

**Bp IGNACY DEC**

# **SIEJBA SŁOWA**



Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

TOM LV

JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA  
Z TRZECIEGO KWARTAŁU ROKU 2018

ŚWIDNICA 2020

© by bp Ignacy Dec

**ISBN 978-83-62728-16-9**

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Elżbieta Mróz*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia  
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica  
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414  
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński w spadku  
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Jego Eminencji  
Najdostojniejszemu Księdzu  
Marianowi Kardynałowi Jaworskiemu  
Arcybiskupowi Metropolicie Lwowskiemu, Seniorowi  
w 70 rocznicę święceń kapłańskich  
z wyrazami wdzięczności, czci i modlitwy*



## Słowo wstępne

Ukazuje się drukiem pięćdziesiąty piąty tom „Siejby słowa”, zawierający moje homilie i rozważania wygłoszone w trzecim kwartale 2018 roku. W „Słowie wstępnym” do tomu poprzedniego, było przypomniane duszpasterskie hasło, jakie nam towarzyszyło w roku 2018. Brzmiało: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Do tego hasła nawiązywaliśmy nie tylko podczas udzielania sakramentu bierzmowania, nie tylko w czasie niedzielnych i świątecznych homilii, ale także w katechezie szkolnej i parafialnej, jak również podczas spotkań formacyjnych różnych grup apostołskich. Trzeba zaznaczyć, że w przepowiadaniu słowa Bożego w roku 2018, oprócz wątku związanego z Duchem Świętym, pojawiał się także wątek patriotyczny, związany z obchodami setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Wspieraliśmy również Ojca św. Franciszka modlitwą, który w trzecim kwartale 2018 roku odbył dwie apostołskie pielgrzymki: w sierpniu – do Irlandii na Światowe Spotkanie Rodzin (25-26 VIII 2018) oraz we wrześniu – do krajów bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii (22-25 IX 2018). Ważnym wydarzeniem religijnym w życiu diecezji świdnickiej w trzecim kwartale 2018 roku była doroczna, piętnasta diecezjalna piesza pielgrzymka na Jasną Górę (31 VII – 9 VIII 2018). W drugiej połowie sierpnia i w pierwszej połowie września odbywały się w diecezji liczne uroczystości dożynkowe. Z ważniejszych wydarzeń religijnych można jeszcze wymienić Mszę św., odprawianą co roku, w pierwszą niedzielę września, na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Gross Rosen (Rogoźnica) oraz diecezjalną pielgrzymkę do Ziemi Świętej, pod przewodnictwem biskupa świdnickiego (14-21 IX 2018). Te i inne wydarzenia znalazły jakieś odbicie w wygłaszanych i zebranych w tym tomie homiliach i rozważaniach.

Niniejszy tom „Siejby słowa” ukazuje się w roku, kiedy obchodzimy stulecie urodzin św. Jana Pawła II i kiedy oczekujemy na beatyfikację sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W roku bieżącym są do odnotowania także znaczące jubileusze i rocznice niektórych hierarchów kościelnych. Wśród nich jest Jego Eminencja ksiądz Marian kardynał Jaworski, były rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a później metropolita lwowski. Właśnie 25 czerwca bieżącego roku minęła siedemdziesiąta rocznica Jego święceń kapłańskich, które przyjął w Kalwarii Zebrzydowskiej z rąk ks. arcybiskupa Eugeniusza Baziaka. Dedykując Księdzu Kardynałowi Jubilatowi ten tom „Siejby słowa”, godzi się przedstawić w telegraficznym skrócie Jego sylwetkę i życiowe dokonania.

Ksiądz Marian kardynał Jaworski urodził się 21 sierpnia 1926 roku we Lwowie jako syn Wincentego i Stanisławy z domu Łastowiecka. Po ukończeniu szkoły średniej, w roku 1945 wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie. W związku z przymusowym przesiedleniem, pracownicy i klerycy seminarium duchownego przybyli do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam, po ukończeniu studiów seminaryjnych, 25 czerwca 1950 roku, diakon Marian Jaworski przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. abpa Eugeniusza Baziaka, ostatniego metropolity lwowskiego w II Rzeczypospolitej. Po święceniach kapłańskich posługiwał w duszpasterstwie w Baszni Dolnej koło Lubaczowa i w Poroninie, będąc zarazem kapelanem ks. abpa Eugeniusza Baziaka. Studia specjalistyczne odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w roku 1952 uzyskał doktorat z teologii oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, tam też w roku 1955 zdobył doktorat z filozofii. Habilitował się na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w roku 1965, gdzie do roku 1974 pracował jako kierownik Katedry Filozofii Religii, a w latach 1968-1970 był prodziekanem Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej. Jako samodzielny pracownik naukowy przez wiele lat prowadził pracę naukowo-dydaktyczną nie tylko na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, ale także w kilku seminariach duchownych diecezjalnych i zakonnych. Został także zaangażowany do pełnienia funkcji administracyjnych. Był sekretarzem Rady Naukowej Episkopatu Polski (1970-1980), dziekanem Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie

(1976-1981) oraz rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (1981-1987). Pełniąc funkcję sekretarza Rady Naukowej Episkopatu Polski, której przewodniczącym był kard. Karol Wojtyła, przy jego boku, przyczynił się do odnowy i organizacji fakultetów teologicznych w całej Polsce i zabiegał o ich publiczne uznanie przez władze państwowe. Pod koniec lat siedemdziesiątych prowadził także wykłady na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, gdzie jako młody doktor, byłem jego adiunktem przy katedrze antropologii filozoficznej.

24 maja 1984 roku ks. prof. Marian Jaworski został mianowany przez Jana Pawła II biskupem i administratorem apostolskim archidiecezji w Lubaczowie. 23 czerwca 1984 roku w katedrze na Wawelu przyjął święcenia biskupie z rąk kard. Franciszka Macharskiego. Jako dewizę na posługiwanie biskupie przyjął słowa: „Mihi vivere Christus est” – „Dla mnie życiem jest Chrystus”. 16 stycznia 1991 roku Jan Paweł II mianował bpa Mariana Jaworskiego arcybiskupem metropolitą Lwowa dla wiernych obrządku łacińskiego. W 1992 roku został wybrany przewodniczącym Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego na Ukrainie. Dwukrotnie podejmował papieża św. Jana Pawła II – w 1991 roku w Lubaczowie, podczas IV pielgrzymki apostolskiej do Polski i w 2001 roku we Lwowie, podczas podróży apostolskiej na Ukrainę. 28 stycznia 2001 roku został ogłoszony przez Jana Pawła II kardynałem. W kwietniu 2005 roku brał udział w konklawe, na którym wybrano kard. Josepha Ratzingera na papieża (Benedykta XVI). Opublikował ok. 150 prac naukowych i artykułów. Otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu w Bochum w Niemczech (1985), Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2002), Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (2006) oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (2006). 21 października 2008 roku papież Benedykt XVI przyjął jego rezygnację z obowiązków arcybiskupa metropolity Lwowa. Na biskupiej emeryturze został rezydentem w archidiecezji krakowskiej. Jest kawalerem Orderu Orła Białego.

Ksiądz kardynał Marian Jaworski jest odnowicielem Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, zniszczonego przez komunizm. Jako człowiek nauki, szczególnie jako filozof i teolog, ks. kard. Marian Jaworski zajmował się głównie trzema podstawowymi dziedzinami filozofii: filozofią religii, filozofią Boga oraz filozofią człowieka. Był bliskim współpracownikiem i serdecznym przyjacielem św. Jana Pawła II. Wspólnie z kard. Stanisławem Dziwiszem sprawował Mszę św. przy łożu umierającego Jana Pawła II.

Z ks. kard. Marianem Jaworskim łączą mnie więzy serdecznej bliskości i przyjaźni. W roku akademickim 1978/1979, jako jego adiunkt, uczestniczyłem w prowadzonym przez Niego seminarium naukowym z filozofii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Jako młody doktor filozofii uczyłem się od Niego prowadzenia prac magisterskich i sztuki uprawiania filozofii klasycznej. Jako metropolita lwowski Ksiądz Kardynał zaprosił mnie dwukrotnie do Lwowa, po raz pierwszy – na uroczystość inauguracji roku akademickiego 2001/2002 w Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie-Brzuchowicach. 5 listopada 2001 roku, po uroczystej Mszy św. i homilii Księdza Kardynała, wygłosiłem w czasie akademii wykład inauguracyjny pt.: „Wyzwania dla Kościoła na progu trzeciego tysiąclecia w świetle Listu Apostolskiego «Novo millennio ineunte»”. Drugi mój pobyt we Lwowie był związany z 80 rocznicą urodzin Księdza Kardynała, która była obchodzona „ipsa die”, to jest 21 sierpnia 2006 roku. Kardynał-Jubilat w tym dniu przewodniczył Mszy św. o godz. 11.00 w katedrze lwowskiej. Homilię wygłosił o. Romuald Kośła, prowincjał ojców bernardynów z Kalwarii Zebrzydowskiej.

Przeżywając z Księdzem Kardynałem jubileusz siedemdziesięciolecia święceń kapłańskich, składam Czcigodnemu i Drogiemu Jubilatowi wyrazy głębokiej wdzięczności i najlepszych życzeń, wspartych modlitwą. Eminencjo, „ad multos annos in Dei benedictionem inter nos!”.

+ *Ignacy Dec*

Świdnica, 25 czerwca 2020 r.

*Homilie lipcowe*



# Cud wskrzeszenia do życia i cud otrzymania niepodległości

*Ipswich, 1 lipca 2018 r.*

*Msza św. w Polskiej Misji Katolickiej w Anglii*

## 1. Cud wskrzeszenia do życia

Każda niedziela ma szczególny temat w liturgii słowa. Jeśli dobrze słuchaliśmy dzisiejszych czytań, to możemy ten temat odnaleźć i powiedzieć, że dzisiejsze teksty biblijne mówią nam o nieśmiertelności człowieka. W pierwszym czytaniu były takie słowa: „Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności” (Mdr 2,23).

W Ewangelii słyszymy o cudzie wskrzeszenia córki Jaira, który był przełożonym synagogi. Córka jego była chora. Zgłoszono więc Panu Jezusowi, żeby przyszedł ją uzdrowić. Pan Jezus się spóźnił i gdy przyszedł, to dziewczynka była już martwa. Jezus wiedząc o tym, powiedział Jairovi:

„Nie bój się, tylko uwierz” (Łk 8,50). Przełożony synagogi uwierzył, że Jezus może wszystko. Może wiedział, że Maryja usłyszała słowa w czasie zwiastowania, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Wiedział, że Bóg jest wszechmocny, a w Jezusie wielu widziało Boga Wcielonego, dlatego wierzyło, że Jezus może wszystko. Kto wierzył, ten doświadczał cudów. Pan Jezus powiedział do tej dwunastoletniej dziewczynki: „Dziewczynko, mówię ci, wstań” (Mk 5,41). Po tym wezwaniu dziewczynka wstała, a Jezus kazał jej dać jeść. To było wskrzeszenie do życia.

Pan Jezus wskrzeszał do życia po to, by nas przekonać, że na końcu jest życie. Nie idziemy ku śmierci całkowitej, wiecznej, ale idziemy ku życiu. Umrzemy dla tego świata, ale otworzymy oczy, będziemy żyć dla nowego świata, którego dobrze nie znamy, ale słyszeliśmy jak Jezus powiedział:

„W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam

miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-4).

Tak Pan Jezus powiedział o nowym domu niebieskim, który ma być dla nas mieszkaniem stałym, już na zawsze. My teraz tego nie możemy pojąć, co to znaczy zawsze. Zawsze będziemy żyć. Jezus tę naukę o życiu wiecznym uwierzytelnił: sam zmartwychwstał. Również umarł dla tego świata, i to umarł śmiercią tragiczną, bo został powieszony na krzyżu. On sprawiedliwy umarł dobrowolnie za niesprawiedliwych. Sam wybrał dobrowolnie tę śmierć z miłości do nas, by nas uwolnić od grzechów, by nam zapewnić szczęśliwą wieczność, dlatego kto wierzy w Jezusa, kto Go kocha, to przyjaźni się z Nim. Jezus jest dla niego najważniejszy, bo On da nam życie wieczne.

„Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,26). „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (11,25). Gdy dawał chleb do spożywania, Eucharystię, mówił: „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). Idziemy ostatecznie nie ku śmierci, ale ku życiu.

Wielu ludzi boi się umierać i chce jak najdłużej żyć tu, na ziemi. To jest normalna rzecz, ale nawet gdy uda się przedłużyć życie do wieku zaawansowanego, to i tak przychodzi ten moment, kiedy trzeba umrzeć dla tego świata. Jednak kto wierzy, to wchodzi w nowy, szczęśliwy świat, w świat wieczny.

Ludzie boją się umierać dlatego, bo boją się unicestwienia, że to już koniec, wszystko się kończy. Filozofie ateistyczne np. marksizm, czy egzystencjalizm głoszą tezy, które dla nas są nie do przyjęcia. Na przykład Jean-Paul Sartre mówi: „Absurdem jest, żeśmy się urodzili, i absurdem, że umrzemy”. Tak mówić może człowiek niewierzący. Z tego wynika jakiś bezsens. Dla nas, wierzących, śmierć jest przejściem z życia do życia.

Jan Paweł II często powtarzał i zapowiadał własną śmierć. Jak byliśmy w roku 2000 u papieża, było to pięć lat przed jego śmiercią, to mówił, że jeszcze tyle lat zostało, ile Pan Bóg pozwoli, ale wiedział, że dobija do mety. Nasze życie, jeżeli

jest oddane Bogu już tu, na ziemi, to możemy być pewni, że będzie przyjęte z tej ziemi, i będzie przedłużone w wieczność.

## 2. Stulecie odzyskania niepodległości Polski

To pierwszy wątek, który podejmujemy dzisiaj w XIII niedzielę zwykłą, w pierwszą niedzielę lipca, gdy podejmujemy refleksję nad tym, co słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Ten drugi wątek zaczerpniemy z tej tablicy, którą tu macie wystawioną. Ta tablica przypomina, że w tym roku świętujemy 100-lecie odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny. Możemy powiedzieć, że był czas, kiedy Polska została uśmiercona. Państwo polskie przestało istnieć w roku 1795 po III rozbiorze. Naród został bez państwa, które zostało uśmiercone, wymazane z mapy Europy i świata. Przyszła narodowa niewola, która trwała 123 lata.

Można się zastanawiać, dlaczego Polska zniknęła z mapy Europy, dlaczego nastąpiły rozbiory. Nie jest tak trudno wskazać na przyczyny, możemy je odkryć i nazwać. Niektórzy porównują tamten czas z obecnymi czasami, bo są dzisiaj też tacy targowiczanie, którzy dbają o swoje interesy, partyjne, osobiste, a nie o interesy narodowe. Jesteśmy świadkami tego, co się dzieje w świecie medialnym, w świecie polityki, w świecie dziennikarskim. Ważne jest to, że nasz naród nie dał się pokonać i zniszczyć. Przetrwał czas niewoli dzięki kulturze, religii i rodzinie. W rodzinie polskiej została zachowana wiara i miłość do Pana Boga, a także miłość do Ojczyzny.

Ze wszystkich trzech zaborów ludzie udawali się na Jasną Górę i Matka Boża Jasnogórska łączyła wszystkich przez dziesiątki lat narodowej niewoli. Naród śpiewał w świątyniach wbrew zakazom: „Ojczyznę wolną racz nam wróć Panie” i naród doczekał się. Nad odzyskaniem niepodległości pracowało wielu ludzi. Najpierw byli to święci, np. brat Albert Chmielowski. Był ranny, stracił nogę w powstaniu. Zostawił malarstwo i poszedł do ubogich i bezdomnych, by być z nimi. Podobnie Rafał Kalinowski, również uczestnik powstania styczniowego.

Droga do wolności była poprzez powstania narodowe: w 1830 roku powstanie listopadowe, w 1848 Wiosna Ludów, w 1863 powstanie styczniowe z wielkim Romualdem Trauguttem, który został stracony na oczach warszawiaków na Cytadeli Warszawskiej. Lud śpiewał: „Święty Boże, Święty mocny, zmiłuj się nad nami”. Bohaterowie oddawali życie za wolność Ojczyzny. To była droga powstań, droga kultury. Pisarze, poeci też wiele uczynili dla odzyskania niepodległości. Mickiewicz wołał językiem wiary: „Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono”. Te słowa napisał w Paryżu, gdy Polska nie miała swojego miejsca na mapie Europy.

Przyszła I wojna światowa. Nasi zaborcy poróżnili się i zaczęli ze sobą walczyć. Pan Bóg ten czas wybrał, że Polska zmartwychwstała i została wskrzeszona. Tak jak tę córkę Pan Jezus wskrzesił, tak też wskrzesił naszą Ojczyznę, by była wśród narodów świata, by było państwo polskie, rząd, parlament, byśmy mieli nasz własny Ojczysty Dom. Pamiętajmy, że jesteśmy synami i córkami nie tylko Kościoła, bo Kościół jest wszczepiony we wszystkie narody świata, ale jesteśmy wszczepieni w naród polski, który ma swoją kulturę, historię, język, ma swoich bohaterów, ma swoich świętych. Ceńmy sobie to, że Pan Bóg umieścił nas w tym narodzie i że przyszliśmy na świat jako Polacy. To nie jest nacjonalizm, tylko wyraz miłości do Ojczyzny.

Papież w czasie pielgrzymki do Polski w 1983 roku, gdy Polska była jeszcze skuta pętami stanu wojennego, stojąc na warszawskim lotnisku Okęcie powiedział: „Pokój tobie Polsko, Ojczyzno moja”. Złożył pocałunek na ojczystej ziemi. To był jakby pocałunek Matki, bo Ojczyzna jest naszą Matką, która wiele wycierpiała i ma prawo do naszej miłości, do naszego szacunku. Mamy więc nie wierzyć papieżowi i jego posądzać o nacjonalizm? Nikt go o to nie posądzał. Papież był dla wszystkich narodów, ale nigdy nie wstydził się przyznać, że jest Polakiem. Mówił o tym w UNESCO w grudniu 1980 roku na międzynarodowej konferencji na sesji ONZ. Wskazywał na historię naszego narodu, który by skazany na wyniszczenie, na

unicestwienie, ale ten naród przetrwał dzięki kulturze, dzięki religii chrześcijańskiej, katolickiej. Rosjanie chcieli nas dołączyć do prawosławia, Niemcy nas germanizowali i przyciągali do Kościoła reformowanego, ewangelickiego. Myśmy jednak trwali przy katolicyzmie.

Polska wydała Kościołowi papieża, który miał wspierać pontyfikat, dlatego to jest ważne dla nas zadanie, bo przejęliśmy takie dziedzictwo. Gdziekolwiek jesteśmy w Polsce, czy innym kraju, mamy pamiętać z jakiego gniazda wyfrunęliśmy, do jakiego narodu przynależymy. Nie musimy się wstydzić naszej historii, nie prowadziliśmy wojen zaborczych, nie napadaliśmy na nikogo. W większości to na nas napadano, tak było w czasie II wojny światowej, gdy miał miejsce IV rozbiór Polski, w sierpniu na spotkaniu Mołotowa z Ribbentropem. Wiemy, co znaczyła okupacja hitlerowska i sowiecka. Ile w tym czasie ludzi kultury, duchownych i zwykłych ludzi straciło życie. Tragedia katyńska, dotąd niewyjaśniona historia lotniczej katastrofy smoleńskiej. To są te newralgiczne punkty naszej historii.

## **Zakończenie**

Kończąc to rozważanie pamiętajmy, że Pan Jezus, posługując się różnymi ludźmi, naszą Ojczyznę do bytu suwerennego, samodzielnego przywrócił. Trzeba tej suwerenności pilnować, bo się jej nie otrzymuje na zawsze. Trzeba nad nią pracować. Gdziekolwiek jesteśmy pamiętajmy, że mamy dawać świadectwo jako ludzie Kościoła i jako ludzie narodu polskiego. Módlmy się dzisiaj, byśmy takie dobre świadectwo składali o tym, kim jesteśmy jako chrześcijanie, uczniowie Chrystusa i jako synowie i córki naszej ziemskiej ojczyzny. Amen.

# Uzdrowienia i wskrzeszenia dawniej i dziś

*Colchester, 1 lipca 2018 r.*

*Msza św. w Polskiej Misji Katolickiej w Anglii*

## Wstęp

Najpierw chciałbym przekazać Wam bardzo serdeczne pozdrowienia z naszej Ojczyzny, z której przybywamy, z waszych rodzinnych stron, skąd pochodzicie, od Kościoła naszego w Polsce, i od naszych rodaków, którzy pozostali i mieszkają w ojczyźnie.

Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Dawniejsze i dzisiejsze uzdrowienia i wskrzeszenia”. Poruszymy trzy wątki. Pierwszy to uzdrowienia i wskrzeszenia w czasach ziemskiego życia Pana Jezusa. Drugi wątek, to dzisiejsze uzdrowienia i wskrzeszenia. Trzeci wątek, to wskrzeszenie naszego państwa przed stu laty.

## 1. Uzdrowienia i wskrzeszenia za życia Pana Jezusa

Zaczynamy od ewangelicznych uzdrowień i wskrzeszeń. Dzisiaj Ewangelia mówi o uzdrowieniach i wskrzeszeniach. Uzdrowiona została kobieta, która dwanaście lat cierpiała na krwotok. Była u wszystkich lekarzy i nie pomogli jej. Choroba nie ustępowała. W końcu kobieta natrafiła na Pana Jezusa, który nauczał i czynił cuda. Aby wyzdrowieć, potrzebna była wielka wiara w to, że Jezus może jej pomóc, dlatego z wiarą, w sposób dyskretny, dotknęła Jego szaty. Wierzyła, że tylko dotknięcie szaty Jezusa sprawi, że będzie uzdrowiona. Tak też się stało. Jezus chciał podkreślić to, co się stało i choć wiedział, to zapytał uczniów, kto Go dotknął. Uczniowie widząc, jak tłum zewsząd naciskał na Jezusa, mówili, że nie sposób stwierdzić, kto Go jakoś tak szczególnie dotknął. Jezus powiedział, że ktoś dotknął Go inaczej, bo z głęboką wiarą, że przez ten dotyk może być uzdrowiony. Powiedział potem tej kobiecie: „Córko,

twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości” (Mk 5,34). Wiara była potrzebna, aby nastąpiło uzdrowienie kobiety.

To relacja o cudzie uzdrowienia. Tych uzdrowień było wiele. Pan Jezus reagował zawsze, gdy widział, że ludzie wierzą, są przekonani, że On może wszystko uczynić, bo jest Wszchemocny.

Drugi cud opisany w dzisiejszej Ewangelii, to jest cud wskrzeszenia. Ewangelia mówi nam o trzech wskrzeszeniach. Był jeszcze wskrzeszony młodzieniec z Naim. Było również bardzo efektowne wskrzeszenie Łazarza z Betanii. Dzisiaj jest relacja o wskrzeszeniu córki Jaira, przełożonego synagogi. Wierzył i prosił Jezusa o uzdrowienie córki, która jeszcze żyła, gdy Jezus był o tym informowany. Jezus po otrzymaniu tej wiadomości opóźniał się z przyjściem, a gdy przyszedł, córka Jaira już nie żyła. Jezus wiedząc, że zebrani ludzie wątpią w uzdrowienie, powiedział do Jaira: „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36), i on zawierzył. Jezus przyszedł do martwej już, dwunastoletniej dziewczynki i powiedział: „Dziewczynko, mówię ci, wstań” (Mk 5,41). Po tych słowach dziewczynka wstała. Jezus polecił, aby dano jej jeść.

Przez ten cud Pan Jezus oznajmił, że jest Panem życia i śmierci, że ma władzę wskrzesić wszystkich tych, którzy umrą. Kiedy indziej zapowiedział, że wszyscy zostaną wskrzeszeni: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.” (J 11,25-26). Odtąd jedni wierzą i mają nadzieję na zmartwychwstanie końcowe, na życie wieczne, a inni w to wątpią.

## **2. Dzisiejsze uzdrowienia i wskrzeszenia**

Jest pytanie: Czy dzisiaj również coś podobnego się dzieje? Pewnie nie o wszystkim wiemy, ale z pewnością w wielu miejscach świata dzieją się różne cuda za sprawą wiary w Pana Jezusa. Dzieją się też cuda za przyczyną Matki Bożej, która

chętnie pośredniczy w takim przydzielaniu uzdrowień dla ludzi, którzy o nie błagają.

W Lourdes, w Fatimie, czy w innych sanktuariach maryjnych widzimy tabliczki dziękczynne, kule zostawione przez ludzi, którzy odzyskali zdrowie. Widzimy pamiątki, czy gesty wdzięczności za uzdrowienia. Nie można powiedzieć, że dzisiaj nie ma uzdrowień.

Wierzmy także we wskrzeszenie. Są wskrzeszenia duchowe. Ktoś żyje w grzechu, chodzi z ciężkimi grzechami przez wiele lat. Trafi na rekolekcje, czy spotkanie religijne, które go zmobilizuje do spowiedzi i pojedna się z Bogiem, to oznacza, że dostępuje wskrzeszenia. Jest to wskrzeszenie z życia bezbożnego, do życia w przyjaźni z Bogiem. To są właśnie duchowe wskrzeszenia. Ilekroć przyjmujemy Boże miłosierdzie, tylekroć dostępujemy łaski duchowego wskrzeszenia.

Wierzmy również we wskrzeszenie ostateczne, ciała zmarłych, życie wieczne i mówimy: „Amen” w wyznaniu wiary. Będzie wskrzeszenie, bo Pan Jezus zapowiedział Sąd Ostateczny, gdy przyjdzie po raz drugi, by otworzyć groby oczekującym na końcowe zmartwychwstanie. Wierzmy w to i to na pewno się spełni. Wszystko, co Jezus zapowiedział, spełnia się.

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” (Mk 13,31). To są uzdrowienia i wskrzeszenia dzisiaj, i to wskrzeszenie, które nastąpi na końcu czasu.

### **3. Wskrzeszenie naszego państwa przed stu laty**

Macie tu piękną planszę z napisem: „Jubileusz stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę”. To można nazwać wskrzeszeniem naszego państwa, które zostało uśmiercone w czasie trzech rozbiorów. W roku 1795 Polska zniknęła z mapy Europy i świata. W tym tragicznym wydarzeniu pomogli sami Polacy, zdrajcy, targowiczanie, którzy Polskę handlowali. Nie obali o naród, o ojczyznę, tylko o swoje sprawy prywatne. Współpracowali z zaborcami, brali pieniądze i popierali rozbio-

ry Polski. Pamiętamy ten sejm, gdzie jedynie Rejtan powiedział: „Po moim trupie. Nie zgodzę się nigdy na dokonane rozbiory”. Taka była patriotyczna postawa Rejtana. Inni reprezentowali postawę zwykłych sprzedawczyków.

Patrząc na dzisiejszy świat, na dzisiejszą Polskę, możemy powiedzieć, że też mamy targowiczán, bez wskazywania, którzy to są. Macie oczy i uszy, to widzicie i słyszycie. Widzicie tych, którzy szukają prawdziwego dobra narodu, a nie swojej partii, czy ugrupowania, i tych, co szukają tylko własnego dobra i tego, by być przy władzy.

Uśmiercenie Polski było pod koniec wieku XVIII. Cztery pokolenia przeżyły w czasach niewoli. Były różne powstania narodowe, ginęli Polacy po to, by Polska miała prawo do niepodległego bytu. W kościołach nasi rodacy, pomimo zakazu, śpiewali: „Przed twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”.

Wolność przyszła, bo została wymodlona przez naszych świętych, których mieliśmy w XIX wieku sporo, i przez zakony męskie i żeńskie. Na początku wieku XX nasi zaborcy zaczęli walczyć między sobą o wpływy, wtedy zaistniała dogodna sytuacja, żeby Polska odzyskała wolność i wróciła na mapę Europy. To z pewnością dokonało się za sprawą Pana Boga, bo On kieruje losami świata, losami narodów, losami każdego i każdej z nas.

Ta wolność i ta państwowość, którą odzyskaliśmy sto lat temu, nie jest dana na zawsze, na stałe. Trzeba się modlić o niepodległość, o prawdziwą suwerenność naszej Ojczyzny. Trzeba zawsze czuć się synem i córką Matki-Ojczyzny. Tak Ojczyznę nazywał papież. Nie tylko mówił o Kościele jako o matce, która nas wychowuje, karmi mądrością Bożą i Chlebem Eucharystycznym. Mówił także o Ojczyźnie ziemskiej, do której należymy i też jesteśmy jej synami i córkami.

W roku 1983, gdy przybył papież do Polski w czasie stanu wojennego, w przemówieniu powitalnym powiedział: „Pokój tobie Polsko, Ojczyzno moja”. Wtedy podkreślił, że Ojczyzna jest jak matka, która wiele wycierpiała, i ma szczególne prawo

do naszych serc i naszej miłości. Pocałunek, który złożył na ziemi polskiej, porównał do pocałunku złożonego na ręce Matki.

W stulecie odzyskania niepodległości, my Polacy, gdziekolwiek jesteśmy, czy mieszkamy między Bugiem a Odrą, czy między Karpatami a Bałtykiem, czy mieszkamy w Anglii, Ameryce, Australii, Argentynie, zawsze jesteśmy synami i córkami naszej Ojczyzny. Czy wobec tego pamiętamy w modlitwie o tej naszej Matce-Ojczyźnie, która sto lat temu została na nowo wskrzeszona jako Ojczyzna niepodległa? Mamy się modlić, by była wolna, suwerenna, by nie była niszczone przez sąsiadów.

## **Zakończenie**

Mówiąc dzisiaj o tych wskrzeszeniach ewangelicznych za czasów Jezusa, i także wskrzeszeniach dzisiejszych, tych, na które czekamy, chcemy szczególnie pamiętać o tym wskrzeszeniu naszej Matki-Ojczyzny przed stu laty. Mamy być nie tylko wzorowymi synami i córkami Kościoła, ale także naszej Ojczyzny, przez wierność zasadom religijnym, naszej modlitwie, niedzielnej Eucharystii, i przez życie zgodne z Bożymi przykazaniami. Mamy też promować wartości patriotyczne tak, jak to czynił św. Jan Paweł II. Nigdzie nie wstydził się swojej polskości, a dzisiaj ktoś z tej pierwszej ligi rządzącej powiedział, że polskość to nienormalność.

My jednak słuchamy papieża, który przypominał, gdziekolwiek się znalazł, że jest synem narodu polskiego. Naśladujmy papieża i bądźmy jak najlepszymi synami i córkami Kościoła i Ojczyzny. Amen.

# **Posłuszeństwo i zaufanie do Pana Boga, podstawą wiary**

*Braintree, 1 lipca 2018 r.*

*Msza św. w Polskiej Misji Katolickiej w Anglii*

## **1. Pozdrowienie od Kościoła w Polsce**

Dzisiaj wieczorem wracamy na ojczystą ziemię. Ojczyzna jest naszą matką i zawsze ją nosimy głęboko w sercu. To jest ta ziemia, na której rozpoczęło się nasze życie, z której czasem gdzieś wybywamy, ale zachowujemy ją w naszej wdzięcznej pamięci. Przyjmijcie serdeczne pozdrowienia od Kościoła w Polsce, a także od naszej polskiej ziemi.

## **2. Bezgraniczna wiara w moc Chrystusa**

W poszczególne niedziele, gdy jesteśmy na Mszy św., słuchamy Bożego słowa. To słowo kieruje do nas Pan Bóg. Jest ono zawsze ważne, zawiera przesłanie i zawsze chce nas do czegoś zobowiązać, zachęcić i pouczyć. Dzisiejsze Boże słowo, zwłaszcza Ewangelia, zachęca nas do tego, byśmy zaufali Chrystusowi, który działa w Kościele, który czyni cuda, pomaga ludziom na ziemi przeżywać szarą codzienność.

Na kartach dzisiejszej Ewangelii spotykamy dwa zdarzenia cudowne. Pierwsze, to zdarzenie z uzdrowieniem kobiety chorej od dwunastu lat na krwotok. Była u wszystkich lekarzy i nikt nie zdołał znaleźć skutecznego leku, by ją uwolnić od choroby. Zaufała Jezusowi, który przebywał w okolicy, i pomyślała sobie, że wystarczy, by tylko dotknęła Jego szaty, a będzie uzdrowiona. Uczyniła to z wiarą i została uzdrowiona. Pan Jezus zauważył ten fakt i chciał, by to zauważyli obecni tam ludzie. Zapytał więc, kto Go dotknął. Uczniowie zdziwili się, bo tłum ludzi napierał na Jezusa z każdej strony. Jezus powiedział, że ktoś go dotknął inaczej, dotknął z wiarą, i była to właśnie ta chora niewiasta. Wierzyła, że Chrystus może być dla niej jedynym

lekarzem, który jej pomoże. Tak też się stało i otrzymała dar uzdrowienia. To pierwszy cud dzisiaj opisany, który dla nas jest przypomnieniem, że jeżeli chcemy coś otrzymać od Pana Boga, to musimy zawsze mocno wierzyć, że otrzymamy zawsze to, co jest nam potrzebne.

### **3. Nasze oczekiwania, a logika działania Chrystusa**

Czasem bywa tak, że my po swoim wyobrażamy sobie, jak to Pan Bóg powinien nam pomóc, kiedy powinien nam coś dać. Pan Bóg ma jednak swoją strategię. Młyny Boże miały inaczej, niż nasze ludzkie młyny. Logika Bożego działania jest inna, dlatego nie trzeba się zrażać tym, że się modlimy, a Pan Bóg jakby nas nie słyszał i nie był zainteresowany naszą prośbą. Kto jednak zawierzy i do końca zaufa, ten w odpowiednim momencie otrzyma to, o co prosił, i zostanie przez Boga wysłuchany.

Na naszych niedzielnych spotkaniach z Panem Jezusem jest ten sam Pan Jezus, który dwa tysiące lat temu uzdrowił kobietę. Ten sam Pan Jezus jest dzisiaj z nami i żyje z nami. Też nam może pomóc, jeżeli Go o coś prosimy z wiarą. Ta kobieta ewangeliczna jest dla nas tego kontaktowania się z Chrystusem, dotykania Jezusa naszą modlitwą, naszym sercem.

Drugie zdarzenie ewangeliczne mówi nam o wskrzeszeniu córki Jaira, przełożonego synagogi. Synagogi, to były dawne kościoły. Żydzi mieli jedną świątynię w Jerozolimie, a w mniejszych miasteczkach były synagogi, gdzie Żydzi modlili się, czytali Torę Starego Testamentu. Córka Jaira zapadła na zdrowiu, gdy miała dwanaście lat. Ojciec bardzo się zmartwił. Wiedział, że tylko Jezus może zaradzić tej trudnej sprawie i prosił Go, by pomógł. Chrystus spóźnił się z tą pomocą i gdy przyszedł do Jaira, jego córka już nie żyła. Postronni ludzie, gdy to zobaczyli, że Jezus idzie, a dziewczynka umarła, wątpili, czy Jezus jeszcze może pomóc. Jezus, znając ich wątpliwości, powiedział do Jaira: „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36). Jair wziął sobie do serca to, co Pan Jezus powiedział. Wierzył, że Jezus w ta-

kim przypadku może coś zrobić. Jezus powiedział do zmarłej dziewczynki: „Dziewczynko, mówię ci, wstań!” (Mk 5,41). Po tych słowach dziewczynka wstała. Słowa Jezusa były skuteczne. Jezus polecił, by dali dziewczynce jeść.

W tym zdarzeniu ważna jest wiara ojca dziewczynki, który zawierzył Jezusowi. Słowa Pana Jezusa: „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36), potraktował bardzo poważnie, dlatego otrzymał to, o co prosił.

#### **4. Jezu ufam Tobie – jako akt zawierzenia**

Dla nas wszystkich jest to kolejne wskazanie, byśmy zawsze Panu Bogu zawierzali. To zawierzenie możemy wyrażać w tych słowach, które Pan Jezus podyktował św. siostrze Faustynie: „Jezu Ufam Tobie”. Macie tu na ścianie obraz Jezusa Miłosiernego z napisem po angielsku. Po polsku mówimy: „Jezu ufam Tobie”. Na tym polega wiara – na zaufaniu. Cokolwiek się w naszym życiu dzieje, winniśmy Chrystusowi zaufać. Jezus żyje wśród nas. Ten sam, który ma moc uzdrawiania, pomagania nam.

Czasem wspominamy Jezusa jako postać historyczną, a to jest postać dzisiejsza. Jezus jest obecny w życiu Kościoła także w naszym pokoleniu. Ci, którzy w niego wierzą, kochają Go i zachowują Jego wskazania. To są ci, którzy zwyciężają i otrzymują to, co jest im potrzebne, by zostali zbawieni. Zawsze w Kościele jest okazja, by naszą wiarę odbudować, nasze zaufanie do Pana Boga powiększyć, odnowić, pogłębić.

#### **5. Podstawowe elementy dobrej wiary**

W wierze są ważne trzy czynniki. W wierze nie tylko chodzi o to, żeby wiedzieć w co się wierzy, ale żeby wiedzieć komu się wierzy. Wiara polega na zaufaniu, że Pan Bóg jest wszechmocny, że przez Jezusa Chrystusa może nam pomóc, może nas obdarzyć jakimś dobrem, które jest nam potrzebne do zbawienia.

W wierze potrzebne jest wypełnianie woli Bożej, czyli w wierze zawarte jest nasze posłuszeństwo Panu Bogu. Kto wierzy, kto się codziennie modli, chodzi na Msze św. w niedzielę, to ma zaufanie do Pana Jezusa. Ma przekonanie, że spotyka się z tym samym Jezusem, który kiedyś nauczał, czynił cuda, który został ukrzyżowany, który zmartwychwstał i żyje nadal w Kościele.

Wierzyć, to znaczy także wypełniać wolę Bożą. Pan Jezus powiedział: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Jeżeli chcemy podobać się Chrystusowi, jeżeli chcemy być Jego krewnymi, to tak jak On winniśmy wypełniać wolę Bożą.

## **6. Matka Boża pomocą dla wierzących**

Prośmy Matkę Najświętszą, która jako pierwsza z nas ludzi wypełniła wolę Bożą, by nam pomagała być zawsze ludźmi wierzącymi, mającymi zaufanie, którzy codziennie powierzają Panu Bogu własne życie i którzy wypełniają wolę Bożą. „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25).

Wiara potrzebna jest do zbawienia. Prośmy dzisiaj Pana Jezusa w tę pierwszą niedzielę lipcową, byśmy swoją wiarę odnawiali, pogłębiali i potrafili tę wiarę przekazywać innym ludziom, którzy może słabo wierzą, a także młodszemu pokoleniom. Nawet tym dzieciom, które tu płaczą. Dobrze, że one tu są. Jak potrafimy, tak ich uczymy, ale niech tu będą, żeby się napełniały tą atmosferą świątyni. Tu stajemy przed Panem Bogiem i pamiętamy, że Bogu służymy tu na ziemi i kiedyś będziemy przebywać w niebie. Amen.

# **Tomaszowe: „Pan mój i Bóg mój!”**

*Świdnica, 3 lipca 2018 r.*

*Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej w święto św. Tomasza Apostoła  
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

## **Wstęp**

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, rozpoczęliśmy wakacyjny, urlopowy miesiąc – lipiec. W miesiącu tym będziemy wspominać dwóch apostołów: św. Tomasza – 3 lipca i św. Jakuba Starszego, brata św. Jana Apostoła – 25 lipca. Święto każdego apostoła jest świętem całego Kościoła, gdyż Kościół został zbudowany przez Chrystusa na fundamencie dwunastu apostołów.

## **1. Różni ludzie w gronie apostołów**

Moi drodzy, Pan Jezus wybierał na apostołów różnych ludzi. Powołał Szymona Piotra, który Go podczas procesu zdradził, ale którego – mimo to – uczynił widzialną głową swojego Kościoła. Wybrał dwóch braci, synów Zebedeusza: Jakuba i Jana, którzy chcieli być w królestwie Jezusa „ministrami”. Wybrał Judasza, który Go wydał. Wybrał Tomasza, który Mu nie dowierzał.

## **2. Pozytywne i negatywne przymioty Tomasza Apostoła**

Przymiotem pozytywnym apostoła Tomasza było to, że był realistą, liczył się z rzeczywistością, z tym, co jest. Chciał wszystko zobaczyć, dotknąć, sprawdzić. Był po prostu empirykiem. Nie udawał kogoś, kim nie był. Posiadał także przymioty negatywne. Był przede wszystkim niedowiarkiem, nie dowierzał ludziom, nawet tym, których znał, z którymi żył i pracował. Gdy Jezus Zmartwychwstały ukazał się gronu apostołów w Wieczerniku pod jego nieobecność, nie uwierzył kolegom, że oni widzieli Go żyjącego. Nie przyjął świadectwa pozostałych apostołów o zmartwychwstaniu Jezusa.

### **3. W czym możemy naśladować św. Tomasza Apostoła?**

Każdy człowiek ma jakieś cechy pozytywne i negatywne. Nie ma człowieka w pełni doskonałego i w pełni zepsutego. Jesteśmy powołani, by naśladować przymioty pozytywne innych ludzi. W przypadku apostoła Tomasza warto naśladować cechę prostoty, nieudawania, dokładnego sprawdzania tego, co się poznaje, ale też przyjmowania prawdy uargumentowanej. Jest nieco trudniej o to, w przestrzeni prawd wiary, bowiem prawdy wiary są niesprawdzalne empirycznie, w sensie dowodzenia stosowanego w naukach przyrodniczych.

Możemy na pewno naśladować św. Tomasza w powtarzaniu jego wyznania: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28), pamiętając wszelako o słowach Pana Jezusa: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Warto należeć do grona tych, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

### **Zakończenie**

Prośmy dzisiaj Maryję, abyśmy nie byli niedowiarkami, ale mocno wierzącymi. Ona była najmocniej z nas wierząca i ufała najpełniej Bogu. Niech nam wyprasza łaskę wiary i zaufania do swojego Syna, abyśmy mogli wobec Niego zawsze powtarzać za apostołem Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój!”. Amen.

# Prawa i obowiązki proboszcza parafii

*Piskorzów, 6 lipca 2018 r.*

*Msza św. z wprowadzeniem w urząd proboszcza ks. Krzysztofa Krzaka  
Kościół pw. św. Jana Nepomucena*

## Wstęp

Drogi Księżu Krzysztofie, wprowadzany dziś w tej parafii na urząd proboszcza,

Czcigodni bracia kapłani,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W związku z wprowadzeniem w urząd nowego proboszcza, homilia dzisiejsza będzie miała trzy części: w pierwszej pochylimy się na usłyszonym słowem Bożym, w drugiej powiemy o urządach i godnościach w Kościele katolickim, zaś w trzeciej części wskażemy na prawa i obowiązki, jakie proboszczom wyznacza Kodeks prawa kanonicznego.

## 1. Jezus powołuje do siebie grzeszników

Jezus powołał do grona swych najbliższych współpracowników, czyli do grona apostołów różnych ludzi. W większości byli to ludzie prości, zwyczajni, z różnymi wadami i charakterami. Z pewnością najwięcej było rybaków galilejskich. Jednakże wśród nich znalazł się także celnik Lewi, zwany potem Mateuszem. Celnicy wtedy w Palestynie byli nielubiani z dwóch powodów: po pierwsze – wysługiwali się rzymskiemu okupantowi, a po drugie, często oszukiwali i wyznaczali sami zawyżone opłaty. Stąd też utożsamiano ich z grzesznikami. Jednego z takich celników powołał Jezus do grona apostołów. Możemy być nieco zdziwieni, że Lewi zostawił kasę, zostawił komorę celną i poszedł za Chrystusem, wiedząc, że z pewnością zegna się ze swoim zawodem.

Ten apostoł stał się potem ewangelistą. Napisał w Ewangelii, że za jakiś czas zaprosił do swojego domu Jezusa oraz swoich dawnych kolegów na ucztę. Może chciał im pokazać swojego

nowego Szefa; może liczył na nawrócenie niektórych kolegów. Bardzo mocno na to spotkanie zareagowali faryzeusze: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9, 11). Jezus słysząc to, sam dał odpowiedź: „Nie potrzebuję lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. (...) nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 12-13).

Moi drodzy, nas też Jezus powołał do grona swoich uczniów. Powołał nas jako grzeszników. Wszyscy jesteśmy chorzy nie tylko na ciele, co łatwiej jest zauważyć, ale także na duchu, do czego się czasem trudniej przyznać. Przyznanie się do grzechu, do choroby duchowej, jest początkiem naszego nawrócenia. Dla takich jest Chrystus lekarzem.

## **2. Urzędy i godności w Kościele katolickim**

W Kościele katolickim od wieków funkcjonują urzędy i godności. Podstawowe urzędy w Kościele, to urząd proboszcza, urząd biskupa diecezjalnego oraz urząd biskupa Rzymu, czyli papieża. Do tych urzędów przywiązana jest tzw. władza zwyczajna, czyli tzw. jurysdykcja, władza kierowania. Papież posiada władzę w całym Kościele powszechnym. Imię papieża wymieniamy podczas Mszy św. w całym Kościele powszechnym. Biskup diecezjalny posiada władzę zwyczajną w diecezji, którą przydzielił mu papież, zaś proboszcz posiada władzę zwyczajną w parafii, do której go posłał biskup diecezjalny. Sprawujący powyższe urzędy mogą otrzymywać współpracowników. Jeżeli jakaś parafia posiada dużą liczbę wiernych, proboszcz otrzymuje od biskupa diecezjalnego współpracowników w osobach księży wikariuszy. Podobnie – w dużych diecezjach biskupi diecezjalni, nazywani w dawnym prawie kościelnym ordynariuszami – mogą otrzymać od papieża współpracowników w osobach biskupów pomocniczych, nazywanych dawniej sufraganami. Ojciec św., biskup Rzymu, dobiera sobie także odpowiednich współpracowników, najczęściej z grona kardynałów.

Oprócz urzędów są także w Kościele godności. Nie jest do nich przywiązana żadna władza jurysdykcyjna, ale są to zazwy-

czaj wyróżnienia za gorliwą pracę, za solidne wypełnianie zleconych przez prawo kościelne obowiązków. Czasem te godności kościelne nazywamy wyróżnieniami. Są wyróżnienia, godności papieskie i diecezjalne. Pierwsze nadaje papież przez organy Stolicy Apostolskiej, drugie przydziela biskup diecezjalny. Do godności zwykle przywiązany jest odpowiedni strój. Godności papieskie, to godność kapelana Ojca św., zwana u nas popularnie prałaturą. Najwyższym stopniem prałata jest godność tzw. protonotariusza apostolskiego czyli infulata. Najwyższą godnością otrzymywaną od papieża w Kościele powszechnym, jest godność kardynalska. Godności diecezjalne to godność kanonika gremialnego lub honorowego kapituły katedralnej czy kolegiackiej. Są też kanonicy zwyczajni.

### **3. Prezentacja nowego księdza proboszcza**

Ks. Krzysztof Krzak, którego dzisiaj wprowadzamy w urząd proboszcza, urodził się 28 czerwca 1977 r. w Pągowie, między Bierutowem a Namysłowem. Jest synem Mieczysława i Krystyny z d. Pająk. Ma jednego brata. Został ochrzczony 7 sierpnia w parafii pw. Nawiedzenia NMP w Wabienicach. Uczęszczał do szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości, a następnie do Technikum Rolniczego w Namysławie. W roku 1997 zdał maturę i słysząc w duszy głos Chrystusa, wstąpił tego samego roku do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po sześciu latach przygotowania teologicznego, ascetycznego i duszpasterskiego, pod kierunkiem ks. rektora Mariana Biskupa, doszedł do święceń kapłańskich, które otrzymał z rąk ks. kard Henryka Gulbinowicza w archikatedrze wrocławskiej 24 maja 2003 roku. Jest więc kapłanem od piętnastu lat. Jako wikariusz posługiwał w następujących parafiach: Bielawa parafia pw. Wniebowzięcia NMP (2003-2009), Świdnica parafia pw. św. Andrzeja Boboli (2009-2014) i trzecia parafia też w Świdnicy – katedra (2014-2018). Od roku 2009 jest wykładowcą ćwiczeń z katechetyki w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej i wizytatorem rejonowym

katechizacji. Od roku 2012, aż do dzisiaj, jest spowiednikiem katedralnym oraz moderatorem diecezjalnym Ruchu Światło-Życie. Od roku 2015 jest członkiem Rady Kapłańskiej Diecezji Świdnickiej.

#### **4. Kanoniczne obowiązki proboszcza parafii**

Najnowszy Kodeks prawa kanonicznego, promulgowany przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r., wymienia trzy główne zadania każdego proboszcza

##### *a) Obowiązek głoszenia słowa Bożego*

W kanonie 528 w paragrafie 1 czytamy: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczeni, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary”.

Moi drodzy, wskazania są jasne. Zwróćcie uwagę na to, że powinniście pomóc waszemu pasterzowi, żeby orędzie ewangeliczne dotarło także do tych, którzy przestali spełniać praktyki religijne.

##### *b) Sprawowanie sakramentów świętych*

Ten sam kanon 528 w paragrafie 2 postanawia: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakra-

mentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia”.

*c) Troska o chorych, biednych, cierpiących, samotnych, przeżywających trudności*

Następny kanon nr 529, w paragrafie 1, głosi: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymywali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach”.

*d) Współpraca z wiernymi świeckimi, z biskupem i duchowieństwem*

Paragraf nr 2 kanonu 529, oznajmia: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom o celach religijnych. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym prezbiterium, zabiegając także o to, by wierni troszczyli się o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego, oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty”.

## Zakończenie

W zakończeniu wspomnę jeszcze, że bardzo ważnym obowiązkiem proboszcza jest modlitwa za swoich parafian, a także podejmowanie pokuty w celu wypędzenia zła. Także was, wiernych, proszę o modlitwę w intencji waszego nowego pasterza. Niech dobry Bóg błogosławi waszemu nowemu księdzu proboszczowi i całej wspólnocie parafialnej, o co dzisiaj pokornie się modlimy. Amen.

## Pan jest łaskawy pełen miłosierdzia

*Leżajsk, 9 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

### 1. Miłość Boga jest wierna

Drodzy bracia i siostry, zauważmy, że w tym roku liturgicznym, w poprzednim, trzynastym tygodniu czytaliśmy, w dniach powszednich, teksty z Księgi Proroka Amosa, a w obecnym, czternastym tygodniu zwykłym, czytanie pierwsze bierzemy z Księgi Proroka Ozeasza. Warto pamiętać, że prorok Ozeasz w swojej Księdze uwydatnia szczególnie przymiot Pana Boga, jakim jest miłość do narodu wybranego, ale także miłość Stwórcy do wszystkich ludzi: i do ludzi dobrych, i do złych, i do przyjaciół, i do wrogów. Tę miłość Pana Boga do ludzi prorok przedstawia w sposób obrazowy. Porównuje ją do miłości małżeńskiej. Bóg w swojej miłości jest wierny i trwały. Nie zraża się zapomnieniem ze strony człowieka, czy wyraźną zdradą. Wytrwale zabiega o odbudowanie zniszczonej, pierwotnej miłości. Warto przypomnieć, że prorok Ozeasz sam przeżył dramat miłości małżeńskiej. Odejście własnej żony, za którą tęsknił, przyrównał do zdrady Boga przez naród wybrany. Bóg mimo to nie zrezygnował z narodu wybranego, jako ze swej

oblubienicy, i przez różne zabiegi, nie wyłączając oczyszczającej kary, próbował ten naród zwrócić ku sobie: „I poślubię cię sobie na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie” (Oz 2,21).

Drodzy bracia i siostry, winniśmy odnawiać wiarę w miłość Pana Boga do nas. Czasem nam się wydaje, że Bóg o nas zapomniał, że nami w ogóle się nie interesuje. A jednak Bóg nas zawsze kocha. Czasem jest to miłość bardzo dyskretna, okazywana inaczej niż to sobie wyobrażamy. Wierzmy, że jest tak, jak to dzisiaj za psalmistą śpiewaliśmy: „Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia”.

## 2. Ludzie wiary wczoraj i dziś

To, że Pan Bóg taki jest, ukazuje nam także dzisiejsza Ewangelia. Jest w niej mowa o dwóch wydarzeniach: o chorobie i o śmierci. Oto kobieta cierpiąca od dwunastu lat na krwotok, zostaje uzdrowiona przez Jezusa. Z pewnością była u wielu lekarzy. Żaden skutecznie nie pomógł. Dowiedziała się o Jezusie, proroku z Nazaretu, i przyszła do Niego. Do Jezusa nie skierowała żadnej prośby. Wiedząc, że Jezus wszystko wie, pomyślała sobie: „Żebym tylko Go dotknęła”. Dotknęła dyskretnie, z głęboką wiarą. Została uzdrowiona. Jezus zwrócił na to uwagę. Powiedział do niej: „Ufaj, córko! Twoja wiara cię uzdrowiła” (Mt 9,22).

Podobną wiarę widzimy u zwierzchnika synagogi – Jaira. Przyszedł do Jezusa i przedłożył prośbę: „Panie, moja córka dopiero co skonała, lecz przyjdź, połóż na nią rękę, a żyć będzie” (Mt 9,18b). Nie mógł powiedzieć takich słów, gdyby nie wierzył, że Jezus może tego dokonać. Jezus przyszedł do domu zwierzchnika, wszedł do domu, zobaczywszy fletnistów oraz zgłębł tłumy, powiedział: „Odsuńcie się, bo dziewczynka nie umarła, tylko śpi” (Mt 9, 24). Wielu naśmiewało się z Jezusa, ale przestali, gdy zobaczyli, że dziewczynka wstała. Jezus obudził zmarłą dziewczynkę, jak rodzice czasem budzą rano swoje dzieci.

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj przyglądamy się ludziom wiary, pomyślmy o naszej wierze, jaka ona jest? Zapytajmy, jak my dotykamy Chrystusa? Na ile wierzymy w Jego uzdrawiającą moc? Może jesteśmy obcy na co dzień z naszą świętą liturgią? Pamiętajmy, że to jest ten sam Jezus, że ma wobec nas tę samą moc. Być może, że mamy jakieś wątpliwości, gdyż może o wiele już prosiliśmy Jezusa i nie otrzymaliśmy tego, o co prosiliśmy. Bóg próbuje naszą wiarę. Może też nie wszystko, o co prosimy, jest nam potrzebne do zbawienia? Pamiętajmy także o tym, że Bóg nam przydziela dobro, o które prosimy, niekiedy w innym czasie i w inny sposób niż my to sobie zaplanujemy. Zaufajmy Bogu, który nas naprawdę miłuje.

W ostatnią sobotę, 7 lipca br., gdy rozpoczynała się XXVII Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę, widzieliśmy jak wierni z wielką wiarą dotykali figurę św. Michała Archanioła, która akurat znalazła się na szlaku peregrynacji po Polsce – w jasnogórskiej kaplicy. Jezus pomaga nam tu, na ziemi, a kiedyś obudzi nas ze snu śmierci, w który zapadniemy po naszym ziemskim życiu. Zaufajmy więc Chrystusowi, wierźmy i kochajmy. Amen.

## **Nie bądźmy niemowami o Bogu i o wierze w Niego**

*Leżajsk, 10 lipca 2018 r.*

*Msza św. dla Franciszkańskiego Zakonu Świeckich  
Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

### **1. Misjonarze głoszący Boga**

Drodzy bracia i siostry, do Jezusa przyprowadzono niemowę, który był opętany. Jezus uwolnił go z opętania i niemy zaczął

mówić. Z pewnością mówił o tym, co się z nim stało i komu zawdzięcza swoje uzdrowienie. Chrystus dokonał tego uzdrowienia, gdy nauczał, gdy mówił o Bogu, o Jego królestwie tu, na ziemi. Ewangelista zaznaczył: „Jezus obchodził wszystkie miasta i wsie. Nauczał w synagogach i głosił ewangelię o królestwie. Leczył także wszystkie choroby i dolegliwości” (Mt 9,35). Ten mandat mówienia o Bogu przekazał nam wszystkim. Otrzymaliśmy go, gdy przyjęliśmy chrzest, gdy przyjęliśmy sakrament bierzmowania, gdy zostaliśmy powołani na świadków Chrystusa. Widzimy, że wielu chrześcijan nie wypełnia tego zadania. Zapomnieli kim są i do czego zostali zobowiązani. Stali się po prostu od wielu lat niemowami o Bogu, o swojej wierze. To niemówienie o Bogu może stać się wynikiem uległości szatanowi. Są tacy chrześcijanie, którzy swoje mieszkanie w sercu, gdzie mieszkał Duch Święty, oddali duchowi złemu. Przestali mówić o Bogu i przestali mówić do Boga. Zniknęła modlitwa. Stali się niemowami w mówieniu o Bogu. W takim przypadku jest potrzebne uwolnienie od ducha złego, by zacząć mówić o Bogu. Umiejętność dzielenia się wiarą jest darem Bożym, o który powinniśmy się modlić. Św. Paweł powiedział, że bez pomocy Ducha Świętego, nie można powiedzieć, że Jezus jest Panem, czyli Mesjaszem, Zbawicielem.

Musimy i my postawić sobie pytanie, czy przypadkiem też nie jesteśmy niemowami o Bogu, niemowami o naszej wierze. Takimi niemowami możemy być wobec naszego rodzeństwa: brata, siostry, wobec naszych dzieci, w stosunku do naszych przyjaciół. Chyba najbardziej odczuwaną przeszkodą, która powstrzymuje nas przed świadčeniem o naszej wierze, czy przed mówieniem o Bogu i o sprawach religijnych, jest poczucie niekompetencji. Niekiedy nawet małym dzieciom, które stawiają nam pytania religijne, odpowiadamy, żeby o to zapytały księdza czy katechety. Kompetencji nabiera się przez doświadczenie. Ojciec Święty Franciszek tak często przypomina nam, że wszyscy powinniśmy czuć się misjonarzami, że nie wolno nam być niemowami o Bogu, o naszej wierze. Nasza wiara w Boga jest do podziału, do dzielenia się z drugimi.

## 2. Aktualność franciszkańskiego stylu głoszenia Ewangelii

Dzisiaj chcemy popatrzeć na św. Franciszka z Asyżu, który założył trzy zgromadzenia zakonne: zakon pierwszy dla mężczyzn – ojców i braci, zakon drugi – dla niewiast – dla sióstr zakonnych i zakon trzeci – dla świeckich chrześcijan. Wszystkie trzy zakony są powołane, aby mówić o Bogu, aby świadczyć o Bogu słowem i życiem.

Przypomnijmy sobie, jak ważny jest program odnowy religijnej i moralnej świata, zawarty we franciszkowym haśle: „Pokój i dobro”. Jakie to ważne, abyśmy byli zwiastunami pokoju. Pokój w naszym sercu rodzi się za sprawą wiary, prawdy i miłości. Nie ma pokoju wśród ludzi bez zawierzenia Bogu, bez życia w prawdzie i w miłości. Tak wielu ludzi jest dziś przestraszonych, załękniętych i w związku z tym niespokojnych. Jesteśmy do nich posłani przez Chrystusa z franciszkową pokorą, prostotą, miłością i radością. Franciszek kochał wszystkich. Nawet śmierć nazywał siostrą. W jego sercu palił się zawsze wielki ogień miłości do Pana Boga, do ludzi i do całego stworzenia. Jego powiedzenie, że „miłość nie jest kochana” jest dziś tak bardzo prawdziwe i aktualne.

Jako członkowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich winniśmy dziękować Bogu, że udzielił nam takiego powołania, że odkryliśmy w sobie pragnienie, by wejść do tej franciszkańskiej rodziny osób świeckich. To, że duch św. Franciszka, jego ideały, są nam dziś tak bardzo potrzebne, świadczą najnowsze wydarzenia życia Kościoła. W roku 2013, po rezygnacji z urzędu św. Piotra papieża Benedykta XVI, kardynałowie wybrali na tron Piotrowy kardynała, który przez całe życie, od młodości pielęgnował ideały Biedaczyny z Asyżu. Dlatego do posługi Piotrowej obrał sobie imię św. Franciszka. Widzimy jak bardzo jest konsekwentny. Przypomina nam na każdym kroku o potrzebie ubóstwa, pokory, aktywności, radości.

Drodzy bracia i siostry, za sprawą obecnego Ojca Świętego, powracają dziś do Kościoła ideały św. Franciszka. Dzisiejszemu

Kościółowi potrzebny jest duch św. Franciszka, jego styl życia w pokornej wierze, w prostocie ducha, w postawie ubóstwa, posłuszeństwa, radości i miłości. Świat patrzy nie tyle na to, co mówimy, ale patrzy, jak żyjemy. Nasze życie jest księgą, którą czytają jeszcze ludzie. Świat dzisiejszy, także Kościół współczesny, potrzebuje bardziej świadków niż nauczycieli, a jeżeli nauczycieli, to dlatego, że są świadkami. Amen.

## **Europo, nawróć się do Pana Boga swego – wołamy ze św. Benedyktem, patronem naszego kontynentu**

*Leżajsk, 11 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

### **1. Bezinteresowne pójście za Chrystusem nie pozostaje bez nagrody**

„I każdy, kto ze względu na Mnie opuści dom, braci, siostry, ojca, matkę, dzieci lub pole, stokroć więcej otrzyma i będzie miał udział w życiu wiecznym” (Mt 19,29). Te słowa Pana Jezusa, Kościół przypomina w święto św. Benedykta, patrona Europy. Młody Benedykt opuścił swój rodzinny dom, swoich rodziców i rodzeństwo, zostawił rozgwar tego świata, by na miejscu odludnym sam na sam być z Bogiem. Już w jego czasach wielu poszło za nim; zrobiło to samo, co on. Co za to otrzymał? Kościół zachował o nim pamięć. Tyle osób w dziejach świata, także dziejach Kościoła, zostało zapomnianych, a Benedykt żyje w pamięci Kościoła, żyje jako ojciec życia monastycznego, jako patriarcha mnichów Kościoła na Zachodzie, żyje, gdyż dla Jezusa zostawił wszystko. Za to bezinteresowne pójście za Mistrzem – Chrystusem, otrzymał pamięć i wdzięczność Kościoła i także chwałę świętego w niebie. W roku 1964 został ogłoszony – przez papieża Pawła VI – patronem Europy.

## 2. Dwie zasady św. Benedykta

Moi drodzy, dzisiaj w święto św. Benedykta, zwróćmy uwagę na aktualność dwóch zasad – dewiz, zostawionych nam przez św. Benedykta. Pierwsza brzmi: „Ora et labora” – „Módl się i pracuj”, zaś druga: „Stabilitas et pax” – „Stażność i pokój”.

„Ora et labora” – „Módl się i pracuj”. Są to podstawowe, najważniejsze czynności, które winniśmy na co dzień spełniać: modlić się i pracować. To jest droga do świętości, droga do szczęścia ziemskiego i wiecznego. Nie wolno tych czynności rozłączać. Nie wolno jednej akcentować kosztem drugiej. Modlitwa powinna znajdować swoje przedłużenie w pracy, zaś praca winna być natchniona modlitwą. Niektórzy dają nam jeszcze taką radę, aby tak się modlić, jakby wszystko zależało od Pana Boga i tak pracować, jakby wszystko zależało od nas, czyli chodzi tu o dobrą modlitwę i solidną pracę.

„Stabilitas et pax” – „Stażność i pokój”. Żeby w życiu do czegoś dojść, czegoś dokonać, trzeba zachować stałość, czyli stabilność, wytrwałość w działaniu. Trzeba sobie ułożyć stały plan, stały regulamin dnia i się go trzymać. Taki regulamin znajdujemy w wielu zakonach i wspólnotach dobrze zorganizowanych. Zachowywanie regulaminu, porządku, stabilności ułatwia nam osiągnięcie celu, zdobycie jakiegoś dobra. Łacińskie powiedzenie głosi: „Sera ordinem et ordo te servabit” – „Zachowaj porządek, a porządek ciebie zachowa”. Taka wytrwałość, przestrzeganie porządku prowadzi do pokoju. Zachowywanie porządku przynosi duchowy pokój. Warto wspomnieć, że słowo „Pax” – „Pokój” do dziś widnieje na klasztorze na Monte Cassino, miejsce, gdzie założył klasztor i gdzie jest pochowany św. Benedykt.

## 3. Europa winna nadal należeć do Pana Boga

Benedykt chciał zakorzenić Europę w Bogu, gdy kontynent ten mieli zaatakować barbarzyńcy, gdy miały nastąpić wędrówki ludów. W podobnej sytuacji znajduje się Europa dzisiaj.

Doświadczamy, że jest zalewana imigrantami, którzy chcą tu przynieść inną kulturę i religię. Św. Benedykt, jako patron naszego kontynentu wzywa nas dzisiaj, abyśmy Europę zachowali dla Pana Boga, dla Chrystusa i dla Kościoła. Niepokoiśmy się, że w ostatnich dziesięcioleciach Europa skręciła wyraźnie na lewo, że w swojej zachodniej części odeszła już dość daleko od chrześcijaństwa. Najbardziej niepokojące jest to, że mieszkańcy Europy zachodniej zatracili swoją chrześcijańską tożsamość, że w krajach zachodnich upadły lub zostały całkowicie zmarginalizowane wartości chrześcijańskie. Kryzys małżeństwa i rodziny poskutkował w fatalnej demografii. Tradycyjny, chrześcijański model małżeństwa jest wypierany na rzecz związków partnerskich. Życie ludzkie zostało zagrożone w stadium prenatalnym przez aborcję i w stadium terminalnym przez eutanazję. Tradycyjną rodzinę niszczy się ideologią gender.

Tylko wartości chrześcijańskie mogą zapewnić naszemu kontynentowi przyszłość. Życie bez moralnych prawideł i hamulców prowadzi zawsze do katastrofy. Rozwój cywilizacji bez kultury moralnej i religijnej zmierza do samobójczego unicestwienia ludzkości. Przypomniano to ostatnio w wielu przemówieniach podczas XXVII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę – zwłaszcza w swojej homilii ks. kard. Zenon Grocholewski. Prośmy dzisiaj Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej, za wstawiennictwem św. Benedykta, patrona dnia dzisiejszego i patrona Europy, aby Europa powróciła do Pana Boga. Tam jest jej i nasze miejsce. Amen.

# Trwa czas ewangelizacji

*Leżajsk, 12 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

W dzisiejszych czytaniach biblijnych znajdujemy dwie główne prawdy. Prawda pierwsza zawarta w pierwszym czytaniu z Księgi Proroka Ozeasza: Bóg nas zapewnia o swojej miłości; prawda druga, zawarta w Ewangelii: Jezus posyła nas, abyśmy ubogimi środkami głosili Jego Ewangelię.

## 1. Bóg przypomina o swojej miłości

„Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu” (Oz 11,1). Bóg wybrał sobie naród, którego praojcem był Abraham. Pod koniec okresu patriarchalnego naród ten znalazł się w Egipcie. Z czasem stał się narodem zniewolonym, podległym Egipcjanom. Bóg pod wodzą Mojżesza wyprowadził go z domu niewoli. To był ten Izrael w okresie dziecięcym. O nim to mówi dzisiaj Bóg: „Umilowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu... Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem.... Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości (Oz 11,1-4a). Tak Bóg kiedyś zapewniał naród przez proroka o swojej miłości. Pamiętajmy jednak, że słowa te dotyczą także każdej i każdego z nas. Bóg w obrazowy sposób zapewnia nas o swojej miłości do nas. Bóg nas niesie przez życie na swoich ramionach. Pamiętajmy o tym!

## 2. Jesteśmy posłani na ewangelizację

Drugi temat dzisiejszej liturgii słowa, zawarty w Ewangelii, to ewangelizacja. Zwróćmy uwagę w tym temacie na trzy sprawy w formie pytań: Kto jest posłany na ewangelizację? Jakimi

środkami winniśmy ewangelizować? Co ma być owocem naszej ewangelizacji?

*a) Wszyscy jesteśmy posłani, aby świadczyć o Chrystusie*

Niektórym chrześcijanom wydaje się, że do głoszenia Ewangelii, do szerzenia królestwa Bożego na ziemi, zostali wybrani tylko apostołowie, a zatem że i dzisiaj tylko ich następcy są odpowiedzialni za głoszenie Dobrej Nowiny o zbawieniu. Owszem, jest prawdą, że szczególną odpowiedzialnością za głoszenie słowa Bożego są obdarzeni ci, którzy otrzymują sakrament święceń, czyli biskupi, prezbiterzy i diakoni. Niemniej jednak misja głoszenia Bożego słowa i dawania świadectwa o Chrystusie spoczywa na wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych. Świeccy katolicy, żyjący w świecie, mogą dotrzeć do takich miejsc, do których nie mają dostępu duchowni. Mamy Ewangelię głosić jako żony, mężowie, matki, ojcowie, jako dzieci, jako emeryci. To zadanie wyrasta z naszego chrztu i bierzmowania. Czujmy się wszyscy misjonarzami, świadkami Chrystusa.

*b) Bezinteresowne nastawienie w dziele ewangelizacji*

Jezus udzielając uczniom wskazówek na pracę misyjną, polecił im, że mają być przedłużeniem ramion miłującego Ojca w niebie. Wskazywał, że aby owocnie ewangelizować, muszą uwolnić się od zbędnego balastu i zredukować swoje potrzeby materialne do minimum, że w swojej działalności apostołskiej nie powinni naśladować możnych tego świata. Mówił do nich: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie. Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów” (Mt 10,8b-9). Jezus pouczał, że apostoł powinien być bezinteresowny, że powinien być ubogi i nie nastawiać się na zdobywanie wartości materialnych. Nie powinien na ewangelizacji materialnie się bogacić. Wiemy, że wielcy misjonarze, znani z historii Kościoła, tylko na drodze wyrzeczeń, trudów i niewygód osiągnęli bogate owoce

swej misji. Tak było w przypadku św. Franciszka, który materialnym zapędem średniowiecznych duchownych przeciwstawił ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, życie według rad ewangelicznych. Tak było w pracy misyjnej św. Jana Vianneya, który był ubogim proboszczem małej parafii w Ars, a wiernym służył w konfesjonale, żyjąc sam w postawie modlitwy pokuty. Św. Brat Albert Chmielowski (1845-1916), to także przykład pasterza. To właśnie on ewangelizację wśród bezdomnych i biednych zaczynał od zera, nie mając żadnych środków materialnych. Tak też dzieje się dzisiaj, co można z łatwością zaobserwować, że bezinteresowni kapłani cieszą się obfitszymi owocami swojej pracy duszpasterskiej.

### *c) Jako zwiastunowie pokoju*

Jezus powiedział: „Jeśli dom na to zasługuje, niech przyjdzie do niego wasz pokój; jeśli na to nie zasługuje, niech wasz pokój do was powróci” (Mt 10,13). Nie wolno nam ranić drugich naszym ostrym czy pysznym słowem. Winniśmy być zwiastunami Bożego pokoju. Jesteśmy posłani, by jednocześnie ludzi wokół wartości ewangelicznych, przede wszystkim wokół Chrystusa.

### **3. Św. Bruno z Kwerfurtu – wzór ewangelizatora (974-1009)**

Człowiekiem-wzorem bycia uczniem i świadkiem Chrystusa jest patron dzisiejszego dnia – św. Bruno z Kwerfurtu, biskup męczennik. Przyjaciół naszej ojczyzny z przełomu X i XI wieku. Nie obrał życia spokojnego i wygodnego. Czuł się apostołem w ówczesnym świecie, posłanym przez Kościół do szerzenia Dobrej Nowiny o zbawieniu, dokonanym przez Jezusa Chrystusa. Był zachwycony postawą św. Wojciecha, napisał jego pierwszy życiorys. W liście do króla niemieckiego Henryka II, wzywał monarchę do przestrzegania zasady sprawiedliwości, do zatroskania o biednych i opuszczonych.

## **Zakończenie**

Prośmy dziś Pana Boga w tej Eucharystii, za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej, Gwiazdy Nowej Ewangelizacji, aby wszyscy chrześcijanie czuli się wezwani do dawania jak najlepszego świadectwa o Chrystusie. Amen.

# **Przestrogi Pana Jezusa na dzieło ewangelizacji**

*Leżajsk, 13 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## **Wstęp**

Ewangelia dzisiejsza stanowi dalszy ciąg mowy misyjnej Pana Jezusa. Wczoraj otrzymaliśmy wskazania dotyczące potrzeby bezinteresownego zaangażowania się w dzieło ewangelizacji. Dzisiaj Chrystus daje nam następne wskazania i zapowiada prześladowania. Zapowiedź prześladowań poprzedza Pan Jezus ważnym stwierdzeniem i wskazaniem: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębice” (Mt 10,16).

### **1. Posłani jak owce między wilki**

Jesteśmy posłani do różnych ludzi. Wśród nich niektórzy podobni są do wilków, którzy nas atakują. Zauważmy jednak, że ci ludzie podobni do wilków, mogą się zmienić. Prawdziwy wilk jest wilkiem całe swoje życie i nigdy nie przemieni się w owieczkę. Nie może zmienić swojej natury. Zawsze będzie zagryzał słabszą od siebie zwierzynę, by utrzymać się przy życiu. Jeśli natomiast człowiek ma w sobie coś z wilka, jeśli

w imię swojego interesu gryzie i depta ludzi słabszych od siebie, taki człowiek nie musi być jak wilk całe życie. Taki człowiek może się nawrócić i zacząć żyć według zasad Ewangelii. Gdyby tak nie było, Pan Jezus nigdy nie posyłałby swoich uczniów jak owce między wilki. Owszem zdarza się, że czasem owce zostaną pogryzione przez wilki. Wiemy, że sam Chrystus został powieszony na krzyżu przez oprawców; wiemy, że prawie wszyscy apostołowie zginęli śmiercią męczeńską. Jednakże taka śmierć za prawdę i dobro, taka śmierć z miłości do Pana Boga i do człowieka, ma wymiar zbawczy, przyczynia się do wiecznego zbawienia siebie i drugich. Krew męczenników była posiewem dla chrześcijan. Słowa Pana Jezusa: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki”, znaczą: Uwierzcie w potęgę miłości! Nie bójcie się prześladowań! „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

## **2. Roztropni jak węże, a prości jak gołębie**

Pan Jezus wzywa nas, abyśmy w codziennym życiu byli roztropni jak węże i prości jak gołębie, a więc, abyśmy cenili sobie roztropność i prostotę.

Ludzi religijnych, a zwłaszcza świętych, podejrzewa się z reguły o brak realizmu. Mówi się niekiedy o takim człowieku: fantasta, niezyciowy, niepraktyczny. Warto jednak pamiętać, że pierwszy warunek, jaki Kościół stawia człowiekowi dążącemu do doskonałości – to roztropność. W procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych na pierwszym miejscu bada się, czy kandydat na ołtarze odznaczał się cnotą roztropności. Człowiek święty, to przede wszystkim człowiek roztropny, który ma wielkie wyczucie realizmu życiowego i tak postępuje, aby w jego konkretnych warunkach działać jak najwięcej dobrego.

Chrystus mówi: „Bądźcie roztropni jak węże”. Roztropność to cnota nadprzyrodzona, która skłania rozum, aby we wszelkich okolicznościach obierał właściwe środki wiodące do celów – podporządkowując je zawsze celowi ostatecznemu.

Roztropność czerpie swe natchnienie z zasad ewangelicznych. Chrystus przepowiedział uczniom i nam wiele trudnych sytuacji, w których jest potrzebna roztropność.

Dajmy życiowy przykład co jest nieroztropne, a co jest roztropne, np. jeśli ktoś zaniedbuje praktyki religijne, bo chce się podobać swojemu szefowi, który jest na bakier z Kościołem, jeśli w czasach komunistycznych ktoś zrezygnował ze ślubu kościelnego lub z posyłania dzieci na lekcje religii, by nie stracić stanowiska, był to wtedy raczej spryt, przebiegłość, nie zaś chrześcijańska roztropność. Z drugiej strony, jeśli np. ktoś przedłuża modlitwy lub pobyt w kościele ze szkodą dla obowiązków domowych, to także nie jest to roztropność. Ludzie roztropni potrafią poprawnie rozumieć terażniejszość, oceniać bieg aktualnych wydarzeń i podejmować odpowiednie działania. Człowiek roztropny nie wyszukuje sobie kłopotów, ale także nie przekręca prawdy, by uniknąć trudności, by się nie narazić wrogom Pana Boga. Zawsze w takim działaniu liczy na obiecaną pomoc Ducha Świętego.

Gdy Gianna Beretta Molla rozeznała sytuację w jakiej się znalazła przed urodzeniem czwartego dziecka, gdy trzeba było wybierać między jej życiem, a życiem dziecka, wybrała życie dziecka. Świadomie wybrała własną śmierć, żeby żył drugi człowiek. Tu roztropność przeszła w najwyższy stopień miłości.

### **3. Spełnia się zapowiedź prześladowań**

Jezus zapowiedział prześladowania swoich uczniów. Zaczęły się zaraz po Jego odejściu do nieba. Ofiarą ich padli już apostołowie i ich uczniowie. Owe prześladowania trwają i dzisiaj. Spośród wyznawców różnych religii najwięcej dzisiaj ginie chrześcijan. Chrześcijanie są dziś najbardziej prześladowaną religią na świecie. Z powodów religijnych o wiele mniej ginie Żydów, wyznawców Mahometa, wyznawców Buddy, aniżeli chrześcijan. Świat protestuje gdy giną Żydzi, czy wyznawcy islamu, ale często milczy, gdy giną chrześcijanie.

## **4. Matka Boża Fatimska przestrzega nas przed piekłem**

Dzisiaj mija dokładnie sto jeden lat od trzeciego zjawienia się Matki Bożej dzieciom w Fatimie. Przy trzecim spotkaniu z dziećmi, 13 lipca 1917 r., Maryja pokazała dzieciom piekło. Dzieci były przerażone jego widokiem. Ukazanie potępionych w piekle miało im uświadomić, jak ważna jest modlitwa i pokuta o nawrócenie grzeszników i uchronienie ich od wiecznego potępienia. To wezwanie Matki Bożej w Fatimie do nawrócenia i pokuty, jest przedłużeniem nawoływania proroka Ozeasza w VIII wieku przed Chrystusem, o którym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: „Wróć, Izraelu, do Pana, Boga twojego, upadłeś bowiem przez własną swą winę. Zabierzcie ze sobą słowa i nawróćcie się do Pana!” (Oz 14,2-3a).

Lipcowe objawienie Matki Bożej sprzed stu jeden lat, winno nas uwrażliwić na potrzebę ciągłego nawracania się do Pana Boga, na podejmowanie pokuty za siebie i za grzeszników, oraz winno nas zachęcić do systematycznego modlenia się na różańcu.

### **Zakończenie**

Prośmy o to dziś Pana Boga w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej i świętych patronów dnia dzisiejszego: św. Andrzeja Świerada i św. Benedykta, jego ucznia, aby ludzie podjęli pokutę, aby przestali prześladować chrześcijan, aby chrześcijanie byli roztropni i prostolinijni. Amen.

# Zaufać Bogu w przeciwnościach życia

*Leżajsk, 14 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

W ostatnich dniach słuchamy ewangelicznych wskazówek Pana Jezusa dawanych apostołom i wszystkim ich następcom, posyłanym na pracę apostołską. Chrystus był wielkim realistą. Mówił uczniom nie tylko o sprzeciwie ludzi i o prześladowaniach z powodu głoszenia Ewangelii, ale także obiecywał pomoc w trudnych doświadczeniach pracy apostołskiej.

Zatrzymajmy się przy trzech wątkach dzisiejszej Ewangelii.

### **1. Wątek pierwszy: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10, 28)**

Boimy się częściej różnych kar doczesnych, które dotyczą bardziej naszego ciała, niż ducha. Boimy się chorób, lękamy się cierpień fizycznych, lękamy się śmierci, która dotyczy przecież nie całego człowieka, ale naszego ciała. Martwe ciało po śmierci człowieka składamy do grobu, ale modlimy się za tę część człowieka, która nie umiera, za duszę. Nasi ziemscy wrogowie zabierają nam dobre imię, a niekiedy mogą nas pozbawić życia cielesnego, ale nie mogą zabić naszej duszy. Człowiek jednak przez lekkomyślne życie może pozbawić się szczęśliwego życia w wieczności dla ducha i ciała. Pilnujmy zatem kondycji naszego ducha. O kondycji zaś ducha stanowi nasza wiara, oddawanie Bogu chwały przez wypełnianie Bożych przykazań, czyli przez wierne pełnienie woli Bożej, zgodnie z treścią dzisiejszej kolekty mszalnej: „Wszchemogący Boże, niech nasze usta, nasza dusza i nasze życie głoszą Twoją chwałę”.

## **2. Wątek drugi: „U was zaś policzone są nawet wszystkie włosy na głowie. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,30-31)**

Chrystus wzywa nas do ufności w Bożą opatrność. Bóg pamięta o najmniejszym robaczku na świecie, jakże mógłby zapomnieć o nas, których stworzył do życia wiecznego. O Bożej opatrności wiele mówił św. Zygmunt Szczęsny Feliński, który po powstaniu styczniowym został wypędzony ze stolicy arcybiskupiej z Warszawy i zesłany w głąb Rosji. Po zwolnieniu z więzienia nie mógł wrócić już na stolicę biskupią do Warszawy. Zaufajmy Bożej opatrności. Powtarzajmy jak najczęściej, w każdej życiowej sytuacji, za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie”.

## **3. Wątek trzeci: „Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprzę przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33)**

Do Chrystusa przyznawali się niebiescy przyjaciele Boga: święci wyznawcy i święci męczennicy, a zapierali się Chrystusa ci, którzy cenili sobie wyżej stanowiska pracy, większe pieniądze, większe wpływy na drugich. Spośród wielu świętych, którzy naśladowali Chrystusa w łagodności, pokorze, ubóstwie, czystości i posłuszeństwie, był św. Franciszek z Asyżu. On najlepiej pokazał jak żyć według rad ewangelicznych. Średnio-wiecznemu światu, a także Kościołowi zapatrzonemu w dobra materialne, przeciwstawił ubóstwo. Swoją postawą człowieka bezzennego i czystego wskazał na wartość czystości. Za Chrystusem pokazywał, że czystość wyzwala w człowieku postawę dyspozycyjności dla drugich. Franciszek był posłuszny Bogu i Kościołowi. To posłuszeństwo budował na pokorze. Pokazał, że tylko ludzie pokorni mogą być posłuszni. To było autentyczne

przyznawanie się do Chrystusa. W podobnym stylu świadczył o Chrystusie św. Jan Paweł II.

Ci, którzy przyznawali się do Chrystusa w ekstremalnych warunkach życia, to przede wszystkim męczennicy. Otrzymali od Ducha Świętego szczególną moc, by nie zaprzeć się Chrystusa.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, jesteśmy w dłoniach Bożej opatrności. Pokażmy na co dzień kim jesteśmy. Przyznawajmy się do Chrystusa, by On mógł przyznać się do nas, gdy będziemy wkraczać w progi wieczności. Amen.

# **Nasza dzisiejsza misja apostołska**

*Maleniska, 15 lipca 2018 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Kościół pw. św. Szymona z Lipnicy*

*(parafia pw. Zwiastowania NMP w Leżajsku)*

## **Wstęp**

Czcigodny ojciec Sylwestrze, kustosz sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku i zarazem proboszczu parafii pw. Zwiastowania NMP w Leżajsku,

Drogi ojciec Dariuszu, duszpasterzu wiernych przy kościołach filialnych w Hucisku i w Maleniskach,

Wielebne siostry zakonne,

Drodzy mieszkańcy Malenisk i wszyscy goście dzisiejszej uroczystości odpustowej,

Bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej homilii odpustowej rozważymy przesłanie dzisiejszego słowa Bożego w kontekście życia św. Szymona z Lipnicy, waszego niebieskiego patrona oraz w kontekście

naszego dzisiejszego życia. Zaczniemy od przesłania słowa Bożego, dzisiejszej, piętnastej niedzieli zwykłej.

## 1. Chrystus wysłał apostołów na ewangelizację

Jezus Chrystus w swoim nauczaniu bardzo często mówił o tym, że został posłany na świat przez Ojca. W modlitwie arcykapłańskiej wypowiedzianej przed męką w Wieczerniku mówił, że Jego zadaniem zleconym Mu przez Ojca jest objawienie Boga Ojca ludziom i przekonać ludzi, że Ojciec posłał Go na świat, aby świat odkupić i zbawić. Przygotowaniem do misji Jezusa była misja proroków, których Bóg wysyłał do swojego narodu. Jednym z proroków posłanych do narodu izraelskiego był prorok Amos, żyjący w VIII wieku przed Chrystusem. Dzisiaj słyszeliśmy jego słowa: „Od trzody bowiem wziął mnie Pan i rzekł do mnie Pan: «Idź, prorokuj do narodu mego, izraelskiego»” (Am 7,15).

Na początku swojej publicznej działalności, Jezus utworzył sobie grono dwunastu apostołów, których specjalnie przygotowywał, by potem ich posłać na dzieło ewangelizacji. W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy, że Pan Jezus jeszcze za swego życia posyłał apostołów po dwóch i dawał im instruktaż na pełnienie misji apostołowskiej. „Przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę, prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosię” (Mk 6,8). Cały kapitał jaki otrzymali od Niego posłani uczniowie, to asystencja Ducha Świętego, wiara oraz moc uzdrawiania i wypędzania złych duchów. To miało wystarczyć. I rzeczywiście na ich gorliwości wyrósł młody, dynamiczny Kościół. Ubogimi środkami materialnymi, ale wsparci mocą Ducha Świętego, swoją gorliwością, odwagą i pokorą zdobywali ludzi dla Chrystusa. Z takim przesłaniem poszli ich następcy. W takim duchu głosił ewangelię w XIII wieku św. Franciszek z Asyżu, a potem jego duchowi synowie. W takiej postawie prowadził dzieło ewangelizacji w XV wieku nasz niebieski patron, św. Szymon z Lipnicy. Przypomnijmy sobie, jak wyglądała jego praca ewangelizacyjna.

## 2. Misja ewangelizacyjna św. Szymona z Lipnicy

Przypomnijmy, że Szymon pochodził z ubogiej rodziny z Małopolski. Urodził się w Lipnicy Murowanej ok. roku 1437. Ojciec jego Grzegorz był piekarzem, matka Anna była domową gospodynią. Po ukończeniu szkoły parafialnej, miejscowy proboszcz zachęcił rodziców, by posłać Szymona na dalszą naukę. Posłano go więc do Akademii Krakowskiej. W czasie studiów spotkał Szymon w Krakowie słynnego franciszkańskiego kaznodzieję – Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod jego wpływem Szymon wstąpił do klasztoru Bernardynów w Krakowie. Złożył śluby zakonne, przyjął święcenia kapłańskie i został bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitym kaznodzieją. Miał także dużo serca i współczucia dla biednych. Odbił dalekie podróże do Włoch i do Ziemi Świętej. Gdy w roku 1482 w Krakowie wybuchła zaraza, która dziesiątkowała mieszkańców Krakowa, Szymon nie pozostał w celi klasztornej, ale pospieszył śmiertelnie chorym z pomocą duszpasterską i opiekuńczą. Podobno każdego dnia umierało około 100 ludzi. Gorliwy, oddany chorym kapłan Szymon, sam się zaraził i padł ofiarą zarazy. Zmarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku, w 45 roku życia. Szymon został beatyfikowany 24 lutego 1685 roku. Niedługo potem podjęto proces kanonizacyjny, ale rozbiory i niewola narodowa stały się przeszkodą w jego kontynuowaniu. Proces ten został wznowiony dopiero po II wojnie światowej i szczęśliwie doprowadzony do końca. Kanonizacji bł. Szymona dokonał papież Benedykt XVI, w uroczystość Trójcy Świętej, 3 czerwca 2007 r. w Rzymie. Brała w niej udział delegacja państwowa na czele z ówczesnym prezydentem Lechem Kaczyńskim. Doczesne szczątki świętego spoczywają w kościele ojców bernardynów w Krakowie, pod Wawelem.

Moi drodzy, dzieło ewangelizacji trwa. Ewangelia ma być głoszona przez wszystkich chrześcijan, aż do końca świata. Dzisiaj my winniśmy być obecni w tym dziele ewangelizacji, nie tylko my duchowni, nie tylko osoby życia konsekrowanego, ale

wszyscy ochrzczeni i bierzmowani. Nikt nie jest zwolniony z tej misji. Każdy z nas ma różne warunki i znajduje się w innym, życiowym środowisku. Pan Jezus wszystkich nas posłał, dlatego nie wolno nam się zwalniać z tego obowiązku. Przypomnijmy sobie jak powinna wyglądać nasza ewangelizacja.

### **3. Nasza misja ewangelizacyjna**

Najpierw uwaga podstawowa, warunek konieczny naszej ewangelizacji. Winimy mieć świadomość naszego posłania i winniśmy pamiętać, że nie głosimy drugim samych siebie, nie polegamy na naszych uzdolnieniach, ale wsparci światłem i mocą Ducha Świętego winniśmy być misjonarzami, świadkami Chrystusa, winniśmy zabiegać, abyśmy wszyscy żyli wedle Jego ewangelii. Nasza misja ewangelizacyjna dokonuje się głównie w naszych rodzinach, w gronie sąsiadów, naszych przyjaciół i znajomych, a także dla pracujących zawodowo – w środowisku pracy. Pomyślmy jak pełnimy tę misję. Czy czujemy się odpowiedzialni za Ewangelię?

#### *a) Ewangelizacja w rodzinie*

Wszyscy przyszliśmy na świat w jakiejś rodzinie. W rodzinnym domu otrzymaliśmy religijne wychowanie. Nasi rodzice przekazali nam dobre wychowanie. Od czasu do czasu mamy okazję przypomnieć sobie, jak to było w rodzinnym domu. Czy naśladujemy dobre praktyki naszych rodziców? O czym rozmawiamy z naszymi dziećmi, z naszymi wnukami? Czy pojawiają się tematy religijne, etyczne? Czy jest wspólna modlitwa w naszej rodzinie? Przecież mamy okazję, by wieczorem o godz. 21.00 przenieść się poprzez obraz Telewizji Trwam na Jasną Górę, by zaśpiewać z pielgrzymami „Apel jasnogórski”, by posłuchać rozważania, odmówić dziesiątkę różańca i otrzymać błogosławieństwo. Wykorzystujmy każdą okazję, by wskazywać, że Bóg jest najważniejszy, że warto Go słuchać.

Jak wygląda dialog między małżonkami? Czy wasze dzieci i wnuki widzą, że się szanujecie, że jesteście cierpliwi, spokojni, opanowani, wrażliwi dlatego, że tak chce Bóg? Czy wiara w Boga, codzienna modlitwa, niedzielna Msza św. zmienia was w lepszych ludzi? Czy kształtuje wasze codzienne życie?

Czy macie odwagę zwrócić uwagę waszym dzieciom, czy wnukom, kiedy zanika u nich modlitwa, kiedy opuszczają uczestniczenie w niedzielnej Mszy św., kiedy żyją bez ślubu kościelnego, nie mając przeszkód do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego?

Nie można wtedy milczeć, milczenie bowiem może oznaczać aprobatę. Pamiętajmy jednak, że wzywając kogoś do zmiany stylu życia, do nawrócenia się do Pana Boga, czy w ogóle do jakiejś przemiany na lepsze, najpierw my sami winniśmy się zmienić. Reformę świata na lepsze winniśmy zaczynać zawsze od samych siebie.

### *b) Ewangelizacja wśród sąsiadów, znajomych i krewnych*

Jak wygląda nasze oddziaływanie ewangeliczne w środowisku naszego życia, wśród naszych sąsiadów, krewnych, znajomych? Czy potrafimy udzielać dobrych rad? Czy potrafimy sobie nawzajem pomagać? Są w naszych sąsiedztwach ludzie chorzy. Wiemy, że wśród uczynków miłosiernych jest: chorych nawiedzać”.

### *c) Ewangelizacja w środowisku pracy*

Katolikiem jest się wszędzie, nie tylko w kościele, nie tylko w swoim domu, nie tylko na weselu czy jakichś uroczystościach religijnych, ale wszędzie i zawsze. Nie dajmy sobie wmówić, że religia jest sprawą prywatną, że nie trzeba afiszować się ze swoimi przekonaniem religijnymi. Tak wmawiano ludziom w krajach Europy zachodniej.

Na przełomie czerwca i lipca byłem dwa dni w Anglii. Za zaproszeniem polskiego księdza pojechałem, by udzielić sakramentu

bierzmowaniu polskiej młodzieży, która tam wyemigrowała. W sobotę zwiedzaliśmy miasto Ipswich, mające ok. 150 tysięcy mieszkańców. Większość z nich to anglikanie, ale raczej niepraktykujący. Najbardziej żalospny widok mieliśmy w dawnych świątyniach, które od wielu już lat przestały być świątyniami i zostały zamienione na kawiarnie, muzea, biblioteki, wystawy. Pomyślałem, że może to przyjść do nas, jeżeli nie będziemy dzielić się wiarą i miłością do Pana Boga i do Kościoła.

Kościół bez wymagań jest nikomu niepotrzebny, o czym świadczą puste świątynie w zachodniej Europie.

#### *d) Ewangelizacja w narodzie*

Gdy przeżywamy w tym roku setną rocznicę odzyskania przez nasz kraj niepodległości, winniśmy troszczyć się o ewangelizację w narodzie. Nie można mówić, że ja nie jestem ministrem, nie jestem w radzie miasta czy gminy, ja jestem emerytem i nic nie znacę i ode mnie nic nie zależy; nie mam żadnego wpływu na bieg wydarzeń w sektorze polityki. To nie jest do końca prawda. Możemy mieć realny wpływ na bieg wydarzeń w dziedzinie polityki, gospodarki, wspierając ludzi odpowiedzialnych za życie publiczne naszą modlitwą, także naszym cierpieniem, naszą pokutą.

### **Zakończenie**

Prośmy Tego, który nam zlecił ewangelizację, prośmy o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dawali świadectwo Chrystusowi słowem i czynem, modlitwą i pracą. Amen.

# Wymagające słowa Jezusa

*Leżajsk, 16 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry, spróbujmy w kilku punktach objaśnić dzisiejsze słowo Boże, które padło na glebę naszych serc.

### 1. Przeciw religijnej obłudzie

W ostatnią sobotę, w ramach pierwszego czytania, rozpoczęliśmy lekturę Księgi Proroka Izajasza. Przypomnijmy sobie, że prorok Izajasz jest największym prorokiem Izraela z grona proroków pisarzy, którzy nam zostawili swoje księgi. Żył w VIII wieku przed Chrystusem. W jego księdze znajdujemy najwięcej tekstów o Mesjaszu, dlatego jest nazywany ewangelistą Starego Testamentu i stąd najwięcej jego tekstów czytamy w Adwencie.

W dzisiejszym odczytanym fragmencie, Bóg przez jego usta występuje przeciwko obłudzie ludzi, którzy religię sprowadzają do formalistycznych, skostniałych praktyk religijnych, nie zachowując prawa Bożego. Bóg przez proroka wzywa do prawdziwej religijności serca: „Obmyjcie się i oczyśćcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobru! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!” (Iz 1,16.17). Słowa te odnoszą się także do nas. Panu Bogu nie podoba się nasz formalizm religijny, np. bezduszne spełnianie praktyk religijnych. Przypomina nam, że najważniejsza jest miłość i dobroć dla drugich, zwłaszcza dla chorych, biednych, cierpiących, opuszczonych.

## **2. Chrystus przynosi pokój i zarazem miecz**

„Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt 10,34). Słowa te brzmią przerażająco, ale wyjaśnijmy, że w Piśmie Świętym wielokrotnie, gdy jest mowa o słowie Bożym, używa się słowa „miecz”. Kiedy zatem Jezus mówi, że przyniósł miecz, oznacza to, że przyszedł przynieść słowo Boże. Czasem dzieli ono ludzi, ponieważ wymaga wiary, decyzji, zmiany stylu życia, nawrócenia. To słowo jak miecz oddziela dobro od zła, prawdę od kłamstwa, grzech od cnoty. Można też powiedzieć, że Jezus przyniósł miecz do walki ze złem, z grzechem, z kłamstwem. Ci, którzy taką walkę prowadzą, otrzymują pokój.

## **3. Miłość do Jezusa na pierwszym miejscu**

„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37). Chrystus chce być pierwszy w miłości. W słowach Jezusa nie kryje się zazdrość o większą miłość do kogoś innego. Jezus chce nam tylko powiedzieć, że każda miłość rodzi się z Boga. Bóg jest źródłem prawdziwej miłości. Każdego człowieka winniśmy kochać w perspektywie Pana Boga. Jeżeli Chrystus jest pierwszy w naszej miłości, to każda miłość może być piękna. Nie można bowiem prawdziwie kochać Pana Boga, nie kochając człowieka. Stawiamy zatem Boga w naszej miłości na pierwszym miejscu, wtedy każda inna miłość znajdzie się na właściwym miejscu i będzie miłością z Boga.

## **4. Branie krzyża warunkiem bycia uczniem Chrystusa**

„Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38). Są tacy chrześcijanie, którzy idą za Chrystusem, nie niosąc swego krzyża. Dzieje się to wtedy, gdy nie akceptują w całej rozciągłości nauki Jezusa, Jego wymagań, gdy są na bakier z Bożymi przykazaniem. Bycie uczniem Chrystusa

zobowiązuje, łączy się zawsze z niesieniem krzyża. Sytuacje takie występują u wielu polityków, dziennikarzy, ale nie tylko. Za Jezusem idzie się ze swoim krzyżem na ramieniu. On nam pomaga nieść ten krzyż.

#### **4. Zapłata Boża za każdy dobry czyn**

„Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mt 10, 42). To radosna i nadziejna obietnica, to zachęta, abyśmy innym bezinteresownie pomagali. Zapłata na pewno będzie przydzielona przez samego Boga. W rejestrach niebieskich będzie ten dobry czyn dopisany. Pamiętajmy – przy okazji – że zło się nie kumuluje, jak wierzymy w Boga i przyjmujemy Jego miłosierdzie. Grzechy są niszczone Bożym miłosierdziem. Można obrazowo powiedzieć, że grzechy są zatapiające w wodach głębinowych oceanów. Dobro natomiast jest utrwalane w Bogu i będzie zdobić dom niebieski po wieczny czas.

#### **5. Maryja nie tylko Matką, ale i pierwszą uczennicą Chrystusa**

Dzisiaj we wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej, patrzemy z miłością na Maryję. Jest Ona nie tylko Matką Chrystusa i z Jego woli także Matką naszą, ale jest także pierwszą uczennicą Chrystusa, która najdoskonalej wypełniała wskazania Chrystusa i każdą wolę Bożą Jej przeznaczoną. Dzisiaj uświadamiamy sobie, że mamy dwa znaki przynależności do Maryi: różaniec i szkaplerz. Za pobożne odmawianie różańca i za noszenie szkaplerza mamy obiecaną szczególną pomoc Maryi.

#### **Zakończenie**

Prośmy dziś Pana Boga w tej Eucharystii, za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej, abyśmy ochoczo przyjęli dzisiejsze słowo Boże i abyśmy nim kształtowali nasze codzienne życie. Amen.

# Z łona świata do łona wieczności

*Wola Zarczycka, 16 lipca 2018 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Jana Moldocha (1934-2018)*

*Kaplica cmentarna*

## Wstęp

Czcigodni bracia kapłani: księżę Marcinie i księżę Stanisławie,

Wielebne siostry zakonne,

Droga, pogrążona w bólu, rodzinno zmarłego śp. Jana, krewni, sąsiedzi i przyjaciele,

Drodzy tutejsi, miejscowi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Każdy pogrzeb, który przeżywamy, budzi w nas pytania o sens naszego życia, pytania o los naszych zmarłych w wieczności.

## 1. Życie ziemskie człowieka utkane ze spotkań i z rozstań

Ktoś z mądrych ludzi powiedział, że nasze życie ziemskie składa się ze spotkań i z rozstań. Są w naszym życiu rozstania, po których następują ponowne spotkania. Są rozstania krótkotrwałe i dłużej trwające. Dla niektórych są codzienne wyjazdy do pracy i powroty do domu. Wyjeżdżamy na uroczystości i Komunii Świętej, na wesela do naszych krewnych. Młodzi wyjeżdżają do większych miast na studia. W ostatnich latach tak wielu Polaków wyjechało i nadal wyjeżdża za granicę, w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy. Zwykle po takich rozstaniach, następującą po jakimś czasie radosne spotkania.

Jednakże wśród wszystkich rozstań i pożegnań jest takie, które nazywamy „ostatnim pożegnaniem”. Jest to pożegnanie w czasie pogrzebu. Z pewnością już wiele takich pożegnań przeżywalismy. Dziś mamy kolejne także pożegnanie. Żegnamy

dziś do wieczności śp. Jana Mołdocha, ojca rodziny chrześcijańskiej. Pożegnanie ostatnie, tu na ziemi, jest dla nas trudnym przeżyciem, szczególnie trudnym dla osób, które były związane ze zmarłym więzami pokrewieństwa i wspólnym życiem. Gdy odchodzą od nas rodzice, wtedy przestajemy czuć się dziećmi, tracimy nasz rodzinny dom. W tym trudnym, życiowym doświadczeniu przychodzi nam ze słowami pociechy i nadziei, sam Bóg. W swoim słowie, które słyszymy podczas Mszy św. pogrzebowej, Bóg oznajmia nam, że zabiera kogoś nam bliskiego z tej ziemi do swego niebieskiego domu.

## **2. Bóg w swoim słowie zapewnia nas o życiu wiecznym**

Przed chwilą słyszeliśmy słowa Chrystusa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3).

Jezus Chrystus, zgodnie z zapowiedzią, przypominaną nam przez dzisiejszą Ewangelię, przyszedł po swego wyznawcę. Bóg kiedyś wybrał dla śp. Jana chwilę poczęcia, wybrał mu dzień narodzin i także wybrał mu dzień odejścia z tego świata. Kiedyś te słowa Pana Jezusa wypełnią się także na każdym i każdej z nas. To tylko kwestia czasu. Bóg nam wybrał czas naszego zaistnienia, czas przyjścia na ten świat. On nam wybrał rodziców, którzy nas urodzili. On nas obdarzył różnym powołaniem i On także każdemu i każdej z nas wybierze godzinę odejścia z tego świata, godzinę przejścia przez bramę śmierci z życia ziemskiego do życia wiecznego. Możemy za słowami żałobnej liturgii powtórzyć słowa: „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki”. Przeminięły lata życia śp. Jana. Dzisiaj, w tej kaplicy cmentarnej, przekazujemy go z tego padołu płaczu w dłonie Ojca Niebieskiego, który trwa od wieków i po wszystkie wieki.

Jest taki zwyczaj, że w chwili ostatniego pożegnania, oglądamy się wstecz i patrzymy jaką drogą prowadził Bóg przez życie ziemskie żegnanego przez nas człowieka. Spójrzmy zatem na tę drogę.

### **3. Droga ziemskiego życia śp. Jana Mołdocha**

Śp. Jan Mołdoch urodził się 15 czerwca 1934 r. w Woli Zarczyckiej, w rodzinie wielodzietnej. Wychowywał się w gronie pięciorga rodzeństwa: czerech siostr i brata. Dwie siostry wstąpiły do Zgromadzeń Zakonnych. Jedna do Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi; druga do Sióstr Felicjanek. Szkołę podstawową ukończył w Woli Zarczyckiej. Można powiedzieć, że z domu rodzinnego wyniósł śp. Jan cenne wiano, wiano dobrego wychowania. Opuścił dom rodzinny umocniony wiarą i miłością do Pana Boga. W wieku młodzieńczym, w marcu 1958 r. w poszukiwaniu pracy udał się w na północ, do województwa bydgoskiego. Znalazł pracę w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Dębionku. Tam zapoznał się z Martą Wieczorek, którą poślubił w listopadzie 1958 roku. Po ślubie nadal mieszkali w Dębionku. W roku 1960 urodził się syn Stanisław. Po ośmiu latach, w roku 1968, przyszedł na świat drugi syn Grzegorz. W roku 1971 opuścili Dębionek i przeprowadzili się do rodzinnej miejscowości śp. Jana. Tutaj także prowadzili własne gospodarstwo rolne.

Śp. Jan był człowiekiem bardzo pobożnym. Lubił się modlić. Przez wiele lat prowadził w pierwsze soboty, w swoim domu, dla sąsiadów i chętnych mieszkańców Woli, nabożeństwa maryjne, podczas których modlono się na różańcu. Nosił krzyż w czasie pielgrzymek do sanktuarium Matki Bożej Leżajskiej i podczas konduktów pogrzebowych. Mieszkając w Woli, od czasu do czasu odwiedzał w Krakowie u ojców bernardynów brata Sergiusza Gąskę, który nauczył go sporządzać różańce. Wykonywał różańce i rozprowadzał je wśród znajomych, szerząc w ten sposób modlitwę różańcową. W ciągu ostatniego roku podupadł na zdrowiu. Kilkakrotnie przebywał w szpi-

tal. Zmarł w czwartek 12 lipca, w domu, w obecności żony Marty.

## **Zakończenie – pożegnanie**

Drogi ojciec Janie, wybiła godzina pożegnania się z Tobą, tu, na ziemi, w tej kaplicy cmentarnej. Dziękujemy dziś za Ciebie Panu Bogu; dziękujemy za dar życia, za dar wiary, za dar dobrych rodziców, którzy Cię urodzili i wychowali, dziękujemy za dar dobrego wychowania Twoich synów.

Drogi Janie, żegnamy Cię w postawie modlitwy i wdzięczności wobec Boga i wobec Ciebie, za dobro, które Bóg nam przekazał przez Ciebie. Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Żegnamy Cię dzisiaj na tym cmentarzu w maryjny dzień, we wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej. Niech Maryja, której chwałę głosiłeś na tej ziemi, przed którą codziennie stawiałeś z różańcem w ręku, niech Cię poprowadzi do swojego Syna, naszego Zbawiciela. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobry ojciec. Do zobaczenia w wieczności. Amen.

# **Nie marnujmy szans dawanych nam przez Boga**

*Leżajsk, 17 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## **1. Zmarnowana szansa nawrócenia się do Pana Boga**

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus wymienia trzy miejscowości w Galilei, gdzie nauczał i czynił cuda, a ludność wezwania do nawrócenia nie wzięła sobie do serca. Były to Korozain, Betsaida i Kafarnaum: „Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działy się cuda, które

u was się dokonały, już dawno w worze i w popiele by się nawróciły... A ty Kafarnaum... gdyby w Sodomie działały się cuda, które się w tobie dokonały, zostałyby do dnia dzisiejszego” (Mt 11,21-23). Wymienione miejscowości, do których mieszkańców Jezus wypowiedział słowo: „Biada tobie!”, leżały na północnym wybrzeżu Jeziora Galilejskiego. Z Betsaidy pochodziło aż trzech apostołów: bracia Szymon-Piotr i Andrzej oraz Filip (por J 1,44). Z Kafarnaum zaś pochodził ów setnik, o którego wierze Pan Jezus powiedział z podziwem, że nie znalazł tak wielkiej wiary u nikogo w Izraelu (por. Mt 8,10). W Kafarnaum także za czasów Chrystusa znajdował się dom św. Piotra Apostoła, gdzie przez pewien czas mieszkał Chrystus, skąd wyruszał na nauczanie do okolicznych miejscowości. Dziś tych trzech miejscowości nie ma. Pozostały po nich jedynie ruiny. Jezus w tych miejscowościach działał od 20 miesięcy: nauczał i czynił cuda. Ludzie owszem, przychodzili tłumnie po to tylko, żeby uzyskać zdrowie dla ślepych, dla głuchych, ale nie chcieli zmienić swego życia, do czego wzywał Jezus.

Pozostałe miejscowości, wymienione przez Chrystusa także spotkał tragiczny los. Sodoma została zniszczona wraz Gomorą, za czasów Abrahama i jego bratanka Lota, przez deszcz siarki i ognia z nieba. Tyr i Sydon były to bogate miasta fenickie, leżące nad wschodnim brzegiem Morza Śródziemnego. Tyr, najbogatsze miasto starożytnej Fenicji, został zdobyty przez Aleksandra Wielkiego w roku 332 przed Chrystusem. Jego mieszkańcy zostali wyrżnięci, bądź ukrzyżowani, bądź sprzedani w niewolę. Sydon, również bogate miasto fenickie, został zniszczony przez Asyryjczyków w roku 677 przed Chrystusem. Obydwa te miasta pogańskie zagrożone były sądem Bożym, przepowiedzianym przez proroków (por. Iz 23,2-4; Am 1,9-10).

Można powiedzieć, że wszystkie te wymienione miasta i miejscowości nie skorzystały z szansy, które stworzył im Jezus, by się nawrócić. Zauważmy, że Pan Jezus nie zarzucał Galilejczykom, że w Niego nie uwierzyli, ale że się nie nawrócili. Wielu Galilejczyków wprawdzie uwierzyło w Jezusa, ale mało kto się nawróciło. Tej pokusie i my ulegamy.

## 2. Nie tylko uwierzenie, ale i nawrócenie

Chrystus nie tylko żądał wiary od ludzi, nie tylko tę wiarę pochwalał i czynił dla wierzących cuda, ale jego pragnieniem było to, żeby ludzie się nawracali, żeby zmieniali swoje myślenie, mówienie i działanie.

Warto może przypomnieć na czym polega prawdziwe nawrócenie i w jakich etapach się dokonuje.

Nawrócenie polega na zmianie sposobu myślenia i wartościowania. W nawróceniu zmieniamy nasze myślenie światowe na ewangeliczne; z myślenia czysto ludzkiego przechodzimy na myślenie Boże. Ta zmiana sposobu myślenia i wartościowania ujawnia się w naszym mówieniu i działaniu.

Autentyczne nawrócenie obejmuje trzy etapy:

- przyznanie się do winy,
- wyznanie swojej winy – grzechu,
- odwrócenie się od grzechu.

Módlmy się w tej Eucharystii o wrażliwość na Boże upomnienia i wezwania. Nawracajmy się do Pana Boga: z tego, co złe – na to, co dobre oraz z tego, co dobre – na to, co lepsze. Amen.

## „Idźcie i głoscie” światu Ewangelię – w duchu św. Szymona z Lipnicy

*Leżajsk, 18 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

### 1. Przesłanie z Księgi Proroka Izajasza

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy najpierw uwagę na trzy ważne wątki zawarte w pierwszym czytaniu. Są to: potrzeba ciągłego szukania Pana Boga, odmiennosc logiki działania Bożego od naszego ludzkiego i skuteczność Bożego słowa.

### *a) Potrzeba ciągłego szukania Pana Boga*

Prorok Izajasz zachęca nas do poszukiwania Boga. Czy ta zachęta dotyczy także nas, którzy uważamy, że już dawno Pana Boga znaleźliśmy? Otóż – tak! Bóg raz znaleziony powinien być ciągle odnajdywany. Boga w pełni znajdziemy dopiero w niebie. Wtedy Go ujrzemy i poznamy takim, jakim jest. Ziemia winna być miejscem ciągłego poszukiwania Boga. On szczerze szukającym Go pozwala się znaleźć. To znajdowanie Boga powinno być połączone z naszym nawracaniem się. Kto naprawdę Pana Boga odnajduje, to pragnie zmienić swoje życie, zmienić życie złe na dobre, a dobre na lepsze.

### *b) Odmienność logiki działania Bożego od naszego, ludzkiego*

Następnie prorok zwraca uwagę na to, że logika działania Pana Boga jest inna od naszej, ludzkiej: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8). Młyny Boże miały inaczej niż młyny ludzkie. Boża strategia jest inna od naszej, ludzkiej. Bóg często nie spełnia naszych prośb: kiedy my chcemy i jak my chcemy. Jedno jest pewne, że Bóg daje nam to, co jest nam potrzebne do zbawienia. On widzi lepiej i dalej, dlatego powinniśmy Mu zawsze zaufać i poddawać się Jego woli.

### *c) Skuteczność Bożego słowa*

Prorok wskazuje nam także na skuteczność Bożego słowa, które przychodzi do ludzi: „Słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierv nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,11). Ludziom wydaje się, że tak nie jest. Niektórzy mówią, że w Kościele jest tak wiele czytania Pisma Świętego, że w każdej Mszy św. jest czytane słowo Boże, że w niedziele i święta wygłasza się tak wiele homilii i kazań, a ludzie się nie

zmieniają, dalej grzeszą i się słowem Bożym nie przejmują. Tak dokładnie jednak nie jest. W imię prawdy trzeba zauważyć, że wiele ludzi bierze sobie naprawdę do serca Boże słowo, że tak wiele ludzi daje się przez nie kształtować, po prostu zmienia swoje życie pod wpływem Bożego słowa. Dlatego też nie ulegamy pochopnym opiniom niektórych ludzi, którzy widzą tylko zło, a z trudem dostrzegają dobro.

## 2. Ewangelizacja wczoraj i dziś

Drodzy bracia i siostry, dzisiejszą Ewangelię złączmy z osobą św. Szymona z Lipnicy, w jego liturgiczne wspomnienie. Ewangelia ta koresponduje z hasłem obecnego roku duszpasterskiego, które brzmi: „Idźcie i głoscie”. Przed wysłaniem uczniów na misję ewangelizacyjną, Pan Jezus dał im wskazówki. Powiedział, że powinna to być ewangelizacja prowadzona w postawie ubóstwa i zarazem w postawie pokory i odwagi. W taki sposób głosił Ewangelię w XIII wieku św. Franciszek z Asyżu, a potem jego duchowi synowie. W takiej postawie głosił Chrystusa patron dnia dzisiejszego, św. Szymon z Lipnicy.

Przypomnijmy, że pochodził z ubogiej rodziny z Małopolski. Urodził się w Lipnicy Murowanej około roku 1437. Po ukończeniu szkoły parafialnej, miejscowy proboszcz zachęcił rodziców, by posłali go na dalszą naukę. Posłano go więc do Akademii Krakowskiej. W czasie studiów spotkał Szymon w Krakowie słynnego kaznodzieję, Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod jego wpływem Szymon wstąpił do klasztoru bernardynów w Krakowie. Złożył śluby zakonne, przyjął święcenia kapłańskie i został bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitym kaznodzieją. Miał także dużo serca i współczucia dla biednych. Odbył dalekie podróże do Włoch i do Ziemi Świętej. Gdy w roku 1482 w Krakowie wybuchła zaraza, która dziesiątkowała mieszkańców Krakowa, Szymon nie pozostał w celi klasztornej, ale pospieszył śmiertelnie chorym z pomocą duszpasterską i opiekuńczą. Sam się zaraził i padł ofiarą zarazy. Zmarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku,

a więc dokładnie 535 lat temu, w 45 roku życia. Przeżył go o 2 lata, starszy od niego o 23 lata, słynny współbrat zakonny, dziś święty Jan z Dukli. Został beatyfikowany w roku 1685. Niedługo potem podjęto proces kanonizacyjny, ale rozbiory i niewola narodowa stały się przeszkodą w jego kontynuowaniu. Proces ten został wznowiony dopiero po II wojnie światowej i szczęśliwie doprowadzony do końca. Kanonizacji bł. Szymona dokonał papież Benedykt XVI, w uroczystość Trójcy Świętej, 3 czerwca 2007 r. w Rzymie. Doczesne szczątki świętego spoczywają w kościele ojców bernardynów w Krakowie, pod Wawelem.

Moi drodzy, dzieło ewangelizacji trwa. Ewangelia ma być głoszona przez wszystkich chrześcijan, aż do końca świata. Dzisiaj my winniśmy być obecni w tym dziele ewangelizacji. Nie tylko o my, duchowni, nie tylko osoby życia konsekrowanego, ale wszyscy ochrzczeni i bierzmowani. Nikt nie jest zwolniony z tej misji. Każdy z nas ma różne warunki i znajduje się w innym, życiowym środowisku. Pan Jezus wszystkich nas posłał, dlatego nie zwalniamy się z tego obowiązku.

Dzisiaj pomyślmy o tym, jak pełnimy tę misję. Czy czujemy się odpowiedzialni za Ewangelię? Prośmy Tego, który nas posłał, o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dawali świadectwo Chrystusowi słowem i czynem. Amen.

## **Jezusowe wezwania**

*Leżajsk, 19 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

### **Wstęp**

Dzisiejsza Ewangelia przytacza jedno z najmilszych zaproszeń, jakie Chrystus kiedykolwiek skierował do nas. Te zaproszenia stanowią piękny tryptyk:

## **1. Zaproszenie do przyjścia do Jezusa**

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście i obciążeni, a Jan was pokrzepię” (Mt 11,28). Pan Jezus zaprasza nas do siebie, by nas pokrzepić, nas utrudzonych i obciążonych. Wszyscy czujemy się utrudzeni i obciążeni różnymi sprawami życiowymi. Mamy obciążenia fizyczne. Są to nasze przeróżne cielesne choroby i niedomagania. Mamy obciążenia moralne. Są to nasze różne grzechy, wady, nałogi, złe nawyki i przyzwyczajenia. Mamy obciążenia psychiczne. Jest to tendencja do narzekania, do krytykowania. Bywamy niecierpliwi, niewytrwali, porywczy, nerwowi. To wszystko staje się balastem i obciążeniem naszego życia. Jest nam z nimi niedobrze. Jezus takimi, jakimi jesteśmy, zaprasza nas do siebie, gdyż sami nie potrafimy wyjść z tych obciążeń. Jeśli przychodzimy z tym do Jezusa i Mu się zawieramy, doznamy pokrzepienia.

## **2. Zaproszenie do bycia cichym i pokornym**

„Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,29). Jezus każe uczyć się od Niego cichości i pokory. Opowiadają, że kiedyś zapytano św. Alfonsa Liguoriego, jakie cnoty mogą uzdrowić świat. Odpowiedział, że trzy. Pierwsza nazywa się pokora, druga także pokora i trzecia również pokora. Brak pokory jest przyczyną podziałów między ludźmi. Z ludźmi pysznymi, niepokornymi, samolubami, trudno się żyje i współpracuje, i to wszędzie: w rodzinie, a także w życiu publicznym. Ludzie niepokorni wyrządzili w świecie najwięcej zła. Łagodnością i pokorą zdobywamy ludzi dla Chrystusa, zwyciężamy ten świat.

## **3. Słodkie jarzmo i lekkie brzemie**

„Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,30). Kto jest łagodnym i pokornym, to dla niego

jarzmo Pana Jezusa staje się słodkie, a brzemię staje się lekkie. Kto Chrystusa naśladowuje w łagodności i pokorze, nie jest człowiekiem ciągle narzekającym i krytykującym. Patrzy na świat pozytywnie, jest radosny, ofiarny i życzliwy wobec osób, z którymi żyje.

## **Zakończenie**

Moi, drodzy, Jezus nas zaprasza do siebie, każe nam być pokornymi i cichego serca, i mówi nam, że Jego jarzmo jest słodkie, a brzemię lekkie. Prośmy Matkę Bożą, która te wezwania najdokładniej wypełniła, abyśmy i my mogli je w jak największym stopniu wypełnić. Amen.

# **W duchu św. Franciszka z Asyżu odnawiamy Kościół Chrystusowy**

*Jasna Góra, 21 lipca 2018 r.*

*Msza św. podczas XXV Ogólnopolskiej Pielgrzymki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce w ramach dziesięcioletniej nowenny przed jubileuszem 800 rocznicy powstania III Zakonu Świętego Franciszka*

## **Wstęp**

Czcigodni ojcowie i bracia Paulini, stróżowie tego narodowego sanktuarium,

Czcigodni bracia kapłani diecezjalni i zakonni z ojcami franciszkanami na czele,

Czcigodni asystenci narodowi, regionalni i miejscowych wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich,

Droga siostrzo Joanno, przełożona generalna Franciszkańskiego Zakonu Świeckich,

Wszyscy: siostry i bracia, członkowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich,

Drodzy pielgrzymi, czciciele Matki Bożej Jasnogórskiej!

Szczególnym fenomenem polskiej religijności są pielgrzymki z różnych stron Polski i z za granicy do Polskiej Kany, na Jasną Górę. W ostatnim czasie, przez świętem Matki Bożej Szkaplerznej, przybyły na Jasną Górę pierwsze tegoroczne pielgrzymki piesze, zwłaszcza dwie największe: z archidiecezji poznańskiej i archidiecezji przemyskiej. Niemal do końca sierpnia będą przybywać następne pielgrzymki piesze ze wszystkich polskich diecezji. W międzyczasie przez cały rok przybywają pielgrzymki autokarowe, rowerowe, motocyklowe, samochodowe różnych stanów, grup społecznych i zawodowych oraz pielgrzymi indywidualni z Polski, Europy i świata. Wczoraj i dzisiaj melduje się u Matki Bożej Jasnogórskiej, Matki i Królowej naszego narodu, XXV Jubileuszowa Ogólnopolska Pielgrzymka Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Nasza jubileuszowa pielgrzymka, jak słyszeliśmy, przybywa w Roku Ducha Świętego, w ramach dziewięcioletniej nowenny przez 800 rocznicą powstania III Zakonu Świętego Franciszka, w 40-lecie zatwierdzenia odnowionej Reguły Franciszkańskiego Zakonu Świeckich przez papieża bł. Pawła VI, w roku setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez naszą ojczyznę. Przybywamy do Maryi, by odnowić i pogłębić franciszkański charyzmat osób świeckich, tak bardzo potrzebny Kościołowi powszechnemu i Kościołowi w Polsce. Przybywamy, by podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej za dar św. Franciszka dla Kościoła. Przybywamy, by zaczerpnąć na tym szczególnym miejscu duchowej energii i mocy do pełnienia dobrych czynów na większą chwałę Boga i pożytek ludzi, które tak cenił św. Franciszek.

W naszym obecnym rozważaniu pochylimy się nad przesłaniem ewangelicznego wydarzenia wesela w Kanie Galilejskiej. Przesłanie z wesela w Kanie, dopełnimy wskazaniem na wartość franciszkańskiego charyzmatu w odnowie religijnej i moralnej rodziny, Kościoła i narodu. Homilię układamy w tryptyk. Jego pierwszą częścią będzie przesłanie Maryi i Jezusa z Kany Galilejskiej. W środkowej części powiemy jak św. Franciszek odpowiedział na to orędzie z Kany. W trzeciej części wska-

żemy na aktualność Franciszkowego życia w postawie rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, a także na znaczenie hasła „Pokój i Dobro” dla rodziny, dla narodu, dla Europy i dla świata.

## 1. Przesłanie Maryi i Jezusa z Kany Galilejskiej

Pobył Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej był poprzedzony spotkaniem Jezusa z Janem Chrzcicielem i wyborem przez Jezusa pierwszych apostołów. Na początku swojej publicznej działalności, Jezus został zaproszony na wesele do Kany. Była tam także jego Matka i kilku Jego uczniów. Tutaj właśnie, w zawiązującej się rodzinie, Jezus zaplanował uczynienie pierwszego cudu. W dokonanie pierwszego cudu Jezus włączył swoją Matkę, by zapowiedzieć w ten sposób Jej pośrednictwo i Jej wstawiennictwo w naszych sprawach, w naszych potrzebach. Jezus już w Kanie chciał, żeby Maryja jako pierwsza zauważyła brak wina, i żeby to właśnie Ona powiedziała to Jezusowi i poprosiła o pomoc. Po rozmowie z Jezusem na temat zauważonego braku wina, powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). W słowach tych wyraziła wiarę w moc swojego Syna. Z pewnością pamiętała słowa anioła ze zwiastowania: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37). Wierzyła, że Jezus może zaradzić potrzebie. Wierzyła także, że cokolwiek Jezus poleci ludziom, warte jest spełnienia. Dlatego natychmiast powiedziała sługom: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Warto zauważyć, że są to ostatnie słowa Maryi, jakie znajdujemy w Ewangeliach. W czasie procesu Jezusa, także na Kalwarii i po zmartwychwstaniu, Maryja jest milcząca. Można zatem te słowa z Kany, skierowane do sług, uważać jako testament Maryi dla nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Od wieków nasz naród doświadcza, że słowa te Maryja przekazuje wszystkim pielgrzymom tu, w Polskiej Kanie, na Jasnej Górze: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). A Jezus mówi nam różne słowa. Podczas każdej Eu-

charystii mówi: „Bierzcie i jedzcie: To jest ciało moje”. Innym razem przypomina: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej” (15,9); „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,28-29); „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem, żebyście i wy tak się wzajemnie miłowali” (J 13,34); „Jeżeli trwacie w nauce mojej, jesteście prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31-32).

Przypomnijmy także pierwsze słowa z Kany: „Napełnijcie stągwie wodą” (J 2,7); „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu” (J 2,8). Słudzy wykonali obydwie polecenia. Napełnili stągwie i to nie było jak, ale dokładnie, „aż po brzegi”, tak jak z pewnością Jezus chciał. Słudzy wykonali także drugie polecenie Jezusa i zanieśli przemienioną wodę w wino, staroście weselnemu. Widzimy, że warto było posłuchać Jezusa, warto było wykonać dokładnie wszystkie Jego polecenia. Drodzy bracia i siostry, zaufajmy i my Jezusowi, uwierzmy na nowo w Jego moc i w Jego miłość do nas, wykonujmy Jego polecenia. Wszystko, co wykonujemy na polecenie Jezusa, jest oddawaniem Bogu chwały i zawsze prowadzi do osiągnięcia jakiegoś dobra, jakiegoś pożytku duchowego. Tym posłuszeństwem okazywanym Chrystusowi sprawiamy także wielką radość Maryi.

## **2. Odpowiedź Franciszka z Asyżu na wezwanie Chrystusa i Maryi**

Drodzy bracia i siostry, popatrzmy teraz jak wypełniał polecenia Jezusa św. Franciszek z Asyżu, jak wypełniał polecenie Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Franciszek był chłopcem bardzo uzdolnionym. Był bardzo wrażliwy na piękno. Kochał muzykę. Był bezgranicznie szczerzy i wielkoduszny. Dzięki tym cechom był bardzo lubiany wśród rówieśników. Często popadał w konflikt z zachłannym ojcem.

Zanim stanął przed Chrystusem w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, doświadczył biedy tego świata, który lekceważy sobie Pana Boga i próbuje tak żyć, jakby Go nie było.

W 1201 r. Franciszek wziął udział w wojnie, jaka rozgorzała między Asyżem a Perugią. Przez cały rok przebywał w niewoli. Potem zachorował. Wskutek choroby zaczął zastanawiać się nad sensem swojego życia. W wyniku refleksji porzucił beztroskie życie. Postanowił szukać sławy. Zaciągnął się w tym celu do wojska. Zdobył ostrogi rycerskie. Jednakże droga rycerska nie była jego powołaniem. W swoim wnętrzu usłyszał wołanie do porzucenia świata. Podjął życie pośród modlitw, postów i jałmużny. Pewnego razu, gdy trwał na modlitwie w kościółku św. Damiana, usłyszał głos Chrystusa, który go wzywał, aby odbudował dom Boży, popadający w ruinę: „Franciszku odbuduj mój Kościół”. Franciszek pojął to dosłownie. Zabrał się więc za remont kościółka św. Damiana. W sprawę wkroczył zdumiony ojciec. Wytoczył synowi sprawę sądową, a potem go wydziedziczył. Franciszek nadal wgłębiał się w Ewangelię Chrystusa. Zaczął ją pojmować bardzo na serio. W Ewangelii zafascynowały go wezwania Chrystusa do życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Zrozumiał, że tylko na tej ewangelicznej, radykalnej drodze można odbudować żywy Kościół Jezusa Chrystusa, który zapatrzył się w tym czasie zbyt mocno w doczesność, w światowy przepych. Franciszek zgromadził przy sobie braci, podjął życie wspólnotowe w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa Bogu i Kościołowi. W takiej też postawie rozpoczął głoszenie słowa Bożego. Z dwunastoma braćmi podążył do Rzymu, by prosić papieża Innocentego III o zatwierdzenie reguły. Papież, po pewnym wahaniu, zatwierdził regułę. Franciszek wrócił do Umbrii i podjął jeszcze bardziej intensywną pracę apostolską. Osiadł przy kościółku Matki Bożej Anielskiej, na terenie nazywanym Porcjunkulą. W 1211 roku powstał pierwszy klasztor w Bolonii. W tym czasie Franciszek wręczył habit Klarze, która dała początek żeńskiej gałęzi zakonu. Zaczął podróżować i głosić Ewangelię. Na Zielone Świątki 1215 roku zebrał w Porcjunkuli pierwszą

kapitułę. Następnie uczestniczył w obradach Soboru Laterańskiego IV, w czasie którego otrzymał nowe zatwierdzenie reguły oraz poznał się ze św. Dominikiem. W r. 1219 brał udział w wyprawie krzyżowej. Marzył o nawróceniu sułtana. Zwiedził Ziemię Świętą. Potem wrócił do Italii. W 1221 założył trzeci zakon dla świeckich. W roku 1223 urządził w Greccio stajenkę betlejemską – pierwszą szopkę w kościele. Na górze Alwerni otrzymał stygmaty męki Pańskiej. Zmarł 3 października 1226 roku. Został kanonizowany po dwóch latach od śmierci, w roku 1228, przez swojego przyjaciela kard. Ugolino, który wstąpił na tron papieski jako Grzegorz IX.

Franciszek pod wpływem Ducha Świętego, odnowił średnio-wieczny Kościół. Duch Boży wytyczył przez niego Kościołowi właściwą drogę, z której ówczesny Kościół zszedł. Franciszek odszedł do nieba, ale na ziemi pozostała jego duchowa rodzina, rozgałęziona w trzech zakonach. Ta rodzina trwa do dzisiaj. Jeśli pozostanie wierna swemu założycielowi, to nadal będzie wiodącą, charyzmatyczną częścią Kościoła. Franciszek dobrze przestudiował i przemodlił Ewangelię. Gdy patrzymy na dzieło jego życia, możemy powiedzieć, że naprawdę przejął się słowami Maryi z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Franciszek zwrócił uwagę na słowo „wszystko”. W jego czasach wielu było takich, którzy wybierali z Ewangelii Jezusa to, co łatwe, co nie wymaga samozaparcia, niesienia krzyża, a więc nie przejmowali się wszystkimi wskazaniem i poleceniami. Franciszek wybrał także to najtrudniejsze, wybrał rady ewangeliczne: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, które wymagają tak wiele samozaparcia. To był naprawdę dobry lek na chorobę trzynastowiecznego Kościoła.

### **3. Aktualność Franciszkowego charyzmatu życia w postawie rad ewangelicznych**

Drodzy bracia i siostry, droga rodzino franciszkańska, styl życia św. Franciszka w postawie rad ewangelicznych, aczkolwiek przez wielu podziwiany, nie ma jednak dzisiaj zbyt

wielu zwolenników. Co więcej, w mediach świeckich, liberalistycznych, bywa często ośmieszany a nawet wyszydzany, a trzeba powiedzieć, że jest to skuteczny lek, by uzdrowić współczesny świat, zwłaszcza nasz europejski kontynent. Rozważmy, co dzisiaj się mówi i pisze o ubóstwie, czystości i posłuszeństwie.

### *a) Ewangeliczne ubóstwo*

Moi drodzy, wiemy i doświadczamy, że człowiek z natury jest chciwcem, jest pazerny na posiadanie, na to, aby jak najwięcej mieć. Tendencja do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko, gdy otrzyma coś od rodziców, niechętnie dzieli się z bratem czy siostrą. Woli brać, aniżeli dawać. Jeśli – ta wpisana od urodzenia – chciwość, egoistyczna zachłanność, nie jest pilnowana, nie jest leczona, później może przybrać duże rozmiary i może stać się nieszczęściem dla człowieka i dla jego otoczenia. Chciwość nieleczona, nietrzymana w ryzach, prowadzi do różnych konfliktów. Ileż to ludzi w pogoni za bogactwem, za majątnością, za pieniądzem, popełniło zło. Za pieniądze, za 30 srebrników, wydał Judasz Jezusa. Za pieniądze żołnierze żydowscy rozpowiadali, że Chrystus nie zmartwychwstał. W czasach komunistycznych za pieniądze ludzie donosili jedni na drugich, wydawali partyzantów, żołnierzy wyklętych. Za pieniądze szerzono i szerzy się niewiarę, prowadzi się walkę z Bogiem i Kościołem, prowadzi się walkę z prawdą. Stąd jest powiedzenie: „Jeśli na stole leżą pieniądze, to milczy prawda”. W ustrojach totalitarnych brakowało pieniędzy na budowę szpitali, szkół, ośrodków zdrowia, dróg, mieszkań, ale zawsze były pieniądze na służbę bezpieczeństwa, na szerzenie ideologii ateistycznej.

Dzisiaj także toczy się walka o stołki, wielu przedsiębiorców nastawionych jest na natychmiastowy zysk. Nie liczy się człowiek, pracownik, liczy się na pierwszym miejscu materialna korzyść, zysk. Gdy otwieramy Ewangelię, znajdujemy w niej zupełnie inne rady Chrystusa: „Starajcie się naprzód

o królestwo Boga i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33); „Zaprawdę powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23-24); Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem przyjdź i pójdź za Mną” (Łk 18,22); „Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów” (Łk 10,4). Chrystus ludzkim zapędem ku bogactwu doczesnemu przeciwstawił świat wartości duchowych. Mówił: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą, i gdzie złodzieje się nie włamują, i nie kradną. Bo gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,19-21). Przypomnijmy, że z tego świata do wieczności zabierzemy tylko dobre uczynki, które będą zdobić niebieski dom na zawsze.

Drodzy, duchowe córki i duchowi synowie św. Franciszka, św. Franciszek przejął się tymi słowami i podjął życie w ewangelicznym ubóstwie. Postawił na wartości duchowe, szczególnie na miłość. Na wzór Chrystusa, będąc materialnie ubogim stał się bogatym duchowo. Drodzy bracia i siostry, bogactwo zawsze szkodziło Kościołowi, utrudniało pracę ewangelizacyjną. Dziś zauważamy, że największe sukcesy duszpasterskie odnoszą księża, którzy nie są zapatrzeni w bogactwo doczesne Kościoła, ale którzy bezinteresownie służą ludziom i pomagają biednym, którzy nie wołają o pieniądze, ale nieustannie dziękują ludziom za hojność na inwestycje, które służą dziełom ewangelizacji i miłosierdzia.

## *b) Ewangeliczna czystość*

Moi drodzy, tak jak ewangeliczne ubóstwo nie jest dziś popularne, podobnie i ewangeliczna czystość bywa dzisiaj ośmieszana. Prorocy tego świata propagują rozwiązłość. Mają ku temu bogate środki: kolorową prasę, Internet, taśmy wideo,

reklamy. Wskutek tego natarcia nieczystości i rozwiązości, wielu młodych wkracza w życie dorosłe jako poranieni. Te rany jest trudno zagoić. Szatan zbiera swoje żniwo. Praca nad czystością uczy nas opanowania, kierowania sobą. Praca nad czystością czyni nas dyspozycyjnymi dla drugich. Wiemy jak ważna jest czystość przedmałżeńska, jak ważna jest też stosowna czystość małżeńska, która pozwala małżonkom trwać w miłości i pokonywać różne kryzysy małżeńskie.

Drodzy bracia i siostry, nie bójmy się iść dzisiaj pod prąd. Nazywajmy zło złem, a dobro dobrem. Jezus otaczał się ludźmi czystymi. Narodził się z przeczystej Dziewicy. Jako opiekuna miał czystego Józefa. Na ucznia umiłowanego wybrał sobie bezżennego Jana. Jezus sam będąc czysty, pomagał nieczystym stawać się czystymi, jak to uczynił z Marią Magdaleną, patronką dnia jutrzejszego.

Moi drodzy, jako członkowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, pomagajmy naszym dzieciom i wnukom cenić ewangeliczną czystość. Czystość staje się ozdobą prawdziwej miłości.

### *c) Ewangeliczne posłuszeństwo*

Mówi się dzisiaj powszechnie o kryzysie posłuszeństwa. Żalą się rodzice, że dzieci nie chcą ich słuchać. Narzekają także nauczyciele na brak posłuszeństwa u uczniów. O kryzysie posłuszeństwa mówi się w Kościele, zwłaszcza na zachodzie. Posłuszeństwo jest problemem w seminariach duchownych, w klasztorach męskich i żeńskich. Skąd się wziął ten kryzys? Przyczyny kryzysu tkwią po części w ludzkiej naturze, która jest zraniona grzechem pierworodnym, co ujawnia się w postawie pychy. Źródło kryzysu posłuszeństwa tkwi także w lansowanej dziś błędnej koncepcji wolności, a także w lansowanym dziś fałszywym rozumieniu ludzkiej wolności. Dzisiaj akcentuje się wolność „od”: zobowiązań, nakazów, zakazów. Wolność „od” może być usprawiedliwiona jedynie jako wolność od zła. Ważniejsza jest wolność rozumiana jako wolność „do” – wolność

do wartości. Nie ma prawdziwej wolności bez prawdy i dobra. Wolność najpełniej doświadczamy w posłuszeństwie. Kto jest posłuszny, ma doświadczenie wolności. Jestem posłuszny, bo chcę, bo jestem wolny.

Chrystus odkupił nas przez swoje posłuszeństwo Ojcu. Jezus mówił: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, wykonać Jego dzieło” (J 4,34). Pokorę i posłuszeństwo Chrystusa wychwalał potem św. Paweł, gdy pisał: „On istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8).

Moi drodzy, warunkiem posłuszeństwa jest pokora. Człowiek pyszny zwykle nie jest posłuszny, albo ma też ogromne kłopoty z byciem posłusznym. Pokora, to skarb duchowy w człowieku. Pokora w małżeństwie, w kapłaństwie, w różnych wspólnotach kościelnych i świeckich prowadzi do wspaniałych rezultatów. Przypomnijmy jak to Franciszek, odziany w łachmany, padł na kolana przed najpotężniejszym człowiekiem Europy XIII wieku, przed papieżem Innocentym III. Nie chciał reformować Kościoła na własną rękę. Franciszek nie zraził się żądaniami papieża. Pokazał wielką lekcję pokory. Wykonał wszystkie polecenia biskupa Rzymu. Stał na końcu przed nim i powiedział: „Panie, uczyniłem co mi nakazałeś. Posłuchaj teraz mojej prośby”. Papież wyraził zgodę i zatwierdził ustnie franciszkańską regułę. Franciszek słuchał Kościoła takiego, jaki wówczas był, a był w potwornym kryzysie. Franciszek nie był rewolucjonistą. On naprawdę kochał Kościół. Ten duch pokory i posłuszeństwa założyciela towarzyszy do dziś jego duchowym synom. Gdy w kwietniu 2009 roku, trzech generałowie obecnego zakonu franciszkańskiego, który liczy ok. 30 tysięcy członków, gdy padli na kolana przed papieżem Benedyktem XVI, powiedzieli to samo, co Biedaczyna z Asyżu. Właśnie takiego Kościoła chcemy słuchać, bo ten Kościół jest naszą matką.

A jak jest u nas? Jest różnie. Zapamiętajmy, że wszelkie zło przychodzi na świat wówczas, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga, gdy krytykują bez miłości dzieło Jezusa, jakim jest Kościół, że wszelkie kryzysy społeczne, polityczne, gospodarcze, finansowe rodzą się z kryzysów moralnych.

W końcowej części naszej refleksji nad aktualnością ideałów św. Franciszka, przypomnijmy sobie jeszcze jak ważny jest program odnowy religijnej i moralnej świata zawarty we franciszkowym hasle: „Pokój i Dobro”. Jakie to ważne, abyśmy byli zwiastunami pokoju. Pokój w naszym sercu rodzi się za sprawą wiary, prawdy i miłości. Nie ma pokoju wśród ludzi bez zawierzenia Bogu, bez życia w prawdzie i w miłości. Prawdziwy pokój rodzi się w człowieku, który oddaje chwałę Bogu, który Pana Boga stawia na pierwszym miejscu w swoim życiu. Tak wielu ludzi jest dziś przestraszonych, zalęknionych i w związku z tym niespokojnych. Jesteśmy do nich posłani przez Chrystusa z Franciszkową pokorą, prostotą, miłością i radością.

Franciszek kochał wszystkich i niósł pokój i dobro wszystkim. Nawet śmierć nazywał siostrą. W jego sercu palił się zawsze wielki ogień miłości do Pana Boga, do ludzi i do całego stworzenia. Jego powiedzenie, że „miłość nie jest kochana” jest dziś tak bardzo prawdziwe i aktualne.

Jako członkowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich winniśmy dziękować Bogu, że udzielił nam takiego powołania, że odkryliśmy w sobie pragnienie, by wejść do tej franciszkańskiej rodziny osób świeckich. To, że duch św. Franciszka, jego ideały, są nam dziś tak bardzo potrzebne, potwierdza nam często Ojciec św. Franciszek. Przypomina nam na każdym kroku o potrzebie ubóstwa, pokory, aktywności, radości.

Drodzy bracia i siostry, za sprawą obecnego papieża powracają dziś do Kościoła ideały św. Franciszka. Dzisiejszemu Kościołowi potrzebny jest duch św. Franciszka, jego styl życia w pokornej wierze, w prostocie ducha, w postawie ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, radości i miłości. Świat patrzy i zważa nie tyle na to, co mówimy, ale patrzy jak żyjemy. Nasze życie jest księgą, którą czytają jeszcze ludzie. Świat dzisiejszy, także

Kościół współczesny, potrzebuje dzisiaj nowych Franciszków. Starajmy się do nich należeć.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, prosimy Maryję Jasnogórską, abyśmy przeżyli tu, na tym Wzgórzu Jasnogórskim, cud przemiany, by Jezus za sprawą Maryi, przemienił wodę naszego nijakiego życia w wyborne wino żywej wiary, niezłomnej nadziei i ofiarnej miłości. Niech nas uzdolni do naprawy naszych rodzin i środowisk, w których żyjemy. Niech pokój i dobro za naszą przyczyną, z naszym udziałem, szerzą się w świecie na większą chwałę Boga i na pożytek duchowy ludzi. Amen.

## **Sprawozdanie i odpoczynek**

*Hucisko, 22 lipca 2018 r.*

*Msza św. w XVI niedzielę zwykłą*

*Kościół pw. św. Jana z Dukli*

*(filia parafii pw. Zwiastowania NMP w Leżajsku)*

## **Wstęp**

W homilii dzisiejszej zwróćmy uwagę na sam początek dzisiejszej Ewangelii. Początek ten zawiera następujące słowa: „Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co działali i czego nauczali. A On rzekł do nich: «Pójdźcie wy sami osobno na pustkowie i wypocznijcie nieco»” (Mk 6,30-31). W tekście jest mowa o sprawozdaniu z pierwszej apostołowskiej misji, zleconej przez Jezusa, oraz o odpoczynku. Pochylmy się nad tymi dwoma sprawami.

## 1. Sprawozdanie uczniów i nasze z powierzonej misji

Pan Jezus podczas swojej działalności apostołskiej wysyłał od czasu do czasu swoich uczniów z misją głoszenia jego nauki. Przed wysłaniem udzielał im wskazówek, aby nauczali, wypędzali złe duchy, uzdrawiali i obdarzali ludzi pokojem. Po wykonaniu misji – jak słyszeliśmy – apostołowie składali Jezusowi sprawozdanie co działali i czego nauczali.

My także jesteśmy posłani, aby świadczyć o Chrystusie, aby prowadzić ewangelizację. W każdą niedzielę jesteśmy na nowo posyłani. Słyszymy słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Z tego posłania trzeba nam składać Jezusowi sprawozdanie. Rodzi się tu pytanie, kiedy winniśmy je składać. Wskażmy na trzy sytuacje, kiedy winniśmy stawać przed Jezusem i rozliczać się przed Nim z otrzymanej od Niego misji. Owe sytuacje to: koniec każdego dnia, niedzielna Msza św. oraz przed sakramentem pokuty i pojednania.

### *a) Codzienny rachunek sumienia*

Gdy wieczorem mamy się udać na nocny spoczynek, jest stosowny czas, by przed Bogiem złożyć sprawozdanie z kończącego się dnia. Warto pomyśleć, czy w ciągu dnia Bóg był obecny w naszych myślach; jak wyglądały nasze spotkania, rozmowy z ludźmi; co dobrego udało się nam uczynić; czy ktoś nie został przez nas skrzywdzony?

### *b) Niedzielna Msza święta*

W każdą niedzielę podczas Mszy św. otrzymujemy pokarm Bożego słowa. Słuchamy na liturgii słów Boga najpierw z lekcjonarza, a potem w homilii – aplikacji tego słowa do konkretnych warunków naszego życia. To niedzielne słowo jest nam zadane do wykonania. W ciągu tygodnia, w dni powszednie, winniśmy sobie przypominać, do czego nas Bóg zobowiązał w swoim słowie przekazanym nam w ostatnią niedzielę? Zaś

w niedzielę, gdy jesteśmy w kościele, winniśmy się z Chrystusem rozliczyć z tej tygodniowej misji apostołskiej.

### *c) Rachunek sumienia przed sakramentem pokuty i pojednania*

W naszym życiu religijnym od czasu do czasu przystępujemy do sakramentu pokuty i pojednania. Wtedy także jest stosowny czas, by złożyć Chrystusowi sprawozdanie z podjętych postanowień, z naszego chrześcijańskiego życia, składania świadectwa o Chrystusie.

Powyższe rozliczania przynoszą nam bardzo duże korzyści duchowe w naszym życiu chrześcijańskim. Warto je praktykować. Dzisiaj mówimy o ich potrzebie, w związku z dzisiejszą Ewangelią.

Przejdźmy do drugiego wątku, zawartego w dzisiejszym, ewangelicznym przesłaniu Pana Jezusa do wątku odpoczynku.

## **2. Dlaczego odpoczynek?**

Przypomnijmy sobie, że Pan Bóg po sześciodniowym stwarzaniu świata, siódmego dnia odpoczął. Potem na górze Synaj przez Mojżesza dał nam Dekalog, w którym trzecie przykazanie brzmi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Właśnie ten dzień święty Pan Bóg nam ustanowił, abyśmy mieli czas dla Niego i abyśmy sami mogli odpocząć: fizycznie i psychicznie. Sam Pan Jezus dał nam przykład milczenia. Na początku publicznej działalności, 40 dni przebywał na pustyni, poszcząc i modląc się. W czasie nauczania i czynienia cudów, raz po raz oddalał się na miejsce osobne, by się modlić. Dlatego, my też nie lekceważmy wezwania Pana Jezusa do odpoczynku. Najpierw starajmy się być w każdą niedzielę na Mszy św. Nie przychodźmy do kościoła na ostatnią chwilę, ale kilka minut wcześniej, by się przygotować do dobrego przeżycia Mszy św. Znajdźmy czas w ciągu niedzieli, by porozmawiać w rodzinie, by odwiedzić kogoś chorego.

W skali krajowej, wielkim wrogiem niedzielnego odpoczynku i właściwego spędzania niedzieli, są zakupy. Tysiące ludzi, także katolików, odwiedzają w niedziele supermarkety. Nie zawsze robią zakupy, ale udają się na zwiedzanie, co jest nowego do kupienia. Dawniej, za czasów komunistycznych, walczyliśmy o wolne soboty, dzisiaj trzeba nam zabiegać o wolne niedziele, aby były dniami oddawania Bogu chwały, pogłębiania więzi z Bogiem, a także dniami odpoczynku fizycznego i psychicznego.

## **Zakończenie**

Prośmy w tej Eucharystii, abyśmy przed Bogiem rozliczali się z pełnionych przez nas zadań i abyśmy wyznaczali sobie chwile odpoczynku, by być bliżej Pana Boga i drugiego człowieka. Amen.

# **Św. Maria Magdalena wzorem nawracania się, pełnienia pokuty i uczynków miłości**

*Stara Sarzyna, 22 lipca 2018 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego  
Kościoł pw. św. Sebastiana i św. Marii Magdaleny*

## **Wstęp**

Czcigodny księżu prałacie Janie, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej pw. św. Sebastiana i św. Marii Magdaleny,

Czcigodni ojczyste Stanisławie, tutejszy rodaku, chlubno paulinów w Polsce,

Wszyscy dostojni i czcigodni bracia kapłani, obecni przy ołtarzu i w konfesjonałach,

Wielebne siostry zakonne,

Drodzy parafianie z Sarzyny i wszyscy goście dzisiejszego odpustu!

W ubiegłym roku, podczas lipcowego odpustu, mówiliśmy w homilii o św. Marii Magdalenie, jako o wzorze ewangelizacji. Patrzyliśmy na waszą patronkę jako na apostołkę apostołów. Taki temat wiązał się z hasłem duszpasterskim ubiegłego roku, które brzmiało: „Idźcie i głoscie!” W tym roku, w obecnej homilii, popatrzymy na św. Marię Magdalенę, osobę, która doznała łaski nawrócenia i została napełniona Duchem Świętym. Chcemy zobaczyć w niej wzór nawracania się, wzór pokuty i wzór pełnienia uczynków miłości.

## **1. Św. Maria Magdalena jako wzór nawracania się do Pana Boga**

Wszyscy ewangeliści wspominają Marię Magdalенę w związku ze śmiercią i zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Św. Marek Ewangelista także odnotował, że Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów. Maria Magdalena uwolniona od złych duchów zesła z drogi grzechu, nawróciła się na styl życia wskazywany przez Chrystusa. Z grzesznicy mocą Ducha Świętego przeobraziła się w oblubienicę Pana Jezusa. Stała się dla nas wzorem prawdziwego nawracania się, przechodzenia z grzechu do życia w przyjaźni z Bogiem. Uwydatniając ten rys osobowości Marii Magdaleny, mamy okazję przyjrzeć się procesowi naszego nawracania się do Pana Boga. Możemy w nim wyróżnić trzy etapy: przyznanie się do grzechu – uznanie się za winnego; wyznanie grzechu przed Bogiem oraz odwrócenie się od grzechu.

### *a) Przyznanie się do grzechu*

Nawrócenie do Pana Boga zaczyna się od uznania się za grzesznika, od przyznania się do grzechu. Potrzebna jest do tego u człowieka pokora, zdolność do spojrzenia na siebie w prawdzie. Poczucie grzechu, winy, wbrew temu co mówią niektórzy psychologowie czy wychowawcy, jest prawidłowym doświadczeniem u człowieka, który przekroczy prawo Boże,

który podejmie działanie wbrew swemu sumieniu. Zwykle, po popełnieniu czynu złego, mają miejsce w człowieku wyrzuty sumienia. Stają się obciążeniem, niekiedy bardzo ciężkim brzemieniem, które człowiekowi doskwiera. Zauważmy, że dzisiaj wmawia się człowiekowi, że nie ma grzechu, że poczucie winy jest chorobą neurotyczną, z której należy się leczyć. Jest to bardzo niebezpieczny trend, którego nie wolno zaakceptować. Św. Paweł kiedyś wyznał, że jest wśród grzeszników pierwszym grzesznikiem, natomiast św. Jan powiada, że kto by twierdził, że nie ma grzechu, to jest kłamcą, oszukuje samego siebie. Zatem zapamiętajmy, że nawrócenie do Pana Boga zaczyna się od uznania się za grzesznika, czyli od przyznania się do grzechu.

### *b) Wyznanie grzechu przed Bogiem*

Drugim krokiem, który należy postawić w procesie nawracania się do Pana Boga, jest wyznanie grzechu. Grzech należy wyznać, ale nie gdzieś bezpośrednio przed Panem Bogiem. Grzech trzeba wyznać przed Bogiem w Kościele. Jeżeli grzech nie jest sprawą prywatną danego grzesznika, ale ma konsekwencje społeczne, dlatego też uwolnienie od grzechu musi mieć wymiar społeczny. Ten wymiar społeczny uwalniania się od grzechu, jest zauważalny w przeżywaniu sakramentu pokuty i pojednania. Gdy wyrzucimy z siebie grzech przed Panem Bogiem i Kościołem, stajemy się jakby nowym człowiekiem, który pozbył się uciążliwego brzemienia. Grzech wyrządza szkodę w pierwszym rzędzie człowiekowi, który go popełnia.

### *c) Odwrócenie się od grzechu*

Trzecim krokiem, który nas prowadzi do pojednania z Bogiem, jest odwrócenie się od grzechu. Niektórzy twierdzą, że jest to niemożliwe, zwłaszcza u grzeszników nałogowych. Życie jednak pokazuje, że jest możliwe odwrócenie się od grzechu; jest możliwa zmiana postępowania. Przy Bożej pomocy wielu ludzi obciążonych nałogiem, potrafiło wydostać się z niewoli złego przyzwyczajenia.

## 2. Św. Maria Magdalena jako wzór praktykowania pokuty

Jezus do grona swych najbliższych uczniów nie powoływał ludzi idealnych, ale ludzi słabych, zwykłych. Wśród nich był np. celnik Levi, który stał się apostołem Mateuszem. Na uczcie, którą Mateusz przygotował po wybraniu go na apostoła, gdy uczeni w Piśmie gorszyli się, że Jezus dał się zaprosić na taką ucztę do celników i grzeszników, Jezus powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają... Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 12.13b). My też zostaliśmy powołani przez chrzest do Kościoła i wszyscy jesteśmy grzesznikami. Potrzebujemy Bożego miłosierdzia, gdyż tylko Bóg odpuszcza nam grzechy. Trzeba się tylko do nich przyznać, żałować za nie i wyznać je, by zostały zatopione w miłosierdziu Bożym.

Wraz z apostołami przeżyła głęboko wielki dramat związany z cierpieniem, męką i śmiercią Jezusa na krzyżu. Wtedy załamała się jej wiara. Owszem, Magdalena należała do tych nielicznych przyjaciół Chrystusa, którzy Go nie opuścili i wytrwali do końca pod krzyżem. Uczestniczyła także w pogrzebie Jezusa. Nie mogła się pogodzić, że ktoś tak niezwykle dobry i sprawiedliwy, tak potwornie został skrzywdzony. Na własne oczy widziała jak szedł z krzyżem na Golgotę. Widziała jak go przybijano do krzyża. Słyszała jak był wyszydzany na krzyżu. Przeżywała mękę i konanie Jezusa na krzyżu. Swoją obecnością wspomagała Maryję i Jana Apostoła, którzy także byli świadkami męki i konania Pana Jezusa. Za swoją wierność Jezusowi, za udział w Jego męce i śmierci, została wynagrodzona przez Jezusa. To właśnie jej ukazał się Jezus po zmartwychwstaniu jako pierwszej z ludzi, wcześniej niż innym niewiastom i uczniom. Było to dla niej szczególnie i wiele znaczące wyróżnienie.

Św. Maria Magdalena przypomina nam, że winniśmy mieć świadomość naszego zadłużenia u Pana Boga i winniśmy Pana Boga za Jego miłosierdzie darzyć wdzięcznością i miłością. Przypomnijmy sobie, że tak wiele razy przystępowaliśmy do

sakramentu pokuty, czyli sakramentu Bożego miłosierdzia. Bóg wykreślił z naszego życia tyleż grzechów. Musimy się zatem zapytać: Czy kochamy Jezusa za to, że umarł za nas na krzyżu? Czy kochamy Go za to, że nas tyle już razy uwolnił od grzechów? Naszą wdzięczność i miłość możemy wyrażać w modlitwie adoracyjnej, ale także w wypełnianiu Jego przykazań, szczególnie przykazania miłości. Jezus powiedział: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej” (J 15,9). Jezus przypomina, że umiłował nas nie byle jaką miłością, ale taką, jaką Jego umiłował Ojciec, a więc miłością największą, najdoskonalszą.

### **3. Św. Maria Magdalena jako wzór pełnienia uczynków miłości**

W dojrzałym życiu św. Marii Magdaleny możemy zauważyć dwa główne i zarazem różne etapy: pierwszy, to mnożenie grzechów, opętanie przez duchy nieczyste i drugi – po spotkaniu z Jezusem – pełen miłości, wypełniony dobrymi czynami. Po nawróceniu Magdalena swoje życie poświęciła całkowicie Chrystusowi. Szczytem jej miłości do Jezusa, była jej obecność na drodze krzyżowej Pana Jezusa, obecność na Golgocie przy Jego konaniu i śmierci. Możemy od naszej świętej brać wzór, by Chrystusa miłować przez pełnienie czynów miłości wobec naszych bliźnich, pamiętając, że Chrystus w jakiś sposób utożsamia się z każdym człowiekiem. Zatem jeśli czynimy coś dobrego człowiekowi będącemu w potrzebie, czynimy to samemu Chrystusowi.

### **Zakończenie**

Prośmy przeto, drodzy bracia i siostry, Pana Boga w tej Eucharystii, za wstawiennictwem św. Marii Magdaleny, waszej wspólnej niebieskiej patronki, abyśmy za jej wzorem nawracali się do Pana Boga, abyśmy potrafili praktykować pokutę za grzechy własne i naszych bliskich, i abyśmy pełnili uczynki miłości. Amen.

# Trwanie w Chrystusie gwarancją naszego duchowego owocowania

*Leżajsk, 23 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

## Wstęp

W liturgiczne święto św. Brygidy Szwedzkiej, współpatronki Europy, czytamy fragment Ewangelii z zapisu św. Jana, mówiący o naszym trwaniu w Chrystusie, które zapewnia nam przynoszenie dobrych owoców.

## 1. Obraz winnego krzewu i latorośli – ilustracją naszej więzi z Jezusem

Jezus posługuje się obrazem z przyrody, by wyrazić prawdę o naszej więzi z Nim: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Patrzymy na drzewa owocowe w naszych ogrodach, patrzymy na drzewa przydrożne, drzewa w parkach i drzewa w lesie. Tylko te gałązki są zielone i żywe na drzewach, które są złączone z pniem drzewa, które czerpią soki, pożywienie z ziemi. Nasze życie duchowe: życie wiary i modlitwy jest możliwe, jeśli trwamy w przyjaźni z Chrystusem. Wtedy Chrystus trwa w nas, a my w Nim. Św. Paweł wyraził to w Liście do Galatów w słowach: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20a). W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym, aż siedem razy powtarza się słowo „trwanie”. Chodzi oczywiście o nasze trwanie w Chrystusie. Wiemy z doświadczenia, że na drzewie Kościoła widzimy dzisiaj wiele suchych gałązek. Są tacy chrześcijanie, którzy są ochrzczeni, często także wybierzmowani, ale wygasła w nich wiara, modlitwa, rozmowa z Bogiem. Księża spotykają takie osoby podczas wizyty kolędowej.

Dla niektórych wyrazem i znakiem wiary jest posiadanie np. choinki i niczego więcej. To są właśnie suche, martwe gałęzie na drzewie Kościoła.

W czasie okupacji hitlerowskiej w Poznaniu zaaresztowano profesora Jana Sajdaka. Gestapowiec, który zjawił się w jego mieszkaniu by go zabrać, powiedział, że ma kilka minut na zabranie ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy do małej walizki. Profesor zapakował parę tekstów, skryptów i najpotrzebniejszych książek. Gdy miał już prawie pełną walizeczkę, spojrzął na ścianę, na której wisiał krzyż. W walizce było już za mało miejsca, by go włożyć. Widząc to gestapowiec powiedział: „Albo pan bierze rzeczy spakowane w walizce, albo pan wysypie wszystko i weźmie sam krzyż”. Profesor wysypał wszystkie rzeczy i włożył tylko krzyż, i opuścił mieszkanie. Przetrwiał przesłuchanie i więzienie. Gdy w roku 1967 zbliżał się do śmierci, kazał sobie zdjąć ten krzyż ze ściany. Ucałował go i powiedział: „Panie, Jezu, dziękuję Ci, że przy Tobie wytrwałem przez całe życie. Przyjmij mnie teraz do siebie”. Trwał w Chrystusie całe życie i wytrwał. Warto się zastanowić, jak wygląda nasze aktualne trwanie w Chrystusie?

## **2. Europo, nawróć się do Pana Boga swego**

Św. Brygida Szwedzka, patronka Europy, dzisiaj przypomina nam, że wielkość Europy zawdzięczamy ludziom świętym, ludziom Kościoła. Wiemy, że dzisiejsi przywódcy Unii Europejskiej niechętnie mówią o chrześcijańskich korzeniach Europy. Chcą stworzyć Europę nowoczesną bez Boga, bez religii chrześcijańskiej. Chcą katedry katolickie zamienić na meczety islamskie. Wiemy, że Europę zbudowali chrześcijanie, że najwspanialsze pomniki kultury europejskiej wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Jako mieszkańcy Europy jesteśmy zobowiązani do serdecznej modlitwy o to, by Europa pozostała kontynentem chrześcijańskim, by się nawróciła do Pana Boga i rozpoznała w Chrystusie swego Zbawiciela.

## Zakończenie

Pamiętajmy zatem o modlitwach w tej ważnej intencji. Niech nas w tych modlitwach wspiera Najświętsza Dziewica, którą tu, w Leżajsku, czcimy jako Matkę Bożą Pocieszenia. Amen.

# Nasze pokrewieństwo z Jezusem Chrystusem

*Leżajsk, 24 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

## Wstęp

Jest naszym wielkim szczęściem, że codziennie będąc na Mszy św. otrzymujemy pokarm Bożego słowa, w którym kryje się prawda o naszym życiu i o naszym zbawieniu. Dzisiaj, w pierwszym czytaniu, Bóg nam się znowu przedstawia jako Bóg miłosierny, a w Ewangelii Pan Jezus podaje nam nowe kryterium przynależności do Jego krewnych, do Jego rodziny. Tym kryterium jest pełnienie woli Bożej. Pochylmy się nad tymi prawdami.

### **1. Bóg przypomina nam, że jest Bogiem miłosiernym**

W czytaniu pierwszym, wyjętym z Księgi Proroka Micheasza, żyjącego w VIII wieku przed Chrystusem, Bóg przypomina nam, że jest Bogiem miłosiernym. „Który bóg podobny Tobie, co oddalasz nieprawość, odpuszczasz występki... Nie żywi On gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie. Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości i wrzuci w morskie głębiny wszystkie nasze grzechy” (Mi 7,18-19). Przypomnijmy, że przymiot Bożego miłosierdzia został uwydat-

niony Kościołowi i światu przez św. Jana Pawła II. Nasz wielki papież pokazał światu św. siostrę Faustynę, apostołkę Bożego miłosierdzia. Tą drogą poszedł w swoim nauczaniu papież Benedykt XVI, a dzisiaj też tak wiele o Bożym miłosierdziu mówi papież Franciszek. Jego słynne powiedzenie brzmi, że: „Bóg się nie męczy swoim miłosierdziem”.

## **2. Prawdziwi krewni Jezusa**

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o spotkaniu Jezusa ze swoją rodziną, która chciała się z Nim koniecznie zobaczyć i porozmawiać. Nie jest jasne, dlaczego Maryja i kuzynowie Jezusa przyszli do Niego, gdy On nauczał i był bardzo zajęty. Najprawdopodobniej dlatego, że byli zatroskani o Jego zdrowie i obawiali się także o Jego życie, które stawało się coraz bardziej zagrożone ze strony faryzeuszy. Jezus wykorzystał tę okazję, by przekazać nam jedną z fundamentalnych prawd, że stajemy się Mu bliscy – jakby Jego krewnymi – przez pełnienie woli Boga. Jezus nie odrzucił rodziny, ale podkreślił, że wspólnota Jego uczniów ma być złączona przede wszystkim przez szukanie i wypełnianie woli Boga, Jego pragnień i planów. Było to wyraźne podanie nowego kryterium, aby być Jego krewnym. „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Do osób wypełniających wiernie wolę Bożą należała patronka dnia dzisiejszego – św. Kinga.

## **3. Św. Kinga jako krewna Pana Jezusa**

Piękny biogram ma św. Kinga. Żyła w XIII wieku, w latach 1234-1292. Był to wiek wielkich świętych i uczonych. Kinga była córką króla węgierskiego Belli IV, siostrą św. Małgorzaty i bł. Jolanty. Z jej rodziny aż siedem osób uzyskało tytuł błogosławionych lub świętych, co jest czymś wyjątkowym w dziejach Kościoła. Kinga już w młodym wieku została desygnowana na małżonkę Bolesława Wstydliwego, z którym wspólnie złożyła w małżeństwie ślub czystości. Z mężem dzieliła dolę

i niedolę długiego, i trudnego panowania. Jako małżonka, była prawdziwą matką dla biednych i strapionych. Po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Potrafiła łączyć surową pokutę z franciszkańską radością. Sprowadzała z Węgier, z kraju, w którym się urodziła, specjalistów do wydobywania z ziemi soli. To już w jej czasach w Polsce, za jej sprawą, zaistniały pierwsze kopalnie soli w Bochni i w Wieliczce. Bardzo pokochała ziemię, na której żyła i wypełniała wolę Bożą. Można powiedzieć, że wyrzekła się swojej woli, aby wypełniać wolę Bożą. Przez to stała się bardzo bliska Chrystusowi, który powiedział: „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Kinga zmarła 24 lipca 1292 roku w klasztorze Klarysek w Starym Sączu, w 58 roku życia. Kanonizował ją Ojciec św. Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Polski. Turyści i pielgrzymi, którzy dzisiaj odwiedzają Stary Sącz, mówią, że czuje się tam ciągle jej obecność.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, módlmy się, abyśmy przez wypełnianie każdej woli Bożej: tej łatwej i tej trudnej, stawali się członkami rodziny Jezusa. Wiemy, że najpełniej i najgorliwiej wolę Boga wypełniała Maryja, dlatego Ona jest Jezusowi najbliższa, nie tylko dlatego, że Go urodziła i wychowała, ale dlatego właśnie, że wypełniała najdokładniej z radością wolę Bożą. Naśladujmy zatem Maryję, a także św. Kingę, w wiernym wypełnianiu woli Bożej, abyśmy w ten sposób mogli należeć do najbliższej rodziny Pana Jezusa, wedle jego powiedzenia: „Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Amen.

# W obronie słusznego prawa i porządku publicznego

*Leżajsk, 25 lipca 2018 r.*

*Msza św. z okazji dorocznego Święta Policji  
Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

Czcigodny ojciec Sylwestrze, gwardianie leżajskiego klasztoru, kustoszu leżajskiego sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia i proboszczu tutejszej parafii pw. Zwiastowania NMP,

Czcigodni bracia kapłani: księżę Jacku i księżę Dariuszu,  
Wielebne siostry zakonne,

Szanowny panie inspektorze Zbigniewie, pierwszy zastępca komendanta policji w województwie podkarpackim,

Szanowny panie podinspektorze, komendancie Komendy Powiatowej Policji w Leżajsku

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci,

Szanowni, cywilni pracownicy placówek policyjnych,

Szanowny panie starosto powiatu leżajskiego,

Szanownie panie burmistrzu Leżajska,

Szanowni przedstawiciele innych instytucji życia publicznego, powitani na początku przez ojca kustosza,

Drodzy pielgrzymi i turyści, bracia i siostry!

Od wielu już lat, w drugiej połowie lipca, obchodzone jest święto Policji. Święto to nawiązuje do daty 24 lipca 1919 roku, kiedy to Sejm II Rzeczypospolitej podjął uchwałę o powołaniu do istnienia Policji Państwowej. W tym roku mija zatem 99 rocznica powołania do istnienia tej formacji państwowej, której na imię Policja. W roku stulecia odzyskania naszej narodowej niepodległości, policja leżajska wybrała na obchód swojego święta dzień 25 lipca, kiedy Kościół obchodzi święto św. Jakuba Apostoła i wspomina także św. Krzysztofa, patrona kierowców i ludzi podróżujących. Św. Jakub Starszy jako pierwszy z grona dwunastu apostołów, bo już w 44 roku po

narodzeniu Chrystusa, oddał w Jerozolimie za swego Mistrza życie. W jego święto czytamy w naszych świątyniach fragment Ewangelii o matce Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, która dla swoich synów chciała wyprosić u Jezusa wysokie stanowiska w Jego królestwie. Pozostali apostołowie bardzo się na to oburzyli, a Jezus wykorzystał tę sytuację, by powiedzieć, jak w Jego królestwie można stać się wielkim i pierwszym. Spójrzmy w perspektywie tej Ewangelii na powołanie i pracę policjanta.

## **1. Wielkość i pierwszeństwo przez służbę**

Przypomnijmy słowa, jakie Jezus wypowiedział w reakcji na prośbę matki synów Zebedeusza: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym. Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,25-28). A więc stajemy się wielcy nie przez władzę, jaką mamy, nie przez stanowiska jakie piastujemy, nie przez pensję, jaką co miesiąc pobieramy, nie przez oszczędności, jakie posiadamy na kontach, nawet nie przez wiedzę i tytuły naukowe jakie posiadamy, ale przez służbę drugim. Wielcy i pierwsi jesteśmy, jeśli służymy drugim, jeśli dla nich żyjemy, jeśli zabiegamy o ich dobro. Św. Jakub Apostoł głosił Ewangelię w Jerozolimie i służył ludziom głoszącym prawdę, i pomagając biednym. Św. Krzysztof obdarzony niezwykłą tężyzną fizyczną, przenosił przez rwącą rzekę ludzi na swoich ramionach. Służył więc ludziom w potrzebie. Zasada Pana Jezusa o stawaniu się wielkim przez służbę dotyczy wszystkich ludzi, wszystkich nas, także policjantów. Prawdziwy, dobry, rzetelny policjant zdobywa swoją wielkość, staje się wielki, godny pochwały i uznania, jeśli służy drugim. Jeśli służy: żonie, dzieciom, rodzicom, społeczeństwu, narodowi i Kościołowi, jeśli ochrania słabszych i służy dobru wspólnemu lokalnej, regionalnej i narodowej społeczności.

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy uwagę na charakterystyczne cechy pracy, służby policjanta.

## **2. Charakterystyczne cechy pracy policjanta**

### *a) Powołanie policjanta – służbą*

Zawód, powołanie policjanta, podobnie jak zawód żołnierza, kolejarza, lekarza nazywany jest służbą. Mówimy: służba wojskowa, służba zdrowia, służba na kolei, służby ochroniarские, służby mundurowe. Na służbie się nie śpi, na służbie się czuwa, by nas ktoś nie zaatakował, nie okradł, zniecka nie napadł. Służbę pełnią kolejarze, gdy prowadzą pociągi, gdy je odprawiają na stacjach kolejowych, gdy kierują sygnalizacją świetlną. Służbę pełnią nawigatorzy na lotniskach, lekarze dyżurni w szpitalach. Służbę pełnią wartownicy i ochroniarze. Na służbie jest także policjant. Komu służy? Kogo broni? Służy i broni nie tylko władzy państwowej, ale służy dobru wspólnemu regionalnej społeczności. Jest stróżem ładu i porządku społecznego. Stoi na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoi na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Policja poskramia piratów drogowych, którzy stwarzają zagrożenie dla bezpiecznej jazdy, czasem dla życia. Policjant zapewnia nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny, czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Służba policji to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny, są ludzie, którzy atakują, którzy stwarzają zagrożenie dla drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, szkodzą innym. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomocznicy, którzy swoim działaniem potrafią przywrócić spokój i ład społeczny.

### *b) Służba policjanta – służbą trudną i niebezpieczną*

Wiemy dobrze, że praca policjanta jest służbą trudną i niebezpieczną. Policjant bowiem ma nierzadko styczność z ludźmi

z marginesu społecznego, z rozbójnikami, bandytami, złodziejami, z ludźmi, którzy wchodzą w konflikt z prawem, którzy są zagrożeniem dla spokojnych, uczciwych obywateli. Jakże często policjanci pacyfikują burdy, bijatyki uliczne, bójkę pseudokibiców na stadionach. Są przy wypadkach drogowych, katastrofach kolejowych i samolotowych. Gonią złodziei, przestępców. Niekiedy na służbie bywają ranni, a nawet czasem giną, gdy usiłują poskromić oprawców, bandytów, napastników. Raz po raz słyszymy o takich przypadkach, gdy policjanci na służbie tracą zdrowie, gdy nawet stają się kalekami do końca życia.

Wiemy z doświadczenia, że łatwiej się żyje z ludźmi, którzy zachowują prawo, którzy zachowują Boże przykazania i słuszne prawo cywilne, państwowe. Do policji należą działania wobec ludzi, którzy wchodzą w konflikt z prawem i z dobrem społecznym. Nie zapominajmy jednak, że policjanci służą także ludziom uczciwym, którzy są w potrzebie, którym potrzebna jest pomoc, którzy szukają drogi, jakiejś instytucji.

Kiedyś na antenie Polskiego Radia wypowiadał się pan, który – nie z własnej winy – nie zdążył na ostatni autobus do swojej miejscowości. Ośmielił się zwrócić o pomoc do miejscowej policji. Ci się okazali wspaniali. Nie tylko z nim spokojnie porozmawiali, ale go bezinteresownie podwieźli kilkanaście kilometrów do celu podróży. Człowiek ten zapamiętał na całe życie ten gest dobroci i opowiadał o nim innym.

### **3. Chlubne karty polskiej policji**

Drodzy bracia i siostry, przy święcie policji trzeba także przypomnieć to, że nasza polska policja ma piękne karty w naszej narodowej historii. W roku stulecia odzyskania naszej niepodległości przypomnijmy, że policja złożyła wiele w dani na ołtarzu ojczyzny. Około trzysta tysięcy policjantów zginęło na Wschodzie od 17 września 1939 roku. Wielu zostało rozstrzelanych w Katyniu. Zginęli dlatego, że byli Polakami, że byli katolikami, że służyli narodowi. Drodzy panowie, tej ofiary, jaką na ołtarzu ojczyzny złożyli wasi poprzednicy, nikt

nie zapomni. To chluba, że wśród wielu męczenników, którzy oddali życie za wolność ojczyzny, także za wolność Kościoła, są również policjanci. Trudną służbę miała wasza formacja, gdy trzeba było służyć władzy komunistycznej, władzy, która niekiedy występowała przeciwko narodowi i Kościołowi, ale i wtedy wśród milicji znajdowaliśmy uczciwych stróżów dobra wspólnego, dobra obywateli. Nosimy w pamięci tych, którzy kierowali się prawym sumieniem, a nie ulegali do końca narzuconej, obłudnej ideologii. Cieszymy się, że w ostatnich latach, po transformacji ustrojowej w naszym kraju, tak wyraźnie wzrósł prestiż policji, że policjant przestał być wrogiem przeciętnego obywatela, ale stał się jego obrońcą, że zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa. Chroniliście Ojca św. gdy przyjeżdżał do Polski. Ochraniacie przed znieważaniem wybitne osobistości z życia publicznego, państwowego. Zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw drogi krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych. Konwojujecie przez ruchliwe, zatłoczone ulice i drogi osobistości państwowe i kościelne. Jesteście do dyspozycji niemal na każde zawołanie. Uświetniacie swoimi orkiestrami uroczystości państwowe i kościelne.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj w tej przepięknej bazylice leżajskiej, wraz z wami, Panu Bogu za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego. My, kierowcy, dziękujemy za wszelkie pouczenia przy drogowej kontroli. Wiemy, że Anioł Stróż i św. Krzysztof ochraniają nas w ramach zachowywanych przepisów ruchu drogowego. Niektórzy mówią, że gdy łamiemy przepisy, gdy np. przekraczamy o wiele dozwoloną prędkość, to Anioł Stróż znika z naszego ramienia i nas zostawia samym sobie.

Drodzy bracia policjanci, wraz z wami modlimy się także o Boże błogosławieństwo dla was, dla waszych rodzin, waszych

dzieci, wnuków, przyjaciół. Wypraszamy także Boże błogosławieństwo i opiekę waszego patrona, św. Michała Archanioła, na dalszy etap waszej służby. Modlimy się, abyście zawsze cali i zdrowi wracali z każdej służby, z każdej akcji, abyście w zdrowiu, w bezpieczeństwie i w obfitym Bożym błogosławieństwie służyli nadal owocnie Bogu, Kościołowi i ojczyźnie. Amen.

## **Dziękujemy Panu wraz z jubilatami**

*Leżajsk, 26 lipca 2018 r.*

*Msza św. podczas uroczystości 60 rocznicy pierwszej profesji zakonnej siostry Anny Dec, diamentowego jubileuszu małżeństwa Julii i Michała Kozłowskich oraz srebrnego jubileuszu małżeństwa Renaty i Wojciecha Zygmuntów  
Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

### **Wstęp**

Drodzy bracia i siostry, dzisiejszy dzień, kiedy czcimy Rodziców Najświętszej Maryi Panny: św. Joachima i św. Annę, wybraliśmy jako dzień dziękczynienia Panu Bogu za 60 lat życia zakonnej siostry Anny Dec i za wspólną drogę życia dwóch małżeństw, które obchodzą diamentowe i srebrne gody małżeńskie. Pozwólcie, że krótko przedstawię te osoby, abyśmy lepiej wiedzieli za co chcemy dziękować Panu Bogu, tutaj, przed obliczem Matki Bożej Leżajskiej.

### **1. Krótka prezentacja jubilatów**

Siostra Anna Dec urodziła się 12 czerwca 1936 r. w Hucisku, jako trzecia córka w rodzinie Anieli i Wojciecha Dec. Po niej jeszcze przyszły na świat trzy siostry i dwóch braci. Nasi rodzice stworzyli nam prawdziwy, rodzinny dom, w którym praktykowano codzienną modlitwę, a w niedziele i święta uczestnictwo we Mszy św. Mama codziennie w godzinach rannych śpiewała

Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP i inne pieśni religijne. Do kościoła parafialnego mieliśmy 12 km, do leżajskiej bazyliki – 10 km, a do najbliższego kościoła w Woli Zarczyckiej – 4 km. Nie było wtedy samochodów, ani nawet rowerów, nie kursowały autobusy. Najczęściej do kościoła uczęszczało się pieszo. Rodzice nasi „wywianowali” nas dobrym wychowaniem. Mama nauczyła nas pobożności, tato – pracowitości i dokładności. Wczesne dzieciństwo s. Anny przypadło na lata II wojny światowej. Po wojnie Anna ukończyła Szkołę Podstawową w Hucisku i Woli Zarczyckiej, następnie Zasadniczą Szkołę Zawodową w Sarzynie. Jako nastolatka weszła w kontakt z dwiema siostrami ze Zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi, które przyjeżdżały na urlop do swoich rodziców w Hucisku. Rodzice ci byli naszymi sąsiadami. Anna odkryła w sobie powołanie zakonne i 5 września 1956 r., w dwudziestym roku swego życia, została przyjęta do postulatu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie. Po odbyciu nowicjatu, 16 lipca 1958 r. złożyła pierwszą profesję zakonną, a w sześć lat później, 14 lipca 1964 r., złożyła śluby wieczyste. Po ślubach wieczystych pracowała w różnych domach zakonnych, głównie wśród dzieci jako wychowawczyni. I tak w latach 1964-1972 posługiwała w Domu Dziecka i Zakładzie Wychowawczym dla Dzieci Specjalnej troski w Ostrówku koło Wołomina. W latach 1972-1986 (14 lat) przebywała w Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci Caritas w Elblągu. W latach 1986-1997 posługiwała w Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym w Brwinowie. Tam też była 9 lat (trzy kadencje) dyrektorką Zakładu i zarazem przełożoną Domu. W latach 1997-2001 posługiwała w Specjalnym Ośrodku Wychowawczym w Kostowcu k. Warszawy oraz w latach 2001-2005 – w Ośrodku Wychowawczym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Brańszczyku k. Wyszkowa. Od 29 sierpnia 2005 r., jako emerytka, posługuje wraz z rodzoną siostrą Józefą i siostrą Miriam w rezydencji biskupa świdnickiego.

Następni jubilaci, to jubilaci diamentowi w małżeństwie: Julia Dec i Michał Kozłowski. Zawarli małżeństwo 13 września

1958 r., a więc 60 lat temu – w parafii farnej w Leżajsku. Julia jest siostrą s. Anny. Urodziła się dwa lata po niej – 16 lutego 1938 r. w Hucisku. Do szkoły podstawowej uczęszczała w Hucisku (1945-1951) i w Woli Zarczyckiej (1951-1952). Następnie uczyła się w Zasadniczej Szkole Zawodowej Chemicznej w Sarzynie (1952-1954). Po ukończeniu tej szkoły podjęła pracę w Zakładach Chemicznych w Sarzynie (1954-1990 – 36 lat). W latach 1994-2000 przebywała ze swoim mężem Michałem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej u swojej córki Doroty. Od roku 1990 r. jest na emeryturze.

Mąż Julii – Michał Kozłowski, s. Piotra i Marii z d. Wiatr, urodził się 5 września 1933 r. w Judaszówce – w rodzinie wielodzietnej. Po zdobyciu wykształcenia podstawowego w rodzinnej miejscowości, pracował przez wiele lat w Zakładach Chemicznych w Sarzynie. Małżonkowie, dzisiejsi diamentowi jubilaci, mają czworo dzieci: Krystynę, Marię, Dorotę i Mariusza. Wszystkie dzieci są już od wielu lat w swoich związkach małżeńskich. Jubilaci do tej pory doczekali się siedmioro wnucząt i dwoje prawnucząt.

Następni jubilaci, to jubilaci srebrni: Renata Niemczyk i Wojciech Zygmunt. Renata Niemczyk, c. Stanisława i Janiny z d. Jarmuziewicz, urodziła się 3 lutego 1973 r. w Piskorowicach, zaś Wojciech Zygmunt, syn Mieczysława i Marii z domu Dec, urodził się 6 kwietnia 1972 r. w Leżajsku. Wojciech i Renata zawarli sakramentalny związek małżeński 24 kwietnia 1993 roku w bazylice leżajskiej. Małżeństwo to miałem zaszczyt pobłogosławić. Srebrni jubilaci mają dwoje dzieci: Damiana i Annę.

## **2. Jubileuszowe słowa wobec Pana Boga i ludzi: „dziękuję, przepraszam, proszę”**

Moi drodzy, czasem niektórzy mają wątpliwości, czy należy obchodzić jubileusze? Czy to nie jest okazja do pokazania swoich życiowych dokonań, osiągnięć? Otóż trzeba jasno powiedzieć, że jubileusze obchodzimy nie po to, by się czymś

pochwalić, by zwrócić na siebie uwagę innych, ale świętujemy jubileusze po to, by Panu Bogu wyrazić wdzięczność, by powiedzieć Mu: „Panie, Boże, dziękuję, dziękujemy”. Dzisiaj właśnie wraz z jubilatami dziękujemy Bogu za Jego Opatrzność, za to wszystko, co przekazał jubilatom na drodze ich dotychczasowego życia. Wdzięczność jest pamięcią naszego serca.

Obchodząc jakikolwiek jubileusz, winniśmy też Pana Boga przeprosić za to, co nie wyszło, za to, co się Panu Bogu w naszej przeszłości nie podobało. Słowo „przepraszam” w naszym jubileuszowym świętowaniu jest nam też bardzo „do twarzy”.

W dniach jubileuszowego świętowania potrzebne jest także słowo: „Proszę, prosimy”. Żaden jubileusz, nawet bardzo wysoki, nie zamyka jeszcze drogi naszego życia. Po jubileuszu wracamy do codziennego życia, w którym pojawią się nowe kłopoty i nowe problemy. Sami sobie z nimi kiepsko radzimy, dlatego jubileusz jest także sposobnością do skierowania do Pana Boga modlitwy błagalnej, aby Bóg obdarzył nas hojnie swoim błogosławieństwem, by nas darzył jeszcze zdrowiem, ciepłością i miłością.

### **3. Zalecenia i życzenia dla jubilatów**

Moi drodzy, co możemy zalecić i czego życzyć naszym jubilatam? Sformułujmy zalecenia i życzenia na bazie dzisiejszego słowa Bożego. W dzisiejszym pierwszym czytaniu z Księgi Syracydesa słyszeliśmy słowa: „Ich cnoty nie zostały zapomniane (...). Potomstwo ich trwa na zawsze (...), a imię ich żyje w pokoleniach” (Syr 44,10-15). Wiemy, że słowa te odnosimy dzisiaj do rodziców Maryi: Joachima i Anny. Rzeczywiście ich cnoty nie zostały zapomniane, a pamięć o nich trwa przez pokolenia. Słowa te chcemy dzisiaj zaaplikować do naszych jubilatów i życzyć im, aby też po sobie zostawili na tej ziemi piękny ślad, aby nie zapomniano tak szybko o ich cnotach, o ich uczciwości i dobroci, aby pamięć o nich trwała w ich rodzinach: w ich dzieciach, wnukach, sąsiadach i przyjaciołach.

Drugie życzenie formułujemy w oparciu o dzisiejszą Ewangelię. Słyszeliśmy w niej słowa Pana Jezusa: „Szczęśliwe wasze oczy, że widzą, i uszy, że słyszą” (Mt 13,16). Życzymy wam, drodzy jubilaci, aby oczy wasze były szczęśliwe, gdy patrzycie okiem wiary na Pana Boga, gdy spoglądacie na Jezusa Eucharystycznego, gdy patrzycie w oczy Matki Bożej. Niech będą oczy wasze także szczęśliwe, gdy będziecie patrzeć na wasze dzieci, wasze wnuki, na waszych przyjaciół. Niech uszy wasze będą szczęśliwe, gdy będzie do was przychodziło słowo Boże, gdy będziecie je słyszeć w kościele, gdy je także usłyszycie w Radiu Maryja czy w Telewizji Trwam. Niech będą także uszy wasze szczęśliwe, gdy będziecie słuchać od waszych bliskich słowa wdzięczności, dobroci i miłości.

## **Zakończenie**

Droga siostrzo Anno, dzisiejsza solenizantka i diamentowa jubilatko, drodzy małżonkowie – diamentowi jubilaci: Julio i Michale, także srebrni jubilaci: Renato i Wojciechu, wraz z wami dziękujemy dziś Panu Bogu za wszelkie dobro od Niego otrzymane, za Jego łaskawość i miłość wam okazywaną i za pośrednictwem Matki Bożej Leżajskiej wypraszamy dla was obfitość Bożych łask na dalszą drogę, która jest przed wami. Niech wam Bóg błogosławi i zachowuje w swojej miłości, a Matka Boża ochrania od wszelkich niebezpieczeństw i nieszczęść. Amen.

# Jaka gleba i jaki szacunek dla Bożego słowa?

*Leżajsk, 27 lipca 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## **Wstęp**

Drodzy braci i siostry, rozważmy jaką glebą jesteśmy dla słowa Bożego, które Bóg zasiewa w naszych sercach i z jaką cziłą odnosimy się do czytania i słuchania Bożego słowa?

## **1. Rodzaje gleby, które wymienia Pan Jezus w przypowieści**

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii wylicza cztery rodzaje gleby, jaką może być ludzkie serce dla słowa Bożego. Są to: droga, skała, ciernie i ziemia żyzna.

Gleba dla Bożego ziarna może być podobna do drogi, która zwykle jest ujeżdżona i ubita. Drogą poruszają się różni podróżni. Niektórzy czyhają na innych, by ich okraść z jakiegoś dobra. „Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno zasiane na drodze” (Mt 13,19). Można słuchać słowa Bożego i dać się zbałamucić, że słowo pochodzące od Boga nie jest takie ważne, że często jest przejawskrawione i nie warto się nim zajmować. To zwykle diabeł nas bałamuci, wzniega w nas podejrzenie co do wartości słowa Bożego. Ziarno zostaje jakby wydziobane przez ptaki, przez złych ludzi. Ostatecznie ziarno Boże nie ma szans nawet na wykiełkowanie.

Drugi rodzaj gleby, to skała. Ziarno zasiane na skale może wykiełkować, zapuścić korzonki, ale roślina szybko usycha. Gleba skalista oznacza tych, którzy słowo Boże przyjmują z wiarą, a nawet z entuzjazmem, ale gdy pojawiają się trudności,

gdy nadejdą prześladowania z powodu słowa, wówczas tacy ludzie się załamują i z ziarna Bożego słowa nie ma owocu.

Trzeci rodzaj gleby, to ziemia porośnięta cierniami. Oznacza ona człowieka, który przyjął wprawdzie słowo Boże, ale dał się wkręcić w wir tego świata i pochłonąć się troskom doczesnym. Wartości duchowe obecne w słowie Bożym, zostają w nim zagłuszone przez złudne wartości tego świata. Także w takim przypadku słowo Boże pozostaje bezowocne.

Czwarta gleba, to ziemia żyzna. Oznacza człowieka, który nie tylko przyjmuje słowo Boga, ale je zrozumie i pozostaje mu wierny, wypełniając je w codziennym życiu. „On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny” (Mt 13,23).

Jak widzimy, plon słowa Bożego w naszym osobistym życiu zależy od naszego usposobienia z jakim przyjmujemy to słowo, od naszego poczucia odpowiedzialności i od naszej współpracy Bogiem.

## **2. Zwyczajne sytuacje zasiewu Bożego słowa**

Refleksja nad glebą naszych serc dla słowa Bożego skłania nas także do rozeznania i uzdrowienia sytuacji zasiewu Bożego słowa. Ten zasiew ma miejsce podczas czytania lub słuchania spisanych pod natchnieniem Ducha Świętego tekstów. Możemy mówić o prywatnej lekturze Pisma Świętego oraz o uroczystym, publicznym głoszeniu i słuchaniu słowa Bożego. Trzeba sobie najpierw postawić pytanie: Czy mamy w naszym domu Pismo Święte? Czy każdy z nas posiada swój egzemplarz Pisma Świętego? Jak często otwieram Pismo Święte, by je czytać? W Piśmie Świętym jest obecny Bóg, który mówi do nas. Uroczyste czytanie, ogłaszanie słowa Bożego ma miejsce podczas liturgii, zwłaszcza podczas każdej Eucharystii. Jeżeli uczestniczymy codziennie we Mszy św., otrzymujemy na każdy dzień pokarm Bożego słowa do przemyślenia i wprowadzenia w życie w danym dniu. Podczas niedzielnej Mszy św. otrzymujemy słowo Boże na cały rozpoczynający się tydzień. Musimy się

zapytać, czy wracamy myślą w ciągu tygodnia do usłyszanego w ostatnią niedzielę słowa Bożego? Myślę, że powyższe pytania są bardzo ważne i trzeba na nie sobie odpowiedzieć. Troska i cześć dla Bożego słowa winna być analogiczna do troski i do czci jaką okazujemy Jezusowi Chrystusowi w Najświętszym Sakramencie. To są dwie formy obecności Boga wśród nas. To są dwa pokarmy dla naszego ducha: pokarm Bożego słowa i pokarm Bożego chleba.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, módlmy się dzisiaj podczas tej Eucharystii o to, abyśmy nigdy nie marnowali ziarna Bożego słowa, które Bóg zasiewa na glebie naszych serc, byśmy słowo Boże rozumieli i kształtowali nim nasze codzienne życie. Amen.

## **Wysławiamy Pana, bo jest dobry**

*Oldrzychowice Kłodzkie, 28 lipca 2018 r.*

*Msza św. z okazji jubileuszy: 170 rocznicy rozpoczęcia działalności  
Siostr Franciszkanek Szpitalnych na ziemi śląskiej; 160 rocznicy od śmierci  
założyciela ojca Krzysztofa Bernsmeyera oraz 70 rocznicy powstania  
polskiego nowicjatu, jak również dziękczynienia za dar odremontowania  
klasztoru i Domu Rekolekcyjnego św. Franciszka  
Klasztor Siostr Franciszkanek Szpitalnych*

## **Wstęp**

Wielce czcigodni bracia kapłani,  
Czcigodna matko generalna Sherrey Murphy,  
Czcigodne matki prowincjalne ze Stanów Zjednoczonych  
i z Niemiec,

Czcigodna Matko Bonito, przełożona prowincjalna Polskiej Prowincji Sióstr Franciszkanek Szpitalnych, gospodyni dzisiejszej uroczystości,

Wielebne Siostry Franciszkanek Szpitalne,

Wszyscy goście dzisiejszej uroczystości, bracia i siostry w Chrystusie!

Mądrzy ludzie mówią, że wdzięczność jest pamięcią serca. Trzeba nam dziękować, gdyż wszyscy jesteśmy obdarowani. Jesteśmy zawsze dłużnikami przede wszystkim wobec Pana Boga i ludzi. Najlepszą, najdoskonalszą formą dziękczynienia jest zawsze Eucharystia. Każda Msza św. jest dziękczynieniem Panu Bogu za dar stworzenia, odkupienia i uświęcenia świata. Dzisiaj w Ołdrzychowicach Kłodzkich, w klasztorze Sióstr Franciszkanek Szpitalnych, dziękujemy Panu Bogu za rozpoczęcie działalności przed 170 laty Sióstr Franciszkanek Szpitalnych na ziemi śląskiej; dziękujemy za ojca założyciela, ojca Krzysztofa Bernsmeyera, który zmarł w roku 1858 oraz dziękujemy za powstanie przed 70 laty (1948) polskiego nowicjatu Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Szpitalnych. Dołączamy także wdzięczność za dar odremontowania klasztoru i Domu Rekolekcyjnego św. Franciszka tu, w Ołdrzychowicach Kłodzkich. Drogie siostry, skupmy się zatem w naszej refleksji wokół tematu dziękczynienia.

## **1. Sens dziękowania Panu Bogu – co oznacza dziękowanie?**

Najpierw postawmy pytanie: Co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu „dziękuję”? Mówić Bogu „dziękuję”, to mówić Mu „tak” – „tak” dla Niego jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami („Co masz, czego byś nie otrzymał od Boga?” – mawiają mądrzy, wierzący ludzie). Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty

lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dziękuję” oznacza: jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem!

Dlaczego mamy kłopoty z dziękowaniem? W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję”, do uznania się za stworzenie. „Będziesz jak Bóg, czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał” – taką postawę przyjął Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najniezszczęśliwszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszczęśliwszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak”, powiedział Bogu swe okropne „nie”: „non serviam”, „nie będę służył” (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym pomagali inni wywindować się w górę. A ci, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyncach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

## **2. Motywy dziękczynienia – za co winniśmy dziękować?**

Jakie są motywy wdzięczności? Inaczej – za co winniśmy Bogu dziękować? Za co możemy i powinniśmy dziękować dziś – w tej Mszy św.? Motywów jest wiele. Zostały już wymienione przez siostrę prowincjalną, Bonitę. Dodajmy jeszcze motywy podstawowe, obecne w naszej przeszłości i teraźniejszości.

– Dziękujmy Bogu za to, że jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy; jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym. Przecież tego sobie nie wybraliśmy. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo i my jeste-

śmy. Dziękujemy za nasze „jestem”, dziękujemy za „jestem” tych, których kochamy.

– Dziękujemy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy: dziękujemy za naszych rodziców, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Pana Boga, do Kościoła i do ojczyzny – i za tych, którzy zajęli się, po rodzicach, naszą edukacją: za naszych nauczycieli, za naszych mistrzów, za naszych wychowawców, formatorów: świeckich, duchownych, zakonnych.

– Dziękujemy za nasze życiowe powołanie, powołanie zakonne. Niech ono nam się podoba, niech nasz cieszy i napawa wdzięcznością i szczęściem.

– W obecnym roku 2018, dziękujemy za Polskę, ojczyznę, która po I wojnie światowej zmartwychwstała, wróciła na mapę Europy, która pod koniec dwudziestego stulecia znowu odzyskała niepodległość. Tę ostatnią wolność otrzymaliśmy w darze bez daniny krwi, do której przywykły poprzednie pokolenia Polaków. I choć ta Polska nie spełnia wszystkich naszych marzeń, to jednak jest krajem wolnym, krajem naszym, ojczystym domem. Jak nam św. Jan Paweł przypominał: jest matką, która wiele wycierpiała i ma prawo do naszej miłości. Za taką matkę trzeba nam dziękować.

– Dziękujemy za Kościół, który jest także naszą matką, matką zatroskaną o nasz wieczny los – Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujemy, za dar św. Franciszka z Asyżu, który nam pokazał jak kochać Pana Boga, Kościół, Maryję i całe stworzenie; dziękujemy za jego dzieło w postaci trzech zakonów; dziękujemy za dar waszego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Szpitalnych, które tak owocnie służy Kościołowi, ludziom chorym i biednym; dziękujemy za ostatnio wykonane prace w tym klasztorze.

Przytoczoną listę powodów naszej wdzięczności przed Bogiem wydłużmy naszymi osobistymi słowami podziękowań, które nosimy w naszych sercach.

### 3. Dziękujemy Panu Bogu słowami Maryi

W pobożności Kościoła ukształtowały się dwa hymny dziękczynne wobec Pana Boga. Mamy hymn biblijny, który wypowiedziała Maryja u św. Elżbiety w czasie nawiedzenia. W Kościele także ukształtował się hymn „Te Deum laudamus” – „Ciebie, Boga wysławiamy”, czy na ziemi śląskiej „Ciebie, Boże wielbimy”. Dzisiaj jest sobota, dzień maryjny, dlatego chcemy dziękować Panu Bogu z Maryją, Jej słowami, które wypowiedziała u swojej krewnej Elżbiety. Jest to hymn uwielbienia Boga, hymn radości i wdzięczności za powołanie Maryi na matkę dla Słowa Wcielonego. Kościół ma w wielkiej cenie tę modlitwę Maryi i powtarza ją każdego wieczoru ustami osób duchownych, ustami sióstr zakonnych i wiernych świeckich, którzy modlą się liturgią godzin, czyli brewiarzem. Modlitwa ta zawiera bardzo ważne przesłanie dla Kościoła na każdy czas, dlatego jest godna medytacji i zadumy.

#### *a) Wielbi dusza moja Pana (Łk 1,46)*

Maryja miała głębokie przekonanie, że wszystko zawdzięcza Bogu. Owa świadomość pogłębiła się w Niej po zwiastowaniu, gdy dowiedziała się, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza. Naśladujmy Maryję w oddawaniu Bogu chwały. We wszystkim co czynimy starajmy się o chwałę Pana Boga, a nie o naszą chwałę. Św. Paweł dał nam w tym względzie wskazówkę: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,3). Zatem całym naszym życiem oddawajmy Bogu chwałę. Całe nasze życie winno być pieśnią śpiewaną na chwałę Pana Boga. Jak tak będzie, to Pan nam będzie błogosławił i obdarzał nas pokojem.

#### *b) I raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim (Łk 1,47)*

Wielcy przyjaciele Boga, na czele z Maryją, byli ludźmi wewnętrznego, duchowego radości. Maryja uczy nas radować się przede wszystkim z faktu, że jest Bóg, który nas kocha,

który nam przebacza i nas wspomaga. Do radości zachęcał nas kiedyś św. Franciszek, a dziś wzywa nas do radości jego imiennik, papież Franciszek. Autentyczne chrześcijaństwo jest radosne, żyje radością wielkanocną – jak mówi ks. arcybiskup Nossol. Jeśli tylko narzekamy i złorzeczymy, to coś źle dzieje się z nami. Trzeba prosić Ducha Świętego o łaskę nawrócenia na ewangeliczną radość.

*c) Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy (Łk 1,48a)*

Maryja miała świadomość, że Bóg wejrzał na jej uniżenie. Wiedziała, że Bóg na Nią wejrzał, że Ją ukochał i to Jej wystarczyło. Pełna wdzięczności i radości wielbiła Boga codziennym życiem. Nieważne były życiowe trudy, odepchnięcie w Betlejem przed urodzeniem Jezusa, ucieczka do Egiptu przed Herodem, droga krzyżowa i śmierć Jezusa na Golgocie, odejście Chrystusa do nieba. Ona wierzyła, że to Boże spojrzenie na Nią wciąż trwa. My też winniśmy pamiętać, że Bóg spogląda na nas miłującym okiem w każdym czasie i w każdej sytuacji, a to Jego spojrzenie jest zawsze spojrzeniem miłości.

*d) Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest Jego imię (Łk 1,49)*

Maryja miała świadomość, jak wielkie rzeczy uczynił Jej Bóg. Bóg wszystkim czyni wielkie rzeczy. Wszystkich nas kocha. Gdyby nas nie miłował, to by nas nie powołał do istnienia, do życia. Nie wolno nam w to wątpić. Bóg nam naprawdę czyni wielkie rzeczy. Czasem mamy na to przesłonięte oczy. Wierzmy we wszechmoc Bożą. Ufajmy opatrności Bożej wobec nas.

*e) A swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją (Łk 1,50)*

Maryja była wychowana w duchu tradycji religii żydowskiej, dobrze знаła dzieje zbawienia. Wiedziała, że Bóg jest

miłosierny. Tyle razy bowiem zapominał o swoim gniewie i odwoływał zapowiadane kary. Musiał być wszelako spełniony jeden warunek. Ludzie zasługujący na karę, po popełnieniu grzechu, chcąc otrzymać jego darowanie, winni uznać przed Bogiem swój grzech i zań żałować, obiecać poprawę, odwrócić się od zła i okazać gotowość na pełnienie woli Bożej, zawartej w Jego przykazaniach. Owo przyłgnięcie do Bożych przykazań i chęć trwania w przyjaźni z Bogiem, Pismo Święte nazywa bojaźnią Bożą.

Wszyscy jesteśmy odbiorcami Bożego miłosierdzia. Bóg już tyle razy przebaczył nam nasze grzechy. Nam też każe wszystkim, wszystko i zawsze przebaczać. Wzywa nas także, abyśmy za Jego wzorem okazywali innym nasze miłosierdzie, czyli pełnili wobec nich uczynki miłosierdzia. Chrystus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Naśladujmy Boga – tak jak Maryja – w postawie miłosierdzia.

#### *f) Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych (Łk 1,52)*

Znamy z historii różnych władców, królów, cesarzy, wodzów. Znamy dzisiejszych przywódców, dzierżących władzę: prezydentów, premierów, kanclerzy, ministrów. Zauważamy, że niektórym uderza władza do głowy. Bóg błogosławił władcóm, dopóki słuchali Jego głosu, gdy respektowali Jego prawo. Gdy jednak odwracali się od Bożego prawa, byli upominani. Jeśli nie brali sobie tych upomnień do serca, Bóg wycofywał od nich swoje błogosławieństwo i dopuszczał na nich różne kary i nieszczęścia. Podobnie działo się w historii nowożytnej. Wielcy mocarze, ilekroć występowali przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Boga, z czasem byli odsuwani od władzy i odchodzili w zapomnienie. Bóg bowiem strąca nieposłusznych, pysznych władców z tronu, a wywyższa pokornych. Prawdę tych słów potwierdza życie. Znamy tych, na których sprawdziły się te słowa. Jeśli lekceważy się prawo Boże, jeśli lekceważy się upomnienia pasterzy Kościoła, to wcześniej

czy później przychodzi przegrana. Wszelcy poprawiacze Pana Boga, ci wszyscy, którzy słuchają bardziej bezbożnych ludzi niż Boga, marnie kończą.

## **Zakończenie**

Eucharystia, którą celebруемy, to czas szczególnego dziękowania Bogu, dziękowania wyjątkowego, bo przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie. Za chwilę ksiądz celebrians weźmie w swoje dłonie chleb, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. W skupieniu powtórzy Chrystusowe słowa dziękczynienia Bogu Ojcu za dar zbawienia. Będzie prosił, aby ten chleb stał się dla nas Ciałem Pańskim. I tak się stanie. Jezus przed Ojcem dziękuje za nas. Bądźmy obecni w tym dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze dziękczynienie. Trwajmy w tej modlitwie dziękczynienia wiedząc, że dziękczynienie jest zawsze zadatką szczególnego Bożego błogosławieństwa. Amen.

# **Nowy proboszcz powierza się Panu Bogu przez wstawiennictwo św. Anny, patronki parafii**

*Ząbkowice Śląskie, 29 lipca 2018 r.*

*Msza św. związana z wprowadzeniem na urząd nowego proboszcza*

*Kościół pw. św. Anny*

## **Wstęp**

Drogi księżu Krzysztofie, wprowadzany dziś w tej parafii na urząd proboszcza,

Czcigodni bracia kapłani na czele z ks. prałatem Tadeuszem Chlipałą, rektorem WSD w Świdnicy,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie, tutejsi mieszkańcy i goście!

W związku z wprowadzeniem w urząd nowego proboszcza, homilia dzisiejsza będzie miała nieco odmienny charakter i będzie obejmować trzy części. W pierwszej części przedstawię wam waszego nowego proboszcza, w drugiej – przypomnę jakie zadania stoją przed proboszczem i przed wami w świetle Kodeksu Prawa Kanonicznego i w trzeciej – sformułuję życzenia dla nowego proboszcza i całej waszej wspólnoty parafialnej w oparciu o dzisiejsze słowo Boże.

## **1. Prezentacja nowego księdza proboszcza**

Ks. Krzysztof Herbut, którego dzisiaj wprowadzamy w urząd proboszcza, urodził się 8 grudnia 1965 r. w Złotorzy, w rodzinie Antoniego i Genowefy z d. Kowcz. Dzieciństwo spędził w domu rodzinnym w Uniejowicach, w parafii Zagrodno. Sakrament chrztu św. przyjął 26 grudnia 1965 r. w kościele parafialnym pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i Chrystusa Króla w Zagrodnie. W dziewiątym roku życia przystąpił do pierwszej spowiedzi i Komunii św., a sakrament bierzmowania przyjął 29 kwietnia 1982 r. w Złotorzy. Ma jedną, młodszą siostrę Małgorzatę. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Zagrodnie w latach 1972-1980, a następnie w latach 1980-1985 – do Technikum Mechanicznego w Chojnowie. Od dziewiątego roku życia był ministrantem. W ostatnich latach nauki w technikum, odkrył w sobie głos Chrystusa wzywający go do kapłaństwa, dlatego też, po zdaniu matury w 1985 r., zgłosił się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Przeprowadziłem z nim rozmowę jako ówczesny wicerektor tegoż seminarium i poinformowałem go o przyjęciu do wspólnoty seminaryjnej. Było to 25 czerwca 1985 r. Po sześciu latach przygotowania teologicznego, ascetycznego i duszpasterskiego, przyjął święcenia kapłańskie 18 maja 1991 r. w archikatedrze wrocławskiej z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza, ówczesnego metropolity wrocławskiego. Wówczas, jako rektor seminarium, miałem zaszczyt przedstawić go Księdzu Kardynałowi i prosić o udzielenie mu i jego kolegom święceń prezbiteratu.

Ks. Krzysztof jest kapłanem od 27 lat. Jako wikariusz posługiwał w następujących parafiach: Żarów, parafia pw. NSPJ: 1991-1994; Legnica, parafia pw. NSPJ: (1994-2000); Strzegom, parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła: 2000-2006. W roku 2006 został mianowany proboszczem parafii pw. św. Jana Nepomucena w Piskorzowie. Po dwunastu latach zostaje mianowany proboszczem parafii pw. św. Anny w Żąbkowicach Śląskich. W diecezji legnickiej był 5 lat (1999-2004) członkiem Rady Kapłańskiej i 3 lata diecezjalnym duszpasterzem Eucharystycznego Ruchu Młodych (Krucjaty Eucharystycznej) – 1997-2000. W diecezji świdnickiej ks. Krzysztof Herbut jest od roku 2004 duszpasterzem diecezjalnym grup modlitewnych Odnowy w Duchu Świętym i należy do Rady Duszpasterskiej Diecezji Świdnickiej. W latach 2005-2011 był wizytatorem rejonowym katechizacji. W latach 2010-2015 był spowiednikiem alumnów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Od roku 2017 jest kanonikiem gremialnym Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Strzegomskiej i Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu. Od roku 2009 ks. Krzysztof Herbut prowadzi rekolekcje dla diakonów przed przyjęciem święceń kapłańskich.

## **2. Kanoniczne obowiązki proboszcza parafii**

Najnowszy Kodeks Prawa Kanonicznego, promulgowany przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r., wymienia trzy główne zadania każdego proboszcza.

### *a) Obowiązek głoszenia słowa Bożego*

W kanonie 528 w paragrafie 1 czytamy: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczeni, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie

sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary”.

Moi drodzy, wskazania są jasne. Zwróćcie uwagę na to, że powinniście pomóc waszemu pasterzowi, żeby orędzie ewangeliczne dotarło także do tych, którzy przestali spełniać praktyki religijne.

### *b) Sprawowanie sakramentów świętych*

Ten sam kanon 528 w paragrafie 2 postanawia: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkrały się do niej nadużycia”.

### *c) Troska o chorych, biednych, cierpiących, samotnych, przeżywających trudności*

Następny kanon nr 529 w paragrafie 1 głosi: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają i – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności.

Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymywali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach”.

*d) Współpraca z wiernymi świeckimi, z biskupem i duchowieństwem*

Paragraf nr 2 kanonu 529 oznajmia: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom o celach religijnych. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym prezbiterium, zabiegając także o to, by wierni troszczyli się o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego, oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty”.

### **3. Życzenia w oparciu o przesłanie liturgii słowa**

Moi drodzy, w dzisiejszym fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan, Apostoł Narodów zachęcał nas do budowania jedności: „Zachęcam was zatem ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, do jakiego zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie” (Ef 4,1-4). Każdy pasterz: biskup, prezbiter, każdy chrześcijanin jest powołany do jednoczenia ludzi z Bogiem i między sobą. Misję tę pełnił sam Jezus Chrystus. Pojednał nas z Bogiem i wezwał do jednoczenia się między sobą w postawie pokory, cichości, cierpliwości i miłości. Życzę nowemu księdzu proboszczowi i wam, abyście w waszej wspólnocie parafialnej wspólnie budowali waszą jedność z Bogiem i między sobą. Wiemy dobrze, że w świecie i w Kościele działa zły duch, który ludzi odciaga od Pana Boga i dzieli ich między sobą. Po chrzcie i bierzmowaniu jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. Każda

Eucharystia dobrze przeżywana napełnia nas światłem i mocą Ducha Świętego. Drodzy bracia i siostry, pod przewodnictwem księdza proboszcza i jego współpracowników budujcie w Duchu Świętym jedność z Bogiem i między sobą.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus powiedział do nas: „Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (Mt 13,16). Słowa te odnosimy dzisiaj do św. Anny, waszej patronki. Jej oczy były szczęśliwe, że mogły oglądać Maryję, Matkę Zbawiciela. Jej uszy były szczęśliwe, gdy Maryja się do niej zwracała ze słowami miłości.

Słowa te, moi drodzy, odnosimy także dziś do nowego księdza proboszcza i do całej waszej wspólnoty parafialnej. „Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (Mt 13,16). Bądźcie szczęśliwi, że widzicie Pana Boga, że doświadczacie Jego miłości, dobroci i miłosierdzia, że widzicie Jezusa Eucharystycznego, który was karmi swoim Ciałem, że widzicie pasterzy Kościoła, którzy wam służą, słowem prawdy i czynem miłości.

Niech uszy wasze będą szczęśliwe, gdy będzie do was dochodził głos Pana Boga, głos prawdy, głos miłujący. Niech uszy wasze będą szczęśliwe w każdą niedzielę, gdy będą słyszeć w tej świątyni głos Boga i głos Jego przyjaciół. Niech uszy wasze będą szczęśliwe, gdy będziecie czytać prywatnie Pismo Święte. Życzę nowemu księdzu proboszczowi i wam wszystkim, aby oczy wasze były szczęśliwe z widzenia znaków Pana Boga w tym świecie i aby uszy wasze były szczęśliwe z tego, co mówi do nas Bóg. „Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (Mt 13,16).

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, módlmy się dzisiaj w tej odpustowej Eucharystii, abyśmy byli szczęśliwi, że widzimy i słyszymy Pana Boga – na razie okiem i uchem wiary – a potem w wieczności – już twarzą w twarz. Niech Dobry Bóg błogosławi waszemu nowemu księdzu proboszczowi i całej wspólnocie

parafialnej. Niech wasza niebieska patronka, św. Anna, czuwa dalej nad wami. Amen.

## **Jako wolni w Chrystusie, do Jego i naszej Matki**

*Świdnica, 31 lipca 2018 r.*

*Msza św. podczas wymarszu XV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej  
na Jasną Górę*

*Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

### **Wstęp**

Czcigodni i drodzy bracia kapłani na czele z ks. prałatem Romualdem Brudnowskim, głównym przewodnikiem Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę oraz ks. Stanisławem Chomiakiem, kanclerzem Świdnickiej Kurii Biskupiej,

Drodzy bracia diakoni i klerycy,  
Czcigodne siostry zakonne,  
Służby porządkowe, opieko medyczna,  
Umiłowani, wszyscy uczestnicy tegorocznej pielgrzymki,  
pielgrzymi duchowi, sympatycy oraz wspomożyciele,  
Wszyscy, obecni w katedrze: bracia i siostry w Chrystusie!

W pierwszej pielgrzymkowej homilii, w katedrze świdnickiej pochylimy się nad przesłaniem Bożego słowa, odnosząc je do rozpoczynającej się XV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę.

### **1. W każdym utrapieniu nasza nadzieja w Bogu**

Drodzy bracia i siostry, gdy słuchaliśmy dzisiejszego pierwszego czytania z Księgi Proroka Jeremiasza, mogliśmy odnieść wrażenie, że opisuje naszą dzisiejszą rzeczywistość, sytuację współczesnego świata, Europy, naszej ojczyzny, a poniekąd

każdej i każdego z nas. Prorok mówi: „Oczy nasze wylewają łzy dzień i noc bez przerwy, bo wielki upadek (...) klęska bardzo wielka (Jr 14,17). Ileż ludzi te słowa mogło powtórzyć w dziejach świata. Ile jest dzisiaj osób doświadczanych przez choroby, przez rodzinne zmartwienia, przez klęski żywiołowe, chociażby ostatnie pożary w różnych częściach świata. Wszystkim nam czegoś brakuje, coś nas nieustannie boli, martwi. Ludzie kiedyś w takich doświadczeniach pytali Pana Boga: „Dlaczego nas dotknął klęską (...)? Spodziewaliśmy się pokoju (...) a tu przerażenie!” (Jr 14,19). Ci biblijni ludzie z czasów proroka Jeremiasza mieli jednak świadomość, że to, czego doświadczają, jest upomnieniem pochodzącym od Boga, dlatego korzyli się przed Bogiem i prosili: „Uznajemy, Panie naszą niegodziwość (...), bo zgrzeszyliśmy przeciw Tobie. Nie odrzucaj nas przez wzgląd na Twoje imię (...). Pamiętaj, nie zrywaj swego przymierza z nami (...). W Tobie pokładamy nadzieję, bo Ty uczyniłeś to wszystko (Jr 14,20-22). My dzisiaj te i podobne słowa zabieramy na pielgrzymkę. Będziemy prosić Pana Boga przez wstawiennictwo Matki Najświętszej, aby Bóg był nam łaskawy i pomógł nam urządzać lepiej ten świat.

## **2. Dobro i zło w świecie**

Drodzy pielgrzymi, w dzisiejszej Ewangelii Chrystus Pan wyjaśnia nam przypowieść o chwaście. Jest to przypowieść, która nam przypomina o obecności w świecie dobra i zła. Źródłem dobra jest zawsze Bóg. On zasiewa na roli świata dobre nasienie, z którego wyrasta pszenica, symbol prawdy, dobra i piękna. W pszenicy jednak pojawia się chwast. Zasiewa go nieprzyjaciel Pana Boga, jakim jest diabeł. Chwast jest bardzo podobny do pszenicy. Niektórzy ludzie mają kłopoty z odróżnianiem pszenicy od chwastu, bowiem siewcy chwastu, siewcy zła, starają się przekonać odbiorców, że to jest właśnie dobro, które warto wybrać. Kiedy ktoś chce nas okłamać, przedstawia swoje kłamstwo w taki sposób, żeby było wiarygodne, żeby było jak najwięcej podobne do prawdy. Zło, pochodzące od

diabła, kusi nas pozorem wolności – takiej wolności, która nie liczy się z Bożymi przykazaniami. Kusi nas pozorem miłości – takiej miłości, która nie chce słyszeć o poświęceniu, o ofierze. Kusi nas pozorem szczęścia – ale takiego, które oparte jest na egoizmie, na krzywdzie drugiego człowieka.

Ewangeliczna przypowieść ma swoje potwierdzenie w życiu. Oto, na co dzień doświadczamy wiele dobra, ale i sporo zła. Gdy próbujemy porównać dobro ze złem, to wydaje się nam, że zła jest więcej, że zło się bardziej panoszy, że złym ludziom się lepiej powodzi niż dobrym. Dlatego niektórzy nawet mówią, że nie warto być dobrym, nie warto się poświęcać, trzeba tylko myśleć i troszczyć się o siebie. I w takiej sytuacji sprawiedliwi ludzie pytają, dlaczego Bóg dopuszcza zło, dlaczego pozwala, by ludziom przewrotnym, złym niekiedy lepiej się wiodło, niż ludziom sprawiedliwym? Ci ludzie, którzy tak pytają, podobni są do owych sług, którzy pytali gospodarza, czy mogą wyrwać z pszenicy chwast. Gospodarz jednak ich powstrzymał i powiedział: „Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa” (Mt 13,30a). Okazał się bardzo tolerancyjny. Ów gospodarz obrazuje nam samego Boga, który jest cierpliwy i tolerancyjny.

### **3. Bóg cierpliwy, czekający na nawrócenie**

Cierpliwość – jest to bardzo ważna cecha Pana Boga, czasem nawet niewymieniana w gronie przymiotów Bożych. Bóg jest cierpliwy wobec swego stworzenia, Bóg jest cierpliwy wobec każdego z nas, wobec każdego człowieka. Bóg obdarował nas wolnością. Nie chciał nas mieć jako niewolników. Bóg podjął wobec nas wielkie ryzyko. Jesteśmy „Wolni w Chrystusie” – jak głosi hasło tegorocznej naszej pielgrzymki. Chrystus wyzwolił nas z niewoli grzechu. Jednakże człowiek będąc wolną istotą, może opowiadać się za Bogiem, albo przeciw Niemu. I faktycznie człowiek raz po raz opowiadał się przeciwko Bogu, łamał Jego prawo. Stwórca jednak okazał się cierpliwy. Cierpliwie patrzył na grzeszne poczynania człowieka. Co więcej, przysłał tu na świat swego Syna. I znowu człowiek okazał się aroganc-

ki. Syn Boży „przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,12). I w tej sytuacji Bóg zachował cierpliwość, nie odrzucił człowieka. Zsyłając Ducha Świętego dalej jest obecny i działa w dziele zbawienia ludzi. Nie zamyka nikomu drzwi, nikogo nie odrzuca. Otwiera drzwi, które ludzie przed Nim, niekiedy ze złością zamykają.

Bóg nie boi się zła. On znosi wszystko. Jest tolerancyjny, cierpliwy. Na co dzień się o tym przekonujemy. Tyleż bluźnierców, oprawców, złodziei, bandytów, rozpustników, gnębieli, kłamców, oszustów, dręczycieli, żyje wśród nas. Bóg nie karze ich. Czeka na nawrócenie. Jest bardzo cierpliwy, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy. Jest to dla nas bardzo pocieszające, ale i zobowiązujące. Powinniśmy Boga naśladować w cierpliwości.

Spoglądając na naszą życiową postawę, stwierdzamy, że czasem nam brak tej Bożej cierpliwości. Osądzamy innych, nawet może potępiamy. Wydajemy surowe wyroki. Gdyby Bóg tak z nami postępował, to byśmy już dawno przepadli. Zatem winniśmy Boga naśladować w Jego cierpliwości. Naszą codzienną cierpliwością winniśmy wskazywać na cierpliwość Boga.

#### **4. Końcowy osąd i rozdzielenie dobra i zła**

Ludzie często pytają, gdzie jest Bóg? Dlaczego nie interweniuje? Dlaczego dopuszcza zło? Dlaczego grzesznikom się wydaje niekiedy lepiej niż sprawiedliwym? „Pozwólcie obojgu rość aż do żniwa” (Mt 13,30a). Zatem winniśmy być tolerancyjni wobec zła, ale winniśmy także pamiętać o tym, co będzie na końcu. Pamiętajmy także o końcowym fragmencie przypowieści: „a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś znieście do mego spichlerza” (Mt 13,30b). A więc Bóg miłosierny i cierpliwy okaże się także wobec nas sprawiedliwy. Dobro będzie na pewno nagrodzone, uwiecznione, a zło będzie na pewno ukarane. Bądźmy zatem wdzięczni Bogu za Jego cierpliwość, za Jego tolerancję wobec każdego z nas. Naśladujmy Go także w Jego cierpliwości i miłosierdziu na co dzień. Niech nas nie drażni,

niech nas nie zamartwia i nie straszy obecność zła w świecie. Pamiętajmy o słowach z dzisiejszej przypowieści: „Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa” (Mt 13,30a). Pamiętajmy jednak także o tym, co będzie na końcu, co się stanie w czasie żniwa.

Po tej refleksji nad przesłaniem słowa Bożego, wskaźmy jeszcze na specyfikę tegorocznej pielgrzymki.

## **5. Specyfika XV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę**

Wszystko to, co ważnego w tym roku czynimy, odnosimy do świętowanej w tym roku setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Mamy w tym roku szczególną okazję, by czegoś nauczyć się z naszej narodowej historii. Musimy sobie uświadomić dlaczego utraciliśmy narodową niepodległość i odejść od tych postaw, które przyczyniły się do utraty niepodległości. Przyczyną tej narodowej tragedii pod koniec wieku XVIII było to, że wolność zamieniliśmy na swawolę, że wolność oderwaliśmy od prawdy i od dobra narodowego. Ekipy rządowe ówczesnej Polski wykorzystały dar wolności do szerzenia prywaty, anarchii, kłamstwa, pijaństwa i chaosu. Zdrowa część narodu szybko doświadczyła gorzkiego smaku utraty niepodległości. Nadszedł czas odradzania się zdrowego patriotyzmu, uwydatniony w narodowych powstaniach, w kulturze, zwłaszcza w literaturze, muzyce, malarstwie, a przede wszystkim w życiu i działaniu Kościoła katolickiego, w którym pojawiło się wiele wielkich osobistości, wśród nich ludzie święci i błogosławieni. Dziś wspominamy naszych ojców wolności z roku 1918, ale także tych z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku.

W dzisiejszej Europie zaostrza się konflikt między synami światłości i synami ciemności, walka dobra ze złem. Oczy wielu Europejczyków zwrócone są na nas – Polaków. Wielu patrzy i pyta: Czy Polska wytrzyma? Czy nie ugnie się pod dyktatem tych, którzy z budowy deklarowanego nowego lepszego świata, wyliminowali Pana Boga?”. Kłamstwo i zło przyoblekają

się w szaty prawdy i dobra. To znana, często stosowana przez szatana metoda.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, udajemy się do naszej Matki i Królowej. Niesiemy tam wdzięczność za Boże błogosławieństwo, którego doświadczamy. Niesiemy wdzięczność za zakończoną przed niecałym rokiem peregrynację Figury Matki Bożej Fatimskiej, za przeróżne łaski otrzymane przez nas i przez naszych bliskich. Zabieramy tam także nasze prośby osobiste, rodzinne, prośby od naszych przyjaciół, a także zdrowe intencje narodowe, europejskie i światowe.

Pan Jezus kiedyś zapytał uczniów, gdy wielu od Niego odchodziło: „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6,67). Piotr wówczas odpowiedział: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Piotr naszych czasów, papież Franciszek, powtarza dziś to samo. Drodzy bracia i siostry, idziemy do Matki Kościoła i Matki naszego narodu ze słowami: „Idźmy tulmy się jak dziadki, do serca Maryi, Matki”. Wypraszać w tej Eucharystii Boże błogosławieństwo na pielgrzymi trud. Amen.

*Homilie sierpniowe*



# Za wzorem Maryi – dajmy się kształtować Duchowi Świętemu

*Bobolice, 2 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. podczas XV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę  
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej*

## **Wstęp**

Czcigodni i drodzy bracia kapłani, na czele z ks. prałatem Romualdem Brudnowskim, głównym przewodnikiem Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę,

Drodzy bracia diakoni i klerycy,

Czcigodne siostry zakonne,

Wszystkie służby porządkowe i opieko medyczna,

Umiłowani uczestnicy i sympatycy tegorocznej XV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę; bracia i siostry w Chrystusie!

Uczestniczymy już w pełnej wspólności tegorocznych pieszych pielgrzymów na Jasną Górę. Pan Bóg obdarzył nas na dzisiejszy dzień swoim słowem, nad którym teraz chcemy się pochylić.

## **1. Jesteśmy kształtowani przez Ducha Świętego w Bożych dłoniach**

Drodzy pielgrzymi, w dzisiejszym fragmencie Księgi Jeremiasza, prorok wspomina jak to Bóg polecił mu wstąpić do domu garncarza, który z gliny wyrabiał różne naczynia. Kazał mu przypatrzeć się tej pracy, temu kształtowaniu różnych naczyń. Ta czynność pozwoliła Bogu wypowiedzieć ważną prawdę o relacji Jego, jako naszego Stwórcy, do nas, ludzi. „Czy nie mogę postąpić z wami, domu Izraela, jak ten garncarz? (...) Oto bowiem jak glina w rękę garncarza, tak jesteście wy, domu Izraela, w moim rękę” (Jr 18,6). Pan Bóg przedstawia się wobec nas – ludzi, jako garncarz, który nas wewnątrznie

kształtuje. Tak jak garncarz wyrabia z gliny różne naczynia, tak Pan Bóg kształtuje z nas różnych ludzi, różne osobowości, różne rodzaje i stopnie świętości. Mocą Ducha Świętego może z nas kształtować różne naczynia, którymi chce się posługiwać wobec innych ludzi. Warto czuć się gliną w ręku Pana Boga i poddawać się Jego Bożej mocy, pozwolić Mu kształtować w nas Jego odwzorowanie, podobieństwo do Chrystusa. Myślę, że dobrze będzie, aby wszyscy pielgrzymi i każdy z nas, abyśmy wszyscy pozwolili Panu Bogu kształtować w nas podobieństwo do Niego, byśmy byli mądrzy, cierpliwi, miłosierni, pełni miłości do przyjaciół w niebie, do bliźnich na ziemi i do całego Bożego stworzenia. Wszystkie dary Ducha Świętego jakie otrzymujemy, nie tylko podczas bierzmowania, ale w czasie każdej dobrze przeżywaney Eucharystii, są jakby narzędziami, którymi Bóg kształtuje w nas podobieństwo do Chrystusa, Boga Wcielonego i do Jego i naszej Matki Maryi.

## **2. Przesłanie kolejnej przypowieści o królestwie niebieskim – przypowieści o sieci**

W ostatnich dniach podczas liturgii słowa słuchaliśmy przypowieści Pana Jezusa, zapisane w trzynastym rozdziale Ewangelii św. Mateusza. Były to przypowieści: o siewcy (Mt 13,1-9), o pszenicy i chwacie (Mt 13,24-30), o ziarnku gorczycy i o kwasie (Mt 13,31-35) oraz przypowieść o skarbie ukrytym w roli i o perle (Mt 13,44-46). Dzisiaj na stole Bożego słowa otrzymaliśmy przypowieść o sieci. (Mt 13,47-53). Zauważmy, że przypowieść o siewcy, o pszenicy i chwacie, o ziarnku gorczycy i o kwasie, o skarbie ukrytym w roli i o drogocennej perle, odnosiły się do królestwa niebieskiego jako rzeczywistości aktualnie obecnej na ziemi. Natomiast przypowieść o sieci zanurzonej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju odnosi się zarówno do aktualnego królestwa Bożego na ziemi, jak i do królestwa Bożego eschatologicznego. Przypomnijmy, że królestwo Boże tu, na ziemi, oznacza panowanie Pana Boga nad światem oraz uznanie tego

panowania przez ludzi. Władzę tę wykonuje Bóg Ojciec przez Syna w Duchu Świętym. Nie jest to panowanie przez ucisk, przez terror, przez wojsko, policję czy jeszcze inną jakąś siłę fizyczną, ale panowanie przez pokorę, przez prawdę i miłość. Królowanie Pana Boga winno być rozpoznane w wychowaniu religijnym, winno być przez ludzi zaakceptowane i przyjęte. Przypomnijmy, że jest ono w nas wszczepione podczas chrztu św. Potem, w religijnym wychowaniu, powinno być zaakceptowane i pielęgnowane, aby w nas trwało i się doskonaliło. Niestety, bywa czasem tak, że ochrzczonym dzieciom nie ma kto powiedzieć, że są dziećmi Bożymi, że jako ochrzczeni należą do rodziny Kościoła. Dzieje się tak, gdy dzieci mają obojętnych czy „spoganionych” rodziców, którzy nie potrafią nauczyć swoich dzieci codziennego obcowania z Bogiem i cieszenia się z tego, że Bóg nas kocha – nie potrafią, gdyż sami tym nie żyją. Ci ludzie, rodzice, ich dzieci, formalnie z racji przyjętego chrztu należą do tego królestwa Bożego, czyli do Kościoła, ale w rzeczywistości żyją jak poganie, nie licząc się Bogiem, nie mając z Nim żadnej duchowej więzi. Nie spotykają się też z Chrystusem Zmartwychwstałym na celebracjach eucharystycznych, nie przyjmują światła i mocy Ducha Świętego. Tak to bywa, tu – na ziemi – z królestwem niebieskim.

Dzisiejsza przypowieść o królestwie niebieskim mówi nam także o tym, że to królestwo, do którego należymy, w którym się dziś znajdujemy, podobne jest do sieci zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Po napełnieniu sieci rybami, wyciąga się je na brzeg i tu następuje ich sortowanie. Złe ryby są wyrzucone, a dobre wkłada się do naczynia. W dzisiejszej sieci Bożego królestwa, w dzisiejszej sieci Kościoła, są różni ludzie, wierzący i niewierzący, dobrzy i źli, przyjaciele i nieprzyjaciele Pana Boga. Trzeba pamiętać, że będzie kiedyś rozliczenie, końcowe sortowanie przez aniołów. Jeśli udajemy się na pielgrzymkę, to po to, by się jeszcze głębiej zadomowić w Bożym królestwie, by się jeszcze bardziej przyzwyczać do Pana Boga, którym mamy przebywać całą wieczność.

### 3. Hold dla Matki Bożej Anielskiej

W czasie uroczystości maryjnych, w naszym kraju śpiewamy często pieśń: „Królowej anielskiej śpiewajmy, różami uwieńczmy Jej skroń. Jej serca w ofierze składajmy, ze łzami wołajmy Doń. O Maryjo, bądź nam pozdrowiona, bądź Ty zawsze Matką nam”. W pieśni tej zwracamy się do Maryi, jako do Królowej Aniołów. Tytuł ten związany jest ze św. Franciszkiem z Asyżu. To właśnie on był szczególnym czcicielem Matki Chrystusa. Przed swoją śmiercią wyprosił u Maryi dar odpustu, zwany odpustem Porcjunkuli. Odpust Porcjunkuli można zyskać 2 sierpnia, kiedy w zakonach franciszkańskich obchodzona jest uroczystość Matki Bożej Anielskiej. Kolebką tej uroczystości jest Asyż, a zwłaszcza dolna bazylika franciszkańska wzniesiona pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej. Tu czci się w szczególny sposób Matkę Bożą jako Królową Aniołów i św. Franciszka, Jej duchowego syna. To tutaj św. Franciszek otrzymał polecenie, by naprawić Kościół. Franciszek przyjął to wezwanie i przez swoje życie w postawie ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, miłości do Boga, do człowieka i do świata przyrody, rzeczywiście przyczynił się do odnowy Kościoła XIII wieku. Gdy patrzymy na Maryję jako na Królową Aniołów, podkreślamy jej uduchowanie. Maryja była bliska aniołom w służeniu Bogu, w adoracji Boga, w prowadzeniu życia według ducha, a nie według ciała. Całe życie spędziła w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Widzimy, że wartości te dzisiaj są ośmieszane i zwalczane przez nieprzyjaciół Pana Boga. Ludziom nieustannie zagraża zmaterializowanie, hedonizm, liberalizm moralny, permissywizm. Wiemy, do jakiego życiowego spustoszenia doprowadza uleganie pokusie życia według ciała, gdzie wyolbrzymia się wartości tego, co cielesne, co materialne. Jako uczniowie Chrystusa, duchowni i wierni świeccy, jesteśmy powołani, by słowem i życiem prezentować postawę życia według ducha, w której zabiega się o wartości ewangeliczne: m.in. o czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, które były tak drogie Matce Najświętszej i św. Franciszkowi z Asyżu.

Franciszek przez posłuszeństwo Kościołowi przyczynił się do Jego odnowy, trzy wieki później Marcin Luter przez nieposłuszeństwo Kościołowi zranił Jego jedność. Ta rana krwawi do dzisiaj i tak trudno ją zagoić.

## **Zakończenie**

Drodzy pielgrzymi, za sprawą obecnego Ojca Świętego powracają dziś do Kościoła ideały św. Franciszka. Dzisiejszemu Kościołowi potrzebny jest duch św. Franciszka, jego styl życia w pokornej wierze, w prostocie ducha, w postawie ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, radości i miłości. Świat patrzy i zważa nie tyle na to, co mówimy, ale patrzy jak żyjemy. Nasze życie jest księgą, którą czytają jeszcze ludzie. Świat dzisiejszy, także Kościół współczesny, potrzebuje dzisiaj nowych Franciszków. Starajmy się do nich należeć. Módlmy się zatem, w tej Eucharystii, aby Duch Święty przez nas chciał promować wartość życia wedle rad ewangelicznych, abyśmy na co dzień promieniowali ewangeliczną radością, pokorą i dobrocią. Amen.

## **Wieczny pokój dla zmarłego kapłana**

*Bielawa, 3 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Stanisława Lechowskiego*

*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **1. Zmartwychwstały Jezus naszą nadzieją na życie wieczne**

Każda Msza św. jest celebracją tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W tej tajemnicy powierzamy dziś Bogu zmarłego kapłana Stanisława. Tyleż razy ten kapłan sprawował Najświętszą Ofiarę. Składał ją w różnych intencjach: za żywych i umarłych. Wypraszał wraz z wiernymi obecnymi na Mszy św. różne dary Boże. Dziś tę Mszę św. pogrzebową sprawujemy za niego, prosząc, by przeszedł szczęśliwie z tego

świata do świata wiecznego, aby Bóg dołączył go do grona świętych kapłanów w niebie.

„Chrystus zmartwychwstał, zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Po Nim zmartwychwstaną także inni: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni (...). Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa” (1 Kor 15,22-23). Przed Chrystusem już zmartwychwstałym, obecnym tu wśród nas, wstawiamy się dziś za naszym zmarłym kapłanem, który należał do Chrystusa.

Gdy odchodzi do wieczności człowiek, spoglądamy na drogę jego życia. Pytamy się co nam Pan Bóg chciał powiedzieć przez jego życie i przez jego śmierć?

## **2. Curriculum vitae ks. kanonika Stanisława Lechowskiego**

Ks. Stanisław Kazimierz Lechowski urodził się 2 kwietnia 1943 roku we wsi Obrów powiat Pajęczno. Ochrzczony został 15 kwietnia 1943 r. w kościele pw. św. Antoniego z Padwy w Kiełczygłowie, w parafii pw. Bożego Ciała w Wieluniu. Sakrament bierzmowania przyjął w parafii pw. Ducha Świętego w Bielawie 18 czerwca 1960 roku z rąk ks. bpa Wincentego Urbana. W roku 1951 wraz z mamą przeprowadził się do Bielawy. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Bielawie w latach 1951-1957, a w latach 1957-1963 kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Bielawie oraz w Liceum dla Pracujących w Dzierżoniowie. W trakcie nauki w liceum podjął pracę w hurtowni międzypowiatowej w Dzierżoniowie. Po ukończeniu szkoły średniej, w latach 1963-1969, odbywał studia filozoficzno-teologiczne w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Świecenia diakonatu otrzymał 22 czerwca 1968 r. w katedrze wrocławskiej z rąk J.E. ks. abpa Bolesława Kominka. Tam też 21 czerwca 1969 r. przyjął święcenia prezbiteratu, także z rąk J.E. ks. abpa Bolesława Kominka.

Jako wikariusz pełnił posługę kapłańską w następujących parafiach: w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Szprotawie

(1969-1972); w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze (1972-1974); w parafii w Węglińcu (1974-1975); w parafii pw. św. Anny w Ząbkowicach Śląskich (1975-1977); w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Bogatynie (1977-1981); w parafii w Polkowicach (1981-1982).

W roku 1982 został mianowany proboszczem parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Gilowie. Był w niej proboszczem do czasu przejścia – ze względów zdrowotnych – na wcześniejszą emeryturę, to jest do 27 czerwca 2011 roku. Zamieszkał w rodzinnym mieszkaniu na terenie parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie.

Ks. Stanisław Lechowski był Rejonowym Duszpasterzem Wspólnot Rolniczych, ojcem duchownym w dekanacie Piława Górna. 30 marca 1987 r. otrzymał godność kanonika „Expositorii Canonice”, zaś 17 grudnia 1999 r. otrzymał godność kanonika honorowego „Extra Numerum” Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu. Zmarł po długiej chorobie 30 lipca 2018 r. w Bielawie, w 75 roku życia, 49 roku kapłaństwa.

Moi drodzy, najdłuższy etap życia spędził jako proboszcz parafii w Gilowie – 29 lat. Parafia ta nie była łatwa. Są w niej cztery kościoły, w których odprawiane są Msze św. i różne nabożeństwa. Jako proboszcz głosił słowo Boże, sprawował święte sakramenty, troszczył się o chorych i o biednych, budował w ludzkich sercach królestwo Boże. Dbał o stan i wystrój świątyń znajdujących się w parafii. Wiemy dobrze, jak mu zależało, aby wierni w sercach mieli wiarę, abyście żyli w zgodzie w rodzinach. Tak bardzo troszczył się o dzieci i młodzież. Pomagał rodzicom ich wychowywać. Odprowadzał na cmentarz zmarłych. Dzisiaj żegnamy go w tej świątyni, w której odprawił w 1969 r. swoje prymicje. Zostawił po sobie testament, którego fragmenty teraz odczytam. (...)

### **3. Słowo na ostatnie pożegnanie**

Drogi Księżu Stanisławie, nasz kolego, bracie w kapłaństwie, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy

dzisiaj Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom i nam przez Twoją posługę, przez Twoje kapłańskie życie, na wszystkich placówkach Twego kapłańskiego posługiwania, a w szczególności w Gilowie. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają Cię koledzy kursowi, wdzięczni Ci za przyjaźń, za modlitwy, za spotkania, które odbyły się w Gilowie, za Twoją obecność na spotkaniach rocznych u innych kolegów z roku, także w ostatnich latach u mnie, w Świdnicy. Dziękujemy za obecność na tegorocznym naszym koleżeńskim spotkaniu 21 czerwca u naszego kolegi Zbigniewa w Jasz kotlu. Podziwialiśmy przy tym Twoją cierpliwość i wytrwałość w niesieniu krzyża choroby. Żegnają Cię inni bracia kapłani, Twoi przyjaciele. Żegnają Cię Twoi parafianie, którym służyłeś w Gilowie. Spoczywaj w pokoju Boży, dobry kapłanie. Dołącz tam do swojej mamy i siostry. Dołącz do grona kolegów z naszych święceń: śp. ks. Władysława Klisia (+21 XII 1992, Bockhorn, RFN), śp. ks. Mariana Kobylarczyka (+10 XII 2007, Krosnowice) i śp. ks. Zdzisława Graczyńskiego (+22 I 2010, Wrocław). Niech Maryja, którą tak w życiu kochałeś, zaprowadzi Cię do Jezusa, podprowadzi Cię przed Boży tron. My się dzisiaj wstawiamy za Tobą przed Panem. Nie zapomnij o nas, gdy Pan przyodzieje Cię w szatę zbawienia. A więc do zobaczenia w dniu naszej śmierci. Amen.

# Św. Jan Chrzciciel – wzorem każdego kapłana

*Wałbrzych, 4 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. z racji 100 rocznicy urodzin ks. Józefa Lisiaka SAC  
Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu*

## Wstęp

Najczcigodniejszy ojciec prowincjale,  
Czcigodni bracia kapłani: pallotyni i inni księża,  
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Naszej dzisiejszej uroczystości jubileuszowej towarzyszy postać św. Jana Chrzciciela. Słyszeliśmy w Ewangelii relację o jego śmierci według św. Mateusza. Przypomnijmy, że św. Jan Chrzciciel, poprzednik Pański, pojawia się nam w liturgii co najmniej trzy razy w roku: najpierw 24 czerwca, gdy obchodzimy uroczystość jego narodzenia; 29 sierpnia, gdy wspominamy jego męczeńską śmierć oraz w czasie adwentowym, kiedy przygotowujemy się na uroczystość Narodzenia Pańskiego. Warto zauważyć, że św. Jan Chrzciciel jest jedynym świętym, oprócz Matki Najświętszej, którego czcimy narodziny dla tego świata i narodziny dla nieba. W obecnej homilii spójrzmy na św. Jana Chrzciciela przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii i spójrzmy także na czcigodnego ks. jubilata, ks. Józefa Lisiaka, który dzisiaj kończy 100 lat swego ziemskiego życia.

## 1. Oddanie życia za wierność Bożemu prawu

Jan Chrzciciel zginął za sprawą Herodiady i Heroda. Głównym sprawcą śmierci Jana była Herodiada. Jan Chrzciciel nie skrzywdził Herodiady, a ona znenawidziła go nie za zło, ale znenawidziła go za to, że jasno i po imieniu nazwał jej czyn, jej grzech. Jan bowiem przyszedł na dwór królewski i powiedział, że jej związek z Herodem nie jest prawdziwym małżeństwem, tylko jest związkiem cudzołożnym, gdyż ma ona swojego praw-

dziwego męża. Nienawiść Herodiady do Jana Chrzciciela miała jeden cel – zgładzenie proroka, który odważył się wypomnieć grzech królowi i królowej. Herodiada nie zawahała się posłużyć własnym dzieckiem, byleby tylko ten cel osiągnąć. Na jej przykładzie widać, jaka straszną siłą jest nienawiść, która nie liczy się nawet z dobrem własnego dziecka. Męczeńska śmierć Jana odkryła także hipokryzję Heroda. Miał on niby respekt dla Jana, czuł przed nim jakiś niepokój. Z pewnością był to lęk przed prawdą, którą Jan głosił, a której Herod nie przestrzegał. Herod słuchał Jana wtedy, gdy prawda nie była dla niego zbyt wymagająca, ale jak stanął przed prawdą, która dotyczyła jego grzechu, wówczas kazał pochwyć Jana i wtrącić go do więzienia, a potem wyraził zgodę na jego ścięcie. Podobnie potem postąpił Piłat podczas procesu Jezusa. Też powiedział, że nie znajduje w Jezusie winy, ale wydał na Niego wyrok śmierci. Krótko mówiąc, Herod to człowiek bez charakteru, to władca powierzchowny, niekonsekwentny, lekkomyślny w składaniu nierozsądnych, nieprzemyślanych obietnic, to po prostu zwykły tchórz.

## **2. Misja św. Jana Chrzciciela, to misja każdego kapłana**

Jednym z zadań każdego kapłana jest upominanie. Upominanie nie jest czynnością łatwą i przyjemną. Z pewnością nie jest łatwo upominać ludzi, którzy grzeszą. Każdy kapłan powinien naśladować Pana Boga, który jest sprawiedliwy i równocześnie miłosierny. Trzeba być sprawiedliwym, ale też pamiętać o miłosierdziu. Niestety, my, ludzie, nie potrafimy godzić sprawiedliwości z miłosierdziem. Panu Bogu to się zawsze udaje, nam, ludziom, to gorzej przychodzi. Dlatego też wszyscy winniśmy modlić się o mądrość i światło Ducha Świętego, by nie skrzywdzić nikogo, by upominanie było lekiem na dostrzeżoną chorobę moralną.

Każdy kapłan w Janie Chrzcicielu ma wzór prawości, pokory i odwagi. Pokora i odwaga – to bardzo ważne przymioty każdego ucznia Chrystusa, szczególnie kapłana i biskupa. Bądźmy

zatem odważni w obronie prawdy, w obronie wiary, w obronie nie tylko prawa ludzkiego, ale przede wszystkim prawa Bożego, które przecież ma na względzie nasze dobro osobiste i społeczne. Bądźmy także pokorni, nie patrzmy na drugich z góry, nie uważajmy się za lepszych. Bądźmy wierni prawdzie. Zauważmy, że kierujący się prawdą, głosiciele prawdy, są zawsze zwycięzcami, nawet, gdy oddają za nią swoje życie, jak to miało miejsce w przypadku Jana Chrzciciela, innych męczenników za wiarę, czy także naszych bohaterów narodowych.

### **3. Wdzięczność Bogu za długie kapłańskie życie**

Drodzy bracia i siostry, w perspektywie życiowej misji św. Jana Chrzciciela, patrzmy dzisiaj na księdza jubilata Józefa Lisiaka, w setną rocznicę jego urodzin. Popatrzmy, jaką drogą doprowadził go Bóg do setnego roku życia.

Ks. Józef Lisiak SAC, urodził się 4 sierpnia 1918 roku w Hallenbad w Sterkrade, w Niemczech nad Renem, w archidiecezji kolońskiej, jako syn Władysława i Antoniny z d. Urbaniak. Ojciec pracował w kopalni. Chłopczyk został ochrzczony 15 sierpnia 1918 roku w Sterkrade. Gdy w roku 1918 Polska odzyskała niepodległość, rodzice Józefa przyjechali do Polski, a syna przekazali babci i dziadkowi, rodzicom jego matki. Józef mieszkał z dziadkami w zachodniej Francji. W roku 1925, mając 7 lat, przyjechał do Polski i zamieszkał z rodzicami w Broniewie, powiat Inowrocław. Uczęszczał do czteroklasowej szkoły podstawowej. Po ukończeniu tej szkoły, ojciec posłał go do pallotyńów w Chełmnie nad Wisłą. Od 1 września 1932 roku, w wieku 14 lat, rozpoczął edukację w Chełmnie. Tam też we wrześniu 1934 roku przyjął sakrament bierzmowania. Po zakończeniu edukacji, uczniowie przystępowali do egzaminu przed komisją państwową. 23 maja 1939 roku gimnazjalista Józef zdał maturę ustną przed państwową komisją egzaminacyjną. Po maturze kontynuował edukację u pallotyńów, zamierzając zostać księdzem. 5 sierpnia 1939 roku rozpoczął nowicjat pallotyński w Sucharach k. Nakła. Zaraz na początku, po ośmiodniowych

rekolekcjach, 15 sierpnia 1939 roku, miały miejsce obłóczyny, które przeprowadził ks. Wojciech Turowski SAC w kaplicy w Sucharach. Przełożeni zadecydowali, że nowicjusze będą odbywać formację w Ołtarzewie pod Warszawą. 1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Wybuch wojny przerwał czas nowicjatu. Przełożeni wysłali nowicjuszy do swoich domów, na określony czas. W roku 1940 Józef powrócił do wspólnoty i rozpoczął na nowo nowicjat, który został zakończony pierwszą profesją 15 sierpnia 1942 roku, w Wadowicach na Kopcu. Profesję przyjął ks. Józef Wróbel. W dwa lata później, 15 sierpnia 1944 roku, Józef złożył wieczystą profesję w Ołtarzewie na ręce ks. Alojzego Żuchowskiego. Studia filozofii i teologii odbył w latach 1940-1945 w Wadowicach na Kopcu i w Kalwarii Zebrzydowskiej. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Stanisława Rosponda 27 maja 1945 roku w kościele salezjanów w Krakowie na Dębnikach.

Po święceniach kapłańskich, ks. Józef Lisiak pracował w następujących miejscowościach: Gliwice (1946-1947); Gdańsk (1947-1948 – duszpasterz akademicki); Chełmno (1948-1951); Warszawa (1951-1954 – studia z zakresu biblistyki na Uniwersytecie Warszawskim); Ołtarzew (1954-1991 – wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym; 1960-1966 – rektor Seminarium); Bieniakonie – Białoruś (1991-1993); Wałbrzych (1993-2015).

## **Zakończenie**

Dziękujemy Panu Bogu wraz z Księdzem Jubilatem za Boże błogosławieństwo, które towarzyszyło Księdzu Jubilatowi na rozległych, życiowych drogach. Dziękujemy za dobro, które rozdał ludziom w różnych miejscach i w różnym czasie przez posługę kapłańską Księdza Jubilata. Otaczamy dzisiaj Czcigodnego Jubilata braterską modlitwą, wypraszając u Pana Boga obfitość łask na dalsze dni, miesiące i lata życia. „Ad multos annos inter nos”. Amen.

# Św. Jan Chrzciciel

## – wzorem pokory i odwagi

*Karpów k. Łądko-Zdroju, 4 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. dla leśników, myśliwych i pielgrzymów  
Kaplica Matki Bożej od Zagubionych*

### Wstęp

Dzisiejsze rozważanie homilijne poświęcimy dwom cnotom, które zdobiły dwóch ludzi dzisiejszej liturgii: proroka Jeremiasza i św. Jana Chrzciciela

### 1. Prześladowania za wierność prawu Bożemu

Zacznijmy od proroka Jeremiasza, który działał w królestwie judzkim na przełomie VII i VI wieku przed Chrystusem. Jeremiasz był posłany do ludu izraelskiego przez Boga. Miał tego świadomość, dlatego mówił do ludzi: „Naprawdę bowiem posłał mnie Pan do was, by głosić do waszych uszu wszystkie te słowa” (Jr 26,12). Były to słowa bardzo trudne, przynajmniej dla niektórych słuchaczy. Jeremiasz nie głosił tego, czego oczekiwali od niego słuchacze. Stąd też jego słowa wywoływały sprzeciw. Oponenci głośno krzyczeli: „Jeremiasz zasługuje na wyrok śmierci, gdyż prorokował przeciw temu miastu, jak to słyszeliście na własne uszy” (Jr 26,11). Prorok trzymał się jednak prawdy. Mówił to, co mu nakazywał Bóg. Cudem jednak uniknął śmierci.

Podobną postawę do proroka Jeremiasza prezentował św. Jan Chrzciciel. Dzisiejsza Ewangelia opisuje nam wystawną ucztę królewską, podczas której zginął św. Jan Chrzciciel, ostatni prorok Starego Testamentu, poprzednik Jezusa Chrystusa. Gospodarzem uczyty był Herod, okazją jego urodziny. Przypomnijmy, że Herod, który wyprawił ucztę, był synem Heroda Wielkiego, tego, który wymordował kiedyś dzieci betlejemskie, by pozbawić życia narodzonego Jezusa. Herod Wielki miał trzech synów:

Archelausa, Antypasa i Filipa. Archelaus zmarł już w 6 roku po Chrystusie. Pozostali dwaj bracia: Antypas i Filip odziedziczyli po ojcu ziemię. Antypas otrzymał Pereę i Galileę, Filip – posiadłości na wschód od jeziora Genezaret. Antypas był nazywany Herodem. Zabrał swemu bratu Filipowi żonę Herodiadę. Było to wbrew ówczesnemu prawu religii Mojżeszowej. Przeciwno gorszącemu, grzesznemu związkowi Heroda z bratową, wystąpił odważnie Jan Chrzciciel. Powiedział w oczy Herodowi: „Nie wolno ci ją trzymać” (Mt 14,4). Za to został wtrącony do więzienia i jak się okazało, to stało się przyczyną jego śmierci. Herodiada, zawistna kobieta, wykorzystała czas uczty urodzinowej Heroda, by wymóc na nim ścięcie Jana.

Można zatem powiedzieć, że Jan został uwięziony i za to, że upominał się o znieważane prawo Boże.

Postawa proroka Jeremiasza i św. Jana Chrzciciela zapowiadała postawę Jezusa, który – jak sam powiedział – przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Za prawdę – tak jak Jan Chrzciciel – został skazany na śmierć. Zabito Jana Chrzciciela, Jezusa powieszono na krzyżu, ale nie zabito prawdy, gdyż prawdy zabić się nie da.

## **2. Jeremiasz i Jan Chrzciciel – wzorem pokory i odwagi**

U proroka Jeremiasz, a jeszcze bardziej u św. Jana Chrzciciela uwidaczniała się na co dzień wielka pokora. Jan Chrzciciel mówił o Jezusie: „Ja was chrzczę wodą, lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów” (Łk 3,16). A kiedy indziej wyznał: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Gdy Chrystus rozpoczął publiczną działalność, Jan – tak ceniony przez ludzi – usunął się w cień.

Pokora jest potrzebna nam wszystkim: i nam duchownym, i wam świeckim, i nam w życiu kapłańskim, i wam w życiu małżeńskim. Wiemy jak wiele szkody wyrządzili duchowni niepokorni. Zestawmy np. dwóch wielkich reformatorów Kościoła: św. Franciszka z Asyżu i Marcina Lutra. Pierwszy

przez pokorę i posłuszeństwo uzdrowił Kościół XIII wieku od totalnego upadku, podejmując życie w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie, drugi zaś przez swoją pychę i nieczystość rozerwał jedność Kościoła, zranił Kościół, którego rany do dziś krwawią i nie dają się zaleczyć.

### **3. Deficyt pokory i odwagi źródłem dzisiejszych nieszczęść**

Moi drodzy, im więcej pokory wśród kapłanów i biskupów, tym lepiej jest w Kościele. Im więcej pokory widzimy u małżonków, tym lepiej jest w małżeństwie i w rodzinie. Im więcej pokory jest wśród polityków, tym lepiej jest w państwie. Pokora jest nam potrzebna, abyśmy byli zdolni przyznać się do naszych błędów, do naszych grzechów.

Drugim przymiotem, który widnieje u proroka Jeremiasz i u św. Jana Chrzciciela, jest odwaga. Obaj prorocy odznaczali się wielką odwagą, jak to przed chwilą próbowaliśmy wykazać. Nam też potrzebna jest odwaga. Zwróćmy uwagę na dwie sytuacje, w których jest nam – jako chrześcijanom – potrzebna odwaga. Jest nam potrzebna odwaga do wyznawania wiary i jest nam potrzebna odwaga do upominania.

Moi drodzy, upomnieć się o znieważane prawo Boże, albo nazwać po imieniu grzech kogoś, kto może się zemścić, również i dziś może być czymś niebezpiecznym. Nawet za zwyczajne głoszenie prawdy, która się nie podoba tzw. opinii publicznej, prawdy, która jest w konflikcie z poprawnością polityczną, która idzie w poprzek dyktatowi mass mediów, można zostać ukaranym. Tak się dzieje dzisiaj z Telewizją Trwam i z Radiem Maryja. Media, które głoszą prawdę i jej bronią, posądza się o fanatyzm, szowinizm, obskurantyzm.

### **Zakończenie**

Moi drodzy, gdy patrzymy na śmierć św. Jana Chrzciciela i gdy rozpoznajemy powód tej śmierci, módlmy się o odwagę

w obronie prawa Bożego, w obronie wartości ewangelicznych. Jest to ważny przymiot prawdziwego ucznia Chrystusa, gdyż Pan powiedział: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę i prawda was wyzwoli” (J 8,31b-32). Amen.

## **Przychodzi nowy proboszcz – sługa Eucharystii, która jest naszym pokarmem**

*Szalejów Górny, 5 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. z racji wprowadzenia na urząd proboszcza ks. Grzegorza Todorowskiego  
Kościół pw. św. Jerzego*

### **Wstęp**

W dzisiejszej homilii będą trzy punkty: przesłanie Ewangelii XVIII Niedzieli Zwyklej, prezentacja nowego księdza proboszcza oraz prawa i obowiązki proboszcza oraz jego parafian.

### **1. Przesłanie dzisiejszej Ewangelii**

Gdy przejeżdżamy obok pól, to widzimy już wiele kombajnów, które zbierają nowe ziarno na nowy chleb. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Starsi pamiętają, jakie były trudne czasy wojenne, kiedy brakowało chleba. Za chlebem tęsknili ludzie, którzy byli osadzeni w obozach koncentracyjnych, którzy byli zesłani na Sybir, do krainy zimna, mrozu i głodu. O chleb powszedni prosimy codziennie w modlitwie, którą nam zostawił Pan Jezus. Mówimy: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Zauważmy jednak, że choć chleb jest takim ważnym, podstawowym pokarmem, nie zaspokaja w całości naszego głodu. Dlaczego? Dlatego, że człowiek nie jest tylko organizmem biologicznym, nie jest tylko ciałem, ale jest ciałem

uduchowionym. Jest istotą cielesno-duchową. Żyje jako osoba, która ma rozum, która jest wolna i może wybierać dobro albo zło, i która za każdy wybór jest odpowiedzialna. I do tego chleb, który wypiekamy w piecach, w piekarniach nie wystarczy. Jest jeszcze inny głód, głód duchowy. Jest głód prawdy, głód dobra, głód miłości. Jak nie ma w rodzinach szacunku, miłości ze strony męża, żony, teścia, synowej, to się źle czujemy. Jest pragnienie, jest głód za szczęściem, za sprawiedliwością, za miłością. Dlatego jest potrzebny pokarm, który zaspokajałby ten głód duchowy. Pan Bóg o tym pokarmie duchowym pomyślał. Jeśli nas stworzył jako istoty cielesno-duchowe, to dał nam nie tylko pokarm biologiczny, chleb powszedni i to, co nazywamy „coś do chleba”, ale dał nam także pokarm duchowy dla naszego ducha, dla naszego umysłu i dla naszego serca. Pokarmem duchowym dla naszego umysłu jest słowo Boże, prawda pochodząca od Boga. Bóg nas nigdy nie okłamuje, w przeciwieństwie do ludzi, którzy niekiedy kłamią i zatrująją naszego ducha.

Oprócz pokarmu słowa Bożego, w Kościele otrzymujemy jeszcze inny pokarm. Jest nim Eucharystia, Komunia święta. Pan Jezus dzisiaj mówi: „troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy” (J 6,27). „Jam jest chleb życia” (J 6,35). Jezus nam zostawił samego siebie w chlebie i wiemy, że ten chleb, to jest owoc ziemi i pracy rąk ludzkich, jest wzięty z ziemi dzięki ludzkiej pracy, ale w czasie Eucharystii jest mocą Ducha Świętego, którą mają kapłani, przemieniany w ciało Pana Jezusa. Przyjmujemy pokarm, który jest ciałem Jezusa Chrystusa, który sprawia, że trwamy w Jezusie, a Jezus w nas. Nie mógł Pan Jezus wymyślić lepszej obecności wśród nas, jak obecność w chlebie. Dzięki temu jest wszędzie, tam gdzie są kapłani, gdzie są ludzie wierzący. Obecność Jezusa jest pomnożona przez Eucharystię. Tam gdzie są kościoły, gdzie pali się lampka wieczna, tam jest obecny Jezus Chrystus w chlebie i dzięki temu wszyscy, którzy chcą, mają dostęp. Wiemy, że nie wszyscy z tego dostępu korzystają. Są tacy ludzie, którym się wydaje, że sobie sami poradzą bez Boga, że każdy głód potrafią zaspokoić.

Ale widzimy, że to im się nie udaje. Dlaczego tyle jest smutku, lęku, czasem samobójstw, bezsensu. Papież Franciszek mówi, że smutek zawsze rodzi się tam, gdzie jest sytość, tam gdzie jest chciwość, zagonienie za wartościami doczesnymi. To jest droga do smutku. A droga do radości, do szczęścia, jest drogą służby, drogą miłości, drogą darowania siebie drugiemu. Tak powinno być w małżeństwie, tak powinni być w każdej wspólnotie. Nie żyjemy dla siebie, wygaszamy nasze ambicje osobowe, pomniejszamy to moje „ja”, żeby w sercu zrobić miejsce dla Pana Boga, dla żony, dla dziecka, dla teściowej, dla synowej, dla sąsiada, dla każdego. Pan Jezus w swoim chlebie daje nam moc, żebyśmy potrafili innym służyć, potrafili cieszyć się życiem, żebyśmy doznawali smaku życia. Ten smak życia pochodzi od bycia w przyjaźni z Bogiem. Nie ma szczęścia poza Bogiem. Jacy sfrustrowani są ludzie, którzy od Pana Boga odejdą, którym się wydaje, że nie umrą, że będą tu na ziemi wiecznie żyć. A umierając czasem mają niesmaki w wyrzutach sumienia, bo zapomnieli o tym, kto im dał życie. Nikt z nas nie wybrał sobie mamy i taty, to Pan Bóg nam przydzielił. Nikt z nas nie wybrał sobie czasu życia, narodzin i też nie wybierze sobie czasu odejścia z tego świata. To wszystko pochodzi od Boga. Zaufajmy Jezusowi. Te słowa św. Faustyny, które nam zostawiła, są tak ważne – „Jezu, ufam Tobie”. Ty jesteś dla mnie wszystkim, Ty jesteś dla mnie pokarmem, mocą i siłą, dajesz mi światło i moc Ducha Świętego. Dzięki Tobie jestem silny, mocniejszy, lepszy, dzięki Tobie uniosę wszystkie krzyże, które na mnie spadają. Tak blisko jest Jezus, a my czasem za mało korzystamy.

Dzisiaj przeczytałem takie zdanie, że do Pana Boga trzeba przychodzić nie z reklamówką, tylko przyjeżdżać tirem, żeby jak najwięcej zabrać od Niego, żeby Pan Jezus dał jak najwięcej dóbr duchowych, których potrzebujemy.

## **2. Prezentacja nowego księdza proboszcza**

Ks. Grzegorz Todorowski, syn Jerzego i Ireny z d. Kurpiewska, urodził się 31 października 1973 r. w Jeleniej Górze.

W domu rodzinnym wychowywał się z dwiema siostrami. 26 stycznia 1974 r. został ochrzczony w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Jeleniej Górze, tam też przystąpił do I Komunii św. i do sakramentu bierzmowania. W parafii pełnił posługę ministranta. W Jeleniej Górze ukończył zasadniczą szkołę zawodową, a po niej liceum ogólnokształcące. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1995 r., wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnicy. Świecenia diakonatu przyjął 25 czerwca 2000 r. w katedrze legnickiej z rąk ks. biskupa Stefana Regmunta. Świecenia prezbiteratu otrzymał 26 maja 2001 r. w katedrze legnickiej z rąk ks. biskupa Tadeusza Rybaka.

Po święceniach kapłańskich ks. Todorowski posługiwał kolejno jako wikariusz w trzech parafiach – najpierw w parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Bolkowie (2001-2010), następnie w parafii pw. św. Michała Archanioła w Bystrzycy Kłodzkiej (2010-2015) oraz w parafii pw. św. Anny w Ząbkowicach Śl. (2015-2017).

W roku 2017 powierzono mu funkcję administratora parafii pw. św. Jerzego w Szalejowie Górnym, zaś w czerwcu 2018 r. został mianowany w tejże parafii proboszczem.

### **3. Kanoniczne obowiązki proboszcza parafii**

Najnowszy Kodeks Prawa Kanonicznego, promulgowany przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r., wymienia trzy główne zadania każdego proboszcza

#### *a) Obowiązek głoszenia słowa Bożego*

W kanonie 528 w paragrafie 1 czytamy: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczani, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które

jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary”.

Moi drodzy, wskazania są jasne. Zwróćcie uwagę na to, że powinniście pomóc waszemu pasterzowi, żeby orędzie ewangeliczne dotarło także do tych, którzy przestali spełniać praktyki religijne.

### *b) Sprawowanie sakramentów świętych*

Ten sam kanon 528 w paragrafie 2 postanawia: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia”.

### *c) Troska o chorych, biednych, cierpiących, samotnych, przeżywających trudności*

Następny kanon nr 529 w paragrafie 1 głosi: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samot-

nych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymywali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach”.

*d) Współpraca z wiernymi świeckimi, z biskupem i duchowieństwem*

Paragraf nr 2 kanonu 529 oznajmia: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom o celach religijnych. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym prezbiterium, zabiegając także o to, by wierni troszczyli się o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego, oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty”.

## **Zakończenie**

W zakończeniu wspomnę jeszcze, że bardzo ważnym obowiązkiem proboszcza jest modlitwa za swoich parafian, a także podejmowanie pokuty w celu wypędzenia zła. Także was, wiernych, proszę o modlitwę w intencji waszego nowego pasterza. Niech dobry Bóg błogosławi waszemu nowemu księdzu proboszczowi i całej wspólnocie parafialnej, o co dzisiaj pokornie się modlimy. Amen.

# Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba

*Niemcza, 5 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. na zakończenie VIII Letniego Festiwalu Kultury POLONIA*

*CANTANS 2018, transmitowana przez TVP Polonia*

*Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

## Wstęp

Wielce czcigodny księżu Tadeuszu, proboszczu tutejszej parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Niemczy wraz z obecnymi tu kapłanami,

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego, miejskiego i gminnego, na czele z panem burmistrzem Grzegorzem i panią Moniką, przewodniczącą rady miejskiej,

Szanowni współorganizatorzy dzisiejszej uroczystości: panie Jerzy, przewodniczący Fundacji Polskie Gniazdo,

Pani Jadwigo, prezesie Fundacji Polskie Gniazdo, pani Mirosława, dyrektor Chóru Basilica Cantans we Wrocławiu, panie Tadeuszu, prezesie Rodziny Rodła z Wrocławia,

Wszyscy artyści, uczestnicy, sponsorzy, darczyńcy i organizatorzy VIII Letniego Festiwalu Kultury POLONIA CANTANS 2018,

Drodzy widzowie telewizji Polonia i łączący się z nami przez Internet,

Kochane dzieci: dziewczynki i chłopcy, tak pięknie przybrane w krakowskie stroje, przybyłe z Podkarpacia;

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W homilii obecnej chcę przedłożyć dwa główne wątki: wątek religijno-liturgiczny, związany z przesłaniem dzisiejszej liturgii słowa, zwłaszcza Ewangelii, oraz wątek religijno-patriotyczny, związany z przesłaniem wydarzeń, które dziś wspominamy: stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości; milenium obrony Niemczy i 80 rocznicę ogłoszenia Prawd Polaków spod Znaku Rodła.

## 1. Chleb najważniejszym, ale nie jedynym i niewyczerpującym pokarmem

Otto Schmid, znany niemiecki teolog i kaznodzieja, opisał w jednej ze swoich książek następującą historię. „Był czas żniw 1945 r. Byłem wówczas piętnastoletnim chłopcem. Razem z moim bratem zbierałem u gospodarza kłosa. Przez cały dzień chodziliśmy za kosiarką i zbieraliśmy kłosa, które maszyna wyrzucała. Późnym popołudniem przysłała na pole gospodyni. W rękę trzymała dwa duże, pachnące bochenki chleba. Miała także masło i marmoladę. Tego chleba nie mogłem zapomnieć przez dziesiątki lat, nie tyle dlatego, że byłem wówczas bardzo głodny, i że chleb w tym czasie przedstawiał niezwykłą wartość, ale pamiętałem tę scenę z tego powodu, że doświadczyłem dobroci człowieka, który myślał o nas, który wczuwał się w nasz głód, w nasze pragnienie. Ta gospodyni ukazała się nam wtedy jakby anioł, który przyniósł nam chleb z nieba. Wtedy właśnie doświadczyliśmy, czym jest chleb, jak bardzo potrzebny jest do życia”.

Jeszcze mocniejsze przeżycia mieli więźniowie obozów koncentracyjnych, syberyjscy zesłańcy. Marzyli o chlebie, by przeżyć czas obozowy, czy czas zsyłki. Pokolenie, które przeżyło II wojnę światową i pierwsze lata po niej, wie dobrze, jak ważny był chleb. Dlatego też chleb był w wielkim poszanowaniu. Na bochenku chleba – przed rozpoczęciem krojenia – robiono znak krzyża. Gdy okruszyna chleba upadła na ziemię, podnosiło się ją z wielkim pietyzmem i całowało. Stąd poeta pisał: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba z ziemi podnoszą przez uszanowanie, tęskno mi Panie”.

Trzeba ubolewać, że dzisiaj obniżył się szacunek dla chleba. Dostęp do chleba jest na przysłowiowe wyciągnięcie ręki. Wystarczy wejść do supermarketu, do przydrożnego sklepu spożywczego, by zdobyć chleb i to różnego rodzaju. Niestety, chleb można znaleźć także na śmietnikach, w koszach na śmiecie, na trawnikach. A Jezus – jak pamiętamy – po nakarmieniu zgłodniałej rzeszy ludzi, kazał zebrać resztki, którymi wypeł-

niono dwanaście koszów. Dziś może mniej cenimy chleb, gdyż mamy go pod dostatkiem.

O chleb powszedni modlimy się do Pana Boga i to w najważniejszej modlitwie, której nauczył nas sam Chrystus. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Chociaż chleb jest tak ważny dla życia biologicznego, to nie zaspokaja całkowicie głodu ludzkiego, bowiem człowiek nie jest tylko organizmem biologicznym. Jest duchem wcielonym. Stąd też oprócz głodu biologicznego, normalny człowiek doświadcza głodu psychicznego i duchowego, wartości duchowych. Do godnego życia potrzebuje prawdy, dobra, piękna, miłości, sprawiedliwości; potrzebuje wiary, nadziei i miłości, potrzebuje odnalezienia sensu życia, akceptacji, szacunku i miłości od innych. Potrzebuje Boga, który jest życiem, który jest źródłem życia. Człowiek ma tak ogromną, niemal nieskończoną skalę pragnień i potrzeb, że jego ostatecznym, a właściwie to pierwszym życiowym partnerem powinien być Bóg. Żadne bowiem dobro skończone nie jest w stanie zaspokoić jego duchowego głodu.

## **2. Chrystus chlebem życia, podtrzymującym życie duchowe: wiary, nadziei i miłości**

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus mówi: „Jam jest chleb życia” (J 6,35). W rozumieniu tych słów może nam pomóc św. Paweł, który pisał do Kolosan: „Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol 1, 16b). Cud życia pochodzi od Boga. Bóg jest życiem, powołuje ciągle życie i je ciągle podtrzymuje. On określa początek i koniec życia. On je otacza swoją miłością. W Jego życie wpisane jest nasze życie. Autor Dziejów Apostolskich napisał: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). Zawsze i wszędzie jesteśmy w Bożym ręku. Jesteśmy „przez Niego”, przez Chrystusa. Żyjemy z Chrystusa. On jest „chlebem życia”.

Chrystus, jako chleb życia, najczytelniej objawia się nam w Eucharystii. Staje się w niej dla nas uchwytny w pełnym tego słowa znaczeniu. Jezus daje się nam w znaku chleba na

pokarm, abyśmy pojęli, jak bardzo z Niego żyjemy. Jeśli celebруем Mszę św. i przyjmujemy Komunię św., jeśli podchodzimy po Jego ciało, to przyjmujemy Go w nasze życie, aby na nowo i lepiej zrozumieć, że z Niego żyjemy. Czynimy to z wiarą, czyli z zaufaniem, miłością. Gdy ludzie pytali Jezusa: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?”, On im odpowiedział: „Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,29). Uwierzyć w Chrystusa, to przyjmować Go jako chleb życia, to wprowadzać Jezusa w centrum naszego osobistego i społecznego życia, bardziej Go kochać i cenić, powierzać Mu nasze serca, gdyż naprawdę z Niego żyjemy.

Jakże ważne są słowa Chrystusa, przypomniane w dzisiejszej Ewangelii: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy” (J 6,27). Troszczmy się więc naprawdę o ten chleb życia.

Nie mów, że nie jesteś godzien Komunii św. Nikt z nas nie jest tak naprawdę godzien tego chleba. Nawet po najlepszej spowiedzi nie jesteśmy godni tego chleba. Ten chleb Boży nie jest zapłatą za dobrą spowiedź, czy za dobre życie. Ten chleb jest darem Bożym, jest darem miłości, jest pokarmem, abyśmy nie ustali w drodze, abyśmy nie zwątpili w wierze, abyśmy nie ustawiali w służeniu drugim. Na ten dar nikt z nas nie zasługuje, ale ten dar otrzymujemy z miłości Jezusa do nas. Przyjmujemy zatem z wiarą i miłością ten chleb życia. Jego mocą przemieniamy świat, Jego mocą budujemy królestwo Boże w nas i w świecie, Jego mocą zwyciężamy zło dobrem, Jego mocą zapieramy się samych siebie, Jego mocą dochowujemy wierności Bogu w każdym czasie, Jego mocą trwamy w prawdzie i na służbie bliźnim.

Obserwując dzisiejszy świat, widzimy w nim tych, którzy uważają, że są w stanie poradzić sobie bez Boga, że potrafią sami zaspokoić każdy rodzaj ludzkiego głodu. Bóg niektórych już nie interesuje. Ci ludzie przestali już Go szukać. Wystarczą im tzw. idee, wartości humanistyczne: dostatnie życie, względny spokój, zabezpieczenie finansowe na wypadek choroby.

Jaki jest efekt takiej postawy? – lęk, pustka, nihilizm, smutek. Papież Franciszek przypomina, że smutek rodzi się z wygody, chciwości, z dosytu. Tacy ludzie żyją tak, jakby nigdy nie mieli umrzeć, po czym jednak umierają, nigdy nie zaznając do końca prawdziwego smaku życia. A Jezus jest tak blisko i mówi: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26b); „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucźcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,28-30). Drodzy bracia i siostry, czas przybliżyć się do Chrystusa, czas nawrócić się na Eucharystię. Dzisiaj apostoł Paweł zachęcał: „(...) trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz (...) i przyoblec się w człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (Ef 4,22-24).

### **3. Przesłanie 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości**

Moi drodzy, wszystko to, co ważnego w ostatnim czasie czynimy, odnosimy do świętowanej w tym roku setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Mamy w tym roku szczególną okazję, by czegoś nauczyć się z naszej narodowej historii. Musimy sobie uświadomić, dlaczego utraciliśmy narodową niepodległość i odejść od tych postaw, które przyczyniły się do utraty niepodległości. Przyczyną tej narodowej tragedii pod koniec wieku XVIII było to, że wolność zamieniliśmy na swawolę, że wolność oderwaliśmy od prawdy i od dobra narodowego. Ekipy rządowe ówczesnej, przedrozbiorowej Polski wykorzystały dar wolności do szerzenia prywaty, anarchii, kłamstwa, pijaństwa, chaosu. Zdrowa część narodu szybko doświadczyła gorzkiego smaku utraty niepodległości. Później nadszedł czas odradzania się zdrowego patriotyzmu, uwydatniony w narodowych powstaniach, w kulturze, zwłaszcza w literaturze, muzyce, malarstwie, a przede wszystkim

w życiu i działaniu Kościoła katolickiego, w którym pojawiło się wiele wspaniałych osobistości, wśród nich ludzie święci i błogosławieni. Naród w swoich świątyniach śpiewał: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie”. Wspominamy także w tym roku ojców naszej niepodległości z lat I wojny światowej i z okresu międzywojennego. Wspominamy także bohaterów II wojny światowej, naszych dzielnych żołnierzy walczących na frontach wojennych za wolność waszą i naszą, żołnierzy podziemia, bohaterów powstania warszawskiego. Wspominamy żołnierzy wyklętych, a także rodaków z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dwudziestego stulecia, zwłaszcza narodowy, wolnościowy ruch Solidarności.

W dzisiejszej Europie zaostrza się konflikt między synami światłości i synami ciemności, walka dobra ze złem. Oczy wielu Europejczyków zwrócone są na nas – Polaków. Wielu patrzy i pyta: czy Polska wytrzyma? Czy nie ugnie się pod dyktamem tych, którzy z budowy deklarowanego nowego lepszego świata, nowej Europy wyeliminowali Pana Boga? Kłamstwo i zło przyoblekają się dziś bardziej niż w przeszłości w szaty prawdy i dobra. Ważne jest to, aby dyskusje i walka polityczna nie przerodziła się u nas w walkę o władzę, ale aby to była walka o prawdę, prawdę dotyczącą rozumienia demokracji, dobra narodowego, polskiej racji stanu, naszych właściwych zadań i naszej roli w Unii Europejskiej. Nasza narodowa historia, którą tak pięknie i przekonująco interpretował nasz papież, św. Jan Paweł II, jest bardzo pouczająca i godna respektowania, by nie powtórzyły się błędy i cierpienia z przeszłości.

#### **4. Milenium obrony Niemczy**

Wedle zapisu cesarskiego kronikarza – biskupa Thietmara z Marseburga, oblężenie Niemczy przez wojska niemieckiego cesarza Henryka II oraz sprzymierzone oddziały wojskowe Czechów i pogańskich Wieleatów, miało miejsce w sierpniu 1017 roku. Trwało od pierwszych dni sierpnia prawie do końca miesiąca. W oblężeniu brało udział około 12 tysięcy napastni-

ków. Przewyższało to kilkakrotnie całą populację ówczesnej Niemczy. Nieocenioną pomocą dla broniących się mieszkańców Niemczy stały się posiłki przysłane przez samego Bolesława Chrobrego, którym pod osłoną nocy, kiedy szalała burza z piorunami, cudem udało się przedostać do grodu. Przełomowym momentem w obronie niemczańskiego grodu, było wystawienie przez niemczan na wałach obronnych, wielkiego krzyża od strony, z której Niemczę oblegały pogańskie wojska Wioletów. Kiedy rozwścieczeni tym widokiem poganie zaatakowali krzyż, w rycerstwo niemieckie wstąpiło zwątpienie. Prawdopodobnie byli chrześcijanami i w wielu zmniejszyła się chęć do walki, i dalszego zdobywania twierdzy. Nie chcieli walczyć z tymi, którzy w krzyżu pokładali nadzieję. Ostatecznie, po prawie miesięcznym oblężeniu, odstąpili od zamiaru zdobycia grodu. Kronikarz cesarski napisał: „dzielni i zaradni niemczanie są dobrymi chrześcijanami. Nigdy nie słyszałem o oblężonych, którzy by z większą od nich wytrwałością i bardziej przezorną zaradnością zabiegali o swoją obronę. Naprzeciw pogan (Wioletów) wzniesli krzyż święty w nadziei, iż pokonają ich z jego pomocą”.

Obrona Niemczy przypomina nam walkę Dawida, uzbrojonego w procę z kamykami, z mocno uzbrojonym Filistynem Goliatem. Wtedy Dawid powiedział do Goliata: „Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i zakrzywionym nożem, ja zaś idę na ciebie w imię Pana Zastępów, Boga wojsk izraelskich, którym urągałeś” (1 Sm 17,45).

Pytamy: Jakie jest przesłanie obrony Niemczy? Odpowiadamy: Warto pokładać nadzieję w Bogu, w krzyżu Chrystusa. Warto pamiętać słowa wielkopostnych pieśni: „Zwyciężymy Chryste przez Twój krzyż! – „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie”.

## **5. Przesłanie Prawd Polaków spod Znak Rodła**

Drodzy bracia i siostry, przypomnę, że 6 marca tego roku minęła 80 rocznica ogłoszenia Prawd Polaków spod Znak Rodła. Ogłoszenie to miało miejsce 6 marca 1938 r. w Berli-

nie, w największej sali teatralnej, w czasie Kongresu Związku Polaków w Niemczech – w XV-lecie istnienia tego związku – w obecności prawie sześciu tysięcy przedstawicieli Polaków w Niemczech. Prawdy te brzmią: prawda pierwsza – Jesteśmy Polakami; prawda druga – Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci; prawda trzecia – Polak Polakowi bratem; prawda czwarta – Co dzień Polak Narodowi służy; prawda piąta – Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle.

Godne jest podkreślenia, iż prawdy te, jak wówczas oznajmiono, „nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostszyc serc ludu polskiego wydobyte są” i zostały skierowane „do wszystkich serc polskich w świecie”. Niektórzy historycy przyrównują ich rangę do Konstytucji 3 maja z roku 1791. W każdym razie prawdy te są ewenementem zdrowego patriotyzmu Polaków, którzy doczekali się niepodległego, odrodzonego państwa polskiego, ale w wyniku dziejowych losów mieszkali i działali za ówczesną zachodnią i północną granicą Polski. Historia potwierdziła, że pomogły one przetrwać naszym rodakom trudny czas prześladowań i szykan, płynących ze strony przedstawicieli niemieckiego nacjonalizmu. Po osiemdziesięciu latach od ich uchwalenia i proklamowania, można powiedzieć, że nadal zachowują swoją aktualność i mogą stanowić wspaniałą lekcję patriotyzmu dla dzisiejszych Polaków będących na emigracji, a także dla rodaków mieszkających w ojczystym kraju. Można je uważać za katechizm narodowy, za „mały dekalog polskości”. Stały się ogólnonarodowym dobrem, swoistym depozytem i międzypokoleniowym testamentem. Ich wartość tkwi w tym, że wyrastają z prawa Bożego, że są rzeczywiście „małym dekalogiem polskości”. Zwraca na tu uwagę Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie ustanowienia roku 2018 Rokiem Prawd Polaków spod Znaku Rodła.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, powróćmy na koniec znowu do słów Chrystusa: „Jam jest chleb życia” (J 6,35); „Troszczcie się nie

o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy” (J 6,27).

W uroczystość Bożego Ciała śpiewamy pieśń zaczynając się od słów: „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba, pod przymiotami ukryty chleba!” Za chwilę, w tej Eucharystii, Pan przyjdzie do nas z nieba. Zróbmy Mu miejsce w nas i módlmy się, aby było dla Niego miejsce w ludzkich sercach, miejsce w naszej kulturze, nauce, polityce, gospodarce – w naszym życiu publicznym; miejsce w Europie i w świecie. Amen.

## **Ziemskie życie jako czas przemiany**

*Lutomia, 6 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. odpustowa i wprowadzenie na urząd proboszcza*

*ks. kanonika Marka Wasztyła*

*Kościół pw. Przemienienia Pańskiego*

### **Wstęp**

Z racji charakteru dzisiejszego odpustu, w homilii będą trzy wątki. Najpierw wątek ewangeliczny, związany z odpustem i z przesłaniem Bożego słowa. Drugi wątek będzie związany z wprowadzeniem w urząd nowego proboszcza i trzeci wątek to przypomnienie, jakie obowiązki i zadania, prawa, przywileje przewiduje prawo kanoniczne dla proboszcza parafii i także, jakie mają zobowiązania parafianie wobec wspólnoty parafialnej.

### **1. Cel i znaczenie Przemienienia Pańskiego**

Zaczynamy od wątku ewangelicznego, który się skupia wokół tajemnicy Przemienienia Pańskiego. Chciałbym odpowiedzieć na trzy pytania: Jaki był cel przemienienia Pana Jezusa? Co oznaczało? I jakie ma przesłanie?

Jaki był cel? To wiemy z katechizmu, z nauki religii, że Pan Jezus chciał przygotować uczniów na swoją mękę. I jest charak-

terystyczne, że Przemienienie Pańskie było dokonane między pierwszą i drugą zapowiedzią męki przez samego Pana Jezusa. Pan Jezus zapowiadał, że będzie cierpiał, że będzie odrzucony, zabity. Uczniowie tego nie chcieli słyszeć. Jak słuchali jego nauki i patrzyli na cuda, to im się w głowie nie mieściło, że Jezus mógł być zniewolony, żeby można Go było zabić, że On, który ma taką moc Bożą, na to nie może pozwolić. Ale Pan Jezus swoją misję wypełniał, nie według rozumienia ludzkiego, tylko według planu Bożego, według tego zadania, które Mu zlecił Ojciec. Pan Jezus wiedząc, że nadejdzie godzina zgorszenia, zwątpienia, gdy On będzie wydany, zniewolony, osądzony i do krzyża przybity, chciał pokazać apostołom, przynajmniej niektórym, kim naprawdę jest. I właśnie pokazanie Jego Boskiego wymiaru, Jego istoty, Jego osoby miało miejsce na Górze Tabor, na Górze Przemienienia. Żeby apostołowie, patrząc potem na Jego ponizenie wiedzieli, kto to jest, kto się dał tak poniżyć, kto się dał ukrzyżować. Taki miał Jezus cel przemienienia się przed trzema uczniami – Piotrem, Jakubem i Janem. To była ta trójka najważniejsza. Piotr był zawsze wyróżniany jako głowa kolegium apostoelskiego, a Jakub i Jan to byli bracia, synowie Zebedeusza.

Drugie pytanie było – Na czym polegało Przemienienie Pańskie? Tego nie możemy w języku ludzkim wyrazić. Apostołowie, którzy byli uczestnikami, którzy byli świadkami przemienienia, nie potrafili tego opisać. I to, co czytamy w Ewangeliach o przemienieniu, to jest tylko taka próba przybliżenia tajemnicy. To było doświadczenie Bóstwa Chrystusa. Pana Boga nie można zobaczyć, można zobaczyć to, co jest materialne. Apostołowie znali Jezusa jako człowieka, ale właśnie w tym Jezusie był obecny Bóg. To Jego człowieczeństwo było znakiem obecności Bóstwa w Jego ciele, które było widzialne. Bóstwo nie jest widzialne. Pana Boga możemy doświadczyć, ale inaczej, naszym duchem, naszym sercem, naszym umysłem. Natomiast nie możemy go doświadczyć w sposób empiryczny. Jest to wielka tajemnica. W różańcu, w tajemnicach światła mamy tajemnicę IV – Przemienienie Pańskie, dlatego możemy

zglębiać, zastanawiać się, ale tajemnica ma to do siebie, że jest nieogarnięta, nieprzenikniona przez nasz umysł ludzki. Bo to, co się da przeniknąć, udowodnić, sprawdzić, to jest sprawa wiedzy, a tajemnice przyjmujemy wiarą, a struktura wiary jest inna niż struktura wiedzy.

I pytanie trzecie – Jakie jest przesłanie tego wydarzenia? Mamy trzy wypowiedzi. Jedna pochodzi od Pana Jezusa, jedna od Boga Ojca i jedna od Piotra. Najpierw Piotr powiedział: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4). To jest bardzo ważne wyznanie radości, że z Jezusem jest zawsze dobrze. Powinniśmy Piotra naśladować. Kto się z Bogiem przyjaźni, to powinien czuć się dobrze, bo z kim się mamy lepiej czuć, jak z Panem Bogiem, który nas stworzył, pokochał miłością jedyną i kocha nas ciągle, jakbyśmy byli dla Niego jedynym przedmiotem miłowania. Z Bogiem winno nam być zawsze dobrze. Dlatego możemy powtarzać sobie w duchu – „Panie dobrze, że jesteś, Panie, dobrze nam z Tobą”. Możemy w tej chwili w duchu sobie powiedzieć: „Jak to dobrze, że tu jesteśmy, w kościele, gdzie jest Chrystus Pan, który mówi, który do nas przyjdzie w Eucharystii, w chlebie i winie, i stanie się naszym pokarmem”. „Panie dobrze nam tu być z Tobą”, ale ważniejsze są słowa Boże, które padły na Górze Przemienienia: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5). Ważne przesłanie Pana Boga – „Jego słuchajcie”. Pan Jezus jest tym, kogo mamy słuchać, na pierwszym miejscu. Mamy różnych ludzi, którzy są dla nas fanami, których podziwiamy, ale wiemy, że ludzie zachowują się różnie. Czasy się zmieniają, zmieniają poglądy, postawy, czasem udają tych, którymi nie są i wprowadzają nas w błąd, są wypełnieni obłudą, czasem zachowują się jak aktorzy, którzy nie są sobą. A Pan Bóg jest przezroczystry. Bóg wcielony, Jezus Chrystus ma słowa życia wiecznego, dlatego „Jego słuchajcie”. To jest najważniejsze przesłanie z Góry Tabor, żebyśmy wiedzieli, kogo mamy słuchać, kto ma słowa prawdy o tym, kim jesteśmy, o naszej przyszłości, której nie znamy, ale ku której jesteśmy „wychyleni” naszymi pragnieniami, naszym pragnieniem za pełnym szczęściem, za miłością

pełną, za prawdą pełną. Tu, na ziemi, tego pragnienia nie zaspokoimy. Będzie wieczność, kiedy te nasze pragnienia związane z naszym duchem będą mogły być spełnione. A więc – „Jego słuchajcie”. Czy słuchamy? Każdy z nas powinien na to pytanie sobie odpowiedzieć. A jak inni słuchają, to widzimy. Wystarczy zatrzymać się przed mediami, przed telewizją czy Internetem – przeróżne postawy. Co jest ważne? Kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa, jest zwycięzcą, wygrywa życie doczesne i wieczne. I jeszcze jest jedno powiedzenie, które wyszło z ust Pana Jezusa – „Wstańcie, nie lękajcie się” (Mt 17,7). Pan Jezus nas wyzwala z lęków, żebyśmy się nie bali. Tą ścieżką poszedł nasz papież, który zaczął pontyfikat słowami „nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Jezus jest dla nas wszystkim. Tak możemy wyrazić ten wątek, który się wiąże z tajemnicą dzisiejszego święta Przemienienia Pańskiego. Tu możemy też dodać potrzebę naszego przemieniania się w lepszych ludzi. Niektórzy mówią: „Ja jestem w porządku” – ale pamiętaj, że możesz być lepszym i lepszą niż jesteś. I to wezwanie do stawanie się lepszym jest aktualne w każdym wieku i w każdym czasie. Przemieniamy się z ludzi złych w dobrych, a z ludzi dobrych w lepszych. Takie przesłanie też możemy wyciągnąć z tajemnicy Przemienienia Pańskiego.

## **2. Pożegnanie i powitanie proboszcza parafii**

Przechodzimy do wątku drugiego, związanego z zamknięciem posługi proboszczowskiej księdza kanonika Bogdana i rozpoczęciem posługi proboszczowskiej w waszej wspólnocie przez księdza kanonika Marka. Zazwyczaj na uroczystości wprowadzenia nowego proboszcza nie ma już tego, który ustępuje, ale ksiądz Bogdan jest z nami, przygotował dzisiejszy odpust, a kilka dni temu przyjął wraz z parafianami pielgrzymów, którzy dzisiaj są już blisko pod Częstochową. Pielgrzymka co roku przechodzi tutaj przez Lutomię i mam okazję dzisiaj, by wszystkim podziękować, którzy się włączyli w to dzieło pomocy pielgrzymom i poczęstowali uśmiechem, dobrym słowem

i jedzeniem, i którzy się modlą. Wiemy, że trwa pielgrzymowanie duchowe w diecezji, wszyscy możemy być duchowymi pielgrzymami, modląc się za tych, którzy w naszym imieniu idą w takim upale do Matki Bożej. Dlatego dziękuję wam i księdzu Bogdanowi, który tę gościnę dla pielgrzymów zorganizował.

Ksiądz kanonik Bogdan był u was prawie 35 lat, od 4 grudnia 1983 roku. Rzadko który z proboszczów jest w parafii tak długo. Wcześniej był wikariuszem w Kamiennej Górze, w Wałbrzychu u Aniołów Stróżów, w Nowej Rudzie u św. Barbary, był w Bystrzycy Kłodzkiej i Wierzchosławicach i potem dojrzał do tego, żeby być proboszczem i był wśród was prawie 35 lat. Jakim był, to najlepiej wy wiecie. Możemy tylko podziękować Panu Bogu za to, co rozdał ludziom przez jego posługę, a jemu też za to, że był tu pasterzem z wami w doli i niedoli, bo były różne czasy. Od 1983 roku Polska się zmieniła, były różne wydarzenia w narodzie, w Europie, także w Kościele. W imieniu waszym i własnym bardzo chcę podziękować księdzu kanonikowi Bogdanowi za to dobro, które tu zostawił w parafii, za jego posługę kapłańską, tak długo trwającą. Z księdzem Bogdanem byliśmy razem w seminarium. On był rok wyżej, potem nawet wyprzedził mnie o dwa lata, gdy ja byłem w wojsku. Dlatego w zeszłym roku obchodził złoty jubileusz kapłaństwa, była piękna uroczystość, a ja swój będę obchodził w przyszłym roku.

Teraz przedstawię ks. kanonika Marka Wasztyła, którego uczyłem już jako wychowawca i wykładowca w Papieskim Wydziale Teologicznym. Urodził się w Kostomłotach w 1961 roku, został ochrzczony w Ujeździe Górnym, gdzie też ukończył Szkołę Podstawową. Do szkoły średniej uczęszczał w Środzie Śląskiej i zrobił dyplom magistra najpierw na KUL-u w 1990 roku. Otrzymał święcenia kapłańskie 23 czerwca 1990 roku z rąk arcybiskupa Dąbrowskiego w Łązniewie w Zgromadzeniu Księży Orionistów, zatem niedawno obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa. Następnie odbył studia doktoranckie na Akademii Teologii Katolickiej – dzisiaj to jest Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego i w 1999 roku obronił pracę doktorską. Przez kilka lat prowadził wykłady w Wyższym Seminarium

Duchownym Księży Orionistów w Warszawie. Był także posłany przez władze księży orionistów do posługi pasterskiej do Zduńskiej Woli, gdzie był wikariuszem i katechetą, potem te funkcje pełnił w Wołominie. W Wołominie był też kapelanem szpitala, a później dyrektorem hospicjum. Ma także w swoim biogramie duszpasterstwo za granicą, był proboszczem w Monthlery koło Paryża, stąd wynika, że zna język francuski, a także proboszczem na Korsyce. W pierwszej parafii za granicą był 5 lat, a w drugiej tylko rok. Potem powrócił na ojczyznę łono, został inkardynowany do naszej diecezji, jako że parafia jego dzieciństwa to Ujazd, a Ujazd należy do naszej diecezji. Został najpierw przyjęty na rok jako wikariusz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Wałbrzychu, a potem przez 5 lat był proboszczem parafii św. Andrzeja w Trzebieszowicach. Druga parafia proboszczowska, to parafia Matki Bożej Królowej Polski w Głuszycy, gdzie dokonał wielkiego remontu dachu kościoła. Od czerwca jest mianowany proboszczem parafii, w której obecnie jesteśmy.

### **3. Zadania księdza proboszcza**

Zwykle w czasie wprowadzenia nowego proboszcza cytuję kanony Kodeksu Prawa Kanonicznego, bo Kościół jako instytucja Bosko-ludzka, potrzebuje prawa kościelnego. Oczywiście kierujemy się prawem Bożym, Dekalogiem, Ewangelią, ale ponieważ jest to społeczność składająca się z ludzi, to jest też potrzebne prawo stanowione kościelne. To prawo, które w tej chwili obowiązuje, to jest prawo, które skodyfikował nasz papież, św. Jan Paweł II i zostało ogłoszone w 1983 roku. Poprzedni kodeks był z roku 1917, ale ponieważ był Sobór Watykański II, trzeba było to prawo kościelne dostosować do nauki soboru i to wielkie dzieło dokonali prawnicy na zlecenie naszego papieża. Kardynał Grocholewski, jak był w Świdnicy to mówił, że papież znał się na tych wszystkich przepisach prawnych, podziwiał go, że nie tylko był teologiem, filozofem, mistykiem, poetą, ale że był także prawnikiem. Był człowiekiem

uniwersalnym. Kościół ma prawo, które jest stabilne. Obok prawa Bożego ma prawo kanoniczne, które tak często się nie zmienia. W kanonach prawa są wskazania, jakie są zadania proboszcza. Każdy ksiądz, a szczególnie proboszcz pełni potrójną misję, która jest przekazana od samego Pana Jezusa. Jest to misja nauczania, misja uświęcania i misja służenia w miłości.

Misja nauczania, misja prorocka, to głoszenie Ewangelii, przekazywanie prawdy. Kapłan wsłuchuje się w głos Chrystusa i Go przekazuje ludziom. Nie naucza tego, co mu się wydaje, ale to, co jest objawione. To, co jest przez Boga przyniesione, powiedziane przez proroków, a szczególnie przez Jezusa Chrystusa. To jest słowo Boże, które jest zawsze aktualne, pasuje na każdą sytuację, które się nie zmienia, które wiecznie trwa. Głoszenie słowa Bożego, to pierwsza misja biskupów, kapłanów. Proboszcz jest odpowiedzialny w parafii za przekaz Ewangelii poprzez dwie główne formy: homilie mszalne, kazania, pouczenia przy udzielaniu sakramentów świętych i katechezę. Mamy katechezę w szkole, ale powinna być też katecheza parafialna, zwłaszcza przy przygotowaniu dzieci do I Komunii św. i bierzmowania. A więc homilie, kazania, konferencje, rekolekcje i katecheza. To są główne formy przepowiadania Bożego słowa i za to jest proboszcz odpowiedzialny.

Druga misja, to misja sprawowania liturgii, sprawowania sakramentów świętych. Mamy sakrament najważniejszy, to jest chrzest i sakrament najświętszy, czyli Eucharystia. Bardzo ważny jest też sakrament pokuty. Proboszcz jest szafarzem sakramentów, musi pilnować Eucharystii, aby była pięknie sprawowana z udziałem ludzi, żeby z Eucharystii czerpać moc, aby z jego rąk ludzie mogli przyjmować Komunię Świętą. Zadaniem proboszcza jest też posługa w konfesjonale. Pamiętam pogrzeb księdza Warysiaka, w tych dniach jest 28 rocznica jego śmierci. Prowadził grupę pielgrzymią wrocławską na Jasną Górę i zmarł w czasie pielgrzymki. Miał piękną śmierć na drodze do Matki Bożej. Jak byliśmy na pogrzebie, to największe wrażenie zrobił na mnie konfesjonał, był cały w kwiatkach, w wieńcach. To ludzie zrobili księdzu na pożegnanie dziękując, że pilnował

konfesjonale. To był gest wdzięczności dla tego księdza za jego posługę w konfesjonale.

I trzecia funkcja, to troska o biednych, o chorych, o przegranych, o potrzebujących. To jest funkcja królewska, ale to nie jest królowanie przez rozkazywanie, ale przez służbę, bo w języku biblijnym królować, to znaczy służyć. Kapłan jest sługą najbiedniejszych, tych, którzy się źle mają. Dlatego kapłanom przypominamy, i mówię to też do siebie, że nie powinniśmy odwiedzać tylko tych bogatych, trzymać z tymi, którzy mają kasę, ale mieć czas dla biednych, dla tych, którzy nam nie rzuca grosza, ale my im jeszcze damy. To jest nasze zadanie wielkie, ewangeliczne, żeby ludziom zagubionym, wątpięcym – pomagać i nad nimi się pochylać. Na wzór Pana Jezusa, który był obstawiony chorymi, kalekami, którzy tylko chcieli dotknąć choćby jego frędzli, żeby uzyskać uzdrowienie. Tak wyglądają pokrótce te trzy funkcje proboszcza, ale pamiętajcie, że tu jest potrzebna współpraca z wami. Ksiądz wszędzie nie dojdzie, a wy znacie ludzi, którzy nie mają ślubu i nie mają przeszkód, znacie ludzi, którzy za jakies głupstwo obrazili się na Kościół czy na jakiegoś księdza i przestali chodzić do kościoła, przestali się spowiadać. Pomóżcie, aby wrócili, to jest wasze zadanie, macie mandat Chrystusowy jako ludzie ochrzczeni, bierzmowani, by się włączyć w ewangelizację, w głoszenie słowa Bożego. Bądźcie bardziej obecni w liturgii i twórzcie zespoły charytatywne, żeby pomagać biednym ludziom. Odwiedzam parafie, gdzie takie zespoły funkcjonują wspaniale, jest pięć miejsc, gdzie kuchnie funkcjonują i ludzie dostają ponad 2000 obiadów.

## **Zakończenie**

Podsumowując tę refleksję, jesteśmy dzisiaj na Górze Przemienienia. Ten kościół jest dla nas dzisiaj miejscem, gdzie Chrystus przemieni się z tego chleba. To nie jest jeszcze Komunia św., to nie jest jeszcze hostia konsekrowana, ale tu leży i będzie zaraz ofiarowana i potem kapłani powiedzą te słowa, które Chrystus powiedział i wierzymy, że właśnie ten chleb

stanie się Ciałem Pana Jezusa. To będzie przemiana eucharystyczna. Trzeba się przemieniać. Ta nasza przemiana polega na upodobnieniu się do Chrystusa. To jest na każdej Eucharystii, to się dzieje, ale musimy być obudzeni do tego. Chcemy się dzisiaj modlić, żebyście mogli pięknie współpracować z nowym pastorem, budować królestwo Boże w ludzkich sercach. Żeby nie zapomnieć o tych, którzy się odłączyli od wspólnoty, przestali się spowiadać i chodzić na Mszę św., żeby wrócili na swoje miejsce. Bo nasze miejsce jest przy Bogu nie tylko w wieczności, ale i tutaj, na ziemi. Ziemia jest czasem i miejscem przyzwyczajania się do bycia z Bogiem w wieczności. Amen.

## **Spojrzenie na Jezusa**

*Świdnica, 7 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. przed wizerunkiem Matki Bożej Świdnickiej  
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

### **1. Wartość modlitwy**

Popatrzymy na Pana Jezusa przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii, która przed chwilą została ogłoszona. Widzimy Pana Jezusa, który modli się na górze i to modli się po całodniowym trudzie (por. Mt 14,22). Może był zmęczony, ale udaje się na modlitwę, by pokazać uczniom, jak ważna jest rozmowa z Panem Bogiem. Pan Jezus nam dzisiaj przypomina, jak ważna jest modlitwa, rozmowa z Ojcem.

### **2. Obecność Boga w każdym położeniu**

Dalej patrzymy na Pana Jezusa, który przychodzi do uczniów, którzy znajdują się na jeziorze i walczą z żywiołem, bo wiatr jest przeciwny. Jezus przychodzi do nich nie po to, aby ich przestraszyć, ale po to, by im pomóc, i mówi: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (por. Mt 14,27). Co to oznacza dla nas?

Oznacza to, abyśmy pamiętali, że Jezus jest zawsze z nami. Nie tylko w kościele, jak jesteśmy na Mszy św., nie tylko, jak przychodzimy na Koronkę do Miłosierdzia Bożego, gdy się wpatrujemy w białą Hostię, ale jest na co dzień, tam gdzie żyjemy, gdzie pracujemy, gdzie przygotowujemy obiady, gdzie robimy zakupy – jest obecny w całym naszym życiu. Ten fakt, że przyszedł do uczniów, którzy byli na jeziorze, zaświadcza, że Jezus jest z nami i chce być z nami we wszystkich okolicznościach życia. Dlatego miejmy świadomość, że całe nasze życie toczy się przed Panem Bogiem i w Jego obecności. Przed Bogiem nigdzie nie możemy uciec.

### **3. Wspomożenie w imieniu Pana**

Patrzmy także na Jezusa, który przychodzi, aby pomagać. Piotr woła: „Ratuj Panie, bo ginę” (por. Mt 14,30). Kazał mu Jezus przyjść po wodzie, ale Piotr zwątpił i zaczął tonąć. „Panie ratuj!”. Ten okrzyk, to wołanie piotrowe winno być obecne także w naszym życiu. Mamy tyle ludzkiej biedy, tyle zmartwień. Do Jezusa przez Maryję wołamy: „Panie ratuj nas, Tyś jest naszym wspomożycielem!”. Nasze wspomóżenie jest w imieniu Pana, jak to często słyszymy w kościele.

### **4. Ufność Bogu znakiem wiary**

I jeszcze jedno spojrzenie na Pana Jezusa w dzisiejszej Ewangelii, to jest Jego żądanie względem nas, abyśmy wierzyli – „Czemu zwątpiłeś, małej wiary” (Mt 14,31). Pan Jezus zarzuca to Piotrowi, ponieważ zwątpił i zaczął tonąć. Dlatego pamiętajmy, zawierzenie Chrystusowi jest ciągle bardzo ważne. Sam Bóg to przypomniał przez św. Faustynę, byśmy te słowa, przez Niego przypomniane, mieli na swoich ustach: „Jezu, ufam Tobie”. To jest przejaw naszej wiary – „Jezu, ufam Tobie. Jezu wierzę w Ciebie i ufam Ci, że od ciebie wszystko zależy”. Prośmy Matkę Bożą, byśmy to orędzie Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii przyjęli i nim żyli na co dzień. Amen.

# **Z życia dla Pana na ziemi, do życia dla Pana w wieczności**

*Wałbrzych, 7 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Janinę Migacz, babcię ks. Pawła Pleśnierowicza  
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

## **Wstęp**

Czcigodny księżu prałacie Krzysztofie, tutejszy proboszczu  
i dziekanie,

Drodzy bracia kapłani obecni w koncelebrze,

Czcigodny, pogrążony w żałobie księżu Pawle, wnuku  
śp. Janiny,

Wielebne siostry zakonne,

Droga rodzinno zmarłej Janiny – córko Jadwigo, ze swoimi  
dziećmi i ich rodzinami,

Drodzy: krewni, sąsiedzi i znajomi zmarłej Janiny,

Drodzy uczestnicy tej pogrzebowej Eucharystii, bracia  
i siostry w Chrystusie!

## **1. Słowo Boże zwiastuje nam nadzieję na życie wieczne z Bogiem**

Drodzy bracia i siostry, w trudnych chwilach naszego życia  
zawsze przychodzi nam z pomocą sam Bóg. Przychodzi nam ze  
słowem otuchy i pociechy także w chwili, gdy żegnamy naszych  
najbliższych do wieczności. Oto przed chwilą słyszeliśmy sło-  
wa: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie:  
jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy,  
umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do  
Pana” (Rz 14,7-8). Żegnana przez nas mama i babcia całe życie  
czuła swoją przynależność do Chrystusa. W najtrudniejszych  
chwilach swego życia trwała przy Nim. Nie dała się od Niego  
odłączyć. Dlatego wierzymy mocno, że już wypełniły się na  
niej słowa Pana Jezusa, wypowiedziane w dzisiejszej Ewan-  
gelii: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga?

I we Mnie wiercie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele (...). Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). Jezus przyszedł po swoją wierną uczennicę i zabrał ją spośród nas do siebie, aby na zawsze była z Nim i przez wieki doświadczała Jego miłości, tak jak tu, na ziemi, doświadczała od Niego miłości przez wiarę. A że tak było, przekonajmy się patrząc na jej ziemską drogę życia.

## **2. Spojrzenie na drogę życia śp. Janiny Migacz**

Śp. Janina Migacz urodziła się 3 listopada 1932 roku w Borysławiu, gdzie przebywała do końca wojny. W 1946 roku wraz z mamą i starszym bratem przybyli na Dolny Śląsk, gdzie początkowo zamieszkali w Szczawnie Zdroju. W 1952 roku Janina zawarła związek małżeński z Franciszkiem w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Szczawnie Zdroju. W 1952 roku przyszła na świat córka Jadwiga, a w 1955 roku córka Maria. Od 1961 roku zamieszkali w Wałbrzychu na Piaskowej Górze. Janina przepracowała 42 lata – początkowo jako sprzedawca, a następnie jako kierownik magazynu ceramicznego. W 1986 roku, po ciężkiej chorobie, zmarła młodsza córka Maria. Od tego czasu Janina wraz z Franciszkiem podjęli się wychowania młodszego wnuka Pawła oraz pomagali zięciowi przy wychowaniu wnuka Piotra. Pełniąc zadania żony i babci, stała się drugą mamą dla 7-letniego wówczas Pawła. Dbała o tradycje religijne. Jednoczyła całą rodzinę. Każde niedziele i święta były radosnym spotkaniem przy wspólnym stole. W 1998 roku na świat przyszła pierwsza prawnuczka – Paulina. W 2004 roku z wielką radością przeżywała święcenia kapłańskie i prymicie wnuka Pawła. Rok 2006 naznaczony był cierpieniem spowodowanym nagłą śmiercią męża Franciszka. Natomiast w roku 2007 przyszła na świat druga prawnuczka – Julia.

Dla swojej rodziny, najbliższych, sąsiadów i znajomych Janina zawsze była wsparciem i służyła pomocą. Przed

wszystkim najpierw myślała o innych – potem o sobie. Żyła według zasady – „Dasz komuś, da ci Pan Bóg”. Dzieliła się nie tylko rzeczami materialnymi, ale przede wszystkim miłością, sercem, współczuciem i uśmiechem. Największą wartością dla niej zawsze był Pan Bóg i rodzina. O swoich rodzicach zawsze mówiła używając formy mamusia i tatuś i tego nauczyła swoje córki i wnuki.

W wyniku choroby od 2010 roku Janina miała problemy z poruszaniem i praktycznie nie opuszczała już swojego mieszkania. Najtrudniej było dla niej pogodzić się z faktem, że nie może pójść do kościoła, dlatego z tak wielką radością oczekiwała Pana Jezusa w każdy pierwszy piątek miesiąca. Większość czasu spędzała na modlitwie wraz z Radiem Maryja i Telewizją Trwam. Modlitwą ogarniała całą rodzinę, a także Kościół, a szczególnie kapłanów i siostry zakonne oraz dusze czyścowe.

19 lipca br. stan zdrowotny Janiny wymagał pobytu w szpitalu, gdzie mimo bólu i cierpienia, z jej ust słychać było modlitwę i często powtarzane słowa: „Jezu, ufam Tobie”.

W szpitalu do samego końca towarzyszyła jej najbliższa rodzina oraz modlitwne wsparcie wielu kapłanów, sióstr zakonnych, wspólnot i wielu ludzi dobrej woli. Ja również byłem obecny w tej modlitwie. Odeszła do wieczności w pierwszy piątek miesiąca, 3 sierpnia, zaopatrzona w sakramenty święte. Dziś żegnają ją i dziękują dobremu Bogu za jej życie – córka Jadwiga, wnuk Piotr z żoną Edytą i córką Pauliną, wnuk Paweł, wnuczka Joanna z mężem Arkadiuszem i córką Julią, pozostała rodzina i zebrani.

### **3. Słowo pożegnania i podziękowania**

Droga mamo i babciu Janino, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez ciebie twojemu mężowi Franciszkowi, twoim córkom Jadwidze i Marii, twoim wnukom i całej rodzinie i innym, różnym ludziom. Jako kapłani dziękujemy za wychowanie dla

Kościola twojego wnuka Pawła, którego Pan Bóg obdarzył powołaniem kapłańskim. Dziękujemy za modlitwę różańcową, którą zносиłaś za swoją rodzinę, za Kościół, za kapłanów, za ojczyznę. Dziękujemy za słuchanie Radia Maryja, z którego z pewnością, czerpałaś wiele sił do kształtowania codziennego życia i dźwignania różnych życiowych krzyży, zwłaszcza krzyża choroby. Wiemy, że siłę i moc do swego życia czerpałaś z codziennej modlitwy, w Komunii Świętej. Wierzimy, że będziesz nadal pamiętać o tych, z którymi tu, na ziemi, żyłaś, pracowałaś i cierpiełaś. Niech Chrystus Pan przybierze cię w tej Eucharystii w szaty zbawienia i zaprowadzi cię na niebieskie komnaty i dołączy do grona świętych niewiast. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobra i kochana mamó i babciu. Mówimy ci dzisiaj w wierze, wdzięczności i miłości: „Do zobaczenia w wieczności”. Amen.

## **Świętość Maryi wyrzeźbiona darami Ducha Świętego**

*Jasna Góra, 8 sierpnia 2018 roku*

*Rozważanie podczas apelu jasnogórskiego w przeddzień przybycia  
XV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę*

### **Wstęp**

Maryjo, nasza Matko i Jasnogórska Królowo Polski! W kolejny wieczór stajemy przed Tobą na tym miejscu w kaplicy Jasnogórskiej. Każdego dnia pojawiają się tu nowi pielgrzymi, nawiedzający to święte miejsce. Dzisiaj przybywają do Ciebie pielgrzymi, Twój czciciele z diecezji świdnickiej. Jutro oficjalnie w godzinach rannych zameldują się przed Tobą pielgrzymi piesi, którzy dziewięć dni w upale i skwarze słońca wędrowali ku Tobie z dolnośląskiej ziemi, z okolic Świdnicy, Dzierżoniowa, Kłodzka, Wałbrzycha i Ząbkowic Śląskich.

Podczas obecnego apelu chcemy naszą modlitewną refleksję skoncentrować wokół trzech pytań: „Do kogo przychodzimy?” „Z czym przychodzimy?” „Z czym chcielibyśmy stąd odejść?”.

## **1. Do kogo przychodzimy?**

Maryjo, odpowiedź jest jasna i prosta: przychodzimy do Ciebie, jako do naszej Matki i Królowej naszego narodu. W roku duszpasterskim, którego hasło brzmi: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”, chcemy powiedzieć, że przychodzimy do Ciebie jako do Matki, napełnionej Duchem Świętym. Maryjo, Twoją świętość wyrzeźbił Duch Święty siedmiorakimi darami: darem mądrości i rozumu, rady i męstwa, umiejętności i pobożności, darem bojaźni Bożej. Dlatego też nazywamy Cię: „Przybytkiem Ducha Świętego”, „Panną roztropną”, „Stolicą mądrości”, „Matką dobrej rady”, „Królową Męczenników”, „Różą duchowną”, „Przybytkiem sławnym pobożności”, „Matką nieskałaną”. Te i inne tytuły wyrażają, Maryjo, Twoje duchowe piękno i blask Twojej świętości. W godzinkach porannych wysławiamy Cię słowami: „Jak lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami Adamowymi” (Pnp 2,2); „Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, a zmaza pierworodna nigdy w Tobie nie powstała” (Pnp 4,7). A w jednej z pieśni ku Twojej czci, śpiewamy: „O Lilijo, jakżeś Ty wspaniała, wszelkich cnót rozlewasz woń”. Maryjo, wypraszaż nam łaskę dobrej współpracy z Duchem Świętym.

## **2. Z czym przychodzimy?**

Jasnogórska Matko, przychodzimy do Ciebie, i to chyba wszyscy, z wdzięcznością i z mnóstwem prośb, a niekiedy także ze słowem „przepraszam”. Przynosimy tu sprawy osobiste, rodzinne, sprawy naszych przyjaciół i znajomych, a także naszych parafii, diecezji, jak również sprawy narodowe, europejskie, ogólnokościelne i ogólnościatowe. Nasze podziękowania za otrzymane dobra osobiste, za łaski otrzymane przez naszych

domowników, przyjaciół, kolegów, koleżanek, znajomych, są indywidualne i bardzo zróżnicowane, wszak każdy z nas to ktoś inny, żyjący w innych warunkach i wypełniający sobie właściwe życiowe powołanie. Natomiast motywy wdzięczności za dobra otrzymane w przestrzeni życia społecznego, narodowego, są podobne, a niekiedy takie same. Z tych motywów ogólniejszych wymienimy niektóre.

W obecnym roku 2018, przynosimy na to święte miejsce wdzięczność za naszą ojczyznę, która po I wojnie światowej zmartwychwstała, wróciła na mapę Europy, która potem, po ponownym zniewoleniu wojennym i powojennym, pod koniec dwudziestego stulecia, wybiła się na pełniejszą niepodległość. Tę ostatnią wolność otrzymaliśmy w darze bez daniny krwi, do której przywykły poprzednie pokolenia Polaków. I choć ta dzisiejsza Polska nie spełnia wszystkich naszych marzeń, to jednak jest krajem wolnym, krajem naszym, ojczystym domem. Jak nam św. Jan Paweł przypominał: jest matką, która wiele wycierpiała i ma prawo do naszej miłości. Za taką matkę trzeba nam dziękować. Maryjo, dziękujemy że jesteś Matką i Królową tej ojczyzny i tego narodu. Maryjo dziękujemy, że w naszym ojczystym domu mamy ludzi, którzy myślą, czują i czynią po katolicku i po polsku, służąc w pierwszym rzędzie drugim, troszcząc się przede wszystkim o dobro wspólne narodu.

Maryjo, dziękujemy za Kościół, który jest także naszą matką, matką zatroskaną o nasz wieczny los – Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujemy za naszych pasterzy, Ojca św., biskupów i prezbiterów, za osoby życia konsekrowanego, za wielką rzeszę laikatu katolickiego, którzy mimo swoich różnych słabości i przeciwności, prowadzą nas drogami prawdy, nadziei i ewangelicznej miłości. Maryjo, dziękujemy za przewodników pielgrzymkowych, za służby pielgrzymkowe i za wszystkich pielgrzymów, a także za spotkanych dobrych ludzi, którzy otwierali dla pielgrzymów swoje domy i serca.

Maryjo, Matko nasza, oprócz podziękowań, przynosimy do Ciebie, przed Twój jasnogórski tron, także niezliczoną ilość

prośb. Nie ma chyba nikogo, kto by o coś nie prosił, pamiętając, co uczyniłaś na weselu w Kanie Galilejskiej i co czynisz w swoich świątowych, narodowych i regionalnych sanktuariach. Nie przestajemy prosić o dar osobistej świętości, o wierność Bogu i ludziom, o nasze zdrowie duchowe i fizyczne. Nie przestajemy prosić o pomoc w obronie wiary, w obronie życia nienarodzonych, o zwycięstwo dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, prawości przed manipulacją, mataczeniem. Prosimy o dar nowych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych. Jasnogórska Matko, w trakcie przeobrażania naszej ojczyzny w bardziej sprawiedliwy, demokratyczny, katolicki i solidarny dom, prosimy o dar jedności w narodzie, by wygasła brutalna walka o władzę, duch napastliwości i odwetu, aby toczyła się merytoryczna, przyjazna dyskusja wokół dróg i sposobów budowania prawdziwego dobra narodu i godnego miejsca Polski w gronie wspólnoty narodów naszego kontynentu.

### **3. Z czym chcielibyśmy stąd odejść?**

Jasnogórska Matko i Królowo, na to pytanie odpowiemy krótko, nawiązując do słów św. Pawła z Listu do Efezjan, które słyszeliśmy w liturgii słowa w ostatnią XVIII niedzielę zwykłą: „(...) trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądź (...) i przyoblec się w człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (Ef 4,22-24). Maryjo, chcemy „porzucić dawnego człowieka”, człowieka grzechu, chcemy zmienić myślenie światowe na ewangeliczne, chcemy rozstać się z żądzami tego świata: pożądlivością ciała, pożądlivością oczu i pychą żywota. Chcemy Maryjo, tu przed Tobą, przyoblec się w nowego człowieka. Chcemy włożyć strój heroldów prawdy, zwiastunów nadziei i sług miłości. Amen.

# Rozmowa z Mamą w Domu Matki

*Częstochowa, 9 sierpnia 2018 r.*

*Pasterka maryjna w czasie przybycia XV Pieszej Pielgrzymki Diecezji  
Świdnickiej na Jasną Górę  
Kaplica Matki Bożej*

## Wstęp

Drodzy pielgrzymi, stajemy dzisiaj przed Maryją nieco umęczeni, utrudzeni, ale bardzo szczęśliwi, stajemy, by Panu Bogu podziękować za drogę, którą mamy za sobą, nie tylko tą pątniczą, ale za całą drogę naszego życia. Każdy i każda z nas, przebyliśmy różną długość tej drogi. Przychodzimy tu, by Panu Bogu przed Matką Bożą za wszystko podziękować. Każdy Polak, każda Polka, każdy pątnik, każda pątniczka, przybywa tu, na to święte miejsce z wdzięcznością w sercu, ale przynosi także do Domu Matki różne prośby. I to jest piękne, prawidłowe i potrzebne. Jednakże, będąc tu, przed Matką Bożą, patrząc w oblicze naszej Matki, winniśmy pamiętać, że Maryja ma wobec nas życzenia. Ona pragnie, byśmy Ją naśladowali, byśmy w Jej stylu wypełniali nasze powołanie, które dla każdego i każdej z nas jest nieco inne. Każdy z nas bowiem idzie przez życie niepowtarzalną, jedyną drogą.

Przed trzema dniami minęła 40 rocznica śmierci wielkiego papieża Soboru Watykańskiego II – bł. Pawła VI. Wspominał go w ostatnią niedzielę, podczas południowej modlitwy Anioł Pański, Ojciec Święty Franciszek. Wspominał, że 14 października w Watykanie nastąpi jego kanonizacja. Przypomnę, że papież Paweł VI dokończył rozpoczęte przez swego poprzednika, papieża Jana XXIII, dzieło Soboru Watykańskiego II. Właśnie tenże papież zostawił nam bardzo cenny dokument maryjny, adhortację apostolską „*Marialis cultus*”, ogłoszoną 2 lutego 1974 r. W adhortacji tej papież uwydatnił rysy duchowości Maryi, które pragnę, tu, przed Maryją Jasnogóorską, przypomnieć po to, byśmy lepiej wiedzieli, w czym możemy i powinniśmy naśladować Maryję.

## **1. Maryja niewiastą kontemplującą i wypełniającą Boże słowo**

Maryja była zawsze otwarta na Boże słowo. To słowo kontemplowała, rozważała w swoim sercu. Temu słowu była zawsze posłuszna. W czasie zwiastowania powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Była to najpiękniejsza w dziejach odpowiedź na apel Pana Boga, na słowo Boże. Patrząc na Madonnę Jasnogórską, przypominamy sobie, że winniśmy i my być otwarci na Boże słowo i na to Boże słowo odpowiadać posłuszeństwem – posłuszeństwem w wierze i w posłuszeństwem w postępowaniu.

Wiemy, że w dzisiejszym świecie nagłaśnia się inne poglądy i promuje się inne postawy. Niepokoją nas sygnały dochodzące ze świata dalekiego i bliskiego. Jesteśmy na kontynencie europejskim, należymy do Unii Europejskiej, w której jest tyleż zeświecczenia i wrogości wobec Pana Boga. Do dobrego tonu należy drwić sobie z nauki Kościoła. Ludzie ulegający poprawności politycznej i modzie obyczajowej, wstydzą się przyznawać do Chrystusa. Mówił o tym papież Benedykt XVI, w czasie pielgrzymki do naszej ojczyzny, w maju 2006 roku. Zauważył, że w niektórych środowiskach panuje takie przekonanie, że o Jezusie nie powinno się mówić publicznie, że Jego osoba należy do historii i nie należy jej nawet publicznie wspominać. Jakże jest to bolesne dla prawdziwych przyjaciół Chrystusa. Drodzy pielgrzymi, dajmy świadectwo naszym życiem, że warto słuchać Pana Boga, że od zachowania Jego prawa nie tylko zależy nasze szczęście osobiste, rodzinne, ale także sukcesy społeczne, narodowe, międzynarodowe. Niech to przekonanie umocni się tu, w Domu Matki, że trzeba budować życie osobiste, rodzinne, kapłańskie, małżeńskie i każde inne, na Panu Bogu, na Jego prawie, na Ewangelii przyniesionej nam przez Syna Bożego, naszego Zbawiciela. Niech to przekonanie w nas odżyje i niech będzie przez nas zabrane do naszych wspólnot, tam, gdzie wrócimy, byśmy słowem i postawą życia świadczyli, że warto zawierzyć Bogu na wzór Matki Najświęt-

szej, że warto być posłusznym Bogu i na każdą wolę Bożą, na każde słowo Boże, mówić „tak”.

Patrzymy na Maryję Jasnogórską jako na niewiastę, która była zasluchana w Boże słowo i która to słowo wypełniała. Chcemy prosić, żeby Maryja nam wyblągała taką postawę.

## **2. Maryja niewiastą modlącą się**

We wspomnianej adhortacji, papież Paweł VI ukazuje także Maryję, jako matkę modlącą się. Przypomnijmy, że u św. Elżbiety Maryja wypowiedziała modlitwę uwielbienia. „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim” (Łk 1,46). Oprócz modlitwy uwielbienia, w życiu Maryi była także modlitwa błagalna. Przykład takiej modlitwy mamy w Kanie Galilejskiej. Przed chwilą przypomniała nam Ewangelia, jak to Maryja zwróciła się do Syna z prośbą: „Nie mają już wina” (J 2,3b). Prośba została wysłuchana. A potem Maryja, po zmartwychwstaniu, modliła się z apostołami o dary Ducha Świętego.

Popatrzmy na Matkę Bożą. Ona dzisiaj nam przypomina o potrzebie modlitwy. Ona była pełna zawierzenia w moc Wszehmocnego, bowiem w Nazarecie, w czasie zwiastowania usłyszała słowa: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

Chcemy to orędzie Matki Bożej zabrać z Jasnej Góry, to przekonanie o tym, jak ważna jest modlitwa: uwielbienia, wdzięczności i błagalna.

Kapłani tu obecni, z diecezji świdnickiej, legnickiej i wrocławskiej, znają księdza Stanisława Orzechowskiego, kapłana archidiecezji wrocławskiej, który już przez wiele lat przyprowadza pielgrzymkę wrocławską na Jasną Górę. 31 maja 2001 r. odbywały się prymicje kapłańskie w seminarium. Księża neoprezbiterzy poprosili ks. Orzechowskiego o wygłoszenie homilii prymicyjnej. W czasie swego wystąpienia kaznodzieja złożył bardzo wymowne świadectwo o roli Maryi w jego życiu. Przypomniał, że gdy był klerykiem w seminarium, zachorował na gruźlicę. Wtedy ta choroba była bardzo trudna do wylecze-

nia. Rektor seminarium, biskup Paweł Latusek powiedział, że należy się leczyć, a gdy nie będzie możliwości wyleczenia, trzeba będzie wrócić do domu, droga do kapłaństwa zostanie zamknięta. Młody kleryk przeżył to nadzwyczaj mocno, gdyż bardzo chciał zostać księdzem. Gdy nadeszły najbliższe ferie, pojechał na Jasną Górę, by Matce Bożej to powiedzieć. I co się stało? Choroba ustąpiła. Stasiu został księdzem. Ale na tym się z Maryją nie skończyło. Po prawie 30 latach kapłaństwa przyszło drugie zagrożenie. Ks. Stanisław zachorował na struny głosowe. Groziła mu utrata głosu i mowy. Gdy lekarz to oznajmił, ks. Stanisław wiedział, co ma zrobić. Przy najbliższej okazji pojechał znowu na Jasną Górę. Wyżalił się przed Matką Bożą. Powiedział Jej, że chce jeszcze mówić, że chce nadal głosić Ewangelię. I został wysłuchany.

Siostry i bracia, gdybyśmy zapytali jasnogórskich pielgrzymów, co zawdzięczają Matce Bożej, z pewnością usłyszelibyśmy wiele zadziwiających odpowiedzi. Nikt nie odchodzi stąd z pustymi rękami.

Naśladujmy Maryję w modlitwie uwielbienia, dziękczynienia i w modlitwie błagalnej. Pamiętajmy, jak ważna jest modlitwa w naszym życiu. Ten świat wyziębiony z modlitwy trzeba ratować, uzdrawiać, wspomagać i przekształcać na lepszemu, naszą modlitwą. Maryja patrzy na nas i spodziewa się, że będziemy zaczynem dobrej, wytrwałej modlitwy w naszych wspólnotach rodzinnych i parafialnych.

### **3. Maryja niewiastą ofiarującą się**

I wreszcie chcemy za papieżem Pawłem VI dojrzeć trzeci, piękny rys duchowości Maryi – rys ofiarowania. Maryja jest Matką ofiarującą się. W czasie ofiarowania Jezusa w świątyni, z ust starca Symeona usłyszała, kim będzie to ofiarowane Dzieciątko, że będzie na powstanie i na upadek wielu, na znak, któremu będą się sprzeciwiać. I tak się stało, i tak jest do dziś. Dla jednych Jezus jest powodem do chwały, do chluby, do wielkości, dla innych jest na upadek, jest znakiem sprzeciwu.

Maryja usłyszała także, że Jej duszę przeniknie miecz boleści. I przeniknął. Dokonało się to pod krzyżem Jezusa, gdy przeżywała ofiarę życia swego syna. Patrzymy na Maryję jako na niewiastę, która nieustannie się Bogu ofiarowała, każdego dnia to ofiarowanie odnawiała. Co my ofiarujemy Panu Bogu, tu, przed Maryją? Z pewnością przynieśliśmy tu trudy, bóle, pieśń pielgrzymki, różne zmartwienia rodzinne, sąsiedzkie, parafialne i diecezjalne. Tak. To wszystko chcemy ofiarować, ale poprośmy też, abyśmy stawali się każdego dnia darem dla Boga i dla ludzi, co może wiązać się z krzyżem i cierpieniem, abyśmy żyli w postawie ofiarowania się Bogu i ludziom.

Wspomniana na początku św. Teresa Benedykta od Krzyża, patronka dnia dzisiejszego, złożyła ofiarę życia w obozie oświęcimskim. Podobno miała szansę uwolnienia się w ostatniej chwili od śmierci, ale z niej nie skorzystała. Złożyła dar, dar życia za Kościół, za swój naród. Ta szczególna osoba, która była żydówką, ateistką, chrześcijanką, karmelitanką i męczennicą, może być dla nas także wzorem ofiarowania się Panu Bogu.

## **Zakończenie**

Siostry i bracia, pomyślmy: za co mamy szczególnie dziękować Maryi i o co Ją winniśmy prosić? Kończę tę refleksję zachętą, byśmy tutaj zostawili słowa wdzięczności, uwielbienia, słowa miłości, słowa wiary, byśmy Matkę Bożą poprosili, abyśmy w Jej stylu mogli wypełniać nasze powołanie, któremu przyglądaliśmy się w czasie tej pielgrzymki, bowiem wędrowaliśmy pod hasłem: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Maryja najpiękniej z nas wypełniła swoje powołanie. Oby i nam się udało w Jej stylu wypełnić nasze powołanie, a więc w przeświadczeniu, że warto słuchać Pana Boga, że warto być Bogu posłusznym w wierze; w przeświadczeniu, że na kolanach, na modlitwie, rozwiązujemy pomyślnie najwięcej problemów naszego życia; w przeświadczeniu, że żyjemy dla Boga i wszystko czynimy na Jego chwałę.

Maryjo, popatrz na swoje dzieci przybyłe z dolnośląskiej ziemi. Mamy tam trudne życie, jak inni synowie i córki naszej ojczyzny, ale jesteśmy przy Tobie. Codziennie Ci śpiewamy: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”. Maryjo, przyjmij nas, przedstaw nas. Nie potrafimy wszystkiego wypowiedzieć. Może nawet nie wiemy, co jest nam najbardziej potrzebne. Może nasze prośby są nawet trochę uboczne, a nie najważniejsze według widzenia Bożego. Przyjmij nas Maryjo, przedstaw nas Bogu takimi, jakimi jesteśmy. Dzisiaj wołamy do Ciebie: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. Amen.

## **Jasnogórskie przesłanie**

*Jasna Góra, 9 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. na zakończenie XV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej  
na Jasna Górę  
Kaplica Cudownego Obrazu*

### **Wstęp**

Moi drodzy – jeszcze raz to powtórzę – jesteśmy w szczególnej godzinie i w szczególnym miejscu. Chciałbym w tej homilii, która jest wygłaszana podczas Mszy Świętej, zamykającej XV Pieszą Pielgrzymkę Diecezji Świdnickiej, powiedzieć o trzech przesłaniach. Pan Jezus nam wybaczy, że zaczniemy od Jego Matki, od przesłania Maryi Jasnogórskiej dla nas. Potem powiemy o przesłaniu Pana Jezusa i także o przesłaniu patronki dnia dzisiejszego – św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein, która jest związana z dolnośląską ziemią, szczególnie z Wrocławiem, ale także z naszą diecezją, bo wielokrotnie bywała na terenie obecnej diecezji świdnickiej. Następnie wyciągniemy wnioski dla naszego konkretnego życia.

## 1. Przesłanie Maryi

Dzisiaj o północy w tej kaplicy była czytana „jasnogórska” Ewangelia o weselu w Kanie. Ojciec Mieczysław też przypomniał te słowa, które najczęściej powtarzamy, które są szczególnymi słowami związanymi z Maryją – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5b). To jest to najważniejsze przesłanie Maryi, które nam zostawiła. W nocnej homilii, podczas pasterki maryjnej przypomniałem, że to jest testament Matki Bożej, ostatnie słowa, jakie ludzie zapisali, które wypowiedziała Maryja. Inne zostały pominięte, choć też może były ważne, ale te zostały jako słowa końcowe – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. To jest Jej przesłanie dla każdego pokolenia, także dla nas. W tamtym roku, gdy byliśmy tutaj i przed wieloma laty, gdyśmy tu bywali, to przesłanie było przypominane i w tym roku także – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Maryja kieruje nas na swojego Syna, Zbawiciela, który Ją odkupił jako swoją Matkę i nas też odkupił.

## 2. Przesłanie Pana Jezusa

A co nam powiedział dzisiaj Boży Syn? Wybraliśmy Ewangelię, którą Kościół czyta w święto św. Teresy Benedykty od Krzyża – „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łk 9,23). To też są jedno z najbardziej znanych wskazań Pana Jezusa.

„Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie”. Człowiek dzisiejszy nie chce się zapierać samego siebie, często idzie za swoimi zachciankami, pożądaniami ciała, oczu, za pychą żywota, a Pan Jezus każe nam się zapierać, bo nie wszystkie nasze dążenia są dobre, nie wszystkie zmierzają we właściwym kierunku. Dlatego jest potrzebne samozaparcie, żeby nie iść za tym, co nie idzie w kierunku wskazanym przez Boga, ale samozaparcie jest także potrzebne, żeby wytrwać na drodze ku dobremu, żeby nie zawracać z drogi, która prowadzi

do dobra, z drogi prawdy, z drogi miłości, a widzimy, że ludzie zawracają. Czasem mają wątpliwości czy to droga właściwa, czy warto, czy się opłaca, czy warto ponosić taki trud, skoro owoc może być wątpliwy.

Moi drodzy – „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie”. To jest coś szczególnie ważnego, byśmy potrafili się zapierać samych siebie, żeby pomniejszać zło w naszym życiu i wokół nas, i żeby pomnażać dobro.

Pan Jezus mówi dalej, że trzeba wziąć krzyż – „Niech co dnia bierze krzyż swój”. Trzeba brać krzyż! Wszyscy niesiemy krzyże. Pamiętajmy, że one są wyciosane na nasze możliwości. Pan Bóg nie dopuszcza na nas takich krzyży, których nie potrafilibyśmy unieść. Zaufajmy! Nie ma co narzekać, nie ma co lamentować! Krzyż trzeba ucałować i go nieść, bo krzyż jest błogosławieństwem. Do chwały zmartwychwstania idzie się drogą krzyżową, przez uniżenie. Jezus sam tę drogę przeszedł i nam ją zostawił, byśmy też szli, byśmy przechodzili przez ciemne doliny, myśląc o tym, że u kresu jest zawsze zwycięstwo, bo po Wielkim Piątku jest zawsze zmartwychwstanie.

„Niech co dnia bierze krzyż swój”. Moi drodzy, nie bójmy się krzyży! Nie trzeba ich wyszukiwać, one same na nas spadają, czasem nakładają je na nas inni ludzie, nawet nasi najbliżsi, współpracownicy. W rodzinie to może być mąż, czy żona, czy teść, czy synowa. Te krzyże mają różne nazwy. Błogosławieni, którzy biorą krzyż im przydzielony, niosą go w cierpliwości, w łagodności i mają doświadczenie, że nie niosą go sami, bo spotykamy Szymonów, spotykamy Weroniki, spotykamy ludzi, którzy nam pomagają, żeby ten krzyż unieść, żeby nas ten krzyż nie rozłożył, nie położył na ziemi.

I trzecia część tego tryptyku Pana Jezusa, to jest naśladowanie – „I niech Mnie naśladowuje!”. W czym mamy naśladować Pana Jezusa? We wszystkim! A tak najbardziej możemy sobie przypomnieć o tym, co Pan Jezus mówił: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29a). Brakuje nam – przyznajemy się – tej cichości, pokory, łagodności. Na co dzień nam tego brakuje! „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy

i pokorny sercem”. To jest naśladowanie i to jest przesłanie Pana Jezusa.

Maryja mówi do nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. On powiedział dzisiaj te słowa, bo na każdy czas ma dla nas różne wskazówki, a dzisiaj – taką, gdy zatrzymujemy się przed postacią św. Teresy Benedykty od Krzyża.

I teraz, w trzeciej części będzie przesłanie tej świętej, która jest może mało znana, ale jej życie jest bardzo ciekawe i to życie jest także przesłaniem dla nas. Skoro nasza pielgrzymka kończy się w dniu jej święta, to mamy zadanie, by odczytać przesłanie tej świętej patronki, dzisiaj patronki Europy, osoby szczególnej.

### **3. Przesłanie św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)**

Moi drodzy, popatrzmy na życie Edyty Stein, a w zakonie, w klasztorze – św. Teresy Benedykty od Krzyża, w trzech odsłonach. Jej życie zamknęło się w latach 1891-1942 i trwało pięćdziesiąt jeden lat. Są w jej życiu takie cezury. Pierwszy okres nazwijmy – „dom rodzinny”. To lata 1891-1912, od urodzin do zdania matury. Potem mamy okres dziesięciu lat: 1912-1922, od studiów na Uniwersytecie we Wrocławiu do przyjęcia chrztu. To jest okres, który możemy nazwać – „droga do prawdy, tęsknota za prawdą”. I trzeci okres: 1922-1942, a więc dwadzieścia lat – „droga do męczeństwa w obozie”. Moi drodzy, spójrzmy na ten pierwszy okres i tak po kolei.

Jest dzień 12 października 1891 roku. Tego dnia, w ortodoksyjnych rodzinach żydowskich, obchodzono święto pojednania. We Wrocławiu, w domu rodziny żydowskiej Zygfrйда i Augusty Stein, przychodzi na świat jedenaste dziecko, córeczka, której nadają imię Edyta. Za dwa lata umiera ojciec. Ojciec prowadził zakład opałowy. Po jego śmierci matka Augusta przejęła ten zakład, bo trzeba było utrzymać przy życiu kilkoro dzieci. Edyta potem będzie zachwycona swoją matką, będzie ją wspominać przez całe życie, bo ona nauczyła ją męstwa i pracowitości. Matka pięknie też prowadziła ten zakład opałowy,

szanowała pracowników i potrafiła stworzyć właściwą i miłą atmosferę nie tylko w domu rodzinnym z dziećmi, ale także z pracownikami.

Moi drodzy, był taki czas, gdy Edyta w różnych miejscach w Niemczech wygłaszała piękne wykłady o powołaniu kobiety – jeszcze go wspomnimy – zawsze wtedy miała przed oczyma swoją matkę, która wycisnęła w gnieździe rodzinnym, na wszystkich dzieciach, szczególne piętno. Gdy Edyta mówiła o powołaniu kobiety, miała przed oczyma swoją mamę, a potem przez te cechy, które widziała u swojej mamy, gdy została chrześcijanką, gdy przyjęła chrzest, popatrzyła na Maryję, na Matkę Chrystusa.

Moi drodzy, przepiękne teksty, które Edyta pozostawiła nam w autobiografii, godne są przypomnienia. Skład opału – jak wspomina Edyta – był jej drugim domem, a pracownicy stanowili jedną rodzinę. Dom i mieszkanie Augusty były bardzo skromne w porównaniu z innymi kamienicami Wrocławia, ale zawsze ten dom był czysty i zadbane. Matka pilnie przestrzegała wszystkich tradycji żydowskich, wypełniała skrzętnie z dziećmi wszystkie przepisy religii możeszowej – modlitwy, posty, obchody świąt i bolała nad tym, że dzieci w miarę dorastania zaczynają się wymykać spod matczynej opieki i że będą zaniedbywać się w tych praktykach religijnych. Edyta, jako najmłodsze dziecko, była szczególnie umiłowana przez matkę i starsze rodzeństwo. Edyta po przyjęciu chrztu, gdy zobaczy bolejącą matkę nad swą ochrzczoną córką, będzie tę matkę odprowadzać do synagogi.

Moi drodzy, sielanka dziecięca Edyty kończy się w czasie uczęszczania do szkoły podstawowej. W dojrzewającym dziecku zaczyna się chwiać obraz świata wyniesiony z rodzinnego domu. W trzynastym roku życia Edyta traci wiarę, ale nie rezygnuje z poszukiwania prawdy. W 1909 roku kończy dziewięcioletnią szkołę podstawową. Po krótkim pobycie u starszej siostry w Hamburgu, podejmuje naukę w gimnazjum we Wrocławiu. Ten pierwszy okres, dzieciństwa i młodości, kończy się pięknym epizodem. Jest zabawa komersowa po maturze i dyrektor

gimnazjum, patrząc na Edytę, mówi: „Schlag auf den Stein und Schätze springen hervor” – „Uderzcie w kamień, a wytrysną skarby”. To było powiedzenie prorocze. Ona nazywała się Stein, a to znaczy „kamień” i te skarby wytrysnęły w trakcie jej życia.

Przychodzimy do drugiego okresu – „poszukiwanie prawdy” – lata 1912-1922. Edyta po maturze zapisuje się na Uniwersytet Wrocławski. Są jeszcze dzisiaj te miejsca, gdzie ona siedziała na parapetach okiennych i patrzyła na płynącą Odrę, na most Uniwersytecki. Była tam tylko cztery semestry. Studiowała nauki historyczne, germanistykę i psychologię, ale Wrocław był dla niej za ciasny, za mały. Podczas czwartego semestru studiów wyjechała do Niemiec i znalazła się wśród wielkich ludzi ówczesnej filozofii niemieckiej. Stała przed wielkim Edmundem Husserlem, twórcą fenomenologii, przed Adolfem Reinachem i Maxem Schelerem. To jest ta trójka mocarzy myśli, którzy wytyczyli w filozofii europejskiej nowy kierunek – fenomenologię.

Tam też nie zabawiła długo. W 1915 roku, gdy już trwała wojna światowa, Edyta przerwała studia i udała się na Morawy, do polowego szpitala wojennego i przeżywała śmierć młodych ludzi. Spotkała się twarzą w twarz z cierpieniem. To był też bardzo ważny czas, bardzo ważne doświadczenie. Potem napisała o tym okresie swego życia: „Myślałam o moich chorych i cieszyłam się nadejściem poranka, kiedy mogłam im usłużyć i zaopatrzyć we wszystko, co potrzeba”. Wtedy nie było w niej wiary religijnej, ale to była droga do prawdy. Okres ten wywarł bardzo duży wpływ na skonstruowanie „teorii wczucia” – „Einführung”. To jest w filozofii bardzo znamienne i to przypisuje się Edycie. Prowadziła wtedy korespondencję z naszym największym fenomenologiem, jakiego mieliśmy – Romanem Ingardenem. Podobno była między nimi przyjaźń i niektórzy sądzą, że zakończy się małżeństwem, ale Pan Bóg ma swoje, inne plany.

Po roku Edyta wróciła do Husserla i podążyła za nim do Fryburga. Tam, w 1917 roku, w czasie, gdy były objawienia w Fatimie, Edyta uzyskała doktorat z wynikiem – „summa cum

laude”. Napisała pracę na temat intuicji. Wciąż trwa w Edycie poszukiwanie prawdy.

W sukurs przyszły życiowe doświadczenia, które na drodze jej życia postawił Bóg. W listopadzie 1917 roku, zginął asystent Husserla, Adolf Reinach, który wraz z żoną przeszedł na wiarę ewangelicką. Edyta jedzie do Getyngi, by złożyć kondolencje wdowie po Reinachu. Jest pełna obawy, w jakim stanie psychicznym znajdzie swoją przyjaciółkę. Edyta napisze potem: „To był pierwszy moment, w którym załamała się moja niewiara, kiedy wiara Mojżesza zbladła, i kiedy zajaśniał Chrystus w tajemnicy krzyża”. Co tak na nią wtedy wpłynęło? Postawa tej żony, wytyczona przez wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego. Jak Edyta zobaczyła takiego świadka Jezusa, to coś w niej pękło. Jesienią 1918 roku Edyta zrezygnowała z asystentury u Husserla, wróciła do Wrocławia; przychodzą kolejne doświadczenia, które Pan Bóg zamieścił na jej drodze życiowej.

Latem 1921 roku przyjechała na kilka tygodni, na wakacje, do swojej przyjaciółki Jadwigi Conrad-Martius. To była też znana filozof, która również przeszła na wiarę ewangelicką. Wiadomo, że w Niemczech było wtedy więcej protestantów niż katolików, ale to też jest chrześcijaństwo. Pewnego wieczoru Edyta wzięła z półki autobiografię św. Teresy z Avila. Czytała książkę całą noc do brzasku poranka, a nad ranem zamknęła ją i powiedziała trzy słowa: „To jest prawda”. Patrząc wstecz na swoje życie, napisze później: „Moja tęsknota do prawdy była moją jedyną modlitwą”. Nazajutrz kupiła Katechizm Kościoła Katolickiego i Mszał, udała się na Mszę Świętą i 1 stycznia 1922 roku przyjęła chrzest, a trzydzieści trzy dni później na Ofiarowanie Pańskie, 2 lutego 1922 roku, przyjęła sakrament bierzmowania. I tu mamy drugi okres – „droga do prawdy”. Tę prawdę znalazła u stóp Chrystusa.

I trzecia odsłona, to odcinek prowadzący do męczeństwa. Odbywa podróż do Wrocławia – bardzo szczególnie przeżycie. Edyta zjawia się we Wrocławiu u mamy i mówi: „Mamo, jestem katoliczką”. I tu zaczyna się dramat! Słowa te powodują wielki

ból obydwu kobiet, matki i córki. Obydwie cierpią z tego powodu – matka, że córka przeszła z judaizmu na chrześcijaństwo, a córka cierpi, że mama została, że nie idzie z nią na dobrą drogę. To było wielkie cierpienie, ale Edyta odprowadzała mamę do synagogi i potem szła do swojego kościoła.

Potem przyszła łaska z góry, z niebios, żeby wstąpić do klasztoru. Nie można było spełnić tego pragnienia od razu, dlatego otrzymała posadę nauczycielki języka niemieckiego i przebywała w seminarium nauczycielskim dominikanek, w klasztorze św. Magdaleny w Spirze. Prowadziła wykłady – jak już nadmieniałem – o powołaniu kobiety i w tym czasie myślała o swojej mamie, która przez całe życie była dla niej ważna.

Rozpoczęła pisanie habilitacji i napisała wiele artykułów. Gdy w Niemczech nasilał się ruch antyżydowski, Edyta wstępuje do klasztoru. I oto ostatni przyjazd do Wrocławia, ostatnie spotkanie z mamą. Dokładnie w swoje czterdzieste drugie urodziny. Jest 12 października 1933 roku. Edyta oznajmia mamie, że wstępuje do Karmelu. I znów wielki dramat pożegnania – pożegnania córki z matką. Edyta opuszcza dom przy Nowowiejskiej 38. Księża, którzy znają Wrocław, znają to miejsce. Tam jest przystanek tramwajowy, który był też przed wojną w tym samym miejscu, przy skrzyżowaniu ulic Nowowiejskiej i Kardynała Wyszyńskiego. Tam nastąpiło pożegnanie: Edyta podobno się oglądnęła, spojrzęła – matka stała w oknie. Z przystanku tramwajowego dojechała na Dworzec Główny, wsiadła do pociągu i 14 października zameldowała się w klasztorze karmelitanek w Kolonii, a wiosną następnego roku przyjęła habit i otrzymała imię Teresa Benedykta od Krzyża.

Trzy lata później, 14 września 1936, we Wrocławiu zmarła mama Augusta, w dniu, kiedy Edyta ponawiała śluby. Edyta w klasztorze trochę pracowała naukowo, ale wiele się też modliła. Napisała ostatnią rozprawę: „Święty Jan od Krzyża – mistyk i doktor Kościoła”. Na końcu z filozofii przeszła w mistykę. Napisała też piękną rozprawę o krzyżu Pana Jezusa.

W listopadzie 1939 roku siostra Teresa Benedykta, w obawie przed terrorem hitlerowskim, zostaje wysłana za granicę do Ho-

landii, do klasztoru w Echt, jednak i tutaj dosięga ją zbrodnicza ręka nieprzyjaciół Boga i nieprzyjaciół ludzi – gestapowców. 2 sierpnia 1942 roku do klasztoru wpada gestapo i siostrę Teresę, wraz z jej rodzoną siostrą Różą, zabierają do obozu. Jadą wagonami bydłęcymi, które zostały zaplombowane tam, gdzie był klasztor, a odplombowane dopiero w Auschwitz-Birkenau, w niemieckim obozie koncentracyjnym. Jest zapis jednego zdania, które Edyta wypowiedziała do siostry Róży: „Idziemy umrzeć za naród”. Niektórzy pytają, czy miała na myśli naród żydowski, czy niemiecki – to jest do wyjaśnienia – ale być może miała na myśli naród żydowski, bo czuła się Żydówką, mimo że stała się chrześcijanką.

Moi drodzy, to był 9 sierpnia 1942 roku, a więc dzisiaj jest dokładna rocznica – siedemdziesiąt sześć lat, a pamiętacie, jak mówiliśmy na szlaku pielgrzymim, że 1 sierpnia 1942 roku w Dachau zginął nasz błogosławiony Gerhard Hirschfelder.

To moi drodzy takie przypomnienie, bo rzadko się o niej mówi, ale my, Dolnoślązacy, mamy szczególny obowiązek, by pamiętać o wielkich ludziach, których Pan Bóg postawił przed nami, na dolnośląskiej ziemi, we Wrocławiu i na całym Dolnym Śląsku. Może mamy podobnych ludzi wśród nas i martwimy się ateizmem, porzuceniem religii, porzuceniem praktyk religijnych przez niektórych. Zaufajmy! Pan Bóg ma swoje drogi. Maryja może nam w tym pomóc.

Już nadmieniałem, że te piękne rysy osobowości matki Augusty, Edyta później przeniosła na Maryję i wiedziała, że to, co było u jej mamy, to u Maryi było najpiękniejsze i najpełniejsze. Pan Bóg tak działa, że w wielu ojcach pokazuje nam Ojca Niebieskiego, w wielu matkach pokazuje nam Matkę Najświętszą. Może nie zawsze tak jest dokładnie, ale to jest też dla nas zadanie, aby przez panie, które są matkami, przez waszą osobę, przez wasz przyzmat, dzieci i wnuki patrzyły na Maryję. Jak jesteście dobre, oddane, bezinteresowne, uśmiechnięte, usługne, to te cechy łatwiej odnajdują w Maryi. I tak samo mężczyźni, przez wasz przyzmat wasze dzieci i wnuki patrzą na Boga Ojca, który jest Ojcem miłosierdzia i sprawiedliwości.

## Zakończenie

Moi drodzy, w tym roku chciałem przybliżyć Edytę Stein. Mamy zatem to przesłanie Matki Bożej – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, mamy przesłanie Pana Jezusa i one są najważniejsze, ale myślę, że ważne jest też przesłanie św. Teresy Benedykty od Krzyża. Zauważmy, że dokładnie w sto siódmą rocznicę jej urodzin odbyła się kanonizacja. Było to 12 października 1998 roku. W sto siódme urodziny Edyty, Jan Paweł II wyniósł ją do chwały ołtarzy, a rok później ogłosił patronką Europy. Moi drodzy, czyż nie powinniśmy być Panu Bogu wdzięczni za takich ludzi, których On postawił na naszej dolnośląskiej ziemi?

Przyjmijmy te trzy przesłania i dzielimy się tym, co tutaj otrzymujemy, bo to wszystko, co otrzymaliśmy na drodze pątniczej, jest do podziału. Jezus chce być znany przez nas, Matka Boża chce być kochana przez nas, za naszą sprawą. W Fatimie ciągle mówiła, że chodzi Jej o to, żeby bardziej była poznana i kochana. Włączmy się w ten nurt, w ten wysiłek bycia apostołami Pana Jezusa i także apostołami Maryi, bo prawdziwe chrześcijaństwo jest maryjne. Nie ma Bożego Narodzenia, nie ma śmierci Pana Jezusa bez Maryi. Maryja jest w tych tajemnicach zbawienia zawsze obecna.

Matko Boża, popatrz na nas, a my patrzymy w Twoje oczy. Dziękujemy i prosimy. Amen.

# Rysy pobożności św. Klary

*Kłodzko, 11 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. odpustowa  
Klasztor Sióstr Klarysek*

## Wstęp

Jestem kolejny rok na odpuszcie u sióstr klarysek i przychodzi mi wygłosić kolejną homilię. Nie chciałbym, żeby te homilie się powtarzały, bo niektórzy pamiętają, zwłaszcza przykłady, dlatego każdego roku chcemy podjąć jakieś nowe wątki i je rozważyć. W tym roku proponuję żebyśmy przedmiotem naszej refleksji homilijnej uczynili trzy rysy pobożności św. Klary, które ona przejęła od św. Franciszka, i które się w niej bardzo uwidoczniły. Św. Klara miała szczególne nabożeństwo do męki Pana Jezusa, była czcicielką Eucharystii i Matki Najświętszej. Spróbujmy nad tymi trzema rysami się pochylić.

## 1. Św. Klara, a nabożeństwo do męki Pana Jezusa

Po pierwsze, św. Klara rozważała mękę Pańską, która była obecna w jej pobożności. To sprawiło, że ta święta tak bardzo upodobniła się do Chrystusa i pogłębiała ciągle swoje życie duchowe. Pan Jezus mógł nas zbawić w różny sposób, nie potrzebował umierać na krzyżu, nie potrzebował cierpieć. Mógł wybrać inny sposób zbawienia, może łatwiejszy, może mniej uciążliwy, a wybrał odkupienie nas przez cierpienie, przez śmierć krzyżową. I zrobił to nieprzypadkowo, zrobił to celowo. To był dar dla nas, żebyśmy my z męki Pańskiej mogli czerpać moc do dźwigania naszych krzyży, do przeżywania naszego cierpienia. Na ziemi nie można się od cierpienia oddzielić, odłączyć – cierpienie jest częścią naszego ziemskiego życia. Mówimy o niesieniu różnych krzyży, krzyży fizycznych – to są choroby, czasem przewlekłe, nieuleczalne, to są krzyże psychiczne, gdy mamy trudną sytuację w naszym środowisku, gdzie żyjemy, często w małżeństwie, ale może być też w klasztorze,

i krzyże duchowe – jak nam zabierają dobrą opinię, jak nas okłamują, jak jest brak miłości, jak nikt nas nie kocha, jak nas ktoś zawodzi w obietnicach – to są właśnie krzyże duchowe. Święta Klara medytowała mękę Pańską i swoje krzyże przynosiła przed krzyż Pana Jezusa, dlatego stawały się lżejsze, dlatego jej dobrze było w zakonie, we wspólnocie niewiast, którą powołała wraz ze św. Franciszkiem do istnienia. My też, jeśli potrafimy mękę Pańską rozważać, nie tylko w Wielkim Poście, kiedy chodzimy na drogę krzyżową, kiedy uczestniczymy w gorzkich żalach, ale tak na co dzień, jeżeli potrafimy często spoglądać na krzyż, który jest w naszym mieszkaniu, który czasem jest na naszej szyi, czy stoi na stoliku, to nam łatwiej jest unieść nasze krzyże. Wiemy, że krzyże, które są nam przydzielone, są wyciosane na nasze możliwości. Pan Bóg nie daje nam takich krzyży i nie dopuszcza takiego cierpienia, którego nie moglibyśmy przeżyć, krzyża, którego nie moglibyśmy unieść. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13) – powiada apostoł. Ten pierwszy rys pobożności św. Klary, który rozważamy, jest bardzo ważny i aktualny także dzisiaj, byśmy często spoglądali na Jezusa umęczonego, wiszącego na krzyżu. Oczywiście spoglądamy nie tylko na tę sytuację, bo trzeba to łączyć ze zmartwychwstaniem, z innymi wydarzeniami z życia Pana Jezusa, ale tego nie można pominąć, tej drogi krzyżowej, cierpienia Pana Jezusa, gdzie ujawnił On swoją miłość i dał nam przykład, jak mamy się zachować, gdy przechodzimy przez ciemne doliny, żeby nie narzekać, ale by poddać się woli Bożej, żeby przyjąć cierpienie, którego nie można uniknąć. Przyjąć w pokorze, nawet jako łaskę Bożą, przez którą Pan Bóg chce nas do siebie przybliżyć, chce nas obudzić, czasem z obojętności i nas uwrażliwić na to co dobre, uwrażliwić na potrzeby ludzi, którzy oczekują od nas miłości.

## **2. Św. Klara a Eucharystia**

Drugi rys, to rys eucharystyczny. Św. Klara, idąc za św. Franciszkiem, była wielką czcicielką Eucharystii. To była celebracja

i adoracja. Celebracja, to przeżywanie Mszy św. każdego dnia, a adoracja, to trwanie na modlitwie przed Żywą Obecnością, przed Jezusem Eucharystycznym. To trwanie dzieje się w naszym zakonie, drogie siostry klaryski. Tu trwacie przed Jezusem Eucharystycznym, nie tylko uczestniczycie we Mszy św., ale w adoracji Najświętszego Sakramentu. Przez Eucharystię trwamy w Chrystusie – Chrystus trwa w nas, a my w Nim. To jest najdoskonalsza forma naszego wszczęcia w Chrystusa Pana. Dzisiaj Pan Jezus mówił o tym w Ewangelii – „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten owoc przynosi, bo bez Mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5). Jakie to jest ważne, szczęśliwe to trwanie w Chrystusie. „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę” (J 15,4). I właśnie to trwanie w Chrystusie ma miejsce szczególnie w celebracji Eucharystii i także w adoracji. Wtedy jesteśmy żywymi gałęziami Kościoła. Pan Jezus porównał tę wspólnotę, którą założył, do drzewa, które ma pień i gałęzie – „Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami” (J 15,5). Gdy byłem w tym roku na krótkim urlopie w rodzinnych stronach, dane mi było być jakiś czas na ojcowiznie, gdzie się urodziłem. Tam do tej pory mamy ogród, gdzie pozostały dwie jabłonie, które pamiętam z dzieciństwa. Siostra powiedziała, że mamy tylko dwie jabłonie starsze, reszta to nowe, zaszczerpione drzewa owocowe. Na tych starszych jabłoniach pojawiły się suche gałązki i trzeba je było poobcinać. Mniejsze sam dałem radę obciąć, a do grubszych konarów poprosiłem sąsiada, który mi pomógł. Dlaczego to wspominam? Bo drzewo nam pięknie ilustruje rzeczywistość Kościoła. Są ludzie, którzy są takimi suchymi gałązkami, które nie mają liści, nie ma na nich owoców. To są tacy chrześcijanie, którzy są ochrzczeni, może nawet bierzmowani i na tym zakończyli, i nie ma ich na niedzielnej Eucharystii, nie klękają do modlitwy porannej i wieczornej. To są takie uschłe gałązki na drzewie Kościoła, mają połączenie z pniem, bo inaczej by spadły, ale są martwe, nie płyną w nich soki, które pochodzą od pnia, które są czerpane z ziemi. I takie gałązki się ucinają i pali. Jeżeli przeżywamy dobrze Eucharystię, jeżeli Eucharystię adorujemy, to nigdy

się nie staniemy takimi gałązkami. Nasze gałązki będą żywe, czasem pachnące, będą się pojawiać kwiaty, a później owoce. Na Eucharystii zatem trwamy w Chrystusie i Chrystus w nas. Jesteśmy w Nim jedno. Słyszeliśmy dzisiaj u św. Pawła słowa, że „przechowujemy skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4,7) i ta moc, którą czasem widać w nas, nie pochodzi od nas, ale to jest moc Boga.

Pamiętam, jak papież święcił księży w 1987 roku, byłem wtedy wicerektorem we Wrocławiu, byliśmy na święceniach kapłańskich w Lublinie. Kończył homilię do neoprezbiterów, których święcił i powtarzał dwukrotnie, „aby z Boga była owa przegromna moc, a nie z was” (2 Kor 4,7) – żebyście o tym nie zapomnieli i pamiętali do końca życia, że idziecie do ludzi nie ze swoją mocą, ludzką, tylko Jezus złożył w waszych dłoniach Bożą moc i będziecie tą mocą obdarowywać wiernych. Dzięki Eucharystii stajemy się mocni do służby, do niesienia krzyży. Dlatego nabożeństwo męki Pańskiej i Eucharystia są ze sobą bardzo ściśle powiązane. Kto chce iść za Jezusem z krzyżem, to nie może zrezygnować z Eucharystii. Na Eucharystii uczymy się też stawać dla drugich sługami. Dzięki Eucharystii przyjmujemy postawę daru. Pan Jezus, wydając się za nas na krzyżu, stał się darem dla Ojca i dla nas. On żył cały czas w postawie daru, wypełniał wolę Ojca, pomagał ludziom, zwłaszcza biednym, chorym, zagubionym, podawał wszystkim rękę. I to jest nasze zadanie, byśmy też przyjmowali postawę daru, nie żyli dla siebie, ale dla drugich, byśmy wyniszczali w sobie, to nasze „ja”. Im w nas jest mniej naszego „ja”, tym więcej jest miejsca dla Pana Boga, dla drugich ludzi. Jest więcej miejsca na miłość do naszych współbraci, współsióstr – w małżeństwie, w klasztorze, wszędzie. Trzeba tę pychę swoją zwalczać, to moje „ja” pomniejszać, żeby więcej miejsca było dla „Ty” Bożego i dla „ty” ludzkiego. Na Eucharystii uczymy się takiego składania nas samych w ofierze Bogu i drugim ludziom na wzór Pana Jezusa, który się ofiarował za nas Bogu Ojcu. I to jest nasze zadanie. Święci pokazali nam sposób, jak to robić, a wśród nich św. Klara, o której zapisano, że tak bardzo adorowała Eu-

charystię i czciła Jezusa, którego doświadczała w przeżywaniu Eucharystii.

### **3. Św. Klara a Maryja**

I jeszcze trzeci, zapowiedziany rys pobożności św. Klary, to pobożność maryjna. Mam książkę – którą otrzymałem od przeora Jasnej Góry, ojca Mariana Waligóry – o Matce Bożej. Jest tam opisana historia Matki Bożej Jasnogórskiej od czasu II wojny światowej. Są tam przedstawieni ludzie, zwłaszcza ksiądz prymas Stefan Wyszyński, potem kardynał Wojtyła i papież, i można się dowiedzieć, jaką rolę ma Maryja w naszej pobożności, pobożności Kościoła. Ta książka mówi o tym, jaką rolę Maryja odegrała i odgrywa w pobożności naszego narodu. Były sytuacje przedziwne, które opisuje ojciec Jerzy Tomziński, były przeor i generał Jasnej Góry, jak to się działo na Jasnej Górze za Stalina, za Bieruta, potem w stanie wojennym, że bez przyjaźni z Matką Bożą, Polska byłaby inna wczoraj i dzisiaj. Dlatego trzeba ten rys maryjności pielęgnować, żeby go nie zagubić. Wiemy, że protestantyzm osłabił bardzo pobożność maryjną, bo odrzucił świętych, a Maryja jest wśród świętych. Święty Franciszek podjął reformę Kościoła w innym stylu niż potem, 300 lat później, Luter. Święty Franciszek kochał Kościół i był mu posłuszny. Wykonał takie polecenia papieża, których papież nawet nie powinien żądać od św. Franciszka, ale były takie czasy, czasy feudalne i wykonał wszystko, co mu papież polecił. Był posłuszny, była to wielka miłość do Kościoła, traktował Kościół jak matkę. Trzy wieki później przyszedł Luter, który Matkę Bożą zostawił na marginesie i Kościół, jako Matka stał się chory, trzeba mu było pomóc. Lucyfer nie okazał miłości do Matki Kościoła, tylko napluł na Nią i szukał innej drogi. Bądźmy podobni do św. Klary w pielęgnowaniu rysu pobożności maryjnej. Wróciłem wczoraj z Jasnej Góry; nasza pielgrzymka troszkę maleje. Trzeba się modlić, żebyśmy w naszej pobożności zawsze zachowywali właściwy kierunek.

## Zakończenie

Zapamiętajmy. Dzisiaj od św. Klary bierzemy pouczenie, że będziemy częściej rozważać mękę Pańską, a drogę krzyżową odprawiać nawet w ciągu roku, potem Eucharystia – nasze miejsce jest przy Panu Jezusie – „Kto trwa we Mnie, ten przynosi owoc obfity” (J 15,5), „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9). Nie wytrwamy, jak nie będziemy wszczępieni w Niego jako winny krzew. I Maryja, nasza Matka, która nigdy nie umiera. Jest piękny przykład: gdy prymasowi Wyszyńskiemu zmarła mama, potrzebował mamy, która nigdy nie umiera, która będzie go zawsze prowadzić przez ziemię. I tę mamę znalazł w Maryi. I wygrał życie doczesne i wieczne. Naśladujmy takie święte niewiasty, takich świętych mężów. Amen.

## Życie w postawie daru

*Śmiałowice, 12 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. odpustowa i wprowadzenie na urząd proboszcza*

*ks. Marcina Gęsikowskiego*

*Kościół pw. św. Wawrzyńca*

### 1. Św. Wawrzyniec – sługa potrzebujących

Chcemy się dzisiaj pochylić nad przesłaniem Bożego słowa związanym z waszym patronem, św. Wawrzyńcem, a więc także przesłaniem do nas wszystkich, w tym także do ks. proboszcza, waszego nowego pasterza. Niech to będzie główny temat naszej refleksji homilijnej, dzisiaj także odpustowej.

Zaczynamy od tekstu I czytania wyjętego z Księgi Mądrości. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, żeście ich poczytano za nieszczęście i unicestwienie” (Mdr 3,1-3). W ten sposób myśleli ci, którzy mordowali, zabijali diakona Wawrzyńca.

Autor biblijny nazywa takich ludzi głupimi, którym się wydaje, że człowieka zabiją i będzie spokój. Wiemy, że taką praktykę stosowano wielokrotnie w życiu, w walce o władzę. Kto był niewygodny tego zabijano i uważano, że spawa się kończy. Tak też myślano, gdy zabijano Jezusa, gdy Go osądzono i powieszono na krzyżu, że będzie spokój, że Jezus zniknie z historii. Ale nie zniknął. Jest i żyje. Jest najbardziej znanym i z pewnością najbardziej kochanym przez ludzkość człowiekiem i Bogiem, który się pojawił w dziejach naszego świata. To Jezus Chrystus. A ci, którzy wydali na Niego wyrok, z pewnością byli ucieszeni i wydawało się im, że następuje unicestwienie tego proroka, tego człowieka. Autor biblijny nazywa takich ludzi głupimi.

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka” (Mdr 3, 1). Wśród tych sprawiedliwych jest św. Wawrzyniec, wasz patron z III wieku po Chrystusie. Był diakonem Kościoła Rzymskiego. Miał powierzona troskę o ubogich, opiekował się tymi, którzy byli chorzy i biedni. Przeczuwając swoją śmierć w czasie prześladowania, rozdał majątek kościelny, którym zarządzał, ubogim. Gdy potem, po śmierci papieża Sykstusa II, prefekt Rzymu zażądał skarbów Kościoła, którymi zarządzał Wawrzyniec, ten przyprowadził biednych, którym rozdał majątek i powiedział: „To są skarby Kościoła”. Potem zginął, podobno 10 sierpnia w 258 roku, na rozżarzonej kracie. W liturgii, w modlitwie, którą w imieniu was wszystkich przed chwilą powiedziałem, wskazywaliśmy na jego służbę ubogim i na męstwo, które się ujawniło w jego męczeństwie.

## **2. Ewangeliczna radość dzielenia się z potrzebującymi**

W czytaniu drugim i w Ewangelii jest mowa o dawaniu, o dzieleniu się. Też piękne słowa – „Radosnego dawcę miłuje Bóg” (2 Kor 9,7) oraz „Ten zaś, który daje nasienie siewcy, i chleba dostarczy ku pokrzepieniu, i ziarno pomnoży, i zwiększy plon waszej sprawiedliwości” (2 Kor 9,10). Śpiewaliśmy słowa, że właśnie ten człowiek jest dobry i dobrze mu się wie-dzie, który z miłości pożyczca. Dawanie, dzielenie się z drugimi

– to jest hasło związane z waszym patronem. Dzisiaj jest ono wyjęte ze środka Ewangelii, bo Pan Jezus kładł w nauczaniu akcent na dzielenie się dobrem duchowym i materialnym z drugimi. To jest sprawdzian naszej wiary, naszej więzi z Bogiem. Jeżeli się dzielimy z drugimi, jeżeli żyjemy dla drugich, jeżeli im służymy i jesteśmy wrażliwi na ich potrzeby, to jesteśmy podobni do samego Pana Jezusa. To wezwanie do dzielenia się, do troski o ubogich, jest wezwaniem do nas wszystkich, do kapłanów, do nowego księdza proboszcza, do wszystkich nas, żeby się dzielić. Nam się wydaje, że ten, który się dzieli z kimś, to staje się uboższy. Jeżeli mamy 100 zł i damy komuś 50 zł, to z matematyki wynika, że jesteśmy ubożsi o 50 zł, które przekazaliśmy komuś potrzebującemu. A to jest złudzenie. Tak to Pan Bóg postanowił, że dawca jest zawsze pierwszym beneficjentem swojego dawania. Kto się dzieli, ten się staje bogatszy. Jeśli dzieli się nie tym, co mu zbywa, co jest mu niepotrzebne, co nawet trzeba by było wyrzucić, tylko tym, co jest potrzebne, co jest jakby częścią tego człowieka, co jest cenne. Jak tym się dzielimy, to takie dzielenie w pierwszym rzędzie ubogaca dawcę, tego, który się dzieli. I jeszcze raz powtórzmy słowa – „Radosnego dawcę miłuje Bóg” (2 Kor 9,7).

Przeżywamy sierpień, w którym wspominamy naszą najnowszą historię, zwłaszcza powstanie warszawskie. Wkrótce będzie także 15 sierpnia, a w uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej wspominamy Cud nad Wisłą, potem wybuch II wojny światowej we wrześniu. Czas wojenny dostarcza nam przeróżnych przykładów, bo ludzie przeżywali wielką biedę, wielki głód, zabijano nagminnie. Czytałem o schronie, w którym ludzie byli ukryci przed bombardowaniem, byli wygłodniali. I był tam chłopczyk, dziecko, które było u kresu wytrzymałości, bo nie miało nic do jedzenia. Jak to zobaczył jeden z ukrywających się, sięgnął do swojego woreczka, gdzie miał na „czarna godzinę” jabłuszko i przekazał je temu dziecku. Chłopczyk je wziął, ugryzł, zaczął jeść i postawił pytanie: „Czy ty jesteś Panem Bogiem, bo mi dałeś jabłko?” Człowiek, który je dał, choć pozostał głodny, był szczęśliwy z tego tytułu, że dał je drugiemu.

W 1997 roku była powódź stulecia tutaj, na Dolnym Śląsku, we Wrocławiu i wzdłuż Odry, a także w innych częściach Polski. Powódź narobiła wielkiego spustoszenia. Starsi pamiętają, że były ogłoszone zbiórki na powodzian, ludzie dzielili się z tymi, którzy stracili czasami niemal wszystko. Do jednego proboszcza, po takim ogłoszeniu, przyjechał kaleka na wózku i mówi tak: „Proszę księdza proboszcza słyszałem, że jest zbiórka na powodzian, ja nazbierałem sobie pewną sumę na nowy wózek, bo ten jest już rozklekotany i jest mi potrzebny nowy, ale ja zaczekam i składam ofiarę dla tych, którzy stracili najwięcej”. Mimo swojego kalectwa odjechał uradowany, że podzielił się tym, co było mu potrzebne, podzielił się z tymi, którzy byli w większej potrzebie. To jest właśnie szczęście, które wypływa z dawania i dzielenia się z drugimi. Jest taki tekst Pana Jezusa, którego nie znajdujemy w Ewangelii, tylko u św. Pawła: „Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Te słowa Pana Jezusa zacytował św. Paweł w Dziejach Apostolskich. Zapamiętajmy, bo to jest przesłanie do nas wszystkich, bo jesteśmy posłani do dzielenia się, do umierania dla siebie.

Pan Jezus dzisiaj mówi o ziarnie pszenicznym, które musi umrzeć, żeby wyrosła roślinka z niego i wydała plon, żeby z jednego ziarenka było nawet kilkanaście albo kilkadziesiąt ziarenek. Teraz jest właśnie czas żniw, będziemy na dożynkach dziękować za to pomnożenie ziarenek w kłosach, które zebrałiśmy. To jest obraz, który dotyczy procesu duchowego w nas. Jeżeli umieramy dla siebie, dla własnych potrzeb, dla miłości własnej, to wyrasta z naszego serca dobroć dla drugich, robimy miejsce w naszym sercu dla Pana Boga, dla drugiego człowieka. Jak umieramy dla własnych spraw egoistycznych, czasem wypełnionych zachłannością, żeby jak najwięcej mieć. I gdy umieramy także dla naszych pomysłów, gdy nam się wydaje, że wszystko wiemy i najlepiej potrafimy, i patrzymy z góry na drugich, gdy potrafimy to w sobie pokonać, to wtedy nasze życie staje się owocne. Wtedy także inni pełniej żyją, doświadczają od nas pomocy, wtedy stajemy się darem dla drugich. Jakie to jest ważne i w kapłaństwie, i w małżeństwie, żebyśmy umierali dla

siebie, dla naszej pychy, dla naszej zarozumiałości i starali się o pokorę. Wtedy jest więcej miejsca w naszym sercu dla Pana Boga, dla drugiego człowieka, dla męża, dla żony, dla teściowej, dla synowej. To jest właśnie wskazanie, aby się rodziła w nas pełniejsza miłość, cierpliwość, dobroć dla drugich.

To jest św. Wawrzyniec, to jest przede wszystkim Pan Jezus, to jest Maryja – życie w postawie dzielenia się z drugimi. Chodzi nie oto, żebym ja miał, żeby mi było dobrze, ale żeby tobie było dobrze, żebyś ty miał, żebyś ty miała – to jest Ewangelia. To jest przesłanie dla wszystkich nas, dla duchownych i dla świeckich. Była też dzisiaj mowa o sobie, mamy zasiewać dobroć, być apostołami dobroci, bo dzielenie się nie tylko dotyczy sfery finansowej, żeby nakarmić kogoś głodnego, żeby się podzielić tym, co mamy. Pamiętam w moim dzieciństwie jak mama upiekła chleb w piecu domowym, to zawsze mnie wysyłała z podpłomykiem czy z kawałkiem chleba do biednych i do dzisiaj to pamiętam, że trzeba się dzielić z tymi, którzy mniej mają lub mają takie warunki życiowe, że sami sobie nie mogą poradzić.

### **3. Pasterz parafii i jego zadania**

Dzisiaj w waszej wspólnocie parafialnej oficjalnie, kanonicznie zostaje zainstalowany wasz pasterz, który tu przychodzi, aby się też z wami dzielić. Jest człowiekiem wykształconym, z doktoratem z nauk biblijnych, więc przede wszystkim będzie się dzielił Ewangelią, będzie się dzielił mądrością, ale nie swoją, tylko tą mądrością, którą zdobył na studiach teologicznych – i w Legnicy, i we Wrocławiu, i na KUL-u, także tą mądrością, którą zdobył na klęczkach w kaplicy seminaryjnej czy tam, gdzie się modli. Bo prawdziwą mądrość zdobywa się na klęczkach, aby głosić Ewangelię, głosić słowo Boże, to jest wielka misja. Świeccy też mają udział w tej misji, bo są ochrzczeni, bierzmowani, a kapłan wszędzie nie dotrze. Wy jesteście posłani, by pomagać. Nie zwalnia was z tego obecność księdza; jak jest, to on ma wszystko załatwiać. Wszyscy razem – ksiądz

z wami, a wy z księdzem – wspólne apostołowanie, wspólne głoszenie Bożego słowa, dzielenie się prawdą. Zobaczmy, ile jest dziś zakłamania w naszych mediach, ile manipulowania czy fałszu, co jest linczowaniem drugich ludzi. To nie są ciosy fizyczne, to są ciosy innego rodzaju, które bardzo szkodzą. Jesteśmy zatem wezwani do dzielenia się prawdą, miłością, dobrocią. To czynił Pan Jezus, to czynił św. Wawrzyniec, to czynili święci i to jest nasze zadanie, dzielenie się wiarą i miłością, ale także mieniem materialnym, które jest też potrzebne, bo jesteśmy na razie na ziemi, a na ziemi jesteśmy obleczeni w ciało i ono potrzebuje pokarmu i napoju, żeby żyć. Pan Jezus daje nam też swój chleb, Chleb Eucharystyczny, byśmy także umieli się dzielić wartościami duchowymi.

Obowiązkiem biskupa jest przedstawienie księdza proboszcza. Ksiądz kanonik, doktor Marcin Gęsikowski jest urodzony 22 września 1975 roku we Lwówku Śląskim. Został w październiku ochrzczony w Kępnie, w diecezji kaliskiej, a potem jego życie było związane ze Złotoryją, gdzie ukończył szkołę podstawową, przyjął I Komunię św. i uczęszczał do szkoły średniej. Należał do Ruchu Światło-Życie, a więc trzymał się Kościoła i na pewno słuchał mamy, która nosi imię Matki Bożej. Zdawszy maturę, odkrył w sobie powołanie kapłańskie i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Tam przez sześć lat przygotował się w wymiarze ascetycznym, duszpasterskim, teologicznym i 27 maja 2000 roku, w dwudziestym piątym roku życia, przyjął święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Tadeusza Rybaka, już dziś nieżyjącego, pierwszego biskupa legnickiego. Był do tej pory na dwóch parafiach jako wikariusz, najpierw trzy lata w parafii pw. św. Bonifacego w Zgorzelcu i potem rok w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju. Stamtąd został skierowany przeze mnie na studia i poszedł na KUL, gdzie zdobył wykształcenie, uwieńczone doktoratem z teologii z zakresu nauk biblijnych. Po powrocie w roku 2009 został moim sekretarzem i kapelanem, i był nim przez dziewięć lat. Teraz przychodzi czas, aby został proboszczem, bo sekretarzem nie można być do końca. Będzie

w dalszym ciągu wykładał w naszym seminarium, jako profesor, dlatego trzeba było znaleźć mu parafię blisko Świdnicy, żeby nie musiał daleko jeździć na wykłady. Będziemy nadal korzystać z jego wykształcenia i angażować w dalszym ciągu do formowania kleryków. Został odznaczony godnościami kanonicznymi, w tym roku został Kanonikiem Honorowym Kapituły Katedralnej.

Tak przedstawia się wasz nowy pasterz, który ma wszelkie dary naturalne i nadprzyrodzone, by być dobrym pasterzem, by przedłużać dzieło samego Chrystusa i przedłużać dzieło św. Wawrzyńca w parafii, w której będzie posługiwał. Będzie się dzielił Bożym słowem, rozdawał Chleb Eucharystyczny, sprawował sakramenty święte i dbał o chorych, których jest tu podobno bardzo dużo. To też jest bardzo ważna czynność dla kapłana, troska o chorych, o tych, którzy są w potrzebie. Będziemy się modlić, aby ta posługa była znaczonej Bożym błogosławieństwem, żeby to budowanie królestwa Bożego w waszych sercach było owocne i żeby patron, św. Wawrzyniec – diakon i męczennik, wypraszał to, co potrzebne do posługi kapłańskiej i do współpracy z wami. Niech to będzie przedmiot naszej modlitwy. Amen.

## **Chwalebne Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny z duszą i ciałem do nieba**

*Leżajsk, 13 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. na rozpoczęcie odpustu w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia  
Las klasztorny w tzw. „Domku Maryi”*

### **Wstęp**

Dzisiejszą uroczystością rozpoczynamy przeżywanie przejścia Maryi z życia ziemskiego do życia wiecznego, w chwale wniebowzięcia. Uroczystość ta przypomina nam wiosenną uro-

czystość Zmartwychwstania Pańskiego. Wtedy to przeżywamy śmierć Pana Jezusa w Wielki Piątek, potem pobyt Pana Jezusa w grobie, Jego chwalebne zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba.

Podobnie jest dzisiaj, w środku tego bardzo upalnego lata. Trzy dni przed wniebowzięciem przeżywamy zaśnięcie Matki Bożej, jakby Jej śmierć. Z tego snu została wybudzona przez swojego Syna i zabrana do nieba z duszą i ciałem.

W tym roku, który obecnie przeżywamy, każdą ważną uroczystość łączymy z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. W obecnej homilii rozważać będziemy cztery wątki związane ze śmiercią i z zmartwychwstaniem. Najpierw będzie to wątek dotyczący Pana Jezusa, czyli Pascha Jezusa, drugi wątek to Pascha Maryi, trzeci wątek to Pascha naszej ojczyzny, która też pod koniec XVIII umarła jako państwo i po 123 latach zmartwychwstała, i czwarty wątek to nasza Pascha, którą jeszcze mamy przed sobą. Jest to jedno z najpewniejszych wydarzeń, które mamy przed sobą, to jest nasze przejście z ziemskiego życia do wiecznego.

## **1. Pascha Jezusa Chrystusa**

Ewangelia dzisiejsza wiedzie nas na Golgotę, gdzie Jezus składał ze swego życia ofiarę nie za siebie, ale za nas. Był bez grzechu i z miłości do nas wziął na krzyż grzechy wszystkich ludzi, by je zniszczyć swoją Najświętszą Ofiarą. Przez tę śmierć zostaliśmy uwolnieni z niewoli naszych grzechów. Otworzyło się niebo i jako ludzie wolni możemy ten dar zbawienia przyjąć, bo Pan Bóg jest dla nas życzliwy, otwarty z darem zbawienia. Wiele zależy od nas, byśmy ten otrzymany dar miłosierdzia Bożego przyjęli i dobrze wykorzystali.

Jezus swoje życie oddał w sposób całkowicie wolny. Nie zrobił tego wtedy, kiedy faryzeusze chcieli, kiedy polowali na Niego wiele miesięcy wcześniej, ale wtedy, kiedy sam chciał oddać swoje życie za nas, przynosząc nam dar zbawienia, dar nieba, dar przebywania z Bogiem w wieczności. To było przej-

ście Jezusa z tej ziemi, przez śmierć kalwaryjską na krzyżu, przez pobyt w grobie, do chwały zmartwychwstania. Wcześniej Jezus powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). To jest zapowiedź wskrzeszenia wszystkich tych, którzy w Niego wierzą i do Niego należą. Pierwszą osobą, która należała do Jezusa była jego Matka.

## 2. Pascha Maryi

Nie mamy tekstów biblijnych mówiących nam o życiu Maryi po odejściu Jezusa do nieba. Jest tylko jeden epizod, kiedy Maryja w Wieczerniku z uczniami modli się o dar Ducha Świętego, którego zapowiedział Jezus. Z tym Kościołem apostołskim, utworzonym przez Jezusa, modli się oczekując na niebieski dar, by uczniowie mogli nabrać energii duchowej, by poszli przedłużać dzieło zbawcze Chrystusa. Nie wiemy też dokładnie, i nie mamy żadnych dokumentów biblijnych, czy historycznych, w którym roku Maryja odeszła z tego świata, i kiedy nastąpiło Jej przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego. Wiemy to tylko, co usłyszeliśmy z Ewangelii, że życzeniem Jezusa było, by Maryja została pod troskliwą opieką Jana: „Niewiasto, oto syn Twój (...), oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (19,26-27).

Możemy się tylko domyślać, że Maryja związana z Jezusem podczas ziemskiego życia począwszy od zwiastowania, potem narodzin w Betlejem, zachowywała te wszystkie wspomnienia związane z Jezusem, gdy żyła z Nim jako Matka. Ona tymi wydarzeniami żyła całe życie. Gdy Jezus został osądzony, niewinnie na śmierć skazany, Ona była blisko Niego. Przyszła na Golgotę. W Ewangelii jest o tym mowa: „A bok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena” (J 19,25).

Trzy niewiasty jako najbliższe osoby Jezusa i także umiłowany uczeń był przy Matce, jako jedyny z Dwunastu. Tu jest

podkreślona wielkość kobiet na czele z Maryją, która w szczególnym momencie była przy Jezusie. Z pewnością Maryja bardzo tęskniła za Jezusem, gdy On wstąpił do nieba. Potem wszyscy przeżywali Jego obecność podczas sprawowanej Eucharystii, ale to było spotkanie się z Nim już tylko przez wiarę. Maryja tęskniła do zjednoczenia z Synem i dlatego jej śmierć musiała być taka spokojna, najspokojniejsza ze wszystkich ludzkich śmierci. To było Jej przejście do Jezusa, którego śmierć i zmartwychwstanie przeżywała tu, na ziemi.

Te dwa przejścia, przejście Jezusa i Maryi z życia ziemskiego do wiecznego, dokonywały się w sytuacji, w której byli przyjaciele Jezusa i Maryi. Przybyli apostołowie, według tradycji apostoelskiej, na pogrzeb, i nie znaleźli w trumnie ciała Maryi, tylko piękne kwiaty. Maryja została wniebowzięta. Była pożegnana z pewnością przez ludzi, przez przyjaciół Jej Syna.

Wiemy co było na Golgocie. Przed Golgotą, na dziedzińcu Piłata, wołano żeby Jezus był ukrzyżowany, a Barabasz uwolniony. Kiedy Piłat zapytał: „Którego chcecie, żebym wam uwolnił, Barabasza czy Jezusa, zwanego Mesjaszem?” (Mt 27,17). Rozległ się krzyk, że Barabasza. Wtedy nie miał kto Jezusa bronić. Nie znaleźli się wtedy ci, którzy od Niego otrzymali tak wiele łask, którzy słuchali Jego przypowieści, byli nakarmieni chlebem i widzieli wskrzeszenia jakich dokonał Jezus.

### **3. Pascha naszej Ojczyzny**

Trzykrotną śmierć, swój upadek przeżywała nasza Ojczyzna jako nasza Matka. Tak o niej mówił św. Jan Paweł II. Mówił, że Ojczyzna jest naszą Matką. Szczególnie zaakcentował to w czasie II pielgrzymki, gdy przyjechał do Polski zniewolonej rygorami stanu wojennego. Wtedy na Okęciu mówił: „Pokój tobie Polsko, Ojczyzno moja”. Mówił też o pocałunku, który złożył na polskiej ziemi i porównał go do pocałunku matki. Matką jest Ojczyzna, która wiele wycierpiała i która ma wielkie prawo do naszych serc, do naszej miłości i do naszego poświe-

cenia się dla niej. Sam papież uczył nas, jak mamy patrzeć na naszą Ojczyznę.

Przyszedł czas, kiedy ta I Rzeczpospolita miała różnych władców. Najpierw była rządzona przez dynastię piastowską, przez jagiellońską, potem przez królów elekcyjnych. Najbardziej polską była pierwsza dynastia – piastowska; późniejsze były już mniej polskie, chociaż sprawowane rządy przez niektórych władców były właściwie postrzegane. Wśród nich mamy bohaterów jak Jan Kazimierz, czy Jan III Sobieski.

Wcześniej tu, w Leżajsku, ukoronowano obraz Matki Bożej Leżajskiej w roku 1752. Obdarzono Maryję taką godnością, żeby właśnie tutaj była Matka Boża bardziej widoczna. Została ukoronowana zaledwie 35 lat później od Matki Bożej Jasnogórskiej. Leżajsk ma tu wielkie pierwszeństwo wśród sanktuariów maryjnych w naszej Ojczyźnie.

Potem przyszedł czas, że elity rządzące zaczęły się ze sobą kłócić i zniknęło im z oczu dobro narodu, a ujawniła się prywata, liberum veto. Do tego doszło pijaństwo i Polska zniknęła z mapy Europy. To była śmierć państwa polskiego w wyniku swawoli i w wyniku nieprzestrzegania Bożego prawa. Jeżeli prawo Boże jest deptane, to na ziemię spadają różne nieszczęścia. Prawo Boże, Boże przykazania, wskazania ewangeliczne Jezusa, stoją na straży naszego dobra. Jak ich nie przestrzegamy, to sami siebie niszczymy. Jeżeli władza państwowa tego nie przestrzega, to skutki są zwykle oplakane.

Ojciec Ignacy mówił tu wiele o wolności, o tym, że wolność może być zamieniona w swawolę, i to się dokonało w drugiej połowie wieku XVIII.

Przyszedł czas niewoli i wtedy dopiero poznaliśmy, co znaczy niewola narodowa, i jak trudny nastał czas dla narodu. Poznaliśmy gorzki smak niewoli, gdy nas na wschodzie rusyfikowano, a na zachodzie germanizowano. W takiej sytuacji narodził się ruch patriotyczny, który miał różne odgałęzienia, zanim przyszła wolność w 1918 roku.

W XVIII w. były powstania narodowe, a potem zsyłki na Sybir, zwłaszcza po powstaniu styczniowym. Tutaj trzeba

wskazać i podkreślić wielkość matek, wielkość kobiet polskich. Mężczyzn, ojców, synów zabierano do powstania, potem wysłano do niewoli, rozstrzeliwano, katowano w więzieniach. W domu natomiast pozostawały matki, które na swoje barki musiały wziąć cały ciężar utrzymania rodziny i wychowania dzieci. Pilnowały one również tradycji religijnych i rodzinnych w każdym polskim domu.

Wszystkie powstania zbrojne były krzykiem narodu o bezprawnie zabraną wolność i niepodległość narodu. Okazały się bezskuteczne, ale z pewnością były bardzo potrzebne, bo świat mógł zobaczyć, choć często jednak tego nie dostrzegał, że Polska nie ma wolności i że się o nią upomina.

Przyszedł nurt kulturowy, narodzili się wspaniali poeci, pisarze, którzy walczyli piórem o zabraną wolność. Wspomnijmy wieszczów narodowych: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, pisarzy takich jak Sienkiewicz i jego „Trylogia”. Pokazywane były wspaniałe karty historii naszej Ojczyzny, I Rzeczypospolitej. Było to budzenie ducha narodu. W filozofii pojawił się nurt tzw. filozofii mesjanistycznej. Uważano, że Polska będzie mesjaszem narodu, który ma wielkie zadanie i który ma wiele do zrobienia wśród narodów Europy.

W czasie naszej niewoli w XIX wieku pojawił się marksizm. Pojawiła się teoria marksistowska Marksa, Engelsa, Nietschego, nihilizm, i z tych filozofii narodził się potem totalitaryzm sowiecki czerwony, i brunatny nazistowski. Te totalitaryzmy przyniosły wiele spustoszenia wśród narodów; w swoich założeniach miały walkę z Bogiem i z religią. Miały wyrugować wiarę z tej ziemi.

Droga do niepodległości nie została całkowicie zamknięta. Naród nią szedł mimo przeciwności. Wspomnijmy o wielkich Polakach świętych i błogosławionych.

Mieliśmy w XIX wieku wielu wspaniałych świętych, takich jak Rafał Kalinowski, św. Szczęśny Feliński, arcybiskup Warszawy, wygnaniec za to, że się upomniał o Polaków niszczonego po powstaniu styczniowym przez cara. Został wypędzony ze stolicy arcybiskupiej warszawskiej i zesłany na

wschód. Tam spędził ponad dwadzieścia lat. Jest ogłoszony świętym.

Wspomnijmy św. brata Alberta Chmielowskiego, który w owym czasie był wielkim i uznanym malarzem. Zostawił jednak malarstwo, bo odkrył powołanie ważniejsze od niego i został wśród bezdomnych, służąc im. Nie miał funduszy, ale miał wielkie serce i to wystarczyło, by jego dzieło rozwijało się. Potem przyszła pomoc i fundusze na jego działalność znalazły się.

To był XIX wiek, to było wołanie o niepodległość. W tym trudnym czasie najwięcej powstało zakonów męskich i żeńskich. Papież wyrażał wielokrotnie swoje zdziwienie, że w czasie niewoli kultura Polski była tak żywa i prężna. Dzięki kulturze naród przetrwał. To zniewolenie, to uśmiercenie państwowości prowadziło jednak do zmartwychwstania Polski pod koniec I wojny światowej.

Straciliśmy niepodległość przez targowicę, przez tych, którzy nie szukali dobra narodu, dobra Ojczyzny, ale szukali dobra swojego, prywatnego. Była też konfederacja barska. To była prawa, zdrowa część społeczeństwa. Potem te nurty wzajemnie przenikały się.

Przyszło zmartwychwstanie Polski w roku 1918. To był nie tylko owoc ludzkich starań. Ludzie z bronią, czy piórem w rękę, walczyli o odzyskanie niepodległości. Jednak to był przede wszystkim dar Pana Boga. To było wskrzeszenie Polski po upadku I Rzeczypospolitej, jakby po jej śmierci. Chodzi o śmierć państwa, bo naród pozostał. Polskość i patriotyzm zawsze trwał w narodzie. Naród całe lata niewoli gromadził się w świątyniach, pielgrzymował na Jasną Górę śpiewając: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. W końcu ten naród doczekał się spełnienia tych słów.

Znamy ojców naszej niepodległości, tych, którzy byli w roku 1918 u steru państwa. Mimo różnic ideowych, w najważniejszych sprawach byli jednak razem. Przyszła potem jakby druga śmierć naszego państwa w roku 1939. Zadali ją nasi sąsiedzi. Kto czytał dzisiaj „Nasz Dziennik”, to dowiedział się, że już

wcześniej w 1937, 1938 roku Sowieci wymordowali nam sto tysięcy ludzi. Tych Polaków, którzy mieszkali za wschodnią granicą II Rzeczypospolitej jeszcze z czasów rozbiorów; regularnie wywożono ich na Sybir. Zamykano w więzieniach, zanim potem przyszedł Katyń i zsyłki na Sybir, które trwały do lat czterdziestych.

Śmierć naszego państwa została spowodowana niestety przez naszych agresywnych sąsiadów. W czasie wojny mieliśmy też wspaniałych Polaków, którzy walczyli z hasłem na ustach: „Za wolność waszą i naszą”. Walczyli na Monte Cassino, w Tobruku, w Anglii i na innych polach bitew, gdzie Polacy chwalebnie zaznaczyli swoją obecność. Churchill powiedział znamienite słowa, chwając Polaków za ich czyny w czasie obrony Anglii: „Nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak niewielu”.

Przyszło ponowne zmartwychwstanie w 1945 roku, ale było ono takie niepełne, pozorne. Jednego najeźdźcę wypędzono, a drugi najeźdźca, który wypędzał tego pierwszego, pozostał i był naszym okupantem jeszcze przez wiele lat. Wojska sowieckie stacjonowały w Legnicy i w Świdnicy. Do dzisiaj stoją tam domy, gdzie mieszkali sowieccy żołnierze. Były tam również wyrzutnie raketowe.

Trzecie zmartwychwstanie Polski było w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia, w roku 1989. Tę ostatnią wolność, pełniejszą niepodległość, zawdzięczamy św. Janowi Pawłowi II. Ruch „Solidarność” narodził się po jego pierwszej wizycie w Polsce. Wybranie kardynała Karola Wojtyły na papieża zapowiadało koniec komunizmu. Gierek powiedział zaraz po wyborze: „Panie Boże, co teraz będzie?”.

To co się dzieje dzisiaj i to co się stało po transformacji ustrojowej w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, nie jest idealne, bo szatan pozostał i dalej działa. Dzisiaj są potomkowie targowicy i są też potomkowie prawdziwych patriotów. Trzeba więc modlić się do Ducha Świętego, żeby wiedzieć za kim w życiu iść, kogo słuchać. Dzisiaj zły duch ma media, ma Internet i – choć znajdujemy tam wiele dobrych, prawdziwych

informacji – to przez te media przetacza się wiele zła, różnego rodzaju kłamstwa, napastliwości, czy oszczerstw.

Ten dramat walki dobra ze złem trwa. Walka kłamstwa z prawdą. My, jako uczniowie Chrystusa, jako przyjaciele Matki Najświętszej stoimy przy Jezusie, przy Jego Ewangelii. Pilnujemy prawdy, prawdziwej wolności, braterstwa. Pilnujemy naszej Ojczyzny, jako naszej Matki.

#### **4. Nasza Pascha, która jest przed nami**

Jeżeli trzymamy się Matki Najświętszej, idziemy z Nią do Syna, bo tylko Ona nas do Niego prowadzi, to przypominają się nam słowa z Kany: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” (J 2,5). Jeżeli słuchamy Maryi, idziemy za Jezusem i wypełniamy jego wskazania, to idziemy w dobrym kierunku. To nasze przejście z życia ziemskiego do wiecznego będzie spokojne i szczęśliwe. W każdym „Zdrowaś Maryjo” prosimy, by Matka Boża modliła się za nami teraz, gdy trapią nas choroby, zmartwienia, gdy przygniatają nas różne krzyże, gdy przechodzimy przez ciemne doliny, byśmy wytrwali przy Bogu. Dodajemy również w tej modlitwie prośbę: „i w godzinie naszej śmierci”. W tej godzinie niech będzie z nami również Matka Boża. Módlmy się dzisiaj do Matki Bożej na początku tego odpustu, która tutaj jest w stanie snu, tak pięknie usymbolizowana w tej trumience.

Wydaje mi się, że Pan Jezus przyszedł do swojej Matki, jak Ona zasnęła i powiedział: „Wstań Matko, musisz żyć, jesteśmy razem”. Jak to było naprawdę, nie wiemy, ale możemy tak to sobie wyobrażać, że mogło być tak samo, jak kiedyś Pan Jezus przyszedł do córki Jaira. Powiedział wtedy: „Dziewczynko, mówię ci, wstań” (Mk 5,41). Miał taką moc. Mógł więc tak samo swoją Matkę obudzić. Maryja jest pierwszą odkupioną przez Niego osobą, dlatego pierwsza skorzystała w pełni z dzieła zbawienia, którego dokonał Jezus. Ona pierwsza z tych ludzi, którzy czekają w grobach, zmartwychwstała. Nie ma na ziemi grobu Matki Bożej, w którym by było złożone Jej ciało. Są tylko groby symboliczne.

## Zakończenie

Trzymajmy się w naszym życiu tych wielkich przyjaciół Bożych i ziemskich, Jezusa Chrystusa i Jego Matki. Jeżeli będziemy na ziemi zawsze z Jezusem i z Jego Matką, to mamy nadzieję, że będziemy z Nimi także w wieczności. Amen.

# Spotykane w życiu zło zwyciężamy miłością

*Leżajsk, 14 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. z okazji imienin ojca Maksymiliana i brata Rajmunda  
Bazylika Matki Bożej Pocieszenia*

## 1. Dwie równoległe biografie

W latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia o. Władysław Kluz napisał książkę, której dał tytuł „Czterdzieści lat życia”. W tej książce mamy przedstawione życie dwóch bohaterów. Pierwszym jest o. Maksymilian Kolbe, dzisiaj już święty, a drugim jest Rudolf Hoess, komendant obozu oświęcimskiego. Obydwaj bohaterowie książki przeżyli jednakową ilość lat. Obaj w chwili śmierci mieli 47 lat. Autor wskazuje, że start życiowy tych dwóch bohaterów był bardzo podobny. Obaj urodzili się i zostali wychowani w rodzinach katolickich, w chrześcijańskiej wierze, w miłości do Pana Boga i Kościoła. Jednak pomimo dobrego wychowania, drogi tych dwóch bohaterów potoczyły się w przeciwnych kierunkach.

### *a) Św. Maksymilian Kolbe*

Maksymilian Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli. Na jego przyszłych losach zaważyło widzenie, jakiego doznał w kościele św. Mateusza w Pabianicach. O tym

fakcie zaświadczyła jego matka, bo o tym widzeniu Maksymilian jej opowiedział. Matka Boża ukazała mu dwie korony, białą i czerwoną, i spytała czy chce je w swoim życiu przyjąć. Biała oznaczała czystość, a czerwona męczeństwo. Maksymilian potwierdził, że chce przyjąć obie korony i potem je zdobył. To było spotkanie w dzieciństwie. Drugie spotkanie z Maryją było przed wyjazdem do Japonii. Maryja powiedziała mu, że na pewno będzie w niebie, dlatego rzucił na szalę wszystko, by na to niebo zasłużyć swoim życiem.

Maksymilian wstąpił do ojców franciszkanów we Lwowie. Kształcił się najpierw w seminarium franciszkanów, potem w Rzymie na uniwersytetach, gdzie zrobił dwa doktoraty. W 1918 roku przyjął święcenia kapłańskie i rok później wrócił z Rzymu. W 1919 roku wrócił do Polski i podjął wykłady z historii Kościoła w seminarium ojców franciszkanów w Krakowie. W 1922 zaczął wydawać w Krakowie miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”, który osiągał ponad milion nakładu. W 1927 założył pod Warszawą klasztor Niepokalanów, będąc jego pierwszym gwardianem. To był największy klasztor w Kościele katolickim, który w 1939 roku miał ok. 700 zakonników. W latach 1931-1935 prowadził działalność misyjną w Japonii, gdzie rozpoczął wydawanie japońskiego odpowiednika „Rycerza Niepokalanej” w języku japońskim i założył Niepokalanów japoński.

W 1941 roku trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie potajemnie pełnił posługę kapłańską dla współwięźniów. Swoje życie zakończył w obozie, gdzie dobrowolnie wybrał śmierć głodową, w zamian za skazanego na śmierć współwięźnia. Tą decyzją przypieczętował całą swoją drogę życiową. Zapatrzył się w Chrystusa, który oddał swoje życie za nas wszystkich.

## *b) Rudolf Hoess*

Drugi bohater książki, to Rudolf Hoess. Z domu katolickiego wyfrunął w świat. Przysłał do ludzi, którzy mieli na ustach

hasła: precz z Bogiem, precz z Kościołem, precz z religią. Dołączył do maszyny niszczenia ludzi, do maszyny śmierci. Był komendantem w obozie i zakończył życie w 1946 roku. Został skazany i powieszony na szubienicy. Podobno pod koniec życia wypowiadał się. Kard. Sapięha wysłał do niego spowiednika, który miał z nim rozmowę.

Takie to były dwa życia, które różnie się potoczyły i różnie się zakończyły. Maksymilian pokazał w obozie, że zło, które wtedy tak bardzo krzyczało i szalało, trzeba było zwyciężyć dobrem.

Św. Jan Paweł II w Niepokalanowie w 1983 roku, w czasie drugiej pielgrzymki do ojczyzny powiedział, że Maksymilian upomniał się o życie wtedy, gdy to życie niszczone nagminnie w obozie. Było w Polsce wielkie dziękczynienie za to, że 10 października 1982 roku ojciec Kolbe został kanonizowany w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

## **Zakończenie**

Modląc się za solenizantów dnia dzisiejszego, prosimy Pana Boga za pośrednictwem Maryi, przy której ołtarzu teraz jesteśmy, i za pośrednictwem ojca Maksymiliana, abyśmy całe życie nosili w sobie miłość i życzliwość do drugiego człowieka. Każde zło napotkane na drodze życia mamy zwyciężać miłością, mając za wzór św. Maksymiliana Kolbe. Amen.

# **W hołdzie Maryi Wniebowziętej, w roku jubileuszu 800-lecia Wambierzyc i sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin**

*Wambierzyce, 15 sierpnia 2018 r.*

*Słowo wstępne – powitanie i wprowadzenie do liturgii w czasie obchodów  
800-lecia Wambierzyc oraz sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej  
Królowej Rodzin  
Bazylika wambierzycka*

Drodzy bracia i siostry, 15 sierpnia, w połowie tegorocznego, upalnego lata, przybywamy do Wambierzyc, do sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin, by świętować uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, czyli tajemnicę przejścia Maryi, Matki naszego Zbawiciela i Matki Kościoła z życia ziemskiego do życia wiecznego, do chwały wniebowzięcia. Patrząc na Maryję wywyższoną w chwale wniebowzięcia, odnawiamy dziś naszą nadzieję na przyszłe zamieszkanie w niebie z Maryją i gronem świętych, przed obliczem Trójcy Przenajświętszej.

Tegoroczny odpust Wniebowzięcia Maryi, tu, w Wambierzycach, ma szczególny charakter, gdyż jest obchodzony w jubileuszowym roku 800-lecia Wambierzyc i znajdującego się tutaj sanktuarium maryjnego. W obecnej Eucharystii chcemy Panu Bogu z głębi naszych serc podziękować za wszelkie łaski, jakimi obdarzył w ciągu ośmiuset lat – za przyczyną Matki Najświętszej, przybywających tutaj pielgrzymów z Kotliny Kłodzkiej, ze Śląska i z różnych, okolicznych regionów. Wśród nich byli Czesi, Niemcy i Polacy.

Jako pasterz diecezji świdnickiej, na której terenie znajduje się to sanktuarium, witam bardzo serdecznie i pozdrawiam – w imieniu ojców franciszkanów i własnym – wszystkich pielgrzymów, przybyłych dziś do Wambierzyc na świętowanie tajemnicy Wniebowzięcia Maryi oraz 800-lecia tutejszego sanktuarium. Witam z wielką radością pasterzy Kościoła z na-

szych sąsiednich diecezji, którzy zostali poproszeni o podjęcie głównych funkcji liturgicznych podczas dzisiejszych uroczystości. Wśród nich witam serdecznie Jego Ekszelencję księdza biskupa Jana Vokala, biskupa diecezjalnego diecezji hradeckiej, z Republiki Czeskiej, głównego celebransa tej Eucharystii odpustowej. Witam z tą samą serdecznością Jego Ekszelencję księdza biskupa profesora Andrzeja Czaję, biskupa opolskiego, który wygłosi dzisiaj do nas okolicznościową homilię. Witam serdecznie naszego sąsiada przez miedzę – Jego Ekszelencję księdza biskupa Wolfganga Ipolta, biskupa diecezji Görlitz. Witam serdecznie Jego Ekszelencję, księdza biskupa Edwarda Janiaka, najpierw biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej, a od kilku lat biskupa kaliskiego. Witam serdecznie Jego Ekszelencję księdza biskupa Włodzimierza Juszcza, biskupa diecezji wrocławsko-gdańskiej Kościoła greckokatolickiego. Witam Jego Ekszelencję, naszego księdza biskupa Adama Bałabucha. Witam bardzo serdecznie wśród nas czcigodnego ojca Alana Brzyskiego OFM, ministra prowincjalnego Prowincji św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych. Wraz z nim witam i pozdrawiam wszystkich ojców franciszkanów, którzy od kilku lat sprawują duszpasterską posługę w tym sanktuarium. Witam i pozdrawiam wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych. Witam braci diakonów, kleryków Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej wraz z ks. rektorem Tadeuszem Chlipałą, gronem wychowawców i wykładowców. Witam siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego. Witam przedstawicieli polskiego parlamentu oraz Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w osobach pani Anny Zaleskiej, minister edukacji narodowej, posła Wojciecha Murdzka i senatora Aleksandra Szweda. Witam przedstawicieli pana ministra Michała Dworczyka. Witam przedstawicieli władz samorządowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego. Wśród nich witam pana Zbigniewa Szczygła, radnego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, pana Dariusza Kłonowskiego, przewodniczącego Rady Powiatu Kłodzkiego, pana Macieja Awiżenia, starostę Kłodzkiego, pana Jana Bednarczyka, burmistrza miasta

i gminy Radków; pana Jerzego Terleckiego, burmistrza Polanicy-Zdroju; pana Jarosława Przewoźnego, burmistrza Gminy Pniewy. Witam radnych powiatu kłodzkiego oraz przewodniczących rad miejskich i gminnych. Witam przedstawicieli placówek oświatowych: dyrektorów szkół, dyrektorów domów pomocy społecznej, dyrektorów szpitali i przedstawicieli służb mundurowych: policji, wojska, straży miejskiej, służby zakładów karnych. Wśród nich witam panią ppłk Izabelę Wiźło, dowódcę Garnizonu 22 Karpackiego Batalionu Piechoty Górskiej w Kłodzku, pana podinspektora Krzysztofa Jurczyka, zastępcę komendanta Komendy Powiatowej Policji w Kłodzku, pana mł. bryg. Jarosława Chodorowskiego, komendanta Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kłodzku, pana ppłk Marka Tomaszewskiego, komendanta Wojskowej Komendy Uzupełnień; pana majora Dariusza Matusiaka, zastępcę komendanta Placówki Straży Granicznej w Kłodzku; pana Piotra Występskiego, komendanta Straży Miejskiej w Kłodzku, panią porucznik Dorotę Surę, reprezentującą kierownictwo Zakładu Karnego w Kłodzku. Witam poczty sztandarowe: powiatu kłodzkiego, wymienionych służb mundurowych oraz poczty sztandarowe regionów partnerskich. Witam przedstawicieli organizacji pozarządowych, przedstawicieli świata biznesu, przedstawicieli mediów, przedsiębiorców. Witam mieszkańców Kłodzka i okolicznych miejscowości. Witam pielgrzymów z bliska i daleka, oraz wszystkich zaproszonych gości. Witam wszystkich zgromadzonych na naszej uroczystości. Na końcu pozdrawiam przedstawicieli mediów regionalnych i dziękuję z góry za obiektywną relację z dzisiejszej uroczystości.

Niech będzie uwielbiony Bóg w Trójcy Jedyny w naszym zgromadzeniu. Niech będzie uczczona i pochwalona Najświętsza Panna Maryja w tajemnicy Jej wniebowzięcia.

Ekscelencjo, uprzejmie proszę o przewodniczenie rozpoczętej liturgii.

# Eucharystia i mądre życie

*Gluszyca Górna, 19 sierpnia 2018 r.*

*Msza św.*

*Kościół pw. NMP Królowej Polski*

## 1. Cud Eucharystii

Tegoroczne lato, tak bardzo upalne, zbliża się ku końcowi. Jak patrzymy na pola, to widzimy, że już zniknęło zboże i wkrótce w wielu parafiach zaczną się dożynki, czyli dziękczynienie za tegoroczne zbiory. W naszej diecezji takie dożynki diecezjalne będą 9 września w sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin. Dziękujemy Bogu za nowy chleb, który będzie przygotowany przez młynarzy, przez piekarzy, który będziemy spożywać w przyszłych miesiącach. To jest ten chleb, który gasi nasz głód i dzięki któremu podtrzymujemy życie biologiczne. Nie jesteśmy jednak tylko organizmami biologicznymi, tak jak zwierzęta, które poprzestają na pokarmie fizycznym, ale w naszym ciele jest jeszcze obecny duch, który myśli, który rozumie, który jest wolny, który mówi: „ja wiem, ja wierzę, ja mam nadzieję, ja kocham”. Mówi: „mogę, ale nie muszę”. To są przejawy naszego życia osobowego. Nasz duch też potrzebuje pokarmu, tylko takiego subtelnego, pokarmu wyższej jakości, od pokarmu biologicznego, jakim jest przede wszystkim chleb powszedni. Tym pokarmem jest dla nas ciało Pańskie.

Już czwartą niedzielę z rzędu, w Ewangelii jest mowa o Chlebie Eucharystycznym. Dzisiaj Pan Jezus mówi ponownie: „Ja jestem Chlebem Żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). To jest chleb, który nam zabezpiecza, zapewnia życie wieczne, które nastąpi po życiu doczesnym. Pan Jezus powiada, że „chlebem, który Ja dam jest moje ciało za życie świata” (J 6,51). Jego ciało jest Chlebem. Rozumiemy tych Żydów, którzy słyszeli słowa Pana Jezusa i sprzeciwiali się, nie mogli zrozumieć. „Sprzeciali się więc między sobą Żydzi mówiąc, jak On może nam dać swoje

ciało na pożywienie” (J 6,52). My spożywamy chleb, w którym jest obecny Pan Jezus. To ciało Pana Jezusa, które przyjmujemy w komunii św., to jest ciało uwielbione, czyli ciało po zmarłychwstaniu, a nie to ciało, które było ukrzyżowane i wisiało na krzyżu, gdy Pan Jezus umierał. Wszystkiego nie zrozumiemy, bo to jest wielki cud, możemy być tylko zdumieni. Pan Bóg do końca nie mógł nam przybliżyć tajemnicy życia wiecznego, tajemnicy nieba, i nigdy nie zrozumiemy tak do końca, na czym polega życie wieczne. Mówimy o oglądaniu Pana Boga twarzą w twarz, o kontemplowaniu Bożego oblicza, ale co to znaczy dokładnie, to nie wiemy, bo my żyjemy w warunkach tego świata, gdzie jest czas, gdzie jest przestrzeń, gdzie są istoty widzialne. Nie możemy zrozumieć tego, co Pan Jezus mówił o życiu wiecznym, o życiu przyszłym. Dlatego tu jest potrzebna wiara. Albo w to uwierzymy i będziemy traktować na serio to, co Pan Jezus powiedział, albo to odrzucimy i będziemy żyć tak, jakby to nie było powiedziane.

Dzisiejszy tekst ewangeliczny jest do pewnego stopnia powtórzeniem tego, co było przed tygodniem i dwa tygodnie temu. Kto dobrze słuchał w poprzednią niedzielę tekstu Ewangelii, to może mieć takie przekonanie, że to się wszystko wkoło powtarza. Owszem, są powtórki, bo to co ważne, to musi być powtórzone, żeby zostało przyjęte, żeby słuchacze wiedzieli, że to jest ważne, bo się kilkakrotnie powtarza. Zwróćmy uwagę, że teksty dotyczące Eucharystii, dotyczące Chleba, który daje Bóg, powtarzają się, bo ten Chleb jest bardzo ważny, a jest nim Chrystus. Dzisiaj Pan Jezus mówi: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,55-56). Bardzo ważne stwierdzenie. My spożywamy ciało Pańskie, które jest obecne w tym chlebie przemienionym tu, na ołtarzu. Dzisiaj też ten chleb, który będzie tutaj przyniesiony, będzie konsekrowany i przemieniony w ciało Pańskie. Tego nie sprawdzimy żadnym przyrządem, żadną analizą chemiczną, w to można tylko uwierzyć. Jak nam ksiądz podaje Komunię św. i mówi „Ciało Chrystusa”, to mówimy „Amen”, czyli tak

jest, wierzę, że przyjmuję nie zwykły chleb, który codziennie spożywam w domu, ale chleb, który został przemieniony w ciało Pana Jezusa. Dlatego mówimy „Amen”, chociaż tego, jeszcze raz powtórzę, nie możemy niczym udowodnić, żadnymi metodami naukowymi. Wiara ma to do siebie, że wierzymy nie dlatego, że rozumiemy, ale dlatego, że kogoś kochamy, że ktoś dla nas jest ważny, a nawet najważniejszy. Jezus Chrystus, który oddał życie na drzewie krzyża za nas, byśmy byli z grzechów wyzwoleni, i który zmartwychwstał, powiedział: „Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Przez przyjmowanie Eucharystii pogłębiamy naszą więź z Chrystusem – „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). To trwanie w Chrystusie urzeczywistnia się przez przyjmowanie Jego Najświętszego Ciała. „To jest Chleb, który z nieba zstąpił. Nie jest on taki, jak ten, który jedli wasi przodkowie i pomarli. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (por. J 6, 48-50).

## **2. Eucharystia gwarancją życia wiecznego**

To jest drugie ważne stwierdzenie w dzisiejszej Ewangelii, że ten chleb jest dla nas zapowiedzią, gwarancją życia wiecznego, którego dobrze nie znamy, ale które ma nastąpić po życiu doczesnym, które znamy, które pielęgnujemy, które ratujemy przed wcześniejszą utratą. Ale, gdy nawet uda się je przedłużyć przez lekarzy, bo dzisiaj medycyna znacznie przedłużyła lata życia, to jednak przychodzi czas, kiedy się umiera. Mamy w Świdnicy człowieka, który ma chyba 106 lat. W Wałbrzychu niedawno obchodziliśmy setne urodziny ks. Józefa, u pallotynów, ale i tacy ludzie długowieczni, będą musieli kiedyś umrzeć. Kto wierzy, to będzie żył. Pan Bóg już nikogo nie unicestwi. Jak Bóg stworzył raz człowieka, to już go nie unicestwi. Z tym, że to życie wieczne będzie różne, znamy to z zapowiedzi sądu ostatecznego. Nie wszyscy będą Boga otaczać i zażywać szczęścia wiecznego; tylko ci, którzy wierzyli, którzy Jezusa pokochali, przyjmowali Jego Najświętsze Ciało i którzy próbowali żyć

według Jego wskazań. Natomiast ci, którzy wybrali diabła, którzy obrali drogę kłamstwa, nienawiści, drogę która się kłóci z Bożymi przykazaniami, sami siebie skazują, to nie Pan Bóg ich skazuje. Oni sami przez swoje wybory moralne, wybór zła, a nie dobra, wydają na siebie wyrok i określają swoją wieczność.

### **3. Umiłowanie mądrości i prawdy**

Jeszcze jedna myśl, którą trzeba zauważyć, jest zawarta w czytaniu pierwszym i drugim, gdzie jest mowa o mądrości. To, co mówimy o wierze w Najświętsze Ciało Pana Jezusa, to jest nasza mądrość, a ci, którzy w to wierzą, są przez Pana Boga nazywani ludźmi mądrymi. Ale są też ludzie nierozumni. Człowieka mądrego trzeba odróżnić od człowieka, który ma dużą wiedzę, inteligencję. Diabeł jest bardzo inteligentny, ma wielką wiedzę, ale nie jest mądry, bo jest przeciwnikiem Pana Boga. To, że diabeł ma inteligencję, wiemy nawet z doświadczenia. Zobaczmy, jak niektórzy ludzie potrafią zasłaniać prawdę, ukrywać ją w swoich wypowiedziach, a więc jest piękne opakowanie. Opakowanie jest prawdą, a w środku jest kłamstwo, opakowanie, że coś jest dobrem, a w środku jest zło. To jest wielka inteligencja diabła. Dzisiaj odkryć to, co jest prawdą, co jest dobrem, jest bardzo trudno. Szatan ma dzisiaj przeróżne media i widzimy, że czasem musimy się sami poprawiać, zawodzimy się na niektórych ludziach – wydawało się nam, że mówią prawdę, a potem przyszło odkrycie, że nas kłamali. Dlatego jest potrzebna wielka modlitwa do Ducha Świętego, byśmy wiedzieli, gdzie jest prawda, gdzie jest miłość, gdzie są wartości, które przetrwają na wieki, a wszystko inne zginie albo będzie do piekła wrzucone, w ogień wieczny.

Dlatego trwajmy w tej mądrości, która płynie z ust Pana Jezusa. Nikt nam lepszej, pełniejszej mądrości na ziemi nie zostawił niż sam Bóg, najpierw przez proroków, a potem przez swojego Syna. Rozpoznawanie woli Bożej, jaka ona jest, to jest znak, przejaw naszej mądrości. Dlatego cieszymy się tym i bądźmy wdzięczni Chrystusowi, że nam zostawił nie tylko

swoje słowo, które jest prawdą, które nigdy nas nie kłamie, ale także zostawił nam swój chleb, swoją obecność w chlebie eucharystycznym, do którego mamy dostęp na wyciągnięcie ręki. Przyjmujemy ten chleb z wiarą, bo przez to przyjmowanie ciała Pańskiego trwamy w Chrystusie, pogłębiaamy więc z Jezusem. To jest droga do życia wiecznego, bo życie ziemskie się skończy. Niektórzy tak żyją, tak się zachowują, jakby mieli tu na ziemi żyć na zawsze, a potem, w jakiś szczególnych warunkach odchodzą, w chaosie, czasem w zapomnieniu, bo postawili tylko na doczesność. Dlatego dajmy się prowadzić Jezusowi Chrystusowi drogami prawdy, drogami miłości, i także drogami cierpienia. A to cierpienie zadają jedni drugim tu, na ziemi, tak jak Jezusowi zadawali cierpienie i oskarżyli. Wydali wyrok na Sprawiedliwego, a sami byli niesprawiedliwi. Dzisiaj też wydają wyroki i choć nikt z nas nie jest sprawiedliwy, to jednak to, co czasami mówią i piszą o niektórych ludziach, jest wymysłem diabła i tak to jest podane, aby słuchacze, czytelnicy czy widzowie w to uwierzyli.

Dlatego prosimy Pana Boga o mądrość, o dary Ducha Świętego, byśmy żyli w prawdzie i miłości. Amen.

## **Przesłanie nieba dla ziemi**

*Polanica-Zdrój – Sokolówka, 19 sierpnia 2018 r.*

*Msza św.*

*Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

### **Wstęp**

Chciałbym wygłosić homilię, której tytuł brzmi: Przesłanie nieba dla ziemi. Powiemy o trzech przesłaniach. Pierwsze z nich, to przesłanie Pana Boga w Jego słowie, które jest głoszone w dzisiejszą niedzielę. To słowo tutaj rozbrzmiało przed chwilą, a my je wysłuchaliśmy, przyjęliśmy i teraz pomyślimy,

jakie jest przesłanie Pana Boga w tym słowie do nas. Drugie jest przesłanie Matki Bożej podczas czwartego objawienia 101 lat temu w Fatimie, 19 sierpnia 1917 roku. I trzecie przesłanie, przed którym się zatrzymamy, to przesłanie św. Ojca Pio, jakie zostawił nam swoim życiowym dziełem.

## 1. Przesłanie Boga w Jego słowie

Zaczynamy od przesłania pierwszego, najważniejszego, bo pochodzącego od samego Boga-Stwórcy, Boga, który nas odkupił, Boga, który jest dawcą życia, który jest dla nas wszystkim. Temu Bogu śpiewaliśmy dzisiaj słowa: „Wszyscy zobaczcie, jak nasz Pan jest dobry” (por. Ps 34,9). Nie zawsze tę dobroć widzimy, nie zawsze potrafimy się nią zachwycić, ale jak ukłękniemy, jak przed Bogiem staniemy w Jego obecności, to zwykle odkrywamy te wielkie rzeczy, które nam czyni. Przypomnijmy sobie, że Maryja miała tę świadomość, jak wielkie rzeczy Bóg Jej uczynił, że wybrał ją, pokorną służebnicę, na matkę dla Syna Bożego, gdy mówi: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego” (Łk 1,49). I my też miejmy świadomość tych wielkich rzeczy, jakie otrzymujemy od Boga, na czele z darem życia, bo mogło nas nie być, ale jesteśmy. Dlatego jesteśmy, bo Bóg chciał nas mieć. Ja często powtarzam, że słowa „żyję”, „jestem” tłumaczmy przez „jestem kochany, jestem kochana przez Boga”. Pierwszym wyrazem miłości Pana Boga do nas jest to, że nas stworzył. Gdy nasze mamy były dziewczynkami nie wiedziały, że nas urodzą, ale Pan Bóg się posłużył mamą i tatą. Nikt jednak sobie nie wybierał mamy ani taty. Za naszym życiem, za naszym przyjściem na świat stoi Bóg. To jest pierwszy dar, dar istnienia, gdy uświadomimy jeszcze sobie, że to istnienie jest nieutralne. Owszem, zamkniemy oczy na ten świat, na który dzisiaj patrzymy, który dziś nas raduje, chociażby tutaj, gdy spoglądamy na ten piękny krajobraz górski, to wysławiamy Boga, że tak to pięknie ukształtował. Jak zamkniemy oczy na to, co widzialne, to otworzymy oczy na świat niebieski i Bóg, tak jak nam wybrał godzinę przyjścia na

ten świat, tak nam wybierze godzinę przejścia z życia do życia. W tych ostatnich niedzielach, w czasie tegorocznego lata, gdy czytamy szósty rozdział Ewangelii wg św. Jana, który zawiera mowę eucharystyczną Pana Jezusa, dziękujemy Panu Bogu za ten największy dar, jaki zostawił nam na ziemi. Tym darem jest On sam, tylko ukryty, obecny w Eucharystii. Owszem, jest w swoim słowie. Gdy czytamy Ewangelię, to jest Jego głos, a kapłan tylko używa głosu Chrystusowi. Tym drugim znakiem Jego obecności jest Eucharystia, znak chleba i wina, który zwiastuje, że tu jest obecny Jezus Chrystus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Za ten wielki dar dziękujemy Panu Bogu i dlatego śpiewamy słowa – „Wszyscy zobaczcie, jak nasz Pan jest dobry”. Pan Jezus dzisiaj powiada, że ten Chleb życia, to jest Jego ciało i mówi: „Jeżeli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Życie z Bogiem najpełniej jest urzeczywistniane przez przyjmowanie Eucharystii. Przyjmowanie nie zdawkowe, z małym przygotowaniem, takie może pobieżne, tylko zwyczajowe, ale przyjmowanie Jezusa z wielką wiarą, wielką miłością i wdzięcznością. Wiemy, że nie jesteśmy godni, nawet po najlepszej spowiedzi, przyjęcia Pana Jezusa. On jest taką świętością i taką wielkością, że zawsze jesteśmy mali wobec Niego. To Jego miłość klęka jakby przed nami. Jezus mówi – „bierzcie i jedzcie”, bo „Jeżeli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego (...), nie będziecie mieli życia w sobie”. „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Dlatego, przez przyjmowanie Eucharystii nie tylko wchodzimy w egzystencjalną, najpełniejszą tu, na ziemi, więź z Jezusem Chrystusem, ale także mamy zapewnione życie wieczne. Nie ma ważniejszej sprawy nad życie wieczne. Z życia doczesnego wyjdziemy, wszystko zostawimy, co nam się udało dokonać, zwłaszcza rzeczy materialne. Jeżeli będziemy przyjmować Boże miłosierdzie, to Pan Bóg zniszczy i zatopi w oceanie wszystkie nasze grzechy. Tego nie będziemy brać tam w nowy świat, ale weźmiemy dobre uczynki, bo „uczynki ich, pójdą za nimi” (por.

Ap 14,13), a dobro będzie utrwalone w Bogu. Można powiedzieć, że z tego świata zabierzemy ze sobą tylko to, co było miłością, co było darem z naszej strony dla Pana Boga i drugih ludzi. Dlatego powtórzmy, nie ma sprawy ważniejszej, jak osiągnięcie zbawienia i Pan Jezus nam pokazuje drogę, gdy mówi: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). „To jest Chleb, który z nieba zstąpił. Nie jest on taki, jak ten, który jedli wasi przodkowie i pomarli. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,48-50). Wiemy, że Żydzi, którzy spożywali mannę, którą Bóg im zesłał, gdy szli do Ziemi Obiecanej, pomarli. Ten chleb był wystarczający tylko, żeby dojść do celu, do Ziemi Obiecanej. Ale za ostateczną „ziemią obiecaną” jest wieczność i my otrzymujemy ten chleb, aby dojść do wieczności. To jest przesłanie Pana Boga na dzisiajszą niedzielę. Podobne jest do przesłania z poprzednich niedziel. Ci, którzy uważnie słuchali Ewangelii z ostatnich niedziel, mogą powiedzieć, że to wkoło się powtarza, że to, co Pan Jezus mówi, jest takie podobne. Bo to, co najważniejsze, trzeba powtarzać w różnych kontekstach, żeby nie zapomnieć, żeby to nam nie znikło z oczu, dlatego tak to jest właśnie ułożone.

## **2. Przesłanie Matki Bożej – czwarte objawienie w Fatimie**

Przechodzimy do punktu drugiego – przesłanie Matki Bożej z czwartego objawienia w Fatimie. Pozwólcie że przypomnę, jak przebiegało. Rozpoczęło się od pytania, które postawiła Łucja, gdy zobaczyła Matkę Bożą. Hiacynta i Franciszek byli tylko świadkami objawienia, widzieli Matkę Bożą, podobno słyszeli słowa, ale rozmówczynią ze strony dzieci była tylko Łucja. Ona w imieniu pastuszków rozmawiała z Maryją. Zadała pytanie na początku: „Czego sobie Pani życzy ode mnie?” I odpowiedź Maryi: „Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria trzynastego dnia miesiąca i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy

uwierzyli”. To była zapowiedź cudu październikowego, który się wydarzył – cud wirującego słońca, który widziało podobno około siedemdziesiąt tysięcy osób. Te pierwsze słowa dotyczące różańca, powtarzały się we wszystkich sześciu zjawieniach Maryi. Widzimy więc, jak ważna jest modlitwa różańcowa. Niektórzy krytykują, zwłaszcza tacy „półinteligentni”, którzy potrafią powiedzieć: „Co tak klepiesz różańce?”, a to jest przecież przepustka do nieba. Przypomnę z pierwszego objawienia, jak Łucja pytała się, czy Franciszek też będzie w niebie i Maryja odpowiedziała: „Tak, będzie, ale będzie musiał jeszcze odmówić wiele różańców”. Co to znaczy? To znaczy, że różaniec jest drogą do nieba. Idźmy dalej. Łucja pyta: „Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?” Ludzie pobożni zawsze składają jakieś datki, na Kościół, na cele religijne, na budowę świątyń. I co Matka Boża odpowiedziała na to pytanie? „Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki, jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków”. To było bardzo konkretne wskazanie Maryi z wymienieniem imion tych dzieci, które obok stały – Hiacynty i Franciszka. „Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki są przeznaczone na święto Matki Bożej Różańcowej, a reszta jako datek na kaplicę, która ma tutaj powstać”. Po raz kolejny jest promowany różaniec, a wspomniana kaplica powstała. Do dzisiaj jest ta pierwsza kaplica, może nie wygląda tak, jak 100 lat temu, ale jest. Gdy w tamtym roku byliśmy w Fatimie na zakończenie peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej po naszej diecezji, to też byliśmy w tej pierwszej kaplicy i sprawowaliśmy Mszę św. w języku polskim. Tam się szczególnie doświadcza obecności Maryi. Tam się szczególnie otwierają usta do modlitwy oraz na placu, gdy się podejmiemy ten szlak, idąc na kolanach kilkaset metrów do kaplicy i wokół niej. To robi szczególne wrażenie. Jak byłem tam pierwszy raz, to rzeczywiście byłem zdumiony. W Częstochowie też można obejść ołtarz Matki Bożej na kolanach, ale jest odcinek niedługi, a tam, gdy się przejdzie cały odcinek, to są na kolanach rany. Zwróćmy uwagę, że Maryja wyraża aprobatę,

żeby budować kaplicę, miejsce dla kultu Bożego i także dla Niej. Stoję przy ołtarzu, który kiedyś ludzie ufundowali, aby na nim sprawowana była Eucharystia. Dowiedziałem się od ojców sercanów, że został on przywieziony z Niemiec, bo tam niestety kościoły rozbierają. U nas jeszcze kościoły budujemy, a w Holandii, w Belgii, w Anglii, w Niemczech, kościoły się dzisiaj rozbiera i czasem wyrzuca na śmietnik. Chwała tym, którzy zadbali, aby ten ołtarz zabrać. Został ocalony i dalej ta mensa ołtarzowa będzie służyć, aby tutaj Pan Bóg był z nami.

30 czerwca i 1 lipca tego roku byłem w Anglii w Ipswich na bierzmowaniu. Zaprosił mnie nasz ksiądz, który tam posługuje Polonii angielskiej. Jest to kilkudziesięcioletnie miasto, w którym główna religia, to anglikanizm, czyli odmiana protestantyzmu. Król Henryk VIII zemścił się, że nie może dostać rozwodu od papieża i ogłosił się głową Kościoła anglikańskiego i do dzisiaj ten kościół jest rozdzielony od Rzymu, od papieża. Jaki przykry widok, gdy zwiedzaliśmy to miasto. Ksiądz nas zaprowadził do dwóch kościołów. Myślałem, że to będzie miejsce, w którym można usiąść i się pomodlić. Wchodzimy, a tam jest restauracja, są stoliki, serwują kawę i herbatę. Tam, gdzie był główny ołtarz, gdzie sprawowano Mszę św., dzisiaj jest lada, stoją kelnerki, serwują piwo i inne napoje. Potem idziemy dalej przez miasto, znowu widzimy budowlę sakralną. Z zewnątrz – świątynia, w środku – biblioteka i czytelnia. Takich czasów doczekaliśmy. Pytamy: skąd taka obojętność na sprawy religijne. Ale gdy ciągle słyszymy, że mamy żyć tak, jakby Boga nie było, jak się ciągle mówi, że sobie bez Boga poradzimy, no to tak się właśnie dzieje. Nie wszyscy ludzie są myślący. Apostoł Paweł i Mędrzec Pański w dzisiejszych tekstach mówią o mądrości. Dzisiaj mamy mniej ludzi mądrych, a więcej inteligentnych, ale inteligentny, to nie zawsze jest człowiek mądry. Wielkim inteligentem jest diabeł. Zobaczmy, jak dzisiaj potrafi kusić, wabić ludzi i ich mylić – otoczka prawdziwa, a w środku kłamstwo, otoczka dobra, ponętna, przekonywująca, a w środku zło. To jest metoda diabelska i dzisiaj ludzie dają się na ten lep szatański złapać. Szatan to inteligent, ale nie ma nic wspólnego

z mądrością. Jesteśmy przez Boga wzywani, aby być mądrymi. Są ludzie prości, bez wykształcenia, bez magisterium, nawet bez matury, którzy są naprawdę mądrzy. A mamy ludzi z doktoratami, z tytułami profesorskimi, których czasami nie można nazwać mądrymi, którzy nie mają z mądrością nic wspólnego. Uważajmy, aby się nie dać zmylić.

Wracamy do Fatimy. Mamy jeszcze dwa zdania. „Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych” – mówi Łucja do Maryi. Co na to Matka Boża? Przybierając smutniejszy wyraz twarzy, powiedziała: „Tak, niektórych ulecę w ciągu roku”. Zobaczcie, nie wszystkich obiecała uzdrowić, dlatego nie dziwny się, że niektóre prośby o uzdrowienie nie są od razu spełnione i niektórzy się obrażają. Zobaczcie – ile Mszy św. zamawianych jest za ludzi chorych na raka, a nie wszyscy wygrywiają walkę z chorobą, mimo modlitwy. Nie obrażajmy się na Pana Boga. To w niebie nam się rozjaśni, dlaczego tak się stało. Z ludzkiego punktu widzenia trudno to zrozumieć. I końcowe słowa Maryi: „Módlcie się, módlcie się wiele i czyńcie ofiary za grzeszników, ponieważ wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”. Tu jest wezwanie, byśmy pamiętali nie tylko o swoich sprawach, o swoich najbliższych osobach. Matko Boska to i to mi załatw, a będę wdzięczna do końca życia. Tę naszą troskę trzeba rozciągnąć na znajomych, a nawet na nieznanym grzeszników, na bluźnierców, aby się opamiętali, żeby przestali kłamać, kombinować, by przestali drugim dokuczać, by zmienili serca kamienne na serca wrażliwe. Powiedzmy jeszcze raz te słowa: „wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”. Bądźmy tymi, którzy potrafią się modlić za grzeszników. Wielu znamy, wielu widzimy w telewizji, słyszymy w radiu, wielu jest w sąsiedztwie, w naszych parafiach, w naszej ojczyźnie i w całym świecie. Niech to nie będzie dla nas czymś obojętnym. Modlitwa wstawiennicza, nie tylko za zmarłych, ale także za żyjących, aby się nie spóźnili, bo jeśli się nie nawrócą, jeśli się spóźnią, to to spóźnienie będzie kosztować całą wieczność. I potem się nie da nic zrobić. Póki żyjemy

możemy się nawrócić, możemy przyjąć miłosierdzie Boże, bo gdy umrzemy, to mogą nam pomóc tylko ci, którzy tu zostaną i będą się modlić za dusze w czyśćcu cierpiące.

### **3. Św. Ojciec Pio – człowiek modlitwy, pokuty i umiłowania prawdy**

I mamy jeszcze punkt trzeci związany ze św. Ojcem Pio. Są z nami jego relikwie. Ojciec Pio, to przepiękna postać. Papież Jan Paweł II miał z nim spotkanie i był pod jego wielkim wrażeniem. Jak można krótko scharakteryzować tego świętego, co najbardziej ukochał, czym przemówił do świata? Modlitwą, pokutą i życiem w prawdzie. Zaraz wyjaśnię dlaczego. Najpierw modlitwą. Już jak był chłopczykiem to miał widzenia, rozmowy z aniołami, z wysłańcami nieba. Tak zeznawała nawet jego mama, gdy widziała swojego synka, który od pięciu lat miewał wizję nieba i był przedmiotem prześladowań przez szatana. Rozmawiał z Panem Jezusem, z Maryją, z Aniołem Stróżem, ale te doświadczenia nieba były przeplatane obecnością piekła i szatana. Szatan się strasznie denerwuje, gdy stoimy przy Panu Bogu, jak się modlimy, jak dobrze czynimy, to on trzęsie się ze złości. Jak była peregrynacja Matki Bożej, to doświadczyliśmy wielu łask od Matki Bożej, ale były też zrywy szatana. Nie będę mówił jakie, ale kto jest obserwatorem życia, tego co się dzieje, to sam może te wydarzenia wskazać. Ojciec Pio, jako chłopczyk, był słabego zdrowia, nie wiedział, czy będzie mógł zostać księdzem, ale przyjęli go kapucyni do nowicjatu. Jako kleryk miał także doświadczenia mistyczne. Przyjął święcenia w wieku dwudziestu trzech lat, 10 sierpnia 1910 r. Później znalazł się w kościele w San Giovanni Rotondo i w tej miejscowości przeżył całe życie. Jako ksiądz spędzał wiele, wiele czasu na modlitwie; pierwsze jego miejsce było przed tabernakulum, przed Jezusem, któremu miał zawsze wiele do powiedzenia. Był człowiekiem wielkiej prawości, uczciwości intelektualnej. Możemy to połączyć ze spowiedzią, ponieważ drugim rysem jego posługi kapłańskiej była służba

w konfesjonale. Nasz papież też się u niego spowiadał. To, co charakteryzowało spowiadanie Ojca Pio było to, że odgadywał grzechy. Czasem ludzie mieli kłopoty z wyznaniem grzechów, niektórzy się wstydzili, zatajali grzechy, a Ojciec Pio pytał: „Czy to już wszystko?” „Tak wszystko.” „Pytam drugi raz: czy to już wszystko?” „Tak wszystko”. Wtedy tupnął nogą mówiąc: „Ty kłamco, tego nie powiedziałeś” – i sam to dopowiedział. I wszystko się zgadzało. Te spowiedzi były czasem drastyczne, a ludzie mimo wszystko szli, bo chcieli, aby ktoś im w końcu powiedział prawdę.

Drugi wyznacznik, to była pokuta. Wiązała się ze stygmatami. To się stało 20 września 1918 roku, gdy modlił się przed krzyżem umieszczonym na chórze starego kościółka. Tam otrzymał stygmaty. W jego świadectwie czytamy: „Cóż mogę powiedzieć ci o moim ukrzyżowaniu? Mój Boże! Co za wstyd i co za upokorzenie odczuwam gdy próbuję opowiedzieć komuś co uczyniłeś mi, twemu nędznemu stworzeniu!”. Tak się modlił Ojciec Pio po otrzymaniu stygmatów. „Stało się to rankiem 20 (września) byłem na chórze, po odprawieniu Mszy Świętej, gdy niespodziewanie ogarnął mnie błogi spokój podobny do miłego snu. Wszystkie zmysły mojej duszy, wewnętrzne i zewnętrzne, znajdowały się w stanie niewypowiedzianego spokoju. Wewnątrz mnie i wokół panowała głęboka cisza, przejął mnie pokój i potem w mgnieniu oka odczułem nagle całkowite opuszczenie wraz z kompletnym oderwaniem się od wszystkiego. Gdy to się działo zobaczyłem tajemniczą postać, podobną do tej którą już widziałem 5-tego sierpnia, jedyna różnica była w tym, że z Jego rąk, nóg, i z boku kapała krew. Ten widok przestraszył mnie: tego co czułem w tym momencie nie da się opisać. Myślałem, że umrę i umarłbym gdyby Pan nie interweniował i nie podtrzymał mego serca, któreomalże nie rozsadziło mi piersi. Zjawisko zniknęło a ja zdałem sobie sprawę, że moje ręce, stopy, i bok były przebite i sączyły krew. Możesz wyobrazić sobie mękę jaką odczuwałem wówczas i jaką niemalże odczuwam każdego dnia. Rana serca nieprzerwanie krwawi, zwłaszcza od czwartku wieczór do soboty”. Główne

krwawienia były w piątek, kiedy Jezus cierpiał rany, kiedy przelewał za nas krew. I dalej: „Mój Boże, umieram z bólu, męki i wstydu jaki odczuwam w głębi duszy. Boję się, że wykrwawię się na śmierć! Mam nadzieję, że Bóg słyszy moje jęki i odwróci tę rzecz ode mnie”. Jak wspomniałem, przychodzili i przyjeżdżali ludzie z całego świata, by się wyświadczyć, by zobaczyć Ojca Pio. We wrześniu 1968 roku tysiące pielgrzymów, duchowych dzieci Ojca Pio zebrało się w San Giovanni Rotondo na IV Międzynarodowej Konferencji Grup Modlitwanych, by obchodzić 50 rocznicę otrzymania stygmatów przez Ojca Pio. Nikt nie mógł przewidzieć, że 23 września 1968 roku, o godzinie 2.30 w nocy, ziemskie życie Ojca Pio dobiegnie końca.

Przyjmujemy przesłanie od Ojca Pio. Najpierw modlitwa. Modlitwa, trwanie przed Panem Bogiem. Nasze miejsce jest przy Bogu, pilnujmy tego miejsca. Jak coś się dzieje złego z modlitwą, to trzeba się ratować, żeby za daleko nie odejść od Boga. Druga pokuta. Ojciec Pio dostał krzyż. Te stygmaty były dla niego krzyżem, bo to bolało 50 lat. Przetrzymał, przeżył z tym. My też mamy różne stygmaty cierpienia – choroby fizyczne i psychiczne, życiowe załamania, doświadczenia, które są z nami związane, które nakładają nam nasi bliscy. Wszędzie możemy spotkać ludzi, którzy są może Szymonami z Cyreny, Weroniki, ale są też bluźniercy, ci którzy kopią, którzy nas ośmieszają. To jest krzyż, to jest pokuta. Jak to przyjmujemy pokornie, w cichości, nie narzekając, to upodobniamy się do tych, którzy pokutę czynili, do samego Pana Jezusa, a dzisiaj także do Ojca Pio. I jako trzecie, taka przejrzystość, aby nazywać rzeczy po imieniu. Dzisiaj w dobie zakłamania, kiedy kłamstwo kłamstwem pogania, żebyśmy zachowywali prawość myślenia. Dlatego jest nam potrzebne obcowanie z Duchem Świętym. Jak się budzimy rano zaczynamy dzień od takiego wezwania: „Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i ogień miłości w nich zapal”. Otwarcie na Ducha Świętego, aby Bogu ofiarować wszystko, aby ożywić te dary, które trwają w nas od chrztu świętego, od bierzmowania, które są jakby w zamrażarce przez naszą obojętność i naszą nieuwagę. Jeżeli chcemy być

obecni w życiu modlitewnym, żeby pokuta była piękna, żeby wskazania Pana Boga z liturgii słowa o Matce Najświętszej, były obecne w naszym życiu, prosimy Ducha Świętego, żeby to wypełnić. Żebyśmy mieli Jego światło i Jego moc, byśmy rozpoznawali jaka jest wola Boża dla nas. I byśmy ją w cichości wypełniali, umacniając się Eucharystią i Bożym słowem. Amen.

## **Świadomość wieczności w przemijającej doczesności**

*Poznań, 20 sierpnia 2018 r.*

*Msza św.*

### **1. Słowo Boże na aktualne życie**

Zadaniem homilii jest zawsze zaaplikowanie słowa Bożego, które nam Pan Bóg na liturgii ogłasza do naszego konkretnego życia. Wiemy dobrze, że słowo Boże jest zawsze aktualne, pasuje do każdej sytuacji naszego życia, do każdego wieku, do każdego czasu. Przez chwilę możemy się zastanowić, co nam Pan Bóg chciał dzisiaj przekazać i do czego nas zobowiązać.

W czytaniu pierwszym wyjętym z Księgi Proroka Ezechiela, Pan Bóg upomina nas, byśmy wszelkie trudne doświadczenia, wszystkie ciemne doliny, przez które przechodzimy, przeżywali w skupieniu i cichości. Niech to nie będzie czas lamentowania, czas narzekania, ale w miarę możliwości te ciężkie, trudne doświadczenia przeżywali w ciszy i spokoju przed Panem Bogiem. Wiemy, że Pan Bóg wszystkim nam pomaga i kieruje naszym życiem. Jak dopuści, byśmy weszli w jakąś ciemną dolinę, to wtedy bardziej nas wspomaga, daje nam swoją pomoc w czasie, kiedy jesteśmy utrudzeni i obciążeni.

Dzisiaj w psalmie śpiewaliśmy słowa: „Wspomnij na Boga, który stworzył ciebie”. To jest ważne przypomnienie. Nie wzię-

liśmy się znikąd, chociaż wiemy, że nas rodzice urodzili, ale też wiemy, że nikt z nas nie wybierał ich sobie. Nie wiedzieli w czasach swojej młodości, że zostaną naszymi rodzicami. Za naszym zaistnieniem stał Pan Bóg, który zadziałał za przyczyną naszych rodziców. Bóg jest źródłem naszego życia, pierwszym tym, który nam życie podarował i sprawił, że jesteśmy. Bóg stwarzając nas, nawiązując do czytania pierwszego, nigdy o nas nie zapomina i nie oddala od nas swojej miłości. W każdym czasie jesteśmy dla Niego ważni, i zawsze w Jego sercu mamy miejsce. Tak jak nam wybrał Pan Bóg czas i miejsce zaistnienia i naszych narodzin, tak też wybierze nam czas i miejsce przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

O życiu wiecznym jest mowa w dzisiejszej Ewangelii. Pewien człowiek zapytał Jezusa, co dobrego ma czynić, by być zbawionym i otrzymać życie wieczne. Człowiek ten wierzył, że jest życie wieczne i chciał wiedzieć, co mu Jezus odpowie, jaką da mu receptę, by otrzymać to życie wieczne. Jezus przypomniał, że drogą do wieczności jest zachowanie Bożych przykazań. Człowiek ten oznajmił, że wszystkie przykazania zachowuje, wtedy Jezus powiedział: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mk 10,21).

Tego zalecenia człowiek ten nie mógł wykonać, bo żał mu było tego, co dotychczas zgromadził. W tym zdarzeniu nie ma potępienia dla posiadania ziemskich wartości. Są potrzebne, starać się o nie trzeba, ponieważ nie jesteśmy czystymi duchami, tylko duchami ucieleśnionymi. Potrzebujemy jedzenia, mieszkania, potrzebujemy zabezpieczyć sobie warunki do godnego życia. W tym godnym życiu jest ważny duch, bo człowiek ma nie tylko głód fizyczny, ale też głód miłości, sprawiedliwości, prawdy i szczęścia. Mamy tu ostrzeżenie, byśmy nie patrzyli jedynie na to, co jest na ziemi, na wartości doczesne, które i tak trzeba będzie kiedyś zostawić. Tak można zinterpretować dzisiejsze przesłanie Bożego słowa i zaaplikować do naszego konkretnego życia.

## **2. Wspólna droga małżonków na wieczność**

Jeszcze taki dodatek związany z jubileuszem papierowym, bo minął rok od ślubu naszych najmłodszych jubilatów, którzy wędrują razem jako mąż i żona. Trzeba zwrócić uwagę na słowa Pana Jezusa, które dzisiaj usłyszeliśmy, że naszą drogą do nieba jest droga Bożych przykazań i wyważone spojrzenie na wartości tego świata. Nie można zagubić tego, co najważniejsze, a więc wiary, przyjaźni z Bogiem, by On był obecny zawsze w naszym życiu, bo nasze miejsce jest zawsze przy Panu Bogu.

Módlmy się o to, by te następne lata wspólnej drogi życiowej były przez Pana Boga błogosławione, wspierane Bożą mocą i opieką Matki Najświętszej, a także opieką św. Antoniego. Ta świątynia, gdzie byliśmy świadkami zaślubin jest pod wezwaniem św. Antoniego, więc niech on też was wspomaga i wasi niebiescy patronowie, których imiona nosicie.

Kończąc tę refleksję zapraszam wszystkich tu obecnych, całą rodzinę, przyjaciół, by wesprzeć modlitwą naszych nowożeńców, by w dobrym stylu wypełniali wolę Bożą i szli dalej w kierunku nieba. Amen.

## **Wygrać życie doczesne i wieczne**

*Poznań, 21 sierpnia 2018 r.*

*Msza św.*

### **1. Zdolność łączenia troski o wieczność i doczesność**

Dzisiejsza Ewangelia jest dalszą częścią wczorajszej Ewangelii, w której zawarty był opis spotkania Jezusa z bogatym młodzieńcem, który nie skorzystał z propozycji Pana Jezusa, by przekazał swój majątek ubogim. Pan Jezus jeszcze dzisiaj dopełnia to wyjaśnienie, że majątek może czasem być przeszkodą w zdobywaniu wartości duchowych. Widzimy dzisiaj

biznesmenów, czy ludzi, którzy prowadzą różne przedsiębiorstwa, że są przeważnie nastawieni na zysk. Lokują całą energię w troskę o to, by więcej mieć.

Mamy również wielu wspaniałych ludzi biznesu, przemysłu, którzy swoje powołanie traktują jako drugorzędne, nie tracąc z oczu wartości duchowych. Składamy wielkie homagium dla tutejszej rodziny, dla państwa Katarzyny, Mariusza i ich rodziny, że troszcząc się o tak ważne sprawy doczesne, bo jak wczoraj wspomnieliśmy, że nie jesteśmy aniołami i potrzebujemy stworzenia warunków do prowadzenia godnego życia, widzimy, że tu jest wielka troska o wartości duchowe. Jest tu przekonanie, że one powinny być na pierwszym miejscu, wtedy te pozostałe wartości będą na właściwym miejscu i będą mieć właściwe znaczenie. Nie mówię tu sam za siebie, ale i za kapłanów, za innych ludzi, którzy was odwiedzają, że to nas zadziwia, że potraficie łączyć jedno z drugim.

Warto zwrócić uwagę na słowa Pana Jezusa, kiedy był pytany, jak to będzie ze zbawieniem, kto będzie zbawiony. Pan Jezus powtórzył te słowa, które Maryja usłyszała w Nazarecie podczas zwiastowania: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

Ludzie czasem sądzą, wydają wyroki na innych, tworząc różne teorie, jednak działanie Boże jest inne, bo młyny Boże miały inaczej niż młyny ludzkie. Dla Boga nie ma nic niemożliwego, bo On sobie poradzi ze zbawieniem nawet tych wielkich grzeszników, którzy gdzieś się zagubili i potrafi ich wyprowadzić z drogi złej, na dobrą. Potrzebna jest jednak ufność.

W pierwszym czytaniu mamy przypomniane miasto Tyr, leżące na północnym brzegu Morza Śródziemnego. Było to miasto bardzo znane w starożytności do czasów Aleksandra Wielkiego. Pan Jezus przepowiadał katastrofę dla tego miasta, które później zostało zniszczone. Są podane dwa powody tego zniszczenia. Pierwszy powód to pycha, bo władcy tego miasta wydawało się, że jest ważniejszy od Pana Boga, że wszystko może i nie potrzebuje żadnej pomocy z zewnątrz. Drugi powód, to zapatrzenie się w bogactwo doczesne i dlatego przyszła kara,

bo Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy. To jest dopełnienie tego, co znajdujemy w Ewangelii.

## **2. Wyrzeczenie, które procentuje**

Ostania myśl, na którą warto zwrócić uwagę, to jest pytanie Piotra, co oni otrzymają za to, że zostawili swoje domy i poszli za Jezusem. Pan Jezus powiedział, że ci wszyscy, którzy dla niego zostawiają wszystkie dobra doczesne, otrzymają nagrodę nie tylko wieczną, tę najważniejszą, ale także tę doczesną na ziemi. Ci kapłani, ci wierni, którzy oddają się w sposób najpełniejszy Panu Bogu, dla których sprawy Boże są najważniejsze, cieszą się pokojem Bożym. Są przeświadczeni, że: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4).

Bóg nas wspomaga, dlatego warto dla Boga wszystko oddawać. Trzeba iść za Jezusem z oddaniem, żeby już tutaj, na ziemi, zasmakować smaku życia. Miejmy zaufanie do Jezusa. Słowa św. Faustyny powiedziane pod dyktando Pana Jezusa: „Jezu ufam Tobie” są bardzo ważne, byśmy stawiali na Jezusa i wygrywali życie doczesne i życie wieczne. Amen.

# **Królowanie przez służbę**

*Poznań, 22 sierpnia 2018 r.*

*Msza św.*

## **1. Tyle otrzymujemy ile dajemy**

Dzisiaj o godzinie siódmej w Toruniu w sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, skąd jest transmitowana codzienna Msza św., wśród celebrujących kapłanów było trzech braci. Przyjechali do tego sanktuarium wraz z rodzicami, aby uczcić swój jubileusz kapłański. Jeden z braci przewodniczył Mszy św., a drugi wygłosił homilię, którą rozpoczął od opowia-

dania o królowej, która była dostojna i majątna. Postanowiła wydać ucztę dla swoich poddanych. Zaprosiła różnych ludzi, ale postawiła warunek, by wszyscy przynieśli taką ilość wody, jaką zamierzają wypić podczas tej uczty. Był to trochę dziwny warunek, niektórzy go nawet krytykowali, ale ci, którym zależało, by jednak przyjść na ucztę, wzięli ze sobą wodę. W trakcie uczty był taki epizod, że królowa popatrzyła na zaproszonych gości i powiedziała, że każdy otrzyma teraz w miejsce wody, którą ze sobą zabrał na ucztę, tyle samo złota. Morał z tego opowiadania jest taki, że jak Matce Bożej więcej ofiarujemy, przynosimy, to więcej otrzymujemy. To jest prawidłowa zasada, która sprawdza się w życiu. Im więcej oddajemy z siebie Panu Bogu, czy Matce Najświętszej, tym więcej otrzymujemy.

Ze strony tego księdza była zachęta, byśmy byli hojni wobec Pana Boga i powierzali Mu wszystko, co nas boli, co nas cieszy. Niech to wszystko będzie dla Pana Boga i Matki Najświętszej, a będziemy obficie przez Nich obdarowani.

## **2. Matka Boża, nasza Królowa**

W języku biblijnym „królować”, to znaczy „służyć”, dlatego była czytana Ewangelia o zwiastowaniu Pańskim, która zakończyła się takimi słowami Matki Bożej: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Matka Boża króluje dlatego, że służyła Panu Bogu, Synowi Bożemu, urodziła Go i wychowała, była na Kalwarii przy Jego śmierci, a teraz służy Kościołowi. Matka Boża króluje nam poprzez służenie, bo jest po naszej stronie. Przyjmuje nasze prośby, wsłuchuje się w nasze modlitwy, obserwuje nasze życie i uczestniczy w nim.

W Kanie Galilejskiej była troskliwa i wyrozumiała. Wtrąciła się w sprawę tego małżeństwa, którym na weselu brakło wina, chciała im pomóc i to wtrącenie było błogosławione. Matka Boża z wyrozumiałością wtrąca się w nasze życie z troską o nas. To właśnie jest to Jej królowanie przez wspomaganie nas i przez służbę Kościołowi, i służbę swoim dzieciom.

Uczmy się od Niej tego królowania przez służenie innym. Kto chce być wielki w królestwie Bożym, już tu, na ziemi, powinien być sługą. Pan Jezus dał takie pouczenie synom Zebedeuszowym, którzy chcieli być ministrami w Jego królestwie: „Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mk 10,43). Matka Boża jest pierwsza, która służy. My też za Jej wzorem chcemy zdobywać wielkość i pierwszeństwo przez służbę. Amen.

## **Trzy wymiary czasowe Bożego zaproszenia**

*Poznań, 23 sierpnia 2018 r.*

*Msza św.*

### **1. Boże zaproszenie w historii**

Przebywanie Pana Boga z ludźmi bywa w Piśmie Świętym różnie przedstawiane. Dzisiaj jest przedstawione jako przypowieść o zaproszonych na ucztę. Jest to obraz przebywania Pana Boga z nami i nas z Panem Bogiem. Tę przypowieść możemy odnieść do trzech rzeczywistości, a więc do przeszłości, do teraźniejszości i do przyszłości.

Łatwo ją odnieść do przeszłości i możemy tutaj tak wyjaśnić, że tym, kto wyprawia ucztę jest sam Bóg, który wyprawia ją Synowi Bożemu, a słudzy posłani z zaproszeniami do przyjścia na ucztę, to są prorocy. Oni to w imieniu Pana Boga zapraszali do słuchania i przebywania z Bogiem. Ci, którzy zaproszenia nie przyjęli, to są przede wszystkim członkowie narodu wybranego. Wiemy, że Jezus został odrzucony, prorocy byli prześladowani i zabijani, w końcu Syn Boży podzielił ich los. Był atakowany, wydano na Niego wyrok śmierci i został powieszony na krzyżu.

Ci, którzy zostali potem zaproszeni za tych, którzy zaproszenia nie przyjęli, to byli poganie, którzy zostali wezwani

na ucztę jako dobrzy i źli. Gdy gospodarz wszedł na ucztę, zobaczył biesiadnika bez odpowiedniej szaty godowej, która oznaczała przyjaźń z gospodarzem. Ów biesiadnik widocznie tej przyjaźni nie posiadał, znalazł się tam bez jakiegokolwiek więzi emocjonalnej z gospodarzem. Ta przypowieść wypełniła się, w czasach zbawienia, w Starym Testamencie. Naród żydowski w części odrzucił Jezusa, a zostały wezwane inne narody. My też należymy do tych, którzy dziś są na uczcie Pańskiej.

## **2. Zaproszenie Boga skierowane do współczesnych**

Obraz uczytę możemy zaaplikować do dzisiejszych warunków, do dzisiejszej ludzkości. Wiemy, że zaproszenie na ucztę trwa. Bóg jest zawsze tym, który zaprasza, ale jak ludzie do tego zaproszenia podchodzą, to widzimy. Są tacy, którzy nie licząc się z Bogiem uważają, że sami się zbawią, i Bóg jest im niepotrzebny. Zajmują się tylko pracą i polepszaniem warunków życiowych. To co Kościół głosi, jest mniej ważne, bo to nie daje codziennego chleba. Odmawianie przyjęcia Bożego zaproszenia też jest widoczne i Pan Bóg to widzi. Ludzie błagają o miłosierdzie i to miłosierdzie przychodzi, i inne narody są powoływane.

Bóg był obecny w kulturze europejskiej przez tyle wieków, w średniowieczu i jeszcze w nowożytności. Francja była pierwszą córką Kościoła, Portugalia, kraje Beneluksu, Niemcy, Włosi, a dzisiaj Pana Boga w dużej mierze wypędzono z Europy. Jest dzisiaj jednym z najbardziej pogańskich kontynentów i widać, że Boże zaproszenie jest tu oddalane. Są jednak ci, którzy trwają, zaproszenie przyjmują i żyją w zgodzie z Panem Bogiem.

## **3. Przebywanie z Bogiem na uczcie wiecznej**

To jest aplikacja przypowieści do obecnych czasów i ta przepowiednia dzisiaj bardzo widocznie urzeczywistnia się. Tę przypowieść możemy również odnieść do czasów ostatecznych i rozumieć naszą wieczność jako przebywanie z Bogiem na

uczcie wiecznej. Ta uczta będzie z Panem Bogiem nieskończona. Nasza zdolność poznawcza jest ograniczona i tego nie może pojąć, ale wiemy, że to wszystko będzie o wiele szczęśliwsze.

Pan Jezus powiedział do św. Faustyny, że przygotowuje coś wielkiego, co będzie wielkim szczęściem dla tych, którzy Go pokochają. Każda Msza św. to taka szczególna uczta, która nas przygotowuje do uczty wieczystej, dlatego dbajmy o to, byśmy odpowiednio reagowali na zaproszenie. Bądźmy tymi sługami, którzy innych zapraszają, zwołują na tę ucztę. Nie trzeba zrażać się niepowodzeniami, odmowami ludzi, ale cierpliwie zapraszać do życia z Bogiem. Nowego ducha, nowe serce można otrzymać tylko od Pana Boga, bo On jest tym, który potrafi przemieniać nasze serca. Zabiera nam serce z kamienia, a daje kochające serce z ciała.

Dbajmy o to, byśmy nosili odpowiednią szatę godową, byśmy byli godni przebywać z Panem Bogiem odpowiednio duchowo ubrani. Na każdej Mszy św. przebieramy się w nowe szaty, które od Pana Boga pochodzą.

## **Zakończenie**

Módlmy się o to, byśmy tą przypowieścią żyli, mieli przed oczyma i według niej kształtowali nasze życie – byśmy byli nie tylko powołani, ale też wybrani. „Wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22,14). Bóg wszystkich powołuje, ale tylko niektórzy są przez Niego wybrani. To są ci, którzy przyjmują zaproszenie i trwają przy Bogu. Amen.

# Niech Cię przygarnie Chrystus uwielbiony!

*Police nad Metují (Republika Czeska), 25 sierpnia 2018 r.*

*Słowo podczas pogrzebu śp. ks. Mariana Lewickiego*

Drodzy żałobni słuchacze, uczestnicy pogrzebu śp. ks. Mariana Lewickiego, z wielkim wzruszeniem przyjąłem wiadomość o przedwczesnej śmierci ks. prałata Mariana Lewickiego. Nie mogąc osobiście wziąć udziału w jego pogrzebie, z powodu wyjazdu na Jasną Górę, na posiedzenie Rady Biskupów Diecezjalnych, tą drogą kieruję do śp. ks. Mariana i do uczestników Jego pogrzebu słowo wdzięczności, pocieszenia i nadziei. Mam trzy powody, które skłaniają mnie do tego pożegnalnego słowa. Pierwszy to miejsce pochodzenia, parafii rodzinnej ks. Mariana, którą jest parafia pw. św. Józefa Robotnika w Wałbrzychu, która należy dzisiaj do diecezji świdnickiej. Drugi – to fakt, iż byłem jednym z wykładowców kleryka Mariana w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu i egzaminowałem Go z wykładu z antropologii filozoficznej w czerwcu 1978 r., a więc przed czterdziestu laty. I trzeci – to liczne kontakty z ks. Marianem, który, jako nasz sąsiad z południa, z bratniej diecezji hradeckiej, chętnie przyjeżdżał na nasze uroczystości diecezjalne; brał czynny udział w Polsko-Czeskich Dniach Kultury Chrześcijańskiej. Zapamiętałem go jako księdza bardzo pogodnego, życzliwego, mądrego, czynnego, zatroskanego o życie religijne swoich parafian. Dołączam się do dziękczynienia Panu Bogu za dar jego osoby dla Kościoła dolnośląskiego i czeskiego. Modłę się także z wszystkimi uczestnikami pogrzebu o zbawienie Jego świetlanej duszy.

Drogi Księżo Marianie, wraz z Twoją rodziną naturalną i parafialną, dziękuję Panu Bogu za Ciebie, za to że byłeś, że byłeś wzorem kapłana Chrystusowego bez reszty oddanego Bogu i ludziom. Dziękuję także Tobie za modlitwę, wielką życzliwość, za nawiedzanie i posługę pasterską w diecezji świdnickiej. Modłę się także o Twoje nieprzemijające szczęście

w niebie. Dołączam się do śpiewu liturgii pogrzebowej: „Niech Cię przygarnie Chrystus uwielbiony, On wezwał Ciebie do Królestwa światła. Niech na spotkanie w progach Ojca domu, po Ciebie wyjdzie litościwa Matka”. Spoczywaj w pokoju wiecznym Dobry Kapłanie. Do zobaczenia w wieczności.

## **Bóg spełnieniem pragnień naszego serca**

*Świdnica, 28 sierpnia 2018 r.*

*Homilia wygłoszona w kaplicy maryjnej  
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

### **Wstęp**

Św. Augustyn, patron dnia dzisiejszego, napisał wiele dzieł filozoficznych i teologicznych. Wśród nich najbardziej znane jest dzieło, któremu autor dał tytuł „Wyznania”. Jest to dzieło napisane w formie modlitwy. Papież Benedykt XVI zapytany kiedyś przez dziennikarza, jakie książki zabrałyby ze sobą, gdyby trzeba było pojechać na bezludną wyspę, odpowiedział, że wzięłyby ze sobą dwie książki: „Pismo Święte i „Wyznania” św. Augustyna. Drodzy bracia i siostry, zatrzymajmy się na chwilę przy kilku powiedzeniach św. Augustyna i złączmy je z przesłaniem dzisiejszej Ewangelii.

### **1. Bóg na pierwszym miejscu**

Św. Augustyn rozpoczął swoje wyznania od zdania: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie”. W zdaniu tym Augustyn wyraża prawdę, że człowiek z natury swojej jest nakierowany na Boga. Bóg tak nas stworzył, abyśmy byli w sposób naturalny skierowani na Niego i abyśmy byli przekonani, że tylko w Nim możemy zaspokoić najszczytniejsze pragnienia i marzenia naszego serca,

i w Nim znaleźć ukojenie. Z tego tytułu, Bóg powinien być w naszym życiu zawsze na pierwszym miejscu. To, za czym tęsknimy na ziemi, to, czego najbardziej szukamy, czego pragniemy, zwłaszcza pełnej prawdy, sprawiedliwości i miłości, to wszystko znajduje się w Bogu i kiedyś w wieczności w Bogu będzie spełnione.

## 2. W naszym wnętrzu mieszka Bóg

Nawrócony – dzięki modlitwom swojej matki – Augustyn wypowiedział słynne zdanie: „Wejdź w samego siebie, we wnętrzu człowieka mieszka prawda”. Augustyn był zdania, że prawda w naszym wnętrzu rodzi się za sprawą Pana Boga. Bóg daje naszej duszy światło do ujrzenia umysłem prawdy, którą jest On sam i daje miłość do pokochania i czynienia tej prawdy, która staje się miłością.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus przestrzega nas przed rutyną, przed tym, co zewnętrzne: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełne są zdzierstwa i niepowściągliwości. Faryzeuszu ślepy! Oczyść wpieryw wnętrze kubka, żeby i zewnętrzna jego strona stała się czysta” (Mt 23,25-26). A zobaczymy jak dbał o wnętrze św. Augustyn. W „Wyznaniach” znajdujemy także taki oto tekst: „Szukałem drogi, dzięki której mógłbym trwać w zjednoczeniu z Tobą, i nie znajdowałem, dopóki nie przylgnąłem do «Pośrednika między Bogiem a ludźmi, Człowieka Jezusa Chrystusa, który jest ponad wszystko, Bóg błogosławiony na wieki». On zawołał mnie i powiedział: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. Ubolewając, że to odkrycie miało miejsce po długich latach błędzenia i poszukiwania, Augustyn modląc się, napisał: „Późno Cię ukochałem, Piękności dawna i zawsze młoda! Późno Cię ukochałem! We mnie byłeś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem. Sam pełen brzydoty, biegłem za pięknem, które stworzyłeś. Byłeś ze mną, a ja nie byłem z Tobą. Z dala od Ciebie trzymały mnie stworzenia, które nie istniałyby w ogóle, gdyby nie istniały

w Tobie. Przemówiłeś, zawołałeś i pokonałeś moją głuchotę. Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę. Zapachniałeś wokoło, poczułem i chłonę Ciebie. Raz zakosztowałem, a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju”. Tak napisał człowiek, który żył do głębi Bogiem, który był wypełniony Duchem Świętym.

### **3. Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym**

Drodzy bracia i siostry, jakże często zapominamy kim jesteśmy, jakże często nie dowierzamy, że jesteśmy napelnieni Duchem Świętym, że mamy w sobie nowe życie w Chrystusie. To nowe życie w Chrystusie, życie w Duchu Świętym zostało w nas zaszczipione na chrzcie św. a potem dopełnione i pogłębione podczas sakramentu bierzmowania. Następnie jest ożywiane podczas każdej Eucharystii, jeśli tylko jesteśmy otwarci na ten dar Pana Boga. Stąd też winniśmy się często pytać, czy naprawdę trwam w Chrystusie?

#### **Zakończenie**

Pan Jezus kiedyś powiedział: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie” (J 15,4). „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie a Ja w nim” (J 6, 56). Zatem droga jest wskazana. Odnawiamy każdego dnia to trwanie w Bogu Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym. Amen.

# **W mocy Bożego Ducha – powołani do wolności**

*Wrocław, 29 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. w drugim dniu trwania Wrocławskich Dni Duszpasterskich na temat: „W mocy Bożego Ducha – powołani do wolności”  
Archikatedra pw. św. Jana Chrzciciela*

## **Wstęp**

Magnificencjo, czcigodny księżu rektorze Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu wraz z przedstawicielami Rady Wydziału,

Czcigodny księżu rektorze Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu wraz z przedstawicielami Rady Pedagogicznej,

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim: bracia prezbiterzy, diakoni i klerycy,

Drogi siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego,  
Drodzy pracownicy katechezy, liderzy i działacze społeczni,  
Drodzy uczestnicy tegorocznych XLVIII Wrocławskich Dni Duszpasterskich,

Bracia i siostry w Chrystusie!

„W mocy Bożego Ducha – powołani do wolności” to przewodni temat XLVIII Wrocławskich Dni Duszpasterskich. Moc Bożego Ducha otrzymują w darze wierzący w Chrystusa, gdy słuchają i rozważają słowo Boże, gdy przeżywają misteria sakramentów świętych, zwłaszcza misterium Eucharystii, gdy trwają na modlitwie. Mając przed oczyma temat tegorocznych dni duszpasterskich, powiemy, że w mocy Bożego Ducha jest nam łatwiej stawać się wolnymi, właściwie korzystać z otrzymanego od Boga daru wolności.

Podczas obecnej liturgii, sprawowanej w liturgiczne wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela, wypada nam najpierw przypomnieć, sobie jak w mocy Bożego Ducha stawał się wolny poprzednik Pański, św. Jan Chrzciciel? Wiemy z przekaza-

zu Ewangelii, że został obdarzony mocą Bożego Ducha jeszcze przed narodzeniem, wraz ze swoją matką Elżbietą. W Ewangelii św. Łukasza czytamy: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę” (Łk 1,41). Elżbieta ogarnięta Duchem Świętym przywołała słowa anioła ze zwiastowania: „Błogosławiona jesteś między niewiastami”, nazwała Maryję „Matką mojego Pana” i wyraziła uznanie dla Jej wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (por. Łk 1,42-45). Tak wyglądał początek przygody Elżbiety i dzieciątka w jej łonie z Duchem Świętym. Popatrzmy, co działo się dalej? W czym wyraziły się owoce daru wolności w działalności publicznej Jana Chrzciciela, a potem jeszcze pomyślimy, jak my dzisiaj korzystamy z daru wolności, kiedy naprawdę stajemy się i czujemy się wolni?

## **1. Moc Bożego Ducha w życiu i misji św. Jana Chrzciciela**

Moi drodzy, z kart Ewangelii wiemy, że w mocy Bożego Ducha Jan Chrzciciel rzeźbił w sobie szlachetne przymioty swojej osobowości. Był prorokiem rozmodlonym. Szukał pełniejszego kontaktu z Bogiem na pustyni, z dala od ludzi. W mocy Bożego Ducha podjął surowy styl życia. Ewangelisci zanotowali: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym” (Mk 1,6). Dlatego Jezus mówił do tłumów o Janie: „Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? (...) Człowieka w miękkie szaty ubranego?” (Mt 11,7-8). Jan był człowiekiem surowej ascezy, umartwienia i wyrzeczenia. W sytuacji pokutnika mógł śmiało wołać do tych, którzy do niego przychodzili: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3,1); „Jam głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4); „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc owoce godne nawrócenia” (Łk 3,7-8).

W mocy Bożego Ducha Jan był człowiekiem wielkiej pokory. Z pewnością znał teksty proroków, swoich poprzedników, i wiedział, że Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę. Gdy wielu usiłowało mu wmówić, że chyba jest Mesjaszem, albo Eliaszem, albo innym prorokiem, on zaprzeczył i ogłaszał wielkość Tego, którego zapowiadał: „Ja was chrzczyć wodą, lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów” (Łk 3,16). A kiedy indziej wyznał: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Gdy Chrystus rozpoczął publiczną działalność, poprzednik, tak ceniony przez ludzi – usunął się w cień.

W mocy Bożego Ducha Jan Chrzciciel był niezwykle odważny. Ten rys janowy jest uwydatniony w dzisiejszej Ewangelii. Jan będąc posłusznym Bogu, stanął odważnie przed Herodem i wytknął mu jego grzech: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Zauważmy, że nienawiść Heroda, a zwłaszcza Herodiady, nie była nienawiścią za wyrządzoną krzywdę, bo takiej nie było, ale za wytknięcie grzechu. Jan Chrzciciel zginął z rąk Heroda, ale stał się dla nas bohaterem prawości, odwagi i wierności prawu Bożemu. Do niego Kościół odnosi słowa przekazane nam dziś od Boga przez proroka Jeremiasza: „Przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się ich, bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi. A oto Ja czynię cię dziś twierdzą warowną, kolumną ze stali i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi. Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą – mówi Pan – by cię ochraniać” (Jr 1,17-19). To była owa moc Bożego Ducha, dzięki której Jan wybrał śmierć a nie zdradę Boga, zdradę Jego prawa. Jan zginął, ale nie umarła prawda, której był wyznawcą i głosicielem. Ta prawda po dzień dzisiejszy jest naszym nauczycielem. Głosiciele prawdy są zawsze zwycięzcami, nawet, gdy są za nią zabijani. Ta prawidłowość, ujawniona podczas śmierci Jana Chrzciciela, powtórzyła się wielokrotnie w historii chrześcijaństwa, a na naszych oczach powtórzyła się przy bestialskim zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki.

## 2. Moc Bożego Ducha w służbie wolności w naszym życiu

W ostatnią niedzielę przeżywaliśmy w Polsce uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. W liturgii godzin, w brewiarzu, czytaliśmy tego dnia fragment homilii św. Jana Pawła II, wygłoszonej na Jasnej Górze 19 czerwca 1983 r., w czasie 600-lecia jasnogórskiego sanktuarium. W homilii tej Papież przypomniał, że wolność jest dana człowiekowi od Boga, jako miara jego godności. Wolność jest zarazem darem i zadaniem, jest dana i zadana. Wolności może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Człowiek jest wezwany do czynienia dobrego użytku z wolności. Jest wezwany do budowania w wolności, a nie do niszczenia w wolności. W innych tekstach na temat wolności św. Jan Paweł II wskazywał na zależność wolności od prawdy i od miłości. Stajemy się naprawdę wolni, gdy żyjemy w prawdzie i w miłości.

Związek wolności z prawdą wyakcentował sam Chrystus, gdy mówił: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Nie ma autentycznej wolności tam, gdzie nie ma miejsca dla prawdy, przede wszystkim dla prawdy o człowieku: o jego osobowej godności, powołaniu, sensie życia, prawach i obowiązkach. Kto szerzy fałsz i ukrywa prawdę, ten zniewala. Chcąc być wewnętrznie wolnymi, musimy poznać prawdę o sobie i innych: także prawdę o zagrożeniach i moralnych ułomnościach. Jedynie wierność wobec prawdy otwiera drogę do wolności. Zatem wolność jest zawsze zależna od prawdy. Im pełniejsza i doskonalsza prawda, tym pełniejsza i doskonalsza wolność.

Wolność jest także zależna od miłości. Dzięki miłości człowiek może przemieniać się z niewolnika zła, w wolne dziecko Boże. Człowiek przez bezinteresowną miłość staje się wolny. Poświęcając się drugiemu, składając dobrowolnie, bezinteresownie siebie w darze drugiemu, poszerza przestrzeń swojej wolności.

Na związek wolności i miłości zwrócił uwagę w naszych czasach francuski egzystencjalista Gabriel Marcel (+1973).

Wolność bez miłości – zauważył – jest pusta, pozbawiona sensu i właściwego kierunku działania. Oddzielanie wolności od miłości dzieli często ludzi na lepszych i gorszych. Dla tych ostatnich buduje niekiedy krematoria i łagry. Wolność bez miłości jest siłą destrukcyjną. Gdzie nie ma miłości, tam też nie ma prawdziwej wolności, ale jest zniewolenie przez zło. Wolność przeto powinna być wyzwalana przez miłość. Dochodzimy tu do odkrycia podobnej prawidłowości, co poprzednio (przy omawianiu stosunku wolności do prawdy): im większa miłość, tym większa wolność. Można to stwierdzenie także odwrócić i powiedzieć: im większa wolność (ale prawdziwa), tym większa miłość. Do takiej wyzwalającej miłości, do miłości, która urzeczywistnia się w wolności i która tę wolność kreuje, uzdalnia nas sam Chrystus, udzielając nam swego Ducha. Stąd też w Drugim Liście do Koryntian czytamy: „Pan zaś jest Duchem, a gdzie działa Duch Pański, tam jest wolność” (2 Kor 3,17). Duch Chrystusa, działający w ludzkim sercu – jak poucza apostoł – wyzwala do wolności, wyzwala przez prawdę i miłość. Zatem ci są wolni, którzy czynią prawdę w miłości, którzy okazują posłuszeństwo Bogu. W posłuszeństwie Bogu objawia się nasza wolność. Im więcej posłuszeństwa wobec Boga, wobec Kościoła, tym więcej wolności. Wolność wzrasta w fakcie bycia posłusznym naszym zobowiązaniom przed Bogiem.

Kiedyś wielki hindus Gandhi, na jednym ze spotkań z rodakami, przeczytał z Ewangelii tekst Kazania na Górze. Po lekturze, zamknął księgę i powiedział: „Trzymajmy się tego, co tu jest napisane, a osiągniemy wolność”. Wyraził więc przekonanie, że wierność wskazaniom Jezusa z Nazaretu prowadzi do wolności. Wierność złożonym zobowiązaniom – to droga do stawania się wolnym, do wzrastania w wolności.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, powiedzieliśmy wcześniej, że wolność jest darem, który można w części utracić, albo powiększyć. Okazuje się, że można utracić nie tylko wolność zewnętrzną,

ale i po części wolność wewnętrzną. Kiedyś komuniści pozbawiali swoich wrogów ideowych wolności zewnętrznej, dziś można zauważyć, jak liberałowie chcą ograniczać wolność wewnętrzną. Stwierdził to m. in. Aleksander Solżenicyn, który na Uniwersytecie w Harvardzie w Stanach Zjednoczonych, wyznał, iż miał wrażenie, że przyjechał z kraju zniewolonego do kraju wolnego, ale zauważył, że w USA zastał również niewolę, spowodowaną odchodzeniem od prawdy i od dobra. Zatem dar wolności należy rozwijać przez wierność prawdzie i dobru.

Drodzy bracia i siostry, otwórzmy się w tej Eucharystii na moc Bożego Ducha, abyśmy za wzorem św. Jan Chrzciciela, przez posłuszeństwo Bogu, stawali się w Bożej prawdzie i w Bożej miłości prawdziwie wolnymi. Zapamiętajmy: tam gdzie posłuszeństwo, tam i błogosławieństwo; kto stawia na posłuszeństwo, otrzymuje błogosławieństwo. Amen.

## **Od mądrości ludzkiej do mądrości Bożej**

*Kłodzko, 31 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. podczas jesiennego dnia skupienia dla księży  
Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

### **Wstęp**

Czcigodny ojciec proboszczu wraz z ojcami i braćmi franciszkanami tutejszego klasztoru,

Czcigodni bracia kapłani: diecezjalni i zakonni wszystkich pełnionych urzędów i otrzymanych godności,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Od niespełna roku, Kościół w Polsce koncentruje swoje przepowiadanie wokół osoby Ducha Świętego. Przypomnę, że hasło dwuletniego programu duszpasterskiego brzmi: „Duch, który umacnia miłość”. W roku obecnym towarzyszy nam hasło: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”, a od I niedzieli adwentu przejdziemy do hasła: „W mocy Bożego Ducha”. W dzi-

siejszej homilii połączymy te hasła z przesłaniem dzisiejszych czytań biblijnych. Duch Święty w słowie Bożym wskazuje nam na szczególnie znak mądrości Bożej, jakim jest Chrystus ukrzyżowany, zaś naszą odpowiedzią na mądrość Bożą winna być – wedle dzisiejszej Ewangelii – postawa czuwania i gotowości na powtórne przyjście Chrystusa, naszego Oblubieńca.

## **1. Mądrość ludzka i mądrość Boża**

Św. Paweł Apostoł przypomina, że jego głównym zadaniem, jako apostoła, nie jest udzielanie chrztu, lecz głoszenie Ewangelii. Centrum głoszonej Ewangelii stanowi krzyż Chrystusa. Stosunek do krzyża Chrystusa decyduje, czy się jest w przestrzeni mądrości świata, czy mądrości Boga. Chrystus ukrzyżowany jest głupstwem dla tych, którzy tylko zaufali sobie i obrali drogę w kierunku zatracenia, a dla tych, którzy chcą być zbawieni przez Boga – jest prawdziwą mocą i mądrością Bożą. Nie światowa mądrość, zapatrzona w siebie, ale wiara w Chrystusa ukrzyżowanego jest drogą do zbawienia. Apostoł Paweł ubolewał, że ukrzyżowany Mesjasz wraz z tym, czego dokonał i czego nauczał, stał się zgorszeniem dla Żydów, a dla Greków tamtej epoki – głupstwem. Apostoł ukazywał Chrystusa na krzyżu jako dar Bożej mądrości i miłości dla człowieka. Podstawowe zadanie dla chrześcijanina sprowadza się, zdaniem apostoła, do przechodzenia od mądrości ludzkiej, światowej, do mądrości Bożej.

## **2. Mądrość Boża – czuwanie i gotowość na końcowe spotkanie z Chrystusem**

„Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli (...) stanąć przed Synem Człowieczym” (por. Łk 21,36); „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny” (Mt 25,13). Zofia Starowiejska-Morstinowa napisała kiedyś: „Wszyscy jesteśmy przeznaczeni na śmierć, wszyscy jesteśmy skazani. Wszyscy wiemy, że umrzemy, wiemy na pewno. Od owych skazańców

dzieli nas tylko jedno; skazaniec zna termin, my nie”. Nie wiemy kiedy Pan przyjdzie po nas, nie wiemy kiedy nastąpi Jego powtórne przyjście na końcowy sąd. Chrystus nas wzywa więc do czuwania i do gotowości na spotkanie z Nim. Inaczej się czeka na kontrolę finansową, inaczej w zaczajeniu na złodzieja, inaczej na osobę, która nas zanudza swoimi dolegliwościami i kłopotami, inaczej na kogoś przez nas kochanego. W przypowieści o mądrych i głupich pannach, Chrystus odsłania nam pragnienie swojego serca, żebyśmy na Niego czekali jak na oblubieńca. A skoro Chrystus jest naszym Oblubieńcem, nie trwoży nas Jego upomnienie: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny” (Mt 25,13). Jako nasz Oblubieniec ma prawo w każdej chwili do naszego życia i nie należy podejrzewać, że On tylko czyha na nas, aby nas zaskoczyć i na czymś przyłapać, jak to niekiedy bywa między niewiernymi małżonkami czy kochankami.

Przed naszymi drzwiami winno się palić dla Chrystusa stale zielone światło, na znak, że czuwamy, że jesteśmy gotowi na Jego przyjście, na nasze spotkanie z Nim. Zapamiętajmy: na końcu naszej ziemskiej drogi, na końcową stację naszego życia, ktoś po nas wyjdzie, przyjdzie, ktoś bardzo bliski i kochający – nasz Oblubieniec, nasz Zbawca Jezus Chrystus. Św. Jan XXIII krótko przed swoją śmiercią powiedział do swojego lekarza profesora: „Drogi profesorze, niech się pan nie niepokoi, moje walizki są zawsze gotowe. Kiedy przyjdzie chwila odjazdu nie będę tracił czasu. Chrystus mnie przyjmie”.

Drodzy bracia, jednym z ważnych znamion obecności w nas Ducha Świętego, jest trwanie w postawie czuwania na przyjście Oblubieńca.

### **3. Nabierajmy „duchowego paliwa” do ewangelizacji słowem i czynem**

Drodzy bracia, z przypowieści Pana Jezusa o pannach mądrych i nieroztropnych wynika także to, iż oprócz czujności i ustawicznej gotowości na Jego przyjście, potrzebna jest nam także roztropność i mądrość. To czuwanie powinno być roz-

tropne i mądre. Chrystus nawiązuje w tej przypowieści do zakończenia kazania na górze, gdzie jest także mowa o człowieku roztropnym i nierozsądnym. Jezus tam powiedział: „Każdego więc, kto tych słów słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały rzeki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały rzeki, zerwały się wichury i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7,24-27). A więc rozstrzygającą sprawą w naszej więzi z Bogiem nie jest jedynie słuchanie słowa Chrystusa, ale wypełnianie go. Przypomnijmy w tym momencie inne słowa Jezusa o tym mówiące: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35); „Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają” (Łk 11,28). Jakże wielu mamy chrześcijan, którzy dziś koncentrują się i zatrzymują się jedynie na słuchaniu Bożego słowa, a to nie wystarcza.

Wśród komentatorów przypowieści o dziesięciu pannach są tacy, którzy uważają, że lampy bez oliwy, oznaczają właśnie tylko słowa, za którymi nie idą czyny. Gdy spóźnione, nierozsądne panny skierowały prośbę: „Panie, panie, otwórz nam”, usłyszały odpowiedź: „Nie znam was” (Mt 25,12). Pałaca się oliwa oznacza czyny. Kto nie ma oliwy, ten nie niesie ze sobą czynów, tylko same puste słowa, deklaracje. One jednak nie wystarczą. Sędzia rozpozna tylko tych, którzy wyznawali go życiem. Zatem, ulegając działającemu w nas, Bożemu Duchowi, zamieniamy słowa w dobre czyny, przede wszystkim w czyny dobroci i troski o każdego człowieka.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia, dziś ostatni dzień sierpnia. Oznacza to, że przed nami nowy rok szkolny i katechetyczny. Nadchodzi czas

nowego zasiewu Bożego słowa, nowy etap edukacji w wartościach ewangelicznych młodego pokolenia. Zrzućmy z siebie szatę obojętności i przeciętności. Świat czeka na oddanych apostołów, na szaleńców Bożego słowa. Ewangelizujmy jednak nie tylko słowem, ale całym naszym życiem. Niech nam nie zabraknie Bożego paliwa. Nabierajmy tego paliwa: którym jest światło i moc Bożego Ducha, z Pisma Świętego, codziennej Eucharystii i z codziennej modlitwy. Amen.

## Najważniejsze źródła

*Gluszyca, 31 sierpnia 2018 r.*

*Msza św. podczas spotkania młodych „Wróc do źródła”  
Kościół pw. Chrystusa Króla*

### Wstęp

Słyszemy dzisiaj w liturgii słowa o mądrości. Najpierw św. Paweł Apostoł wskazuje, że naszą mądrością jest Jezus ukrzyżowany. Chrystus ukrzyżowany jest dla nas Mądrością. Jezus na krzyżu pojednał nas z Bogiem, na krzyżu zniszczył wszystkie nasze grzechy. Przez krzyż otworzył nam niebo i mamy wolny wstęp do nieba. To jest nasza mądrość. Mądrością jest także czuwanie i bycie gotowym na powrót oblubieńca. Jezus zapowiedział przyjście końcowe w chwale. To jest mądrość nasza, jeżeli na Niego czekamy, gdy jesteśmy zawsze gotowi, gdy czuujemy, żeby być przy Nim, żeby Go nie zdradzić i nie zapomnieć. Dzisiaj, w związku z tematem tego spotkania możemy powiedzieć, że mądrością jest także wracać do przeszłości, po to, żeby wydobywać z niej wskazówki do drogi w przód, w przyszłość, w myśl zasady, że „historia magistra vitae” – „historia jest naszą nauczycielką”. Pochylamy się nad tą trzecią formą mądrości, czyli nad hasłem: „Wróc do źródła”. Chciałbym w refleksji na ten temat wskazać trzy źródła, do których warto

wracać. Pierwszym, podstawowym źródłem nas wszystkich, całego świata, jest Bóg. Bóg jest pierwszy, jest pierwszą przyczyną, jest początkiem, z czego się wszystko wzięło, jest dawcą istnienia, jest stwórcą. Drugie źródło w wymiarze religijnym naszego życia, to chrzest, gdzie zostaliśmy ukształtowani przez Pana Boga, jako Jego dzieci. I trzecim źródłem jest dom rodzinny, w którym przychodzimy na świat i z którego wyfruwamy. Pochylmy się nad tymi trzema źródłami.

## 1. Bóg – źródło podstawowe

Najpierw to źródło najważniejsze, podstawowe – Bóg. Dlatego jest świat, dlatego jest niebo, dlatego jest ziemia, dlatego my jesteśmy, bo jest Bóg. On jest na początku, jest Kimś, kto jest od zawsze. Jest źródłem wszelkiego stworzenia i wszelkiego istnienia poza Nim. Możemy powiedzieć, że ten świat, w którym jesteśmy, to jest Jego dom. Nie myśmy go stworzyli, możemy go tylko modelować, lekko zmieniać, ale widzimy, że jesteśmy bardzo ograniczeni w tym zmienianiu, na wiele spraw nie mamy wpływu. Nie możemy sobie wybrać pogody na urlop czy na żniwa. Tych ograniczeń jest tak wiele, niemal na każdym kroku. To jest Boży dom, w którym Bóg nas umieścił, a my jesteśmy dlatego, że jest Bóg. Mogło nas nie być, ale Bóg chciał nas mieć. Nasze mamy, gdy były dziewczynkami, nie wiedziały, że nas urodzą. Nikt z nas nie wybrał sobie rodziców. Z przydziału Bożego jest czas życia, akurat wiek XXI, a nie inny, jest nasza ziemia polska, naród polski, a nie żaden inny. To nie jest nasz wybór, to jest dar od Boga – pierwszego źródła. I Bóg nam wybierze także czas przejścia z tego życia, z łona świata, do łona wieczności. To nie będzie nasza decyzja, to będzie decyzja Pana Boga. Jak ważne jest to, abyśmy wiedzieli, skąd pochodzimy, skąd jesteśmy, komu wszystko zawdzięczamy. Bóg jest pierwszym źródłem świata, jest pierwszym źródłem naszego istnienia i naszej wieczności, bo Bóg stwarza nas dla nieśmiertelności. Będzie tylko zmiana formy istnienia, przejdziemy z życia ziemskiego, do życia

wiecznego. To jest pierwszy dar Pana Boga, pierwszego źródła. Dlatego, jak ważny jest powrót z każdego oddalenia do Pana Boga, który jest wszystkim, jest najważniejszy i powinien być na pierwszym miejscu w naszym życiu. Wtedy wszystko inne znajduje się na właściwym miejscu.

## **2. Chrzest – źródło życia Bożego**

W wymiarze religijnym drugim źródłem naszej wiary, naszej więzi z Panem Bogiem jest chrzest. Chrzest to wydarzenie, które miało miejsce na początku naszej drogi życiowej tu, na ziemi. Nasi rodzice, wiedzeni wiarą, miłością do Pana Boga sprawili, że staliśmy się dziećmi Bożymi, ale nie ich mocą, tylko tym, że nas zanieśli do kapłana, który nas ochrzcił i w imieniu Kościoła nas przyjął do wspólnoty Kościoła, przez to samo został zgładzony grzech pierworodny i zostało zasiane życie Bożej łaski – tajemnicza obecność Boga w nas. Bóg zbudował świątynię dla siebie w naszym sercu, nastąpiło to w momencie chrztu. To było bardzo ważne wydarzenie. Sam papież Jan Paweł II, gdy przyjechał do Polski po raz pierwszy, gdy był w Wadowicach, to pierwszy kroki skierował do świątyni pw. Ofiarowania Pańskiego, obok której stał dom, w którym się urodził. Powiedział: Tu wszystko się zaczęło, i uklęknął przed chrzcielnicą, bo wiedział, że to jest źródło. Wróć do źródła. Papież wrócił do źródła swojej wiary, swojej więzi z Bogiem, swojej historii życia religijnego. Właśnie tam, przy chrzcielnicy, wszystko się zaczęło. A czy my pamiętamy, gdzie się nasza więź z Bogiem zaczęła? Niektórzy chrześcijanie nie znają nawet daty swojego chrztu, zapominają o miejscu swojego chrztu.

Tak się składa, że moja rocznica chrztu wypada w czasie wakacji, w sierpniu, i od wielu lat, w każdą rocznicę jestem w świątyni, gdzie zostałem ochrzczony. To był rok 1944, sierpień. Była wtedy wojna, przechodził front, było bardzo niebezpiecznie. Chrzestny mnie zaniósł cztery kilometry na rękach. Zaglądam na to miejsce, gdzie stałem się dzieckiem Bożym i gdzie też się wszystko zaczęło, co się łączy z Panem

Bogiem. Dlatego jest takie wezwanie do nas wszystkich, byśmy pamiętali gdzie i kiedy staliśmy się dziećmi Bożymi, gdzie jest źródło naszego religijnego życia, źródło tego wydarzenia, któremu na imię chrzest. Kąpiel odradzająca w wodzie chrzcielnej. To jest działanie Pana Boga – uczynienie z nas swoich dzieci. Można tu stawiać dalsze pytania. Jak wygląda nasze życie? Czy potrafimy żyć tajemnicą chrztu? Czy potrafimy wypełniać nasze powołanie jako ludzie ochrzczeni, ludzie którzy są wezwani, by być świątynią Ducha Świętego? Patrzymy na chrześcijan. Czasami z tego chrztu nic nie pozostało, poza zapisem w księgach metrykalnych. I czasami bywa tak, że niektórzy przychodzą, aby ten zapis wykreślić, aby się wypisać z Kościoła. A pieczęci chrztu nie da się zniszczyć, to jest pieczęć, która na zawsze pozostaje. Pieczęć przy chrzcie, przy bierzmowaniu, przy święceniach kapłańskich – te pieczęci są niezniszczalne. Jest potrzeba, abyśmy wracali do tego źródła, żebyśmy nie szli za tymi ludźmi, którzy zapomnieli kim są, zapomnieli o tym najważniejszym wydarzeniu, jakim jest chrzest. Tak, jak mówimy o chrzcie Polski przed stu pięćdziesięciu dwoma laty. Prezydent kilkakrotnie powtarzał, że to jest najważniejsze wydarzenie w naszych narodowych dziejach, czas wejścia naszego narodu w rodzinę narodów chrześcijańskich.

### **3. Rodzinny dom – źródło wychowania**

Zostaje nam do rozważenia trzecie źródło, też bardzo ważne, w sektorze wychowania i przygotowania do życia dorosłego. Rodzinny dom. Ileż jest wspaniałych pieśni, tekstów literackich, poezji opiewających wielkość, piękno domu rodzinnego. „Kraj lat dziecinnych on zawsze zostanie święty i czysty, jak pierwsze kochanie” – mówi poeta. Nasz rodzinny dom, nasze rodzinne gniazdo, to też jest źródło, do którego trzeba wracać, do mamy, do taty, wracać do tego, co było dobre, pytać się, czy żyjemy wianem wyniesionym z domu rodzinnego. A tym wianem najlepszym, najcenniejszym, to jest zawsze dobre wychowanie. Przykład mamy, która śpiewała godzinki, która się modliła,

przykład taty, który szedł do kościoła, który na początku pracy żegnał się, który – mimo spracowania w ciągu dnia – klękał do modlitwy. Tak jak to kiedyś ojciec – jak jego tato spracowany, zmęczony, w ubraniu roboczym, klękał – wspominał: „A ja myślałem, jaki ten Bóg jest wielki, skoro, tato, taki ważny, któremu się kłaniają, a on klęka przed Nim, ale jaki też bliski, bo klęka w zwykłym ubraniu roboczym”. To jest to, co się wynosi z domu rodzinnego.

Z pewnością znacie też wyznania naszego papieża, kiedy wspomina swój dom rodzinny. Mamy nie bardzo pamiętała, bo miał dziewięć lat, jak odeszła, ale pamiętała ojca, którego czasami zastawał w nocy na modlitwie.

Kiedyś była taka bardzo ciekawa audycja w telewizji. Pokazywano rodzinę wielodzietną, w której dzieci były wykształcone w wielu kierunkach, mieli pozycję życiową nietuzinkową. Było spotkanie rodzinne, przyjechała telewizja i postawiono pytanie: „Co zawdzięczacie rodzicom, co wynieśliście z domu rodzinnego?” Pytano lekarza, nauczyciela, sędziego. Któryś z synów wskazał na ojca. Widział go klęczącego w nocy i po takim doświadczeniu zapytał: „Tato dlaczego nie spałeś, dlaczego się modliłeś?” I ojciec wyjaśnił, że: „Jest przynajmniej jeden dzień w miesiącu, kiedy się modlimy – pół nocy ja i pół nocy mama, za was, abyście wyszli na dobrych ludzi, żebyście nie stracili właściwej życiowej orientacji”. Złożył takie świadectwo o tym gnieździe rodzinnym, które trzeba było opuścić, bo życie nie stoi w miejscu, z domu rodzinnego się wychodzi.

Wy z pewnością teraz macie domy rodzinne dla waszych dzieci. Pamiętajcie, że to, co najpiękniejsze i co najważniejsze, możecie przekazać swoim dzieciom, także wnukom. To jest dobry przykład, to umiłowanie Pana Boga, które się wyraża w gestach religijnych, w modlitwie, udziale we Mszy św., w codziennej dobroci. Pamiętam, jak wypiekliliśmy chleb w piecu domowym, to mama wysyła mnie z chlebem do sąsiadki, która była biedna, do pani Katarzyny, której odjęto nogę. To się pamięta. Jeżeli wracamy do tego źródła, jakim jest dom rodzinny, który jest źródłem dla wszystkich nas, to ten powrót może być

korzystny, bo sobie przypominamy co tam było i czy jesteśmy dzisiaj wierni tym wskazaniom, które dawali mama i tato.

Dbajmy o rodzinę, bo rodzina jest dzisiaj w kryzysie, ratujmy rodzinę, ratujmy dom rodzinny. To nie są ściany, to są przede wszystkim ludzie, mama i tato, którzy żyją zgodnie. Słyszałem ostatnio o rodzinie z Krakowa, której ojciec pojechał do Niemiec do pracy, popracował kilka miesięcy, znalazł pracę dla żony, ściągnął ją do siebie, ale zostało dziecko. Na szczęście była babcia, ale to dziecko czekało na mamę. Babcia jest wspaniała i kochana, ale pierwszą osobą dla dziecka jest zawsze mama i tato. Obserwowano tę tęsknotę dziecka za mamą, dla której może były ważniejsze pieniądze, niż dobre wychowanie dziecka.

Dlatego mamy nad czym myśleć i cieszymy się, że trafiliśmy dzisiaj do was, gdzie taki temat się pojawił – wróć do źródła. Wracajmy do tych źródeł, z których wypłynęło to, co najlepsze w naszym życiu, po to, byśmy dalej szli drogą właściwą w kierunku nieba i oto się módlmy w dzisiejszej Eucharystii, by tak było. Amen.



*Homilie wrześniowe*



# Jesteśmy piękni Twoim pięknem, Panie

*Bardo, 1 września 2018 r.*

*Msza św. dla katechetów świeckich i siostr zakonnych w ramach jesiennego  
Dnia Skupienia, przed rozpoczęciem roku szkolnego i katechetycznego  
2018/2019*

*Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

## Wstęp

Drodzy bracia kapłani na czele z ojcem kustoszem i ks. prałatem Markiem,

Drodzy pracownicy katechezy: siostry zakonne, panie i panowie katecheci,

Drodzy pielgrzymi dnia dzisiejszego,

Wszyscy, tu obecni, bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej liturgii słowa uwydatnione są dwa główne tematy: temat powołania i temat talentów. W naszej homilii rozważymy te dwa problemy w kontekście zadań katechetycznych, jakie stawia przed nami nowy rok szkolny i katechetyczny z hasłem: „W mocy Bożego Ducha”.

## 1. Kim jesteśmy? – nasze powołanie

Św. Paweł Apostoł zwraca się dziś do nas w słowach: „Przypatrzcie się bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26). Po chwili dodaje: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć”. Jest tu mowa o nas. To my, kapłani, siostry zakonne, katecheci uchodzimy w oczach świata, w oczach ludzi bezbożnych, za głupich, za takie „moherowe berety”, którymi należy pogardzać, bo nie idą z prądem, bo nie są otwarci na lansowane dziś nowoczesne formy życia, wyzute często ze wszelkich zobowiązań religijnych i moralnych. Ale ci właśnie – uchodzący w oczach mędrców tego świata za niemocnych i głupich – ci właśnie mają zmieniać świat na lepszy. To do takich odnoszą

się słowa dzisiejszego psalmu: „Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy czekają na Jego łaskę, aby ocalić ich życie od śmierci i żywić ich w czasie głodu” (Ps 33,18-19).

Drodzy bracia i siostry, w czym tkwi skuteczność naszej misji, owocność naszego powołania katechetycznego? Tkwi nie tyle w walorach zewnętrznych, ale wewnętrznych. Tkwi przede wszystkim w naszej wierze, pokorze, odwadze, w życiowym zapale, w przekonaniu, że niesiemy ludziom: dzieciom i młodzieży, nie mądrość naszą, czysto ludzką, ale niesiemy mądrość Bożą. I tu nie trzeba być światowym mędrce, ale otwartym na Ducha Świętego uczniem Chrystusa. Trzeba być tym, kto się chlubi w Panu. Winniśmy być podobni do pierwszych uczniów Pana Jezusa. Patrząc na apostołów, możemy – za św. Janem Chryzostomem – pytać: „Skądże ci, którzy za życia Chrystusa nie mieli dość siły, aby oprzeć się Żydom, skądże po Jego śmierci, po złożeniu do grobu i zmartwychwstaniu, skądże znaleźli siłę, aby stanąć przeciw całemu światu? Czyż nie powinni powiedzieć sobie: I cóż? Sam siebie nie potrafił ocalić, a nas obroni? Nie pomógł sobie za życia, a nam pomoże po śmierci? Gdy żył, nie zjednał sobie ani jednego narodu. A my głosząc Jego imię mamy zdobyć cały świat? Czyż nie byłoby szaleństwem nie tylko podejmować się czegoś takiego, ale o tym nawet myśleć?” (Homilia św. Jana Chryzostoma, biskupa, do Pierwszego Listu do Koryntian).

Chryzostom sam dał odpowiedź na te zapytania, oznajmiając, że ci prości uczniowie wyruszyli w świat dlatego, że widzieli Zmartwychwstałego, że otwarli się na Ducha Świętego, którego im zesłał zmartwychwstały Pan i który pokazał im wielkość dzieła dokonanego przez Chrystusa. Drodzy katecheci, myśmy wprawdzie nie widzieli Chrystusa Zmartwychwstałego tak jak apostołowie, ale otrzymaliśmy Jego moc w sakramencie chrztu i bierzmowania, a także w każdej, dobrze przeżywanej, Eucharystii.

Drodzy bracia i siostry, jako ludzie obdarzeni powołaniem katechetycznym, musimy poczuć w sobie moc, która pochodzi nie od nas, nie od jakiegoś człowieka, ale od Boga, od Ducha

Świętego. Musimy się chętniej i pełniej otworzyć na działanie Bożego Ducha, na Jego światło i moc, abyśmy się niczego nie bali, abyśmy nie mieli kompleksów, abyśmy na każdą katechezę szli z przekonaniem, że jesteśmy posłani przez Chrystusa, aby naprawiać świat, aby czynić go lepszym – powtórzmy – nie naszą ludzką mocą, nie naszą mądrością, ale mocą i mądrością Bożą.

## **2. Wezwani do pracy nad pomnożeniem talentów**

Drodzy katecheci, przechodząc do przesłania dzisiejszej Ewangelii, zauważmy, że w przypowieści o talentach kryją się trzy główne prawdy: prawda pierwsza – wszyscy otrzymaliśmy od Boga talenty, prawda druga – talenty należy pomnażać i prawda trzecia – z talentów trzeba się będzie rozliczyć.

Bóg, powołując nas do istnienia, obdarował nas talentami, uzdolnieniami fizycznymi i duchowymi. Z pewnością jednym z nas dał tych talentów więcej, innym mniej. Nie miejmy nigdy do Pana Boga żalu i pretensji, że tylko tyle otrzymaliśmy, że inni może więcej otrzymali, więcej urody, lepsze zdrowie, więcej pomysłowości, pamięci. Nie tylko nie miejmy o to pretensji do Pana Boga, ale także nie zazdrośćmy sobie nawzajem tych przymiotów, uzdolnień. Bóg naprawdę najlepiej wiedział, co komu przydzielić. Każda i każdy z nas na pewno otrzymał to, co jest potrzebne do zbawienia.

Przede wszystkim wszyscy otrzymaliśmy dar bycia człowiekiem. Na ten podstawowy dar zwrócił uwagę św. Jan Paweł II 8 czerwca 1991 roku w Teatrze Wielkim w Warszawie w przemówieniu do przedstawicieli świata kultury. Podejmując refleksję nad przypowieścią o talentach, powiedział m. in. tak: „Otóż pragnę podkreślić, że u podstaw każdego z tych wielu zróżnicowanych talentów każdy z nas, każdy bez wyjątku, również nie należący do świata kultury i nauki, dysponuje nade wszystko jednym: uniwersalnym talentem, którym jest nasze człowieczeństwo, nasze ludzkie „być (esse)” (Jan Paweł II, Pielgrzymki do Ojczyzny, Kraków 2005, s. 736).

To jest właśnie ten fundamentalny talent, na którym jest wszystko nabudowane i ten podstawowy talent winni przede wszystkim wszyscy rozwijać, a więc stawać się doskonalszym, mądrzejszym i lepszym człowiekiem. Ten podstawowy talent, jak i inne talenty szczegółowe są nam dane do pomnażania, rozwijania. Dar – talent człowieczeństwa rozwijamy – jak nas uczył Papież – przede wszystkim przez miłość, czyli „przez bezinteresowny dar z siebie samego”. Stąd też drogie siostry, drodzy bracia, musimy się zapytać: „Co ja robię z samym sobą? Czy rozwijam talent mego człowieczeństwa? Skoro zaś człowieczeństwo rozwijam przez bezinteresowny dar z siebie, to muszę się zastanowić, co się stało, co się dzieje z moją miłością? Ile mam miłości do Pana Boga, do męża, do dzieci, także do tych, których uczę, które mam na katechezie, które mi czasem dokuczają, a dla których mam być mistrzynią, może nawet drugą mamą, drugim ojcem. Czy mogę powiedzieć, że staram się być dla nich darem?” Czy może tylko o to chodzi, by nie utracić pracy, by każdego miesiąca pobrać pensję. Co stało się z twoją miłością? Czy jeszcze potrafisz kochać? Czy może tylko udajesz, że kochasz, że ci zależy na twoich podopiecznych? Ludzie zawsze mieli kłopoty z ewangeliczną miłością. Mają kłopoty także dzisiaj, bo człowiek, bo każdy, każda z nas odkrywa w sobie bożka, którym jest moje „ja”, a miłość ewangeliczna jest przejściem od „ja” do „ty”, od „ja” do „my”. Z pewnością chcesz być kochana: przez męża, przez dzieci własne, przez dzieci i młodzież, które uczysz, wychowujesz. To nie jest złe, to nie jest grzech, że chcesz być kochana, dowartościowana, szanowana, ale ważniejszą sprawą dla ciebie, dla rozwoju twego człowieczeństwa, twój piękny duchowy, jest twoje poświęcenie, twoje oddawanie się drugim, tym, którym służysz, czyli ważniejsze jest że kochasz, że rzeczywiście stajesz się darem dla innych. W miłości pięknieje twoje człowieczeństwo. W miłości spełniasz się jako człowiek, jako żona, matka, katechetka, koleżanka. Zatem, powtórzmy: rozwijamy się duchowo, spełniamy się w naszym człowieczeństwie, czyli wzrastamy w świętości – przez miłość.

Moi drodzy, mówiąc o tym, chcemy jeszcze dodać, że w rozwoju przez miłość, w rozwoju duchowym, nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się z konieczności w rozwoju fizycznym: do pewnego czasu rośniemy w górę, przybynamy na wadze. Rozwój biologiczny ma wyraźne granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych, rozwój człowieczeństwa, nasza osobista świętość, nie ma zakreślonych granic. Wiesz dobrze, że możesz być lepsza niż jesteś, że możesz być bardziej cierpliwa, bardziej wrażliwa, bardziej dyspozycyjna dla drugich. Możesz być ciągle jeszcze lepszym człowiekiem niż jesteś, lepszym księdzem, lepszym zakonnikiem, lepszą siostrą zakonną, lepszą matką, żoną, lepszą katechetką. Zatem, idziemy przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia, drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów, szczególnie tego talentu podstawowego jakim jest nasze człowieczeństwo.

Drodzy bracia i siostry, z ewangelicznej przypowieści o talentach dowiadujemy się jeszcze, że będzie na pewno końcowe rozliczenie z otrzymanych talentów, z naszego człowieczeństwa, a więc przede wszystkim – z naszej miłości. Wiemy z opisu sądu ostatecznego, że na końcu będziemy sądzeni z miłości. Nastąpi także rozliczenie z innych, szczegółowych talentów.

### **3. Apostrofa do Maryi przed rozpoczęciem roku szkolnego i katechetycznego**

Umiłowani w Panu, cóż mamy począć w obliczu przypomnianych wezwań, jakie kryje dzisiejsze słowo Boże, jakie Bóg ma do nas. Trzeba się po prostu nawrócić. Nie mów, że jesteś już nawrócona. Nie trać czasu, nie prześpij okazji. Daj się nawrócić. Możesz być na pewno lepszą, lepszym niż jesteś, nie tylko lepszą żoną, czy matką, czy osobą bezżenną, ale także lepszą katechetką. Może chciałabyś, ale coś cię trzyma w starym przyzwyczajeniu. Sama nie dasz rady. Popatrz na Maryję. Podnieś głowę i spójrz na cudowną figurkę Matki Bożej Strażniczki Wiary. To tutaj ludzie odzyskują zdrowie duchowe.

To tutaj się nawracają. To tutaj nabierają światła i mocy Ducha Świętego do wiary, do nadziei, do miłowania, do przebaczenia, do wytrwania pod krzyżem. To tutaj jest najlepsze miejsce, by wedle życzenia Maryi wyrażonego w Fatimie, wynagradzać Jej Niepokalanemu Sercu nasze zniwagi i grzechy.

Codziennie stajesz przed lustrem. Przyglądasz się. Starasz się, abyś pięknie wyglądała. Tutaj, w tym sanktuarium, jest lustro duchowe, lustro dla twojej duszy, dla twojego wnętrza. Przeglądnij się. Dobrze popatrz czy jesteś duchowo piękna. Tutaj możesz stać się naprawdę piękniejsza duchowo. Jest taka piosenka, którą śpiewają młodzi: „Jesteśmy piękni, Twoim pięknem Panie”. Chcemy coś podobnego powiedzieć Maryi: „Chcemy być piękni, pięknem Twoim, Maryjo!”

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, apostoł Paweł dziś wzywał nas: „Przypatrzcie się bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26). Doszliśmy do wniosku, że jesteśmy powołani, aby być piękni przed Bogiem, aby dążyć do świętości, aby przybywało nam na duszy rumieńców wiary, nadziei i przede wszystkim miłości, najważniejszego talentu, który jest do pomnożenia. Maryjo, miłująca nas Matko, strażniczko naszej wiary, nie odpraw nas stąd nieprzemienionych. Niech moc Ducha Świętego w tej Eucharystii spocznie na nas i niech wypełni nas wszystkich światłem i mocą, byśmy w tym nowym roku szkolnym i katechetycznym, i do końca naszych ziemskich dni, mogli jak najlepiej wypełniać nasze powołanie. Amen.

# Wdzięczność wobec Boga i ludzi

*Gniewków, 1 września 2018 r.*

*Msza św. dożynkowa – polowa*

## 1. Chwała Bogu za Jego dary

Najpierw odniesiemy się do Bożego słowa, które zostało tutaj przed chwilą ogłoszone. Śpiewaliśmy dzisiaj słowa „Niech Ciebie, Boże wysławiają ludy” (Ps 67,4). Było wezwanie byśmy Pana Boga chwalili, bo jesteśmy w Jego domu. Nie tylko Pan Bóg jest gospodarzem nieba, domu wiecznego, ale tego domu ziemskiego, w którym teraz jesteśmy, a jesteśmy czasowo, kilkadziesiąt lat. To jest kropla w morzu wobec całych wieków istnienia świata, całego kosmosu. Długość naszego życia to jest rzeczywiście małeńki wycinek dziejów świata. Dlatego chcemy Pana Boga wysławiać – „Niech Ciebie, Boże wysławiają ludy”. Dzisiaj tym ludem my jesteśmy, tą cząstką wielkiego ludu, który wychwala Pana Boga. Wiemy, że nie wszyscy wychwalają Pana Boga, bo mamy też ludzi obojętnych, mamy nawet ateuszy, którzy się szczycą niekiedy tym, że nie wierzą. Ale wiemy, że większość ludzi, to ludzie wierzący, mniej lub więcej praktykujący, liczący się z Bogiem, mający świadomość, że „bez Boga ani do proga”. Dlatego my, gdy zebraliśmy nowe zboże, owoce, warzywa, które wydała nam ziemia, Pana Boga wychwalamy i jest to nasza wdzięczność za to, że ziemia nas karmi, że wydaje plony, dzięki którym możemy tutaj, na ziemi żyć.

Człowiek nie jest, jak wiemy, duchem ani materią, ale jest złączeniem ducha i materii, i zarówno duch, jak i materia potrzebują pokarmu. Pokarmem dla ducha jest prawda, miłość, nadzieja, dobroć, natomiast pokarmem dla ciała jest pożywienie, to biologiczne, na czele z chlebem, bo chleb jest najważniejszym, podstawowym pokarmem. Dlatego ludzie mawiali: „Jak jest chleb i woda, to nie ma głoda”. Dlatego Panu Bogu wielką cześć i chwała i dziękczynienie za to, że ziemia nam wydaje polny, z których jest pożywienie, dzięki którym możemy tu, na ziemi, żyć w wymiarze biologicznym.

## 2. Wezwanie do mądrego używania świata

Usłyszeliśmy też przestrogi w dzisiejszym Bożym słowie, zwłaszcza w tekście Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza – przestrogę przed chciwością. To jest zagrożenie dla wszystkich nas. Wszystkim nam grozi postawa chciwości, zapatrzenia się wyłącznie w to, co doczesne, żeby jak najwięcej mieć, mieć duże konto, najlepszy samochód czy wygodne mieszkanie. Widzimy dziś rozwój biznesu, różnych przedsiębiorstw, gdzie się patrzy tylko na zysk, żeby jak najszybciej się wzbogacić. Wiemy, że jeżeli taka tendencja towarzyszy przedsiębiorstwom, pracodawcom, to wtedy cierpią na tym robotnicy, ci którzy pracują, bo są czasem poniewierani, czasem są niesprawiedliwie wynagradzani, bo ktoś jest chytry na to, żeby mieć jak najwięcej, jak największy zysk, żeby się wzbogacić. Dlatego Pan Bóg nas przestrzega, żebyśmy nie byli za bardzo zapatrzeni w wartości doczesne, bo wszystko, co jest materialne, to co zgromadzimy, trzeba będzie zostawić. Słyszeliśmy w Ewangelii o gospodarzu, który zebrał wielkie plony i powiedział sobie, że trzeba zburzyć spichlerze, bo są za małe i wybudować nowe. Ale to był ktoś, kto się nie liczył z Bogiem, kto myślał, że wszystko od niego zależy, od jego pracy, od jego wysiłków, a nie brał pod uwagę, że to Pan Bóg jest tym kto daje siły, kto daje pogodę, kto daje wzrost roślinom. I dlatego został ostrzeżony przez Pana Boga: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądamy twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował” (Łk 15,20). Pan Jezus kończy to ostrzeżenie słowami: „Tak się dzieje z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 15,21). To jest zachęta, abyśmy się stawali bogaci przede wszystkim przed Bogiem, żebyśmy się Panu Bogu bardziej podobali niż ludziom, a Panu Bogu podobamy się wtedy, gdy zachowujemy Jego przykazania, gdy On jest na pierwszym miejscu w naszym życiu. Przyjmujemy dzisiaj, na tych dożynkach, to ważne pouczenie i ostrzeżenie, żebyśmy we właściwy sposób nasze życie prowadzili.

### 3. Ziemia jako matka karmicielka

Gdy przeżywamy dożynki, chcemy sobie pewne sprawy uświadomić, które na ogół pomijamy w codziennym życiu, w ciągu roku naszego, który płynie. Czas dożynek, czas dziękczynienia jest takim czasem, kiedy trzeba spojrzeć na ziemię, która jest naszą karmicielką, bo wszelkie pożywienie bierze się z ziemi. Ziemia nie tylko kryje w sobie skarby. Wiemy, że dawniej, a może także dzisiaj są kopalnie złota, srebra, jest węgiel kamienny, brunatny, który jest wydobywany z ziemi, jest przede wszystkim ropa naftowa, która napędza nam pojazdy, samoloty, samochody, jest także gaz ziemny, z którego korzystamy, nie musimy palić drzewem czy węglem, zapalamy palniki i mamy gaz, i mamy szybki obiad. Ziemia jest właśnie takim miejscem, gdzie są skarby, które wydobywamy, i które są nam potrzebne do życia.

Dzisiaj na dożynkach patrzymy na ziemię jako na matkę, która nas karmi, bo zboże rodzi się nie na kamieniu, nie w powietrzu, tylko na ziemi. To ziarenko trzeba wsiać i rolnicy wsiewają jesienią albo na wiosnę – jest czas zasiewu. Dawniej siało się ręcznie. Mnie tato uczył siać z siewnicy, nosiło się na pasku lub na powrozie na szyi, na wysokości pasa, nabierało się garścią i się rzucało. Wiem, że jedną rzucało się bliżej środka, a drugą garść troszkę na boki, na prawą stronę. I tato mnie uczył, że jak się stawiało lewą nogę, to trzeba było wypuszczać ziarno z dłoni. Dzisiaj to już jest historia, bo mamy siewniki. Ziemiaki też inaczej się sadi, jak się dawniej sadiło z koszyków, w rzędki, jak pług przeszedł z koniem, to się w skiby wsadzało ziemniaki. Teraz jest gospodarka mechaniczna, ciągnikowa, kombajnowa, a dawniej była gospodarka konna, kosiło się kosami i było więcej pracy ręcznej. Ale i tamta stara technika i ta nowa technika, którą dzisiaj mamy, służą jednemu, żeby był wkład nas, jako ludzi w ziemię, która jest karmicielką, która potrzebuje naszej pracy, bo bez pracy naszej nie byłoby chleba. Trzeba zasiać zboże, trzeba je pielęgnować, niekiedy plewić, jak chwasty rosną, żeby te rośliny jadalne nie zostały przygłuszone przez chwasty – rolnicy o tym wiedzą.

#### 4. Ziemia warsztatem pracy rolnika

Jest potrzebna z naszej strony praca, ale warsztatem tej pracy jest ziemia. Dla rolników główny warsztat pracy, to jest ziemia, jej uprawa, żeby było zboże, żeby były inne owoce, np. roślin okopowych, żebyśmy mieli pożywienie. Gdy o tym myślimy, to uświadamiamy sobie, że rolnictwo nigdy nie może upaść, nie można go zamknąć, bo to by się równało zagładzie życia ludzkiego, bo przecież potrzebujemy pożywienia. Jeśli nam zalali kopalnie tu, na Dolnym Śląsku, w Wałbrzychu, w Nowej Rudzie w latach 90 XX wieku, jeśli upadły stocznie, jeśli upadły cukrownie, to nie mówimy, że się nic nie stało, stało się i w wielu przypadkach jest to niekorzystne. Dzisiaj jest próba rewitalizacji tych zakładów, ale ostatecznie bez tego żyjemy. A pomyślimy, co by się stało, gdyby rolnicy przestali uprawiać ziemię, gdyby kilka lat z rządu nie wyjechali ciągnikami, aby zasiać, by potem zebrać zboże, by zawieźć do młyna? Co by się stało, gdyby ta praca znikła na, powiedzmy, kilka lat? To byłby głód, byłoby wielkie nieszczęście. Dlatego rolnictwo jest tak bardzo ważne, jest fundamentalnym zawodem i powołaniem. Dlatego mądrzy ludzie zawsze popierają rolników i mówią, że rolnicy to jest grupa społeczna, która żywi i broni.

Dzisiaj 1 września, wspominamy wybuch II wojny światowej – 79 lat temu. Ile przyniosła głodu, ile przyniosła śmierci, ile nieszczęść w rodzinach, w narodzie. Na ołtarzu ojczystym złożyliśmy sześć milionów istnień ludzkich, tyłu podobno zginęło Polaków, a cała wojna ponad sześćdziesiąt milionów. To był też czas głodu, kiedy były kłopoty z uprawą ziemi, kiedy zabierano ludziom zboże na cele wojenne, wojskowe, to, co się udało czasami ukradkiem wyprodukować. Tak samo jeśli chodzi o hodowlę, nie można było zabijać zwierząt pokarmowych. To były trudne czasy, ale nasi ojcowie zdali egzamin.

Dzisiaj, gdy jest takie zakłamywanie historii, zakłamywanie rzeczywistości, upominamy się o prawdę. Nie musimy się wstydić naszej postawy w czasie okupacji. Był rząd na uchodźstwie, który nie upadł, który kierował z dala losami

ojczyzny. Było państwo podziemne, unikat w skali światowej w czasie wojny, byli żołnierze wyklęci. To nie było tak, jak niekiedy nam się przypisuje, że współpracowaliśmy z Niemcami, mordowali Żydów. Kiedyś postawiono pytanie, co było w Katyniu? Wiecie, jaka była odpowiedź? Miejsce, gdzie Polacy mordowali Żydów. Do tego stopnia funkcjonowało zakłamanie. To dygresja w związku z tym, że wspominamy dzisiaj wybuch tej straszliwej wojny światowej. Dlatego za ostatnimi papieżami wołamy – nigdy więcej wojny – bo przez wojnę nie rozwiązuje się żadnych problemów, tylko nowe jeszcze powstają.

Wracamy do rolników, którzy pracują w warsztacie, którego imię jest ziemia. Chcemy Panu Bogu nie tylko dziękować dzisiaj za to, co ziemia wydała, ale także rolnikom za ich pracę, za ich wkład, bo bez tego wkładu nie byłoby plonów. Dlatego chwała wam, drodzy rolnicy, którzy tutaj jesteście, chwała wam wszyscy, którzy popieracie, sprzyjacie polityce rolnej, żeby rolnicy się dobrze mieli, a wiemy, że niemal przy wszystkich rządach są jakieś problemy. Niekiedy jest tak, że ciągle środki produkcji, koszty produkcji są wysokie, a ceny skupów zbóż czy innych produktów są niskie. Dlatego jest to dla rolników wielki problem. Ważne jest, aby była dobra polityka rolna prowadzona w przeświadczeniu, że rolnictwo jest zakładem pracy, który nie może być zamknięty, który powinien dobrze funkcjonować. To przypomnienie o tym, jak ważna jest praca rolnicza i jak powinniśmy być wdzięczni tym, którzy ziemię kochają.

Dlatego jest też potrzeba, abyśmy ziemi się lekkomyślnie nie pozbywali. Mówiono w naszych dziejach – „tyle wolności, ile własności”. I to jest prawda. Te hasła, które funkcjonują, które się narodziły w naszej historii, są – w większości przypadków – bardzo prawdziwe, bardzo mądre i dlatego trzeba je powtarzać – właśnie tyle wolności i niepodległości, ile własności. Jak byliśmy wydziedziczeni, w czasie niewoli narodowej, do pewnego stopnia z naszej ziemi, gdy nie było państwa polskiego, nie było skarbu, nie było wojska, bo zaborcy nami rządili, to czuliśmy się niewolnikami. Dlatego przez przeszło sto lat niewoli była tęsknota za niepodległością i śpiewaliśmy – „przed Twe ołtarze

zanosim błaganie, ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Polscy chłopcy też mają duży udział w tej trosce, w tych zabiegach o odzyskanie niepodległości. Znacze z pewnością, z literatury Wincentego Witosa, wielkiego premiera II Rzeczypospolitej, który był chłopem, który zostawił wiele takich pięknych tekstów, mówiących o wartości pracy rolniczej.

## **Zakończenie**

Kończąc to słowo dzisiaj – przy deszczu jeszcze letnim, ale już idziemy w kierunku jesieni – chcę wszystkich tutaj obecnych zaprosić do dziękczynienia, byśmy Panu Bogu powiedzieli wielkie „dziękujemy” przez tę celebrację eucharystyczną, byśmy także naszych rolników dzisiaj uszanowali, otoczyli ich wdzięcznością, szacunkiem za ich postawę altruistyczną i żebyśmy też wypraszali nowe porcje Bożego błogosławieństwa dla naszych rolników, by dalej nas bronili i żywili. Amen.

# **Prymat Bożego prawa przed prawem stanowionym i ludzkimi zwyczajami oraz prymat tego, co wewnętrzne przed tym, co zewnętrzne**

*Rogoźnica, 2 września 2018 r.*

*Msza św. na terenie byłego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen,  
z okazji 79 rocznicy wybuchu II wojny światowej*

## **Wstęp**

Czcigodni bracia kapłani,

Szanowni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego, na czele z panem starostą powiatu świdnickiego i burmistrzem Strzegomia,

Drodzy przedstawiciele organizacji kombatanckich, weteranów wojennych,

Drodzy przedstawiciele wojska, ochotniczej i państwowej straży pożarnej,

Szanowni żołnierze i drodzy harcerze, poczty sztandarowe, Umilowani w Panu, bracia i siostry!

Wczoraj rozpoczęliśmy dziewiąty miesiąc roku 2018, w którym świętujemy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W miesiącu tym wspominamy wybuch II wojny światowej, najstraszliwszej wojny w dziejach świata, podczas której wymordowano na świecie około 60 milionów ludzi, w tym około 6 milionów obywateli polskich. 1 września 1939 r., wczesnym rankiem zaatakowali nas z powietrza, od strony morza i drogą lądową, Niemcy naziści, a po niespełna trzech tygodniach, 17 września – od wschodu bolszewicki Związek Radziecki. Każdego roku, w pierwszą niedzielę września przychodzimy tutaj, na teren byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, by modlić się za tych, którzy cierpieli i zginęli na tym miejscu kaźni. Przychodzimy także, by modlić się o to, by takie czasy już nigdy się nie powtórzyły, by poszczególni ludzie i całe narody mogli żyć w pokoju i wzajemnej zgodzie.

Drodzy bracia i siostry, w obecnej homilii zaaplikujmy przesłanie słowa Bożego, zwłaszcza dzisiejszej Ewangelii, do wydarzeń sprzed 79 lat i do dzisiejszej sytuacji społeczno-religijnej naszego życia. Wydobądźmy z dzisiejszego słowa Bożego, ogłoszonego przed chwilą na terenie tego byłego obozu koncentracyjnego, główne wątki ważne na dziś i jutro naszego życia osobistego, rodzinnego, narodowego i międzynarodowego.

## **1. Prymat prawa Bożego przed prawem stanowionym**

Faryzeusze i uczeni w Piśmie atakowali Jezusa wprost, albo też pośrednio, atakując Jego uczniów. W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o ataku na uczniów Pana Jezusa. Dzisiaj jest podobnie.

Niektórzy ludzie z lewicy, różni adwersarze religijni, ośmieszają niekiedy wprost Boże prawo, wymogi Pana Boga, ale częściej atakują ludzi Kościoła, dzisiejszych uczniów Jezusa Chrystusa. Ewangeliczny zarzut skierowany na uczniów dotyczył obmywania rąk: „Dlaczego twoi uczniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?” (Mk 7,5). Wielu z nas z pewnością powiedziało by, że było to pytanie sensowne, ale jak przyjrzymy się dokładniej postawie faryzeusza, odkryjemy, że było ono przejawem przesadnego dbania o sprawy zewnętrzne, na niekorzyść tego, co wewnętrzne. Jezusowi to pytane stwarza okazję, by powiedzieć, że ważniejsze jest czyste serce, aniżeli czyste ręce, że ważniejsze jest obmycie wewnętrzne serca, niż obmycie zewnętrzne rąk. Chrystus korzysta ze sposobności, by zacytować proroka Izajasza o obłudnikach: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi” (Mk 7,6). I Jezus dodaje od siebie: „Uchyliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkich tradycji” (Mk 7,8). W tych ostatnich słowach Chrystus wskazuje na prymat prawa Bożego przed ludzkim prawem, przed prawem stanowionym przez człowieka. Jezus z pewnością nie przekonał wszystkich, że tak ma być.

W jakiejś nowej, może bardziej dramatycznej odsłonie, zdarzyło się to 79 lat temu. Nasz zachodni sąsiad zewnętrznie udawał, że Bóg jest ważny, a nawet potrzebny. Agresji na Polskę towarzyszyło hasło „Gott mit uns” – „Bóg z nami”. Pociągi do Auschwitz wiozły więźniów na zniszczenie w majestacie prawa. Tak się dzieje, gdy prawo stanowione nie wynika z prawa Bożego, gdy się je uważa za ważniejsze od tego, co nakazał czy zakazał Bóg. Trzeba to dzisiaj także przypominać tym, którzy w różnych gremiach ustawodawczych nie liczą się z Bożym prawem i prawym sumieniem. Czy rzeczywiście mamy przyznać rację tym, którzy mówią, że konstytucja jest ważniejsza od Dekalogu, od Ewangelii? Trzeba też właściwie interpretować, co znaczy określenie „państwo prawa”, którym się tak często posługują politycy. Nie usiłujmy poprawiać Pana Boga. Buduj-

my w Europie, w świecie i w Polsce państwo prawa oparte na wartościach wskazanych przez Boga. Nie zapominajmy słów św. Jana Pawła II, że demokracja bez wartości przegradza się w jawny lub ukryty totalitaryzm.

## **2. Prymat tego, co wewnętrzne nad tym, co zewnętrzne**

Jest to druga bardzo ważna prawda, którą dziś nam przypomina nasz Zbawiciel Jezus Chrystus. „Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym, lecz co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym. (...) Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Wszystko to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,18.21-23). Z powyższych słów Pana Jezusa wynika, że źródło wszelkiego dobra i zła kryje się w naszym wnętrzu. Dlatego winniśmy na pierwszym miejscu dbać o wygląd wewnętrzny, o to, aby się podobać przede wszystkim Panu Bogu, a niekoniecznie ludziom.

W królewskim Krakowie, na drzwiach rektoratu Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II, od czasów Średniowiecza znajduje się bardzo wymowny napis, który umieścili uczeni z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Napis ten brzmi: „Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma niczego lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. Słowa te wielokrotnie cytował Ojciec Święty św. Jan Paweł II na spotkaniach z przedstawicielami nauki i kultury. Winniśmy całe nasze życie uczyć się dobrego myślenia, z czego się rodzą dobre, szlachetne pragnienia, z czego rodzą się dobre słowa i dobre czyny. Nasz umysł i nasze serce: intelekt i wola, po prostu nasz ludzki duch, obleczone w ciało, zamknięty w materii cielesnej, winien być mieszkaniem dla Ducha Świętego. Tak często o tym zapominamy. Niektórzy zaś ludzie oddali swoje wnętrza na mieszkanie dla ducha złego. A że tak jest, to sam Chrystus to dziś nam mówi: „Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,23).

### **3. Apostrofa do rodziców, nauczycieli i wychowawców oraz władz oświatowych na początku nowego roku szkolnego i katechetycznego**

Drodzy bracia i siostry, jutro zaczynamy nowy rok szkolny i katechetyczny, jutro po wakacjach zabrzmie w szkołach podstawowych i średnich pierwszy dzwonek. Otoczmy rodziców, dyrektorów szkół, pedagogów, nauczycieli i katechetów, naszą braterską i siostrzaną modlitwą. Dzisiejsze pouczenie Pana Jezusa może stanowić fundamentalny program na edukację młodego pokolenia. Uczmy młode pokolenie dobrego myślenia, dbajmy o czystość wnętrza młodego pokolenia, byśmy mieli dobrych synów i córki Kościoła i ojczyzny. Pamiętajmy jednak, że nasz wpływ na młode pokolenie dokonuje się przede wszystkim przez nasze świadectwo życia, w myśl zasady: „Verba docent, exempla trahunt” – „Słowa pouczają a przykłady pociągają”.

#### **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, prosimy w tej Eucharystii Pana Boga o wieczną radość i wieczny pokój dla tutaj osadzonych więźniów, którzy tu zginęli, którzy tu przebywali. Prośmy także o pokój dla świata, dla wszystkich narodów. Prośmy o pokój i jedność w naszym narodzie. Prośmy, abyśmy, przy Bożej pomocy, potrafili przedłużać chlubne dzieje naszych poprzedników w wierze, abyśmy i my zapisali jak najlepszym życiem karty historii naszego czasu. Amen.

# Kapłan posłany, by głosić Boże prawo

*Stronie Śląskie, 2 września 2018 r.*

*Msza św. wprowadzająca na urząd proboszcza ks. Grzegorza Górcy  
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa*

## Wstęp

W homilii obecnej chciałbym podjąć trzy wątki. Dwa pierwsze wątki są zawarte w Ewangelii. Pierwszy tytułujemy – „Prymat prawa Bożego nad prawem ludzkim stanowionym”. Drugi tytułujemy – „Prymat tego, co wewnętrzne wobec tego, co jest zewnętrzne”. Wątek trzeci będzie dotyczył nowego pasterza, którego dzisiaj wprowadzamy w urządowanie.

## 1. Prymat prawa Bożego nad prawem ludzkim stanowionym

Wiemy, słuchając często Ewangelii w naszych świątyniach, że Pan Jezus był raz po raz atakowany. Czasem bezpośrednio w Niego celowali faryzeusze i uczeni w Piśmie, ale były też takie przypadki, kiedy nie atakowali bezpośrednio Jezusa, tylko Jego uczniów. I tak to jest do dzisiaj. Dzisiaj też mamy takich bluźnierców, którzy bluźnią wprost Panu Bogu, którzy Chrystusa wypędzają z naszej historii, z naszego życia, nie chcą Go znać, ale jest więcej takich, którzy atakują uczniów Pana Jezusa – dzisiejszy Kościół – biskupów, kapłanów. Czasy się mało zmieniły. Faryzeusze zarzucili uczniom to, że nie umywali rąk przed jedzeniem – „Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie: Dlaczego Twój uczniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?” (Mk 7,5). Powiedzielibyśmy, tak na pierwszy rzut oka, że dobre pytanie, dobry zarzut. Do jedzenia należy się przygotować, trzeba obmyć ręce. Dzisiaj nam o tym mówią lekarze, którzy dbają o nasze zdrowie, żeby przed jedzeniem dobrze umywać ręce. Być może, że właśnie zarzut był do pewnego stopnia zasadny,

ale Pan Jezus patrzył dalej, głębiej i widział, że w tym pytaniu o coś innego im chodzi i wykorzystał sytuację, żeby powiedzieć, że są jeszcze ważniejsze czynności aniżeli umywanie rąk. Ważniejsze jest umywanie serca, ważniejsza jest czystość wewnętrzna, czystość serca ludzkiego od umytych rąk z brudu fizycznego. Ważniejsze jest obycie serca z grzechów, z win. Stąd też Pan Jezus wykorzystał tę okazję, żeby przytoczyć słowa proroka Izajasza: „Ten lud czci Mnie tylko wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji” (Mk 7,6.8). To była taka pokusa, która często się pojawiała w dziejach zbawienia, ostatnio w dziejach Kościoła, żeby przykładać większą wagę do tego, co ludzie wymyślili, co ludzie postanowili, aniżeli do tego, co Bóg powiedział, do czego Bóg wezwał. Zobaczmy, 79 lat temu, gdy wybuchła II wojna światowa, coś podobnego też było. Naszemu sąsiadowi z Zachodu, który nas napadł 1 września 1939 roku, i to z trzech stron: z północy – z morza, z powietrza i z lądu – też wydawało się, że jest Bóg ważny, że jest potrzebny. Ci, którzy szli z bronią w rękę podobno mieli napis: „Gott mit uns” – „Bóg z nami”. A potem wiemy, że pociągi z więźniami, z Żydami, którzy walczyli zbrojnie z okupantem, jechały do Auschwitz, także do naszego Gross-Rosen w majestacie ówczesnego prawa. Przecież wiemy, że oprawcy hitlerowscy w Norymberdze tłumaczyli się, że byli związani z prawem, prawo wykonywali i dlatego są niewinni. Tak się dzieje, jeżeli nie ma gradacji prawa. Tu widać wyraźnie tę zasadę, którą niektórzy pogardzają, że prawo Boże jest ważniejsze od prawa ludzkiego. Dzisiaj mówią tak – najważniejsza jest konstytucja, że jest ważniejsza od Dekalogu, od Ewangelii, a my mówimy co innego, że najważniejsze jest Boże prawo, to co Bóg człowiekowi powiedział, bo każde Boże przykazanie stoi na straży dobra ludzkiego, osobistego i społecznego. Dlatego, jeżeli prawo stanowione, które uchwalają gremia do tego powołane na czele z parlamentem, nie wyrasta z prawa Boskiego, to często jest niesłuszne i dlatego ludzie nie są w sumieniu zobowiązani do zachowania. Dzisiaj politycy na ustach, przez wszystkie

przypadki odmieniają słowa – państwo prawa – ale co przez to rozumieją? Każda formacja polityczna co innego rozumie. Jeżeli to mówimy, to musimy to dobrze rozumieć i przy tym założeniu, że każde prawo ludzkie, na czele z konstytucją ma być zgodne z prawem Bożym, z Dekalogiem przed wszystkim, z Ewangelią, bo inaczej dochodzimy do różnych nieszczęść. To pierwszy wątek. Powtórzmy – prymat prawa Bożego, Bożych przykazań, wobec wszelkich ludzkich praw, także wobec wszelkich ludzkich zwyczajów, które ludzie praktykują. Zawsze trzeba pytać, czy to jest zgodne z wolą Bożą?

## **2. Prymat tego, co wewnętrzne nad tym, co zewnętrzne**

Posłuchajmy, co mówi Pan Jezus: „Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,15). I dalej dodaje Pan Jezus: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,21-23). Jakie ważne wezwanie do nas. Przypomnienie Pana Jezusa, że mamy dbać oto, co wewnętrzne, o wystrój naszego ducha, o czystość naszego ducha, żeby był piękny, żebyśmy się podobali Panu Bogu, żeby się Bogu podobało nasze wnętrze, bo to jest mieszkanie dla Ducha Świętego. To wnętrze czyni Pan Bóg mieszkaniem dla Ducha Świętego już w czasie chrztu św., potem przyjmujemy Ducha Świętego w czasie sakramentu bierzmowania i w każdej Eucharystii dobrze przeżywanej, jakby dobieramy tego Ducha Świętego, dopełniamy te dary Ducha Świętego, które nam są potrzebne do konkretnych zadań, które mamy do wypełnienia w naszym życiu aktualnym. To troska o wewnętrzny wygląd, o naszego ducha, troska oto, by w nas mieszkał Duch Święty. Żebyśmy mieli tego świadomość, cały rok obecny powtarzamy hasło – „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Czy w to wierzymy? Trzeba naprawdę uwierzyć, jakby nową wiarą, każdego

dnia na nowo, że jesteśmy od chrztu św. napełnieni Duchem Świętym i Pan Bóg chce mieć w nas mieszkanie i chce w tym wnętrzu przebywać. Tu jest źródło wszelkiego dobra i zła. Zło się rodzi w nas i dobro się rodzi w nas, i dlatego trzeba zadbać o to, żeby był Duch Święty w nas, o przyjaźń z Bogiem, żeby się dobro rodziło. A wiemy, doświadczamy, w życiu spotykamy ludzi, którzy – jak nam się wydaje i to słusznie z pewnością – mają ducha złego w sobie, bo jeżeli ktoś zabija, cudzołoży, jeżeli ktoś kradnie, jeżeli jest chciwy, wyuzdany, zazdrosny, pyszny, to jest dzieło szatana, to wtedy się słucha ducha złego i to jest początek naszej klęski, naszej porażki. Jeżeli zamienimy serce z mieszkania dla Ducha Świętego na mieszkanie dla ducha złego. A że tak jest, to wystarczy telewizję włączyć, posłuchać dialogu społecznego, jaki się toczy.

Często młodzieży na bierzmowaniu przytaczam tekst, który jest do odczytania w Krakowie. Blisko Wawelu od strony pomnika Kościuszki na koniu, jest ulica Kanonicza. Na tej ulicy, w kamienicy nr 25, znajduje się Rektorat Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II. Znajduje się tam napis, który prawdopodobnie pochodzi ze średniowiecza. Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego go zostawili. Jak ten napis brzmi? Po łacinie: „Nil est in homine bona mente melius” – po polsku „Nie ma nic lepszego w człowieku, nad dobrą myśl”. Dlatego teraz, gdy się zaczyna rok szkolny, to warto właśnie powiedzieć rodzicom, młodzieży, wychowawcom, nauczycielom, katechetom, że jest ważne kształtowanie dobrego, prawego myślenia, bo z prawego myślenia się rodzą prawe, dobre, szlachetne marzenia, pragnienia i z prawego myślenia się zwykle rodzi prawe mówienie i właściwe, dobre postępowanie. Wszystko zaczyna się wewnątrz.

Dzisiaj Pan Jezus na to wskazuje, przypomina. Tam jest źródło dobra i zła, i trzeba zaprowadzać porządek. Ważne jest obmycie rąk i ważne są inne czynności, ale najważniejsze jest to, aby zadbać o wygląd naszego ducha, o jakość naszego myślenia, bo to jest początek, gdzie się rodzi moralność zgodna z myśleniem Bożym, z wartościami Bożymi, które nam Pan

Bóg ujawnił w dziejach zbawienia. Takie dwa wątki dzisiaj wykrywamy w przesłaniu słowa Bożego, zwłaszcza w Ewangelii, ale pierwsze czytanie jest bardzo podobne do tego, co jest w Ewangelii; jest tutaj promocja Bożych przykazań, na których wspiera się cały ład moralny, także społeczny ludzi, rodziny, narodów świata. Dlatego Bóg ma być na pierwszym miejscu, Jego prawo winno być przed naszymi oczyma i wszelkie prawo ludzkie trzeba konfrontować z Bożym prawem, czy jest zakotwiczone w prawie Bożym, bo inaczej źle się dzieje. Wszelcy poprawiacze Pana Boga kończą zwykle marnie – pamiętajmy, nie dajmy się ludzi i trzymajmy się tej linii, którą odnajdujemy w objawieniu, szczególnie w Ewangelii świętej, w nauce Pana Jezusa.

### 3. Nowy pasterz parafii

Pozostaje nam wątek trzeci, związany z nowym proboszczem. Kapłani są posyłani do wspólnot parafialnych po to, żeby te sprawy przypominać: co jest najważniejsze, co jest u źródła moralności ludzkiej, co jest najważniejsze w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, także w polityce, gospodarce, bo tam, gdzie są ludzie, tam obowiązują normy etyczne. Jeżeli ich nie ma, to jest chaos, to się ludzi niszczy, to ludzie cierpią. To wskazywanie na Boże prawo, na jego wartość, na wierność temu prawu, to jest jedno z pierwszych zadań każdego kapłana – prezbitera, biskupa. Wiemy, że to się ludziom niektórym nie podoba. Dzisiaj podrywają nagminnie autorytety. Coś tam się stanie z jakimś kardynałem jednym i „pars pro toto” na cały Kościół, że cały Kościół jest taki. Patrzą na Kościół, tak jak można popatrzeć na kolegium apostoelskie przez pryzmat Judasza. Oprócz Judasza było jeszcze jedenastu, którzy stali wiernie przy Jezusie. Zachwiał się nawet Piotr, ale to było tylko chwilowe zachwianie. Dzisiaj też nie patrzmy na Kościół przez jednego człowieka, któremu się noga powinęła, nawet tam gdzieś z góry, bo diabeł ma do wszystkich dostęp, nawet do Jezusa się dobierał. Ale Pan Jezus nam pokazał, że trzeba

i można zwyciężać szatana. Jak się jest z Bogiem pod rękę, to mamy już wygrane. Każdy kapłan to ktoś, kto przychodzi do nas nie ze swoją, ludzką mądrością, ale z mądrością Bożą i tak właśnie patrzmy na sługi, których Chrystus powołał do kapłaństwa. Bardzo ważną też funkcją, zadaniem każdego kapłana, jest sprawowanie liturgii, na czele z Eucharystią. To jest dla niego źródło trwania w Chrystusie, także dla wiernych, którzy uczestniczą – źródło, które nas oczyszcza, które nas napełnia Bożą mocą, Bożą siłą, byśmy unieśli krzyż codzienny, byśmy nasze powołanie, jakiegokolwiek mamy, matki, żony, ojca, męża, katechety, sprzedawcy, przedsiębiorcy, byśmy powołanie nasze unieśli i je wypełniali. Zadaniem każdego kapłana jest też troska o biednych, chorych – diakonia miłości. Ona uwierzytelnia te dwie pierwsze funkcje. Jak widzimy kapłana, który się pochyla nad biednymi, który szuka ludzi zagubionych, podaje im rękę, to wtedy jesteśmy bardziej przekonani, że to co mówi, jest prawdziwe, że liturgia, którą sprawuje, to jest też święta czynność. To są trzy funkcje ze sobą powiązane i ponieważ wszyscy jesteśmy ludźmi, jest potrzebna wzajemna pomoc, dlatego, gdy otrzymujecie dzisiaj nowego proboszcza, to zaciągacie obowiązek, by go wspierać waszą modlitwą. On też was będzie wspierał swoją modlitwą kapłańską, w każdej Mszy św. pamięta o swoich parafianach i w każdym tygodniu odprawia Mszę św. za swoje owce, za parafian.

Pozwólcie, że krótko przedstawię waszego pasterza. Jest urodzony 17 sierpnia 1972 roku w Dusznikach-Zdroju, a więc tutaj, w Kotlinie Kłodzkiej są jego korzenie. Ochrzczony już był w parafii św. Bartłomieja w Kudowie-Czermnej 7 września, będzie wnet rocznica jego chrztu. Potem szkoła podstawowa też w Kudowie-Zdroju – ośmiolatka, następnie było Liceum Ogólnokształcące w Kudowie Zdroju, lata 1987-1991. Od pierwszej klasy szkoły podstawowej był już ministrantem, potem lektorem i po ukończeniu szkoły średniej, a był to rok 1991, kiedy papież był z pielgrzymką w Polsce, może to pod jego wpływem także się dokonało, wstąpił do seminarium wraz z kolegami, którzy dzisiaj przyjechali, by go wesprzeć

w modlitwie. W seminarium spędził z kolegami sześć lat. Miałem zaszczyt być wtedy rektorem, cztery lata ich mogłem prowadzić do kapłaństwa i potem pałeczkę po mnie przejął ks. Marian Biskup, mój następcą. Byli wyświęceni w pięknym roku, w roku 46 Światowego Kongresu Eucharystycznego. Papież przyjechał do Polski – wielką podróż, pielgrzymkę rozpoczął od Wrocławia – 31 maja i 1 czerwca, dwa dni pełne we Wrocławiu, w którym już od tygodnia trwał Kongres Eucharystyczny. Papież przyjechał go zamknąć. Pamiętamy ten czas, to był właśnie przełom maja i czerwca. Potem pojechał w Polskę, nawiedził wiele, wiele diecezji z programem nie innym, tylko Dekalogiem. Przyjechał do wolnej Polski i podjął nauczanie na temat Dekalogu, by Polakom powiedzieć, na jakim fundamencie mają budować nową Polskę, Polskę demokratyczną, Polskę solidarną, Polskę nową. Niektórzy lewicowi politycy zżymali się, co przychodzi do głowy papieżowi, czy nie potrafi ucieszyć się wolnością, którą otrzymaliśmy, wywalczyli. Papież sam mówił, że jak się wartości religijne, ewangeliczne wypędzi z demokracji, to się demokracja przeradza w jawny, czy zakamuflowany totalitaryzm. To jest prawo historii, które trzeba respektować. Wracamy do seminarium.

W katedrze wrocławskiej ks. Grzegorz przyjął święcenia 17 maja 1997 r. z rąk kardynała Gulbinowicza i potem został posłany na żniwo Pańskie. Zwykle posyłamy tych młodych z seminarium, wyświęconych, narodzonych kapłanów na wikariaty, żeby się uczyli duszpasterzowania, pod laską pasterską najlepszych proboszczów. Tak zwykle wybieramy najlepszych proboszczów, żeby młodzi kapłani nauczyli się tej sztuki, bo duszpasterstwo jest sztuką, której trzeba się uczyć. Na wikariatach jest takie zadanie, żeby dojrzeć do samodzielnego kierowania parafią w roli proboszcza. Wasz proboszcz, który dzisiaj tu jest z nami, przeszedł przez cztery wikariaty. Był w Bielawie u Świętego Ducha aż sześć lat, potem był w dzisiejszej katedrze świdnickiej trzy lata. W tym czasie zostałem biskupem i zastając go w katedrze, obserwowałem go. Przypadł mi do gustu i pomyślałem, że może byłby tu proboszczem. Tak

się też stało, z pewnością pod natchnieniem Ducha Świętego. Był jeszcze w Wałbrzychu u Matki Bożej Różańcowej trzy lata i ostatni wikariat – już tylko dwuletni w Boguszowie Gorcach – Trójca Święta. Siedem lat był proboszczem w parafii Sady Górne, parafia pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, taka jak jest w Łądku-Zdroju u księdza dziekana. 20 sierpnia otrzymał dekret mianujący go proboszczem w parafii Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śląskim. Przyjmijcie waszego pasterza z otwartym sercem i tak, jak powiedziałem, niech was łączy zawsze wzajemna modlitwa, bo bez modlitwy, to tak trudno nam się pełni każdą posługę, bez tych chwil przebytych przed Panem Bogiem.

Będziemy się modlić w tej Eucharystii, żebyście wspólnie budowali tutaj królestwo Boże, w tym duchu dzisiejszej Ewangelii, żeby na pierwszym miejscu był zawsze Bóg i Jego prawo, i żeby zawsze bardziej promować wartości duchowe, wewnętrzne, związane z naszym duchem, aniżeli te wartości, za którymi dzisiaj gonią ludzie. One też są ważne, ale niech mają swoje miejsce właściwe, a na pierwszym miejscu zawsze niech będzie Pan Bóg i Jego święte prawo. Amen.

## **Rozdzielne i złączone dualizmy w nauce św. Pawła i w życiu Chrystusa**

*Świdnica, 4 września 2018 r.*

*Msza św. kaplicy maryjnej podczas Dnia skupienia księży dziekanów  
diecezji świdnickiej*

*Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

### **Wstęp**

Ekscelencjo, dostojny księżu biskupie Adamie,  
Czcigodni księża dziekani, pracownicy naszej kurii i seminarium duchownego,

Drodzy bracia diakoni i klerycy,  
Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej!

W naszym życiu spotykamy różne dualizmy: dzień-noc, jasność-ciemność, ciepło-zimno, ciało-dusza, mężczyzna-kobieta itd. Takie dualizmy znajdują się w dzisiejszym słowie Bożym. Spróbujmy je wymienić i ukazać ich znaczenie dla naszego życia.

## **1. Dualizmy św. Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian (1 Kor 2,10b-16)**

### *a) To, co ludzkie i to, co Boskie*

Apostoł stawia retoryczne pytanie i od razu na nie odpowiada: „Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży” (1 Kor 2,11). A więc mamy to, co ludzkie i to, co Boskie. To pierwsze poznaje duch ludzki. To nie oko, to nie ucho poznaje. To ja coś poznaję przy pomocy oka, ucha, zmysłu powonienia, smaku, czy dotyku. To właściwie poznaje mój duch, który jest we mnie. To zaś, co Boskie, poznaje Bóg, poznaje tylko Duch Boży. Nasze poznanie tego, co Boskie, jest niedoskonałe, częściowe. Jest to poznanie przez wiarę przy wsparciu Ducha Świętego.

### *b) Duch świata i Duch Boga*

Ci, którzy żyją tylko duchem tego świata, poznają tylko to, co jest ziemskie, materialne, dostępne w poznaniu dla zmysłów. Sprawy duchowe poznają ci, którzy wierzą w obecność i działanie Ducha Bożego, Ducha Świętego. Św. Paweł, na innym miejscu stwierdza: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3b). Ludzie żyjący duchem tego świata zwykle atakują tych, którzy żyją w wierze, ogarnięci Duchem Boga.

### *c) Człowiek zmysłowy i człowiek duchowy*

Apostoł wyznaje, że człowiek zmysłowy to ktoś, kto nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha, sprawy duchowe są dla niego głupstwem. Człowiek zmysłowy żyje doczesnością, jest zamknięty na dary Ducha Świętego. Człowiek zaś duchowy rozważa prawdy objawione.

Warto się zastanowić, ile w nas jest człowieka zmysłowego, a ile człowieka duchowego.

Powróćmy jeszcze do dzisiejszej Ewangelii.

## **2. Jezus naucza z mocą; głosi Ewangelię i czyni cuda**

W opisie św. Łukasza, Kafarnaum jest po Nazarecie drugim miastem, do którego Jezus przyszedł z Dobrą Nowiną. Leży ono na północnym brzegu jeziora Genezaret. Za czasów Jezusa znajdował się tam punkt celny. Była tu także synagoga. Ewangelista dziś mówi, że w tej synagodze Jezus nauczał i wyrzucił z człowieka opętanego ducha nieczystego. Mamy dwukrotnie podkreślone, że ludzie tam obecni, byli bardzo zdumieni i mówili, że słowo Jezusa było pełne mocy. Byli pełni podziwu, ale także przerażeni tym, co widzieli i słyszeli. Jezus tylko mocą swojego słowa uzdrowił opętanego człowieka. Przez to oznajmił wszystkim, że jest silniejszy od szatana, że szatan musi Mu być posłuszny.

Moi drodzy, zauważmy, że Jezus w swojej misji mesjańskiej nauczał i czynił cuda, oddziaływał przez słowo i przez czyny. Dodajmy, że było to słowo prawdy i czyny dobroci.

## **3. Z Maryją w nowy rok szkolny i katechetyczny**

Jesteśmy dzisiaj w naszej katedrze, w kaplicy maryjnej, ponad rok po uroczystej koronacji wizerunku Matki Bożej Świdnickiej, noszącej tytuł: „Uzdrowienie chorych”. Wszyscy jesteśmy chorzy na duchu i na ciele. Przychodzimy do Maryi, która jak dobra mama prowadzi nas do lekarza. Ona ma jak naj-

lepsze układy z najlepszym lekarzem, jakim jest Jej Syn a nasz Zbawiciel – Jezus Chrystus. Dlatego, gdy nas coś boli w sektorze duchowym czy biologicznym, fizycznym, przychodźmy do Niej. Ona czeka i cieszy się jak do Niej przychodzimy. Jej dzisiaj powierzmy naszą przyszłość, szczególnie rozpoczęty nowy rok szkolny, by udało się nam w tym roku przyprowadzić do Jezusa jak najwięcej dzieci i młodzieży, a także ich rodziców. Złóżmy tu, w katedrze Maryi obietnicę, że będziemy o Niej mówić w naszych parafiach i rodzinach, że będziemy uważniej pamiętać o Jej słowach z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

## **Zakończenie**

Maryjo, Matko nasza, okaż się nam Matką. Bądź z nami w każdy czas. Wspieraj i ratuj nas. Amen.

# **Narodzenie Maryi w liturgii Kościoła i w naszym życiu**

*Świdnica, 8 września 2018 r.*

*Msza św.*

*Kaplica w rezydencji biskupa świdnickiego*

## **1. Legenda o rodzicach Maryi: Joachimie i Annie**

Przezywamy dziś w Kościele jedno z najstarszych świąt maryjnych: Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, zwane w polskiej tradycji – świętem Matki Bożej Siewnej. Gdy obchodzimy czyjeś urodziny, wracamy myślą do jego domu rodzinnego, do jego rodziców. Gdy chcemy zapytać o rodziców Maryi, to jesteśmy w kłopotcie, gdyż nie posiadamy o nich danych w kanonicznych księgach Pisma Świętego. Historia ich życia jest opisana w apokryfach. Według tzw. Protoewangelii Jakuba i wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, św. Anna urodziła się

w Betlejem ok. 70 lat przed narodzeniem Chrystusa. Gdy miała 24 lata, poślubiła zamożnego gospodarza z Galilei – Joachima, właściciela dużego stada owiec. Początkowo małżonkowie zamieszkali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Anna i Joachim byli bogobojnym, pobożnym małżeństwem. Jedynym ich zmartwieniem było to, iż przez 20 lat nie mogli doczekać się potomstwa, co wtedy było uważane za karę Bożą i stanowiło hańbę małżonków. W takiej sytuacji, gdy nie pomogły modlitwy i różne starania, Joachim postanowił opuścić Annę. Udał się w góry, do swoich owiec. Decyzja męża była ogromnym ciosem dla Anny. Podjęła wielką modlitwę o powrót męża i o potomstwo. W przedziwny sposób objawił się anioł zarówno Joachimowi, jak i Annie. Joachimowi zalecił powrót do żony i zapewnił, że urodzi mu córkę, która zostanie obdarzona nadzwyczajnym Bożym błogosławieństwem. Także Annie przepowiedział powrót męża i otrzymanie potomstwa. Tradycja głosi, że po tych przepowiedniach, Joachim i 45-letnia Anna spotkali się przypadkowo przy Złotej Bramie w Jerozolimie. Tu nastąpiło ponowne połączenie się małżonków i podjęcie dalszej wspólnej drogi życia. Dziewięć miesięcy po tym spotkaniu Anna urodziła córkę, której nadano imię Miriam, Maryja. Gdy córka miała trzy lata, Anna i Joachim – wypełniając złożoną Bogu obietnicę – ofiarowali ją do świątyni. Maryja przebywała przy świątyni do 12 roku życia. Czas spędzała na modlitwie, medytacji Pisma Świętego, uczeniu się pieśni i obrzędów religijnych oraz na haftowaniu szat dla kapłanów. Po śmierci rodziców Maryja znalazła się w Nazarecie, gdzie wydarzyło się zwiastowanie Pańskie. Na miejscu jerozolimskiego domu Joachima i Anny, pobożna cesarzowa Helena, w IV wieku wybudowała wspaniałą świątynię. Znajduje się w niej grota narodzenia NMP.

## **2. Narodzenie Maryi w liturgii Kościoła**

Czytania liturgiczne dzisiejszego święta mówią nam nie o narodzeniu Maryi, ale o narodzeniu Jezusa. W zapisie biblijnym – jak już nadmieniliśmy – nie ma bowiem tekstów

odnoszących się wprost do narodzin Matki Bożej. Maryja staje się wielką dzięki Temu, który ją wybrał i powołał. Sama to wyznała u św. Elżbiety: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego” (Łk 1,49). W tych wielkich rzeczach uczynionych dla Niej przez Wszechmocnego, jest przede wszystkim powołanie do narodzenia Syna Bożego. Oto „Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy «Bóg z nami»” (Mt 1,23). Ewangelia dzisiejsza przypomina, że w tajemnicę cudownego poczęcia i narodzenia Jezusa został włączony św. Józef. Sam Bóg podjął interwencję, by mógł pozostać przy Maryi i Jezusie. Józef odszedł od swoich zamiarów i uczynił to, co mu Bóg polecił przez anioła. Stał się szczególnym świadkiem Bożego narodzenia, a potem opiekunem i żywicielem Jezusa. Gdy wypełnił swą misję, odszedł z tego świata w cichości, bez rozgłosu i pozostał w pamięci Kościoła jako mąż sprawiedliwy, jako człowiek do końca posłuszny Bogu.

W takim oto kontekście narodzin Chrystusa patrzymy na dzień narodzin Maryi, dzień, który już w pewien sposób zapowiadał narodziny Zbawiciela. Dziś możemy powtórzyć za ojcami Kościoła, że Maryja jest Jutrzenką Zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca Ludzkości – Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność jest odbiciem chwały Chrystusa. Duchowe piękno i wielkość Maryi wychwalają teksty dzisiejszego brewiarza – Liturgii godzin: „Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie się narodziło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem (ant. do Pieśni Zachariasza). Sławimy oto doroczne narodzin Twoich wspomnienie; jaśniejesz całej ludzkości, wybranych Córo rodziców (Hymn Jutrzni). Wielbimy z Tobą, Dziewico, naszego Stwórcę i Boga, gdyż Ciebie skarbcem uczynił wszelkiego dobra i łask” (Hymn Nieszporów).

### **3. Wdzięczność za narodziny Maryi i nasze narodziny**

Święto narodzenia Maryi, święto początku Jej widzialnego życia, to czas radości całego Kościoła, to czas wdzięczności

nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na matkę Zbawiciela. W dzisiejsze święto, gdy wspominamy błogosławione narodzenie Maryi, wypada nam pomyśleć i o naszym narodzeniu, o powołaniu nas do życia. Nasze narodzenie, nasze powołanie do życia zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Panu Bogu. To On podjął decyzję o naszym zaistnieniu. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Każdemu z nas wybrał takich, a nie innych rodziców.

Kiedy dziś dziękujemy i wielbimy Boga za narodzenie Maryi, chcemy także dziękować wraz Maryją za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem, stanie się kiedyś z nami współmieszkańcem nieba.

Módlmy się, aby dzisiejsze matki chętnie wydawały potomstwo na świat, aby przeżywały właściwie dar macierzyństwa, jaki otrzymały od Pana Boga. Prośmy także Maryję, aby była wsparciem wszystkich matek i wszystkich niewiast na naszej ziemi. Amen.

## **Z Maryją dziękujemy Bogu za Jej i nasze narodzenie**

*Świdnica, 8 września 2018 r.*

*Msza św. podczas VII Forum Rad Parafialnych Diecezji Świdnickiej*

*na temat: „Media w życiu parafii”*

*Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

### **Wstęp**

Dziewięć miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, które obchodzimy 8 grudnia w czasie Adwentu, obchodzimy święto Narodzenia Maryi. Przy okazji przypomnijmy, że w roku liturgicznym obchodzimy

trzy narodzenia: Pana Jezusa – 25 grudnia, Najświętszej Maryi Panny – 8 września oraz św. Jana Chrzciciela – 24 czerwca. Wspomnienia, święta i uroczystości innych świętych i błogosławionych, obchodzimy zazwyczaj w dniu rocznicy ich przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

## 1. Święto urodzin Maryi w liturgii Kościoła

Obchodzone dziś święto Narodzenia Maryi, należy do najstarszych świąt maryjnych, w tradycji polskiej. Nazywamy je świętem Matki Bożej Siewnej, gdyż przypada w czasie, kiedy rolnicy podejmują nowy zasiew ziarna, aby za rok był z niego nowy chleb. Patrzymy na dzień narodzin Maryi, który zapowiadał narodziny Jezusa – Zbawiciela świata. Możemy dziś powtórzyć za ojcami Kościoła, że Maryja jest Jutrzenką Zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca Ludzkości – Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność jest odbiciem chwały Chrystusa. Święto narodzenia Maryi, święto początku jej widzialnego życia, to czas radości całego Kościoła, to czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na matkę Zbawiciela.

W świętowaniu narodzin Maryi pomagają nam teksty z dzisiejszej Liturgii godzin, teksty brewiarza, w którym znajdujemy takie słowa: „Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie się narodziło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem (antyfona do Pieśni Zachariasza). Sławimy oto doroczne narodzin Twoich wspomnienie; jaśniejesz całej ludzkości, wybranych Córo rodziców (Hymn Jutrzn). Wielbimy z Tobą, Dziewico, naszego Stwórcę i Boga, gdyż Ciebie skarbcem uczynił wszelkiego dobra i łask (Hymn Nieszporów).

Matka Jezusa narodzona ongiś na ziemi, narodziła się potem dla nieba. Jest i będzie do końca matką Kościoła, matką nas wszystkich, matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umrze. Cieszymy się dziś Nią na nowo i dziękujemy Bogu za Jej narodzenie.

## **2. Wdzięczność za nasze narodzenie**

W dzisiejsze święto, gdy wspominamy błogosławione narodzenie Maryi, wypada nam pomyśleć i o naszym narodzeniu, o naszym początku na ziemi, którego nie pamiętamy, ale o którym z pewnością mówiły nam nasze mamy. Nasze narodzenie zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Bogu. To On podjął decyzję o naszym poczęciu. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Mogliśmy narodzić się w innym czasie, np. w trzecim, dziewiątym czy osiemnastym wieku. Pojawiliśmy się na świecie akurat w takim czasie. Mogliśmy przyjść na świat w innym narodzie, na innym kontynencie, a oto jesteśmy tutaj, w takim narodzie. Mogliśmy mieć zupełnie innych rodziców, a mamy takich, jakich mamy. Za tym wszystkim stoi Bóg. To On kiedyś, gdy zbliżała się pełnia czasów, powołał do istnienia Maryję. W czasie poczęcia uwolnił ją od grzechu pierworodnego. Jej długo oczekiwane narodzenie napełniło wielką radością Jej rodziców: Joachima i Annę. Dziś my cieszymy się tymi urodzinami, bo wiemy, jaką mają wymowę, co oznaczały dla świata. Chcemy także dziś z Maryją dziękować Bogu za narodziny naszych matek, podziękować także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem i – dodajmy – gdy przychodzi tu, na świat, to rodzi się dla wieczności. Sam Bóg już nie może człowieka unicestwić. Nie jest to ograniczenie Jego wszechmocy, ale klóciłoby się to z Jego miłością. Zaczynamy istnieć w łonie matki, w narodzeniu przechodzimy do zaistnienia w łonie świata – ziemi, w chwili śmierci przechodzimy na łono Boga, rodzimy się do życia w wieczności.

## **3. Matka Boża Siewna – patronką zasiewów w przyrodzie i zasiewu słowa Bożego**

Wspominając narodzenie Maryi, chcemy także dziękować Bogu za wszelkie dobro, które się pojawia, które się rodzi,

chcemy dziękować za każdy początek. Zauważmy, że w naszym życiu doświadczamy różnych początków. Są początki w przyrodzie: początek dnia i nocy, wiosny i lata, jesieni i zimy. Jest początek roku kalendarzowego, szkolnego, akademickiego. Są początki w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, kulturowym. Są początki religii, państw, instytucji, prądów kulturowych, wynalazków, działań, akcji. Wśród tych początków jest także – powtórzmy raz jeszcze – początek życia ludzkiego, początek każdej i każdego z nas, początek obejmujący dwa etapy: poczęcie i narodzenie. Dziś podziękujemy za te wszystkie początki, za narodziny wszelkiego dobra i piękna.

Nawiążmy jeszcze do ludowej, tradycyjnej nazwy dzisiejszego święta: Matki Bożej Siewnej. Z Maryją idziemy przez życie, z Maryją przeżywamy nie tylko poszczególne etapy naszego życia, ale i etapy roku kalendarzowego. We wrześniu spoglądamy na Maryję jako na opiekunkę naszych zasiewów. To właśnie w tym miesiącu rolnicy dokonują zasiewu zboża na nowy, przyszłoroczny chleb. Wrzucają z nadzieją ziarno w ziemię, spodziewając się, że w czasie przyszłorocznych żniw wyda zwielokrotniony plon. Wiemy jednak dobrze, że nie wszystko od nas zależy. Przyszłe owocowanie, plony zależą od wielu czynników, między innymi od odpowiedniej pogody. Stojąc zawsze przed pewną niewiadomą, uczniowie Chrystusa zawierają tę ważną czynność rolnika Matce Bożej. I dlatego w dzisiejsze święto polecamy opiece Maryi nowe zasiewy ziemi. Prosimy, by Ona była opiekunką i patronką tego ważnego dzieła.

Możemy także wspomnieć w tej refleksji o zasiewie duchowym, który jest też tak bardzo ważny. Zaczął się niedawno nowy rok szkolny i katechetyczny. Można powiedzieć, że zaczął się czas nowego zasiewu Bożego słowa, zasiewu nauczania i wychowania. Owoce tego zasiewu naukowego i pedagogicznego też zależą od wielu czynników. W tej ważnej działalności potrzebujemy tak bardzo Bożej pomocy, tej dobrej, duchowej pogody, ciepła i wilgoci, by trud nauczania i wychowania związany z zasiewem pouczającego słowa i zasiewem dobrego przykładu, nie poszedł na marne, ale by obficie zaowocował.

## **4. Wdzięczność za media katolickie**

Moi drodzy, gdy dzisiaj podczas VII Forum Rad Parafialnych naszej diecezji, pochylił się nad rolą mediów katolickich w życiu naszych wspólnot parafialnych, podziękujmy Panu Bogu za ludzi mediów, zwłaszcza mediów katolickich. To oni współpracują z Duchem Świętym, by prowadząc przez media ewangelizację, w wielu przypadkach doprowadzają do narodzin wiary w ludzkich sercach, niekiedy wywołują zachwyty Panem Bogiem. Dziękując Bogu za dar mediów, prosimy także, aby osoby odpowiedzialne za ewangelizację, zwłaszcza kapłani i katecheci, a także rodzice, aby posługiwali się mediami w głoszeniu Ewangelii, w promowaniu prawdy, dobra i piękna.

### **Zakończenie**

Dziękujmy zatem w tej Eucharystii Panu Bogu za narodziny Maryi, które zapowiadały narodziny Chrystusa. Dziękujmy na nasze narodziny i nasze życie. Dziękujmy za rodzenie się każdego dobra tu, na ziemi. Dziękujmy za media katolickie i prosimy także, by Matka Boża Siewna była opiekunką naszego siewu w przyrodzie i zasiewu duchowego prawdy, dobra i piękna. Amen.

## **Bóg błogosławił, ziemia plon wydała**

*Wambierzyce, 9 września 2018 r.*

*Msza św. podczas pielgrzymki rolników i diecezjalnych dożynek  
Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin*

### **Wstęp**

Drodzy bracia i siostry, sprawujemy uroczystą Eucharystię, podczas której składamy dziękczynienie Bogu za tegoroczne plony ziemi. Przewodnim motywem naszej dzisiejszej liturgii

jest dziękowanie, wyrażenie wdzięczności Bogu i ludziom za to, co nam wydała ziemia na polach, ogródkach i sadach.

Do dziękowania zachęca nas dzisiejsza Ewangelia, w której został przypomniany epizod o uzdrowieniu przez Jezusa dziesięciu trędowatych. Jeden z nich, „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu” (Łk 17,15-16). Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej – poza uzdrowieniem – w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił – i fizycznie, i duchowo. Odpowiedział gestem wiary i wdzięczności. „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła!” (Łk 17,19). – powiedział mu Jezus, gdy ten wrócił, aby podziękować. Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie właśnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga w dzisiejszej Ewangelii koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie Ewangelii, którą odczytaliśmy podczas Mszy św. dożynkowej, mówi nam o pięknie i ważności okazywania wdzięczności.

W homilii obecnej przypomnimy sobie komu i za co winniśmy dziękować oraz powiemy, jak ważna jest praca ludzi nad przygotowaniem żywności.

## 1. Adresaci naszego dziękowania

Pierwszym adresatem naszego dziękowania jest Bóg. Mówić Bogu „dziękuję” – „dziękujemy”, to mówić Mu „tak” – „tak” jako Dawcy, jako Stwórcy. Mówić Bogu „dziękuję” oznacza: – jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem, Twoim kochanym dzieckiem! Bóg zdecydował nie tylko o naszym zaistnieniu, ale także nieustannie nas wspomaga i udziela nam różnych darów. Z tego też tytułu jesteśmy zawsze dłużnikami Pana Boga. Taką świadomość obdarowania miała Maryja, dlatego u krewnej Elżbiety powiedziała: „Wielbi dusza moja Pana (...) gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny; a święte jest Jego imię” (Łk 1,46b.49). My także mamy naprawdę wiele motywów do dziękowania Panu Bogu. Dzisiaj

nasze dziękczynienie Panu Bogu ma jeden motyw przewodni. Na dzisiejszych diecezjalnych dożynkach dziękujemy Panu Bogu za naszych rolników, którzy mimo różnych niedogodności i trudności, kochają naszą ziemię.

W naszej Eucharystii dożynkowej dziękujemy za to, co jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich, czyli dziękujemy za tegoroczne plony ziemi. Wiemy, że ludzie sieją, sypią nawozy, czasem podlewają, nawadniają, wczesną wiosną chronią przed zimmem, ale to Pan Bóg daje wzrost i użyczają odpowiedniej pogody, by rośliny i drzewa rosły i owocowały.

Kiedys Mojżesz napominał swoich rodaków: „Najesz się, nasycisz i będziesz błogosławił twego Pana Boga za piękną ziemię, którą ci dał (...). Strzeż się, byś nie zapomniał o twoim Panu Bogu, lekceważąc przestrzeżenie Jego poleceń, nakazów i praw (...). A gdy się najesz i nasycisz, zbudujesz sobie piękne domy i w nich zamieszkaś, gdy ci się rozmnoży bydło i owce (...) gdy wzrosną twe dobra, niech się twe serce nie unosi pychą, nie zapominaj o Twoim Panu Bogu (...). Obyś nie powiedział w sercu: «To moja siła i moc moich rąk zdobyły mi to bogactwo». Pamiętaj o twoim Panu Bogu, bo On udziela ci siły do zdobycia bogactwa (...)» (Pwt 8,7-18).

Drodzy bracia i siostry, nie zapominajmy, kto jest najważniejszy, kto kieruje przyrodą i ludzkimi sercami. To Bóg, który sprawia w przyrodzie wzrost i nam udziela sił i zdrowia do pracy, do modlitwy, do miłowania, do cierpienia, do wytrwania.

Drodzy pielgrzymi, naszą wdzięczność kierujemy także ku rolnikom. Drodzy bracia rolnicy, dziękujemy wam najpierw, że pozostaliście przy uprawie ziemi, że nie opuściliście pól, łąk i sadów, tego podstawowego warsztatu pracy, który nie może upaść. Życie płynie dalej, gdy upadły kopalnie, huty, stocznie, przedsiębiorstwa, zakłady pracy. Wprawdzie jest ból, bo z tego powodu nie ma pracy i trzeba jej szukać nawet w obcych krajach. Nie może jednak upaść zakład pracy, któremu na imię „ziemia”, bowiem doszłoby do zagrożenia życia biologicznego ludzi i narodów. Ziemia jest naszym pierwszym i najważniejszym skarbem, przede wszystkim jest naszą karmicielką. Ona

żywi nas, ludzi i zwierzęta. Dlatego jest tak ważna, dlatego trzeba ją miłować i jej bronić przed różnymi agresorami. Św. Jan Paweł II, wychowany na Ewangelii, także na patriotycznych poetach, pisarzach, wychowany na pobożności i patriotyzmie kard. Stefana Wyszyńskiego, polską ziemię wielokrotnie na naszych oczach całował i nas prosił, abyśmy ją kochali i byli jej wierni, abyśmy nie schodzili z ojczystego zagonu. Dziękujemy przeto naszym rolnikom, którzy nie zwinęli żagli, którzy pomimo niesprzyjającej polityki rolnej, wyjeżdżają na pola, podejmują produkcję roślinną i zwierzęcą, by dostarczać żywności dla siebie i dla drugih.

Drodzy bracia, jesteście spadkobiercami bardzo chlubnego dziedzictwa narodowego, tradycji polskiej wsi, pielęgnowania zwyczajów rodzinnych, religijnych, patriotycznych. Tyle pochwał i słów uznania wypowiedzieli wobec was wielcy Polacy: wieszczowie, ludzie nauki, politycy i przede wszystkim wybitni hierarchowie, na czele z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Tysiąclecia i św. Janem Pawłem II.

Wincenty Witos, pierwszy przywódca wsi w odrodzonej Polsce, mąż stanu, w trudnym roku 1920, gdy był premierem, powiedział: „Któż siłę Państwa i niezawodną ostoję ma stanowić? Świadomi, niezależni, zadowoleni chłopci polscy, gdyż tacy gotowi są oddać zdrowie i życie za każdą skibę ojczystej ziemi, a cóż dopiero w obronie całości Ojczyzny?”, zaś w roku 1928 mówił w Wierzchosławicach: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała”.

Tyle mądrych i wzniosłych myśli o was wypowiedział wielki Prymas Tysiąclecia. Jeszcze 2 kwietnia 1981 roku, na niecałe dwa miesiące przed śmiercią, spotkał się z przedstawicielami „Solidarności Wiejskiej”. Mówił do nich o ważności uprawy ziemi, o pracy dla życia, dla chleba. Wspomniał Macieja Borynę z „Chłopów” Reymonta, jego śmierć z wyciągniętymi ramionami na ziemi i poszum wichrów: „Gospodarzu – nie odchodź

– zostań z nami”. Drodzy bracia rolnicy, nie odchodźcie, nie opuszczajcie ziemi, która nas karmi i która domaga się naszej pracy, naszego wkładu, naszej miłości.

## **2. Bóg nas wzywa do dzielenia się owocami naszej pracy**

Umiłowani bracia i siostry, do naszej wdzięczności wobec Pana Boga i ludzi, wobec naszych rolników, dołączmy także zachętę do chętnego dzielenia się tym, co mamy, tym, co sobie wypracujemy. Dobra osiągnięte, wypracowane są do podziału. Nie wolno nam być pazernymi, zachłannymi. Przestrzega nas dzisiaj przed tym św. Paweł w Pierwszym Liście do Tymoteusza. Oto jego słowa, które przed chwilą słyszeliśmy: „Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy z niego wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni. A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami” (1 Tm 6,7-10).

Drodzy bracia i siostry, jest to bardzo ważna przestroga. O to toczą się dziś wojny, te duże międzynarodowe i te małe krajowe, i regionalne, sąsiedzkie i rodzinne. Niektórym ludziom towarzyszy postawa chciwości w zabieganiu o stanowiska społeczne i polityczne.

## **3. Pracujemy na roli, aby nie zabrakło chleba**

Drodzy bracia i siostry, po obecnej Mszy św. będziemy świadkami obrzędu, który ma nazwę misterium chleba. Chleb jest najważniejszym celem i owocem pracy rolnika. Chleb jest podstawowym pokarmem podtrzymującym życie biologiczne ludzi. Dlatego też ma tak ogromne znaczenie ekonomiczne, ale posiada także głęboki sens symboliczny. W naszej euroatlantycznej kulturze chlebem karmimy się od najmłodszych lat, aż po

kres doczesnego życia i nigdy nam się nie przejada, nigdy nie mamy go dosyć. Codziennie go spożywamy i zawsze nam smakuje. Troska o chleb jest troską o życie. Ojcowie nasi mawiali: „Jak jest chleb i woda, to nie ma głoda”. Chleb jest symbolem dostatku i pomyślności. Wszystkie nasze życiowe zmagania i troski koncentrują się właśnie na tym, żeby „chleb leżał na stole”, żeby go nikomu nie brakowało. Chleb posiada bogatą tradycję w polskiej historii i kulturze. W naszej narodowej historii złączyła się polska gościnność i obrzędowość z chrześcijańską wizją chleba, jako szczególnej świętości. Ugruntowały się w niej piękne tradycje związane z chlebem, które do dziś są ważną częścią naszego dziedzictwa kulturowego.

Przypomnijmy, że pierwsi chrześcijanie spotykali się potajemnie na tzw. „łamanie chleba”, które odbywało się na pamiętkę pierwszej wielkoczwartkowej Eucharystii. W Polsce, to starochrześcijańskie, liturgiczne „łamanie chleba” przekroczyło progi świątyń i weszło do każdego domu w postaci dzielenia się opłatkiem w Wigilię Bożego Narodzenia. Dzielenie to, złączone ze słowami życzeń, przeżywamy w duchu słów: „ja cię kocham, ja chcę żyć dla ciebie, idźmy dalej przez życie razem – w miłości”. Jesteśmy jedynym narodem, który pielęgnuje ten piękny obyczaj. Zadomowił się u nas w klimacie polskiej, słowiańskiej gościnności, na którą zwrócił uwagę Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”, opisując dwór w Soplicowie: „Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi, i stodołę miał wielką, i przy niej trzy stogi (...) Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza, że gościnną i wszystkich w gościnę zaprasza”.

Z historii wiemy, że rzeczywiście, drzwi każdego polskiego domu bywały kiedyś otwarte, nawet w czasie nieobecności gospodarzy, aby strudzony wędrowiec mógł w każdej chwili wejść i posilić się kawałkiem chleba, który leżał na widocznym, honorowym miejscu. Chlebem częstowano wędrowców, dawano dzieciom do chrztu, nowożeńcom i żołnierzom idącym na wojnę. Do dzisiaj jeszcze witamy chlebem nowożeńców i ważnych gości. Chleb był zawsze w Polsce wielką świętością. Wyrzucanie go do śmieci uważane było za ciężki grzech.

Przed krojeniem nowego bochenka chleba zawsze robiono na nim znak krzyża. Chleba nie wolno było jeść w czapce na głowie, ani nim się bawić. Jeżeli w czasie posiłku okruszyna chleba przypadkiem upadła na ziemię, należało ją szybko podnieść, ucałować i zjeść. Stąd poeta pisał: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez ucałowanie, tęskno mi Panie”. Rzeczywiście, dla polskich tułaczy, rozsianych po całym świecie, chleb był przypomnieniem ojczyzny i budził tęsknotę do kraju.

Wielu z nas, starszych, z rozrzewnieniem wspomina smak i zapach chleba z rodzinnego domu, z rodzinnego pieca – bo taki był zawsze najlepszy. Każda rodzina dawniej wypiekała bochenki chleba w domowym piecu, na własne potrzeby. Pamiętamy także wypiekane przed chlebem smaczne podpłomyki. Ten domowy chleb przynoszono na pole z masłem i serem, by posilić spracowanych żniwiarzy, albo brało się go z sobą, gdy się paśło krowy.

Dzisiaj chleba prawie już nie pieczemy w domach, ale go kupujemy. Pamiętajmy jednak, że ten chleb jest nadal owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. Na ten chleb pracujemy wszyscy. Pracują nie tylko rolnicy, młynarze, piekarze, ale wszyscy przecież jakoś pracujemy, zarabiamy na chleb, by mógł być na naszym stole.

I na koniec refleksji, dotyczącej chleba, zauważmy, że chleb wybrał Chrystus Pan do ustanowienia i celebracji Eucharystii. Od Wielkiego Czwartku Jezus jest dla nas Chlebem, który zstąpił z nieba. Jest pokarmem zapewniającym życie wieczne. Stało się to dzięki Jego ofierze. Chleb powstający ze zmiążdżenia ziaren, zawierający w sobie ich życie i dający życie człowiekowi, jest symbolem zmiążdżonego na krzyżu życia Chrystusa, który także daje nam nowe życie, życie Boże.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, za chwilę podczas tej Eucharystii, w kapłańskich dłoniach znajdzie się chleb: „owoc ziemi i pracy

rań ludzkich”. Ten chleb mocą Ducha Świętego, udzielonej kapłanom, będzie przemieniony dla nas w ciało Pańskie. W tym chlebie będzie ofiarujący się za nas Ojcu i dziękujący za nas Ojcu, Jezus Chrystus. Bądźmy obecni w tym ofiarowaniu i dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze ofiarowanie i dziękczynienie. Trwajmy w tej postawie ofiarowania i dziękczynienia wiedząc, że jest to zadatek na otrzymanie Bożego błogosławieństwa na drogę życia, którą mamy jeszcze przed sobą. Niech nas Pan uzdrowi tutaj, w tym sanktuarium z trądu duchowego, który – przynajmniej w pokorze – mniej czy więcej wszystkich nas dotyka. Niech i na nas wypełnią się dziś ewangeliczne słowa Tego, przed którym tu jesteśmy: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,19). Amen.

## **Contemplata aliis tradere**

*Świdnica, 11 września 2018 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej*

*Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

### **Wstęp**

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, dosyć często wraca na stół słowa Bożego temat modlitwy. Jesteśmy z tego zadowoleni, gdyż wszyscy mamy problem z dobrym modleniem się. Dlatego też potrzebujemy częstego przypominania, czym jest modlitwa i jak winniśmy się modlić.

### **1. Modlitwa istotną częścią misji Jezusa**

Moi drodzy, zwykle słyszymy i wiemy, że w działalności publicznej Jezusa były dwie główne czynności: nauczanie i czynienie cudów. Jezus nauczał tłumy, a także swoich uczniów i swoją naukę uwierzytelniał cudami. Dzisiejsza Ewangelia przypomina, że istotną częścią misji zbawczej Pana Jezusa była modlitwa. W dzisiejszej Ewangelii czytamy: „W tym

czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić i całą noc trwał na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami” (Łk 6,12-13). A więc przed ważnym wydarzeniem, jakim był wybór dwunastu apostołów, Jezus całą noc przebywał na modlitwie. W ewangeliach mamy wiele wzmianek o modlitwie Pana Jezusa. Można powiedzieć, że Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność i w modlitwie zakończył swoje doczesne życie. W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że kiedy Jezus przyjmował chrzest, modlił się i właśnie wtedy „otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos” (por. Łk 3,21-22). Modlitwa była też ostatnim aktem Pana Jezusa na krzyżu. Swoją mękę poprzedził Pan Jezus modlitwą w Ogrójcu (Łk 22,41-46), a tuż przed śmiercią wypowiedział słowa: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). W trakcie nauczania i czynienia cudów, Jezus oddalał się na miejsca ustronne, by się modlić (por np. Łk 5,16). Widok rozmodlonego Jezusa sprowokował któregoś z uczniów do prośby: „Panie, naucz nas się modlić!” (Łk 11,1).

## **2. Jezus swoim przykładem wzywa nas do modlitwy**

Modląc się Jezus wzywa nas do naśladowania Go w modlitwie. Dzisiaj uczy nas, że przed każdą ważną decyzją życia nie tylko trzeba się radzić mądrych ludzi, przyjaciół, ale również trzeba się radzić i pytać Pana Boga na modlitwie. Jezus swoim przykładem uczy nas także, że cisza, skupienie, modlitwa, kontemplacja są człowiekowi tak potrzebne, jak chleb powszedni. Dzisiaj szalone tempo życia czyni człowieka automatem, pogrąża go w zajmowanie się komórką. Modlitwa jest nam tak potrzebna jak czyste powietrze, jak czysta woda. Wybitny pisarz katolicki Tomasz Merton, powiedział: „Jesteśmy naprawdę wtedy, kiedy się dobrze modlimy. Człowiek, który wcale się nie modli to ktoś, kto próbuje uciec od samego siebie. Kiedy przestajemy się modlić, zaczynamy znów spadać do nicości”.

Od modlitwy naprawdę zależy skuteczność naszych trudów i prac apostoelskich. Modlitwa napełnia nas przedziwną mocą, która działa na innych, innym pomaga, innych zmienia.

### **3. Wzorce modlitwy**

Szczególnym wzorem w modlitwy w naszych czasach jest św. Jan Paweł II. Cała jego wielkość jako człowieka, kapłana, biskupa, kardynała i papieża wyrastała z modlitwy.

W ostatni wrześnieowy pierwszy czwartek miesiąca, ks. kard. Kazimierz Nycz, w Kaliszu wezwał wiernych, przy św. Józefie – do modlitwy i ciszy, mając na uwadze dzisiejsze ataki na Kościół, zwłaszcza na pasterzy Kościoła, nie wyłączając papieża Franciszka.

Wczoraj pochowaliśmy w Katowicach śp. ks. abpa Szczepana Wesołego, biskupa, który przez wiele lat sprawował pieczę duszpasterską nad Polonią na wszystkich kontynentach świata. Urodził się w Katowicach. W tym kościele, w którym został ochrzczony, w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła, tam złożono go do grobu. Był biskupem, który był najczęściej w podróży, wiele czasu spędził na lotniskach i w powietrzu. Wśród Polonii mówiono o nim, że mieszkał w samolocie i miał dwie walizki: jedną przywoził z podróży, druga już czekała przygotowana, gdyż nazajutrz, a najdalej za kilka dni, jej właściciel wylatywał w następną podróż w poszukiwaniu Polaków rozproszonych na świecie. Podczas pogrzebu mówiono o nim, że był rozmiłowanym w modlitwie i w polskości. Nazywano go biskupem na walizkach.

Nieraz podziwiam wiernych, przy okazji wspólnego odmańnięcia koronki do Bożego miłosierdzia – jak niektórzy wierni potrafią długi czas, liczony nie w minutach, ale nawet w godzinach przebywać z Jezusem na adoracji w naszej katedrze.

### **Zakończenie**

Prośmy Maryję, aby zaniósła dziś naszą pokorną prośbę do swego Syna, aby On nauczył nas się modlić, aby w nas

przez Ducha Świętego wzbudził upodobanie i zamiłowanie do modlitwy. Amen.

## **Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym**

*Lubnów, 11 września 2018 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*

*Kościół pw. św. Andrzeja Apostoła*

### **1. Sakrament bierzmowania – wydarzeniem jednorazowym w życiu chrześcijańskim**

Sakrament bierzmowania przyjmujemy jako czwarty sakrament w naszym życiu. Tak jest w tradycji obecnej Kościoła. Najpierw przyjmujemy chrzest św., zwykle w okresie niemowlęctwa i zazwyczaj nie pamiętamy tego wydarzenia, ale mamy relację o chrzcie św. od naszych rodziców, naszych chrzestnych, którzy zwykle pamiętają takie wydarzenie. To jest chrzest. Potem, gdy jesteśmy w szkole podstawowej, przystępujemy do pierwszej spowiedzi i Komunii św. To są też dwa ważne sakramenty i te przyjmujemy wiele razy. Wiele razy się spowiadamy w życiu, Komunię św. możemy codziennie przyjmować. Są to sakramenty do powtarzania, a chrzest przyjmujemy tylko raz. Także bierzmowanie, które jest czwartym sakramentem z kolei, przyjmujemy tylko jeden raz. Dlatego winniśmy sobie zapamiętać, kiedy ten sakrament przyjęliśmy w naszym życiu. Każdy i każda z nas powinien wiedzieć, kiedy został ochrzczony, ponieważ to jest „brama” do innych sakramentów, „brama” do wejścia do Kościoła i także to jest ta kąpiel, która nas odradza do bycia dzieckiem Bożym.

### **2. Duch Święty a struktura człowieka**

Chcemy także sobie wpisać w nasz kalendarz życiowy dzisiejsze wydarzenie, czyli przyjęcie sakramentu bierzmowania,

bo to jest wydarzenie też jednorazowe. Ten sakrament szczególnie łączymy z Duchem Świętym, z Trzecią Osobą Boską – to jest sakrament Ducha Świętego. Jeśli dobrze słuchacie kazań, też czytacie prasę katolicką, to wiecie, że obecne dwa lata w Polsce są poświęcone Duchowi Świętemu. Program duszpasterski dotyczy Ducha Świętego. Ten rok duszpasterski, który powoli dobiega końca, miał hasło: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Chcemy, żebyśmy bardziej zdawali sobie sprawę kim jest Duch Święty i jak wygląda nasza współpraca z Duchem Świętym.

Słyszeliśmy z dzisiejszego czytania, zwłaszcza drugiego, że jest jeden Duch, a każdy z nas ma ducha odrębnego, który ożywia takie, a nie inne ciało. Człowieka nazywa się duchem wcielonym, bo Duch Święty nie ma ciała. Aniołowie są duchami czystymi, nie mają ciała. Natomiast nasz duch ludzki jest powołany, by być w ciele, by to ciało ożywiać, by przez ciało działać. Jesteśmy komponentą, po łacinie to się nazywa „compositum”, złożeniem z duszy i ciała. Niektórzy ludzie, zwłaszcza ateści uważają, że człowiek nie ma ducha, tylko jest istotą biologiczną, jest zwierzęciem rozumnym, jest tylko materią, że nie ma w człowieku ducha. Dlatego dla ateistów moment śmierci jest totalnym zakończeniem ludzkiej egzystencji. Natomiast my, na podstawie Bożego objawienia wyznajemy, że jesteśmy istotami cielesno-duchowymi. Ale nie trzeba nawet Bożego objawienia, możemy też zauważyć na podstawie doświadczenia, że jest w nas duch, który ma wiedzę, który wierzy, który jest wolny, czyli zdolny jest do wolnych decyzji, wolnych wyborów moralnych, który potrafi kochać – to jest właśnie duch. Kocham nie włosem, nie paluszkami, nie ramieniem, ale kocham moim duchem. Czasem mówimy – to serce nasze kocha – duch po prostu, który często utożsamiamy z naszym ludzkim „ja”. Dlatego mówimy: ja kocham, ja wierzę, ja się smucę, ja się cieszę, ale także: ja oddycham, ja trawię, mnie boli ząb, wszystko odnosimy do tego samego podmiotu. Ten podmiot, to jest duch.

Zobaczcie, że jest w nas ten duch, który przenika nasze ciało i w bierzmowaniu, gdy przyjmujemy dary Ducha Świętego, ten

nasz duch jest wzmocniony przez dary Ducha Świętego. Przyjmujemy od Ducha Świętego, który jest jeden, jest Trzecią Osobą Boską, takie wzmocnienie. Duch nasz ludzki działa szczególnie w dwóch sektorach: poznawczym i pożądanym. Sektor poznawczy, to jest cała nasza sfera poznawcza, to jest nasz rozum, przez który poznajemy. Oczywiście poznanie zaczyna się od zmysłów, od widzenia, od słyszenia, od dotyku, a więc przez zmysły poznajemy świat, ale w końcowym etapie poznanie jest niematerialne. Mamy wiedzę, mamy pojęcia, mamy różne myśli, wydajemy opinie. To są już elementy niematerialne. Nie można zapytać: Ile waży moja wiara? Ile centymetrów ma moja miłość? Jakie wymiary ma moja nadzieja? Takie pytania stawiamy pod adresem materii, takie pytania można stawiać do naszej cielesności. Cielesność jest stroną naszego jestestwa. A duch ma inne właściwości, teraz mówimy o tej właściwości poznawczej i właśnie Duch Święty nam pomaga poznawać prawdę, pomaga rozumieć sens życia, po co żyjemy, jaki jest sens zachowania Bożych przykazań, dlaczego warto słuchać Pana Boga. Duch Święty nam pomaga przede wszystkim otwierać się na Boży świat, na Pana Boga. Są ludzie, którzy są zamknięci na Pana Boga, chociaż można powiedzieć, z natury swojej są w jakimś stopniu otwarci, bo przychodzą takie momenty, kiedy pytanie o Pana Boga się u nich pojawia. Wielu ludzi to pytanie oddala, zagłusza, nie chce w ogóle nad tym pytaniem się zatrzymywać, ale przychodzą takie pytania, jak przeżywamy pogrzeb, jak widzimy jakieś wielkie zło, ale także dobro, to takie pytania dotyczące rzeczywistości niewidzialnej pojawiają się. Jak mamy Ducha Świętego, to wiemy po co żyjemy, dlaczego cierpimy i przede wszystkim wiemy, że nasz duch jest nieśmiertelny, że jesteśmy nieśmiertelni. Owszem, umrzemy dla tego świata i widzimy, jak inni umierają.

Wczoraj byłem na pogrzebie ks. arcybiskupa Szczepana Wesołego, który zmarł w wieku 92 lat. Był 50 lat biskupem, rzadko kto tyle lat może być biskupem. Nasz kardynał z Wrocławia, Gulbinowicz, którego znacie, przybliży się do takiego jubileuszu. W roku 2020 będzie świętował, jak dożyje – mo-

dlimy się, aby dożył – 50 lat biskupstwa i 70 lat kapłaństwa. To jest piękny jubileusz, bardzo wysoki. Ale wiemy, że nawet gdybyśmy żyli ponad sto lat, lat, to jednak kiedyś trzeba będzie zamknąć oczy na świat doczesny, ale Duch Święty nas oświeca i mówi, że to nie jest koniec naszej egzystencji, tej integralnej, całościowej, to jest koniec egzystencji w tym świecie widzialnym i przejście z życia do życia, z życia doczesnego do życia wiecznego. To jest bardzo ważna prawda wiary o życiu wiecznym. Jak dzisiaj patrzymy na ludzi, którzy gonią za zyskiem, zajmują się biznesem, to mamy wrażenie, że wyglądają na takich, jakby tutaj mieli pozostać na zawsze, jakby tu można było sobie zbudować dobrobyt i osiąść szczęście nieprzemijające. Nic z tego, to jest błędne mniemanie. Dlatego jest tak ważne, byśmy mieli oczy otwarte na rzeczywistość Bożą. Nie widzimy tej rzeczywistości okiem biologicznym, ale widzimy ten świat Boży okiem wiary, a wiara jest darem, jest niesiona światłem i mocą Ducha Świętego.

### **3. Duch Święta i dar wiary**

Taki tekst spotkaliście u św. Pawła w Liście do Koryntian, że „nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 3), czyli nikt nie może przyjąć, że Jezus jest Chrystusem, czyli Jezus jest Bogiem. Dla niektórych Jezus jest tylko postacią historyczną, tylko wspaniałym człowiekiem, który porwał świat swoją nauką i nic więcej. Wicie, co głoszą jehowici, że Jezus nie jest Bogiem, jest tylko Jehowa, nie ma Trójcy Świętej. Zresztą, jak idzie o Trójcę Świętą, to tylko religia chrześcijańska wierzy w Boga w Trójcy Jedyne. Dlaczego wierzy? Bo Pan Bóg sam się przedstawił, że jest właśnie Troisty. Jest Bóg Ojciec, jest Syn Boży, to jest Bóg wcielony, ma na imię Jezus Chrystus i jest Duch Święty, i ten właśnie sektor wiary w nas jest możliwy dzięki temu, że otrzymujemy moc z nieba, moc Bożą, którą nazywamy światłem i mocą Ducha Świętego. Wiemy, że są ludzie, którzy tego nie przyjmują, nie wierzą.

Był taki filozof Pascal w XVII wieku, żył krótko, niecałe czterdzieści lat. Znany jest z tego, że wynalazł dowód na istnienie Boga w formie zakładu. Postawił takie pytanie: Co tracimy, a co zyskujemy, gdy wierzymy w Boga i co tracimy i zyskujemy, jak nie wierzymy w Boga? I jaką dał odpowiedź? Jeżeli wierzymy w Boga, to tracimy niewiele, no bo trzeba się grzechów wystrzegać, trzeba być w kontakcie z Panem Bogiem, nie można wszystkiego robić, co by się chciało, zwłaszcza trzeba opanować pożydlwość, być wiernym małżonkiem, być posłusznym rodzicom, nie kraść, nie zabijać, nie cudzołożyć, nie kłamać – to jest jakieś wyrzeczenie, ale to nie jest żadna strata. Nikt z ludzi nie żałuje, że Pana Boga słucha, więc tracimy niewiele, a zyskujemy wiele – piękno życia i całą wieczność, mówi Pascal. A jak nie wierzymy, to zyskujemy niewiele, prawie nic, a tracimy wszystko, tracimy to piękno widzenia świata w promieniach Pana Boga i tracimy wieczność, bo wieczność szczęśliwa jest dla wierzących, dla tych, którzy patrzą na krzyż z miłością i wyznają, że Jezus Chrystus za mnie umarł na krzyżu. Gdyby On nie umarł, to ja bym na wieki w grzechach pomarł i bym był oddalony od Boga, a to, że umarł za moje grzechy i ja te grzechy wyznaję i proszę o przebaczenie, to mam darowane. Jak tak myślę, to mam Ducha Świętego. Duch Święty otwiera oczy naszej duszy na świat niebieski.

Dlatego, droga młodzieży, zobaczcie, jaki macie ważny dzisiaj dzień – przyjęcie daru Ducha Świętego, byście chodząc po ziemi, byście idąc w życie nie zapomnieli o Bogu, żebyście zaglądali do Pisma Świętego, to jest Boże objawienie, to jest księga ludzka i Boża. Napisali ją ludzie, ale pod natchnieniem Ducha Świętego, najważniejsza książka na ziemi, to jest właśnie Biblia, Pismo Święte. Macie styczność z nim na katechezie, ale także mamy styczność z nim w każdą niedzielę, dzisiaj także, bo słuchaliśmy tekstów wyjętych z Pisma Świętego, teksty natchnione, zawsze prawdziwe, zawsze dla nas ważne. To jest to miejsce, gdzie otrzymujemy kolejne dary Ducha Świętego, bo dary Ducha Świętego, które przyjmujemy na bierzmowaniu, nie mogą gdzieś zastygnąć. Niektórzy mogą, tak obrazowo mó-

więc, włożyć je do zamrażarki i nic się nie stanie. Macie może w rodzeństwie przykłady: siostra, brat przyjęli bierzmowanie i tak, jak było przed bierzmowaniem, tak jest po bierzmowaniu, a niekiedy jeszcze gorzej. Są tacy młodzi, którzy przystępują do bierzmowania i uważają, że zakończyli edukację i koniec. Nie ma lekcji religii, do kościoła się nie chodzi, bo po co? To jest pomyłka, takim się nie powinno dawać tego skarbu, jakim jest sakrament bierzmowania, bo nie wiedzą, o co chodzi. Myślę, że wy wiecie o co chodzi, dlatego traktujcie dzisiejszy dzień, jako początek czegoś ważnego, czegoś wielkiego, takiego pełniejszego życia z Panem Bogiem, jako początek bycia świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego, obecności Jezusa w świecie.

Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, jak Pan Jezus modlił się całą noc, dlatego, że miał nazajutrz wybrać uczniów i całą noc rozmawiał z Ojcem, których wybrać, którzy się nadają, żeby byli przy Nim. I wybrał, i wiemy, że jeden zawiódł. Judasz sprzedał Pana Jezusa. Ale Judasz był tylko jednym z Dwunastu. Dzisiaj też mamy Judaszów w Kościele, czasem ktoś pobłądzi, zawiedzie. Nie trzeba patrzeć na Kościół przez pryzmat Judasza, tak jak nie wolno patrzeć na grono apostołów przez pryzmat Judasza, bo nie wszyscy byli Judaszami, dzisiaj też. Ksiądz gdzieś się potknie, jakiś biskup i „wałą” na cały Kościół, cały Kościół jest taki. To jest fatalne uproszczenie, prostackie uproszczenie. Żebyśmy byli mądrzy, potrzebujemy Boskiej pomocy. Ale wróćmy jeszcze do Ewangelii. Pan Jezus się modli, ale potem jest powiedziane, że wszyscy chcą Go dotykać. Po co? Żeby stać się zdrowymi, bo każdemu coś tam dolegało. I przynosili mniej lub więcej chorych do Jezusa, On ich dotykał, czy oni Go dotykali i stawali się zdrowymi. Ten sam Jezus żyje z nami dzisiaj, ma tę samą moc w sobie, trzeba Go dotykać. Gdzie Go dotykasz? Najpewniej i najpewniej we Mszy św. Stąd też tylko głupcy nie przychodzą do kościoła na Mszę św. Jacyś niedouczeni chrześcijanie, którzy stają się poganami, przestają chodzić do kościoła na Mszę św. A kto wierzy, kto wie, kim jest Jezus dla mnie, przychodzi, żeby Go dotknąć, żeby Go przyjąć, żeby być mocniejszym, żeby dać sobie radę w szkole,

w życiu z niesieniem krzyża, żeby przetrzymać najtrudniejsze chwile. Dlatego apostoł powiada: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Damy radę ze wszystkim, jak wierzymy, jak dotykamy Jezusa. Duch Święty, którego dzisiaj otrzymacie, powinien to wzbudzić w was, tylko nie można się zamknąć, trzeba to odczytać, trzeba Duchowi Świętemu pozwolić działać w sobie, żeby być otwartym na Boże działanie, żeby pędzić do Jezusa w każdą niedzielę, żeby Go dotknąć, żeby go przyjąć. Tu mamy wygrane życie. Duch Święty też nam jest bardzo potrzebny, żebyśmy się modlili i to codziennie, nie żyli, jak poganie. Jeżeli mamy być przez całą wieczność z Panem Bogiem, to na ziemi trzeba się przyzwyczajać do Pana Boga, a to przyzwyczajanie się do Pana Boga nazywa się modlitwą, byciem przed Panem Bogiem, czy rozmową z Bogiem.

## **Zakończenie**

To jest sens bierzmowania, resztę słyszeliście na katechezie przygotowawczej, a ja tylko streściłem to wasze przygotowanie do bierzmowania, żebyście wiedzieli, co się teraz wydarzy. To jest wymiar wiary, my tylko zobaczymy znak sakramentalny – namaszczenie i biskup powie formułę sakramentalną, ale przez tę czynność zstąpi niewidzialna moc Ducha Świętego. Wiercie w moc Ducha Świętego i wiercie, że możecie być naprawdę wierzący, że możecie się Panu Bogu podobać przez zmienianie myślenia z ludzkiego na Boże i przez okazywane Bogu posłuszeństwo. Pamiętajmy, jeszcze raz to powtórzę, nikt jeszcze nie żałował, że słuchał Pana Boga, że zachował Boże przykazania. Dlatego będziemy się modlić, żebyśmy wytrwali przy Panu Bogu, i żebyśmy byli zawsze otwarci na Ducha Świętego i dbali oto, żebyśmy zawsze byli napełnieni Duchem Świętym. To od nas zależy w dużym stopniu. Pan Bóg zrobi co swoje, a my pozwólmy Mu działać w nas. Amen.

# Pouczenie i posłanie do realizacji

*Wałbrzych, 13 września 2018 r.*

*Msza św. ku czci Matki Bożej Fatimskiej*

*Kościół pw. św. Józefa Robotnika*

## Wstęp

Otrzymaliśmy orędzie Pana Jezusa w Ewangelii, było także orędzie św. Pawła Apostoła, zawarte we fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian i także, gdy patrzymy na Matkę Najświętszą, na Jej figurę fatimską, to przypomina się nam Jej orędzie z Fatimy. Poświęćmy, tym wymienionym orędziom, naszą refleksję homilijną.

## 1. Miłość ważniejsza od wiedzy

Chronologicznie zacznijmy od przesłania św. Pawła Apostoła, zawartego we fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian. W pierwszym zdaniu jest ważne stwierdzenie, że miłość jest ważniejsza od wiedzy. Niektórzy dzisiaj stawiają na wiedzę, na naukę, na technikę. Wiemy, że wśród narodów jest rywalizacja, kto będzie miał lepszy sprzęt techniczny, lepsze samochody, samoloty, a także uzbrojenie. Niestety wiemy, że wynalazki naukowe znajdowały pierwsze zastosowanie właśnie na wojnach do niszczenia ludzi. Dlatego, to powiedzenie św. Pawła jest takie ważne, że miłość jest ważniejsza od wiedzy. Wiemy, że diabeł, duch zły ma także wielką wiedzę, ma wielką inteligencję, potrafi sprytnie ludzi kusić, przedstawiając zło w oparciu o dobro, a kłamstwo w oparciu o prawdę. To jest wielki spryt i niektórzy ludzie dają się złapać duchowi złemu, który działa inteligentnie i który ma wiedzę o Bogu, o zbawieniu, ale nie ma w nim odrobiny miłości. Jest istotą na wskroś złą, zakłamaną i wypełnioną złem. Dlatego warto o tym pamiętać, że miłość jest zawsze ważniejsza od wiedzy. Mamy czasem ludzi z wielką wiedzą techniczną czy humanistyczną, ale nie zawsze tej wiedzy towarzyszy mądrość i właśnie miłość.

Możemy we wrześnie, kiedy się zaczyna rok szkolny, powiedzieć, że tylko nauka, która czyni nas lepszą, pomaga ludziom być lepszymi, dzieciom, nauczycielom i wychowawcom, jest właśnie dobra i jest godna uprawiania. Św. Paweł także, jak pamiętamy, przestrzega nas przed bożkami. Ludzie mają tendencję do zamieniania Boga prawdziwego na przeróżne bożki, zwłaszcza ci, którzy od Boga prawdziwego się oddalają, którzy Pana Boga spychają gdzieś na margines swego życia, to wtedy sobie tworzą różnych bożków i uprawiają bałwochwalstwo. Dlatego św. Paweł nas przestrzega przed fałszywymi bożkami. Dzisiaj też można nawet nazwać niektóre bożki, które ludzie sobie tworzą, czy to jest zysk, czy to jest seks, czy to są narkotyki, a nawet takie bożki, które funkcjonują w świecie polityki – tolerancja, wolność, demokracja. Często to są takie pojęcia kluczowe, które są opatrnie, a więc nieprawidłowo rozumiane. Dlatego modlimy się do Ducha Świętego, żebyśmy mieli poprawne myślenie, bo z poprawnego myślenia rodzą się dobre słowa, dobre mówienie i także dobre postępowanie.

## **2. Miłość nieprzyjaciół – najwyższą formą miłości**

W dzisiejszym przesłaniu ewangelicznym Pan Jezus podejmuje jakby ten sam wątek, ale koncentruje swoje dzisiejsze przesłanie w Ewangelii wokół tej najwyższej i najtrudniejszej formy miłości, jaką jest miłość nieprzyjaciół – „Miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tych, którzy was przeklinają” (Łk 6,27-28). Wielu ludzi się z tym nie może pogodzić, jak Pan Bóg może żądać od nas takiej miłości, którą mamy ogarniać naszych nieprzyjaciół i mówią, że to jest niemożliwe. Może w sektorze uczuciowym jest to niemożliwe, żeby mieć takie uczucia sympatyczne, pozytywne do naszych krzywdzicieli, do naszych nieprzyjaciół, o których wiemy, że nas krzywdzą, że są przeciwko nam, ale miłość jest sprawą przede wszystkim woli, a nie uczuć, naszego ducha. To jest akt duchowy. Ja dla ciebie chcę

dobra, ja ci przebaczam, ja za zło potrafię płacić dobrem. „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). To jest właśnie powiedzenie, które funkcjonuje w miłości do naszych nieprzyjaciół. Możemy zapytać, dlaczego Pan Jezus nam takie przykazanie zostawił? Nie funkcjonowało w Starym Testamencie, bo tam był nakaz miłowania swoich rodaków, przedstawicieli narodu żydowskiego, nie było przykazania miłowania nieprzyjaciół, wrogów tego narodu. Natomiast Pan Jezus rozszerzył miłość na wszystkich i tutaj nie ma wyjątków, także na nieprzyjaciół. Z jakich motywów? Dzisiaj został jeden motyw przypomniany: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36). Bóg jest miłosierny wobec wszystkich, nie tylko wobec wierzących, nie tylko wobec tych, którzy zachowują Jego prawo, ale potrafi być miłosierny wobec bluźnierców, wobec ludzi, którzy źle postępują, Oczywiście Pan Bóg nie gwałci ludzi, ich woli. Tylko wtedy obdarza miłosierdziem, kiedy się otwierają i to miłosierdzie przyjmują. Pan Bóg kocha prawdziwie wszystkich, także tych, którzy są wrogami, którzy z nim walczą, którzy nawet Mu bluźnią, którzy też zwalczają to, co Bóg na ziemi ustanowił, np. Kościół.

Kościół nie jest wymysłem ludzi, to jest dzieło Boże, zakotwiczone w ludziach, ale jest to dzieło Boże. Bóg utożsamia się niekiedy z Kościołem – to jest dla niektórych zgorzniecie. Przypomnijmy sobie Szawła, gdy miał widzenie Jezusa Zmartwychwstałego pod Damaszkiem; usłyszał pytanie: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9,4). Nie było pytania: Dlaczego mój Kościół prześladujesz, moich wyznawców zabijasz? Właśnie jechał do Damaszku, żeby wyłapać nowych chrześcijan i żeby ich zamordować. Było pytanie: Dlaczego Mnie prześladujesz? Co to oznacza? To oznacza, że właśnie Jezus się utożsamia ze swoim Kościołem. Pan Bóg jest miłosierny dla wszystkich i nikogo nie wyklucza ze swojej miłości, a więc miłuje także swoich nieprzyjaciół. Dlatego my, jako dzieci Boże, mamy Pana Boga w tym miłowaniu nieprzyjaciół naśladować, w okazywaniu miłosierdzia wszystkim. A po drugie, Chrystus za wszystkich umarł, nie tylko za sprawiedliwych – tak do końca

to nikt nie jest sprawiedliwy. Wszyscy jesteśmy grzesznikami i wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia. Ale są grzesznicy mniejsi i więksi i Jezus za wszystkich umarł, za największych bandytów, za największych złoczyńców, za wszystkich dał się przybić do krzyża. Skoro tak, to wszyscy jesteśmy krwią Jezusa odkupieni, jesteśmy braćmi i siostrami w Chrystusie. Dlatego to jest też motyw, byśmy miłowali nie tylko tych, którzy nas miłują, którzy są nam życzliwi, ale także byśmy potrafili miłować naszych nieprzyjaciół – „Miłujcie waszych nieprzyjaciół”. Czasem ludzie nawet spod ambony, nawet ludzie praktykujący bardzo regularnie i obecni w kościele na Mszy św. także w dni powszednie, mają kłopoty z miłowaniem swoich nieprzyjaciół. Dlatego, jak czasem trudno jest nam zrozumieć, to musimy prosić Ducha Świętego o łaskę zrozumienia. Przede wszystkim tutaj jest ważne nasze przebaczenie. Przebaczymy wszystko, wszystkim i zawsze. To jest też przejaw tej doskonałej miłości.

Wspomnijmy jeszcze – jest w Ewangelii przypomniana zasada, która nazywa się w języku świeckim złotą regułą postępowania. Miała dwa sformułowania. W Starym Testamencie była sformułowana negatywnie – nie czyn drugiemu tego, co jest tobie niemiłe, a więc, jeżeli tobie jest to niemiłe, to nie czyn tego czegoś bliźniemu. Ale jest też brzmienie pozytywne – „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12). To, czego oczekujemy od ludzi, to i my czynimy, uprzedzajmy w czynieniu dobrze drugim ludziom. W dzisiejszej Ewangelii też ta złota zasada postępowania się pojawiła.

### **3. Przesłanie Matki Bożej Fatimskiej**

Przejdźmy jeszcze na chwilę do orędzia trzeciego, które wypływa od Matki Bożej. W ubiegły poniedziałek, byłem na pogrzebie ks. arcybiskupa Szczepana Wesołego. Nie wiem czy słyszeliście o tym biskupie, który przebywał większość swego życia w Rzymie. Urodził się w Katowicach, 16 października 1926 roku. Gdy idzie o Episkopat, to był chyba trzecim bi-

skupem, pod względem ilości lat. Najstarszy biskup obecnie w Polsce, to jest biskup Bolesław Pylak urodzony w 1921 roku. W tamtym roku obchodził złoty jubileusz biskupstwa, był wyświęcony w 1967 roku na biskupa. Na drugim miejscu jest nasz kardynał Gulbinowicz, urodzony w 1923 roku. Biskup Wesoły w Katowicach, urodził się w Katowicach, tam był ochrzczony i został pochowany w tym kościele, w którym przyjął chrzest, w kościele św. Piotra i Pawła. Taki epizod został przytoczony w jego biogramie, mianowicie wskazywano, że był biskupem także maryjnym. Wybrał sobie dzień 15 sierpnia, kiedy Kościół obchodzi tajemnicę Wniebowzięcia Matki Najświętszej, żeby zmienić miejsce, bo był wtedy już zmilitaryzowany, był w Wermachcie, ale miał szczęście, że go nie posłano na front wschodni, tylko na front zachodni, gdzie było lżej, gdzie, jak wiemy, nie było takiego oporu przeciwko Niemcom. I właśnie w dzień maryjny zbiegł z szeregów wojska niemieckiego, z Wermachtu, i przeszedł do aliantów. Wysłano go do Algierii, był we Włoszech, potem w Anglii. Nazywano go „biskupem na walizkach”, mówiono, że ma dwie walizki, jedną, którą ma przy sobie, z którą wraca z podróży od jakiejś grupy polonijnej, a druga walizka czeka w domu, jak przyjedzie, to nazajutrz czy najpóźniej za kilka dni, zabiera drugą walizkę i jedzie w następną podróż. Służył Polonii przez prawie trzydzieści lat, w Rzymie opiekował się kościołem św. Stanisława Kostki, tam, gdzie się Polacy gromadzą. Taki bardzo klarowny, przezroczysty biskup, który miał takie spojrzenie realne, niezabarwione poprawnością polityczną żadnej partii, tylko maksymalnie obiektywne spojrzenie na rzeczywistość Kościoła, na rzeczywistość życia publicznego. Otrzymaliśmy w darze książkę, która zawiera wywiad-rzekę z tym arcybiskupem, tytuł książki – „Biskup na walizkach”. Ciekawie tam interpretuje katastrofę gibraltarską, w której zginął generał Sikorski. Jak będziecie mieć czas i możliwość, to zapoznajcie się z tym wywiadem, bo tu nie jest miejsce, by szerzej o tym opowiadać, ale chcę go wspomnieć jako pasterza, który budował swoją posługę na modlitwie i na miłości do Matki Najświętszej.

My też budujemy nasze życie ciągle na modlitwie i na przyjaźni z Maryją. Istotą orędzia fatimskiego, które otrzymaliśmy od Maryi, jest wezwanie do modlitwy. Sześć razy się Maryja ukazała 101 lat temu w Fatimie i za każdym razem było wezwanie do modlitwy różańcowej. Inne myśli się zmieniały, inne wątki w rozmowie z Łucją. Tylko Łucja prowadziła dialog. Św. Franciszek i św. Hiacynta byli tylko słuchaczami, ale wszystkie słowa do Maryi kierowała Łucja i Maryja odpowiadała właśnie Łucji, chociaż to rodzeństwo, Franciszek i Hiacynta słyszeli, co Matka Boża mówiła. Oni w ciągu dwóch lat po tych objawieniach, już odeszli do wieczności. Maryja powiedziała Łucji, że ona zostanie, żeby być świadkiem tych spotkań z Nią, żeby świat się dowiedział o tym orędziu, które Maryja przyniosła na ziemię. Modlitwa, pokuta, nawrócenie – trzy składniki orędzia fatimskiego, zawsze je sobie przypominamy. Modlitwa, ale także pokuta. Nie trzeba się biczować, mamy tyle krzyży na co dzień. Jak potrafimy cierpliwie to wszystko przyjmując, nie narzekać, nie lamentować, ale w ciszy te swoje cierpienie ofiarować Panu Bogu i przychodzić pod krzyż, żeby nabierać sił do udźwignięcia tych krzyży. To jest właśnie piękna, prawidłowa forma pokuty. Nawrócenie, ciągle potrzebujemy nawrócenia, kto się uważa, że już jest doskonały, że nie może być lepszy, to jest w błędzie, to ma fałszywy obraz samego siebie. Możemy być zawsze lepsi niż jesteśmy.

Dlatego wezwanie do nawrócenia jest takie ważne i aktualne dla nas wszystkich. I jeszcze słowo o modlitwie. Nie wiem, czy oglądaliście ostatnio w pierwszy czwartek miesiąca transmisję z Kalisza. Tam, w Kaliszu, jest teraz biskupem od kilku lat ks. biskup Edward Janiak, który był biskupem pomocniczym we Wrocławiu i zaprosił na ostatni pierwszy czwartak kardynała Nycza z Warszawy. Kto słuchał homilii ks. kardynała, to zwrócił z pewnością uwagę na końcowy fragment. Kardynał wspomniał o kryzysie, który jest związany, powiem wprost – z pedofilią, w związku z czym wrogowie Kościoła mają wielką pożywkę. Właściwie teraz to jest pierwszy temat w życiu publicznym, związany ze spojrzeniem na Kościół. Kardynał mówi tak: „Przy-

chodzi czas, byśmy to, co się dzisiaj dzieje otoczyli modlitwą i ciszą, wskazując na św. Józefa, który jest człowiekiem ciszy, skupienia, który jest waszym patronem, jako parafian”. Gdy Pan Jezus nauczał, też był czas, kiedy nawet podnosił głos, kiedy strofował faryzeuszów, ale był czas, kiedy zamilknął, kiedy przestał mówić, to był czas cierpienia. Wprawdzie odezwał się z krzyża, ale to była modlitwa: „Ojczy odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”, „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”, „Ojczy, w Twoje ręce, składam ducha Mego”. To już nie było nauczanie, ale właśnie modlitwa w ciszy cierpienia.

Nasz papież też miał na końcu takie chwile cierpienia w ciszy, bo już nie mógł mówić, na końcu nie mógł nawet wypowiedzieć słów błogosławieństwa. Tyle podróżował, tyle mówił, taki czynny człowiek, kończył życie w takiej dramatycznej sytuacji, ale wiemy, że to było przez Boga zaplanowane, to było i nam potrzebne, żebyśmy wiedzieli, że w życiu jest czas mówienia, czas działania, ale też przychodzi czas milczenia, czas ciszy, czas cierpienia i zgódźmy się na to, tak już będzie, tego nie zmienimy. Ale Matka Boża pomoże, przyjaciele Pana Boga z nieba nam pomagają, dlatego bądźmy przy nich, szczególnie przy Maryi, która przewodzi wszystkim świętym, żebyśmy potrafili te orędzia, które dzisiaj były przedmiotem naszej refleksji, kontemplować i na nie, jak najlepiej odpowiadać. Amen.

# „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” (Iz 9,5a)

*Betlejem, 14 września 2018 r.*

*Msza św. podczas diecezjalnej pielgrzymki do Ziemi Świętej*

*(14-20 września 2018 r.)*

*Pole Pasterzy*

## **I. Wstęp do Mszy św.**

„Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3,5). Te słowa możemy również zaaplikować do dnia dzisiejszego. Nasze stopy stanęły dzisiaj na Ziemi Świętej. Świętej dlatego, że była uświęcona obecnością Syna Bożego, Boga-Człowieka, który narodził się na tej ziemi, tutaj nauczał, czynił cuda, tutaj wycierpiał rany, tutaj oddał z miłości do nas swoje życie. Dzisiaj, w pierwszym dniu naszej pielgrzymki, otrzymaliśmy wielki dar od Pana Boga, że mogliśmy się znaleźć tu, na tej ziemi, gdzie: „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela”.

Są takie dwa szczególne miejsca związane z zamieszkaniem Boga na ziemi w Nazarecie. Tam było zwiastowanie i tam: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Maryja dała przyzwolenie aniołowi na Bożą propozycję, a tutaj, po dziewięciomiesięcznym pobycie w łonie Maryi, wydała Ona światu Zbawiciela. Miejsce szczególne, dla nas szczególny czas naszego nawiedzania tych świętych miejsc, gdzie Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami.

Dziękujemy jak możemy i jak potrafimy Jezusowi Chrystusowi za to, że przyszedł do nas, że nas tak pokochał, żeby nosić nasze ciało, i być z nami, cierpieć z nami, i umrzeć za nas. Będziemy tam gdzie umarł i zmartwychwstał. Traktujmy więc ten pobyt, jak ks. Łukasz nam sugerował, jako wielkie rekolekcje, jako wielki dar Pana Boga dla nas, byśmy tutaj na nowo stali się uczniami Pana Jezusa i na nowo pokochali Kościół, w którym jesteśmy od chrztu św.

Bądźcie wszyscy pozdrowieni. W każdym miejscu, gdzie będziemy, to będzie dla nas szczególna sytuacja. Mszę św. ofiaruję w intencji wszystkich pielgrzymów, wszystkich was, dziękując Panu Bogu tu, na Świętej Ziemi, za Jego opatrzność i powierzam was wszystkich w ręce Bożej opatrzności. Niech ta opatrzność chroni was przez wszystkie dni waszego życia, które jeszcze macie tu, na ziemi, do przebycia.

## **II. Homilia – 1. Radość i znaczenie Bożego Narodzenia**

Jest to pierwsza homilia tu, w Ziemi Świętej, podczas naszej pielgrzymki. Rozpocznę ją od przypomnienia wydarzenia sprzed 18 lat. W marcu Jubileuszowego Roku 2000 odbywał pielgrzymkę do Ziemi Świętej nasz papież św. Jan Paweł II. Był tu także w Betlejem, na Placu Żłóbka, gdzie dzisiaj też byliśmy. Przed bazyliką Narodzenia Pańskiego był ustawiony ołtarz i tu sprawował Najświętszą Ofiarę. Pamiętam homilię, bo jej słuchałem. Rozpoczął homilię po polsku, mimo, że Polacy nie stanowili tam większości wśród obecnych na Mszy św. Zaczął od słów z Księgi Izajasza, które przed chwilą słyszeliśmy: „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” (Iz 9,5). Potem dopiero przeszedł na język angielski i kontynuował homilię.

Jesteśmy pełni wzruszenia, że możemy być w Betlejem. Tu zaczynamy naszą pielgrzymkę, bo tu się Pan Jezus narodził i tu zaczął się początek Jego misji mesjańskiej, którą wypełnił dla nas, będąc posłusznym Ojcu. W Credo powtarzamy słowa: „Dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Boże Narodzenie jest dla nas, tak jak odkupienie Jezusa na krzyżu też jest dla nas, byśmy stali się przyjaciółmi Boga tu na ziemi, a potem byli Jego przyjaciółmi całą wieczność.

## **2. Maryja i św. Józef pierwszymi świadkami narodzin Syna Bożego**

Patrzemy na Boże Narodzenie tutaj, w pierwszym dniu naszej pielgrzymki do tej Świętej Ziemi. Patrzemy na Boże

Narodzenie, patrzymy na Maryję, na Józefa. Ewangelia nam dzisiaj przypomniła, jakie były okoliczności przyjścia na świat Syna Bożego. Nie było miejsca w gospodzie, dlatego potem Jan napisał: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Maryja nie rodziła Syna Bożego w komfortowych warunkach wśród ludzi, ale na zupełnym odludziu. Urodziła w szopie betlejemskiej, jak nam mówi Ewangelia, odepchnięta od ludzi. Jezus przychodzi na świat w wielkiej pokorze. Uniża się, staje się człowiekiem i to jest Jego pierwszy pomnik miłości, który zbudował na ziemi. To było ubogie, ciche Boże przyjście na świat bez rozgłosu. Drugie przyjście na końcu czasów będzie już przyjściem uroczystym. Maryja wszystko to kontemplowała. Śpiewamy w kolędzie: „A u żłóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem”. Matka Boża cieszyła się, bo wiedziała, co się dla świata stało, co się wydarzyło, bo знаła to od chwili zwiastowania. Także św. Józef – świadek Bożego Narodzenia – w cichości przeżywał to wszystko, co się działo, i stał wiernie przy Maryi. Był poproszony przez anioła, żeby Jej nie oddalać, bo dzieje się wielka sprawa, jest wielkie wydarzenie dla świata. Maryja i Józef dochowali wierności Bogu przez swoje posłuszeństwo.

### **3. Treść i przesłanie orędzia aniołów betlejemskich**

Wsluchujemy się w orędzie aniołów w noc betlejemską. Najpierw anioł ogłasza narodzenie Mesjasza pasterzom: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11).

„Nie bójcie się!” Te słowa będzie potem powtarzał św. Jan Paweł II. „Nie lękajcie się” Otwórzcie dla Chrystusa swoje serca, ale także wszystkie sektory życia publicznego: kulturę, naukę, sztukę, gospodarkę, politykę wszystko dla Jezusa, bo On ma w tym wszystkim coś do powiedzenia, coś do zaoferowania. Nie przychodzi po to, żeby nam cokolwiek zabrać, ale żeby nas obdarować. „Nie bójcie się! Otwórzcie drzwi!”. To już w Betle-

jem się zaczęło. Nie lękajcie się, bo przyszedł ktoś szczególny. To były najważniejsze narodziny dla świata, tu, w Betlejem, na tej ziemi, po której dziś stąpamy po dwudziestu wiekach.

Do tego orędzia aniołów należy pierwsza kolęda, o której ks. Łukasz wspomniał, ten hymn Bożego Narodzenia „Chwała na wysokości Bogu”, który dziś śpiewaliśmy. On tu się narodził na tej ziemi, gdzie jesteśmy dzisiaj. Nasz naród najwięcej utworzył pięknych kolęd na Boże Narodzenie. Aniołowie pierwsi wykonali kolędę, która niosła wielkie przesłanie. Nie zawsze sobie uświadomiamy, jakie to są ważne słowa. Tam jest zawarta ważna prawda, że ci otrzymują pokój Boży, którzy oddają Bogu chwałę. Najpierw chwała na wysokości Bogu, dlatego jesteśmy ciągle wzywani do oddawania Bogu chwały, do wypełniania Jego woli. Spełniamy Jego wolę przez wypełnianie woli Bożej, wtedy oddajemy Bogu, chwałę. „Chwała na wysokości Bogu”. Ci, którzy chwałę Bogu oddają, są beneficjentami pokoju Bożego, którego potrzebuje każde ludzkie serce, cały świat.

Drogi, na których świat szuka pokoju, są często błędne, są takimi drogami, na których pokoju się nie znajdzie. Prawdziwy pokój pochodzi od Boga i wyrasta z miłości. Jak mówił ks. Łukasz, gdy będziemy ten hymn śpiewać, czy odmawiać w każdą niedzielę, to przypomnijmy sobie, gdzie on ma swój początek, gdzie się narodził, kto go po raz pierwszy wykonał na ziemi.

#### **4. Przesłanie pasterzy betlejemskich**

Pasterze przysłani przez aniołów przyszedli do Jezusa. Tradycja mówi nam o podarkach dla Dzieciątka. Pan Jezus chciał być powitany nie przez wielkich tego świata, ale przez prostych ludzi, pokornych pasterzy, którzy przedłużali tradycję pokornych proroków i królów.

Słyszeliśmy dziś o Dawidzie, jego dzieciństwie i młodości. To była młodość pasterska. Pasł owce, a potem został zaproszony, by pasł jako król cały naród. Rozpoczął dynastię, w której potem na ziemi narodził się Jezus.

Przesłanie pasterzy było pełne pokory, pełne radości. Dla nas jest wezwanie, byśmy ich naśladowali nie w prostactwie, ale w prostocie i w pokorze, w zachwycie. Bóg objawia się pokornym, a nie pyszałkom. Maryja wybrała sobie na rozmówców nie wielkich tego świata, ale dzieci proste, które nie umiały czytać ani pisać – w Fatmie, czy w innych miejscach, gdzie się objawiała.

Niech ta pokora Syna Bożego, pokora Maryi i św. Józefa, pokora pasterzy, niech nas ujmuje, byśmy stawali się pokornymi przed Panem Bogiem. Maryja wskazała na wartość pokory, bo w swojej pieśni uwielbienia wyznała, że „Bóg strąca z tronu władców, a wywyższa pokornych” (Łk 1,52). „Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy” (Łk 1,48). Nie wstydzmy się być pokornymi przed Panem Bogiem.

Bracia i siostry, cieszymy się na nowo Bożym Narodzeniem, tak jak się potrafimy cieszyć w grudniu, gdy to Boże Narodzenie przychodzi, gdy jest kapryśna pogoda. Te ciemności grudniowych nocy oświetla blask nocy betlejemskiej, nocy Bożego Narodzenia, która nam przypomina tę noc betlejemską, która tutaj miała miejsce i gdzie Dzieciątko Boże było przez Maryję wydane na świat.

Cieszymy się na nowo, że na ziemi zamieszkał Syn Boży dla nas i prosimy o to, aby był rozpoznany, nie był odpychany przez ludzi, i żeby zawsze było dla Niego miejsce w ludzkich sercach. Niech ten dar otrzymają ludzie, z którymi żyjemy, niech otrzymają łaskę pokochania Jezusa. Niech On na nowo zostanie przez świat poznawany i bardziej kochany. Amen.

# Modlitwa, która poprzedza i wypełnia cierpienie

*Jerozolima, 15 września 2018 r.*

*Msza św. podczas Diecezjalnej Pielgrzymki do Ziemi Świętej*

*(14-20 września 2018 r.)*

*Góra Oliwna, Bazylika Narodów*

## **I. Wstęp do Mszy św.**

Wczoraj towarzyszyliśmy Jezusowi na początku Jego życia na ziemi, przeżywaliśmy tajemnicę Jego narodzenia. Dzisiaj będziemy przeżywać końcowy etap Jego życia na ziemi w tym czasie, gdy zaczynał Paschę. Było to przejście z tego świata ziemskiego, do życia w chwale Jego zmartwychwstania. Tu, w Ogrójcu zaczęło się Jego cierpienie. Jezus po ostatniej wieczerzy, którą spożył ze swoimi uczniami, przyszedł tu, żeby razem z nimi modlić się. Tu, na tym miejscu został zdradzony i wydany przez Judasza na osądzenie. Tu jest miejsce Jego modlitwy. Ta skała, która jest przed nami, jest według tradycji miejscem, gdzie Jezus klęczał i pocił się krwawym potem.

Będziemy się modlić, żeby Pan Bóg dał nam łaskę modlitwy i przeżywania więzi z Nim na co dzień, zwłaszcza wtedy, gdy będzie przed nami etap naszego cierpienia. Jeśli jeszcze nie nastąpiło, to na pewno przyjdzie, bo na ziemi trzeba przejść ten etap. Zwykle jednak ludzie otrzymują go na końcu życia. Wszyscy prawie dochodzą do śmierci przez cierpienie, przez różne dolegliwości, dlatego módlmy się, by Jezus Chrystus dał nam taką moc, jakiej Sam potrzebował. Modlił się o tę moc, żeby w Duchu Świętym mógł wycierpieć za nas rany i być do końca wiernym Ojcu, wypełnić Jego wolę, i dokonać dzieła naszego odkupienia.

Wzbudźmy w sobie w czasie tej Mszy św. intencje własne i dołączmy intencje tych, którzy nas o to prosili.

## II. Homilia – Wstęp

Spoglądając na tę Skałę Konania, mamy dwa tematy do rozważenia i do refleksji. Jest to temat modlitwy i temat cierpienia. Tu, w tym miejscu, była wielka modlitwa. Tu zaczęło się też wielkie cierpienie zbawcze naszego Zbawiciela. Popatrzymy najpierw na Chrystusa, na Jego modlitwę, cierpienie i wyciągnijmy z tego wnioski dla nas.

### 1. Modlitwa Syna Bożego i nasza

Zwykle łączymy naszą modlitwę z pracą. Mówimy „ora et labora”. To dwa naczelne zadania, jakie wypełniamy w życiu. Modlimy się i pracujemy. Modlitwę łączymy z pracą, a pracę z modlitwą. Dzisiaj chcemy powiedzieć, że modlitwę łączymy także z cierpieniem i cierpienie łączymy z modlitwą.

Patrzymy na Pana Jezusa, który dał nam przykład jak być z Ojcem na co dzień, poprzez modlitwę. Zaczął i zakończył swoją działalność publiczną modlitwą. Gdy był chrzczony w Jordanie, także modlił się. Niebiosa się otworzyły i Duch św. zstąpił na Niego. Ojciec zaświadczył, że Ten przyjmujący chrzest od Jana, jest Jego Synem. Potem, gdy nauczał, gdy czynił cuda często oddalał się od tłumów, od ludzi, by być sam na sam z Ojcem.

Niedawno słyszeliśmy fragment Ewangelii, który mówił jak to Jezus całą noc spędził na modlitwie, gdy następnego dnia miał wybrać dwunastu uczniów i uczynić ich apostołami. Modlił się wtedy całą noc przed tym ważnym wydarzeniem, jakim był wybór uczniów.

Potem, gdy przyszła męka, też wszystko zaczęło się od modlitwy właśnie tutaj, gdzie teraz jesteśmy na tej ziemi. Tu wystąpił krwawy pot na czole Jezusa, gdy miał przed sobą wizję swojej męki, swojego zbliżającego się cierpienia. Był nie tylko prawdziwym Bogiem, ale także prawdziwym człowiekiem, dlatego tak po ludzku przeżywał cierpienie, które ludzie Mu zadali. Tutaj, na tym miejscu, Jezus przyjął i wypełnił wolę Ojca.

„Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie! (Łk 22,42). Jeżeli jest to Twoja wola, niech tak się stanie jak Ty chcesz, nie jako ja. Wolą Ojca było to, żeby Jezus dokonał oczyszczenia ludzkości z grzechu, przez złożenie daru cierpienia, żeby wycierpiał rany w swoim człowieczeństwie, które przyjął z Maryi Dziewicy, i tak też się stało.

Gdy stanął przed sądem i gdy Go prowadzono na Golgotę, też był w jedności z Ojcem i modlił się: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34). Zakończył swoje życie na krzyżu modlitwą: „Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23,46). To wszystko były słowa modlitwy.

Popatrzmy na nasze życie, jak wygląda nasza modlitwa. Może trzeba coś w niej poprawić, może trzeba coś zmienić, żeby tę modlitwę udoskonalić, by była bardziej autentyczna, systematyczna. Na co dzień każde wydarzenie trzeba przeżywać z Panem Bogiem, a modlitwę łączyć z cierpieniem. Trzeba wypraszać łaskę modlitwy do bycia z Bogiem, przeżywania cierpienia z Bogiem, dla nas, dla naszych przyjaciół, dla ludzi którzy cierpią. Niech nie cierpią jak poganie, którzy nie widzą sensu w życiu. Cierpienie jest odkupione przez Syna Bożego.

## 2. Cierpienie Chrystusa i nasze

Drugi temat, to cierpienie, które jest częścią naszego życia. Nie uciekniemy przed cierpieniem – przyjdzie wcześniej czy później. Może już było, może teraz jest i z tego miejsca możemy nabrać mocy, by to cierpienie właściwie przeżywać, te dni krzyżowe, tę drogę przez ciemne doliny. „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4). To jest doświadczenie obecności Boga. Jezus w pewnym momencie czuł się opuszczony: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34), ale przeżywał całą mękę w jedności z Ojcem. Na końcu powiedział te słowa: „Ojczy,

w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionał ducha” (Łk 23,46).

Patrzmy na naszych braci i siostry, którzy doświadczają w swoim życiu cierpienia. Odwiedzamy szpitale, czasem żegnamy ludzi odchodzących do wieczności, uczestniczymy w pogrzebach, odwiedzamy ludzi śmiertelnie chorych. Może to się już w naszym życiu wydarzyło, gdy przeżywaliśmy ostatnie dni życia naszych bliskich i zapamiętaliśmy je. Trzeba pamiętać, że coś podobnego stanie się z nami. Dlatego tutaj wypraszamy sobie łaskę właściwego przeżywania naszego cierpienia z podaniem się woli Bożej, by cierpienie nabrało wartości zbawczej z chwilą, gdy Jezus za nas wycierpiał rany.

Z każdym cierpieniem trzeba biec do Jezusa, do Ogrójca pod krzyż, żeby włączać się w dzieło zbawienia, by dopełniać cierpienie Jezusa. Nie dlatego, że Jego cierpienie było niedoskonałe, ale byśmy byli obecni w tym dziele i te nasze cierpienia dołączają do dzieła zbawienia Jezusa. Z Jezusowego cierpienia i krzyża mamy zawsze czerpać moc do znoszenia naszego cierpienia, do dźwigania naszych życiowych krzyży.

My, kapłani, w swojej posłudze mamy też takie przejmujące doświadczenia. Przytoczę dwa takie przykłady. Jeden z czasów, kiedy byłem księdzem w duszpasterstwie we Wrocławiu jako wikariusz w parafii św. Rodziny, a drugi z posługi pasterskiej, biskupiej.

Pierwszy przykład jest z lat siedemdziesiątych. Chodziłem po kołędzie w okresie Bożego Narodzenia i spotykałem różne rodziny. W pewnym mieszkaniu była tylko matka. Po modlitwie pytam o resztę rodziny. Kobieta powiedziała, że kiedyś było tu pełne gniazdo rodzinne. Mąż już odszedł, dzieci wyfrunęły z domu. Jedno dziecko jednak zostało z nią. W drugim pokoju, w łóżku leżała córka niepełnosprawna. Byłem przerażony stopniem jej upośledzenia. Matka spokojnie powiedziała, że to jest jej codzienny krzyż, ale zarazem szczęście: „Córki prosiły, żeby oddać siostrę do jakiegoś zakładu opiekuńczego, by ulżyć mi w opiece, ale nie zgodziłam się. Póki mam siły, będzie to dziecko przy mnie, będziemy razem cierpieć”. Potem rozpoznawałem

tę kobietę w kościele, w niedzielę. Nie tylko przystępowała do komunii św., ale po Mszy św. długo modliła się przy bocznym ołtarzu. Był tam duży krzyż. Pomyślałem sobie, że to było jej potrzebne, ta gorąca modlitwa, żeby ten krzyż, który otrzymała, uniosła, nie zostawiła, i wytrzymała w nim do końca.

To przykład z lat siedemdziesiątych, a teraz z lat ostatnich. Byłem na kolejnej wizytacji pasterskiej. Księża proboszczowie w program takiej wizytacji wplatają odwiedziny u chorych. Są to indywidualne spotkania, czy w rodzinie z kilkoma chorymi. Pamiętam takie spotkanie w dekanacie Piława Górna. Ksiądz zaprowadził mnie do dwóch chorych mężczyzn. Patrzyłem na ich wspaniałe, oddane żony. Pierwszy z tych chorych był jeszcze, w czasie wakacji, na odpuszcie parafialnym. Nic nie wskazywało, że w najbliższym czasie może się coś stać. Przyszła nagle jakaś choroba, nie rozpoznana do końca i w efekcie musiał mieć amputowane obie nogi. Wspólnie z żoną nie załamali się w tym ciężkim doświadczeniu. Ten mąż był nadzwyczaj pogodny. Nie wiedziałem co powiedzieć, ale wyszedłem zbudowany zarówno jego postawą, jak i jego żony. Oboje byli pogodzeni z tym, co się stało. Wszystko łączyli z Panem Bogiem. Wieczorem, na godz. 18.00 przyszli na Mszę św. Mężczyzna o własnych siłach, na protezach podszedł i przyjął Komunię św.

Drugi chory był w gorszym stanie, bo musiał stale leżeć w łóżku. Opiekowała się nim, trwała przy nim wspaniała żona, świadcząc mężowi Ewangelię miłosierdzia. Nie czuła się przy tym jakoś pokrzywdzona. Była wręcz szczęśliwa, że została powołana do takiej samarytańskiej posługi.

Z pewnością mamy podobne doświadczenia w swoim życiu. Jesteśmy teraz, w tym momencie naszego życia, przy tej skale, gdzie Jezus pocił się krwawym potem, gdzie przyjął wolę Bożą. „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). Często powtarzamy te słowa, jak nas coś trudnego spotyka, jak byśmy oddalić chcieli wolę Bożą, czy zmienić rzeczywistość, by była inna. W każdej chwili, gdy czeka nas trudna rzeczywistość. Jeśli tak Pan Bóg postanowił dla nas, przyjmijmy to. Niech się dzieje Panie wola Twoja i chcijmy się z nią zgadzać.

## Zakończenie

Wyciągniemy z tego dwa takie wnioski. Każde cierpienie, każde dni krzyżowe wypełniamy modlitwą. Doświadczamy samotności, przypominał o tym papież Benedykt XVI, który mówił, że kto się modli, nie jest sam. Jak przeżywamy obecność Pana Boga na modlitwie, to wszystko nabiera innego wymiaru. Każde cierpienie wzbogacone modlitwą prowadzi nas do Jezusa, pod Jego krzyż.

Patrzmy na tę skałę i zabierzemy stąd wyobrażenie tego, co tu przeżywaliliśmy i tego, co tu widzieliśmy. Gdy przyjdzie na nas jakiś wyrok, cierpienie nasze czy naszych bliskich, to wracamy tutaj, do tej skały i pod krzyż, by być z Chrystusem zarówno w chwilach radosnych jak i smutnych. Dołączmy do ofiary Pana Jezusa – która się uobecnia w tej Eucharystii – nasze życie, nasze cierpienie, naszą gotowość na pełnienie woli Bożej. Taka postawa bardzo podoba się Panu Bogu. Wierzmy w to, że jeżeli Bóg nas do cierpienia powołuje, to nas także obdarza mocą. Paweł apostoł mówił: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Jezus też wytrzymał do końca, bo został umocniony przez Ducha Świętego. W Duchu Świętym nie tylko nauczał, czynił cuda, ale w Jego mocy wycierpiał za nas rany. W mocy Ducha Świętego za nas umarł i zmartwychwstał, i tego Ducha Bożego nam zsyła. Bądźmy otwarci na moc Ducha Świętego, byśmy w podobnym stylu nasze ziemskie życie przeżywali. Amen.

# Zmartwychwstanie Chrystusa uwierzytelnieniem Jego dzieła zbawczego i zapowiedzią naszego zmartwychwstania

*Jerozolima, Kościół Skazania, 16 września 2018 r.*

*Msza św. podczas Diecezjalnej Pielgrzymki do Ziemi Świętej*

*(14-20 września 2018 r.)*

*Kościół Flagellationis (pretorium Pilata)*

## **I. Wstęp do Mszy św.**

Każda Eucharystia zawiera zapis dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa, dzieło to uobecnia i czyni dostępnym dla tych, którzy w niej uczestniczą. Możemy powiedzieć, że w każdej Mszy św. obecne jest nauczanie Chrystusa, Jego cuda, Jego męka, Jego droga krzyżowa, śmierć na krzyżu, Jego zmartwychwstanie, zesłanie Ducha Świętego i wniebowstąpienie. Dzięki Eucharystii mamy dostęp do żyjącego w Kościele Jezusa Zmartwychwstałego. Każde pokolenie od tysięcy lat, w różnych miejscach i zakątkach świata, wszędzie ma dostęp do Jezusa przez Eucharystię. To jest wielki dar Pana Jezusa zostawiony nam, byśmy mieli wszyscy do Niego zawsze nieograniczony dostęp. Chcemy dzisiaj, w niedzielę, skupić nasze myśli i naszą wdzięczność wokół zmartwychwstania Pańskiego.

Każdą niedzielę można nazwać małą Wielkanocą. Jest Wielkanoc, jest Wielka Niedziela i są niedziele zwykłe, które są też bardzo ważne. Jeżeli jednak w niedzielę wypada jakieś święto, czy wspomnienia świętych, to przenosimy to święto na zwykły dzień tygodnia. Natomiast jeżeli jest jakaś uroczystość Pańska np. Przemienienie Pańskie, czy Podwyższenie Krzyża, wtedy modlimy się tekstami z danej tajemnicy, ale zasadniczo jest tak, że niedziela ma zawsze pierwszeństwo w celebracjach eucharystycznych.

Chciałbym podać intencję, którą pani zamówiła na tę Mszę św. O życie wieczne dla Jarosława, zdrowie dla Łucji

i błogosławieństwo dla rodziny Kociumaka. Do tej intencji odczytanej kapłani dołączają intencje, w których sprawują Mszę św. Możemy też wszyscy jak tu jesteśmy dołączyć nas samych, i nasze sprawy, które mamy w sercu, z którymi przyjechaliliśmy na pielgrzymkę. Dołączmy więc intencje radosne, także naszą wdzięczność Panu Bogu za dotychczasową opiekę, oraz różne prośby i błagania, w naszych osobistych intencjach i rodzinnych. Pamiętajmy o naszych bliskich, i tych którzy nas o modlitwę tu na tym miejscu prosili. Niech to wszystko będzie dołączone do ofiary Zbawczej Pana Jezusa. Niech On to zabierze, połączy ze swoją ofiarą i złoży to wszystko w Eucharystii Ojcu Niebieskiemu dla Jego większej chwały, i dla naszego duchowego pożytku.

## **II. Homilia – 1. Jeruzalem – miasto szczególne**

Jesteśmy w Kaplicy Skazania, w której gdzieś na tym miejscu Pan Jezus usłyszał wyrok śmierci, który wydał na Niego Sanhedryn, a Poncjusz Piłat, namiestnik rzymski ten wyrok potwierdził, pomimo, że uważał, że Jezus został skazany niesprawiedliwie. Bojąc się jednak Żydów wyrok potwierdził i tutaj nałożono krzyż na barki Pana Jezusa, który ruszył z tym ciężarem w stronę Golgoty. My też dzisiaj pójdziemy tymi śladami. Jesteśmy tu, w Pretorium, gdzie Piłat miał spotkanie z Jezusem przed potwierdzeniem wyroku śmierci.

Jesteśmy w Jeruzalem – mieście szczególnym w świecie. Jest związane z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa i Jego Matki Maryi. Tutaj, w tym mieście, Jezus był ofiarowany w świątyni Pańskiej, tutaj wypędzał przekupniów ze świątyni, tutaj nauczał, czynił cuda, wycierpiał za nas rany, zaniósł krzyż na Golgotę, dał się do krzyża przybić, umarł na krzyżu i w tym mieście zmartwychwstał. Tutaj także było zesłanie Ducha Świętego, które wczoraj rozważaliśmy będąc w Wieczerniku na chrześcijańskim Syjonie. Prawdopodobnie stąd też odszedł do nieba. Była to Jego ostatnia chrystofania.

## 2. Tajemnica zmartwychwstania Pańskiego

Pochylamy się w tym miejscu nad tajemnicą zmartwychwstania. Dzisiaj dojdziemy do tej tajemnicy, znajdziemy się na miejscu, gdzie Jezus umierał, gdzie został złożony do grobu i gdzie zmartwychwstał.

Zmartwychwstanie Pańskie jest największym cudem, który jest związany z Jezusem. Sam Pan Jezus czynił cuda, a cud zmartwychwstania jest największy, bo na nim jest zawieszona całe chrześcijaństwo. Gdyby nie było zmartwychwstania, Jezus byłby zapomniany. Przeszedłby do historii bez większego wspomnienia, a ponieważ zmartwychwstał, jest chrześcijaństwo, są jego wyznawcy. Wszystko jest oparte na tym fakcie zmartwychwstania.

W katechezie o zmartwychwstaniu, na podstawie tekstów, które słyszeliśmy, czy innych, które znamy, wiemy, że zmartwychwstanie odbyło się bez świadków, w nocy z soboty na niedzielę. Świadcstwa które potwierdzają zmartwychwstanie, są dwojakiego rodzaju. Pierwszym niemym świadkiem jest pusty grób odnaleziony w poranek Wielkanocy. Maria Magdalena wczesnym rankiem przyszła, żeby dopełnić namaszczenia, obrzędu pogrzebowego, bo w piątek zaczynał się szabat i nie było wolno tych tradycyjnych czynności wypełniać. Dlatego w pierwszy dzień tygodnia chciały niewiasty dopełnić obrzędów pogrzebowych. Niewiasty zastały pusty grób i pobięły do uczniów z tą nowiną. Uczniowie Jan z Piotrem przybiegli i zobaczyli, że grób jest pusty. Zostały tylko chusty i płótna, w które Jezus został owinięty po swojej śmierci, i złożony do grobu. Ten pusty grób jest pierwszym świadkiem zmartwychwstania, które odbyło się bez świadków. Nikt nie widział jak Jezus wychodził z grobu. Nawet strażnicy, którzy czuwali przed grobem.

To jest wydarzenie historyczne, ale zarazem jest wydarzeniem, które przekracza historię, bo to jest cud. Każdy cud, to jest wydarzenie transcendentne, które przekracza rzeczywistość, w której jesteśmy.

Do tego pustego grobu już 2000 lat pielgrzymują ludzie. To nie jest ważne, czy akurat w tym miejscu to wszystko było, ważne jest to, że to jest ta ziemia jerozolimska, gdzie Jezus umarł, został złożony w grobie i gdzie zmartwychwstał. Dzisiaj możemy powiedzieć, że będziemy pielgrzymować do pustego grobu. Pamiętajmy, że byli ci pierwsi, którzy ten pusty grób zastali w poranek Wielkanocy, na trzeci dzień po śmierci Jezusa, i to świadectwo nam przekazali. To świadectwo przekazujemy następnym pokoleniom. To pierwszy znak zmartwychwstania. Nie nazywajmy tego dowodem, bo to kojarzy się z nauką. To jest cud.

Drugi znak zmartwychwstania to są chrystofanie, czyli ukazywanie się Jezusa Zmartwychwstałego. Dokładnie powie o tym ks. Łukasz, ale można wstępnie powiedzieć, że 11 chrystofanii jest zapisanych w Nowym Testamencie. W pierwszy dzień tygodnia, czyli w dzień zmartwychwstania Pańskiego, Jezus ukazał się 5 razy: Marii Magdalenie, niewiastom, które przyszły do grobu, w ciągu dnia ukazał się Szymonowi, po południu ukazał się uczniom, którzy szli do Emaus. To ciągle był dzień zmartwychwstania. Wieczorem przyszedł do uczniów, którzy byli zamknięci w sali na górze, w Wieczerniku. Ewangelia dokładnie nie mówi, ale było spotkanie najpierw bez apostoła Tomasza, a tydzień później z Tomaszem.

Byli tacy spośród ludzi, którzy widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, którzy z Nim rozmawiali. Słyszeliśmy fragment kazania, które wygłosił w domu Korneliusza – św. Piotr. Powiedział wyraźnie, że my jesteśmy świadkami, myśmy Go widzieli i z Nim rozmawiali. Jedliśmy i pili po Jego zmartwychwstaniu i dajemy świadectwo, że On umarł na odpuszczenie grzechów i zmartwychwstał zapowiadając nasze zmartwychwstanie. To był główny temat katechezy apostoelskiej, z którą wyruszyli apostołowie w szeroki świat, po otrzymaniu mocy Ducha Świętego. Chrystofanie, czyli zjawianie się Chrystusa Zmartwychwstałego, są przepiękne. Były głównie w Judei, ale jedna jest opisana w Galilei, gdzie jest Kościół Prymatu, gdzie Pan Jezus przekazał Piotrowi klucze, by kierował Kościołem.

To pierwszy wątek, który przedkładamy sobie i przypominamy, jakie były znaki zmartwychwstania Pańskiego. Powtórzmy: był pusty grób i także chrystofanie, czyli ukazywanie się Chrystusa Zmartwychwstałego.

### **3. Znaczenie zmartwychwstania Pańskiego**

Drugi wątek chcemy zawrzeć w formie pytania: Jakie znaczenie ma zmartwychwstanie Pańskie dla nas, co oznacza i jakie zawiera dla nas wezwanie. Ułożmy to w kilka punktów.

Po pierwsze – zmartwychwstanie Pana Jezusa uwierzytelnia całe Jego dzieło, całą Jego misję życiową. Już na początku powiedzieliśmy, że Kościół opiera się na zmartwychwstaniu Pańskim. Zwykle ludzie tak postępowali, że jak ktoś był niewygodny, jak o kimś chciano zapomnieć, to trzeba go było zgładzić, zabić, by był spokój. W przypadku Jezusa Żydzi przeliczyli się, bo nastąpiło zmartwychwstanie. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, to by podzielił los innych postaci zamordowanych, bo przecież dużo ich było. Jezus zmartwychwstał i uwierzytelniał tym zmartwychwstaniem wszystko to, co powiedział, co uczynił, jakby uprawomocnił to dzieło, które dokonał na ziemi, włącznie ze swoją śmiercią. Zmartwychwstanie Pańskie, to wydarzenie centralne w dziejach świata.

Po drugie – zmartwychwstanie Pana Jezusa głosi nam przesłanie, że prawdy i dobra nigdy nie można zniszczyć, nie można ukrzyżować. Prawda i dobro zmartwychwstaje. Na końcu jest życie, a nie śmierć, na końcu jest prawda, a nie fałsz, na końcu jest miłość, a nie nienawiść. Jezus zmartwychwstał, a z Nim zmartwychwstała prawda, zmartwychwstało dobro, zmartwychwstało to, co niektórzy źli ludzie chcieli zniszczyć.

Po trzecie – zmartwychwstanie Pana Jezusa zapowiada nasze zmartwychwstanie. Św. Paweł w Liście do Koryntian pisze, że Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy, a potem zmartwychwstaną ci wszyscy, którzy do Niego należą. Najpełniej do Jezusa należała Maryja, Jego Matka, którą nam z krzyża podarował, dlatego Ona też zmartwychwstała i została wniebo-

wzięta jako jedyny człowiek, który już jest w pełni zbawiony. Ludzie czekają w grobach na końcowe zmartwychwstanie. Będą obudzeni, Pan Jezus to zapowiedział, a Maryja jest już obudzona. Nie wiemy dokładnie w jaki sposób Jezus obudził Maryję, w każdym razie grobu Maryi tu nie ma. Maryja jest pełnym owocem odkupienia Pana Jezusa. Jezus odkupił swoją Matkę najpełniej, bo zanim na świat przyszedł, już uwolnił Ją od grzechu pierworodnego. Potem, gdy się z Niej narodził, był z Nią zawsze w życiu ukrytym.

W szeregu przyjaciół Pana Jezusa, tych, którzy do Jezusa należą my także jesteśmy, i to jest nadzieja na nasze zmartwychwstanie. W pieśni wielkanocnej śpiewamy: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować”.

Następny wymiar – zmartwychwstanie Pańskie uczy, że do chwały idzie się przez krzyż. To Pan Jezus potwierdził w chrystofanii, podczas wędrówki dwóch uczniów z Jerozolimy do Emaus. Chrystus powiedział, że musiał cierpieć i tak wejść do swojej chwały. Pocieszamy się, jak nam jest ciężko, jak są Wielkie Piątki, że to nie jest koniec, to jest tylko coś przejściowego i idziemy dalej do zmartwychwstania. „Per cruce ad lucem” – „Przez krzyż do światła”. Takie zawołanie ma ks. bp Stefan Cichy. Byliśmy ostatnio na jego jubileuszu w Legnicy i to zawołanie zostało przypomniane. „Per aspera ad astra” – „Przez trudy do gwiazd”. Jest takie łacińskie powiedzenie. „Przez ciernie do gwiazd”. Przez Wielki Piątek do Wielkiej Niedzieli, czyli przez krzyż do zmartwychwstania. To jest dla nas wielka prawda, którą trzeba żyć i kierować się nią na co dzień. Nam nie brakuje Wielkich Piątków w życiu i z tych piątków wypatrujemy zmartwychwstania, że Pan Jezus nas poprowadzi z Golgoty ku chwale zmartwychwstania. Jak jest zmartwychwstanie, jak jest radość, to pamiętajmy o Wielkim Piątku. Przez cierpienie, przez uniżenie do chwały zmartwychwstania.

Ostatnim wymiarem Zmartwychwstania Pańskiego jest to, że Jezus zmartwychwstając wezwał nas do nowego życia. „Jeśliście razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego,

co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. (Kol 3,1). Mamy być inni, mamy być nowymi ludźmi, którzy żyją łaską Pańskiego Zmartwychwstania. To jest takie schematyczne przypomnienie prawdy o Pańskim Zmartwychwstaniu, które jest głównym tematem dzisiejszego dnia pielgrzymkowego.

## **Zakończenie**

Za chwilę spotkamy Pana Jezusa w Najświętszym Chlebie. Ten chleb tutaj przyniesiony będzie przemieniony mocą Ducha Świętego, którą dał Chrystus kapłanom. Ten Chleb Boży przyjmujemy. Jest zadatką naszego końcowego zmartwychwstania. Ten chleb spożywany, jest ściśle powiązany z męką Pana Jezusa i z Jego zmartwychwstaniem.

Oddajmy się na nowo w tej Najświętszej Ofierze Panu Bogu, dołączając się do ofiary Pana Jezusa. Prośmy o to, byśmy żyli w naszym życiu łaską Zmartwychwstania Pańskiego, byśmy w imię tej prawdy nawracali się ciągle i żyli jak ludzie odkupieni zbawczą krwią Chrystusa i byli zaproszeni do niebieskiej chwały. Amen.

## **III. Słowo przed końcowym błogosławieństwem**

Drodzy pielgrzymi, przyjmijcie od tego ołtarza najlepsze życzenia. Życzę wam tych darów, które Pan Jezus przyniósł wraz ze swoim zmartwychwstaniem, żeby wszyscy te dary ujrzeli i przyjęli.

Jest to przede wszystkim dar pokoju. Pan Jezus przyszedł do swoich uczniów ze słowami: „Pokój wam, nie bójcie się, nie lękajcie się, żyję i zmartwychwstałem dla was, Jestem z wami”. Tego pokoju życzę wszystkim. Życzę także radości. Wielkanoc, to jest wielka radość, bo Pan zmartwychwstał po Wielkim Piątku, po pobycie w grobie wrócił jako jedyny człowiek z cmentarza żywy w nowej egzystencji, jako Uwielbiony. Najważniejsze jest to, że wrócił żywy i że jest z nami.

Życzymy także zdrowia duchowego, byśmy nie byli „roz-mazani”, tylko autentyczni, aby w naszej pobożności nic nie było dwuznacznego, wyrachowanego. Niech nasza pobożność będzie prostolinijna, autentyczna, ewangeliczna.

Życzymy również zdrowia fizycznego, by nogi mniej bolały, by serce dobrze funkcjonowało, żeby żołądek lepiej trawił. Niech ta część cielesna cieszy się dobrym zdrowiem.

Niech Pan Jezus Zmartwychwstały nappełni nas tymi darami. Przyjmijmy je i bądźmy świadomi wartości tych darów, a szczególnie daru Ducha Świętego. Po Zmartwychwstaniu Pańskim przychodzi dar Ducha Świętego i niech On nas wszystkich prowadzi do uświęcenia, i pełnego posłuszeństwa Bożej woli.

## **Przesłanie Betanii**

*Betania, 17 września 2018 r.*

*Msza św. podczas Diecezjalnej Pielgrzymki do Ziemi Świętej  
(14-20 września 2018 r.)*

### **I. Wprowadzenie do liturgii**

Ten dom gościnny tworzyli Łazarz, Maria i Marta, którzy byli rodzeństwem. Będziemy się modlić za naszych przyjaciół, za nasze rodziny. Poprosimy Pana Jezusa, byśmy mieli dużo gościnności w naszym sercu, dużo przyjaźni wobec ludzi, których w życiu spotykamy na swojej drodze.

Tutaj Jezus wygłosił orędzie o zmartwychwstaniu przy okazji wskrzeszenia Łazarza, w dialogu z siostrą Martą, o czym usłyszymy w Ewangelii św.

Mamy różne intencje, które chcemy dołączyć do ofiary Pana Jezusa. Jedna rodzina prosiła żeby tę Mszę św. odprawić w intencji daru macierzyństwa i ojcostwa dla naszych dzieci Marty i Michała, a także w intencji dziękczynnej za dar drugiego życia, które nam Pan Bóg podarował. Dołączmy, i powierzmy Panu

Bogu nasze intencje. On najlepiej wie, czego nam potrzeba. Powierzmy się Jego opatrności i niech na naszych ustach będzie chwała Boża. Niech przez tę Eucharystię pomnoży się chwała Boża, i także niech spłynie na nas Jego błogosławieństwo.

Dzisiaj, kiedy w Polsce wspominamy św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa – wygnańca XIX wieku, który ponad 20 lat był na wygnaniu na wschodzie za to, że stanął w obronie tych, którzy brali udział w powstaniu styczniowym. Car go tak ukarał, że do stolicy – Warszawy nie mógł wrócić. Założył Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Dzisiaj w Polsce jest wspominany. Dzisiaj także jest rocznica niewdzięczna, ale trzeba o niej pamiętać. Chodzi o agresję Sowietów na nasz kraj w 1939 roku. Zachodni sąsiad napadł nas 1 września, a 17 września Sowieci nas zaatakowali. Nastąpił czwarty rozbiór Polski. Pamiętajmy o tym, bo to jest część naszego dziedzictwa narodowego.

Uznajmy przed Bogiem nasze grzechy, abyśmy mogli godnie sprawować Najświętszą Ofiarę.

## **II. Homilia – Wstęp**

Będąc tutaj, na tym miejscu, stawiamy sobie pytanie: „Jakie jest przesłanie dla Kościoła i dla nas pielgrzymów, którzyśmy tu dzisiaj zawitali do gościnnego domu w Betanii?. W kilku punktach spróbujmy to przesłanie wyeksplikować, sformułować.

### **1. Modlitwa i praca**

Najpierw jest to wezwanie do łączenia modlitwy i pracy. W ogrodzie Oliwnym mówiliśmy o łączeniu modlitwy i cierpienia, a tu nam trzeba powiedzieć o potrzebie łączenia modlitwy i pracy, gdy patrzymy na dwie siostry Marię i Martę i na brata Łazarza. Maria była siostrą, która była bardzo rozmodlona, słuchała Jezusa i tego, czego nauczał; była zasłuchana w Jego słowo. Była osobą kontemplującą, kładącą nacisk na modlitwę.

Jej siostra Marta była wspaniałą gospodynią. Gdy Jezus pojawiał się, od razu przygotowywała posiłek. To co najlepsze było w domu, tym ugaszczala Go, jako przyjaciela całej trójki. Ona uwydlatniała w swoim działaniu, w swoim życiu pracę. „Ora et labora” – modlitwa i praca.

Św. Benedykt takie hasło rzucił i ono dzisiaj jest bardzo chętnie podejmowane przez zakony, ale także przez wszystkich chrześcijan powinno być podejmowane i spełniane. W życiu trzeba zawsze łączyć modlitwę z pracą. Nie wystarczy sama modlitwa i nie wystarcza sama praca. Trzeba tego połączenia, które znakomicie widzimy w życiu św. Jana Pawła II. Był przede wszystkim człowiekiem modlitwy. Najpierw każdego dnia musiał się wymodlić. Kard. Dziwisz, świadek jego świętości życia ciągle podkreśla, że papież zawsze musiał mieć czas na modlitwę. Nie wychodził do ludzi, nie szedł na audiencję, zanim nie wymodlił się w kaplicy. Stał tam koszyczek, do którego wkładane były listy i prośby o modlitwę. Papież codziennie do niego zaglądał, czytał i przedstawiał te prośby, które przychodziły z różnych stron świata. Były sygnały, że tymi modlitwami papież wyprosił wiele łask, o które prosili ludzie. Oprócz modlitwy można było zauważyć u ojca św. wielką pracę. Były to 104 pielgrzymki do różnych zakątków świata, tyle encyklik, adhortacji, różnych dokumentów, przemówień. To było wielkie dzieło jego pracy pasterskiej w pięknym połączeniu modlitwy i pracy.

Z Betanii wynosimy to wezwanie, byśmy zawsze łączyli w naszym życiu modlitwę i pracę, tak jak te dwie siostry, przyjaciółki Pana Jezusa, potrafiły łączyć te dwie sprawy.

## **2. Gościnność i hojność**

Drugie przesłanie, to wezwanie do gościnności i do hojności. My, Polacy, jesteśmy znani z takiej gościnności i o tym mówią i w Europie, i na świecie. Cudzoziemcy jak nawiedzają nasz kraj, to podziwiają naszą polską gościnność. Ten styl trzeba przedłużać, kontynuować taką postawę bycia gościnnym, tak

jak Maria, Marta, i Łazarz, którzy byli gościnni dla Pana Jezusa. Przychodził tu spokojnie, żeby wypocząć, by potem iść do Jeruzalem nauczać i tam działać. Tu był dla Niego przyjazny dom. Uczmy się od tego rodzeństwa gościnności dla ludzi, którzy nas odwiedzają. Pierwsze pytania, to: „Czy jesteś głodny? Czy się czegoś napijesz?” – to wspomnienia z naszych rodzin.

Pamiętam, jak przyjeżdżałem do mamy, to najpierw zawsze było pytanie o jedzenie. Siostra czy brat już tak nie zapyta, ale mama zawsze pytała o takie sprawy codzienne. To był znak, że była gościnną, że chciała tym, co było w domu, poczęstować. Zabieramy z Betanii takie wezwanie do bycia człowiekiem gościnnym, hojnym dla tych, którzy są w potrzebie.

Znajdujemy takie słowa Pana Jezusa, których nie ma w Ewangeliach, które św. Paweł zamieścił w Dziejach Apostolskich. „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Hojność zawsze popłaca. Księża, którzy budują kościoły, im mniej proszą o pieniądze, a więcej dziękują, to więcej mają. Kto więcej rozdaje, to więcej ma. To jest taka zasada, która się sprawdza w życiu, dlatego na hojności, na dzieleniu się, na gościnności nigdy się nie traci. To jest Betania, gościnnie dom Marii, Marty i Łazarza.

### 3. Przyjaźń

Kolejne wezwanie, to wezwanie do przyjaźni. Pan Jezus też miał przyjaciół. Wszyscy potrzebujemy oddanych przyjaciół. Ta przyjaźń urzeczywistnia się w małżeństwie. Miłość małżeńska, która na początku jest żywiołowa, emocjonalna, romantyczna, powinna się potem przeobrazić w miłość-przyjaźń, miłość bardziej uduchowioną. Są takie pary. Czasem natrafiam na takich małżonków zaawansowanych w życiu małżeńskim, którzy rzeczywiście są przyjaciółmi w małżeństwie. Ta miłość przeobraziła się w miłość-przyjaźń. Papież Jan Paweł II, wymieniając rodzaje miłości w książce „Miłość i odpowiedzialność” powiedział, że ta miłość-przyjaźń jest najszczytniejszą, najsubtelniejszą formą, postacią każdej miłości. Warto się o przyjaźń

modlić i stawać się dla innych przyjacielem. Jacques Maritain, filozof francuski, egzystencjalista, który był audytorem Soboru Watykańskiego II, któremu papież bł. Paweł VI zlecił orędzie soborowe do świeckich, napisał książkę „Wielkie przyjaźnie”. Pokazanych jest tam kilka par związanych przyjaźnią.

W Kościele mamy przyjaźń św. Klary ze św. Franciszkiem. Taka piękna przyjaźń. Nie brutalna jakiej dzisiaj jesteśmy świadkami, która jest tylko pozorną przyjaźnią, pozorną miłością, która szybko przemija jak wiosenny kwiat. Prawdziwa przyjaźń jest stabilna, trzeba się o nią modlić, ale także trzeba ją wysiłkiem wypracowywać. Przesłanie z Betanii, to zachęta do bycia prawdziwym przyjacielem, czy przyjaciółką. Ta przyjaźń ma być taka, by Pan Jezus był z niej zadowolony. Czasem taka przyjaźń jest między kapłanem i jakąś kobietą, i nie każda jest grzeszna, ale może być grzeszna, to wiemy. Są piękne przyjaźnie w życiu. Pan Jezus też otaczał się kobietami, które usługiwały Mu na każdym kroku. Trzeba modlić się, by to uczucie było piękne, by ta przyjaźń wypełniała nasze serca. Nie kochamy ciałem, to kocha nasz duch, dlatego nasza ludzka miłość, chociaż ma wymiar cielesny, to najważniejszą część ma w sercu, w naszym duchu, bo kocha nasz duch i nasze serce.

#### 4. Życie wieczne

Kolejne wezwanie, to wezwanie do życia wiecznego. Tutaj Pan Jezus wygłosił orędzie zmartwychwstania. „Jam jest Zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie” (J 11,25-26). Pytał Jezus Marty, czy w to wierzy. Powiedziała, że wierzy, dlatego był cud. Tam gdzie była wiara, tam Jezus czynił cuda.

Betania ma wielkie wezwanie do wiary w życie wieczne, do wiary w życie, które się nie kończy. Wierzący wszyscy chcą być w niebie, a boją się umierać, bo boją się unicestwienia. Pragnienie życia jest w nas zakodowane, zapisane. Za granicą śmierci jest rzeczywistość, której nie znamy. Nie możemy jej poznawać, rozumieć w sposób naukowy, ale poprzez wiarę.

Nie widzimy tej rzeczywistości okiem biologicznym, ale okiem wiary. Wiara z natury jest niejasna, niezrozumiała do końca, dlatego jest zasługująca. Kto wierzy, ten wygrywa, ten podoba się Panu Bogu.

## **Zakończenie**

Módlmy się w tej Mszy św. porannej tutaj, w gościnnej Betanii, byśmy potrafili tworzyć piękne przyjaźnie w naszym życiu, a więc w małżeństwie, rodzinie, między sobą, między małżonkami, jak również z sąsiadami, z ludźmi, których nazywamy przyjaciółmi. Mamy sobie pomagać. Przyjaciół jest zawsze wielkim skarbem, który nas poratuje, gdy będzie jakieś trzęsienie ziemi w moim życiu, i poda rękę.

Módlmy się o to, byśmy byli przyjaciółmi. Prośmy za tych przyjaciół, których mamy, wesprzyjmy ich tutaj naszą modlitwą. Prośmy o wiarę, życie wieczne i byśmy się nie bali umierać. Mamy się w życiu przygotować do przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego, bo takie jest nasze wezwanie, przeznaczenie. Tutaj nie mamy domu stałego zameldowania. Jesteśmy w domu przejściowym, żebyśmy to rozumieli i byli nastawieni na przebywanie z Bogiem w domu wiecznym. Amen.

## **Apostołowie przykładem wypełnienia powołania**

*Kafarnaum, 18 września 2018 r.*

*Msza św. podczas Diecezjalnej Pielgrzymki do Ziemi Świętej  
(14-20 września 2018 r.)*

### **I. Wprowadzenie do liturgii**

Dzisiaj spoglądamy na Jezioro Tyberiadzkie, Genezaret, miejsce pracy wszystkich apostołów i także samego Pana

Jezusa. W tej okolicy głównym zajęciem było łowienie ryb. We wprowadzeniu słyszeliśmy, że tu mieszkał św. Piotr i do niego przeniósł się Pan Jezus. To było miejsce wypadowe dla Pana Jezusa, skąd wyruszał do okolicznych wiosek i miast, by głosić ludziom Ewangelię. Galilea, to miejsce powołania pierwszych uczniów, nauczania, to miejsce wybrania apostołów, by stworzyć kolegium apostoelskie najbliższych współpracowników Pana Jezusa.

Chcemy modlić się za następcę św. Piotra, którym jest papież Franciszek. Kiedyś następcą był nasz papież Jan Paweł II. Modlić będziemy się za pasterzy Kościoła, za Kościół, za ludzi świeckich, za rodziny, za wszystkich drogich naszemu sercu.

Dołączmy nasze osobiste intencje, które mamy w sercu, niech będą tu z ofiarą Pana Jezusa złączone, Panu Bogu przedstawione i złączone z ojcowskim sercem i ojcowską miłością.

## **II. Homilia – Wstęp**

Piękny mamy przed sobą widok, możemy się rozkoszować pięknem Jeziora Tyberiadzkiego, najważniejszego jeziora na świecie. Jeśli mamy wątpliwości, czy Pan Jezus był na jakimś miejscu, to tu na pewno, na tym brzegu, był. Są sceny ewangeliczne, które mówią o łowieniu ryb, o spotkaniu z Piotrem, kiedy Pan Jezus kazał mu przyjść po wodzie. Jest to miejsce, gdzie Pan Jezus – nasz Zbawiciel – przebywał. Mamy do omówienia trzy punkty.

### **1. Kafarnaum – miejsce powołania pierwszych uczniów**

Punkt pierwszy naszego rozważania to Kafarnaum i teren, który otacza tę miejscowość. Dziś jest wymarła, ale kiedyś była bardzo prężną krainą. Jest to miejsce powołania pierwszych uczniów. Szymon Piotr i Andrzej, bracia rodzeni pochodzili z Betsaidy. Tej miejscowości też dzisiaj już nie ma, ale leżała gdzieś po prawej stronie. Podobnie św. Jakub i Jan Ewange-

lista, bracia, synowie Zebedeusza. Był tu także punkt celny, skąd celnik Lewi został powołany i dostał imię Mateusz. Byli jeszcze inni apostołowie, ale tu mieli swój rodowód powołania.

Powołanie to wielka sprawa, którą otrzymujemy od Pana Boga. Powołanie, w przypadku św. Piotra, odnawiało się i pogłębiało. Tu, na początku został powołany przy łowieniu ryb. „Gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim” (Mt 5,18-20). Zrezygnowali z pracy, którą wykonywali od młodości, i poszli za Jezusem.

Piotr pod koniec otrzymał jakby nowe powołanie, gdy Pan Jezus go zapytał: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie, więcej aniżeli ci? Odpowiedział Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego: Paś baranki moje” (J 21,15).

Gdy mówimy o powołaniu apostołów, to nie możemy nie wspomnieć o naszym powołaniu. Wszyscy jesteśmy przez Boga powołani najpierw do życia, bo mogło nas nie być, a jesteśmy. To, że niektórzy są kobietami czy mężczyznami, to nie jest nasz wybór, to jest dar, powołanie od Boga. To, że narodziliśmy się w wieku XX, czy XXI, a nie w XIII, czy V przed Chrystusem, to też nie jest nasz wybór. Nikt z nas nie wybrał sobie rodziców. To wszystko, to jest dar Boży. Za naszym powołaniem stoi sam Bóg.

Na tym powołaniu do życia, do Kościoła przez chrzest św. nadbudowują się następne powołania szczegółowe jak kapłaństwo, małżeństwo, czy życie samotne. Potem różne zawody, różne rodzaje prac, to wszystko jest powołaniem przez Boga.

Warto sobie postawić pytanie, czy to powołanie wypełniamy zgodnie z wolą Bożą, czy podobamy się Panu Bogu w jego wypełnianiu, gdy jesteśmy na ziemi, na której Pan Jezus powoływał pierwszych uczniów i budował pierwszą wspólnotę Kościoła.

## 2. Chrystus wobec św. Piotra

W drugim punkcie zatrzymujemy się w mieście św. Piotra, gdzie Pan Jezus uzdrowił mu teściową. Jest takie powiedzenie humorystyczne: „Dlaczego Piotr zapał się Pana Jezusa? Bo uzdrowił mu teściową”. To taki żart na orzeźwienie. Tutaj św. Piotr spędził większość swojego życia, zanim po zesłaniu Ducha Świętego wyruszył z apostołami umocnionymi tym Duchem by głosić Ewangelię. Zwróćmy uwagę na cztery zdania, cztery wypowiedzi św. Piotra. Dwie będą wypowiedziane za życia Pana Jezusa, a drugie dwie będą już po Jego zmartwychwstaniu. Dwie wypowiedzi będą z czasów bycia przy Jezusie, który nauczał. To wypowiedź, którą zabraliśmy z góry Tabor, gdzie przed chwilą byliśmy: „Panie, dobrze nam tu być” (Mt 17,4).

Niech te słowa będą także naszymi słowami. Przy Jezusie powinno nam być zawsze dobrze, bo On nas najbardziej kocha. Kochał nas już wtedy, kiedy przychodził na świat, gdy się ubogo rodził. Kochał nas, gdy niósł krzyż, gdy za nas umierał. Ukochał nas również, gdy zmartwychwstał i gdy zesłał Ducha Świętego. Powtarzajmy to piotrowe wyznanie: „Panie, dobrze nam tu być” (Mt 17,4). Dobrze, że tu jesteśmy, dobrze, że znaleźliśmy Cię w życiu, i że Ciebie pokochaliśmy. Panie, Ty jesteś dla nas wszystkim.

Pamiętamy te słowa Boga Ojca z góry Tabor: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5). Słuchanie Pana Jezusa jest elementem, który kształtuje nasze szczęście. Dobrze nam tu być, dobrze, że słuchamy Pana Jezusa.

Druga wypowiedź, to ta z Ewangelii przed chwilą odczytanej: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13). Odpowiedź na to pytanie była ogólna. Pan Jezus konkretnie zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Tu Piotr wyręczył wszystkich i powiedział: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,17).

Niech to też będą nasze słowa wypowiedziane w różnych sytuacjach życiowych, w różnym czasie naszego życia. „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,17). Byłeś wczoraj, dzisiaj, i jutro będziesz. Zawsze będziesz Mesjaszem, zawsze będziesz prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Powtarzajmy to za Piotrem.

Jeszcze te dwie wypowiedzi już po zmartwychwstaniu. Wypowiedź dziś usłyszymy przy Kościele Prymatu, tam, gdzie ukazał się Jezus Zmartwychwstały, gdzie była rozmowa z Piotrem i trzykrotne pytanie: „«Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?»» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham»” (J 21,15) Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham.

Niech to także będą nasze słowa. Czasem mamy życie jakoś poplątane, czasem zagubione, jakieś trudne sytuacje życiowe, tak jak nam mówił nasz przewodnik, pamiętajmy, że Bóg jest zawsze dla nas. Nigdy nie jest zmęczony swoim miłosierdziem. Czasem nam się zdaje, że Bóg pogniewał się na nas za nasze ciągle wracanie do grzechu, za niespełnione obietnice, przyrzeczenia. Nigdy nie możemy utracić tego przeświadczenia, że Bóg nas miłuje, i dlatego z każdej sytuacji życiowej mówimy: „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (J 21,15). To są piotrowe słowa wypowiedziane nad tym jeziorem.

Świat się zmienił, jezioro zostało. Woda może jest inna, ale jest coś z tego co było. Tutaj były słowa: „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (J 21,15).

Czwarta wypowiedź, druga po zmartwychwstaniu, dotyczy tego, jak zaczęło się pierwsze prześladowanie. Zostali wtedy wezwani przez Sanhedryn do wytłumaczenia się, dlaczego przekroczyli wydany zakaz nauczania w imię Jezusa. Piotr wtedy powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Jak się dzisiaj o tym wspomni liberałom, to dostają drgawek i hejtują strasznymi słowami. To prawo Boże jest źródłem wszelkiego prawodawstwa, które ludzie stanowią tu, na ziemi. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

### 3. Jan Paweł II pielgrzym w Ziemi Świętej

Punkt trzeci końcowy. Popatrzmy na papieża Jana Pawła II, który też tu, na tej ziemi jako ksiądz, jako kardynał i jako papież. Wiedział, że trzeba tu być. Był w roku wielkiego jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa. Możemy powiedzieć, że nasz papież połączył swoją osobą trzech apostołów. Dwóch, których nosił imiona i trzeciego, którego był następcą. Jak się przypatrzemy co zrobił w ciągu przeszło dwudziestu sześciu lat, z tym co zrobił św. Paweł Apostoł, czy św. Jan Ewangelista, to możemy powiedzieć, że połączył misje świętego Pawła, Apostoła Narodu. Ewangelia została zaniesiona na wszystkie kontynenty świata, 104 podróże apostołskie, ale także misje św. Jana, mistyka, teologa, człowieka Maryi. To Jan, mistyk, teolog, który najpełniej wniknął w wewnętrzne życie Pana Boga. To też można było znaleźć u papieża. Był obecny w Janie Pawle II charyzmat Piotra ze słowami, które były tu przytoczone: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. „Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Cieszymy się, bądźmy pokornie dumni, że nam Pan Bóg dał takiego papieża. Wybrał go i powołał z naszego narodu. Wracajmy do jego dziedzictwa, do jego nauczania, bo ono nie jest jeszcze dogłębnie poznane. To jest dar Pana Boga dany nam przez Niego, byśmy tym żyli i nasze, następne po nas, pokolenia.

Módlmy się w tej Eucharystii byśmy przez Boga powołani, zapatrzeni w apostołów powołanych oddanych i gorliwych, podobali się Panu Bogu wypełniając nasze powołanie od Boga otrzymane. Amen.

# Przez Maryję do Jezusa

*Nazaret, 19 września 2018 r.*

*Msza św. podczas Diecezjalnej Pielgrzymki do Ziemi Świętej  
(14-20 września 2018 r.)*

*Kaplica bazyliki Zwiastowania NMP*

## I. Wprowadzenie

Często powtarzamy słowa w modlitwie Anioł Pański: „A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas”. To są słowa, które pochodzą od św. Jana Ewangelisty, ale odnoszące się do tego wydarzenia, które tutaj się dokonało. Odnoszą się do Zwiastowania Pańskiego, kiedy Słowo stało się Ciałem w Maryi, za Jej przyzwoleniem.

Jesteśmy na tym szczególnym miejscu, od którego zaczyna się nowa epoka, nowy świat z obecnością Syna Bożego. Wszystko tu jest szczególne np. Nazaret, Betlejem, Grób Pański, czy bazylika Zmartwychwstania Pańskiego.

Polecamy intencje Panu Bogu. Księża mają intencje wyznaczone, nie musimy ich ogłaszać. Chciałbym powiedzieć, że pani Maria, szefowa biura podróży „Panorama” prosiła, żeby Mszę św. odprawić tutaj, u Matki Bożej, za Marię o łaskę zdrowia, by mogła dalej służyć naszym polskim pielgrzymom.

Módlmy się wszyscy, byśmy różne zwiastowania, które nam Pan Bóg zsyła, przyjmowali z poddaniem się woli Bożej, na wzór Matki Najświętszej.

## II. Homilia – 1. Wspólnota życia człowieka z Bogiem

Pamiętamy słowa św. Jana Pawła II, które wypowiedział w Wadowicach, że tu się wszystko zaczęło. Te słowa papieża możemy odnieść do tego miejsca, na którym obecnie jesteśmy. Tu też wszystko się zaczęło. Zaczął się nowy etap dla odnowionej ludzkości. Zaczął się nowy etap dla świata przez obecność Syna Bożego w ludzkiej postaci, w ludzkim ciele.

Jesteśmy jedyną religią w dziejach świata, i także wspólnie, która przyjmuje inkarnację, to znaczy prawdę, że Bóg stał się człowiekiem. Bóg naprawdę stał się człowiekiem, stał się jednym z nas. To dokonało się właśnie tutaj, w Nazarecie. Zanim Maryja wydała na świat Dzieciątko Boże w Betlejem, tutaj przyjęła go pod swoje serce.

Teologowie pytali wielokrotnie w dziejach Kościoła, kiedy Pan Bóg był bardziej wszechmocny. Czy było to wtedy, gdy stwarzał wielki kosmos, wielkie galaktyki, czy wtedy tu, w Nazarecie, gdy Słowo stało się ciałem To tajemnica niepojęta i wszechmoc Boża niepojęta, żeby w jednej osobie Syna Bożego były dwie natury. Był prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg. Cieszymy się, że jesteśmy wyznawcami takiej religii, takiej prawdy, która pokazuje nam Boga tak blisko wśród nas. Emanuel, Bóg z nami.

## **2. Maryja z wiarą przyjmuje Słowo Boże**

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). To jest prawda Nazaretu, Betlejem i tą prawdą żyjemy. Patrzymy poprzez Ewangelię przed chwilą ogłoszoną na to, co tu się wydarzyło, czyli na zwiastowanie Pańskie. Zauważmy, jaka była postawa Maryi w tym zdarzeniu, które stoi na początku i środku starego i nowego czasu.

Maryja, gdy anioł Ją pozdrowiał, była pełna zdumienia i rozważała, co miało znaczyć to pozdrowienie. Jest więc pełna zadumy nad Bożym Słowem, na to, co przychodzi od Boga. Jest kontemplacja tego, co mówi Pan Bóg. Jakie jest to przesłanie dla nas. Ta postawa Maryi jest otwarta na słuchanie tego, co mówi Bóg. „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego Słowem” mówi psalmista: „Nie zatwardzajcie serc waszych” (Ps 95,8). Czy my słuchamy Pana Boga. Patrzymy na braci i siostry w dzisiejszym świecie, pośród którego żyjemy, i widzimy, że niektórzy

zamknęli się na to, co mówi Pan Bóg i zepchnęli Jego słowa na margines. Słuchają tylko słów ludzkich, które są często kłamliwe, obraźliwe, podstępne. Patrząc na Maryję przypominamy sobie, że trzeba się zawsze otwierać na to, co mówi Bóg, na to, co płynie od Boga. Słowo Boże jest zawsze prawdziwe, niesie zawsze prawdę i miłość. Wyzwała nas, upomina i pociesza. Ważne jest, byśmy nasze odbiorniki, które mamy w sercach, nastawiali na fale, które przyjmują Słowo Boże.

Patrzymy na Maryję w czasie zwiastowania, gdy anioł mówi: „Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego” (Łk 1,31-33). Gdy anioł kończy to oznajmienie, „Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34).

Te słowa były dochodzeniem do prawdy. Maryja zna prawa natury i wie, że każde dziecko przychodzi na świat za sprawą mężczyzny i kobiety. Anioł wyjaśnia te wątpliwości:

„Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35).

Patrzymy na Maryję i chcemy od Niej uczyć się tego dochodzenia do prawdy. Bóg potrafi zawiesić prawa natury, które sam ustanowił, albo je udoskonalił. Tak było tu, w Nazarecie, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego. Maryja usłyszała, że również krewna Elżbieta poczęła syna w swojej starości, ta, która uchodziła za nieplodną. Maryja przyjmuje to wyjaśnienie i na końcu mówi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

To jest wyrażenie zgody na to, co proponuje Bóg. Ta zgoda była błogosławieństwem nie tylko dla Niej, ale dla całej ludzkości, dla całego świata. To było przyzwolenie, by Syn Boży miał swój pierwszy dom pod sercem Maryi tu, na ziemi. Dlatego Maryja jest taka wielka i kochana przez nas, bo została wybrana do pełnienia szczególnych zadań. Została obdarzona szczególnym powołaniem, jedynym i niepowtarzalnym, bo ono już nigdy w dziejach świata nie powtórzy się, by dać Synowi

Bożemu ludzkie ciało za sprawą Ducha Świętego, a nie za sprawą człowieka.

To jest ta szczególna scena Zwiastowania Pańskiego, która tu się wydarzyła, i która powraca. Czytamy ją wielokrotnie w liturgii w ciągu roku, zwłaszcza 25 marca, dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem, gdy Maryja za sprawą Ducha Świętego poczęła Jezusa. Powtarzamy w święta maryjne różnego rodzaju, bo jest taka ważna, taka piękna i taka ujmująca. Ujmujący jest Bóg, który otwiera się przed światem, daje to, co było najcenniejsze w niebie. Sama osoba Boska staje się człowiekiem. Syn Boży – nie przestając być Bogiem – staje się człowiekiem. Bóg takim darem obdarza.

Ks. prof. Szymik porównał kiedyś to wcielenie do tej wdowy, która dwa pieniądze wrzuciła do skarbonki – dała wszystko co miała na utrzymanie. Inni dawali to, co im zbywało, a ona – całe swoje mienie. Pan Bóg z nieba dał wszystko, co miał, co było najwartościowsze. Syna swojego dał, żeby był wśród nas, żeby nas odkupił, żeby za nas umarł i zmartwychwstał. Macie drogę wolną do nieba. Idźcie za Mną. „Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12).

### **3. Uświęcenie dnia modlitwą maryjną**

Idziemy za Maryją, która przewodzi nam wszystkim w tym marszu, w tej drodze za Chrystusem. Drugie wydarzenie, które miało tu miejsce, w jakiś sposób jest obecne w modlitwie „Anioł Pański”. Tutaj ta modlitwa się narodziła. To jest modlitwa, która nam przypomina zamieszkanie Syna Bożego na ziemi najpierw pod sercem Matki, potem jako dziecko i dorastający mężczyzna, który podejmie misję zbawienia wraz z działalnością publiczną.

To jest to przypomnienie, że Słowo stało się ciałem, dlatego warto tę modlitwę odmawiać. Są trzy szczególne godziny, do pamiętania o tej modlitwie, w ciągu dnia. Najpierw modlitwa „Anioł Pański”, która powinna być odmawiana trzykrotnie

w ciągu dnia. Rano o godz. 6.00, w południe o godz. 12.00 i wieczorem o godz. 18.00. Zwykle o tej porze biją dzwony. Szczególny wymiar ma ta modlitwa o godz. 12.00, gdy słońce osiąga najwyższy punkt na horyzoncie nieba każdego dnia. Wtedy zatrzymujemy się i sobie uświadamiamy, że Bóg stał się jednym z nas. „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. Zstąpił z nieba nie dla zwierząt, czy dla przyrody, ale dla nas ludzi stał się człowiekiem. To jest szczególny przejaw Bożej miłości do nas.

Wróćmy do tych godzin uświęcanych naszą modlitwą. Modlitwa „Anioł Pański” przypomina nam prawdę o zamieszkaniu Syna Bożego na ziemi. Ojciec św. Jan Paweł II na początku pontyfikatu prosił swoich rodaków, by odmawiali tę modlitwę w łączności z papieżem każdego dnia, a w niedzielę uczestniczyli w tej modlitwie przez media.

Druga szczególna godzina – od godz. 15.00 do godz. 16.00, to jest godzina miłosierdzia Bożego, niedawno odkryta i wskazana przez siostrę Faustynę. Jaki ma wymiar, czytamy w Naszym Dzienniku, tam jest wszystko wyjaśnione. Miłosierdzie Boże jest każdemu potrzebne, bo wszyscy grzeszymy, nawet ci, którzy są bliżej Pana Boga. My, kapłani, mamy wielkie misteria w dłoniach złożone, i do nich nie dorastamy. Jesteśmy wdzięczni, jak wy nam wypraszać miłosierdzie Boże. Wy nam wypraszać potrzebne łaski, a my wam.

Następna ważna godzina, to godzina maryjna, nasza polska, godzina „Apelu Jasnogórskiego”. Poprzez telewizję „Trwam” jesteśmy w kaplicy jasnogórskiej. Nie można przegapić godziny tej modlitwy.

Codziennie odmawiamy w różańcu i w pacierzu „Zdrowaś Maryjo”. Ona też tu się narodziła. Św. Elżbieta tylko powtórzyła te słowa, które anioł przyniósł: „Bądź pozdrowiona pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami”. Tu też się narodziła ta modlitwa, ta pierwsza część „Pozdrowienia Anielskiego”, i jest bardzo ważna. Maryja się cieszy, jak Jej to wydarzenie przypominamy.

#### 4. Maryja nasza Orędowniczka i Wspomożycielka

Jak wracamy do tego wydarzenia, które przeżyła w Nazarecie, musi się bardzo cieszyć, gdy te słowa anioła do Niej powtarzamy. Druga część modlitwy: „Święta Maryjo Matko Boża” została ułożona w średniowieczu, gdy panowały wielkie zarazy, gdy ludzie umierali na dżumę, na cholera i inne śmiertelne choroby. Wtedy dołożono tę modlitwę „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz”. Teraz, czyli wtedy, gdy są tragedie, zarazy, gdy ginimy, gdy grzeszymy. „Módl się za nami grzesznymi”. Te zarazy były jakąś formą kary za grzechy, którą ludzie przeżywali na wzór Starego Testamentu. Prorocy mówili, że Pan Bóg upomina ludzi takimi wydarzeniami. Dodajemy w tej modlitwie „teraz” gdy jest nam ciężko, gdy chorujemy, gdy się martwimy, gdy mamy różnorakie problemy. Maryjo bądź z nami, wspomagaj nas, wstawiaj się za nami u swego Syna w naszych potrzebach. Dodajemy jeszcze: „i w godzinę śmierci naszej”. To bardzo ważny dodatek, bo w godzinie śmierci wszystko się rozstrzyga. Potem nie ma już żadnych decyzji moralnych. Po śmierci nie można się już nawrócić, tylko nam mogą pomóc ci, co na ziemi zostają, dlatego modlimy się za zmarłych. Oni sami już nie mogą sobie pomóc, ale póki żyjemy, możemy jeszcze wszystko zmienić. Wszystko jest możliwe, żeby przed Panem Bogiem się zmieniło tak, jak zmienił się dobry łotr na Golgocie. „Módl się za nami grzesznymi”. Kto tę modlitwę odmawia, to ma zapewnione u Maryi, że nie będzie umierał sam, że Maryja przyjdzie i będzie się modlić w godzinę przejścia z życia do życia.

#### Zakończenie

Zwiastowanie Pańskie, jak nadmieniałem we wstępie, też ma odniesienie do zwiastowań, które my też mamy od Pana Boga. Każde powołanie do nowego zadania w trakcie naszego życia można nazwać takim małym zwiastowaniem, i dlatego trzeba naśladować postawę Maryi. Trzeba wszystko przyjmować

z pokorą, nie klócić się z Panem Bogiem, tylko zawierzyć Mu. „Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę”, śpiewamy w refrenie psalmu responsoryjnego.

Panu Bogu najbardziej podobamy się wtedy, gdy pełnimy Jego wolę, którą nam zleca do wypełnienia. Maryja pierwsza z nas pięknie to zlecenie wypełniła, a więc odczytujemy te małe i większe zwiastowania w naszym życiu. Każda nowa sytuacja, która się wydarza w naszym życiu, może być odczytywana jako nowy rodzaj zwiastowania. Są czasem miłe, serdeczne dla nas, ale są też zwiastowania, kiedy jesteśmy wezwani do niesienia krzyża. Symeon Maryi powiedział: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35). Maryja wzięła sobie to do serca, co usłyszała. Może pamiętała, gdy stała pod krzyżem o tych słowach, które wyniosła ze świątyni, gdy Jezus miał 40 dni życia. W naszym życiu też różnie może być, ale pamiętajmy, co powiedział apostoł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). „Wspomożenie nasze w Imieniu Pana”. To są słowa błogosławieństwa wypowiedzanego przez biskupów. Nasze wspomóżenie jest w Imieniu Pana.

Jak rozpoczynamy nasze pacierze kapłańskie, to na wstępie, czyniąc znak krzyża, mówimy: „Boże wejrzyj ku wspomóżeniu memu; Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu”. Powtarzajmy często te słowa i idźmy za Jezusem i Maryją. Amen.

## **Wyzwania małżeńskiego życia**

*Kana Galilejska, 19 września 2018 r.*

*Msza św. podczas Diecezjalnej Pielgrzymki do Ziemi Świętej  
(14-20 września 2018 r.)*

### **1. Kręgi dialogu Maryi z Jezusem**

Drodzy bracia i siostry, a szczególnie wy, małżonkowie, którzy za chwilę odnowicie tutaj swoje ślubowanie. Ewan-

gelię, którą ks. Łukasz odczytał, wiele razy już słyszeliśmy. Jest czytana, głoszona w kościołach wtedy, gdy obchodzimy maryjne uroczystości. Szczególne czytanie tej Ewangelii ma miejsce 26 sierpnia, kiedy obchodzimy imieniny Matki Bożej Jasnogórskiej. Zawsze jest ta Ewangelia, w tej polskiej „Kanie” Jasnogórskiej czytana. W tej Ewangelii wyróżniamy trzy kręgi dialogu.

Pierwszy krąg dialogu, to jest rozmowa Maryi z Jezusem: „Nie mają już wina”

(J 2,3). Maryja zgłasza Jezusowi niedostatek, jakiego doświadczają nowożeńcy podczas swojego wesela. Ojciec św., gdy te słowa komentował będąc na Jasnej Górze, mówił, że Maryja ciągle rozmawia o naszych sprawach ze swoim Synem, naszym Zbawicielem. Ma bardzo wrażliwe oczy, które dostrzegają przeróżne braki; z tym, co zauważy, śpieszy do Jezusa, by Mu o tym powiedzieć. Pan Jezus o tym wie, ale chce, by to dotarło do Niego przez Jego Matkę. To wydarzenie, które miało miejsce w , było zapowiedzią roli Maryi jako Matki w życiu Kościoła. Między Jezusem, a nami, zawsze będzie Maryja. Ona pierwsza zauważyła niedostatek wina na weselu i pośpieszyła z pomocą.

Drugi krąg dialogu, to jest rozmowa Maryi ze sługami: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” (J 2,5). To są ostatecznie wypowiedziane słowa Maryi, jakie są zapisane w Ewangeliach. Maryja pod krzyżem jest milcząca, także po zmartwychwstaniu, gdy oczekuje z apostołami na dar Ducha Świętego. Nic wtedy nie mówi, jedynie modli się z apostołami. Są ostatnie – traktujemy je jako testament. Maryja zostawiła ten testament i to nie tylko nowożeńcom w Kanie, ale nam wszystkim i całemu Kościołowi. Maryja nas zobowiązuje, prosi byśmy Jezusa słuchali i wypełniali wszystkie Jego polecenia, nie tylko te łatwe, ale także te trudne.

„Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują”(Mt 5,44.)

„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26). „Miłujcie się tak, jak Ja was umiłowalem” (Mt 15,12). Wszystkie polecenia Pana Jezusa mamy sobie brać do serca i wypełniać je.

Trzeci punkt dialogu, to rozmowa Pana Jezusa z uczniami, ze sługami: „Napełnijcie stągwie wodą” (J 2,7). Słudzy dokładnie napełniają stągwie wodą. Ewangelista odnotowuje: „I napełnili je aż po brzegi” (J 2,7). Wykonali polecenie Jezusa, jak najlepiej potrafili. Dalej Jezus mówi: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu” (J 2.8). Woda została zamieniona w wino. Jest to polecenie, by iść do drugich, by to dobro, które za sprawą Jezusa się stało, poszło dalej do ludzi.

Zabierzmy z Kany to przeświadczenie, że Maryja jest w Kościele pośredniczką między Chrystusem, naszym Zbawicielem, a nami.

## **2. Boża miłość wzorem dla miłości małżeńskiej**

Za chwilę będziemy świadkami odnowienia przyrzeczeń ślubnych, małżeńskich. Możemy sobie przypomnieć te słowa, które są zawarte w formule: „Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz to, że Cię nie opuszczę aż do śmierci”. Bardzo ważne słowa. Miłość, to jest pragnienie dobra drugiego człowieka. Ja chcę twojego dobra. Kardynał Wojtyła, papież Jan Paweł II mówił, że jest to bezinteresowny dar „ja” dla „ty”. Tak żyję, tak mówię, tak działam, żeby tobie ze mną było dobrze. Nie żeby mnie było dobrze, ale żeby tobie było ze mną dobrze. To właśnie jest miłość. W miłości jest zawsze pomniejszanie mojego „ja”, żeby było większe „ty” w moim sercu. Moje „ja” było jak najmniejsze, żeby „ty” w moim sercu wzrastało. Na tym ma się opierać prawdziwa miłość. „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). To są janowe słowa też na tej ziemi wypowiedziane przez Jana Chrzciciela. Bolejmy nad tym, że dzisiaj miłość jest tak opatrnie rozumiana przez wielu piewców tego świata, także przez młodych ludzi.

Wierność. Nie ma miłości bez wierności. Jest wierność małżeńska, wierność kapłańska. To jest piękny przymiot każdej miłości, wierność aż do końca.

Uczciwość małżeńska. Mówimy uczciwy kierowca, uczciwy sprzedawca, który nie oszukuje, ale dba o dobro klienta. Uczci-

wość to jest to, że dbam o dobro twoje. Uczciwość małżeńska, to też jest pochodna miłości.

W przyrzeczeniu małżeńskim jest jeszcze deklaracja, że cię nie opuszczę aż do śmierci. W chorobie, zdrowiu, i w każdej życiowej sytuacji. Taką miłość widzi Bóg. Miłość małżeńska ma być odwzorowaniem miłości Pana Boga do ludu wybranego. Miłości Chrystusa do Kościoła. Bóg kocha swój naród w sposób niepojęty. Chrystus kocha Kościół w sposób niezawodny. Nigdy nas nie zdradza, ani nie zawodzi. To my zawodzimy, to z naszej strony jest niewierność przyrzeczeniom, a Bóg nigdy nie zdradza.

## **Zakończenie**

Jest to wielkie zadanie dla małżonków, by wpatrywali się w miłość Pana Boga do ludzi, do Kościoła, do nas. Ta miłość jest ogromna i starajmy się tę naszą miłość przybliżać do tej miłości wzorcowej, jaką Bóg nosi w swoim sercu do nas.

# **Niespokojne jest nasze serce, dopóki spocznie w Bogu**

*Ain Karem, 20 września*

*Msza św. podczas Diecezjalnej Pielgrzymki do Ziemi Świętej*

*(14-20 września 2018 r.)*

*Kościół Nawiedzenia*

## **I. Wprowadzenie do Mszy św.**

Po górach, dolinach rozlega się dzwon. Jak szliśmy, do tego sanktuarium, na to miejsce, do którego kiedyś przybyła Maryja z Jezusem pod sercem do swojej krewnej Elżbiety, to doświadczyliśmy tej górskiej drogi, zwłaszcza w ostatnim odcinku.

Zamykamy tę Eucharystią naszą celebrację Mszy św. w Ziemi Świętej podczas tej pielgrzymki. Wyrażamy nadzieję, że

będą jeszcze następne, ale ta nasza pielgrzymka dobiega końca. Zaczynaliśmy w Betlejem na Polu Pasterzy od Eucharystii i tutaj kończymy Eucharystią w Ain Karem, gdzie mieszkali rodzice św. Jana Chrzciciela, do których przybyła Maryja z Jezusem. Mamy różne intencje. Chcemy już teraz prosić o obfite owoce naszego pielgrzymowania, bo one się pojawiły w naszym życiu, i żebyśmy wrócili do naszej ojczyzny odnowieni wewnętrznie, silniejsi wiarą, nadzieją i miłością.

Możemy dodać do intencji głośno wypowiedzianych, swoje osobiste, które kryją się w naszych sercach. Niech będą tutaj przedłożone i włączone do Ofiary Pana Jezusa. Niech Pan Bóg nasz najlepszy Ojciec i Trójca Święta odbierze od nas uwielbienie, naszą wdzięczność za dar pielgrzymki i niech spłynie na nas Boże błogosławieństwo. Niech spłynie na nas światło Ducha Św., bo każda Eucharystia jest miejscem działania Ducha Św., którego nosimy w sobie od chrztu św. i od bierzmowania. To dopełnianie darami Ducha Św. musi trwać przez całe życie, a miejscem tego dopełniania jest zawsze Eucharystia – Studnia Wody Żywej, Ołtarz Pański, z którego czerpiemy moc i siłę do naszych życiowych zadań.

## **II. Homilia – Wstęp**

Dzisiaj mamy nowe orędzie i nowe wezwania do nas adresowane nie po to, by nam życie codzienne uprzykrzyć, ograniczyć, utrudnić, ale po to, by to życie nasze tu, na ziemi, było lepsze i piękniejsze. Tak się odnosimy do tych wezwań, które otrzymujemy na Świętej Liturgii. Dzisiaj na dole było orędzie Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela. Słyszeliśmy komentarz do tych słów, które wypowiedział Zachariasz. Były to słowa związane z narodzinami poprzednika Pańskiego, a tu, na tej drugiej górze, słyszymy orędzie św. Elżbiety, a przede wszystkim Matki Najświętszej. Chcemy się przez chwilę zatrzymać nad tym orędiem, które do nas przychodzi w Słowie Bożym, tutaj przed chwilą ogłoszonym.

## 1. Wymowa nawiedzenia św. Elżbiety

Zwróćmy uwagę, że Maryja po swoim zwiastowaniu udaje się do swojej krewnej Elżbiety z pośpiechem: „W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1,39-40). Zazwyczaj księży, gdy komentują początek tej Ewangelii, to zwracają uwagę na słowo „pośpiech”. Wiemy z doświadczenia, że pośpiech nie zawsze jest dobry, zwłaszcza w modlitwie, czy w sprawowaniu świętych obrzędów. W niektórych przypadkach pośpiech jest wskazany, zwłaszcza tam, gdzie trzeba czynić dobro, gdzie trzeba głosić prawdę, gdzie nie można się spóźnić z jakimś działaniem. Ważny jest też pośpiech do miłowania. Ks. Twardowski powiedział: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Nie wolno odkładać tego, co prawdziwe, co dobre, co piękne na potem, bo potem to może znaczyć, że nigdy. Mamy się śpieszyć kochać Pana Boga, mamy się śpieszyć czynić dobro i głosić prawdę.

Gdy Maryja stanęła przed Elżbietą, otrzymała pozdrowienie. Elżbieta wyznała, że poruszyło się dzieciątko w jej łonie. Duch Święty napełnił Elżbietę. To już było działanie Pana Jezusa, którego Maryja przyniosła pod sercem. To było spotkanie nie tylko dwóch krewnych niewiast, ale także spotkanie dwóch nienarodzonych, a więc Jana Chrzciciela i o pół roku młodszego – Pana Jezusa. Obydwaj byli pod sercem niewiast Elżbiety i Maryi. To przybycie Maryi z dzieciątkiem pod sercem sprawiło, że Elżbieta stała się jakby nowym, pełniejszym człowiekiem. Została napełniona Duchem Świętym, dlatego wypowiedziała takie ważne słowa pod adresem Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (Łk 1,42). „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). To była pochwała pod adresem Maryi, wypowiedziana pod wpływem Ducha Świętego. Dla nas to jest wskazówka, że jesteśmy otwarci na Ducha Św., jeśli mamy przeświadczenie, że jesteśmy napełnieni Duchem Św. od naszego chrztu i bierzmowania. Jeżeli mamy

taką świadomość, to łatwiej nam czynić dobro i mówić słowa mądre, przyjazne, prawdziwe, które leczą, pocieszają i niosą nadzieję. Ważne jest nasze otwieranie się na Ducha Św. Ważna jest nasza obecność na Mszy św. Jeśli nasi domownicy, czy przyjaciele są oddaleni od Boga, to niech nas to boli i będzie dla nas wezwaniem do modlitwy, do pokuty, by im pomóc, aby się przybliżyli i odnaleźli drogę do Pana Boga. Poza Bogiem nie ma szczęścia, nie ma prawdy, nie ma miłości, nie ma dobra, nie ma piękna. Św. Augustyn powiedział: „Stworzyłeś nas bowiem dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”. Papież Benedykt XVI powiedział: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

Jeśli mamy w swoim otoczeniu ludzi, którzy mówią co innego i inaczej myślą, to czujmy się wezwani, żeby im podać rękę. Jak mamy to zrobić, nie zawsze wiemy, ale Pan Bóg nam pomoże z czasem. Potrzebna jest cierpliwość i wytrwałość, żeby nasze siostry i naszych braci prowadzić do Pana Boga. Nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Będzie ono miejscem w wieczności, ale na ziemi jesteśmy wtedy ludźmi pełniejszymi, szczęśliwszymi, radośniejszymi, jeżeli jesteśmy przy Bogu i nie oddalamy się od Niego.

## **2. Przesłanie modlitwy Maryi**

Wysłuchajmy się w słowa Maryi, bo Ona jest dziś główną osobą, która chce nas obdarzyć słowami, które są bardzo ważne. „Magnificat”, Jej modlitwa dziękczynna tutaj wypowiedziana z Jezusem pod sercem, jest modlitwą przepiękną. Zaczyna się od słów: „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46) i tu jest wielkie przesłanie. Maryja wielbiąca Boga zachęca nas, byśmy czynili to samo, byśmy całym naszym życiem wielbili Boga. Nie tylko wtedy, kiedy jesteśmy w kościele i przeżywamy Eucharystię, nie tylko wtedy, kiedy czytamy Pismo Święte, ale zawsze i w każdym czasie. Całym naszym życiem mamy Pana Boga chwalić. „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31).

Już mówiliśmy na Polu Pasterzy, gdy zatrzymaliśmy się przed tym hymnem, który też dziś był odśpiewany: „Chwała na wysokości Bogu”, że wszyscy wielbiciele Pana Boga otrzymują pokój, pokój który pochodzi od Niego. Nie jest to pokój o jakim mówią ludzie, ale taki, jaki potrafi dać tylko Bóg. „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46), a więc rozejdziemy się z tej góry i wrócimy do naszej ojczyzny z tym przeświadczeniem, że całym naszym życiem chcemy nieść Panu Bogu uwielbienie. „I raduje się Duch w Bogu Zbawcy moim” (Łk 1,47). Radość. Już wielokrotnie to słowo padało. Uczeń Chrystusa powinien być człowiekiem Wielkanocy, a więc ma być człowiekiem radości, bo Pan wstał z grobu, zwyciężył śmierć i zapowiedział nasze zmartwychwstanie, a wcześniej odpuszczenie naszych grzechów.

Wielka radość powinna nam towarzyszyć mimo, że mamy czasem tak mało motywów, mało powodów do radości. Jak nam się w życiu wszystko wali, jak dopadają nas różne choroby, zmartwienia, to trudno jest wykrzesać w sobie radość. Chodź tu o radość Bożą, bo może być radość niepochodząca od Boga, zła. Tak jak smutek jest dobry i zły, tak też radość może być dobra i zła.

Kiedy smutek jest dobry, a kiedy zły. Smutek dobry jest tylko wtedy, kiedy smucimy się z naszych grzechów. Mamy świadomość, że za mało kochamy Pana Boga, za mało kochamy naszych bliźnich, wtedy trzeba się smucić. Taki smutek można zaliczyć jako dobry. Smutek mający złe podłoże to taki, kiedy komuś zazdrościmy posiadania jakiegoś dobra doczesnego. Podobnie i radość, która zwykle jest czymś dobrym, ale może być radość zła, jeśli cieszymy się z cudzego nieszczęścia. Jest takie powiedzenie: „Nie śmieję się bratku z cudzego wypadku”. Są tacy, którzy widząc czyjeś nieszczęście, mówią: „A dobrze mu tak, niech trochę pocierpi”. Taka radość jest zła. Tu jesteśmy wezwani do radości dobrej. Skąd ta dobra radość pochodzi, znajdziemy w dzisiejszym czytaniu: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na

ciebie, usunął twego nieprzyjaciela” (So 3,14). Oznacza to, że Pan Bóg odpuścił nam grzechy. Myśmy sami na siebie wydali wyrok, bo wydajemy wyroki, jeśli grzeszymy. Pan Bóg ten wyrok może uchylić, i uchyła go, gdy klękamy pod krzyżem i modlimy się słowami: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie Swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość” (Ps 51,3).

„Najświętsze Serce Jezusa zmiłuj się nad nami”. Jeśli tak się modlimy, to mamy nasze wyroki uchylone przez Boga. Tego wyroku nie może uchylić żaden człowiek, tylko sam Bóg. To uchylenie wyroku jest źródłem radości: „Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął nieprzyjaciela; król Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz już bała się złego.” (So 3,15). To jest radość z doświadczenia Pana Boga, radość z przeżywania bliskości Boga. „Pan, twój Bóg jest pośród ciebie” (So 3,17).

Jak mamy świadomość, że Bóg jest przy nas, to wtedy nie można się nie cieszyć. Mamy takie ważne dwa źródła radości. Dodajmy jeszcze trzecie. Radość rodzi się ze spełniania dobrych uczynków, które czasem wymagają ofiary, poświęcenia, samozaparcia. Jeśli coś dobrego w wielkim trudzie możemy spełnić, to dajemy świadectwo miłości i wtedy w nas rodzi się radość, nie taka płytka. Ta radość podobna jest: „do rosy, która szybko znika” (Oz 6,4). Natomiast radość Boża jest pewną postawą, która się z tych wskazanych źródeł rodzi.

Wracamy do tekstów Maryi: „i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1,47). Matce Bożej możemy największą radość sprawić, jeżeli będziemy do Niej podobni, jeżeli wraz z Nią będziemy się radować Panem Bogiem. Radość w Bogu, radość przed Bogiem. Maryja o to prosi, Maryja przez to była szczęśliwa i pragnie, byśmy też w ten sam sposób byli szczęśliwi, radując się w Bogu.

„Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy. Oto bowiem otdąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszzechmocny, a Jego imię jest Święte” (Łk 1,48-50).

Wejrzał na uniżenie swojej służebnicy. To jest wezwanie do pokory. Już na szlaku pielgrzymim spotkaliśmy takie wezwanie.

Jak stoimy przed Janem Chrzcicielem, jak jesteśmy przy Maryi, to jest to powtórzone. Dalej jest powiedziane: „Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych, głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (Łk 1,52-53). Taki jest nasz Bóg. Zapamiętajmy więc. Kto się uniża będzie wywyższony, a kto się wywyższa, będzie poniżony. „Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał” (J 3,30). Trzeba powtórzyć słowa janowe, tu gdzie On się narodził, na tej ziemi.

Upodabniamy się do Matki Bożej przez unizanie się. „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony” (Łk 18,14), tak jak to się stało w życiu Maryi. Maryja została wywyższona jak sama powiedziała: „Bo oto odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1,48) za to unizanie, za świadomość tego, co otrzymała od Boga. „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,49). Maryja miała świadomość, co znaczyło zwiastowanie, co znaczyło to, że stała się Matką dla wszechświata. To były wielkie rzeczy, które Jej uczynił Bóg i miała tego świadomość.

Z nami różnie bywa, bo czasem mamy oczy zamknięte na to, co Bóg nam uczynił. Mamy do Niego jakieś pretensje, że o nas zapomniał, że mamy stale pod górkę, że mamy zmartwienia, a ci co się z Nim nie liczą mają lepiej. Trzeba mieć oczy przenikliwe, podobne do oczu Maryi, żeby widzieć te wielkie rzeczy, które nam wszystkim Pan Bóg czyni. Bóg kocha wszystkich, a słowo „żyć” znaczy jestem kochany. Jestem kochany w pierwszym rzędzie przez Pana Boga. Nie wolno nam o tym zapomnieć, bo to jest wielka rzecz, którą nam czyni Bóg, że nas nie odstępuje w każdym miejscu, w każdym czasie. Otacza, ogarnia nas swoją miłością Ojcowską.

Powtórzmy jeszcze raz te słowa: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, Święte jest Imię Jego” (Łk 1,48-50). Niech to będą też nasze słowa. Adresujmy je do naszego życia i jak nie wiemy, co otrzymaliśmy, to prosimy Ducha Świętego, by nam otworzył oczy na wielkie rzeczy, które od Boga otrzymaliśmy. „Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją” (Łk 1,50). Tyle już było mówione o miło-

sierdzu. Bóg miłosierny, który nas tym miłosierdziem obdarza, i nas wzywa do tego, byśmy też byli miłosierni. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). To wezwanie otrzymujemy tutaj od Maryi.

## **Zakończenie**

Kończymy tę ostatnią homilię na naszym szlaku pielgrzymim i dobrze, że tu kończymy, że mamy takie dwa dni maryjne. Wczoraj było zwiastowanie, byliśmy w Nazarecie, a dzisiaj mamy nawiedzenie. Te dwie pierwsze tajemnice różańca św., wypadły nam na koniec, żeby się nimi napełnić. Prośmy Matkę Bożą, która kiedyś była tu, z Jezusem pod sercem, żebyśmy i my, przeżywając Ofiarę Zbawczą Jej Syna w tej Eucharystii, zostali napełnieni Duchem Świętym. Byśmy z tej Eucharystii wyszli z taką postawą maryjną, postawą pokory, uwielbienia, radowania się w Bogu, z postawą świadomości, miłosierdzia, jak wielkie czyni nam rzeczy Bóg.

Prośmy o to Trójcę Świętą, Ojca Niebieskiego przez Chrystusa w Duchu Świętym, za wstawiennictwem Maryi, która jest między Panem Bogiem a nami, gdzie Ją postawił sam Jezus. Dzisiaj dziękujemy Mary za to, co nam zostawiła w przepięknej modlitwie „Magnificat”. Prośmy o to, byśmy sprostali tym wezwaniom, które w tej modlitwie się kryją. Amen.

## **Jako odbiorcy i jako siewcy Bożego słowa**

*Wambierzyce, 22 września 2018 r.*

*Msza św. w czasie diecezjalnej pielgrzymki młodzieży do Wambierzyce  
Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej, Królowej Rodzin*

### **Wstęp**

Czcigodni bracia w powołani kapłańskim,  
Kochana młodzieży,  
Drodzy pielgrzymi, siostry i bracia w Chrystusie!

Bóg od wieków kieruje do ludzi swoje słowo. Ta siejba Boża trwa do dzisiaj i będzie trwać do końca świata. Szczególnym miejscem zasiewu słowa Bożego jest Eucharystia. Jej pierwszą częścią jest liturgia słowa Bożego. Oto dzisiaj, tu w Wambierzycach, Bóg, Odwieczny Siewca, rzucił ziarno swojego słowa na glebę naszych umysłów i serc. W ramach pierwszego czytania zasiał to słowo przez św. Pawła Apostoła, z jego Pierwszego Listu do Koryntian, a w ramach Ewangelii przez św. Łukasza Ewangelistę.

Moi drodzy, zauważmy, że wobec Bożego słowa, występujemy w dwóch rolach: możemy i powinniśmy być odbiorcami – glebą dla Bożego słowa, ale także możemy i winniśmy być jego siewcami. Gdy to uświadomimy sobie, to możemy skonstruować plan naszej homilii. Powiemy w dwóch częściach o podwójnej roli, jaką winniśmy pełnić wobec słowa Bożego, a w trzeciej części powiemy o formach i sposobach siania Bożego słowa dziś, w realiach naszego codziennego życia.

## **1. Jako odbiorcy – gleba dla Bożego słowa**

Bóg przedstawia się nam dziś jako siewca, który zasiewa swoje słowo na glebie naszych umysłów i serc. W przypowieści o siewcy Pan Jezus wymienia cztery rodzaje gleby. Pierwszy rodzaj – to gleba, która jest drogą. Oznacza tych ludzi, „którzy słuchają słowa; potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni” (Łk 8,12). Drugi rodzaj gleby – to gleba skalista. Oznacza tych, którzy „z radością przyjmują słowo, lecz nie mają korzenia: wierzą do czasu, a w chwili pokusy odступują” (Łk 8,13). Trzeci rodzaj gleby – to gleba ciernista. Oznacza ona tych, „którzy słuchają słowa, lecz potem odchodzą a zagłuszeni przez troski, bogactwa i rozkosze życia, nie wydają owocu” (Łk 8,14). I czwarty rodzaj gleby, który wymienia Pan Jezus, to gleba urodzajna, żyzna. Oznacza tych, „którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc dzięki wytrwałości” (Łk 8,15). W nich ziarno Bożego słowa wydaje obfity plon.

Zauważmy, że ziarno siane jest jednakowe dla wszystkich. Ma te same możliwości kiełkowania i wzrostu. Jeśli nie wszystkie ziarna kiełkują i wzrastają, dzieje się tak nie z powodu ziarna, ale z powodu gleby. Tak może się zdarzyć u każdej i każdego z nas. Nasze serce może być zatwardziałe z powodu przeszłych przeżyć, naszych grzechów. Jesteśmy wtedy podobni do gleby będącej wydeptaną ścieżką. Może być i tak, że usłyszane słowa podobają się nam i nawet powodują zachwyty, ale po krótkiej próbie wprowadzenia ich w życie zachwyty mija i zapominamy o nich. Jesteśmy wtedy podobni do gleby skalistej. Może być i tak, że słowo Boże padnie w nas na glebę ciernistą, to znaczy w sytuację, w której jesteśmy przeniknięci sprawami tego świata, które uważamy za najważniejsze i wtedy Bóg nie może ze swoim słowem przebić się na pierwsze miejsce.

Po tym przypomnieniu rodzajów gleby, postawmy sobie pytania: „Jaką glebą jestem dla Bożego słowa? Czy jestem glebą podobną do drogi, do skały, do cierni, gdzie Boże słowo przepada, nie przynosi owocu, czy też glebą żyzną, na której dzięki poświęceniu i wytrwałości pojawiają się dorodne owoce?”. To jest pytanie na codzienny rachunek sumienia, także pytanie, na które dzisiaj powinniśmy sobie odpowiedzieć, tu, w Wambierzycach, przed Jezusem i Maryją.

Droga młodzieży, idźmy dalej w naszej refleksji. To słowo Boże przyjęte, przemyślane i wprowadzane w nasze życie, jest do dzielenia się z drugimi. Pan Jezus, przed odejściem do nieba powiedział do uczniów: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). To głoszenie Ewangelii nie obejmuje jedynie warstwy werbalnej, warstwy słowa, ale jest głoszeniem także poprzez czyny, poprzez postawę życia. Mówiąc inaczej, jest zasiewem słowa Bożego naszym słowem i naszym życiem.

## **2. Jako powołani do siania Bożego słowa**

Droga młodzieży, Pan Bóg w historii zbawienia w różny sposób siał swoje słowo. Zasiewał je bezpośrednio, objawiając

się człowiekowi w jego duszy. Byli tacy ludzie, którzy mieli doświadczenia mistyczne, mieli wizje Pana Boga i słyszeli Jego głos, otrzymywali polecenie od Boga, by to słowo komuś przekazać. Miało to miejsce np. u św. Faustyny, która to wszystko, co doświadczyła przed Chrystusem, na Jego polecenie notowała w swoim „Dzienniczku”, by Boży przekaz dotarł do następnych pokoleń.

Moi drodzy, najczęściej jednak Pan Bóg głosił i głosi swoje słowo przez ludzi, których wybiera i posyła. Kiedyś wybierał proroków. Gdy nastała pełnia czasu, przysłał na świat swojego Syna, jako naszego Zbawiciela. On stał się najważniejszym siewcą Bożego słowa na ziemi. Tę misję siania Bożego słowa przekazał potem apostołom i całemu Kościołowi. Tę misję otrzymujemy na chrzcie świętym, potem jej odnowienie następuje podczas sakramentu bierzmowania. Jezus zaprasza nas do zasiewu Bożego słowa. Wraz z pierwszym Siewcą, którym jest Chrystus powinniśmy wyjść ze swoich domów, zejść z wygodnej kanapy, jak nam mówił papież Franciszek, porzucić samych siebie, czyli naszą małoduszność i egocentryzm, by wraz z Nim siać ziarna słowa Bożego. Świat, w którym żyjemy i któremu mamy głosić Boże słowo, jest bardzo różny, jest dla słowa Bożego różną glebą. Nie powinniśmy się jednak tym zrażać, ani się bać, że nasze starania i świadectwo życia chrześcijańskiego nie przynoszą wielkiego plonu. Wyjdźmy ponownie siać z Jezusem. Resztę Jemu zostawmy, wiedząc, że to On jedynie daje wzrost i zapewnia, że wiele zasianych przez nas ziaren, mocą Ducha Świętego wykiełkuje i wyda plon. Pamiętajmy, że każde zdrowe ziarno nosi w sobie zarodek życia i potężne siły witalne, wielkie energie życiowe. Siły te są tak potężne, że potrafią nierzadko przebić twardą pokrywę asfaltu, rozsadzić nawet potężną skałę. Dzięki tym siłom małe ziarenko wyrasta w wielką roślinę, w piękny kłos, w wielkie drzewo rodzące owoce. Pamiętajmy i wierźmy w to mocno, że również w słowie Bożym tkwi ukryta, jak w ziarnie, tajemnicza, potężna siła witalna, siła tak wielka, że potrafi wydać owoce na życie wieczne. Mówi o tym dziś Apostoł Narodów: „Za-

siewa się niszczałne – powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne – powstaje chwalebne; sieje się słabe – powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe – powstaje ciało duchowe” (1 Kor 15,42-44a). Stąd też śpiewaliśmy dziś po pierwszym czytaniu refren: „W światłości wiecznej będę widział Boga” (por. Ps 56,14c).

### **3. Wzorce siewców Bożego słowa**

Droga młodzieży, w dziejach Kościoła mieliśmy wspaniałych siewców Bożego słowa, mężnych świadków Ewangelii Jezusa Chrystusa. Wśród nich byli mężczyźni i niewiasty, duchowni i świeccy, ludzie młodzi, w kwiecie wieku i ludzie w jesieni swego życia, ludzie uczeni, wykształceni na uniwersytetach i ludzie prości, nawet analfabeci. Zaglądamy do ich życiorysów. Dzisiaj są nam często przybliżane, aby były dla nas zachętą do większego zaangażowania w dzieło świadczania o Chrystusie, do większej obecności w dziele budowania lepszego świata, lepszych ludzi, lepszych rodzin, lepszych społeczeństw.

### **Zakończenie**

Droga młodzieży, do naszego wielbienia Boga w tej Eucharystii dołączmy prośbę, abyśmy byli zawsze urodzajną glebą dla Bożego słowa, byśmy nigdy nie zagłuszali w sobie głos Pana Boga, byśmy nastawiali odbiorniki naszych serc na częstotliwości, na których nadaje nam swoje słowo Bóg. Prośmy także, abyśmy mieli w sobie entuzjizm do dzielenia się słowem Bożym, abyśmy przez to byli obecni w dziele budowania lepszego świata. Amen.

# Cztery drogi ku kapłaństwu

*Świdnica, 23 września 2018 r.*

*Msza św. z udziałem alumnów I roku  
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym*

## Wstęp

W naszej homilii będą dzisiaj dwie części. Pierwsza część będzie dotyczyć słowa Bożego, usłyszanego. Spróbujemy je skomentować i zaaplikować do naszego życia. Druga część będzie się wiązać z waszą formacją. Postawimy pytanie, jaki jest cel i przedmiot formacji seminaryjnej, bowiem dzisiaj zaczynamy.

## 1. Przesłanie Bożego słowa

Zaczynamy od tego, co najważniejsze, od przesłania Bożego słowa. Były trzy czytania. Przez te trzy czytania usłyszeliśmy głos Pana Boga. Zaczynamy od Ewangelii, bo to są słowa Syna Bożego, Boga Wcielonego, zostawione nam na naszej ziemi. Niedawno, bo we wtorek, byliśmy w Kafarnaum, tam, gdzie Pan Jezus miał dom, u św. Piotra mieszkał przez pewien czas i stamtąd wyruszał do okolicznych miejscowości, żeby głosić Ewangelię. Ewangelia dzisiejsza zawiera trzy wątki. Wątek, który jest zapowiedzią śmierci Jezusa i zmartwychwstania, wątek służby i wątek dziecka. Spróbujemy te wątki sobie przybliżyć.

### *a) Zapowiedź śmierci Pana Jezusa*

Najpierw wątek śmierci Pana Jezusa, którą Pan Jezus kilkakrotnie zapowiadał i uczniów przygotowywał na to ważne wydarzenie, które było dla nich bardzo trudne do przyjęcia. Zresztą nie bardzo chcieli słyszeć, jak widzieli cuda Jezusa, jak się zachwycali Jego nauką, to im się w głowie nie mieściło, żeby Jezus miał zostać ukrzyżowany i zabity w okrutny sposób.

Dlatego, jakby na poważnie tych słów Jezusa, tej zapowiedzi nie przyjmowali. Pan Jezus mimo wszystko tłumaczył, że taki jest cel Jego misji życiowej, by oddać życie. Nie tylko zostawić naukę o Ojcu, o człowieku, o świecie, o przyszłości, o wieczności, ale żeby oddać życie za ludzi, żeby ludzie stali się przyjaciółmi Pana Boga. Pierwsze czytanie nawiązuje do tego pierwszego fragmentu Ewangelii. Jest mowa o człowieku prześladowanym – „Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów” (Mdr 2,12). Właśnie to dokładnie Jezus czynił wobec faryzeuszy w swoim nauczaniu, był ten wątek karcenia. Dlatego taki tekst został właśnie wyszukany w Księdze Mądrości, którego wypełnieniem jest działalność Jezusa, która była nieakceptowana przez część słuchaczy, których napotykał Pan Jezus.

### *b) Zachęta do postawy służby*

Wątek drugi, to wątek służby. Było pytanie: „O czym w drodze rozmawiali? Uczniowie wstydzili się je zadać, było bardzo przyziemne: „Kto z nas jest największy, jak się stać wielkim?” Pan Jezus, wiedząc na jakiej drodze szukali wielkości ci uczniowie, dał im receptę na wielkość. Pokazał drogę, na której możemy stać się wielkimi. Jest to droga służby. Jest to droga dawania siebie, nie brania, ale dawania. Droga stawania się darem dla drugich. Ten wątek służby jest bardzo ważny w całej Ewangelii. Pan Jezus nie tylko go rozwijał przy różnych okazjach, ale sam pokazywał, co znaczy służyć. Przypomnijmy sobie scenę z Wieczernika, z ostatniej wieczerzy, kiedy Pan Jezus wstał od wieczerzy, przepasał się, wziął miednicę i zaczął umywać nogi apostołom. To było wskazanie, że każda Eucharystia będzie się łączyć ze służbą. Kto dobrze uczestniczy we Mszy św., dobrze Eucharystię przeżywa, to potem idzie i służy, i obmywa nogi biednym. Jest sługą, a nie panem. Jest nie tym, kto rozkazuje, kto rządzi, ale kto służy.

### *c) Postawa dziecka wzorem dla wierzących*

I wątek trzeci, to jest wątek dziecka. Pan Jezus przywołuje Dwunastu. „Potem wziął dziecko, postawił je przed nimi i objąwszy je ramionami, rzekł do nich: «Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał»” (Mk 9,36-37). Kiedy indziej Pan Jezus w związku z dziećmi mówi: „Jeśli się nie staniecie, jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). To jest wezwanie Pana Jezusa skierowane do nas, byśmy mieli postawę dziecka. Tu nie chodzi oto, byśmy stali się dziećmi w sensie fizycznym, bo to jest niemożliwe, nie możemy wrócić do życia w niemowlęctwie czy wczesnym dzieciństwie, ale chodzi o powrót do ducha dziecka. Dziecko wszystko przyjmuje realistycznie. Dziecko zwykle nie potrafi kłamać, jeśli go nie nauczą kłamać dorośli, nawet rodzice czy rówieśnicy, to ono nie jest skłonne do kłamania. Dziecko na początku jest przezroczyste, gdy startuje do życia. Przede wszystkim dziecko nie ma przeszłości, to jest bardzo ważne spostrzeżenie. Ludzie dorośli mają przeszłość, często grzeszną i ta przeszłość grzeszna niekiedy jest brzemieniem, które bardzo przygniata człowieka i hamuje go przed dobrymi decyzjami, bo to zło nad nim wisi, jakoś go przyciska. A dziecko nie ma przeszłości, dlatego nie ma tego brzemienia i dlatego Pan Jezus mówiąc, żebyśmy stali się dziećmi, wzywa nas, abyśmy pozbywali się tego brzemienia grzesznego, o nim zapominali i jakby każdego dnia zaczynali życie od nowa.

To jest komentarz do dzisiejszych czytań mszalnych, dzisiejszej 25 niedzieli zwykłej. Zapamiętamy sobie, że w życiu naszym, obecnie seminaryjnym, które rozpoczynacie, trzeba będzie pamiętać o tym, że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem, który dobrowolnie oddał życie za nas, byśmy mieli życie Boże tu, na ziemi i mieli życie wieczne, czyli byli z Bogiem. Żebyśmy uczyli się służby. Nie panowania, ale służenia i szukali wielkości nie na drogach tego świata, gdzie się toczy walka, wojna o wartości doczesne, o stołki, o władzę, o stano-

wiska. Słyszeliśmy, co mówił św. Jakub, że są to pożądliwości brzydkie, które się ujawniają w człowieku i trzeba je poskramiać. Chodzi oto, byśmy szukali wielkości na drogach służby, a nie na tych drogach, na których chcą stać się wielkimi ludzie tego świata. I wreszcie, byśmy pamiętali o tym duchu dziecka i stawali się duchowo podobni do dzieci.

## **2. Cel i przedmiot formacji seminaryjnej**

Przechodzimy do wątku drugiego. Stawiamy pytanie: „Jaki jest cel i przedmiot formacji seminaryjnej?” W formacji seminaryjnej, którą dzisiaj zaczynacie, będzie chodziło oto, żeby najpierw sprawdzić swoje powołanie, czy ono jest prawdziwe, autentyczne? Czy naprawdę mnie Pan Jezus powołał? Czy mam być księdzem? To pytanie powinno nam towarzyszyć w pierwszych miesiącach, nawet latach naszego pobytu w seminarium i trzeba wypracować w sobie jasną odpowiedź – jestem rzeczywiście powołany, mam powołanie, jest to powołanie autentyczne, nie jakieś przywidzenie, ale ono pochodzi od Ducha Świętego, od Pana Jezusa, który każdemu powołanemu wyraźnie, czy mniej wyraźnie, mówi: „Pójdź za Mną”. Weryfikacja powołania w starszych latach pobytu w seminarium, a więc pod koniec pobytu, gdy pytanie pierwsze jest rozstrzygnięte, to się zastanawiamy: „Jakim mam być księdzem?” A więc pytania dwa: Czy mam być księdzem, czy mam powołanie? I potem, jeżeli tak „Jakim mam być księdzem?” To są ważne pytania, które w formacji seminaryjnej powinny być obecne.

Czas pobytu w seminarium nazywamy formacją do kapłaństwa, czyli inaczej przygotowaniem do posługi kapłańskiej. Tak można nazwać cały, sześćioletni pobyt w seminarium. W tej formacji odróżniamy cztery rodzaje – mimo, że jest to formacja całościowa – by lepiej widzieć, by też lepiej działać.

Najpierw jest formacja ludzka – trzeba wypracować sobie cechy, przymioty człowieka prawego, autentycznego. A więc zadbać o takie przymioty, które ma każdy człowiek prawidłowy, bo kapłaństwo buduje się na chrześcijaństwie

i na człowieczeństwie – człowieczeństwo jest fundamentem. Dlatego jest na początku formacja ludzka. Trzeba pousuwać ze swojego życia niepotrzebne emocje, wady, które się już zadomowiły w waszym młodym życiu, trzeba pod wpływem Ewangelii, nauki Pana Jezusa zadbać o piękne człowieczeństwo. Czasem mówimy: „To jest taki dobry człowiek, piękny człowiek, ma piękne człowieczeństwo, z nim się dobrze rozmawia, chętnie przebywa”. Formacja ludzka, która będzie akcentowana szczególnie na pierwszym roku, na tzw. „annus propedeuticus” – roku wstępnym, dlatego tu macie odrębny rejon do zamieszkania, także kaplica odrębna, ale będziecie pamiętać o całej wspólnotcie, bo jesteście częścią wspólnoty seminaryjnej.

Drugi rodzaj formacji – ascetyczna, czyli duchowa. Adhortacja „Pastores dabo vobis”, to jest dokument Stolicy Apostolskiej, ogłoszony 25 marca 1992 roku, przez Ojca Świętego Jana Pawła II, jako pokłosie synodu biskupów dwa lata wcześniej, w październiku 1990 roku. Jest tam powiedziane, że formacja ascetyczna jest duszą całej formacji seminaryjnej. Jeśli formacja ludzka jest fundamentem, to duszą formacji seminaryjnej ma być właśnie formacja ascetyczna, czyli upodabnianie się do Pana Jezusa. To jest pokochanie modlitwy, pokochanie lektury Pisma Świętego, pokochanie medytacji, pokochanie po prostu kaplicy. Kaplica jest miejscem szczególnym w seminarium, jest miejscem najświętszym, trzeba tam zachodzić. Powinno nas ciągnąć do kaplicy, tak jak potem ksiądz powinno ciągnąć do kościoła, nie tylko po to, żeby zebrać tacę czy w celach przyziemnych wchodzić do kościoła, ale żeby tam sprawować święte misteria. Takie podejście trzeba już umieć sobie ukształtować w seminarium. Tej formacji będą służyć konferencje ojców duchownych, rozmowy z ojcami duchownymi, a przede wszystkim sakrament pokuty. Jeszcze raz powtórzę, byśmy się w naszym mówieniu, działaniu, w naszej postawie życiowej upodabniali do Pana Jezusa, żebyśmy potrafili Go naśladować we wszystkim. Formacja ascetyczna, duchowa, czyli ta formacja, która jest duszą całej formacji.

Mamy też formację teologiczną, intelektualną, to są po prostu studia. Przez sześć lat będziecie odbywać studia filozoficzno-teologiczne, które są potrzebne po to, aby później pójść do ludzi i potrafić mówić, potrafić głosić Ewangelię. Chodzi oto, aby zapoznać się w pełni z nauką Pana Jezusa, z Ewangelią. Profesorowie będą was kształcić w tym odczytywaniu przesłania orędzia ewangelicznego i także przygotowaniem będzie filozofia. To taka wiedza, która jest potrzebna dla ogólnej kultury ludzkiej, ale także po to, by potem teologię lepiej rozumieć i ją uprawiać, i żeby być lepszym przekazicielem orędzia ewangelicznego, żeby to było uporządkowane, żeby każde kazanie, każde wystąpienie miało jakiś logiczny układ. To jest ważne, bo mówimy do ludzi rozumnych, którym Pan Bóg dał rozum, i którzy powinni to orędzie potrafić przyjąć. Dlatego to orędzie nie może być byle jakie, tylko musi być ładnie ułożone, metodycznie, według pewnych zasad i tego się uczyliśmy w seminarium na różnych wykładach. Powtórzmy – formacja intelektualna, czyli studiowanie Świętych Ksiąg Bożego objawienia, a wcześniej też mądrości ludzkiej, którą nazywamy filozofią. W tej uczelni teologicznej będzie główny nacisk kładziony na filozofię chrześcijańską, którą uprawiali chrześcijanie, inspirowani przez Ewangelię. Ta formacja intelektualna jest nazwana narzędziem. To jest narzędzie, którym będziecie się posługiwać jako kapłani.

I czwarta odmiana formacji, która jest też ważna – duszpasterska. Seminarium przygotowuje was nie na naukowców, ale przygotowuje was na duszpasterzy. Przed wami, po zamknięciu formacji seminaryjnej, będzie się rozprzestrzeniać posługa kapłańska, najpierw w charakterze wikariuszy, pomocników księży proboszczów, a potem przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie samodzielnie parafię prowadzić. Formacja duszpasterska jest nazywana celem całej formacji seminaryjnej, powinien być widoczny ten rys duszpasterski. Kształtujemy w seminarium młodzieńców powołanych na duszpasterzy, a duszpasterstwo to jest nie tyle jakaś technika, ile pewien artyzm. To jest sztuka głoszenia Ewangelii, sztuka przekonania ludzi, jak ważny jest

Bóg, sztuka pokazania wartości Ewangelii, jej przydatności, jej potrzeby w życiu człowieka. O to się trzeba modlić, aby taką sztukę posiadać, bo można być napełnionym wiedzą filozoficzną, nawet teologiczną, ale można być mało operatywnym, żeby przy pomocy tego zdobytego narzędzia, ludzi pociągnąć do Pana Boga, żeby im pokazać, jak jest piękna Ewangelia, że warto ją przyjąć i warto nią żyć. Ta formacja duszpasterska urzeczywistnia się na wykładach z teologii pastoralnej, teologii praktycznej, ale też przez praktyki duszpasterskie, które wasi starsi koledzy teraz pełnią na parafiach, to są diakoni, to są akolici.

## Zakończenie

Po tym przypomnieniu będziemy się modlić, żebyście dobrze wystartowali na tę drogę formacji, przygotowania do kapłaństwa. Pójdziecie tymi czterema ścieżkami, czterema nurtami, ale także trzeba pamiętać o tym, co było na pierwszej Mszy św. w seminarium, że macie iść za Jezusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, za Jezusem, który jest sługą wszystkich, „na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, żeby Mu służyło, ale żeby służyć i dać życie swoje na okup za wielu” (Mt 20,28). Żeby te słowa Pana Jezusa były wam drogie, żebyście na wzór Jego stawali się sługami wszystkich, żebyście mieli postawę dziecka, byli uśmiechnięci, nie zamyśleni, przerażeni, tylko odważni, radośni i żebyście zerwali z tym, co było, żeby brzemień grzechu przeszłości – bo wszyscy coś mamy w tym worku, który nas obciąża – żeby to zostawić i od nowa zacząć życie w seminarium, jakbyście się na nowo narodzili i szli do celu, który wskazał Pan Jezus w waszym powołaniu. Dlatego będziemy się modlić, dziękując Bogu za ten pierwszy krok, który postawiliście, będziemy się modlić, żebyście w tym domu znaleźli przedłużenie domu rodzinnego, takiego dobrego domu rodzinnego, bo nie wszystkie domy rodzinne są dzisiaj prawidłowe. Są niekiedy nasze rodziny troszkę ułomne, trochę niepełnosprawne. Dlatego trzeba to, co dom rodzinny dał, to wiano pozytywne rozwinąć w seminarium, a to, co było

w domu rodzinnym źle zrobione, trzeba w seminarium naprawić, by stać się dobrym kapłanem. Niech to będzie przedmiot naszej dzisiejszej modlitwy, którą włączamy w tę Eucharystię niedzielną. Amen.

## **Wypełniać wolę Bożą i zdobywać wielkość przez służbę**

*Wałbrzych, 23 września 2018 r.*

*Msza św. z okazji 50 rocznicy nadania kościołowi patronatu maryjnego  
Kościół pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej*

### **Wstęp**

Charakter dzisiejszej uroczystości w naszej celebracji wyznacza nam temat obecnej homilii. Oczywiście musimy rozpocząć od wątku biblijno-liturgicznego, czyli od przesłania Bożego słowa, bo słowo Boże jest najważniejsze. Chcemy także podjąć wątek maryjny, związany z 50 rocznicą nadania tej świątyni patronatu maryjnego. W zakończeniu wypada nam wyciągnąć wnioski z tych wątków dla naszego, codziennego życia.

### **1. Wątek biblijno-liturgiczny w kontekście maryjnym**

Zaczynamy od przesłania dzisiejszych tekstów biblijnych, które, jeszcze raz powtórzmy, są słowem Bożym, wypowiedzianym przez Pana Boga. Słowo Boże jest ponadczasowe i na pewno to Słowo było słyszane dwa tysiące lat temu, kiedy Pan Jezus wypowiadał je bezpośrednio do uczniów. Dzisiaj do nas z tą samą mocą i z tym samym przesłaniem Pan Bóg to słowo adresuje, do naszych umysłów i serc. Spójrzmy na Ewangelię, ma wyraźnie trzy wątki.

### *a) Zapowiedź męki i zachęta do poszukiwań w wierze*

Wątek pasyjny – Pan Jezus mówi o swojej męce i zapowiada także śmierć i zmartwychwstanie. Uczniowie są zdenerwowani, z pewnością było im trudno tego słuchać i nie podjęli rozmowy z Jezusem. Jest tu powiedziane w dzisiejszej Ewangelii: „Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać” (Mk 9,32). Nie mieli odwagi, żeby Jezus im wytłumaczył. Zobaczmy, odmiennie do Maryi. Maryja, gdy anioł oznajmił, że pocznie i porodzi Syna i nada mu imię Jezus, to zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Wiedziała, że dzieci rodzą się za przyczyną matki i ojca, a tutaj św. Józef nie będzie ojcem tego zapowiadanego Mesjasza. Dlatego pyta, jak się to stanie, skoro nie znam męża? Dochodzi prawdy, ma odwagę, aby zapytać, jak to będzie? I otrzymuje odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35), a więc będzie to poczęcie szczególne, nie za sprawą człowieka, ale za sprawą samego Boga. I to Jej wystarczyło, aby powiedzieć: „Oto Ja służebnica Pańska” (Łk 1,38). Dlatego my też pytajmy, jak czegoś nie rozumiemy, jakiejś prawdy wiary, jak czytamy Pismo Święte, słuchamy kazań, homilii, czytamy prasę katolicką, jak coś jest niejasne, pytajmy, mamy kapłanów, mamy proboszczów, wikariuszy, katechetów, żeby właśnie wiedzieć. Nie wszystko zrozumiemy, bo cała Ewangelia jest pełna prawd wiary, które trzeba przyjąć nie w oparciu o dowód naukowy, ale w oparciu o zaufanie do tego, kto to mówi, a mówi sam Bóg, który nas nie kłamie, który zawsze jest prawdomówny. Ale wolno pytać, bo po to jest cała teologia, żeby prawdy wiary zgłębiać i żeby wyciągać właściwe wnioski z tych prawd wiary do codziennego, biegnącego życia. Wątek pasyjny. Przewijał się w nauczaniu Pana Jezusa tak często. Było kilka zapowiedzi męki i śmierci Jezusa, którą sam zapowiadał. A potem, gdy Ewangelia była głoszona i spisywana, to wiemy, że te fragmenty dotyczące męki, śmierci i zmartwychwstania, powstały na początku i zajmują we wszystkich czterech Ewangeliiach najwięcej miejsca. To był temat centralny, że Jezus umarł

za nas, żeby nas oczyścić z grzechów, żeby dać nam szansę przyjęcia Bożego miłosierdzia i żeby trafić na końcu do nieba, i być w szczęściu wiecznym na zawsze. Nam się w głowie nie mieści, co to znaczy „zawsze”, coś, co jest bez końca. To jest ten wątek pasyjny, który głównie przeżywamy w Wielkim Poście, mamy nabożeństwa pasyjne – gorzkie żale, drogę krzyżową i mamy liturgię Wielkiego Tygodnia, która jest poświęcona przejściu Jezusa z życia ziemskiego, do życia uwielbionego w zmartwychwstaniu. My też tym wątkiem żyjemy. Jak ten wątek polubimy, to inaczej potrafimy spojrzeć na nasze cierpienie, na nasze krzyże, które niesiemy, na nasze Wielkie Piątki i także mamy więcej nadziei na zwycięstwo prawdy, dobra, piękna, na zwycięstwo życia nad śmiercią.

### *b) Służba Bogu i ludziom na wzór Maryi*

Drugi wątek w Ewangelii można nazwać wątkiem służby. Uczniowie, w czasie drogi rozmawiali, kto będzie większy, jak zdobyć wielkość? To pragnienie jest we wszystkich nas, ono nie jest złe, trzeba stawać się wielkim, ale pytanie, jak? Na jakiej drodze? Drogi są różne i ludzie różne drogi podejmują, jeśli chcą być wielkimi. Dzisiaj jest to widoczne w życiu publicznym, w życiu rodzinnym. Niektórzy wielkość chcą zdobyć przez władzę, przez rządzenie, przez rozkazywanie, a Pan Jezus mówi co innego: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich, i sługą wszystkich” (Mk 9,35). A więc pierwszeństwo przez służbę, nie przez panowanie, nie przez rozkazywanie. Dlatego jesteś wielką żoną, gdy służysz. Jesteś mężem dobrym, wielkim, swoją wielkość budujesz, jak służysz, jak jesteś sługą swojej żony, swoich dzieci, swojej matki. Jeśli jesteś lekarzem i służysz chorym z oddaniem całego serca, z z troskaniem o to, by wrócili do zdrowia, a oni na ciebie patrzą z nadzieją, że im pomożesz, to jesteś wielki. Jak jesteś przełożoną w zakonie i służysz, to też stajesz się wielką przez służbę. Widać to pięknie na osobie Matki Bożej. Maryja nazywała się „służebnicą Pańską”. Kiedyś powiedziałem pra-

cownikowi kościoła: „Pan powinien się cieszyć, że jest sługą, że służy wspólnocie parafialnej obsługując kościół”, a on na mnie naskoczył: „Nie chcę być sługą, ja tu chcę mieć coś do powiedzenia”. To są takie ludzkie pragnienia dążenia do wielkości na niewłaściwych drogach. Słuchajmy Pana Jezusa. Pan Jezus najlepiej wie, co jest dla nas dobre i co powinniśmy czynić, w tym przypadku, żeby zdobywać wielkość, której pragniemy. Jeszcze raz powtórzmy, że to jest dobre pragnienie, ale budujmy je na drogach wskazanych przez samego Boga, bo Bóg strąca pysznych, a pokornym łaskę daje, pokornych wywyższa. Nas też mogą zadziwiać kapłani, którzy rzeczywiście swoją pracę kapłańską traktują, jak służbę, mówimy – posługa duszpasterska. I mamy takich kapłanów, pionierów, którzy wszystko potrafią zostawić, bo przyszedł człowiek, który ma jakąś sprawę, coś go boli i trzeba mu pomóc. Lekarz zwykle reaguje na choroby cielesne, ale one często łączą się z chorobami duchowymi. Do kapłanów przychodzą z chorobami duchowymi i jest potrzeba, by stać się sługą człowieka w potrzebie. Wtedy jesteśmy na drodze do wielkości. Bardzo ważne pouczenie, przypomnienie. My tę ważność służenia wyrażamy nawet w powiedzeniach – jest służba zdrowia, jest służba wojskowa, są służby mundurowe, też kolejarze, jak szli do pracy na noc, to nie mówili, że idą na drugą czy trzecią zmianę, tylko na służbę. Nie wstydzmy się tego słowa i przyjmijmy tę receptę na wielkość, która płynie z ust Pana Jezusa.

### *c) Postawa dziecka jako wyraz zaufania Bogu*

Trzeci wątek w Ewangelii związany jest z dzieckiem. Przypomnijmy, jak to Pan Jezus sformułował: „Potem wziął dziecko, postawił je przed nimi o objawwszy je ramionami rzekł do nich: Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (Mk 9,36-37). Dzieci, mamy je w rodzinach, mamy je w przedszkolach, szkołach, na uczelniach starsze dzieci. Zresztą wszyscy się czujemy dziećmi rodziców,

dopóki rodzice żyją, a jak umierają, to mówimy, że przestajemy być dziećmi. Ale zawsze pozostajemy dziećmi Bożymi. Jak ktoś kocha Maryję, to się nazywa dzieckiem Maryi. Jak matkę swoją odprowadzi na cmentarz, to mu zostaje ta Matka, która nigdy nie umiera i którą też kocha. Mamy wtedy właściwie dwie matki. Jest matka rodzona, która jest w wieczności i też może pomagać; wielu ludzi modli się do swoich rodziców i otrzymuje to, o co proszą. Ale jest też matka wspólna, którą nam Jezus podarował, Maryja – Matka, która nas kocha miłością pełną. Pan Jezus w swojej ewangelizacji podjął wątek dzieci, kazał dzieciom do siebie przychodzić. Uczniów ganił, jak te dzieci odpędzali, żeby nie przeszkadzały Mu w głoszeniu Ewangelii i czynieniu cudów, wtedy mówił: „pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im” (Mk 10,14). Kiedy indziej powiedział: „Jeśli się nie staniecie, jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). Dziecko jest bezbronne, my też jesteśmy bezbronni i szukamy obrony, gdy nas jakieś zło atakuje, gdy mamy jakieś kłopoty. Dziecko jest przede wszystkim autentyczne. Jeśli go dorośli nie nauczą kłamać, to dziecko zwykle nie kłamie. Dziecko traktuje wszystko realistycznie, nawet postacie z bajek, o których im się opowiada, dzieci przyjmują na poważnie. Ale co jest jeszcze bardzo ważnego, gdy chodzi o dzieci? Dzieci nie mają przeszłości, a my mamy i zauważmy, ta przeszłość nam czasem bardzo cięży, zwłaszcza przeszłość grzeszna. To jest takie brzemie, które – mimo że się wypowiadamy – gdzieś jeszcze nas przygniata i trudno nam się oderwać od grzechów, od nałogów, które się pojawiły na drodze życia, którą mamy za sobą. Dziecko tego nie ma i to mu nie ciąży. Dlatego Pan Jezus, mówiąc, żeby stać się dziećmi, z pewnością miał na myśli to, żebyśmy w końcu ten bagaż grzechowy gdzieś zostawili, utopili w miłosierdziu Bożym, żeby on nas nie przygniatał, nie wyznaczał nam przyszłości. To, co dobre trzeba widzieć i na tym budować przyszłość.

Można jeszcze nawiązać do czytania drugiego. Apostoł Jakub dzisiaj bardzo ostro powiedział o sporach, o kłótniach, że to wszystko rodzi się z żądz: pożądliwości ciała, pożądliwości

oczu i pychy żywota, o których mówi św. Jan. I to jest też wielkie obciążenie, trudno sobie z tym czasem poradzić. Widzimy, jakie młódzież ma problemy z seksualnością, pożądlivością ciała i oczu oraz pragnienie pieniędzy, żeby jak najwięcej mieć. Nie chodzi oto, żeby pełniej być, tylko więcej mieć. To też jest pożądlivość, którą trzeba leczyć, nie wolno się jej poddać. I też pycha żywota, co już było powiedziane, pragnienie znaczenia, władzy na drogach, które się Bogu nie podobają. To takie dopełnienie wątku pierwszego.

## 2. Maryja Świętą Bożą Rodzicielką

Przechodzimy do wątku maryjnego. Myślę, że pierwszą osobą, która te zalecenia dzisiejszego słowa Bożego wypełniła, była Maryja. Ona przeżywała mękę Jezusa, w sposób milczący była na drodze Krzyżowej. Wraz z uczestnikami diecezjalnej pielgrzymki jestem pod wrażeniem ostatniego tygodnia, kiedy byliśmy w Ziemi Świętej. W trzech miejscach w szczególności sposób spotkaliśmy się z Maryją. Gdzie? W Betlejem, potem spotkaliśmy się w Nazarecie i spotkaliśmy się w Ain Karem, a wcześniej spotkaliśmy się na Golgocie. Można było rzeczywiście doświadczyć tej piątej Ewangelii, którą jest Ziemia Święta. Dlatego, kto jeszcze z was nie był, to zachęcam. Ksiądz przewodnik mówił – jak przyszliśmy na cmentarz żydowski, który jest w Dolinie Cedron, między starą Jerozolimą a Górą Oliwną – że te poszczególne groby kosztują około miliona dolarów. I pyta się: „Dlaczego wy się z proboszczem kłócicie, jak jakąś cenę powie za grób, za miejsce na cmentarzu?”. Takie były też zabawne historie. Mieliśmy przewodnika mądrego, dobrze przygotowanego i też miał wspaniały przekaz i dobrze się go słuchało. To był ksiądz z naszej diecezji, który jest na studiach w Rzymie.

Wróćmy do Maryi. Chcemy na Matkę Bożą popatrzeć, jako na „służebnicę Pańską”, dla której Bóg był naprawdę najważniejszy, która była pełna pokory, pełna wiary, oczywiście zawsze pełna łaski Bożej, czyli pełna Ducha Świętego. Odnieśmy się do

tego tytułu, który został przydzielony tej świątyni 50 lat temu przez sługę Bożego, kardynała Stefana Wyszyńskiego – Macierzyństwa Matki Bożej. Matka Boża jest Bożą Rodzicielką i to urzędowo określił sobór Efeski w roku 431. Ogłosił właśnie, że Maryja jest „Theotokos”, czyli jest Bożą Rodzicielką, a nie tylko „Christotokos”, nie tylko Matką natury ludzkiej, człowieczeństwa Jezusa. Jest Matką całej Osoby Boga-Człowieka, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, bo osoba rodzi osobę, a nie tylko naturę. Dlatego jest właśnie Bożą Rodzicielką i to właśnie sobór Efeski potwierdził. W 1500 rocznicę ogłoszenia Dogmatu o Macierzyństwie, w roku 1931, papież Pius XI ustanowił Święto Macierzyństwa Matki Bożej. Było obchodzone 11 października i Jan Paweł II, dzisiaj święty, wybrał ten dzień na rozpoczęcie Soboru Watykańskiego II, który rozpoczął się w roku 1962, 11 października. Święty Jan Paweł II postawił na Matkę Bożą, chciał w dzień Jej święta rozpocząć wielkie dzieło Soboru Watykańskiego II. Byliśmy wtedy w seminarium, ks. infułat Józef Strugarek był na piątym roku, ks. Bogusław Wermiński i ks. Ludwik Hawrylewicz byli na szóstym roku, a ja na pierwszym, taki młodzieniaszek wystraszony, chodzący blisko ścian korytarza, bośmy podziwiali tych, którzy byli już „na wylocie”. To był wtedy czas soboru, a bracia z szóstego roku mieli relacje soborowe i przedstawiali w refektarzu, jakie są dyskusje na soborze. To taka dygresja związana właśnie z tym dniem, 11 października, kiedy było święto Macierzyństwa Matki Bożej.

Papież Paweł VI to święto przeniósł na Nowy Rok, na pierwsze stycznia. Jest ono w randze uroczystości – Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, czyli uroczystość Bożej Rodzicielki. Na Nowy Rok – żeby się modlić o pokój, żeby uchwycić się ręki Maryi, jako Matki Kościoła i iść w nowy rok z Nią i z Jezusem. Ta zmiana była w roku 1974, papież wydał adhortację „*Mariialis cultus*”, w której jest przedstawiona bardzo zwięzła mariologia. Cieszcie się, że macie w tytule kościoła Matkę Najświętszą. Jak tak dalej będzie, to będziemy za rok, dwa obchodzić ten drugi tytuł maryjny – Matki Bożej Różańcowej.

Ksiądz proboszcz znowu coś wynajdzie i nas zaprosi, a dzisiaj oczy mamy skupione na tytule Macierzyństwa Matki Najświętszej. Maryja jest Rodzicielką Boga i to już w III wieku ludzie o tym wiedzieli, i w modlitwie to zawarli. Znamy tę modlitwę – „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko” – to jest modlitwa ze starożytności chrześcijańskiej i Maryja jest nazwana w tej modlitwie Bożą Rodzicielką, czyli Matką Boga, dodajmy, Boga-Człowieka. Niech to nas usposabia pozytywnie do przyjaźni z Matką Najświętszą.

## **Zakończenie**

Czas na wyciągnięcie wniosków. Te wnioski są samonaznaczające się. Starajmy się wypełniać wolę Bożą i zdobywać wielkość przez służbę, starajmy się stawać dzieckiem, fizycznie jest to niemożliwe, ale duchowo możliwe; dzieckiem bezbronnym, pokornym, zdanym na Pana Boga, zdanym na kogoś drugiego, na mamę, na tatę, na Matkę Najświętszą, dzieckiem, które nie nawiązuje do grzesznej przeszłości. Niech nas też, te ostrzeżenia św. Jakuba, otworzą na serdeczność do współbraci, do budowania dobrej atmosfery w naszych rodzinach. Jeżeli byłoby więcej postawy służebnej w rodzinach, we wszelkich gremiach, w parlamencie, w sejmikach, w szkołach, a przede wszystkim w rodzinach, w narodzie całym, to życie byłoby o wiele piękniejsze, gdyby wszyscy czuli się sługami, nie tymi, którzy rozkazują, którzy chcą rządzić i innych zniewalać. Jak się czujesz, jak mąż jest ciągle niezadowolony, jak ciągle oponuje, ty mu tak, a on ci tak, i nigdy cię nie posłucha? A przewodnik nam powiedział że największym skarbem dla żony, jest słuchający mąż, który potrafi żony słuchać. My też umiemy słuchać innych, rozumieć, a nie od razu „huzia na Józia”. Nie z atakami, ale z grzecznością, z serdecznością, z próbą rozumienia drugiego człowieka, dlaczego on taką postawę przyjmuje. Kto ma najlepsze leki? Pan doktor ma całą szafę leków, które uzdrawiają, ulepszają funkcjonowanie organizmu, ale gdy idzie o leki na całe życie – na życie moralne, religijne, by to życie

codzienne było zdrowe, to te leki są w Ewangelii. Najważniejsze witaminy są w Ewangelii u Jezusa Chrystusa. Przyjmujemy te witaminy, a będziemy zdrowi. Amen.

## **Wielkość objawia się w postawie służby**

*Tarnów (parafia Olbrachcice Wielkie), 23 września 2018 r.*

*Msza św.*

*Kościół pw. św. Marii Magdaleny*

### **Wstęp**

Wyrażam wielką radość z faktu, że wasza parafia jest zatroskana o to, abyście mieli piękną świątynię, by ładnie wyglądała z wewnątrz i z zewnątrz, i dlatego zasługujecie na taką pochwałę, uznanie nie tylko od ks. proboszcza, waszego pasterza, ale także i biskupa. A jak byłem u niego rok temu na plebani, to plebania wygląda jak muzeum. Nie wiem czy tam was ks. proboszcz wpuszcza, na plebanie w Olbrachcicach? To nie jest pałac, to jest zwykły dom, ale wewnątrz jest ładnie, gustownie urządzone, z obrazami zabytkowymi, ze zdjęciami. Tak więc troska o to, co kościelne, co do Boga należy, jest bardzo ważna i też jest jakimś wykładnikiem naszej pobożności.

### **1. Ewangeliczna droga do poprawy świata**

Z przesłania dzisiejszego słowa Bożego, szczególnie z Ewangelii, wybierzmy tylko jedno zdanie, mianowicie słowa Pana Jezusa, które są bardzo ważne dla nas. Brzmia następująco: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich” (Mk 9,35). Tak Pan Jezus nam proponuje. Wszyscy chcemy coś znaczyć, chcemy być zauważani, to jest normalne. I w małżeństwie żona chce być dowartościowana i mąż także chce mieć jakieś uznanie u dzieci, u żony, w rodzinie. Gdy jesteśmy gdzieś w gminie, czy w szkole, czy

w pracy, to chcemy żeby nas dobrze traktowano, żebyśmy mieli poważanie. To dążenie do tego, żeby być wielkim, znaczącym, nie jest złe, bo leży na linii troski o to, byśmy wzrastali, nie tylko biologicznie, jak jesteśmy młodzi i rośniemy do góry, ale także duchowo, a duchowe wzrastanie powinno nam towarzyszyć całe życie. Bo nikt nie może powiedzieć prawdy o sobie, gdy mówi: „Ja już jestem doskonały, jestem już święty, już niczego nie mogę zmienić w sobie na lepsze”. Jak ktoś tak powie, to wiemy, że mówi nieprawdę, bo tak nie jest, bo każdy z nas wie, że może być lepszy niż jest. Dążenie do tego, aby być lepszym, jest bardzo ważne. Powinno nam towarzyszyć na co dzień, w naszych wysiłkach, w naszym życiu rodzinnym, osobistym, społecznym. Dzisiaj na Twitterze napisałem: „Jeżeli chcemy ulepszyć świat, to zacznijmy od siebie, od ulepszania samego siebie, od naszego nawrócenia”. To jest droga ewangeliczna, którą wskazał Pan Jezus do naprawy świata. Zwykle innych się czepiamy, że to on ma się nawrócić, ma się żona zmienić, ma się mąż zmienić, bo ja jestem w porządku, a on, a ona jest nie w porządku. Jak tak mówimy, to mamy mało wspólnego z Ewangelią, mało wspólnego z Panem Jezusem. To jest taka światowa postawa, a ludzie, którzy są wychowani na Bożym prawie, na Ewangelii, którzy mają w sobie Ducha Świętego, to są ci, którzy służą. I teraz zapytamy się. Niech się każda pani tu obecna zapyta, czy może się nazwać służebnicą swojego męża? To nie jest poniżające, to jest wyróżniające. Czy jesteście mamy, babcie służebnicami swoich dzieci i wnuków? I teraz mężowie niech pomyślą, czy mogą się nazwać sługami swoich żon, sługami swoich dzieci, swoich rodziców? Jeżeli służysz, to jesteś wielki, a jak tylko rozkazujesz, wydajesz polecenia, denerwujesz się, że nie jest tak, jak chcesz i robisz awantury, to nie jest droga do wielkości. To jest żadna wielkość, to jest małość człowieka, który ma taką postawę. Dlatego pamiętajmy, że przez służbę zdobywamy wielkość.

Tu jest ksiądz Krzysztof, dziekan, który był w Piskorzowie, a teraz jest w Ząbkowicach u św. Anny. Opowiadał mi o panu, który miał ciężko chorą żonę w szpitalu i odwiedzał ją. Jak

ksiądz pojechał z nim przed świętami ją odwiedzić, żeby złożyć życzenia świąteczne, bo zostawała na święta w szpitalu, usłyszał prośbę: „Proszę księdza, chodźmy do kaplicy, pomódlmy się najpierw, żebyśmy zastali żonę w dobrej kondycji i żeby nasza wizyta była dla niej darem”. Poszli do kaplicy, pomodlili się. Ten pan rzeczywiście zachował się jak mąż, który służy, który jest przejęty sytuacją chorobową żony.

W czwartek wracaliśmy z Ziemi Świętej. Siedziałem w samolocie, miałem miejsce 30 A, to było w ogonie samolotu, dużego na prawie 200 osób, z Tel Awiwu do Wrocławia. Siedziało koło mnie małżeństwo. Byli z nami na pielgrzymce – było nas 47 osób. Był też ks. Grzegorz, wasz rodak, który filmował i robił zdjęcia, dokumentował pielgrzymkę. Wdaliśmy się w rozmowę, bo to 3,5 godziny lotu i trzeba czas czymś wypełnić – oczywiście był też różaniec, była modlitwa Chcieli podzielić się tym, czym żyją. Dowiedziałem się, że ten mąż przez kilkanaście lat był alkoholikiem i wydawało się, że jest bez wyjścia. Pojechał na spotkanie grupy Odnowy w Duchu Świętym i tam mu powiedzieli: „Dobrze że pan przyjechał, pomodlimy się”. I zaczęli się modlić. I wiecie – pijaństwo się skończyło i już od paru ładnych lat nie ma żadnej „wpadki”. Żona cieszy i potwierdziła to, że był taki kłopot, on też bolał nad tym, że nie mógł się z tego wykaraskać, ale udało się, bo wszystko jest możliwe. Jak jeszcze Panu Bogu powierzemy te sprawy i powiemy: „Ty się tym zajmij, bo my nie możemy sobie dać rady”. Jak tak powiesz, że jesteś słaby, że nie możesz, to ci Pan Bóg pomoże i wyjdiesz z tego, co się Bogu nie podoba.

## **2. Postawa służby a życie rodzinno-społeczne**

Szanujmy się w rodzinach, sąsiedztwach przez taką postawę służebną. Starajmy się być darem dla drugich. Niech matki tu obecne, niech żony czują się darem dla swojego męża, służebnicą, i odwrotnie – mężowie, niech będą darem dla żon, darem jako ojcowie dla dzieci, darem dla każdego człowieka. Jak to dobrze, gdy przychodzimy do jakiegoś urzędu publicznego

i nas traktują z szacunkiem, nie jesteśmy dla nich intruzami, tylko chcą nam pomóc, chcą nam usłużyć i to co mogą, robią. To jest bardzo ujmujące. Idziemy na plebanię do księdza i też ksiądz nie warczy, tylko wysłucha, uśmiechnie się, pocieszy, nawet jak czasem upomni, bo też trzeba upomnienia dawać. To są piękne spotkania, choć nie zawsze tak jest, bo ksiądz też człowiek – chcemy mieć świętych księży, ale są różni; idziemy do pana burmistrza, jak nas przyjmie, pogada, postawi dobrą kawę – gdy nie ma kolejki, bo ludzie w kolejce by się zdenerwowali i wtedy, to żaden gest dobroci; idziemy do dyrektora szkoły i też jest dobrze, jak nas wysłucha, jak możemy pogadać; idziemy do biura, mamy jakąś sprawę i też nas ktoś nie zbywa, tylko chce nam pomóc. To jest służba. Dlatego Panu Jezusowi dziękujemy za to, że nam to dzisiaj przypomina. Powtórzmy Jego słowa: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich”. Nie zajmujemy pierwszych miejsc, nie wywyższamy się, bo tego Pan Bóg nie lubi. Jak się uniżamy, jak jesteśmy pokorni, to nas wywyższa. Patrzmy na Matkę Najświętszą – była pokorna, nazwała się podczas zwiastowania „Służebnicą Pańską” i została wywyższona: „Odtąd będą mnie nazywać błogosławioną wszystkie narody” – tak powiedziała o sobie – „Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a imię Jego jest święte”. Szczyt pokory i dlatego tak kochamy Maryję, bo była pokorna, bo była oddana Bogu. Naśladujmy ludzi pokornych, którzy służą, którzy są darem, którzy nie wydają rozkazów, ale sami myślą jak pomóc, co zrobić, żeby innym ze mną było dobrze, żebym nikomu nie był kulą u nogi, ale był kimś, kto pomaga, kto nabywa wielkości przez służbę.

Dlatego będziemy się modlić w tej Mszy św., żebyśmy to orędzie Pana Jezusa z dzisiejszej niedzieli przyjęli i stali się sługami Pana Boga i sługami ludzi. Amen.

# Kapłańska służba ks. Wojciecha – Bogu i ludziom w prawdzie, dobru i pięknie

*Kamieniec Żąbkowicki, 23 września 2018 r.*

*Msza św. z okazji 25 rocznicy święceń kapłańskich ks. Wojciecha Dąbrowskiego  
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## Wstęp

Temat mojej homilii brzmi: „Kapłańska służba ks. Wojciecha – Bogu i ludziom w prawdzie, dobru i pięknie”. Mówię dzisiaj czwarte kazanie, odprawiłem trzy Msze św., ale jeszcze trzeba było przyjechać tutaj, na zaproszenie pana wójta i księdza proboszcza, waszego pasterza.

## 1. Sens jubileuszy

Najpierw pytanie o sens jubileuszy. Niektórzy się zżymają, mówią: „Po co te jubileusze? Żeby się chwalić? Żeby pokazywać coś, czego się dokonało?” Nie, nie taki jest cel jubileuszy. Biskup Pazard nas uczył we Wrocławiu, że na każdy jubileusz pasują trzy słowa – dziękuję, przepraszam, proszę. Wiemy, że do tych słów wraca dosyć często Ojciec Święty Franciszek, który jest teraz w krajach nadbałtyckich z pasterską posługą papieską. Dziękuję, przepraszam, proszę, to są słowa, które są wykładnikiem kultury duchowej człowieka, jeśli znajdują się na jego ustach. Te trzy słowa ozdobne kierujemy przede wszystkim na pierwszym miejscu do Pana Boga, bo mamy za co Bogu dziękować, też jest nam do twarzy przeproszenie, bo nie wszystko się Bogu podobało w naszym życiu i także słowo proszę jest potrzebne, bo doświadczamy na co dzień naszych ograniczeń, naszej słabości i nasz duch potrzebuje tego ciągłego wzmacniania przez Ducha Świętego. Czas jubileuszu, to jest czas dziękczynienia, przeproszenia i proszenia. Są jubileusze osobowe i jubileusze różnych instytucji. My, starsi, pamiętamy jubileusz tysiąclecia państwa polskiego – chrztu naszego

narodu, to było pięćdziesiąt dwa lata temu. A dwa lata temu było 1050 chrztu naszego narodu, bardzo uroczyste obchodzone, w takiej koegzystencji państwa i Kościoła – pierwszy jubileusz – Milenium, był rozdzielony. Gomułka miał swoje uroczystości, a kardynał Wyszyński organizował swoje. Po pięćdziesięciu latach udało się zjednoczyć te dwa podmioty – Kościół i naród. Mieliśmy wielki jubileusz chrześcijaństwa, rok dwutysięczny, który też pamiętamy. I co roku przydarzają się nam różne jubileusze, które obchodzimy. W tym roku setna rocznica odzyskania niepodległości. Dla Polaków, myślących po polsku, kochających po polsku, ważna rocznica, ważny rok.

Najczęściej obchodzimy jubileusze personalne, są to głównie jubileusze małżeńskie i kapłańskie, a wśród nich są dwa szczególne – srebrny i złoty. Po dwudziestu pięciu latach wspólnej drogi małżeńskiej czy drogi kapłańskiej i po pięćdziesięciu latach drogi małżeńskiej czy kapłańskiej. Dzisiaj nam wypada jubileusz srebrny, a więc dwudziestopięciolecie kapłańskiej posługi księdza Wojciecha, ale możemy też dołączyć złoty jubileusz, bo 21 stycznia, w tym roku ukończył pięćdziesiąt rok życia. To jest też piękny, złoty jubileusz drogi życiowej. Nie wystarczy nam czasem jeden dzień czy jedna uroczystość, dlatego cały rok dziękujemy przy różnych okazjach i to nie jest nadużycie, to jest bardzo potrzebne, byśmy mieli świadomość, jak nas Pan Bóg prowadzi przez życie.

Dzisiaj śpiewaliśmy słowa: „Pan podtrzymuje całe moje życie”. To Bóg nas niesie na swoich rękach, na swoich skrzydłach, jak to jest powiedziane w Księdze Wyjścia o narodzie wybranym. Dzisiaj każdą, każdego z nas niesie Bóg i to są słowa bardzo prawdziwe – „Pan podtrzymuje całe moje życie”. I też księdza Wojciecha, waszego pasterza niesie już pięćdziesiąt lat w swoich Bożych dłoniach przez ziemię, w tym dwadzieścia pięć lat jako kapłana Jezusa Chrystusa. Dlatego nie wstydźmy się jubileuszu obchodzić. Apel w tym momencie do małżonków, którzy czasami się wstydzą, krępują.

Wróciłem przedwczoraj z Ziemi Świętej. Byliśmy w czwartek w Kanie Galilejskiej, najpierw Msza św. w Nazarecie, tam,

gdzie „słowo stało się Ciałem”. Było czterdzieści siedem osób, diecezjalna pielgrzymka do ojczyzny ziemskiej Jezusa i Maryi. Msza św. była w Bazylice Zwiastowania tam, gdzie „słowo stało się Ciałem”, najpierw pod sercem Maryi, gdzie się zaczęła nowa epoka dla świata, epoka zamieszkania Boga na ziemi, jako człowieka. Wtedy to ziemia ujrzała swego zbawiciela – Emmanuela – Boga z nami. I tam jest to miejsce, gdzie to się stało. Będąc na tym miejscu, człowiek chce się modlić, chce dziękować. Potem pojechaliliśmy do Kany Galilejskiej. Zostało urządzone nabożeństwo Bożego słowa, czytaliśmy Ewangelię o weselu w Kanie Galilejskiej, o pierwszym cudzie, jaki Pan Jezus uczynił. I potem było odnowienie przyrzeczeń ślubnych. Było wiele pań i panów, niektórzy byli bez mężów czy bez żon, ale było też osiem małżeństw i zrobiliśmy odnowienie przyrzeczeń. Bardzo to małżonkowie przeżyli. Widziałem w ich oczach łzy, jak potem udzielałem indywidualnego błogosławieństwa każdej parze. Jezus, będąc na weselu, uczynił pierwszy cud, by podkreślić, jak ważna jest rodzina. Zachęcamy do obchodzenia jubileuszy. Jest takie powiedzenie, które poprzedni nuncjusz miał powtarzać: „Gdy jubileusze świętujemy, to długo żyjemy”. Może to jest prawda, ale dla ludzi wierzących, kochających Pana Boga jest ważny, potrzebny czas, żeby Panu Bogu podziękować, żeby Pana Boga przeprosić i żeby Pana Boga dalej prosić o Jego łaskawość, żeby podtrzymywał nadal całe nasze życie. To wstęp do tej służby kapłańskiej księdza Wojciecha.

## **2. Droga do kapłaństwa księdza jubilata**

Żebyśmy wiedzieli za co dziękować, to musimy wrócić do przeszłości. Jubileusz jest zawsze powrotem do przeszłości, byśmy sobie uświadomili, jak nas Bóg kochał na tej drodze, którą przebyliśmy. Czasem, gdzieś się pogubiła ta świadomość, że byliśmy prowadzeni przez Pana Boga, że nam towarzyszyła Maryja, że wielokrotnie się za nami wstawiała. To wszystko jest do rozeznania, a najlepiej się rozeznaje podczas jubileuszy. Zatem wróćmy do przeszłości naszego brata w kapłaństwie,

waszego pasterza, który Bogu dziękuje za to, co otrzymał na drodze swojego życia. Możemy wrócić aż do domu rodzinnego, bo z domu rodzinnego niesiemy w sercu wiano przez całe życie i ono jest zawsze piękne we wspomnieniach. Poeta mówi: „Kraj lat dzieciennych! On zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”.

Wracamy do mamy, do taty. Dzisiaj wracamy do domu państwa Jerzego i Gabrieli, do Wałbrzycha. Nasz górniczy Wałbrzych był miejscem poczęcia i narodzin naszego dzisiejszego jubilata. Tam się wszystko zaczęło w parafii Świętych Aniołów Stróżów, dzisiejszej kolegiacie. Już wspominałem datę 21 stycznia 1968 roku, a więc pięćdziesiąt lat temu. W kościele parafialnym przyniesiono go jako niemowlę do chrztu, żeby wszedł do wspólnoty Kościoła, żeby stał się dzieckiem Bożym. Potem przyszła edukacja szkolna, przedłużenie domu rodzinnego, ale myślę, że ksiądz Wojciech, wie, jakie wiano wyniósł z domu rodzinnego, od mamy, od taty. Mogę powiedzieć, że to, czego nauczyłem się w seminarium, na studiach w Lublinie i za granicą, to był tylko dodatek do tego, co wyniosłem z domu rodzinnego, dosyć biednego, obfitego w dzieci, bo nas była ósemka. Dom rodzinny! Ile jest pieśni pięknych o domu rodzinnym – „Mały biały domek, co noc mi się śni”. Najczęściej sny, w starszym wieku, mamy związane właśnie z domem rodzinnym, czasem mama się przyśni, tato. Tak to jest i za to trzeba Bogu podziękować, że mieliśmy dom, który nas ukształtował i z którego wyfrunęliśmy, jak te ptaszki wczesnym latem czy późną wiosną, które się wyklują z jajeczek i latają. Wyfruwamy z rodzinnych gniazd, dlatego chcemy tę wdzięczną pamięć w sobie mieć i ją wyrażać przy okazji takich szczególnych lat naszych jubileuszy. Była też w szkole formacja katechetyczna, bycie ministrantem w miejscowym kościele, sakrament bierzmowania przyjęty, chyba w piętnastym roku życia z rąk ks. biskupa Adama Dyczkowskiego. Szkoła podstawowa ukończona w wyróżnieniu i potem edukacja w II Liceum Ogólnokształcącym w Wałbrzychu, które jest znane jako świetne liceum, szkoła, która pięknie

przedłuża tę funkcję kształceniowo-wychowawczą domu rodzinnego.

I gdy w roku 1987 Wojciech zdał maturę, zachciało mu się być – wiecie kim? – prawnikiem. Zgłosił się na studia prawnicze na Uniwersytet Adama Mickiewicza do Poznania, egzamin zdał, ale było za mało miejsc i nie został przyjęty. Pan Bóg wie, co robi. To było w lipcu, a 13 sierpnia zgłosił się do seminarium, w 1987 roku. Byłem wicerektorem już wtedy tegoż seminarium, ale był też ks. prefekt Marian Biskup, który po mnie został rektorem. To bardzo elegancki ksiądz. Było ich trzech braci w rodzinie, dwóch zostało księżmi, a jeden był organistą, miał żonę i czwórkę dzieci. Dzieci i żona jeszcze żyją, a on i brat ksiądz zmarli. Jest w naszych aktach rozmowa, jaką przeprowadził ks. Marian Biskup i ją ocenił na stopień bardzo dobry. U mnie zdawał trzy egzaminy, tylko nie będę tu stopni ogłaszał, ale zdawał z logiki, z metafizyki i z antropologii filozoficznej, a wtedy byłem takim ostrym wykładowcą i pytającym. Dzisiaj ta ostrość mi przeszła, bo człowiek się boi sądu Bożego, to już staje się łagodniejszy, ale wtedy, gdy byłem młodszym wykładowcą, to sobie pozwalałem i czasem były powtórki, ale ks. Wojciech powtórek nie miał, to tyle mogę powiedzieć. Tak to biegła ta sześciolatka, aż do święceń.

Może przypomnę, że była to sześciolatka ważna. Byliśmy razem i ja prowadziłem go prawie do święceń kapłańskich, oprócz ostatniego roku, bo wtedy powstała diecezja legnicka i nam biskup Rybak zabrał swoich kleryków do Legnicy i tam ich wyświęcił na kapłanów. Ale po kolei. W seminarium wspomnę rok 1987, wtedy, gdy oni wstępowali do seminarium, może pod wpływem pięknej pielgrzymki papieża. To była trzecia pielgrzymka, jeszcze do Polski ludowej, socjalistycznej, ale wiatry wolności wiały i to mocno. Chcieli niektórzy je wyhamować, zagłuszyć, ale się nie dało. Wiemy, że papież wywołał te wiatry pierwszą pielgrzymką, niektórzy mówią, że była najważniejsza, bo wtedy naród powstał z kolan – czerwiec 1979. W tej chwili mówimy o roku 1987. Pojechaliśmy do Łodzi, bo papież nie mógł przyjechać do Wrocławia, nie było Wrocławia na trasie

pielgrzymki papieskiej. Tam była piękna uroczystość I Komunii św. dla dzieci. Było tych dzieci kilkaset. Papież wygłosił do nich, piękne kazanie, potem było piękne zdjęcie. To była pielgrzymka, kiedy papież udzielał wszystkich sakramentów, także był sakrament kapłaństwa, udzielony w Lublinie, na którym też byłem. I papież mówił do tych neoprezbiterów, pamiętam, jak cytował św. Pawła, tekst z Listu do Galatów, żeby księża wiedzieli, że ta moc, którą przekazują nie jest ich, nie wyrasta z nich, tylko to jest Boża moc, a oni są tylko narzędziem, którego używa Pan Bóg, którym się Pan Bóg posługuje, by nam przekazać swoje niebieskie dary. To był właśnie rok 1987. Potem rok 1989, to Jesień Ludów, kiedy się rozpadł Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Przestaliśmy śpiewać – „wyklęty powstań ludu ziemi”. Potem wspomnijmy następną pielgrzymkę w roku 1991 – była dwukrotna. Papież przyjechał najpierw w czerwcu i wykładał komentarz do Dekalogu. Pokazał nowej władzy, już demokratycznej, jak budować Polskę demokratyczną, Polskę solidarną, Polskę nową. Ale go nie posłuchano i to wyszło, co wyszło, a niektórzy go krytykowali, po co takie tematy? Papież wiedział, co robi. To był rok 1991, jeszcze jesteśmy w latach seminaryjnych. Potem przyjechał papież 15 sierpnia na Jasną Górę, były VI Światowe Dni Młodzieży. Potem przyszedł rok 1992, ja już byłem wtedy rektorem od roku 1988 i Kongregacja Watykańska zarządziła wizytację we wszystkich polskich seminariach, nie dlatego że coś się źle działo, tylko żeby po synodzie biskupów, po nowym dokumencie „Pastores dabo vobis”, ulepszyć, udoskonalić przygotowanie kandydatów do kapłaństwa. To było w zimie, a potem 25 marca 1992 roku została ogłoszona bulla papieska „Totus Tuus Poloniae populus” i powstanie nowych diecezji. Na Śląsku miały powstać dwie z wrocławskiej diecezji, a powstała tylko jedna, legnicka, ale papież nie zapomniał i po dwunastu latach w roku 2004 utworzył tę drugą diecezję, świdnicką, w której właśnie jesteśmy. Tak jak wspomniałem, w związku z tym, że diecezja legnicka powstała, klerycy, którzy pochodzili z tamtego terenu przeszli do tej diecezji.

### **3. Posługa duszpasterska księdza jubilata**

Teraz popatrzmy na to, co było po święceniach. Przymowną datę święceń kapłańskich – 22 maja 1993 r. w katedrze legnickiej. Ordynatorem święceń był ks. biskup Tadeusz Rybak, dzisiaj już nieżyjący. Gdy byłem w seminarium, on był naszym wicerektorem, był bardzo sumienny i nas dobrą drogą prowadził, żebyśmy byli dobrymi kapłanami. Wracamy do tego czasu i po to go wspominamy, żebyśmy, jeszcze raz powtarzam, wiedzieli, jak nas Pan Bóg prowadził przez życie, jaką drogą, w tym przypadku chodzi o drogę ks. Wojciecha. Gdy go wyświęcono, to był na czterech wikariatach. Najpierw św. Erazm i Pankracy w Jeleniej Górze, tam był cztery lata, potem był wikariuszem bardzo króciutko w Złotoryi. Tylko dwa miesiące. Potem sześć lat w Zgorzelcu u św. Józefa Robotnika i następne cztery lata w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze. Gdy był w Jeleniej Górze, już wtedy była diecezja świdnicka, to był rok 2007, a my powstaliśmy w roku 2004. Poprosił o przyjęcie do diecezji świdnickiej, jako że miał tutaj rodzinny Wałbrzych, bo Wałbrzych przeszedł z diecezji legnickiej do świdnickiej. I dlatego go chętnie przyjęliśmy, zresztą znałem go z seminarium, więc wiedziałem, kogo przyjmuję. Najpierw musieliśmy go z lekka wypróbować, mianowaliśmy go jeszcze wikariuszem, to była parafia św. Katarzyny w Kudowie-Zdroju, ale był tam tylko dwa lata i potem otrzymał parafię w Milikowicach. Tam był w sumie cztery lata proboszczem i z Milikowic w roku 2013 przybył do Kamieńca Ząbkowickiego, by tu prowadzić parafię i być dziekanem. Omówiliśmy miejsca i czas życiowej, a szczególnie kapłańskiej służby księdza Wojciecha.

### **4. Kapłańska służba: komu i jak?**

Komu służył? Gdzie służył? Kiedy służył? Dzisiaj nam Pan Jezus powiedział w Ewangelii, że wielkość zdobywamy przez służbę. Powiedział apostołom, gdy chcieli być wielkimi, takie słowa: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim

ze wszystkich, i sługą wszystkich” (Mk 9, 35). My, kapłani, służymy. Wszyscy powinniśmy być sługami, także w małżeństwie. Czasem o tym małżonkowie zapominają. Żony powinny być służebnicami mężów i mężowie powinni być sługami żon. Jeżeli taką postawę małżonkowie by przyjmowali, mieliby zagwarantowane szczęście w małżeństwie. Czasem może być połączone z drogą krzyżową, ale w cierpieniu też można być szczęśliwym, jak się służy, jak się z Jezusem niesie krzyż – o tym pamiętajmy. My też naszą pracę nazywamy posługą. Polski język ma takie piękne nazwy. Jest służba wojskowa, jest służba zdrowia, jest służba publiczna. Kolarze nie mówili, że idą do pracy na nockę, ale że mają służbę. To jest piękne określenie i my, kapłani, też jesteśmy na służbie. Trzeba się czuć, kimkolwiek się jest, służącym, wtedy zdobywamy wielkość i pierwszeństwo. To jest droga wskazana przez Pana Jezusa. Nie wstydzmy się być sługami w małżeństwie, w gminie. Wójt, burmistrz, minister to jest sługa, ma być sługą dla dobra ludzi. Nie dobru osobistemu czy dobru partii, do której należy, tylko dobru ogólnemu, wspólnemu tych ludzi, którym służy. To jest właśnie wizja ewangeliczna naszej publicznej działalności.

Kapłan służy Bogu i ludziom. Ta służba kapłańska ma trzy rozgałęzienia. Jest głoszenie słowa Bożego, a więc misja prorocka, jest sprawowanie sakramentów, liturgia święta i jest praca charytatywna, służba ludziom biednym. Patrzymy na księdza Wojciecha. Nasłużył się dwadzieścia pięć lat i służy. Jest kaznodzieją wspaniałym, oceńcie go sami, jest wykształcony w literaturze polskiej, pisał pracę magisterską o Dostojewskim, o wątkach religijnych w pisarstwie Dostojewskiego i jest artystą, wyremontowane są pewne obiekty przy pomocy sponsorów i udało się wiele uzyskać funduszy, by ten kościół był piękny, godny historycznej świątyni. Bardzo trzeba cenić ludzi, którzy potrafią służyć tym wartościom, które są wskazywane od starożytnych czasów, od starożytnej Grecji – prawda, dobro i piękno. Kapłani też służą, bo prawda, dobro i piękno pochodzą od Boga. Bóg jest pełną prawdą, pełnym dobrem i pełnym pięknem. Wczoraj śpiewaliśmy w Wambierzycach

– był festiwal młodzieży – „Jesteśmy piękni, Twoim pięknem Panie.” – tak młodzież śpiewa. Te wartości są w Bogu zakotwiczone, z Boga wypływają. Chcemy podziękować Panu Bogu za to, co rozdał ludziom, przez posługę księdza Wojciecha w ciągu dwudziestu pięciu lat. Za słowa, które przekazał ludziom przez jego usta, podczas homilii, podczas katechezy, w konfesjonale. Chcemy podziękować za Msze św. odprawione, za tyle komunii świętych, za tylu ludzi wyspowiadanych. To od Boga przyszło właśnie przez kapłana. Trzeba podziękować za troskę o chorych, o ludzi przegranych. Oni przychodzą do kapłanów. Czasem mamy za mało cierpliwości, ale się mobilizujemy, żeby nigdy nie odchodzili bez jakiegoś wsparcia duchowego, czasem i materialnego.

Dzisiaj patrzemy na rzeczywistość, w której jesteśmy. Jesteśmy trochę zaniepokojeni. Słyszeliście o filmie „Kler”. Był przypadek kardynała z Waszyngtonu, McCarricka – pedofila. Można popatrzeć na kolegium kardynalskie przez pryzmat jednego kardynała, tak jak można popatrzeć na kolegium apostołskie przez pryzmat Judasza. Judasz był tylko jeden, a jedenastu było wspaniałych apostołów. Mimo że Piotr zdradził, miał też zachwianie, ale stanął przed Jezusem i powiedział – „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham, Ty wiesz, że Cię miłuję”, nawrócił się, przyjął miłosierdzie Boże. Dzisiaj też próbują patrzeć w ten sposób na Kościół przez pryzmat paru kapłanów i pars pro toto, to się nazywa w filozofii, w logice – tę część przekładają na całość i cały Kościół jest do niczego. A jak się dobrze przyjrzemy, kto to robi i jaki ma cel, to trzeba powiedzieć, że to się robi, żeby swoje sprawy zakryć albo żeby podkopać autorytet kapłanów, żeby przestali mówić, żeby przestali ewangelizować. Popatrzmy, co działo się przed II wojną światową. W III Rzeszy i na Wschodzie, gdzie były totalitaryzmy, zaczęło się wszystko od ataku na księży, też wyciągali sprawy pedofilii. Chodziło o to, aby zakryć te plany, które mieli, a potem szli i mordowali, i żeby księża nie krzyczeli, żeby siedzieli cicho. Trzeba ich było batem sieknąć. To są stare, szatańskie metody. My tutaj nie rozgrzeszamy, bo chodzimy do spowiedzi wszyscy, kapłani

też chodzą regularnie i wiemy, że potrzebują miłosierdzia może więcej niż wy, bo mamy w rękach takie wielkie sprawy, do których nie dorastamy. Ale musimy być razem, razem musimy iść. To wbijanie klina między wiernych i księży, między księży i biskupów, to jest właśnie metoda szatańska – „dziel i rządź” – „divide et impera”. Zamykając tę refleksję, chcemy Panu Bogu podziękować za to, co za nami, szczególnie za dzieło życia kapłańskiego, które osiągnęło na zegarze liczbę dwadzieścia pięć, za to, co Bóg przekazał, za to dobro, za prawdę, za piękno przekazane ludziom w darze przez posługę waszego pasterza. I wypraszajmy dla niego, dla innych kapłanów światło i moc Ducha Świętego, by nam nie zabrakło sił, byśmy byli pobożni, by nam się chciało chcieć, byśmy nie byli minimalistami, ale wam służyli ofiarnie, jak najpełniej.

## **Zakończenie**

Dzisiaj, przy jubileuszu przyjmijcie podziękowanie za wspieranie kapłanów. Jak coś wiemy, coś słyszymy, to przychodźmy do pierwszego kapłana, do Jezusa. On jest najczystszy, najświętszy, wszystko przyjmie i zrozumie. Nie rozgłaszajmy niesprawdzonych informacji – tym można skrzywdzić. Opinię łatwo zepsuć, ale później trudno naprawić. Zobaczcie, jak piszą gazety liberalne, na pierwszych stronicach piszą posądzenia, a potem, jak sprawa jest wyjaśniona i winy żadnej nie ma, to napiszą, gdzieś tam na koniuszku maleńkim druczkiem. Taka jest metoda. Dlatego bądźmy mądrzy i bądźmy przede wszystkim razem przy naszym Panu Jezusie Chrystusie. Amen.

# Powołani do oddawania chwały Bogu

*Leżajsk, 29 września 2018 r.*

*Msza św.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

## 1. Zadania aniołów

Mamy dzisiaj szczególną okazję, by sobie przypomnieć kim są aniołowie, w jakim celu zostali przez Boga stworzeni i jak powinna wyglądać nasza relacja do aniołów. Aniołowie należą do stworzenia Bożego, są stworzeni przez Boga, są to istoty niewidzialne i są bytami osobowymi. Są bardzo podobnymi do Pana Boga, bardziej niż my. My się upodabniamy przez to, że mamy ducha, który myśli, który jest wolny, który potrafi kochać, który nosi w sobie odwzorowanie Pana Boga. Jest powiedziane w Piśmie Świętym, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Jeszcze bardziej widoczny ten obraz Pana Boga jest w aniołach, ponieważ są to istoty bezcielesne, tylko duchowe, ale też myślą, kochają i są istotami wolnymi. I wiemy, że część aniołów się zbuntowała. Pan Bóg ich stworzył, aby oddawali Bogu chwałę, żeby w niebie było radośnie, śpiewnie, słyszeliśmy o chórach anielskich, które w niebie niosą chwałę Panu Bogu. My się do nich dołączamy. Jest taki moment w liturgii świętej, jak się kończy prefacja, to kapłan zwykle mówi takie słowa: „przeto z aniołami i archaniołami, i z wszystkimi chórami niebios wznosimy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając”. I mówimy albo śpiewamy: „Święty, Święty, Święty”. To jest ten moment, kiedy my, którzy chwalimy Pana Boga tu, na ziemi, dołączamy się do aniołów, którzy chwalą Pana Boga w niebie. Aniołowie zostali stworzeni do oddawania Bogu chwały i przypominają nam, że my też mamy w naszym życiu takie ważne zadanie, by wszystko czynić na chwałę Bożą, wszystko, co mówimy, co myślimy, co czynimy, wszystko dla większej chwały Pana Boga. Tak jak mówił św. Ignacy Loyola, że wszystko na większą chwałę Pana Boga. Pan Bóg aniołom

wyznaczał specjalne zadania w dziejach zbawienia. Może, tak po kolei, sobie przypomnijmy.

Święty Michał Archanioł jest uważany za przywódcę wszystkich aniołów, dlatego nazywamy go Księciem Wojska Niebieskiego, który wypędził aniołów zbuntowanych, bo część aniołów, jako istoty wolne powiedziało że nie będą Panu Bogu służyć, wykorzystały swoją wolność przeciwko Panu Bogu i przeobraziły się w szatanów. Szatan to jest anioł, ale zły, zepsuty, który nienawidzi Pana Boga. Nieprzyjaciele Boga, aniołowie, którzy powiedzieli Bogu „nie”, „non serviam” – „nie będę Ci służył”, nie mogli w niebie pozostać. I właśnie św. Michał, anioł, który w swoim imieniu miał słowa: „Któż, jak Bóg” – tych aniołów wypędził z nieba. Zostali wypędzeni na ziemię i tu, na ziemi, grasują. Wiemy, że diabeł działa, kusi ludzi i trzeba być dzisiaj ślepcem, żeby nie widzieć działania aniołów złych, które nazywamy diabłami, szatani. Tak więc św. Michał Archanioł jest przywódcą wojska niebieskiego, aniołów dobrych i jemu przypisujemy, według słów Apokalipsy, wypędzenie aniołów złych z nieba. „Któż, jak Bóg” – to są piękne słowa, dla nas ważne, byśmy też w życiu swoim słowem i czynem potwierdzali te słowa, które są zawarte w imieniu – św. Michał – „Któż, jak Bóg”, Bóg jest najważniejszy, Bóg powinien być zawsze na pierwszym miejscu. To św. Michał Archanioł. Potem mamy św. Gabriela. Znamy go przynajmniej z dwóch ważnych wydarzeń. Został posłany, by zwiastować narodzenie św. Jana Chrzciciela, więc do Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela i także do Maryi. Śpiewamy w pieśni: „Archanioł Boży Gabriel, posłan do Panny Maryi”. Było zwiastowanie Maryi, że zostaje wybrana na Matkę Syna Bożego, że jest łaski pełna i Maryja wtedy wyraziła zgodę. To właśnie Archanioł Gabriel, którego imię oznacza – Bóg jest mocny. I Archanioł Rafał. To jest ten, który prowadził Tobiasza w Starym Testamencie i Jego imię oznacza – „Bóg uzdrawia”.

Przypomnijmy sobie, że w czasie wydarzeń zbawczych, aniołowie byli angażowani przez Pana Boga do komunikowania ludziom pewnych prawd. Widzimy aniołów, którzy byli przy narodzeniu Pana Jezusa i to oni śpiewali hymn: „Chwała na

wysokości Bogu”. To są słowa aniołów, jakby pierwsza kolęda wykonana przez aniołów podczas Bożego Narodzenia. Zbudzili pasterzy, żeby poszli z pokłonem do Pana Jezusa. Anioł się ukazywał kilkakrotnie św. Józefowi. Najpierw, żeby Maryi nie oddalał od siebie, a potem żeby zabrał Dzieciątka i przed Herodem uciekał do obcego kraju, żeby chronił Jezusa. I aniołowie przyjdą także z Jezusem na sąd ostateczny. Jezus wróci na ziemię po raz wtóry w chwale i będzie otoczony aniołami. I jeszcze możemy sobie przypomnieć, że w ogrodzie Oliwnym, gdy Jezus już się przygotowywał do męki i śmierci, to aniołowie mu towarzyszyli. Byliśmy ostatnio w Ziemi Świętej i tam mieliśmy możliwość sprawowania Mszy św. w Ogrójcu, gdzie jest ta skała, na której Pan Jezus modlił się, przygotowując się do męki i tam wypowiedział te słynne słowa: „Ojciec oddał ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). To miejsce jest szczególne na szlaku pielgrzymki w Ziemi Świętej.

## **2. Zadania ludzi wobec aniołów**

Pytamy pod koniec, jakie mamy zadania wobec aniołów? Być przyjaciółmi. Mamy Aniołów Stróżów, nie zapominajmy o tym. Aniołowie nam czasem zwiastują jakąś ważną wolę Bożą. Przede wszystkim naśladujmy aniołów w oddawaniu Bogu chwały. Tak, jak aniołowie oddają Bogu chwałę, tak i my naszym życiem, naszym działaniem – „czy jemy, czy pijemy, czy co innego czynimy, wszystko na chwałę Bożą czynimy”. W szczególny sposób módlmy się z aniołami podczas Mszy św., właśnie w tym momencie, kiedy śpiewamy hymn: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów”. To jest hymn wspólny aniołów i nas. Dołączamy się do tych chórów anielskich, które Boga nieustannie wielbią i do których kiedyś dołączymy, gdy będziemy po tamtej stronie życia w niebie. Niech zatem ten dzisiejszy dzień, ta Eucharystia, którą sprawujemy, przybliży nas do aniołów i niech nas zachęci do oddawania Bogu chwały na wzór aniołów. Amen.

# Stawać się darem dla drugiego człowieka

*Kłaczyna, 30 września 2018 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii  
Kościół pw. św. Jakuba i św. Anny*

## Wstęp

Przychodzimy na Eucharystię po to, żeby się modlić, ale też po to, żeby słuchać. W pierwszej części Mszy św. zawsze Bóg mówi do nas w swoim słowie i my słuchamy. Słuchamy po to, żebyśmy potem tym Bożym słowem, Bożymi wskazaniem kształtowali nasze życie. I dzisiaj, to słowo Boże ma kilka wątków ważnych. Nie jesteśmy w stanie w krótkim pouczeniu, w krótkiej refleksji pochylić się nad wszystkimi wątkami, ale wybierzemy jeden, na którym się zatrzymamy.

## 1. Znaczenie drobnych czynów miłości

Zauważmy, że była najpierw mowa o zazdrości. Apostołowie zazdrościli ludziom, którzy też głosili Ewangelię i chcieli im zabronić, bo nie należeli ci głoszący, do grona apostołów. Byli zazdrośni o to, co mają przy Chrystusie. Jest także wątek zgorszenia, bardzo wyraźny. Pan Jezus przestrzega przed zgorszeniem, żeby nie gorszyć drugich ludzi. „Lepiej by było, żeby takiemu człowiekowi uwiązać kamień u szyi”. Dlatego to jest też bardzo ważne, żebyśmy innych nie gorszyli naszym złym postępowaniem i też nie gorszyli się, jak nas spotyka jakieś zło, żebyśmy potrafili odróżnić słabość ludzką od mocy Bożej i nie dać się gorszycielowi zgorszyć.

Chciałbym zatrzymać się tutaj, w Kłaczynie, wśród was, nad słowami Pana Jezusa, które brzmią: „Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mk 9,41). Pan Jezus tu mówi o drobnych rzeczach, a wiemy, że z drobnych rzeczy składa się nasze codzienne życie. Takie drobiazgi, czasem przez nas niedoceniane, ale są ważne, bo wpływają na

jakość atmosfery w naszych rodzinach, w naszych sąsiedztwach. Chodzi o pomaganie, o wrażliwość na potrzeby, o ten kubek wody, który trzeba podać temu, kto jest spragniony, komu się chce pić. Przykład z kubkiem wody jest bardzo ważny, zachęcający nas do uczynności braterskiej, siostrzanej na co dzień. Niecałe dwa tygodnie temu, 17 września, gdy byliśmy w Ziemi Świętej, odwiedziliśmy Betanię. Tam Pan Jezus przychodził do swoich przyjaciół, tam mieszkała Maria, jej siostra Marta i także brat Łazarz, którego Pan Jezus wskrzesił z martwych. Tam się zatrzymywał, bo było bardzo blisko do Jerozolimy i stamtąd udawał się do świątyni, czy do innych miejsc, gdzie głosił Ewangelię. Dlaczego to wspominam? Bo tam były właśnie te siostry, które były bardzo gościnne, zwłaszcza siostra Marta. Jak Jezus przychodził, zawsze wyjmowała to, co najlepsze, żeby Jezusa przyjąć godnie, poczęstować, żeby miał siły do pracy ewangelizacyjnej. Siostra Maria była bardziej nastawiona na słuchanie Bożego słowa, na rozmowę z Jezusem, a Marta była wspaniałą gospodynią.

## 2. Wychowawcza rola przykładu

Dlatego to przypominam, żebyśmy byli tacy wspaniali dla innych ludzi, nie myśleli tylko o sobie, żebyśmy byli najedzeni, ale byśmy myśleli o potrzebach innych, by ten kubek wody podać temu, kto go potrzebuje, czy szklankę, filiżankę herbaty babci, dziadziowi, choremu. Czasem nie mamy czasu. Jak jesteś taka elegancka jako żona, jako matka, patrzy się na to twoje dziecko i buduje się tym dobrym sercem swojej mamy czy swojego taty, jeśli wy, jako rodzice, dobrze czynicie. I to się potem udziela, potem dzieci są też takie wrażliwe i takie dobre, jak widzą taką postawę u swoich rodziców w domu rodzinnym.

Niedawno czytałem o rodzinie, w której małżonkowie mieli jednego tylko synka, prawdopodobnie nie mogli mieć więcej dzieci, tylko mieli takiego Wojtusia, który już zaczął chodzić do szkoły. Wybudowali sobie nowy dom i była tam mama młodego ojca tej rodziny, była z nimi jako emerytka. Gdy wybudowali

dom, to mąż z żoną, syn tej pani i synowa namówili się i powiedzieli, że tu mama trochę nam przeszkadza, bo wymaga opieki, no więc trzeba ją oddać do domu społecznego, gdzie są starsi ludzie, do domu opieki społecznej. I ta wiadomość, ten zamiar został zakomunikowany tej właśnie pani Zofii, matce tego syna, że od nowego roku będzie umieszczona w domu opieki społecznej. Bardzo się zmartwiła, bo kochała swojego wnuczka Wojtusia i po przyjęciu tej wiadomości, bardzo nad tym bolała. Zaczęła się modlić intensywnie, żeby ta decyzja się zmieniła, ale oni nic więcej nie mówili. Przyszedł termin, kiedy miała przejść z tego domu, do domu opieki społecznej. Po drodze przyszły święta Bożego Narodzenia, była Wigilia. Miała świadomość, że to ostatnia Wigilia rodzinna z synem, synową i z wnuczkiem Wojtusiem, i w czasie Wigilii się rozpląkała. Za kilka dni przyszło zakończenie starego roku i młodzi wybrali się na zabawę sylwestrową, a Wojtusia zostawili z babcią. Wojtuś był umówiony z kolegami, że przywitają Nowy Rok wystrzałami. Wszystko było przygotowane, ale Wojtuś, koło godziny 22.00, przed przybyciem kolegów, chciał sam spróbować, czy wszystko dobrze będzie działało. Poszedł na podwórko, coś tam odpalił i stał się nieszczęśliwy wypadek. Babcia to zobaczyła, przybiegła, zobaczyła że jest krwotok, zawiązała jakimś sznurkiem czy chustką, żeby nie było upływu krwi. Zadzwoiła po pogotowie, które przyjechało i zabrało go do szpitala. Nad ranem wrócili rodzice, od babci dowiedzieli się, że ich syn jest w szpitalu. Natychmiast tam pojechali. Wojtuś był przytomny, był już uratowany i za kilka dni wyszedł ze szpitala do domu. I wiecie, ci małżonkowie się zastanowili – babcia nam uratowała syna, swojego wnuczka, powinna tu zostać z nami, bo gdyby nie ona, gdyby jej tu nie było, to byśmy stracili dziecko. I zmienili decyzję: pani Zofia została w domu swojego syna, synowej i z wnuczkiem, którego bardzo kochała.

Czasem ludziom starszym potrafimy dokuczać, że są niepotrzebni, bo się powtarzają, ciągle to samo mówią, że mają czasem jakieś przywary, złe przyzwyczajenia, które nas drażnią, a Pan Jezus nas wzywa byśmy byli cierpliwi, tacy eleganccy,

wrażliwi, żeby ten przysłowiowy kubek wody podać, żeby myśleć o tym, jak się ktoś czuje z nami w rodzinie. Czy moja mama staruszka, tato, czy są zadowoleni, czy mogą liczyć na mnie, na moją dobroć, na moją wrażliwość? Szanujcie ludzi starszych w waszych rodzinach. Jeżeli są warunki – nie wysyłać do domów specjalnej troski. Czasem trzeba, bo jest wymagana opieka. Wiemy, że nawet pielęgniarki przychodzą do domu, bo mieszkańcy w rodzinie nie są w stanie sprostać tym potrzebom, które ma chory, niedołączny człowiek i trzeba tej pomocy z zewnątrz. Ale póki co, starajmy się, żeby w tych gniazdach rodzinnych nie tylko były dzieci i to liczne, wnuki, ale także i staruszkowie, żeby mieli pogodną jesień, żeby byli otoczeni przez przyjaciół, przez dobrego syna, dobrą córkę, dobrą synową, dobrego zięcia. Dbajmy oto.

Myślę, że to jest też jedno z przesłań ważnych dzisiejszej Ewangelii: „Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”. Za każdy dobry uczynek Pan Jezus nas wynagradza, będzie nagroda – jeżeli nie w tym życiu, to otrzymamy ją w wieczności na pewno. Gdy stąd będziemy odchodzić, wszystko zostawimy, pieniądze wszystkie, wszystkie bogactwa, które zdążyliśmy nagromadzić. Wszystko zostawimy. Niemcy mówią: „Das todes hemd hat keine taschen” – „Koszula śmiertelna nie ma kieszeni”. Nic się nie zabiera do wieczności, poza czym? Poza dobrymi uczynkami. Jest powiedziane – dobre uczynki pójdą za nimi. Dlatego zarabiamy sobie na niebo tymi małymi, drobnymi, dobrymi uczynkami, tym kubkiem wody, kubkiem herbaty, podawanym temu, kto jest w potrzebie. To będzie to, co zabierzemy z tego świata, to dobro, dobre uczynki, które uda nam się, dzięki łasce Bożej spełnić.

## **Zakończenie**

Dlatego módlmy się o to, byśmy byli wrażliwi, byśmy nie myśleli tylko o sobie, żeby dzielić się i służyć drugim. Postawa służby, postawa bycia darem dla drugiego człowieka.

Jak jesteśmy w urzędzie i nas ładnie obsłużą, zainteresują się, uśmiechną się, wczują się w naszą prośbę, w naszą sprawę, którą mamy załatwić, to jakby nam słońce zaświeciło. Oczekujemy od innych zrozumienia, wrażliwości. Sami bądźmy tacy wrażliwi, gościnni, eleganccy, zatroskani o to, by innym z nami było dobrze. Módlmy się o to, żeby tak w Kłaczynie było dobrze, w waszych rodzinach, żeby dzieci szanowały rodziców, dziadków i żeby wasze rodziny były udane, szczęśliwe na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu. Amen.

## **Pokora i roztropność darami Ducha Świętego**

*Roztoka, 30 września 2018 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii  
Kościół pw. św. Stanisława*

### **Wstęp**

Każda Msza św. na początku zawiera taką część, którą nazywamy liturgią słowa. Ta nazwa wskazuje, że jest tutaj słowo głoszone i zauważmy, że to słowo najpierw przychodzi od Pana Boga. To jest Boże słowo, które otrzymujemy w trzech czytaniach, pierwszym, drugim i w Ewangelii. Ewangelia pochodzi od samego Chrystusa, który jest Bogiem wcielonym, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. I po wysłuchaniu Bożego słowa jest homilia, dawniej nazywano ją kazaniem. To jest nasza refleksja nad Bożym słowem i próba aplikacji tego, co mówi Pan Bóg, do naszego codziennego życia. Dzisiaj pochylamy się nad słowem Bożym, przed chwilą ogłoszonym. Zauważmy, że ma wiele wątków, wiele tematów można by wyłuskać i na poszczególny temat wygłosić kazanie. Zatrzymamy się nad dwoma wątkami, nad początkiem i końcem dzisiejszej Ewangelii.

## 1. Pokora wobec Bożego działania

Na początku dzisiejszej Ewangelii św. Jan pytał Jezusa: dlaczego są tacy ludzie, którzy do nas nie należą i głoszą Ewangelię? I mówi: zabroniliśmy im tego, bo oni nie są Twoimi uczniami. Co Pan Jezus na to? Sprzeciwił się takiej postawie. Powiedział, że kto nie jest przeciwko nam, jest z nami, a więc wskazał uczniom na pokorę, żeby mieć pokorę, żeby nie uważać, że tylko ci, którzy Jezusa spotkali są najważniejsi i oni już wszystko wiedzą, najlepiej wierzą. Pan Bóg ma dostęp do każdego człowieka, także do tych ludzi, którzy nie są ochrzczeni, czy nie chodzą do kościoła. Nie można nikogo na straty skazywać, że to jest na pewno grzesznik i pójdzie do piekła. Zauważmy, że Kościół nigdy nie orzekł, kto jest w piekle. Orzeka owszem o tych, którzy są w niebie i dlatego ich ogłasza błogosławionymi albo nawet świętymi. Wiemy, że w ostatnim czasie Jan Paweł II, nasz papież, którego pamiętamy, jeszcze za życia został ogłoszony świętym, czyli mamy pewność, że jest zbawiony w niebie i prosimy go o różne wstawiennictwa. Są sygnały z różnych stron świata, że papież wielu osobom już pomógł, będąc właśnie w niebie. Kościół ogłasza, kto jest zbawiony, ale nigdy nie ogłasza, kto jest potępiony. Nawet o Judaszu nie ma oficjalnego ogłoszenia, że na pewno jest w piekle, czy np. o Hitlerze, czy o Stalinie, nie mamy takich danych. Dlatego jesteśmy wezwani do ostrożności, do pokory, byśmy jako wierzący, jako chrześcijanie nie potępiali np. buddystów, nie potępiali muzułmanów, którzy wierzą w Allaha, byśmy byli bardzo pokorni. Kto wierzy, to jest pokorny i nie jest zazdrosny, że czasem wielkie pokłady dobra są widoczne u niechrześcijan, u ludzi niewierzących. Czasem spotykamy takich ludzi, że deklaruje się niewierzący, a jest uczciwym człowiekiem, a wszelkie dobro, wszelka prawość zawsze pochodzi od Boga. Dlatego bądźmy roztropni i pokorni. Często jest zazdrość o to, żeby tylko to widzieć, co my mamy i żeby do tego nie dopuszczać innych, a wiemy, że to co mamy, dobro, jest do podziału, do dzielenia się z innymi. Z tym się też wiąże grzech zazdrości. To jest, jak mówią ludzie, najgłupszy grzech,

z którego nie ma żadnej korzyści. Często ludzie zazdroszczą zwykle rzeczy materialnych, lepszego samochodu, lepszego mieszkania, lepszego stanowiska lepiej płatnego, czy jakiś talentów, kto jest wygadany, kto jest zapobiegliwy, sprytny. Czasem zazdrościmy. Pamiętajmy, że Pan Bóg dał to, co potrzebne, porozdzielał różnie talenty, ale to, co konieczne do zbawienia, każdy otrzymał i tym się cieszymy, cośmy otrzymali.

## **2. Nie ulegać zgorszeniu i go nie powodować**

Dzisiaj są bardzo ostre słowa Pana Jezusa, nawet mogą być dla niektórych właśnie zgorszeniem. Jak Pan Jezus potrafił tak powiedzieć ostro? „Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony” (Mk 9,43). I dalej Pan Jezus mówi: „Jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła” (Mk 9,45). I jeszcze jedno porównanie: „Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwojgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie ginie i ogień nie gaśnie” (Mk 9,47-48). Bardzo ostre słowa. Jak je rozumieć? Tu chodzi o to, żebyśmy unikali takich ludzi, którzy nas prowadzą do grzechu, po prostu unikali okazji do grzechu, bo kto kocha okazje, ten kocha grzech. I tu też potrzebna jest pokora. Nam się wydaje, że jesteśmy mocni i silni, że sobie poradzimy z każdą pokusą. Taki „gieroj” w osobie mężczyzny, czy kobiety. Wydaje mu się, że jest taki twardy, że nie da się pokusie pokonać. Tak to czasem bywa z wiernością małżeńską – i czasem okazuje się – że tacy pewniacy, padają ofiarą pokusy i popełniają zdrady małżeńskie, popełniają różne grzechy. Jeżeli mamy – w gronie przyjaciół nawet – takich ludzi, którzy nas prowadzą do zła, do grzechu, to trzeba podziękować im za przyjaźń i jakoś delikatnie relację swoją ostudzić, żeby nie popełniać kolejnych grzechów.

W starożytności filozofowie: Platon i Arystoteles wytyczyli filozofii europejskiej dwie drogi, dwa strumienie, którymi popłynęła filozofia przez całe wieki. Do dzisiaj można rozpoznać, kto jest po stronie Platona, a kto jest po stronie Arystotelesa. Arystoteles poprawił swojego mistrza i powiedział tak: „Amicus mihi Platos, sed magis amica veritas”, to wersja łacińska, a polska – „Przyjacielem moim jest Platon, ale większym przyjacielem jest prawda”. Dlatego tak traktujemy też nasze przyjaźnie. Jeżeli nasz przyjaciel nas gorszy, to pamiętajmy, że większym przyjacielem jest prawda, jest dobro i dlatego nie trzeba przyklaskiwać komuś, kto by nawet był naszym przyjacielem, jak źle czyni, i mówić, że jest dobrze, a sumienie ci mówi, że jest źle. Wtedy nie klaskaj, nie chwal tego kogoś, ale zwróć uwagę, a jak uwagi nie przyjmie, to trzeba się zastanowić, może trzeba się trochę wycofać, oddalić, żeby nie mieć udziału w szerzeniu zła, w produkowaniu nowych grzechów. To jest chyba jasne.

Gdy mówimy o zgorszeniu, to trzeba zwrócić uwagę na dwie sprawy, na dwie rzeczy. Sami nie bądźmy gorszycielami i po drugie, nie dajmy się zgorszyć tym, którzy gorszą. To jest nasze zadanie. Najpierw, żeby nie być gorszycielem. Kiedy jesteś gorszycielem? Jesteś ojcem, matką, rano się budzisz, dziecko też obudzone, nie uklęknieś, nie przeżegnasz się i dziecko to widzi. Dajesz zgorszenie. Niby do kościoła chodzisz, katolik, jako matka, jako ojciec, a nie pokazujesz tego w praktyce. To jest zgorszenie. Gdy przychodzisz pijany, co drugi dzień czy nawet raz na tydzień, jest żona, są dzieci i wszczynasz awanturę z żoną, czy z teściową, z teściem, są dzieci, wnuki, patrz – to jest zgorszenie. Trzeba z tego wyjść, bo jest powiedziane bardzo ostro przez Pana Jezusa – „Kto by stał się powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze” (Mk 9,42). To nie są słowa księdza, to nie są słowa człowieka, to są słowa Chrystusa, Syna Bożego, dlatego nie ma co z tymi słowami dyskutować. Z Bogiem się nie dyskutuje, tylko się Go uwielbia, oddaje Mu się cześć, dziękuje i prosi o przebaczenie,

prosi o błogosławieństwo. Dzisiaj w modlitwie były słowa: „Boże, Ty przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc” – jakie ważne słowa. Nam się czasem wydaje, że wszechmoc Pana Boga ujawniła się w stworzeniu galaktyk, kosmosu, a tu jest powiedziane: „Boże, Ty przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc”. Jak nam Bóg przebacza, wszystko przebaczy, tylko jest potrzebny z naszej strony żal, uznanie grzechów i prośba o przebaczenie.

Wróćmy do tematu zgorszenia. Po pierwsze, nie bądźmy nigdy gorszycielami. Dzisiaj tych gorszycieli nie brakuje, jest ich pełno w telewizji, na portalach internetowych, na Twitterze, w środkach współczesnych przekazów myśli. Nie brakuje ich w filmach, w filmikach, które są rozsyłane w komórkach i to dzisiaj młodzi otwierają i czytają, a gorszyciele zacierają ręce. Jest tam tego hejtowania wiele, są takie dosadne wpisy, a ich autorzy uważają się za zwycięzców, że odnoszą sukcesy, gdy tak działają, gdy szerzą kłamstwo, szerzą złośliwość, podsycają – to jest zgorszenie. Nie chcemy należeć do tych, którzy gorszą. Pan Jezus tak klarownie dzisiaj – i to w zdecydowanych słowach – potępia wszystkich tych, którzy gorszą. Czasem zgorszenie jest np. podczas wakacji. Czytałem kiedyś reportaż o nauczycielu, który pojechał z grupą uczniów: dzieci i młodszej młodzieży na wakacje. W tym czasie wypadały jego imieniny. Przyjął butelkę wódki i wieczorem tę butelkę wyjął i częstował nawet niektóre dzieci – te które chciały pić, a potem, jak zabrakło jednej butelki, to jeszcze dokupili i zrobiła się pijatyka, zgorszenie. Wychowawca zgorszył tych, których powinien budować, umacniać na drogach prawdy, dobra, piękna. Wszyscy jesteśmy wychowawcami nas samych i innych, obojętnie w jakim wieku jesteśmy. Dzieci też wychowują swoich rodziców. Wprawdzie rodzice was w pierwszym rzędzie wychowują, ale wy, jak jesteście grzeczne, jak się modlicie, do kościoła chodzicie, domagacie się, żebyście mogli spełniać swoje praktyki religijne, to wychowujecie swoich rodziców. Czasem córka, czy syn potrafią mamę, czy tatę, do kościoła zmobilizować. Pan Jezus się cieszy z takiej dziewczynki, z takiego chłopca, który dba oto,

żeby mamusia była w kościele, tatuś, dziadzio. Jest niedziela, pytamy się: czy byłeś w kościele, czy byłeś w kościele? To jest postawa właściwa. Nie wolno nam nikogo gorszyć.

I jeszcze jedna myśl dotycząca niepozwalania sobie na zgorzenie w tym znaczeniu, że nie dajemy się zgorszyć innym. Jest teraz pełno w mediach liberalnych zapowiedzi filmu „Kler”. To nie jest film zrobiony z miłości do Kościoła, z miłości do kapłanów. Widziałem w portalu, nawet pokazywałem dziś sekretarzowi, że ktoś powstawał w miejsce aktorów, którzy reprezentują tych jakby zwyrodniałych księży według nich, twarze św. Jana Pawła II, prymasa Wyszyńskiego, ks. Jerzego Popiełuszki, o. Maksymiliana Kolbe. Nie wolno patrzeć na wspólnotę Kościoła, też na kapłanów przez pryzmat jednego czy dwóch księży, a gorszyciele tylko na to polują, żebyśmy się dali zgorszyć. Pomyślmy, jak się obronić przed tym, żeby się nie dać zgorszyć, a są środki, żeby zadbać o to, żeby mimo strzałów w tych, którzy są osobami publicznymi, żeby się nie dać zmanipulować, tylko mieć swój osąd – osąd trzeźwy, dojrzały, mieć po prostu mądrość Ducha Świętego. Mądrość pochodzi od Ducha Świętego, a w całym obecnym roku mówią nam tak często – „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”.

## **Zakończenie**

Dlatego trzeba się modlić do Ducha Świętego, żeby nie być gorszycielem, ale też o to, żeby się nie dać zgorszyć, żeby nie ulegać tej propagandzie ideologicznej, żeby też wiedzieć, co to jest poprawność polityczna, bo to jest też zgorzenie, jeżeli ktoś jest „chorągiewką”, zależy z kim rozmawia. Do księdza ma inną twarz, do żony inną, do kolegi, koleżanki inną twarz, tak jak chorągiewka, to jest też gorszyciel. Jedna linia, czarne – czarne, białe – białe. Pan Jezus mówi, niech mowa wasza będzie tak – tak, nie – nie. Dlatego kończąc tę refleksję, nawiązującą do słowa Bożego, do słów Pana Jezusa, zachęcam do modlitwy do Ducha Świętego, byśmy byli pokorni, byśmy nie byli gorszycielami i byśmy też nie dawali się nikomu zgorszyć. Amen.

## Spis treści

*Słowo wstępne* ..... 7

### Homilie lipcowe

*Cud wskrzeszenia do życia i cud otrzymania niepodległości*

Ipswich, 1 lipca 2018 r. .... 13

*Uzdrowienia i wskrzeszenia dawniej i dziś*

Colchester, 1 lipca 2018 r. .... 18

*Posłuszeństwo i zaufanie do Pana Boga, podstawą wiary*

Braintree, 1 lipca 2018 r. .... 23

*Tomaszowe: „Pan mój i Bóg mój!”*

Świdnica, 3 lipca 2018 r. .... 27

*Prawa i obowiązki proboszcza parafii*

Piskorzów, 6 lipca 2018 r. .... 29

*Pan jest łaskawy pełen miłosierdzia*

Leżajsk, 9 lipca 2018 r. .... 34

*Nie bądźmy niemowami o Bogu i o wierze w Niego*

Leżajsk, 10 lipca 2018 r. .... 36

*Europo, nawróć się do Pana Boga swego – wołamy*

*ze św. Benedyktem, patronem naszego kontynentu*

Leżajsk, 11 lipca 2018 r. .... 39

*Trwa czas ewangelizacji*

Leżajsk, 12 lipca 2018 r. .... 42

*Prestrogi Pana Jezusa na dzieło ewangelizacji*

Leżajsk, 13 lipca 2018 r. .... 45

*Zaufać Bogu w przeciwnościach życia*

Leżajsk, 14 lipca 2018 r. .... 49

*Nasza dzisiejsza misja apostołska*

Maleniska, 15 lipca 2018 r. .... 51

*Wymagające słowa Jezusa*

Leżajsk, 16 lipca 2018 r. .... 57

*Z łona świata do łona wieczności*

Wola Zarczycka, 16 lipca 2018 r. .... 60

*Nie marnujmy szans dawanych nam przez Boga*

Leżajsk, 17 lipca 2018 r. .... 63

*„Idźcie i głosście” światu Ewangelię – w duchu św. Szymona z Lipnicy*

Leżajsk, 18 lipca 2018 r. .... 65

*Jezusowe wezwania*

Leżajsk, 19 lipca 2018 r. .... 68

*W duchu św. Franciszka z Asyżu odnawiamy Kościół Chrystusowy*

Jasna Góra, 21 lipca 2018 r. .... 70

<i>Sprawozdanie i odpoczynek</i>	
Hucisko, 22 lipca 2018 r. ....	81
<i>Św. Maria Magdalena wzorem nawracania się, pełnienia pokuty i uczynków miłości</i>	
Stara Sarzyna, 22 lipca 2018 r. ....	84
<i>Trwanie w Chrystusie gwarancją naszego duchowego owocowania</i>	
Leżajsk, 23 lipca 2018 r. ....	89
<i>Nasze pokrewieństwo z Jezusem Chrystusem</i>	
Leżajsk, 24 lipca 2018 r. ....	91
<i>W obronie słusznego prawa i porządku publicznego</i>	
Leżajsk, 25 lipca 2018 r. ....	94
<i>Dziękujmy Panu wraz z jubilatami</i>	
Leżajsk, 26 lipca 2018 r. ....	99
<i>Jaka gleba i jaki szacunek dla Bożego słowa?</i>	
Leżajsk, 27 lipca 2018 r. ....	104
<i>Wysławiamy Pana, bo jest dobry</i>	
Ołdrzychowice Kłodzkie, 28 lipca 2018 r. ....	106
<i>Nowy proboszcz powierza się Panu Bogu przez wstawiennictwo św. Anny, patronki parafii</i>	
Ząbkowice Śląskie, 29 lipca 2018 r. ....	113
<i>Jako wolni w Chrystusie, do Jego i naszej Matki</i>	
Świdnica, 31 lipca 2018 r. ....	119

## **Homilie sierpniowe**

<i>Za wzorem Maryi – dajmy się kształtować Duchowi Świętemu</i>	
Bobolice, 2 sierpnia 2018 r. ....	127
<i>Wieczny pokój dla zmarłego kapłana</i>	
Bielawa, 3 sierpnia 2018 r. ....	131
<i>Św. Jan Chrzciciel – wzorem każdego kapłana</i>	
Wałbrzych, 4 sierpnia 2018 r. ....	135
<i>Św. Jan Chrzciciel – wzorem pokory i odwagi</i>	
Karpów k. Łądka-Zdroju, 4 sierpnia 2018 r. ....	139
<i>Przychodzi nowy proboszcz – służa Eucharystii, która jest naszym pokarmem</i>	
Szalejów Górny, 5 sierpnia 2018 r. ....	142
<i>Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba</i>	
Niemcza, 5 sierpnia 2018 r. ....	148
<i>Ziemskie życie jako czas przemiany</i>	
Lutomia, 6 sierpnia 2018 r. ....	156
<i>Spojrzenie na Jezusa</i>	
Świdnica, 7 sierpnia 2018 r. ....	164

<i>Z życia dla Pana na ziemi, do życia dla Pana w wieczności</i>	
Wałbrzych, 7 sierpnia 2018 r. ....	166
<i>Świętość Maryi wyrzeźbiona darami Ducha Świętego</i>	
Jasna Góra, 8 sierpnia 2018 roku ....	169
<i>Rozmowa z Mamą w Domu Matki</i>	
Częstochowa, 9 sierpnia 2018 r. ....	173
<i>Jasnogórskie przesłanie</i>	
Jasna Góra, 9 sierpnia 2018 r. ....	178
<i>Rysy pobożności św. Klary</i>	
Kłodzko, 11 sierpnia 2018 r. ....	188
<i>Życie w postawie daru</i>	
Śmiałowice, 12 sierpnia 2018 r. ....	193
<i>Chwalebne Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny z duszą i ciałem do nieba</i>	
Leżajsk, 13 sierpnia 2018 r. ....	199
<i>Spotykane w życiu zło zwyciężajmy miłością</i>	
Leżajsk, 14 sierpnia 2018 r. ....	208
<i>W holdzie Maryi Wniebowziętej, w roku jubileuszu 800-lecia Wambierzyc i sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin</i>	211
Wambierzyce, 15 sierpnia 2018 r. ....	211
<i>Eucharystia i mądre życie</i>	
Głuszyca Górna, 19 sierpnia 2018 r. ....	214
<i>Przesłanie nieba dla ziemi</i>	
Polanica-Zdrój – Sokołówka, 19 sierpnia 2018 r. ....	218
<i>Świadomość wieczności w przemijającej doczesności</i>	
Poznań, 20 sierpnia 2018 r. ....	228
<i>Wygrać życie doczesne i wieczne</i>	
Poznań, 21 sierpnia 2018 r. ....	230
<i>Królowanie przez służbę</i>	
Poznań, 22 sierpnia 2018 r. ....	232
<i>Trzy wymiary czasowe Bożego zaproszenia</i>	
Poznań, 23 sierpnia 2018 r. ....	234
<i>Niech Cię przygarnie Chrystus uwielbiony!</i>	
Police nad Metują (Republika Czeska), 25 sierpnia 2018 r. ....	237
<i>Bóg spełnieniem pragnień naszego serca</i>	
Świdnica, 28 sierpnia 2018 r. ....	238
<i>W mocy Bożego Ducha – powołani do wolności</i>	
Wrocław, 29 sierpnia 2018 r. ....	241
<i>Od mądrości ludzkiej do mądrości Bożej</i>	
Kłodzko, 31 sierpnia 2018 r. ....	246

<i>Najważniejsze źródła</i>	
Głuszyca, 31 sierpnia 2018 r. ....	250
<b>Homilie wrześniowe</b>	
<i>Jesteśmy piękni Twoim pięknem, Panie</i>	
Bardo, 1 września 2018 r. ....	259
<i>Wdzięczność wobec Boga i ludzi</i>	
Gniewków, 1 września 2018 r. ....	265
<i>Prymat Bożego prawa przed prawem stanowionym i ludzkimi zwyczajami oraz prymat tego, co wewnętrzne przed tym, co zewnętrzne</i>	
Rogoźnica, 2 września 2018 r. ....	270
<i>Kapłan posłany, by głosić Boże prawo</i>	
Stronie Śląskie, 2 września 2018 r. ....	275
<i>Rozdzielne i złożone dualizmy w nauce św. Pawła i w życiu Chrystusa</i>	
Świdnica, 4 września 2018 r. ....	282
<i>Narodzenie Maryi w liturgii Kościoła i w naszym życiu</i>	
Świdnica, 8 września 2018 r. ....	285
<i>Z Maryją dziękujemy Bogu za Jej i nasze narodzenie</i>	
Świdnica, 8 września 2018 r. ....	288
<i>Bóg błogosławił, ziemia plon wydała</i>	
Wambierzyce, 9 września 2018 r. ....	292
<i>Contemplata aliis tradere</i>	
Świdnica, 11 września 2018 r. ....	299
<i>Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym</i>	
Lubnów, 11 września 2018 r. ....	302
<i>Pouczenie i posłanie do realizacji</i>	
Wałbrzych, 13 września 2018 r. ....	309
<i>„Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” (Iz 9,5a)</i>	
Betlejem, 14 września 2018 r. ....	316
<i>Modlitwa, która poprzedza i wypełnia cierpienie</i>	
Jerozolima, 15 września 2018 r. ....	321
<i>Zmartwychwstanie Chrystusa uwierzytelnieniem Jego dzieła zbawczego i zapowiedzią naszego zmartwychwstania</i>	
Jerozolima, Kościół Skazania, 16 września 2018 r. ....	327
<i>Przesłanie Betanii</i>	
Betania, 17 września 2018 r. ....	334
<i>Apostołowie przykładem wypełnienia powołania</i>	
Kafarnaum, 18 września 2018 r. ....	339
<i>Przez Maryję do Jezusa</i>	
Nazaret, 19 września 2018 r. ....	345

<i>Wyzwania małżeńskiego życia</i>	
Kana Galilejska, 19 września 2018 r. ....	351
<i>Niespokojne jest nasze serce, dopóki spocznie w Bogu</i>	
Ain Karem, 20 września. ....	354
<i>Jako odbiorcy i jako siewcy Bożego słowa</i>	
Wambierzyce, 22 września 2018 r. ....	361
<i>Cztery drogi ku kapłaństwu</i>	
Świdnica, 23 września 2018 r. ....	366
<i>Wypełniać wolę Bożą i zdobywać wielkość przez służbę</i>	
Wałbrzych, 23 września 2018 r. ....	373
<i>Wielkość objawia się w postawie służby</i>	
Tarnów (parafia Olbrachcice Wielkie), 23 września 2018 r. ....	381
<i>Kapłańska służba ks. Wojciecha – Bogu i ludziom w prawdzie, dobru i pięknie</i>	
Kamieniec Ząbkowicki, 23 września 2018 r. ....	385
<i>Powołani do oddawania chwały Bogu</i>	
Leżajsk, 29 września 2018 r. ....	395
<i>Stawać się darem dla drugiego człowieka</i>	
Kłaczyna, 30 września 2018 r. ....	398
<i>Pokora i roztropność darami Ducha Świętego</i>	
Roztoka, 30 września 2018 r. ....	402

## **Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:**

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głóście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głóście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głóście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głóście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.